

SOBÓTKA

ORGAN WROCŁAWSKIEGO TOWARZYSTWA MŁOŚNIKÓW HISTORII

ROCZNIK V

1950

REDAKTOR

EWA MALECZYŃSKA



WROCŁAW — 1951

Z ZASIŁKU MINISTERSTWA SZKOŁ WYŻSZYCH I NAUKI

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Wrocław. Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49.

Egzemplarze wymienne wydawnictw należy przysyłać pod adresem Administracji.

Członkowie Polskiego Towarzystwa Historycznego otrzymują „Sobótkę” ze zniżką.
Konto Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii P. K. O. Nr VIII—578

SOBÓTKA

SOBÓTKA

SOBÓTKA

ORGAN WROCŁAWSKIEGO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ROCZNIK V

1950

REDAKTOR

EWA MALECZYŃSKA



WROCŁAW — 1951

Z ZASIĘKU MINISTERSTWA SZKÓŁ WYŻSZYCH I NAUKI

29913. 1950

II

KOMITET REDAKCYJNY
REDAKTOR:
EWA MALECZYŃSKA

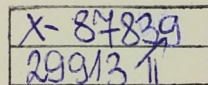
CZŁONKOWIE:
WŁADYSŁAW CZAPLIŃSKI — KAROL MALECZYŃSKI
JAROSŁAW WIT OPATRNY — JAN REITER

SEKRETARZ REDAKCJI:
HENRYK ZIELIŃSKI

W-75/1533
7.2. 101-



8,00



R. 1950

Nakład 1000

Stronic 253

Papier druk. sat. 70 × 100, 70 g

Druk rozpoczęto 16 I 1951

Druk ukończono 25 VI 1951

Zam. 85/51 — Druk. Wrocł. Tow. Nauk. Wrocław, Świerczewskiego 19 — F-1-39233

T R E Ś Ć:

	Str.
Konferencja naukowa na temat badań nad stosunkami polsko-niemieckimi w przeszłości:	
Stanisław Arnold: Zagajenie obrad	1
Ewa Maleczyńska: Problem polsko-niemiecki w dotychczasowej historiografii polskiej	4
Karol Maleczyński: Postulaty badawcze w zakresie stosunków polsko-niemieckich do początku XIII w.	25
Ewa Maleczyńska: Problematyka badawcza stosunków polsko-niemieckich w okresie 1320—1454	36
Władysław Czapliński: Stosunki polsko-niemieckie w latach 1525—1795	40
Kazimierz Piwarski: Stosunki polsko-niemieckie w okresie 1795—1939 (uzupełnienie tez)	48
Dyskusja i podsumowanie	51
Szymon Koszyk: Dokumenty pergaminowe Archiwum Miejskiego w Opolu	91
Wacław Długoborski: Wrocławski przemysł tekstylny w XVIII w.	126
Karol Głombiowski: Nieznany śląski rękopis statutów Mikołaja Trąby	163
Karol Lewicki: Sprawa powołania J. S. Bandtkiego na stanowisko dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej w r. 1810/11	172
Recenzje i sprawozdania	184
Kronika	243

RECENZJE I SPRAWOZDANIA:

	Str.
Księga Henrykowska, opr. R. Grodecki (<i>K. Maleczyński</i>)	184
T. Mikulski, Spotkania wrocławskie (<i>A. Knot</i>)	187
Wł. Rusiński, Tkactwo lniane na Śląsku do r. 1850 (<i>W. Długoborski</i>)	189
Rewolucja polska w 1846 roku, opr. S. Kieniewicz (<i>A. Galos</i>)	193
Materiały do dziejów nowożytnych Ziem Zachodnich, t. II, opr. T. Bratus, St. Golachowski, W. Roszkowska, B. Samitowska (<i>Wł. Czapliński</i>)	195
A. Nasz, Żarna wczesnodziejowe (<i>W. Korta</i>)	200
J. Rutkowski, Historia gospodarcza Polski, t. II (<i>K. M.</i>)	204
J. Kuczynski, Die Geschichte der Lage der Arbeiter in Deutschland von 1800 bis in die Gegenwart (<i>H. Zieliński</i>)	206
J. Kuczynski, Studien zur Geschichte des deutschen Imperialismus, t. I (<i>W. Długoborski</i>)	216
J. Kowalewski, Jak powstała i czym jest Niemiecka Republika De- mokratyczna (<i>Z. Surman</i>)	226
Nowe Drogi, nr 1—5, 1950 (<i>E. Maleczyńska</i>)	227
Kwartalnik Historyczny, t. LVII (<i>R. Heck</i>)	229
Przegląd Historyczny, t. XL (<i>R. Heck</i>)	230
Przegląd Historyczny, t. XLI (<i>R. Heck</i>)	233
Roczniki Historyczne, t. XVIII (<i>J. Gierowski</i>)	233
Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych, t. XII (<i>W. Długoborski</i>)	235
Przegląd Zachodni, r. 1950 (<i>E. M.</i>)	238
Z otchłani wieków, r. XIX, z. 9—10 (<i>R. Heck</i>)	240
Woprosy Istorii, r. 1950, z. 1—10 (<i>E. Maleczyńska</i>)	240
Slezsky Sbornik, r. 1950, z. 1 (<i>A. Galos</i>)	241

SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW ROCZNIKA V

St. Arnold

M. Burbianka

Wł. Czapliński

W. Długoborski

A. Galos

J. Gierowski

K. Głombiowski

J. Güttler

R. Heck

A. Knot

W. Korta

S. Koszyk

A. Kucner

K. Lewicki

E. Maleczyńska

K. Maleczyńska

K. Maleczyński

K. Piwarski

Z. Surman

M. Wąsowicz

H. Zieliński

... Walka w obronie pokoju jest dziś najważniejszym zadaniem wszystkich ludzi każdego narodu i każdego człowieka, który rozumie, że zbrodniom imperialistów trzeba zapobiec, aby ludzkość mogła kroczyć naprzód po drodze postępu.

Dla narodu polskiego zadania walki w obronie pokoju wiążą się jak najściślej z zadaniami planu sześcioletniego, który jest planem wyrwania Polski z wiekowego zacofania, planem usunięcia jej słabości gospodarczej jako spuścizny dawnego ustroju obszarniczo-kapitalistycznego. Walka o pokój i realizację planu sześcioletniego to główne dziś i najważniejsze sprawy, które zadecydują o utrwaleniu i zabezpieczeniu niepodległości naszego narodu, które decydują o sile, o bogactwie, o znaczeniu historycznym, o roli i przyszłości naszej ojczyzny... Aktywność w walce o pokój oznacza więc codzienną pracę każdego z nas nad umacnianiem sił Polski Ludowej, nad umacnianiem jej bazy ekonomicznej, nad umacnianiem jak najszybszego wzrostu jej sił wytwórczych t. zn. jej przemysłu, transportu, żeglugi, jej rolnictwa a wraz z tym wszystkim jej kultury, która jest niewątpliwie ważnym czynnikiem rozwoju sił narodu. ...Dumni jesteśmy z tego, że nie stoimy w miejscu, że dzięki żarliwości i twórczym poszukiwaniom mamy mimo wahań i popełnionych błędów pewne osiągnięcia w nauce i literaturze, w teatrze i malarstwie, w muzyce i filmie.

Nie wolno nam się zadowolić dotychczasowymi osiągnięciami. Jest naszym gorącym pragnieniem, aby powstawały u nas dzieła godne naszej wielkiej epoki, godne naszego narodu.

Nie szczędźmy więc krytyki, zachęcajmy więc do poszukiwań twórczych w naszym przebogatym nowym życiu. Jeszcze usilniej czerpać winniśmy z nieocenionego dorobku uczonych i artystów wielkiego Kraju Socjalizmu.

Bolesław Bierut — Z referatu na VI Plenum KC PZPR

...Słowo ojczyzna — tak często i tak długo szalbierczo nadużywane, cynicznie wykorzystywane do walki z masami ludowymi przez antynarodową kosmopolityczną zdradziecką burżuazję i jej socjaldemokratyczną agenturę — to słowo ukazuje nam się obecnie w swojej pełnej, klasowo jasnej treści. Pojęcie ojczyzny nabrało w tych warunkach istotnego sensu. Dziś Polska jest ojczyzną mas pracujących. Proletariusz polski zdobył ojczyznę. A wraz z nim zdobył ojczyznę każdy człowiek pracy w Polsce. Pojęcie ojczyzny zawiera w sobie potężny ładunek emocjonalny przywiązania, heroizmu, poświęcenia. Umiłowanie ojczyzny jest potężną dźwignią realizacji zadań stojących przed narodem polskim... Trzeba ukazać na tle całej naszej przeszłości walkę dwu nurtów: tego, który się kierował interesem polskiej racji stanu i tego, który kierował się ciasnym egoizmem stanowym i klasowym, zarzekając się narodowych i państwowych interesów, grzebiąc polską rację stanu — kopiąc grób Polsce.

Wtedy dopiero ukaże się w całej pełni naszym oczom genealogia teraźniejszości.

...Trzeba prowadzić niemal że archeologiczne wydobywanie spod pokładu brązu szlacheckiego czy jezuickiego szeregu postaci z przeszłości, a także wydobywać i ukazywać w swojej prawdzie całe dotychczasowe zafalszowane okresy historyczne — uważając za nasze dziedzictwo wszystko co było wzlotem i rozwojem naszego narodu. Znakomitym wzmocnieniem i słusznym rozszerzeniem genealogii naszej walki o postęp powinno być nasycenie świadomości polskiej młodzieży historią walki o postęp innych narodów. Niech mówią młodzieży o tej walce najwspanialsze dzieła literatury tych narodów. Niechaj rozpalają w niej chęć walki o najwznioślejsze ideały ludzkości i nasycają jej świadomość głębokim i szczerym internacjonalizmem.

Józef Cyrankiewicz — Z przemówienia na VI Plenum KC PZPR

REZOLUCJA WALNEGO ZJAZDU DELEGATÓW PTH W TORUNIU 13 MAJA 1951

My, historycy polscy zebrani na Walnym Zgromadzeniu Polskiego Towarzystwa Historycznego w Toruniu w dniu 13 maja 1951 z gorącą radością witamy Narodowy Plebiscyt Pokoju jako wkład narodu polskiego do walki o pokój świata.

Jako badacze przeszłości — pomni tradycji naszego narodu, stojącego nieraz w pierwszych szeregach walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, pomni tradycji postępowej myśli najświatlejszych umysłów od Ostroroga poprzez Modrzewskiego i Kopernika, działaczy wieku Oświecenia, przywódców walk narodowo-wyzwoleńczych wieku XIX, aż po wielkich kierowników walki rewolucyjnej polskiej klasy robotniczej — zdajemy sobie sprawę, że walka o pokój jest walką o zapewnienie ludzkości niepowstrzymanego rozwoju i postępu.

Pomni niepowetowanych i bolesnych strat, jakie poniosła kultura polska w latach barbarzyńskiej okupacji hitlerowskiego faszystwu, lepiej niż historycy wielu innych narodów ocenić potrafimy wagę wolności i istotnej niepodległości narodu polskiego oraz olbrzymich perspektyw dla twórczej pracy naukowej jaką daje nam socjalizm, budowany wspólnym wysiłkiem całego naszego narodu. Lepiej też i głębiej pojmujemy grozę i niebezpieczeństwo zniszczenia dóbr kulturalnych, jakie niesie z sobą imperializm amerykański, sięgający do najpotworniejszych wzorów hitlerowskiego zdziczenia i montujący w szaleńczym zaślepieniu blok agresji w oparciu o odbudowany przezeń hitleryzm Niemiec Zachodnich. Przykład bohaterskiego narodu koreańskiego — to ostrzeżenie dla świata do jakich potwornych zbrodni posuwają się monopoliści amerykańscy, żądni zysków i zdecydowani na wszystko byle by zgnieść stanowiący dla nich śmiertelne niebezpieczeństwo stale rosnący świat socjalizmu, wolności i pokoju, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki i w którym nasza ojczyzna odgrywa tak poważną rolę.

W walce o pokój kroczyć winniśmy w pierwszym szeregu, służąc naszą wiedzę prawdzie, demaskując fałszerstwa nauki imperialistycznej.

nej, łącząc się w naszym wysiłku z czołową nauką radziecką, z nauką bratnich republik ludowych, wyciągając rękę braterskiej współpracy do wszystkich postępowych historyków świata kapitalistycznego.

Wzywamy wszystkich historyków polskich do szeregu bojowników o pokój i socjalizm, do czynnego włączenia się do akcji Narodowego Plebiscytu Pokojowego.

... „Zwalczamy i zwalczać winniśmy nihilizm narodowy i zaprzaństwo kosmopolityczne, brak godności narodowej i niedoceny własnego dorobku.

... Zwalczamy i zwalczać winniśmy niemniej zdecydowanie truciznę nacjonalizmu”.

Bolesław Bierut — Z przemówienia na zjeździe
Związku Nauczycielstwa Polskiego.

KONFERENCJA NAUKOWA NA TEMAT BADAŃ NAD STOSUNKAMI POLSKO-NIEMIECKIMI W PRZESZŁOŚCI

zorganizowana w ramach prac przedkongresowych

przez Marksistowskie Zrzeszenie Historyków, Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii oraz Wydział II Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego
we Wrocławiu dn. 6 lipca 1950 r.

(Obszerne wyjątki z protokołu)

O d r e d a k c j i.

Od konferencji wrocławskiej poświęconej krytyce dotychczasowego ujmowania problemu polsko-niemieckiego upłynął prawie rok, w ciągu którego zaostrzyła się niepomierne sytuacja międzynarodowa a państwa imperialistyczne starają się przekształcić Niemcy zachodnie w bazę przyszłego ataku na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej — w ich liczbie Polskę.. Materiały przedkongresowej konferencji wrocławskiej nie tylko nie straciły w tym okresie nic na swym znaczeniu ale zyskały bodaj jeszcze większe. Naród polski przekształcający się w nowy socjalistyczny naród upatruje rękojmię pokojowego budowania socjalizmu w nieublaganej walce z wszelką wrogą ideologią, zarówno nacjonalistyczną jak i kosmopolityczną, w nowym — w duchu marksizmu-leninizmu — podejściu do wszystkich problemów międzynarodowych, w szczerzej internacjonalistycznej przyjaźni z wszystkimi postępowymi siłami świata, wśród których dla nas Polaków szczególnie znaczenie mają demokratyczne Niemcy i wspólna z nimi walka o pokój.

Prof. STANISŁAW ARNOLD
przewodniczący podsekcji historii

ZAGAJENIE OBRAD

Nasze dzisiejsze zebranie jest konferencją roboczą, pierwszą konferencją, która ma się przyczynić do należytego ustawienia nauki historii w Polsce, w związku z dzisiejszymi wymogami życia,

jakie przed nami stoją. Jak wiadomo, Kongres Nauki ma się zająć poważnymi problemami dotyczącymi różnych gałęzi nauki, a więc także i historii; ma znaleźć właściwe dla niej miejsce w ramach potrzeb, jakie stoją przed Polską Ludową idącą ku socjalizmowi. Zadanie jest szerokie i jednocześnie bardzo trudne. Chcielibyśmy związać naukę we wszystkich jej gałęziach i dziedzinach jak najściślej z całym nurtem życia, który nas otacza. Chcielibyśmy poddać rewizji to, co było dotychczas zrobione, przede wszystkim z punktu widzenia podstaw ideologicznych i metodologicznych, krytycznie zanalizować i usunąć te pozostałości historiografii burżuazyjnej, które jeszcze istnieją, a które są i niepotrzebne i szkodliwe. Inaczej mówiąc chcielibyśmy wysunąć cały szereg momentów i pozycji, które występowały dawniej w naszej historiografii i które jako przeżytki tkwią jeszcze u nas; chcielibyśmy wskazać na ich szkodliwość i jednocześnie wydobyć pewne wskazania na przyszłość, a program nowych prac związać z ogólnym Narodowym Planem Gospodarczym i całym nurtem, który wiedzie ku socjalizmowi.

Dlatego też pierwsza konferencja, która rozpoczyna prace w tym kierunku, ma dla nas szczególne znaczenie.

Wysunęliśmy do dyskusji problem stosunków polsko-niemieckich w przeszłości jako zagadnienie, które jest bardzo żywotne i które było niejednokrotnie w naszej historiografii omawiane. Uważamy, że w problemie tym najłatwiej można pokazać pozostałości dawniejszych metod badawczych, dawniejszej ideologii, które chcielibyśmy dziś poddać krytyce i analizie i wyciągnąć stąd odpowiednie wnioski.

Myślę, że konferencja dzisiejsza, jako konferencja robocza, po przedyskutowaniu kilku referatów da nam należyte naświetlenie naukowe postawionych problemów z jednej strony, a z drugiej strony da nam wskaźnik co do dalszych metod organizowania badań naukowych zgodnie z zadaniami, jakie stoją przed nauką w dobie dzisiejszej.

Mamy w naszym gronie zarówno przedstawicieli świata naukowego, jak i młodzież studiującą na naszym Uniwersytecie; mamy — co jest niesłychanie ważne — przedstawicieli świata pracy. Jest to najbardziej dobitnym i symbolicznym wyrazem naszej podstawy i związania się badań naukowych z nowym nurtem życia Polski Ludowej.

Proponuję prosić do Prezydium prof. Maleczyńskiego, prof. Wojciechowskiego i przodownika pracy Antoniego Trusiłę.

Porządek dzisiejszego zebrania przewiduje referat zbiorowy, który ma być przedstawiony przez prof. E. Maleczyńską, prof. K. Maleczyńskiego, prof. Wł. Czaplińskiego, oraz prof. K. Piwarskiego; z powodu nieobecności prof. Piwarskiego będą odczytane zastępcze tezy jego referatu, które nam nadesłał.

EWA MALECZYŃSKA

PROBLEM POLSKO-NIEMIECKI W DOTYCHCZASOWEJ HISTORIOGRAFII POLSKIEJ

Nie będę mówić o tym, że jak na wielu polach, tak i na polu dziś omawianego problemu jesteśmy dumni z wielu osiągnięć nauki polskiej — dzisiejszej i wczorajszej — nowej, a nawet tej, która powstała w warunkach burżuazyjnych. Jesteśmy świadomi, że te właśnie osiągnięcia stanowią podstawę do budowy nowego gmachu nauki polskiej, że pod niejednym względem będziemy tej dawnej nauki kontynuatorami.

Jedną przecież cechę rodzącą się nowej historiografii polskiej pragnę podkreślić, bo będzie ona podstawowej wagi i dla dalszego toku referatu i dla całej dyskusji. Oto nowa, marksistowska historiografia polska posiada niesłychanie doniosłe i sprawne narzędzie postępu i doskonalenia się. Narzędziem tym są bez porównania większe niż dawniej możliwości krytycznej oceny dotychczasowego dorobku.

I rzecz jasna, że uświadomienie sobie tego zachwiać może niejednym poglądem, który nieodarty z obłonek zakrywających jego istotną genezę, wydawał się nam sądem oczywiście prawdziwym.

Nie do agnostycyzmu przecież, nie do negowania możliwości poznania prowadzi nas ten skalpel krytyki, który do niejednego ze starych poglądów historiografii naszej wypadnie nam przyłożyć. W społeczeństwie klasowym nauka wprzęgnięta w służbę panującej klasy, świadomie lub nawet nieświadomie fałszowała swe wyniki w interesie tej klasy. W społeczeństwie budującym socjalizm, zdążającym pod przewodem proletariatu do ustroju bezklasowego — proletariatu nie tylko nie ma powodu do fałszowania prawdy; odwrotnie jest jak najbardziej zainteresowany w jej jak najpełniejszym wydobyciu. Więzy wielorakich zahamowań i oporów opadają z twórczości badaczy, którzy myślą i uczuciem przeszli na stronę walki o naukowy światopogląd i oparty na nim sprawiedliwy ustrój spo-

leczny. Swobodna w swym dążeniu do prawdy nauka nie przestaje być mimo to klasowa. Odwrotnie właśnie walcząc o prawdę, toczy zarazem klasowy bój o zwycięstwo socjalizmu w świecie.

Krytyczna analiza dotychczasowych poglądów historiografii polskiej na stosunki polsko-niemieckie i wykazanie klasowego podłoża wielu sądów jest naszym bezpośrednim obowiązkiem. Nie jest jednak zadaniem małym ani łatwym. Referat niniejszy nie rości sobie pretensji do wyczerpania tematu. Zdoła zaledwie na kilku przykładach zilustrować dotychczasowy sposób podchodzenia do zagadnień polsko-niemieckich przez historiografię naszą. Nim to uczynię niech mi będzie wolno przytoczyć jako motto słowa historyka odległej epoki — ale jednego z największych badaczy w dziejach polskiej nauki historycznej, a zarazem najgorętszych szermierzy postępu, jednego z najlepszych synów Polski, Joachima Lelewela. W tomie III „Polski wieków średnich” pisze on na temat stosunków Polski z Niemcami: „Hartknoch, Lengnich, a potem Schmidt, Albertrandi wreszcie Naruszewicz, a po nim Jerzy Samuel Bandtkie w różnym sposobie oparli się wylewowi uprzedzenia tyle pokoleń obarczającego i nie zaraz zatamować się dającego. Niezawsze dość łatwo i najczęstsze prawdy do wziętości dochodzą; przesady z najżywszą zaciętością stają im na zawadzie. Długiego czasu, częstego prawd powtarzania potrzeba, nim staną na równi przeciw sobie oddziaływaniem. A gdy w takim razie powtarzający je czyni prawdziwą przysługę, radbym żeby mój głos stał się dość szczęśliwym załagodzić w tej mierze rozdrażnione zapędy, aby zdołał się utrzymać w torze prawdy...”¹⁾).

Te same cele, choć w zupełnie zmienionych warunkach stawia sobie i referat niniejszy.

Lelewel, dziecko epoki romantyzmu — kiedy młodą burżuazję bohatersko jeszcze w wielu krajach walczącą z feudalnym światem, rozpalalo przeciez uniesienie narodowe wykraczające daleko poza granice obiektywnego sądu, nie uniknął zresztą sam wypaczenia poglądu na stosunki polsko-niemieckie. Szukając zgodnie z pojęciami swojej epoki „ducha narodu polskiego” wyodrębniającego jego dzieje od dziejów innych narodów wierzył w „misję Polski” i przeciwstawiał wyraźnie cechy ducha słowiańskiego — germańskim.

„Germańska sprawiedliwość” — pisał o najdawniejszej epoce

¹⁾ Lelewel J., Związki Polski z Niemcami. Polska Wieków Średnich II, str. 2.

dziejów — „była wymiarem zemsty — słowiańska ugody. Germańska dopełniała się dla każdej klasy pod osobnym drzewem, wedle osobnego ich prawa — słowiańska pod jednym, wedle tego samego”.

Podobny wątek myśli przebija się nieraz przez jego pisma. Jeżeli Lelewel rozwijał tu na polski sposób głoszoną przez romantyzm niemiecki naukę o duchu narodowym (Volksgeist) i różnicach między narodami, o narodzie jako odrębnej indywidualności (na której to podstawie ukształtowała się szkoła historyczno-prawna Savigny'ego) stanowisko jego pozostało nie mniej o wiele bardziej postępowym od tego, na jakim stanęła historiografia polska w drugiej połowie XIX w. — w dobie rozkwitu kapitalizmu.

Kiedy po epoce powstań — po epoce, w której ponad głowami polskich klas panujących przesunęło się widmo Polski kroczącej w pierwszym szeregu rewolucyjnego ruchu — polskie klasy posiadające opowiedziały się bez zastrzeżeń po stronie lojalności dla zaborczych rządów, jedną z cech charakterystycznych dla szkoły historycznej krakowskiej była teza o młodszości naszego cywilizowanego rozwoju.

W Opowiadaniach i Rozstrząsaniach pisał Szujski: „Wychodzi Polska na widownię dziejową ostatnia z rzędu zachodnich narodów... Wiąże się państwo w ostępie leśnym między Wartą i Wisłą niektniętym żadną poprzednią cywilizacją... Formy najdawniejsze jej bytu naśladują pierwotne formy drużyny u Franków i Germanów. Kościół przyzwany na pomoc przeciwko germanizacji niemieckiej gra w społeczeństwie rolę ograniczoną, od książąt zależną. Reforma Grzegorza VII dokonywa się u nas za późno w XIII w. Wojny krzyżowe prawie nas nie wciągają. Wykształcenie, które niesie kościół i duchowieństwo, ograniczone w skutkach swoich cudzoziemczyzną liczego zakonnego i świeckiego duchowieństwa. Do XIV wieku z wyjątkiem budynków klasztornych i niektórych kościelnych, Polska jest krajem drewnianego budownictwa i ziemnych fortyfikacji”²⁾.

„...spytajmy, gdzie nasze miejsce wobec cywilizacji zachodniej, jaki do niej stosunek, jaki wiek i dojrzałość cywilizacji naszej... Jesteśmy na kresach tej cywilizacji zachodniej, jesteśmy ostatnim pierścieniem na wielkiej fali, który zatoczony został od jej ogniska, jesteśmy cywilizacją najmłodszą chronologicznie i faktycznie”³⁾

²⁾ Szujski J., O młodszości naszego cywilizowanego rozwoju (Opowiadania i rozstrząsania III) Dzieła t. VII. Kr. 1888, str. 367.

³⁾ Tenże, Z wykładów o dziejach cywilizacji polskiej, str. 7, 31.

Szujskiemu wtórował w swoich wielokrotnie wydawanych *Dziejach Polski* Bobrzyński: „W ciągu całego pierwszego okresu społeczeństwo polskie nosi na sobie wybitną cechę młodocianego wieku, samo przez się nie jest w stanie zdobyć, wszystek swój rozwój zawdzięcza twardej szkole, w którą się dostało; cała cywilizacja jest mu narzucona z góry. ...Nie mogli o tym Słowianie marzyć, aby się z Germanami zrównać, ażeby w roli historycznej jaką tamci rozpoczęli, stanąć wobec nich groźnym współzawodnictwem. I Germanie byli jeszcze dziczą, ale dziczą silnie zorganizowaną. Słowianom brakło wszelkiej spójni i organizacji... nie wyrobili w sobie poszanowania prawa i despotycznej władzy, nie mieli poczucia siły, jaką daje wewnętrzna karność i zgoda”⁴⁾.

Konserwatywnej nauce naszej groziło przyjęcie dosłowne tezy reakcyjnej nauki niemieckiej o wyższości rasy germańskiej; przyjęciem tej tezy gotowa była motywować hasło „przy tobie najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy”.

Podczas kiedy myśl konserwatywna królowała w Galicji, w innych zaborach królowało mieszczaństwo i szło poprzez Ligę Narodową ku Narodowej Demokracji.

Kiedy na II Zjeździe Historyków Polskich Tadeusz Korzon uderzył na szkołę historyczną krakowską i żądał zbadania faktów samych w sobie, kiedy, stawiając to żądanie uderzał w ten sam ton, co Ranke, podając się za przedstawiciela obiektywizmu bezstronnie szeregującego fakty, dostrzegał jednak równocześnie niebezpieczeństwo, jakie czaiło się w faktografii: „Mamy już porządną cegielnię, stwierdzał, ale domu zbudować jeszcze nie umiemy”. Cegielnia rosła, postęp techniczny był coraz większy w badaniu. Ale jak poza rzekomym obiektywizmem u Rankego czaił się nacjonalizm — tak poza faktografią historiografii polskiej na przełomie XIX i XX w. krył się coraz rosnący młodszy brat nacjonalizmu niemieckiego i nacjonalizmów wszelkiej burżuazji — nacjonalizm polski.

Owa faktografia właśnie, owo poprzestawanie na opisywaniu faktów, zrodziła sytuację, w której przyjęto milecząco metafizyczne założenie o odwiecznym, przyrodzonym konflikcie polsko-niemieckim.

Drobny cytat z pism historyka, którego swoisty temperament sprawiał, że pewne cechy wspólne ogromnemu odłamowi ówczesnych

⁴⁾ Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, wyd. IV, t. I, str. 40/1.

badaczy występowały pod jego piórem w sposób specjalnie skondensowany:

„Już Bolesław Chrobry... — stwierdził Kochanowski — zagrożony poważnie przez przyrodzonego wroga sąsiada zmuszony był wielokrotnie omijać Niemcy... Podobnie i my teraz ciężcy musimy przede wszystkim ku Francji, Włochom i Anglii”⁵⁾).

Co w tym cytacie jest charakterystyczne. Po pierwsze właśnie owo jawnie wysunięte pojęcie przyrodzonego wroga. Po drugie cytat ten daje przykład ogromnie charakterystycznej dla kół „narodowych” sytuacji. Oto wbrew wszelkiej narodowej ambicji przyjmowano tezę konserwatystów krakowskich o młodszości naszego rozwoju — z tą jedynie zmianą, że szukano związków z romańskim Zachodem, a nie Niemcami.

Większość nawet postępowych historyków ulegała sugestii nacjonalistycznej tezy o zasadniczym antagonizmie. Za przykład może służyć Wł. Smoleński. W narodzie niemieckim widziano tylko monolit wrogości⁶⁾, gloryfikując jednocześnie mieszczańską samoobronę Marcinkowskiego i bazar poznański⁷⁾.

Sama jedna tylko radykalna lewica społeczna potrafiła i w ciężkich czasach rosnącego coraz ucisku hakaty poprzez opary nacjonalizmu dostrzegać istotę procesu dziejowego i dzierżyć wysoko sztandar narodowej niepodległości.

W świetnym swym studium o stosunkach ekonomicznych w zaborze pruskim pisał Julian Marchlewski w r. 1903: „Strajku zaś i socjalizmu boi się łyk poznański jak ognia, a policjant to jego ucieczka ostatnia. Wprawdzie ten pruski policjant bruździ i dokucza, konfiskuje orzelki polskie w szpilkach od krawatu... to gniewa zacnego obywatela... ale na wspomnienie o takim stanie, przy którym policja nie rządziłaby się po dawnemu wobec stowarzyszeń robotniczych... ciarki przechodzą po ciele zacnego obywatela... Albo Polacy wypowiadają walkę policyjnemu państwu, które ich gnębi — wtedy nie ma możliwości popierania drobnomieszczaństwa; albo Polacy solidaryzują się z interesami mieszczaństwa, stawiają na pierwszym planie zasadę zbogaćcie się, wtedy wyrzekają się walki przeciw reakcji, samowoli policyjnej. Wyrzec się muszą tym samym walki o prawa swej narodowości. Aut-aut.

⁵⁾ Por. Przegląd Narodowy 1909, str. 270.

⁶⁾ Por. Smoleński Wł., Dzieje Narodu Polskiego, wyd. 5, str. 576.

⁷⁾ Ibid, str. 574.

Zgoła inaczej przedstawia się stosunek interesu klasowego proletariatu do interesów narodowych. O jakimkolwiek wewnętrznym antagonizmie nie ma tu mowy... Najbliższe cele proletariatu polskiego w szczególności a proletariatu we wszystkich państwach zaborezych w ogólności i interesy narodowości polskiej są identyczne. Proletariat i tylko proletariat może być obrońcą interesów narodowych”⁸⁾).

Ale dziesiątki lat dzieliły jeszcze proletariat polski od chwili, kiedy wziąć miał w ręce władzę państwową i ster życia kulturalnego kraju.

Jakimi oczyma patrzyła na problem polsko-niemiecki historiografia dwudziestolecia? Była kontynuacją burżuazyjnego nurtu myśli przy zwiększającym się coraz wpływie burżuazyjnej nauki niemieckiej na naukę polską.

To ostatnie twierdzenie może się wydać paradoksem. Przecież krok za krokiem zbijaliśmy twierdzenia niemieckie, polemizowaliśmy o tysiączne szczegóły. Tak. Jednakże odrzucając wyniki przyjmowaliśmy metodę, przyjmowaliśmy sposób myślenia — przeciwstawiając dalej nacjonalizmowi niemieckiemu — polski nacjonalizm, rasizmowi niemieckiemu „ducha dziejów Polski” albo zgoła polski rasizm.

Postaram się zilustrować to na małym przykładzie, podkreślając raz jeszcze, że referat nie rości sobie żadnych pretensji do wyczerpania tematu; że uwypuklając pewną dominantę, nie jestem w stanie uwzględnić całego, bardzo szerokiego wachlarza poglądów.

Otóż doskonałą sposobność do zilustrowania stosunku historiografii dwudziestolecia do problemu polsko-niemieckiego daje sprawa odpowiedzi polskiej na zbiorową pracę historyków niemieckich, która pod nagłówkiem „Deutschland und Polen” ukazała się w r. 1933.

Książka „Deutschland und Polen” wychodziła z założenia, że „wspólna przestrzeń życiowa” Polaków i Niemców skłania ich do pokojowego współżycia, stwierdzając równocześnie wyższość kultury niemieckiej i jej twórczą rolę w dziejach Polski. Dziś możemy oceniać jasno owo wydawnictwo jako świadomego prekursora inwazji politycznej, mającej wówczas nastąpić za lat kilka. Jak odpowiedział jednak świat historyczny polski dwudziestolecia? Sprawa

⁸⁾ Marchlewski J., *Stosunki społeczno-ekonomiczne pod panowaniem pruskim*. Lwów 1903, str. 386 nn.

odpowiedzi oficjalnej książkowej wlokła się jak wiadomo, napotykała na różne opory „czynniki kompetentnych” i nigdy nie doszła do skutku. Odpowiedź ograniczyła się do zbiorowej recenzji w *Kwartalniku Historycznym* z r. 1934 i drugiej w *Rocznikach Historycznych*. Wypowiedzi, jakie zamieszczono w owych zbiorowych recenzjach, były bardzo różne. Charakterystyczne jest już stanowisko zawarte na wstępnych kartach, które wyszły spod pióra St. Zakrzewskiego, ówczesnego prezesa PTH, który pisał:

„Na równi z wszystkimi historykami mego kraju doceniam w pełni wyżyny naukowe historiografii niemieckiej... To co mówię odnosi się jednak głównie do technicznej strony rozwoju historiografii w Niemczech, tej żelaznej systematyczności i pilności w organizowaniu pracy naukowej... Co innego jednak jest duch nauki, sztuka wydobycia się nie tylko ponad poziomy lecz nawet najszlachetniejsze i usprawiedliwione namiętności ludzi, warstw i klas, kościołów, narodów i państw i z tego dopiero stanowiska stwierdzanie prawdy w służbie prawdy...

Przyznaję, że niezmiernie trudno jest o tak bezcielesne ujmowanie procesu historycznego zwłaszcza, gdy się należy do narodu tak specyficznie zainteresowanego w rozważaniu stosunków polsko-niemieckich...”⁹⁾.

To jak gdyby wyznanie wiary w niemożność obiektywnego badania prawdy — jak to już miałam sposobność podkreślić, miało swoją przyczynę w najgłębszych podstawach metodologicznych historiografii idealistycznej.

Głosy, jak podkreśliłam, były różne. Musimy przyznać i pamiętać, że w nauce polskiej już wtedy wysuwał się wyraźnie kierunek podkreślający nasze własne żywotne siły rozwojowe. Mielśmy już studia Balzera i Bujaka nad osadnictwem „na prawie niemieckim” i nad kulturą materialną Polski z pierwszych stuleci istnienia państwa. To też na marginesie „Deutschland und Polen” pisał Tymieniecki:

„W uwypukleniu roli Niemców w okresie ostatniego Piasta tkwi ogromna przesada... W zakresie wzorów państwowych, które oddziaływały niewątpliwie w XIV w., to źródła ich są dostatecznie znane. Pływały one z Węgier i Czech, gdzie wówczas usadowiły się dynastie francuskiego pochodzenia lub kultury. Ale całego odro-

⁹⁾ Kwart. Hist., t. 48, r. 1934, str. 779.

dzenia się państwa po okresie rozbitcia dzielnicowego nie wyprowadzamy wyłącznie z wpływów zewnętrznych”¹⁰).

I to zwrócenie uwagi na wartość rodzimego rozwoju było niewątpliwie zasługą nauki polskiej. Ale w tej samej polemice z „Deutschland und Polen” nie brak głosów stojących na zupełnie innym stanowisku. Pisał w Kwartalniku Historycznym Semkowicz:

„Nie ulega wątpliwości, że Polska pierwszych Piastów wiele korzystała z pośrednictwa kulturalnego Niemców, ale jest równocześnie faktem w naszej nauce ustalonym, że nie poprzestając na tym pośrednictwie starała się z pominięciem Niemiec nawiązać stosunki bezpośrednie z ogniskami kultury łacińskiej na zachodzie... Szczególnie silne węzły łączyły Polskę XII i XIII wieku z Francją...”¹¹).

To właśnie miało być głównym orężem polemiki: nie od was jesteśmy zależni, od kogo innego jesteśmy zależni. Ta postawa wielu badaczom zupełnie wystarcza.

St. Kętrzyński wysuwał jeszcze innego rodzaju argumenty:

„...widzimy tu w pierwszych wiekach Polski historycznej zjawisko żywo przypominające ten okres, kiedy to Niemcy zapożyczyły się tak pożytecznie dla swego dalszego rozwoju w Irlandii i u Anglosasów. Wątpię, czy te pożyczki iryjskie i anglosaskie były dużo wyższego gatunku niż te, któreśmy otrzymali dzięki pośrednictwu niemieckiemu...”¹²).

Była to tylko szermierka jednorodnych argumentów. Kategoria myślenia była taka sama, jaką posługiwał się świat niemiecki. Charakterystyczne już dla ówczesnej epoki jest również przecenianie analizy geopolitycznej, jako metody badań historycznych. Ten oręż geopolitycznych argumentów wyolbrzymiony przez naukę niemiecką był przez szereg naszych badaczy przyjęty jako bardzo wyraźna, zasadnicza metoda nawet w polemice z tezami niemieckimi¹³).

Były w historiografii polskiej akcenty jeszcze silniejsze niż

¹⁰) Porównaj również wypowiedź St. Kętrzyńskiego w Kwart. Hist. 1934, str. 802.

¹¹) Kwart. Hist. 1934, str. 793.

¹²) Ibid. 795-6.

¹³) Por. Wojciechowski Z., Rozwój terytorialny Prus w stosunku do ziem macierzystych Wielkopolski, 1933, oraz tegoż polemikę z artykułem Maschkego (Preussen u. d. polnischen Mutterländer. Z. f. Geopolitik 1934) w Kwartalniku Historycznym 1934, str. 850-1. Porównaj również wypowiedź Semkowicza, tamże str. 792.

u badaczy, którzy w cytowanej dyskusji brali udział, bardziej niż wiele wypowiedzi zacytowanych przesiąknięte duchem bezwzględ-
nego nacjonalizmu. Przykładem takiej książki powszechnie znanej
i służącej niejednokrotnie dzisiaj jako podstawa do studiów mło-
dzieży akademickiej, jest trzypięciotomowa książka Sobieskiego „Dzieje
Polski”¹⁴).

Weźmy do ręki tom II i III, poświęcone czasom nowożytnym.
Znajdziemy stwierdzenie syntetyczne: „Przez XVIII i XIX w. wy-
bija się ponad wszystko antagonizm prusko-polski niezwykle głę-
boki, wiekowy, zasadniczy”.

A dalej o r. 1848: „Niewiele przyszło Polakom z tego roman-
tycznego braterstwa broni i poświęcenia się za wolność ludu nie-
mieckiego. Prawdziwym okazało się przysłowie — jak świat świa-
tem nie będzie Niemiec Polakowi bratem. Hohenzollernowie nadali
Prusom konstytucję, ale w niej uznali Poznańskie za zwykłą pro-
wincję królestwa. Niezrażeni przeciwnościami Wielkopolanie za-
brali się do mrówczej gospodarczej pracy — utworzyli w r. 1848
tak zwaną Ligę Polską, która miała za cel ruch spółdzielczy i walkę
z niemieckim i żydowskim handlem i przemysłem”.

Trudno chyba wyraźniej sprecyzować skrajnie nacjonalistyczne
stanowisko. Inna syntetyczna ocena:

„Ze wszystkich orientacji najbardziej owocna okazała się fran-
cuska. Wyraźnie wystąpiła ona już w r. 1733, gdy żołnierz francuski
ginął na naszej ziemi w walce z Rosją. Choć tyle razy zawiodła, to
jednak doprowadziła raz do odbudowy części Polski, do stworzenia
Księstwa Warszawskiego. Można powiedzieć, że od czasów 3-go
maja i insurekcji każde powstanie nasze było echem ludu paryskiego
1831, 1848, 1863 (włoskiego)”.

I wreszcie o końcowym okresie pierwszej wojny światowej:

„Cała rasa anglosaska walczyła teraz z Niemcami na obszarach
kuli ziemskiej. Jak z tego widać tej rasie Polska zmartwychwsta-
jąca ma wiele do zawdzięczenia, zarówno Wilsonowi, jak Balfou-
rowi”.

Pierwsze wydanie książki wyszło w r. 1923. A więc napisano ją
niedługo po traktacie wersalskim, po plebiscytach, po powstaniach
śląskich. A przedrukowano w r. 1936, kiedy słowo „rasa” było już
używane w znaczeniu bardzo określonym, w czasach hitlerowskiej
rasistowskiej propagandy.

¹⁴) Sobieski W., *Dzieje Polski*, t. I — III, Kraków 1936.

Jak kształtowało się pojmowanie problemu polsko-niemieckiego w powojennej historiografii. Musimy stwierdzić, że na początku nowej rzeczywistości (1945-46) cechy nacjonalistyczne jeszcze bodajże spotęgowały się. Może zabrzmieć głos obrony, że po ciemnej nocy okupacji, po latach tragicznego, bezwzględnego ucisku, po zbrodniach hitlerowskich popełnianych na rodzinach polskich, fala nienawiści, fala wyładowania się nacjonalizmu polskiego, była falą naturalną. To też podnoszą się głosy, aby nie analizować tych książek, nie krytykować ich, bo były naturalne jako pisane w specyficznych warunkach; aby na nie spuścić zasłonę.

A jednak my o tych książkach mamy jak najsilniejszy obowiązek mówić. Jednym z współczynników nowej rzeczywistości lat 45-46 i następnych był świeżo przeżyty przez nas okres hitleryzmu — to była prawda. Ale istniał drugi współczynnik naszej ówczesnej rzeczywistości — nasza rodząca się rewolucyjna rzeczywistość, istniał dokonywujący się głęboki przełom w życiu narodu. Rodziła się Polska, która, czyśmy to widzieli czy nie widzieli, czyśmy to rozumieli czy nie, szła zdecydowanym rewolucyjnym swoim pochodem ku budowie socjalistycznego ustroju. Trzeba tu stwierdzić, że w owych pierwszych latach nie potrafiliśmy jako historycy badacze włączyć się świadomie w ów nurt nowego życia, myśleć nowymi kategoriami, zmienić nasze metody badawcze, zdobyć nowe podejście do problemu, dostrzec nową erę w stosunkach między narodami.

Jakież to książki drukowały się m. in. po wojnie za środki zdobywane przez polskiego robotnika w najcięższym trudzie i wyrzeczeniu. Weźmy znów kilka przykładów. Istnieje przedrukowana po wojnie książka prof. Konopczyńskiego „Kwestia Bałtycka do XX w.”. W książce tej mieści się m. in. takie ujęcie sprawy traktatu wersalskiego:

„Decydujące słowo w tej walce duchów chrześcijańskiego i neopogańskiego powiedział Foch: O losach Bałtyku rozstrzygnęły gesta dei per Francos... et Anglos. Z państw bałtyckich stanęła w Wersalu do podpisania pokoju z Niemcami sama jedna wskrzeszona Polska, a przemawiała na konferencji przez usta Dmowskiego i Paderewskiego tak wymownie, że w rzeczy zasadniczej, w tym, czego żądał dla niej Wilson — musiano jej zadość uczynić”¹⁵).

¹⁵) Konopczyński, Kwestia Bałtycka do XX w. Instytut Bałtycki, Gdańsk 1947.

Kiedyż to zgodził się prof. Konopczyński na przedruk tych słów? W roku 1947, po Westerplatte, po drugiej wojnie światowej.

Jest inna książka — też przedruk — nie potrafię w tej chwili powiedzieć w jakim stopniu zmieniony w stosunku do książki przedwojennej, ale przecież każde słowo, na którego przedruk godzi się autor, tym samym jest przez niego usankcjonowane. Książka poświęcona jest państwu krzyżackiemu w Prusach. Otóż w książce tej, wśród rozważań metodologicznych pomieszczonych na wstępie, czytamy:

„Zapewne, ludzie różnią się strukturą psychofizyczną, ale nauka zbyt mało postąpiła, by można było uchwycić ściśle i określić, na czym te różnice polegają. Trzeba by metodami psychometrii powiązać psychologię eksperymentalną z antropologią, a tu wszędzie działa prawo wielkich liczb, gdzie dopiero więcej niż 600—1000 przykładów jednorodnych daje podstawę do wnioskowania. Co więcej, badania trzeba przeprowadzić na dzieciach, bo dorośli są skłonni do zatajenia prawdy, a nawet do złośliwego jej przeinaczenia. Stąd badania nad psychologią ze stanowiska różnic rasowych i narodowych są jeszcze w powijakach, a stary Sombart w swej ostatniej pracy *Vom Menschen* wskazał tylko na zmienność charakteru narodowego w ciągu wieków. A zresztą, czy naród nie składa się z szeregu ras i czy starodawni Prusacy, których duch miałby się odbijać w nowoczesnym prusactwie, należeli do jednej rasy. A jeśli należeli do ras różnych, to czy charakter narodowy wymierzać trzeba wedle składu procentowego ras jako sumę cech, czy traktować go jako całość, gdy różny mógł być skład rasowy w warstwach społecznych i jedna z ras mogła dominować w różnorodnej całości. Może filozofia rzuci światło na metody, którymi badać trzeba to zagadnienie, historyk obchodzi je, stawiając znak algebraiczny na coś nieznanego, co się nazywa „duchem czasu”, „duchem dziejów”, „geniuszem rasy”, a co oznacza rzecz istniejącą niewątpliwie, której jednak dziś dokładnie określić jeszcze nie możemy”¹⁶).

Czy nie są jednak dziwne tego rodzaju ubolewania, że stan nauki naszej w zakresie rasologii jest tak niski, że niestety zużytkować wyników tej dziedziny wiedzy do badań historycznych nie jesteśmy w stanie. Ale można powiedzieć, że to są tylko przedruki książek dawnych. Mamy owszem napisane i po wojnie nowe synte-

¹⁶) Górski K., *Państwo Krzyżackie w Prusach*. Instytut Bałtycki, Gdańsk 1946, str. 12-13.

tyczne charakterystyki problemu polsko-niemieckiego, wydane z pełną odpowiedzialnością po wojnie choć może pisane w czasie okupacji. W jednej z nich jest m. i. taki sąd: „W miejsce niemieckiego Drang nach Osten przychodzi epoka ponownego słowiańskiego marszu na zachód. Kto tego zjawiska nie zrozumie — nie pojmie nowej epoki, nie dostrzeże miejsca dla Polski w otaczającej ją rzeczywistości”¹⁷⁾).

Mnie się wydaje, że kto te zmiany, które nastąpiły po drugiej wojnie światowej tak zrozumie, że przedtem oni nas, a teraz my ich, kto tylko widzi zmianę niemieckiego „Drang nach Osten” na słowiański „Drang nach Westen”, ten właśnie nie rozumie całkowicie sensu ostatnich wydarzeń.

W Zarysie Dziejów Polski wydanym przez prof. Wojciechowskiego czytamy tego rodzaju syntetyczne ujęcie stosunków polsko-niemieckich:

„Antypolski program Adolfa Hitlera jest syntezą poczyniń wszystkich jego poprzedników od Henryka II po Wilhelma II a zwłaszcza doskonałą syntezą działań brandenburskich i krzyżackich. Cóż innego czynili Brandenburezcy od połowy wieku XII na ziemi lubuskiej i w Nowej Marchii. Skargi wniesione przez arcybiskupa Jakóba Świnkę można by dziś przepisać. Nie straciły w niczym swej aktualności. Ten sam program eksterminacyjny stosowali Krzyżacy. Niemcy narodowo-socjalistyczne stale podkreślały swój związek z tradycją krzyżacką... Prototypem Volksdeutsche są Niemcy na dworach książąt dolno-śląskich i wójt krakowski Albert z początku XIV stulecia. Przecież ci Niemcy już wtedy doradzali młodym książętom śląskim, aby już wtedy wytępił cały naród polski, a zwłaszcza osoby duchowne i rycerzy. Program eksterminacji polskiej elity narodowej jest tu już bez reszty postawiony. Ci Niemcy są to poprzednicy późniejszych szturmerów. Takim też będzie w przyszłości każdy Niemiec postawiony poza granicami państwa niemieckiego”¹⁸⁾).

Czytając to niepodobna nie zapytać, co to ma wspólnego z istotnym naukowym ujmowaniem tego zagadnienia. Czy można od początku do końca od IX i X wieku do wieku XX widzieć jednolitość rozwoju dziejowego będąc naukowcem, historykiem, badaczem.

¹⁷⁾ Wojciechowski Z., Polska—Niemcy, dziesięć wieków zmagania. Inst. Zach. Poznań 1945, str. 262.

¹⁸⁾ Tamże.

Czy można nie tylko widzieć tę jednorodność klasowej niezmienności, ale ocenić ją jako nieodmienną konieczność.

Mamy inne syntetyczne ujęcie stosunków polsko-niemieckich, które wyszły spod pióra prof. Feldmana. Autor stawia pytanie: „jeden czy szereg antagonizmów”. Wyczuwa, że założenie jednego, ciągłego antagonizmu jest uproszczeniem. Stwierdza, że „antagonizm niemiecko-polski nie był zjawiskiem jednorodnym, ani ciągłym, dostrzega momenty współdziałania. Ale równocześnie ów „szereg antagonizmów” stanowi dla niego jeden łańcuch rozwojowy, w którym „element walki góruje nad współpracą — współpraca albo po stronie niemieckiej poczęta jest fałszem, albo w dalszych stadiach przynosi i bez tego niekorzystne dla Polski następstwa”, i nic, według Feldmana „nie wskazuje na to, aby antagonizm ten miał stracić swoją dręczącą aktualność”¹⁹⁾.

Mamy w książce Feldmana ujęcie niewątpliwie dążące do prawdziwej naukowej analizy stosunków, ale istotnego zrozumienia problemu, który zanalizowany może być tylko na gruncie analizy zagadnień klasowych, tylko na gruncie marksistowskiej, istotnej, naukowej analizy i tutaj nie potrafiono jeszcze znaleźć.

Trzeba podkreślić jednak, że chęć wyjścia na nowe drogi badawcze, chęć właściwego, w pełni naukowego ustawiania problemów ogarniała i ogarnia dalej coraz szersze koła historyków. Poczęto szukać podłoża takiego czy innego kształtowania się nadbudowy politycznej w bazie stosunków produkcyjnych. Już np. w Pamiętniku VII Zjazdu historyków polskich we Wrocławiu ogłosił prof. Małowist cenne rozważania nad polityką gospodarczą Zakonu Krzyżackiego w XV w.²⁰⁾.

To samo szukanie gospodarczego podłoża problematyki politycznej widzimy w zamieszczonej tamże wypowiedzi prof. Tymienieckiego na temat przyczyn zahamowania ekspansji niemieckiej na wschód.

Autor przyznaje, że główną przyczyną zahamowania tej ekspansji był postęp gospodarczy, usunięcie zapóźnień na polu gospodarczego, społecznego i politycznego rozwoju Polski. Ogranicza liczebną rolę elementu napływowego niemieckiego, sam napływ uważa za wynik a nie przyczynę rozwoju gospodarczego — ale

¹⁹⁾ Feldman, Problem polsko-niemiecki w dziejach, Inst. Śląski, Katowice 1946.

²⁰⁾ Małowist M., Polityka gospodarcza zakonu krzyżackiego w XV w. Pam. VII Zjazdu hist. pol. Wrocław, 1948, str. 51-70.

z drugiej strony widzi pozytywną rolę nawet napływowego etnicznie obcego elementu w owej przebudowie gospodarczo-społecznej²¹).

Przykłady takie można mnożyć. Padną one w dalszych szczegółowych referatach, tam będą analizowane. Jest to już badanie dalekie od apriorycznych, metafizycznych założeń. Nie mniej historiografia nasza ma jeszcze przed sobą poważną pracę i walkę, zanim wszystkie pióra wyzwolą się spod wpływu nacjonalistycznych ujęć, zanim zerwiemy całkowicie z metodologią idealistyczną, z wszelką metafizyką i apiryzmem, a przejdziemy w pełni na materialistyczne, marksistowskie metody badawcze. A im bardziej istotnie naukowymi staną się nasze prace, tym większy będzie ich ciężar gatunkowy, tym większe ich konstruktywne znaczenie dla przyszłości Polski i świata.

Mówiąc o problemie polsko-niemieckim w ujęciu historiografii naszej nie podobna pominąć historiografii Ziem Odzyskanych. W pierwszych latach zainteresowania naukowe badaczy dziejów Ziem Odzyskanych skierowały się przede wszystkim na wyszukiwania śladów Polaków, na liczenie Polaków, jak w dużej wulgaryzacji możnaby to określić, na wyszukiwanie takich czy innych powiązań przeszłości Ziem Odzyskanych z Ziemią Polską. Wszystkie niemal wielkie monografie napisane po wojnie czy o Śląsku, czy o Pomorzu, Prusach, Gdańsku czy Wrocławiu, wychodzące spod piór każdego z naszych historyków żyjących na Ziemach Odzyskanych, każdego z nas, miały ten właśnie przede wszystkim charakter²²).

To liczenie Polaków było słuszne. Nie ustanie, jak i nie ustanie badanie nad rozwojem własnych a nie zapożyczonych sił wewnętrznych Polski. Nihilistyczny stosunek do kultur narodowych stanowi wyrzeczenie się podstawowych założeń badania naukowego — chwyt burżuazyjnych fałszerzy historii²³).

Trzeba to podkreślić bardzo silnie, bo nie trudno o nieporozumienie na temat postulatowego zwrotu w historiografii Ziem Odzy-

²¹) Tymieniecki, Pam. VII Zjazdu Hist. Pol. Wrocław 1948, str. 41-50.

²²) Zajęczkowski St., O Periodyzacji Ziem Odzyskanych, Pam. VII Zjazdu Hist. Pol. I Wrocław 1948. „Dla historyka polskiego najbardziej interesującymi problemami są związki tych ziem z państwem polskim zarówno polityczne jak gospodarcze i kulturalne, oraz losy żywiołu polskiego na tych ziemiach”.

²³) Por. artykuł redakcyjny o zadaniach historyków radzieckich, Wo-prosy Istorii 1949 III.

skanych. Wiekowa walka mas ludowych Śląska z uciskiem klasowym i narodowym i ich wytrwanie przy polskości stanowi jedną z najpiękniejszych tradycji naszych dziejów. Dziś, gdy w twórczym rozmachu rozbudowujemy gmach narodowej kultury, gdy budujemy go z wiarą w nasze własne siły twórcze, dalecy od trującego kosmopolityzmu, z całą radością witamy rzetelne prace, które pozwolą nam wskazać na wkład rąk polskich w życie Śląska, Pomorza czy Prus w wiekach ubiegłych. Jednakże, trzeba stwierdzić, że owo dotychczasowe „liczenie Polaków” nie było dziełem wolnym od szowinistycznych, nacjonalistycznych nastawień. Niech mi jako pierwszy z brzegu przykład wolno będzie zacytować zdanie z własnej książki dotyczące stosunków wrocławskich XIV w.: „Dokonyuje się charakterystyczne zjawisko: wraz z germanizacją szkoła katedralna poczyną upadać... Niemczyzna jest aktywna politycznie i gospodarczo ale umysłowo przyciężka”²⁴). Stwierdzam otwarcie, że takie ujęcie sprawy jest niewątpliwym przejawem wpływu na tego, kto je napisał, rozmaitych teorii o duchu dziejów czy mniejszej lub większej przyrodzonej wartości narodów; jest ujęciem nienaukowym, podobnie jak nienaukowym było dostrzeganie w tejże mojej książce o polskich naukowych tradycjach Wrocławia w walce kleru kapitulnego z miastem i Luksemburgami wyłącznie narodowych a nie klasowych przejawów i szereg innych ujęć.

Przykłady nacjonalistycznego podejścia do dziejów elementu polskiego na Ziemiach Odzyskanych można mnożyć. Są niemal w każdej książce z lat 1946-9. Dla nadania nowego charakteru badaniom nad przeszłością Ziem Odzyskanych nie wystarczy jednak walka z nacjonalistycznymi sformułowaniami poszczególnych zdań czy ustępów. Potrzebne jest wydatne rozszerzenie zakresu badań. Nie można poprzestać na samych badaniach dziejów elementu polskiego, jak to czyniliśmy dotąd, nie można jednolitego procesu dziejowego wypreparować na oderwane odcinki narodowe, a trzeba badać jego całość, dostrzegając istotne działające sprężyny. Musimy badać całość rozwoju Śląska, Pomorza czy Prus, badać stosunki społeczne, gospodarcze, kulturalne, badać przeszłość tak polskiego jak i niemieckiego elementu; wtedy dopiero nauczymy się dostrzegać walkę nie tylko narodową ale i klasową. Wtedy dopiero książki nasze będą tłumaczyć, dlaczego rodziły się konflikty i dlaczego

²⁴) Małczyńska E., *Polskie tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia*. Inst. Śląski, Wrocław 1946, str. 27.

granica na Odrze i Nysie stała się trwałą granicą pokoju między Ludową Polską i Ludowymi Niemcami²⁵).

Nie brak oczywiście i w historiografii Ziem Odzyskanych sądów słusznych, podchodzących do sprawy z właściwego punktu widzenia. Ma rację prof. Górski, kiedy podkreśla „potrzebę opracowania znaczenia Pomorza dla militarystyki pruskiej — a to biorąc za punkt wyjścia narastania folwarków i warstwy junkierskiej”²⁶).

Ma rację E. Poniatowski stwierdzając na temat stosunku duchowieństwa do sprawy polskiej na Górnym Śląsku, że „nie wspólnie ze swymi duszpasterzami a przeważnie przeciw nim walczyć musiał lud górnośląski o prawo do swego ojczystego języka”²⁷).

W czasopiśmie zawarto się wiele właściwie podjętych tematów, wiele pożytecznych spostrzeżeń, żeby wymienić (znów dla przykładu tylko) rzeczy Grodka²⁸), Rusińskiego²⁹) czy wiele innych. W stosunku do wielu problemów widać wyraźnie ewolucję poglądów. Tu należy np. ocena wiosny ludów³⁰). Przykładem świadomego przejścia na nową płaszczyznę badawczą jest program prac w dziedzinie najnowszych dziejów Śląska sformułowany ostatnio przez Popiołka³¹).

Autor żąda opracowania dziejów powstania i rozwoju wielkiego przemysłu, dziejów rzeszy robotniczej, historii walki klasy robotniczej o prawo do życia i pracy, powiązania tego z międzynarodowym ruchem robotniczym „wydobyć te grupy dla których rzeczą najważniejszą była walka socjalna nie uznająca granic narodowościowych”.

Ale równocześnie są objawy, świadczące, że przejście na nowe

²⁵) Por. Maleczyńska E., Organizacja i dorobek pracy nad historią Śląska w okresie 1945-8. Sobótka 1949, str. 1-13.

²⁶) Górski K., Problematyka historyczna Pomorza Zachodniego. Pam. VII Zjazdu Hist. polskich Wrocław 1948.

²⁷) Poniatowski E., Duchowieństwo... na Śląsku, Katowice 1950, s. 60.

²⁸) Grodek A., Rozwój kapitalizmu na Górnym Śląsku. Przegląd Zach. 1948, str. 4.

²⁹) Rusiński Wł., Tkactwo lniane na Śląsku do 1850 r. Przegl. Zach. 1949, nr 1.

³⁰) Instruktywnym jest zwłaszcza porównanie artykułów: Tobiasz M. Śląsk w latach 1845-8; Wiosna ludów na ziemiach polskich I 213-266; Popiołek K. Polska wiosna ludów na Górnym Śląsku, Sobótka 1948 I, str. 1-77; Tyrowicz M. Udział Śląska w ruchu rewolucyjnym 1946-9. Książka i Wiedza 1949.

³¹) Popiołek, Potrzeby w dziedzinie dziejów najnowszych Śląska. Kwart. Hist. 1949 str. 73.

pozycje metodologiczne dokonało się zaledwie częściowo, że często czysto werbalnie i pozornie; że nowa droga metodologiczna zaznaczana jest tylko ogólnikami bez istotnego naukowego jej wykorzystania i rozumienia.

Przegląd Zachodni r. 1949 z. 12 drukuje artykuł wstępny proklamujący rozszerzenie tematyki, w którym czytamy:

„Powrót Ziem Odzyskanych do Polski nie jest oderwanym zjawiskiem historycznym dotyczącym tylko Polski i Niemiec. Wiąże się on najściślej z ogromnym przełomem, który nastąpił w międzynarodowych stosunkach politycznych i społecznych. Wiąże się najściślej z niebywałym przeobrażeniem dokonanym w Związku Radzieckim. Petersburg carski i Moskwa radziecka to dwa odrębne światy społeczne i polityczne”. Sąd ten jest niewątpliwie słuszny. Ale budzi się zastrzeżenie, że poszerzenie tematyki, że dodanie tematów nowych do dawnych opracowywanych po staremu, jest niewystarczającym. Że to, czego potrzeba, to zmiana metodologii wszystkich prac. Rzecz jasna, że ze zmiany założeń metodologicznych płynie jako jej pochodna inne wartościowanie tematów. Że obawy nasze co do metodologicznych nieporozumień są słuszne, świadczy zdanie, zamieszczone w tymże artykule: „O tym, jaką rolę odegrał imperializm niemiecki w polityce dawnych Niemiec tłumaczyć nie trzeba. Chrześcijaństwo wszak było w słowiańszczyźnie zachodniej szerzone mieczem. To samo mutatis mutandis poczyną się dziś powtarzać z groźnym podobieństwem.” Otóż nie to samo. O imperializmie w X w. trudno mówić. Chrystianizacja była przejawem walki klasowej, ale w X wieku kościół, będąc czynnikiem feudalizacyjnym, był czynnikiem postępu. Mimo wszystkich mactw duchowieństwa niemieckiego w dobie chrystianizacji Polski, mimo wszystkich ówczesnych gwałtów na Słowiańszczyźnie, klasę znak równości między stosunkami z X w. a współczesną polityką Watykanu jest niedopuszczalną, nienaukową wulgaryzacją.

Albo weźmy inny przykład — również z ostatnich wydawnictw. Rok temu pisał z wielką słuszością prof. S. Wysłouch o dziejach najnowszych Śląska poddając słusznej krytyce poglądy dotychczasowe:

„Natomiast nadal prawie nietknięte pozostają zagadnienia gospodarcze i społeczne. Nadal bardzo niewiele wiemy o dziejach chłopów i robotników na Śląsku, o jego klasowej postawie, przeżyciach, walkach i osiągnięciach.

Wyniki badań w tym zakresie zależą jednak nie tylko od sa-

mego materiału archiwalnego. Niemniejsze znaczenie posiada tu bowiem metoda pracy badawczej.

Czy jednak pojęcie „świadomość narodowa” zachowuje tę samą treść wewnętrzną na przestrzeni np. XIX wieku.

Skoro zaś zgodzimy się, że ulega ono daleko idącym, istotnym zmianom nie tylko ilościowym, ale i jakościowym, czy nie popełniamy błędu w samej metodzie zestawiając te pojęcia obok siebie w początkach i drugiej połowie XIX wieku.

Stwierdzając zaś, że są to pojęcia właściwie różne w swej istocie, czy nie należałoby ustalić bardziej ściśle kryteria oceny „świadomości narodowej” w początkach XIX wieku.

Unikniemy wówczas błędu wartościowania zjawisk z początku XIX w. wedle kryteriów dzisiejszych, co niepotrzebnie gmatwa całą sprawę i rzuca osąd na ówczesne społeczeństwo³²⁾.

Natomiast w niespełna rok później wydane pod redakcją tegoż autora materiały dotyczące Opolszczyzny, omawiane szeroko na innej konferencji³³⁾ zaprzeczają całkowicie jego własnym postulatom metodologicznym, zawierając wybór aktów dotyczących zagadnień li tylko polskiego języka w kościele protestanckim (inny materiał znajduje się w książce raczej przypadkowo), który to problem autor traktuje jednorodnie dla całej przestrzeni XIX w. Przykłady znów można mnożyć.

I trzeba, abyśmy mnożyli je w krytyce wzajemnej. Błędy popełniamy wszyscy. Tylko dwa połączone czynniki: szczerza wola wejścia na nową metodologicznie drogę badania i ustawiczna krytyka wzajemna pozwolą nam podnieść historiografię naszą na potrzebną wyżynę.

Ogromnie wiele nauczyć się może historiografia nasza śledząc prace historyków radzieckich poświęcone zagadnieniom niemieckim — żeby tu wspomnieć przykładowo choćby wydaną w r. 1948 i dokładnie przedyskutowaną w Instytucie Historii Akademii Nauk książkę Jeruzalemskiego Wniesznaja politika germanskogo imperializma. Jakże dalekim jest autor w swoim ostrym widzeniu klasowego podłoża zaborczej polityki imperialistycznych Niemiec od wszelkich pojęć o wiecznej wrodzonej waśni narodów czy wrodzonej brutalności ducha niemieckiego. Z olbrzymią wyrazistością

³²⁾ Wrocław jako ośrodek badań nad historią nowożytną Śląska. Sprawozdanie Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego 1949, z. 1, str. 11, 17.

³³⁾ Por. Popiołek K., Kwart. Hist. 1949, str. 88/9.

rysują się natomiast w książce Jeruzalemskiego konflikty właściwie omawianej epoce, wyrosłe z całokształtu jej stosunków — z tymi stosunkami narodzone i ginące razem z nimi.

Wzorów takich można znaleźć więcej.

W zakończeniu pozwolę sobie przedstawić ogólne tezy, które nie są postulatem indywidualnym, ale wspólną własnością całego zespołu przygotowującego nasz referat zbiorowy.

1. Proces uniezależnienia się historiografii polskiej od reakcyjnej historiografii niemieckiej nastąpił jak dotąd w stosunku niedostatecznym. Odrzucając wyniki tej historiografii, a przynajmniej starając się je odrzucić na wielu odcinkach, ci sami badacze podświadomie przyjmują jej metody i nacjonalistyczne, a nawet rasistowskie kategorie myślenia.

2. Zasadniczym brakiem większości naszych dotychczasowych opracowań historycznych jest milczące metafizyczne przyjmowanie istnienia konfliktu i antagonizmu polsko-niemieckiego jako rzeczy koniecznej i samo przez się zrozumiałej i badanie wyłącznie poszczególnych faz tego konfliktu lub genezy jego poszczególnych form i etapów, a nie genezy samego zjawiska jako takiego.

3. W związku z powyższym wartość dotychczasowego dorobku polega na wystarczającym przeważnie nagromadzeniu materiału faktycznego w zakresie nadbudowy politycznej. Równocześnie jednak niedostateczną jest analiza stosunków gospodarczych i społecznych wewnątrzno-polskich, a zwłaszcza wewnątrzno-niemieckich jako dziedziny, w której należy doszukiwać się genezy konfliktu.

4. Pełne naukowe zbadanie stosunków polsko - niemieckich w przeszłości musi się oprzeć na zupełnie nowych założeniach metodologicznych. Musi się oprzeć na gruntownym przyswojeniu sobie przez badaczy metody materializmu historycznego, na gruntownym zapoznaniu się ich z drogami, którymi dąży współczesna nauka radziecka. Z drugiej strony badanie takie jest nie do pomyślenia bez nawiązania ścisłego bezpośredniego kontaktu z postępową nauką niemiecką.

5. Jednym z najpilniejszych zadań historiografii polskiej odnośnie do stosunków polsko-niemieckich jest wyjaśnienie genezy konfliktu polsko-niemieckiego jako zjawiska powstającego w konkretnych warunkach historycznych minionych epok i zanikającego w zmienionych warunkach historycznych; w szczególności wykazanie związku genezy konfliktu ze stosunkami produkcyjnymi epoki oraz z odpowiadającym im stadium walki klasowej.

6. Docenianie wagi podłoża gospodarczego i walki klasowej dla właściwego rozumienia genezy konfliktu polsko-niemieckiego nie wyklucza potrzeby badania wpływu nadbudowy ideologicznej na poszczególne stadia tego konfliktu. Złożone te zjawiska badane być muszą wszakże metodycznie ze starannym wystrzeganiem się anachronizmów z pełnym uwzględnieniem specyficzności epoki i z całkowitym wyeliminowaniem założeń metafizycznych.

7. Najpilniejszym zadaniem historiografii polskiej Ziem Odzyskanych jest wykazanie ścisłego związku wiekowej niewoli politycznej tych ziem z feudalnym, a później kapitalistycznym uciskiem społecznym, oraz związku ich wyzwolenia politycznego i jego trwałości z likwidacją wszelkich form wyzysku społecznego tak w Niemczech jak w Polsce.

8. Badania dotychczasowe, skierowane głównie ku: a) śledzeniu polskości na ziemiach odzyskanych, b) śledzenie związków politycznych i kulturalnych tych ziem z Polską, winny być pogłębione i rozszerzone ze szczególnym uwzględnieniem elementów postępowych w dawnej polskiej kulturze Śląska.

9. Niezależnie od tego badania winny objąć dziedziny dotąd zaniebane, a to a) całość kształtowania się stosunków produkcyjnych na omawianych obszarach, b) walkę klasową w jej konkretnych przejawach, c) wiązanie się walki klasowej z walką narodową (germanizacja warstw posiadających i ich solidarność z państwem zaborskim jako narzędziem ucisku klasowego; solidarność polskich i niemieckich warstw wyzyskiwanych w walce przeciw uciskowi klasowemu i aparatowi zaborskiego państwa), d) zrewidowanie dotychczasowych poglądów na rolę kleru na tych terenach.

10. W historiografii Ziem Odzyskanych w ostatniej dobie zaznacza się pewien zwrot w kierunku właściwej drogi badania. Liczne przykłady świadczą jednak, że równocześnie nie brak poważnych wydawnictw, prowadzonych w starym duchu, bądź też następuje jedynie pozorna akomodacja tematyki bez istotnego zrozumienia wagi badanych problemów dla istotnej kultury historycznej i świadomości politycznej narodu.

11. Podstawowym warunkiem pogłębienia dotychczasowych poczynąń jest zastąpienie pracy pospiesznej i dorywczej planowym, metodycznym i w pełni naukowym badaniem przy szerokim zastosowaniu właściwej organizacji pracy zespołowej i właściwej jej kontroli.

W świetle tego, co było powiedziane dotąd, jest jasne, że dać

nową syntezę stosunków polsko-niemieckich jest jednym z pierwszych obowiązków historyków polskich, pracujących w Polsce Ludowej i dla niej. Synteza ta nie chce być syntezą publicystyczną — pochopną i szybką. Nie jest też syntezą łatwą. Wymaga podbudowy szeregiem erudycyjnych badań nad wielu niejasnymi dla nas dziś jeszcze problemami. Słyszeliście, państwo, pewne sugestie co do kierunku tych badań. Dalsze referaty poszerzą je. Dyskusja wiele doda, wiele zmieni. Pozostanie bez zmiany jedno: praca, którą podejmujemy dziś, jest zasadniczo w podstawowych swych założeniach metodologicznych i światopoglądowych różna od beznadziejnego mocowania się z problemem polsko-niemieckim nawet przez uczciwych liberalnych historyków burżuazyjnych. Mamy w materialistycznej metodzie badania niezawodny oręż dobicia się prawdy. Mamy wspólny język, którym napewno dogadamy się z postępową nauką niemiecką. Nie będzie to często akademickie osiągnięcie.

Niegdyś filozofowie tylko objaśniali świat. Dziś chodzi o to, aby go zmieniać. Walka o nową syntezę stosunków polsko-niemieckich — to nasza historyków badaczy wielka klasowa bitwa o pokój i o zwycięstwo socjalizmu w świecie.

KAROL MALECZYŃSKI

POSTULATY BADAWCZE W ZAKRESIE STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH W OKRESIE DO POCZĄTKU XIII w.

W nawiązaniu do tez referowanych przed chwilą przez moją poprzedniczkę pragnę raz jeszcze podkreślić, że strona nadbudowy politycznej zagadnienia została na ogół przez literaturę polską wyczerpana. Prace Zakrzewskiego, Wojciechowskiego Z., Widajewicza, Tymienieckiego, czy Labudy, dalej syntezy w postaci opracowań Encyklopedii PAU lub podręcznika Grodeckiego-Zachorowskiego, czy wreszcie pewne specjalne ujęcie zagadnienia, choćby tak, jak to uczynił ostatnio Jedlicki, ustaliły szkielet faktów i wyczerpały wiadomości źródłowe, do których przypadek tylko może dorzucić coś nieznanego. Ale mimo to istota problemu, istota konfliktu polsko-niemieckiego w omawianych stuleciach została dotychczas w naszej nauce nietknięta. Mówi się wprawdzie często (Feldman, Kaczmarczyk) o niemieckim Drang nach Osten, ale traktuje się to pojęcie jako coś immanentnie tkwiącego w narodowości niemieckiej, w pełni jakoby już w owym okresie świadomej nacjonalistycznej polityce Niemiec. Niekiedy podkreśla się znaczenie czynników geopolitycznych lub akcentuje, że terytoria na zachód od Odry Niemcy pojmowali zawsze jako swój Lebensraum (Wojciechowski Z.). Odwrotnie dla strony polskiej podkreśla się nieraz wyraźnie ekspansję pierwszych już Piastów w kierunku zachodnio-pomorskim (Labuda), lub też udowadnia tezę, że przyczyną konfliktu polsko-niemieckiego w połowie X w. była rywalizacja o ujście Odry i Pomorze (Wojciechowski). Wszystkie te sądy niezależnie nawet od ich słuszności lub niesłuszności są w każdym razie niewystarczające.

Konflikt polsko-niemiecki X—XI w. rozpatrywać musimy jako konflikt dwu organizmów państwowych o klasowej strukturze feudalnej. Charakter tego konfliktu jest więc zasadniczo inny niż charakter konfliktów choćby polsko-niemieckich z doby kapitalistycznej.

nej. Ale nawet epoki feudalnej nie możemy traktować jako jednolitej całości. Poszczególne etapy rozwoju stosunków polsko-niemieckich w omawianej epoce miały w pierwszym rzędzie swe odrębne przyczyny ekonomiczne. Poznanie układu stosunków ekonomicznych w Polsce i w Niemczech X—XIII w. winno tedy być jednym z naczelných postulatów naszych badań. Nie wyklucza to potrzeby uwzględnienia w badaniach odrębnej nadbudowy ideologicznej każdego okresu, która wtórnie wpływała na całokształt stosunków. Że ziemie słowiańskie od zarania bodaj X w. ściągaly na siebie uwagę Niemców właśnie ze względów gospodarczych może o tym świadczyć choćby opis Polski u Ibrahima Ibn Jakuba, oparty na informacjach dworu niemieckiego, który kwalifikuje kraj Mszki jako bogaty w żywność, mięso, miód i orną ziemię. Powtarza to prawie dosłownie w ogólnym odniesieniu do krajów słowiańskich znane wezwanie biskupów niemieckich do możnowładztwa zachodnio-niemieckiego z r. 1108, rozstrnuwające perspektywy zdobycia ziemi bogatej w mięso, miód, mąkę i ptactwo. I rzecz dziwna: oba te opisy przypadają na czasy najzawziętszych walk Niemców z Polską (r. 965 i 1108), są więc jakby programem wypowiedzianym nie w stosunku do Słowiańszczyzny Połabskiej, ale przede wszystkim Polski.

Nie zostało w nauce polskiej jednak rozwiązane zagadnienie, dlaczego właśnie w pierwszej połowie X w. objawia się wyraźne nasilenie parcia Niemców ku wschodowi na odcinku między Dunajem a morzem Bałtyckim. Objęcie władzy królewskiej w Niemczech przez dynastię saską (jak to swego czasu starał się wytłumaczyć Zakrzewski) nie wyjaśnia wszystkiego. Pod tym względem jest zdaje się w obu literaturach wiele do zrobienia. W nauce polskiej dopiero zostało postawione pytanie, jak wyglądał ustrój gospodarczy i społeczny w epoce rządów pierwszego Piasta, a dotychczasowe rozważania na ten temat nie stoją na wyżynie dzisiejszej nauki. W nauce niemieckiej znowuż, jeśli epoka karolińska została w pracach choćby Dopscha i ostatnio Lüdtkego dosyć szczegółowo rozpracowana z punktu widzenia stosunków społecznych i gospodarczych, to wieki X i XI są wedle własnych wypowiedzi badaczy niemieckich prawie niezbadane. Jedyna w tym kierunku praca Jegorowa kładzie więcej nacisku na stosunki osadnicze i narodowościowe, aniżeli ekonomiczne i społeczne. Tak więc nie mając możliwości ani nawet zamiaru rozstrzygać niezbadanych do dziś kwestii, pozwolę sobie zwrócić uwagę na fakt, iż wyjaśnienia zarówno ze strony

nauki polskiej jak i postępowej niemieckiej literatury przedmiotu domagają się na najbliższą przyszłość następujące zagadnienia:

1) Jak przedstawiał się proces feudalizacji wschodnich Niemiec, Saksonii a zwłaszcza krajów świeżo przez Niemcy podbitych; jaki skutek na tle tego zagadnienia miało zaprowadzenie przez Henryka Ptasznika instytucji „agrarii milites” i w jakim stopniu przyczynili się oni do utworzenia na terenie Niemiec wschodnich klasy rycerskiej. Czy i w jakim stopniu można mówić w odniesieniu do tych czasów o istnieniu w Niemczech wschodnich wielkiej własności świeckiej i obowiązkach ciążących na niej z racji posiadania ziemi w stosunku do cesarstwa.

2) Przyjął się sąd, że Niemcy zachodnie (terytoria nad Mozela i Renem) stały w IX—XI w. u szczytu tego, co mogły przy ówczesnym rozwoju sił wytwórczych wyprodukować. Nie zostało jednak, o ile mi wiadomo, zdefiniowane bliżej, co należy rozumieć pod tym ogólnym pojęciem. Czy mamy mianowicie już w tym czasie do czynienia ze swego rodzaju przeludnieniem Nadrenii, które domagało się rozwiązania w formie przerzucenia ludności nie mogącej się utrzymać z pracy na roli na tereny słabiej zaludnione. Nie zostały również w nauce wzięte pod uwagę względy ściśle ekonomiczne. Podkreśla się wprowadzie często przewagę gospodarki folwarcznej i renty odrobkowej, jeśli chodzi o Niemcy wschodnie, a renty naturalnej lub pieniężnej w zachodnich Niemczech, ale do tej pory nie zostało ostatecznie wyświetlone, która z tych form gospodarki feudalnej była w danych warunkach połączona z większym obciążeniem chłopą. Ale nawet niezależnie od tego zagadnienia nie zwracano w naszej nauce uwagi na problem, czy w obrębie samej gospodarki czynszowej wysokość czynszów układała się na wschodzie i zachodzie Niemiec mniej więcej choćby jednakowo. Zbadanie tych spraw pozwoli łatwiej wytłumaczyć silny ruch ludności niemieckiej, jaki daje się zauważyć w X i XI w. w kierunku z zachodu na wschód. Nie mając zamiaru sprawy tej na tym miejscu rozstrzygać, pozwolę sobie zwrócić uwagę na fakt, że np. w takim biskupstwie strassburskim poddani klasztoru płacili od łanu 5 solidów i 4 denary czynszu. Natomiast prawie współcześnie (r. 1079) na terenie biskupstwa w Hildesheim poddani instytucji duchownych płacili od „ager” gruntu 1 solida. Zasadniczo jednak czynsze były jeszcze niższe (na wschodzie), wynosząc przeciętnie 1 denara od łanu, a rzadko tylko podnosząc się do 2 solidów z łanu (Miśnia, Magdeburg), lub wyjątkowo tylko dochodząc w r. 1180 w biskupstwie Halberstadt



do 4 szelągów. Są to oczywiście czynsze opłacane przez kolonistów zachodnich na rzecz feudała na wschodzie. Jeśli niskość czynszów miała na celu zwabianie do terytoriów wschodnich osadników z zachodu, to z drugiej strony hamowała ona niewątpliwie proces osiedlania się tu rycerstwa świeckiego, jako że na zachodzie znajdowało ono silniejsze podstawy ekonomiczne dla swego utrzymania. W obja-
wie tym może tedy należałoby szukać przyczyn silniejszego wzrostu latyfundiów duchownych (biskupich i klasztornych) na terenie Niemiec wschodnich, niż własności feudalnej świeckiej.

3) W literaturze mówi się powszechnie szeroko o ucisku Słowian Połabskich przez napływających Niemców, o wprowadzeniu przez nich nieznanym Słowianom poprzednio danin, dziesięcin i świadczeń w naturze. Ale z drugiej strony zapomina się, iż szczepy słowiańskie nad Łabą i Odrą nie stały w X i XI w. wyłącznie na stopniu wspólnoty rodowej, ale znały już władzę książęcą, a co za tym idzie musiały już w pewnym stopniu wkroczyć w ustrój klasowy, który trzeba określić jako feudalny. Ciężary przeto poddanych na rzecz władzy książęcej i panów feudalnych nie mogły więc być Słowianom Połabskim obce nawet w czasach pogańskich. Samo więc pobieranie od Słowian świadczeń i renty na rzecz feudałów niemieckich i kościoła chrześcijańskiego nie mogło by więc, moim zdaniem, być przyczyną decydującą o powstaniach antyniemieckich Słowian połabskich. Nie wzięto natomiast, moim zdaniem, dostatecznie pod uwagę zagadnienia, w jakim stopniu daniny te stały do świadczonych dawniej. Rozumiem, iż problem ten jest bardzo trudny do rozwiązania; ale w takim razie należałoby bodaj zastanowić się nad pytaniem, w jakim stosunku stały daniny i obowiązki świadczone na rzecz feudałów niemieckich przez ludność słowiańską do podobnych obowiązków kolonistów niemieckich. Czy były niższe, czy wyższe. Pytanie to nie zostało bodaj jeszcze w nauce naszej postawione; pracy Schmida nie można uważać za rozwiązanie tego problemu. Ze swej strony pozwolę sobie zwrócić uwagę na fakt, że kiedy np. w biskupstwie bremeńskim koloniści holenderscy płacili przeciętnie od łana 1 denar czynszu, to w biskupstwie erfurckim w r. 1136 wymierzano Słowianom tam mieszkającym rentę pieniężną w wysokości 3 i $\frac{1}{4}$ solida od łana. Jeszcze dobitniej występuje ta nierówność w odniesieniu do renty naturalnej, kiedy to np. słowiańscy poddani klasztoru w Nienburgu mieli świadczyć na rzecz swego pana od pługa ziemi 1 urnę miodu, co dawałoby w przeliczeniu na ówczesne ceny, 13 denarów.

W związku z tym, ewentualnie do szerszego stwierdzenia, wyzyskiem Słowian przez Niemców, nasunąć się musi pytanie, w czym interesie leżało prowadzenie gospodarki przy pomocy sprowadzanych z zachodu kolonistów, a w czym przez podbitych Słowian. Dalej, czy i w jakim stosunku do tych dwóch założeń stoi eksterminacyjna polityka niemiecka w stosunku do Słowian na terenie Łużyc i Miśni (poświadczona w źródłach współczesnych), a ewentualnie wynikająca z ostatecznych wniosków pracy Jegorowa polityka na terenie Meklemburgii: pozostawienie elementu słowiańskiego na miejscu i zastąpienie gwałtownej eksterminacji powolną germanizacją.

W stosunkach niemiecko-polskich na przestrzeni X do końca XII w. podkreślano już nieraz udział czynnika cesarskiego, jeśli chodzi o wojny z Polską, w przeciwieństwie do okresów późniejszych, kiedy cesarstwo niemieckie zostało zastąpione czynnikiem feudalnym, prowincjonalnym: Brandenburgią i Zakonem krzyżackim. Ale nie zwrócono mym zdaniem dostatecznej uwagi na fakt, iż to monopolistyczne wystąpienie czynnika cesarskiego w odniesieniu do Polski i skupienie w jego ręku wypraw przeciw jej władcom datuje się dopiero po r. 973; poprzednio Polska na równi z resztą Słowiańszczyzny stanowiła teren agresji margrabiów i grafów wschodnio-niemieckich.

Szczegółowe prace Zakrzewskiego, Grodeckiego, czy Jedlickiego stawiały dotychczas kwestię politycznego i prawnego stosunku Polski do Niemiec wyłącznie niemal na płaszczyźnie prestiżu państwowego i narodowego. Badając stosunek zależności prawnej Polski od cesarstwa zwłaszcza przed r. 1000, odrzucano a limine możliwość zaistnienia między Polską Niemcami stosunku hołdowniczego przed r. 1000. Starano się więc np. z jednej strony wyjaśnić motywy poszczególnych wypraw niemieckich na Polskę (np. wojen Henryka II z Chrobrym, czy wyprawy Henryka V na Krzywoustego) z punktu widzenia politycznego, wskazując na zatarg o Czechy i Miśnię, względnie na próbę rozszerzenia suwerenności niemieckiej na wschód w r. 1109 lub 1157. Rzecz jasna, że nie można eliminować wpływu już istniejącej nadbudowy politycznej na genezę jednostkowych zdarzeń. We wszystkich tych badaniach jednak zbyt małą mym zdaniem kładzie się wagę na stronę ekonomiczną zagadnienia wojen polsko-niemieckich. Przecież przy ówczesnym systemie prowadzenia wojen, wojna miała nie tylko żywić wojska najeźdźcy (stąd niewątpliwie dążenie Niemiec do przeniesienia teatru walk na teren

Polski), ale przede wszystkim dostarczyć wodzowi i uczestnikom wojny dochodów w postaci łupów. Wszystkie opisy walk polsko-niemieckich, od r. 1005 po wyprawę Rudobrodego z r. 1157 pełne są wzmianek o pustoszeniu i łupieniu kraju nieprzyjacielskiego i oczywiście o braniu zdobyczy. Po drugie niepośledni dochód dla cesarstwa, przy ówczesnym systemie fiskalnym niemieckim, stanowić musiały daniny napływające do skarbu cesarskiego tytułem trybutu z ziem podbitych. Typowy taki pogląd na znaczenie trybutów przedstawia nam w odniesieniu do stosunków polskich kronika tzw. Galla anonima, wspominająca o łupach i daninach Szczodrego. Jeśli w odniesieniu do stosunków niemieckich uwzględnimy całość dochodów cesarskich przy ówczesnym stanie feudalizacji Niemiec, to dojdziemy do wniosku, że dochód z trybutu, płynący bezpośrednio do kasy cesarskiej, musiał nie mało znaczyć w jego finansach. A nie był nawet jeśli chodzi o Polskę, niski, nawet w odniesieniu do X—XI w., skoro w czasach późniejszych (r. 1135) trybut Bolesława Krzywoustego z Pomorza i Rugii tylko wynosił 500 marek rocznie (przez 12 lat), a wysokość kary, jaką zapłacić miał Bolesław Kędzierzawy w r. 1157 za to, iż nie zjawił się na dworze cesarskim, wynosiła 3020 marek złota i 200 marek srebra. Na ile obliczano wówczas wysokość trybutu z całej Polski, nie podobna ustalić; w każdym razie musiała być wyższa od przytoczonych wyżej cyfr. W rozważaniach nad prawno-państwowym stosunkiem Polski do cesarstwa nie wzięto też mym zdaniem dostatecznie pod uwagę okoliczności, iż od r. 992 (co najpóźniej) opłacała przypuszczalnie drugą daninę o charakterze trybutarnym na rzecz papieża, tj. świętopietrze. Choć znamy zasadę jej obliczania jeszcze sprzed r. 1320, to jednak dotychczas nie pokuszono się nie tylko o określenie jej przypuszczalnej wysokości dla poszczególnych okresów, ale choćby szacunkowo porównanie wysokości świętopietrza z trybutem domaganym się od Polski przez cesarstwo. Kto wie, czy w wyjaśnianiu wysokości obu tych danin nie kryje się z jednej strony rywalizacja papieża z cesarstwem na temat lennego zwierzchnictwa nad Polską, a z drugiej strony sterowanie polityki pierwszych Piastów ku tej ze stron, na rzecz której mieli świadczyć niższy trybut. Kwestia ta wymaga bardzo drobiazgowego i wnikliwego zbadania.

Jeśli chodzi o początek XIII w. i związane z tą epoką początki ekspansji brandenburskiej i krzyżackiej na tereny na wschód od Odry z jednej strony, a problem kolonizacji na prawie niemieckim

w Polsce z drugiej, to choć wskazano niedawno (Labuda) na wiele problemów, jakie oczekują jeszcze zbadania, jednak mym zdaniem najistotniejsze zagadnienia i przyczyny tych dwóch rodzajów (orężnej i pokojowej) ekspansji niemieckiej na wschód w XIII w. nie zostały dostatecznie jasno w nauce polskiej sprecyzowane.

Dla zrozumienia ekspansji brandenburskiej zbadać należy, jaki stopień sfeudalizowania osiągnęły tereny wschodnich Niemiec, zdobyte w ciągu XI—XII w. na Słowianach, i jaki był ich stopień zagospodarowania. Należy wziąć pod uwagę rozwój miast, tworzenie się rynku wewnętrznego, a samą ekspansję polityczną margrabiów brandenburskich na wschód (ziemia Lubuska i Nowa Marchia) należy traktować jako próbę wzięcia pod uprawę ziemi dotychczas prawie niezaludnionej.

W odniesieniu do kolonizacji niemieckiej w Polsce na czoło badań wysunął się, jak dotąd, problem jej rozmiarów. Jeżeli dawniejsza literatura polska, stojąc pod przemożnym wpływem niemieckiej, wyolbrzymiała rozmiary napływu Niemców do Polski, to obecnie (od rozprawy Balzera), stoi raczej na stanowisku, iż o jakimś masowym ruchu ludności chłopskiej w Niemczech z zachodu na wschód nie może być dla XIII w. mowy. Podnosi się natomiast współczesne podobieństwo stosunków populacyjnych w Polsce i w Niemczech i podkreśla się moment kolonizowania wsi, lokowanych na prawie niemieckim w dużej mierze przez rodzimą ludność polską. O ile więc poprzednio przeceniało się rolę elementu etnicznego niemieckiego w kolonizacji wsi polskich od pierwszej ćwierci XIII w., to obecnie daje się zauważyć zwrot w kierunku negowania silniejszego udziału Niemców w ruchu migracyjnym na terenie Polski (Tymieniecki). Jeśli nawet spostrzeżenia ostatnie mogą być częściowo trafne dla Małopolski, a zwłaszcza Mazowsza, to dla Wielkopolski, a zwłaszcza Śląska i Pomorza, dotychczas w nauce polskiej zaledwie potrącanych (prace niemieckie Sommerfelda, Wendta, Seidla, aż ostatnio do Schillinga nie stoją na wyżynie bezstronnej nauki), wymagają mym zdaniem długich i wnikliwych studiów.

Oczywiście wymienione wyżej problemy, to tylko część zagadnień wiążących się z kolonizacją niemiecką na wschód od Łaby i Odry w XIII w. Jeśli zaś chodzi o kolonizację wiejską, to nie próbuje się jej (w literaturze polskiej) łączyć z jakimiś centrami niemieckimi (Saksonia, Nadrenia, Szwabia), a dotychczasowe próby nauki obcej (Jungandreas, częściowo Jegorow) nie dały dotychczas rezultatów. Nie znaczy to jednak, że badań w tym kierunku nie

należy prowadzić. Następnie powinien podlec wnikliwemu zbadaniu problem stosunków gospodarczych i społecznych w Niemczech XIII w., a specjalnie w tych ośrodkach, z których daje się zauważyć szczególnie silny napływ ludności wiejskiej i miejskiej do Polski. Np. nie zwrócono w literaturze polskiej zupełnie uwagi na fakt, iż 30-te lata XIII w. przynoszą w Niemczech silne podwyższenie danin (Bede) na rzecz cesarstwa, którą ponosić mieli nominalnie lennicy cesarzy (rycerstwo), ale w praktyce została ona oczywiście przerzucona na barki chłopu niemieckiego. W związku z tym domaga się rewizji zdanie Köttschkego, iż stanowisko wieśniaka niemieckiego w XII—XIII w. nie uległo pogorszeniu.

Domaga się zbadania kwestia, sporadycznie tylko w nauce naszej potrącana, czy i w jakiej mierze przyczyniła się kolonizacja na prawie niemieckim w Polsce do podniesienia techniki produkcji rolnej. Zwłaszcza szczegółowego zbadania wymaga, moim zdaniem, teza o wprowadzeniu przez zachodnich kolonistów gospodarki trójpolewej i komasacji gruntów. Ostatni punkt został już dawniej częściowo podważony przez Bujaka, a pierwszy znajduje się podobno w stadium rozpracowywania. W każdym razie wyniki obu tych kierunków badań zapowiadają się rewelacyjnie.

Dokładniejszego niż dotąd zbadania wymaga zagadnienie, jaki miało wpływ upowszechnienie przez kolonizację niemiecką renty pieniężnej na położenie ekonomiczne chłopu w Polsce. Dotychczasowe badania stały powszechnie na stanowisku, iż kolonizacja przyniosła zyski wielkiej własności ziemskiej: świeckiej, duchownej, a częściowo i książęcej. Nie interesowano się natomiast bliżej zmianami, jakie wprowadziła kolonizacja w życiu ekonomicznym chłopu. W związku z wynikami zbadania tego problemu jako następny należy postawić zagadnienie, czy chłop polski we wsi obcenne lokowanej na prawie niemieckim świadczył rentę gruntową w tej samej wysokości co przybysz niemiecki, czy nie. Problem ten, o ile mi wiadomo nie był nawet jeszcze postawiony, a istnieje wiele względów przemawiających za tezą, iż podobnie jak pierwotnie koloniści niemieccy, siedząc między ludnością polską, rządili się własnym prawem, tak i w dziedzinie ekonomicznej byli początkowo w sytuacji korzystniejszej od autochtonicznego chłopu polskiego, który dopiero powoli w ciągu XIII w. zrównał się pod tym względem z zachodnimi przybyszami.

Specjalną uwagę winno się zwrócić na zagadnienie germani-

zacji zwłaszcza zachodnich polaci Polski (Śląsk, Pomorze, częściowo Prusy wschodnie). Pod tym względem zdania nawet w nauce polskiej są podzielone (przykładem ostatnia praca Kaczmarczyka) i zagadnienie, czy mamy do czynienia z germanizacją zachodnich ziem polskich już w obrębie średniowiecza, czy dopiero z biegiem czasu na przestrzeni XVII—XVIII w., nie jest dotychczas rozstrzygnięte. Oczywiście zdania literatury niemieckiej, upatrującej mechanicznie germanizację kraju w udzielaniu miastom i wsiom prawa niemieckiego, za wyjątkiem może jednej jedynie pracy Weinholda, nie mogą tu służyć w najmniejszym stopniu za wskazówkę.

W zakończeniu pragnę zwrócić uwagę na jedną jeszcze sprawę. Choć—jak podkreśliła poprzednia referentka—nie należy przeceniać wpływów i zapożyczeń obcych w rozwoju Polski—w dziedzinie kultury duchowej w X—XIII w., kultury jak wiadomo kościelnej, wpływy takie niewątpliwie istniały i całkowicie negować ich nie podobna. Otóż podkreśla się już od dawna w naszej nauce okoliczność, iż epoka do końca XI w. jest okresem przewagi wpływów romańskich (włoskich i francuskich, zwłaszcza Liège), a następna zapożyczeń i związków kulturalnych z Niemcami. Wpływy te docierały do nas przede wszystkim przez pośrednictwo klasztorów. Ten podział na epokę romańską i germańską naszych odnośen kulturalnych z Zachodem tłumaczono powszechnie świadomą antyniemiecką polityką pierwszych Piastów, którzy woleli szukać macierzy dla swych klasztornych fundacji we Francji (Tyniec, Wrocław), Belgii (Lubin), czy we Włoszech (erem św. Romualda), niż w Niemczech. Ale nie bierze się u nas dostatecznie pod uwagę okoliczności, zauważonej już dawniej w nauce niemieckiej, że klasztory niemieckie przechodziły w X—XI w. rodzaj stadium osłabienia; działalność ich zwłaszcza ekonomiczna zasadzała się w tym czasie głównie nie na otrzymywaniu i zagospodarowywaniu nowych darowizn, ile raczej na wymianie i komasacji dawniejszych posiadłości. W związku choćby z tym spostrzeżeniem, przypaść winno nauce polskiej w udziale wyjaśnienie, czy i w jakim stopniu te stosunki ekonomiczne klasztorów niemieckich przyczyniły się do osłabienia w tym czasie ich ekspansji kulturalnej na wschodzie. Oczywiście podobne zadania musiałyby być spełnione i w odniesieniu do klasztorów romańskich, tj. wyjaśnienie stosunkami ekonomicznymi ich aktywności na wschodzie.

Dla epoki późniejszej (druga połowa XII—XIII w.) w związku z coraz częstszymi u nas fundacjami cysterskimi i premonstranckimi, przyjmuje się powszechnie jako motyw sprowadzenia mnichów z tego a nie innego klasztoru zachodniego (niemieckiego) czynniki dewocyjne, które kazały fundatorowi szukać tego a nie innego klasztoru jako macierzy dla swej fundacji. Nie bada się natomiast zupełnie motywów gospodarczych: stanu ekonomicznego danego klasztoru niemieckiego, czy francuskiego (fundacje włoskie są coraz rzadsze), który to stan dawałby fundatorowi gwarancję, iż pomysł jego zrealizuje i nie narazi go nie tylko na niepotrzebne wydatki, ale nie będzie mu grozić niebezpieczeństwo zasilania klasztoru zachodniego dochodami z jego filii słowiańskiej.

Poświęciłem specjalną uwagę gospodarczemu podłożu stosunków polsko-niemieckich na przestrzeni X-końca XII w., jako dziedzinie najbardziej dotychczas w badaniach naszych zaniedbanej. Podkreślam jeszcze raz, że nie oznacza to oczywiście, że nadbudowa polityczna i kulturalna nie odgrywała dużej roli.

W sumie wysuwam następujące postulaty badawcze:

a) Zbadanie rozwoju wielkiej własności feudalnej, oraz feudalnego uzależnienia ludności w Niemczech, zwłaszcza wschodnich, w X i na początku XI w. i powiązania tego zjawiska z ekspansją niemiecką na ziemie słowiańskie między Łabą i Odrą i Polskę (panowanie renty odrobkowej i naturalnej, stosunek danniczy, narzucanie zwierzchności całym terytoriom bez zamiaru kolonizacji).

b) Zbadanie ekonomicznego podłoża wypraw cesarskich i ekonomicznej wartości trybutu oraz łupów. Zbadanie ekonomicznej rywalizacji cesarstwa i papieżstwa odnośnie do terenów trybutarnych i zależnych w Europie środkowej.

c) Powiązanie charakteru ekspansji terytorialnej feudalów niemieckich, zwłaszcza margrabiów brandenburskich, w końcu XII i w XIII w. z przemianami w stosunkach produkcyjnych (zwrot ku rencie pieniężnej, zawłaszczanie nowych obszarów jako terenów kolonizacyjnych).

d) Zbadanie udziału poszczególnych terytoriów Niemiec w kolonizacji ziem polskich i powiązanie ruchu kolonizacyjnego z konkretnymi zmianami stosunków produkcyjnych, zachodzącymi na danych terenach w Niemczech, oraz z przeobrażeniami w położeniu ekonomicznym i socjalnym chłopów niemieckiego. Rewizja dotychczasowych poglądów na liczebność napływu Niemców do Polski

i znaczenie kolonizacji na prawie niemieckim dla techniki rolnej w Polsce.

e) Zbadanie gospodarczych przyczyn ekspansji klasztorów zachodnich (Francja, Nadrenia i prowincje niemieckie) na wschód i szukanie w nich genezy silniejszego promieniowania na Polskę centr klasztornych francuskich, niż niemieckich.

EWA MAŁECZYŃSKA

PROBLEMATYKA BADAWCZA STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH W OKRESIE 1320—1454.

Na czoło problematyki polsko-niemieckiej w omawianym okresie wysuwa się zagadnienie wzajemnego stosunku Polski i Zakonu Krzyżackiego. Zagadnienie to ma bardzo obszerną literaturę. Znalazła w niej omówienie dokumentarna kancelaryjna strona pierwszych nadań Konrada na rzecz Krzyżaków, zagadnienia etniczno-osadnicze Prus i Pomorza, stosunki między Zakonem, Luksemburgami a Brandenburgią, stosunek dyplomacji zakonnej do unii polsko-litewskiej, wreszcie strona militarna wojen.

W świetle olbrzymiej części opracowań stosunek Zakonu do Polski to jaskrawy ustęp z dziejów świadomego antagonizmu narodowego.

Jak i w stosunku do innych problemów tak i tu podkreślić trzeba nienaukowość tego rodzaju stanowiska: brak stosowania do omawianych zjawisk kryteriów właściwych dla danego okresu dziejowego.

Ekspansja zakonna XIII w. nie tylko w Prusach i na Pomorzu, ale również na Łotwie (w Inflantach) jest w pewnym stopniu klasycznym przejawem ekspansji feudalnej, na omawianym etapie rozwoju układu feudalnego. Junior rycerski poszukujący ziemi, ale niegardzący równocześnie zyskiem handlowym, bezwzględny i brutalny tak samo jak na wschodzie w stosunku do Saracenów i tak samo jak tam odziany w maskę apostołstwa — oto krzyżak. U podstaw jego charakterystyki leży jego klasowe a nie tylko etniczne oblicze.

Badanie początkowej ekspansji zakonnej winno być tedy prowadzone nie tylko z punktu widzenia ekspansji politycznej, ani nie tylko z punktu widzenia zmian etnicznych wywołanych działalnością osadniczą zakonu, ale w pierwszej linii z punktu widzenia procesu feudalizacji ziem przez zakon zagarniętych. Punktem wyjścia winien tu się stać stopień ich feudalizacji w chwili opano-

wania przez Zakon, istotnym przedmiotem badania proces pogłębiania się eksploatacji feudalnej pod rządami Zakonu. Ale nie wyczerpuje to zagadnienia. Zakon, zwłaszcza w XIV i XV w., nie przestają być ekspozyturą feudalnego rycerstwa i ekspozyturą największego feudała wieków średnich, kościoła — jest równocześnie, podobnie zresztą jak kuria rzymska tej epoki wielkim kupcem i bankierem. Problemy działalności handlowej Zakonu zostały zaledwie dotknięte w pracach Zajączkowskiego i Małowista, działalność jego lichwiarska nie stała się dotąd przedmiotem właściwych badań. A jednak bez dokładnej znajomości tych spraw niepodobna zanalizować polityki Zakonu w stosunku do Polski, Litwy czy Inflant, cesarstwa czy wielkich feudałów kościelnych i świeckich, a również w stosunku do miast.

Uwypuklenie klasowego oblicza Zakonu ułatwi obalenie mitu — jakoby społeczeństwo polskie przedstawiało monolit wrogości w stosunku do drapieżnych rycerzy krzyżowych: prokrzyżackie stanowisko szeregu wielkich feudalnych możnowładców duchownych i świeckich zaledwie dotknięte w literaturze wymaga wyraźnego naświetlenia; nie wystarczy tu jednak stwierdzić w tym czy innym wypadku fakt protekcji udzielanej Zakonowi, nie wystarczy go wyjaśnić ogólnikowo górowaniem magnackich interesów klasowych nad interesami polskiej grupy językowej, należy te interesy klasowe wyraźnie pokazać w ramach konkretnej analizy stosunków gospodarczych.

Starannej analizy wymaga też rola miast polskich w XIV i XV w. Niemieckość ich patrycjatu jest faktem niewątpliwym. Niewątpliwą jest również proluksemburska polityka Krakowa czy Wrocławia w początkach XIV w. Ale z drugiej strony nie możemy zaprzeczyć, że tenże sam patrycjat Krakowa już w czasach Kazimierza Wielkiego współpracuje ściśle z piastowskim monarchą zjednoczonego królestwa; że właśnie miasta — niezależnie od ich charakteru etnicznego dostarczają środków pieniężnych na wyprawę grunwaldzką, że też miasta darzą walnym poparciem Jagiełłę w jego próbach ugruntowania dziedzicznej monarchii, że wojna 13-letnia jest przez Polskę wygrana w dużej mierze wysiłkiem bynajmniej etnicznie nie polskich miast pruskich.

Interes klasowy miast kazał im niejednokrotnie stanąć po stronie krzepnącej monarchii polskiej, a nie po stronie Zakonu niemieckiego. Jest to dla naszego problemu podwójnie ważne: każe poważnie zastanowić się nad rolą miast w Polsce w dobie ich rozkwitu i po-

kazuje raz jeszcze klasowe a nie tylko etniczne korzenie konfliktu z Zakonem.

Nie można jednak przeoczyć, że równocześnie proces kształtowania się narodowości polskiej posuwa się w XIV i XV w. znacznie naprzód. Nosicielem budzącej się coraz silniej świadomości odrębności etnicznej staje się w pierwszej mierze szeregowy rycerstwo; narastanie tej świadomości wymaga również starannego zbadania, wolnego od anachronizmów i przypisywania omawianej epoce hasła i ujęć, do których nie dojrzały jeszcze jej stosunki produkcyjne. Nie ulega mimo to kwestii, że jak z jednej strony zagrożenie ze strony krzyżackiej przyspieszało proces konsolidacji państwa polskiego i kształtowania się świadomości narodowej — tak z drugiej właśnie ta narastająca świadomość etnicznej odrębności wpływała z kolei na kształtowanie się stosunków polsko-niemieckich.

Badania nad rozwojem ruchu husyckiego w Polsce i w Czechach mogą tu rzucić wiele światła. Niepodobna w ramach tematu dzisiejszej dyskusji rozważać całokształtu zagadnienia ruchu husyckiego. Nie mniej trzeba podkreślić, że jest to dziedzina, w której zaniedbania naszej nauki są ogromne.

Rewizji wymaga również dotychczasowy pogląd na stosunek Luksemburgów do Polski. Widziano i tu pierwotnie jedynie przejaw antagonizmu politycznego, konflikt o charakterze narodowym. Później — i to stanowisko było już o wiele trafniejsze — dostrzeżono politykę dynastyczną Jagiellonów. Nie da się zaprzeczyć, że względy dynastyczne, że zabiegi poszczególnych jednostek o budowę potęgi swojej rodziny, o zbieranie ziem odegrały tu swoją rolę, ale odegrać ją mogły tylko dzięki istnieniu sprzyjających warunków: dzięki temu, że rozwój wewnętrznego rynku, rozwój miast domagał się scalenia większych obszarów w jeden organizm państwowy. Polityki tak Jagiellońskiej jak Luksemburskiej nie podobna badać w oderwaniu od rozwoju rynku, od dążeń miast środkowej Europy do jego poszerzania.

Ale i tu jednostronność byłaby błędem. Oprócz rozwoju rynku elementy zagrożenia grup etnicznych polskiej i czeskiej — sprawały, że proces politycznego krzepnięcia państw wyprzedzał proces rozwoju stosunków produkcyjnych.

Niepodobna wreszcie ujrzyć we właściwym świetle stosunków polsko-niemieckich XIV—XV w. bez poddania rewizji tradycyjnych poglądów na wzajemne stosunki Polski i papieżstwa czy kościoła wogóle. Specjalnie dla tej epoki musimy bowiem pamiętać, że kler

ani społecznie, ani politycznie nie był monolitem. Polityka fiskalna kurii i jej wymogi, sprzeczne interesy prowincji kościelnej polskiej, Zakonu czy arcybiskupstw niemieckich — występujący wyraźnie antagonizm klasowy wyższego i niższego kleru — są to wszystko zagadnienia niemal przez naukę naszą nie przebadane. Znajomość ich jednak jest koniecznym współczynnikiem właściwego rozumienia konkretnych sytuacji we wzajemnych stosunkach Polski i Zakonu czy cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego, które jest samo znów, jak wiadomo partnerem kurii w wielkich walkach kościelnych XIV i XV w.

W sumie wysuwam następujące postulaty badawcze:

1) Pogłębianie badań w zakresie gospodarczej działalności Zakonu Niemieckiego; zanalizowanie jego ekspansji jako jednej z form ekspansji gospodarczej feudalnego rycerstwa oraz procesu feudalizacji ziem zakonnych; równocześnie zanalizowanie elementów akumulacji kapitału handlowego i lichwiarskiego w gospodarce Zakonu.

2) Zbadanie polityki miejskiej Luksemburgów i pierwszych Habsburgów i roli miast w ich tendencjach do jednoczenia znaczniejszych obszarów w państwa dynastyczne, prowadzących do sporów o terytoria pograniczne z Polską. Niezależnie od tego zbadanie dążenia elementów feudalnych w monarchii luksemburskiej i habsburskiej do ekspansji na wschód. Równocześnie zbadanie pozytywnej roli miast polskich (niezależnie od etnicznego składu patrycjatu) w konsolidowaniu się monarchii polskiej ostatnich Piastów i pierwszych Jagiellonów.

3) Zbadanie klasowej polityki feudalnych magnatów polskich w stosunku do Zakonu i miast polskich. Zanalizowanie klasowego oblicza źródeł historiograficznych.

4) Zbadanie procesu formowania się narodowości polskiej w XIV i XV w. i charakteru oraz stopnia ówczesnej polskiej i niemieckiej świadomości narodowej.

5) Zbadanie polityki fiskalnej kurii na ziemiach polskich i niemieckich i wpływu tej polityki na stosunek kurii do poszczególnych faz konfliktu polsko-niemieckiego; równoległe zbadanie całokształtu gry interesów gospodarczych kleru w Europie środkowej¹.

¹) W obrębie konferencji wobec braku czasu odczytane były jedynie powyższe tezy, wobec czego dyskusją nie mogła nawiązywać do ich podanego w druku rozwinięcia.

WŁADYSŁAW CZAPLIŃSKI

STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE W LATACH 1525—1795.

W omawianym przez nas okresie stosunki polsko-niemieckie nie przedstawiają się nam w postaci jednolitego problemu. Dla każdego badacza jest jasnym, że należy tu wyodrębnić z jednej strony stosunki z Prusami z czasem Pruso-Brandenburgią, z drugiej stosunki z państwem lub lepiej powiedziawszy z monarchią habsburską, wreszcie stosunki polskiego narodu z ludnością niemiecką na terenie dawnej Rzplitej oraz na terenie ziem odzyskanych w pierwszym rzędzie na Śląsku.

Z tych trzech zagadnień niewątpliwie stosunki polsko-pruskie należą do najlepiej zbadanych a to zarówno przez historyków polskich, jak i odnośnie do pewnych problemów przez historyków niemieckich. Inna rzecz że nad większością dzieł pisanych przez jednych i drugich na ten temat ciąży pewne uprzedzenia. Tak więc, jeśli historycy polscy skłonni są rozpatrywać poszczególne zagadnienia pod kątem widzenia późniejszych rozbiorów i przemożnej roli jaką w nich Prusy odegrały, to drudzy piszą swe prace pod kątem widzenia późniejszej roli Prus w zjednoczeniu Niemiec i ich czołowej roli w walce z polskością. Historiografia niemiecka ulega jeszcze jednej i to ważnej skłonności, mianowicie politycznie uwarunkowanej skłonności do wyolbrzymienia roli poszczególnych władców z dynastii Hohenzollernów. Historiografia polska, aczkolwiek w wielu wypadkach usiłuje się przeciwstawić tendencjom historyków pruskich, pod tym względem uległa dość silnie tej sugestii.

W związku z tym jednym z naczelných postulatów historiografii polskiej musi się stać postulat rewizji poglądów na dzieje państwa pruskiego, sprowadzenia do właściwej miary roli poszczególnych ich władców, należytego doceniania roli czynnika społecznego i gospodarczego w dziejach Prus. Dopiero po stwierdzeniu i dokładnym zbadaniu w oparciu o jakie siły dokonało się dzieło budowy

absolutnego państwa pruskiego, będzie można przystąpić do rewizji dziejów stosunków polsko-pruskich w tym okresie.

Oczywistym jest, że przy realizacji tego postulatu wskazana byłaby możliwie daleko idąca współpraca i wymiana poglądów z postępową historiografią niemiecką. Drugim ważnym postulatem, którego uwzględnienie jest konieczne dla zrozumienia stosunków polsko-pruskich byłoby dokładne przebadanie stosunków gospodarczych, istniejących z jednej strony między Polską, ściślej mówiąc Wielkopolską, i Brandenburgią, oraz między Prusami Wschodnimi a ich polskim zapleczem. Zagadnienie to było dotąd za mało uwzględniane zarówno w polskiej jak i w niemieckiej historiografii.

Zanim teraz z kolei przejdziemy do szczegółowego omawiania poszczególnych etapów stosunków polsko-pruskich stwierdźmy jedno. Jeśli chodzi o stosunki polsko-pruskie, to nawet dzisiejszy stan badań pozwala całkiem dokładnie stwierdzić, jak dalece polityka władców pruskich jest niejednolita i uwarunkowana stosunkami społecznymi. Władcy Prus mianowicie, którzy w późniejszym okresie dziejów będą czynnikiem przyspieszającym rozkład stanowy Polski oraz popierającym elementy feudalne przeciw władzy królewskiej, byli jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku sprzymierzańcami władców polskich w ich walce z szlachtą polską. Zjawisko to jeszcze niezbyt zrozumiałe dla Feldmana, staje się całkiem jasne skoro się uwzględni, że w tym okresie szlachta polska ze względu na solidarność klasową gotowa popierać szlachtę pruską w jej walce przeciw władzy książęcej, tym samym więc w interesie księcia pruskiego jest wspierać raczej monarchów i przeciwstawiać się demokracji szlacheckiej. Sytuacja ulega zmianie dopiero wówczas, gdy elektorom brandenburskim udało się ujarzmić stany w Prusiech a równocześnie utrzymanie anarchii stanowej w Polsce staje się równoznaczne z zapewnieniem sobie w Polsce wygodnego i słabego sąsiada. Podkreślamy ten moment, aby zwrócić uwagę, że nawet w dzisiejszym stanie badań można bez trudu wyjaśnić problemy, które dotąd nie znajdowały należytego wytłumaczenia.

Przechodząc do omówienia poszczególnych faz stosunku polsko-pruskiego należy stwierdzić, że jeśli genezę hołdu pruskiego wyjaśnił dokładnie w swym świetnym studium Pociecha, to okres późniejszy mianowicie współzycia Polski ostatnich Jagiellonów z pierwszym księciem pruskim, okres jego oddziaływania na opinię polską, tworzenia się pierwszego koła przyjaciół Prus nie doczekał się należytego opracowania. Następny okres kuratorii jest również

dość niejednolicie opracowany. Okresowi Stefana Batorego jest poświęcona sumienna praca Lepszego, brak natomiast dokładniejszego i źródłowego opracowania czasów późniejszych po rok 1621. Wprawdzie na okres ten rzuca dość światła sumienna rozprawa Vetulaniego „Wpływy polskie” atoli rozprawa ta będąca pewnego rodzaju zarysem i poświęcona jednemu problemowi nie mogła dostatecznie wyświetlić poszczególnych kwestii. W tym okresie na specjalne zbadanie zasługuje kwestia solidarności klasowej występującej między szlachtą polską i pruską. Należałoby też w związku z tym dokładnie przebadać zarówno diariusze sejmów polskich, recessy stanów pruskich oraz ówczesną publicystykę, by dogłębnie wyjaśnić to zjawisko.

Po roku 1621 wkraczamy na teren omówiony dokładniej przez z jednej strony badaczy polskich jak Szelański, Czapliński, z drugiej przez historyków niemieckich, aczkolwiek wszyscy ci autorzy za mało zwracają uwagi na zagadnienia gospodarcze w tym okresie.

Okres po roku 1641 jest wyjątkowo dokładnie przebadany zarówno przez historyków niemieckich jak i polskich w dużej mierze dzięki licznym wydawnictwom źródłowym do tego okresu, przede wszystkim monumentalnym Urkunden i Aktenstücke. Materiały źródłowe polskie do tego okresu wydobyli na jaw kolejno, Czapliński, Kubala, Czermak, Korzon, Piwarski. Atoli jeśli chodzi o naświetlenie zagadnień łączących się z tym okresem, to chyba wszyscy badacze polscy ulegli sugestii historiografii niemieckiej z Droysenem i Philipsonem na czele. Wszyscy nie wyłączając ostatnio wydanej rozprawy Piwarskiego zbyt wielką rolę przyznają w tej polityce Wielkiemu Elektorowi. W związku z tym okres ten oczekuje nowej syntezy, która by sprowadziła do właściwej miary udział Fryderyka Wilhelma w polityce Prus. Wydaje nam się, że syntezę tę możnaby napisać nawet na podstawie istniejących opracowań i wydanych drukiem źródeł, przyczym należałoby ustalić do jakiego stopnia polityka W. Elektora była wypadkową poszczególnych grup społecznych reprezentowanych przez poszczególnych radców w tajnej radzie brandenburskiej. Podobnie należałoby również ustalić przyczyny gospodarczo-społeczne filopruskiej polityki poszczególnych magnatów i ziem całych w Polsce.

Jeśli wreszcie chodzi o stosunki polsko-pruskie to stosunkowo słabo przepracowanym jest jeszcze okres po śmierci Wielkiego Elektora do czasów wstąpienia na tron Fryderyka II, odnośnie do którego to okresu uwaga historyków polskich była zwrócona raczej

ku kwestiom szwedzkim niż niemieckim. Odnosnie do okresu Fryderyka II to wobec licznych prac, omawiających stosunki polityczne polsko-pruskie w tym czasie wobec opracowania stosunków gospodarczych w tym okresie przez Niemców, stworzenie nowej syntezy przy współpracy niemieckich historyków nie powinno przedstawiać poważniejszych trudności, a w każdym razie nie wymaga nowych prac archiwalnych.

Nie wyodrębnialiśmy przystępując do omówienia stosunków polsko-niemieckich osobno zagadnienia ustosunkowania się Polski do Sasów. Nie oznacza to jednak, byśmy nie uważali, że zagadnienie to nie stanowi dość ważnego problemu, i to problemu wymagającego osobnych studiów. Historiografia polska jak wiadomo w tej dziedzinie dość nierównomiernie rozłożyła swe zainteresowania, skupiając je przede wszystkim na okresie wojny północnej i to przede wszystkim w pierwszym jej okresie a potem na czasach drugiego Sasa. Poza tym uwaga ta skupiła się przede wszystkim na sprawach politycznych i w dużej mierze na kwestiach kulturalnych i obyczajowych.

W tej dziedzinie należy w pierwszym rzędzie zwrócić jeszcze raz uwagę na sprawę projektowanych przez pierwszego Sasa reform politycznych i udziału w nich elementu niemieckiego. Prace nad tym zagadnieniem wszczęte ostatnio przez dr Gierowskiego odnośnie do konfederacji tarnogrodzkiej, aczkolwiek nie zakończone, wykazują już, że w wielu wypadkach trzeba będzie zasadniczo zmienić pogląd na te sprawy, dotąd rzeczywiście wyjątkowo mało przez polskich historyków zbadane. Należy w dalszej mierze przebadać, w oparciu o jakie czynniki podejmował August swe starania o tron polski, starania, które dotąd zbyt wyłącznie przypisuje się jego osobistej inicjatywie. Wreszcie zbadania wymaga współzycie gospodarcze polsko-saskie i penetracja handlu saskiego na ziemię polskie.

Specjalnie w tym okresie również należałoby zwrócić uwagę na rolę gospodarczą Śląska jako pomostu gospodarczego między Polską i Saksonią. Naturalnie odpowiednie zbadanie tych kwestii jest możliwe przy wyzyskaniu zasobów rękopiśmiennych archiwów saskich.

Stosunki polsko-austriackie nie doczekały się w historiografii tak wyczerpującego omówienia jak stosunki polsko-pruskie. Już nie mówiąc o tym, że brak w tej dziedzinie prac syntetyzujących to zagadnienie, trzeba z naciskiem podkreślić, że jeśli chodzi o opra-

cowania monograficzne widnieją tu o wiele większe luki i zaniedbania niż przy poprzednio omawianym zagadnieniu. Stan taki rzeczy jest niewątpliwie wynikiem tego, że narodowościowe i liberalne państwo austriackie XIX i początku XX wieku nie urastało w oczach historyków tego okresu do równie silnego symbolu niemyślny jak Prusy. Niemniej wszyscy historycy godzą się co do tego, że stosunki polsko-austriackie mimo bardziej uniwersalistycznej polityki Habsburgów, zarówno ze względu na to, że szlachta polska w Habsburgach i ich przedstawicielach widziała Niemców, jak i ze względu na to, że zajmowanie przez Habsburgów poszczególnych niemieckich krajów było połączone z ich germanizacją, stanowią ważny wycinek stosunków polsko-niemieckich.

Źródła ekspansji Habsburgów na ziemię polskie są dziś dość jasne dla historyków. Jak to słusznie podkreślił w jednym ze swych studiów Pociecha, chodzi tu Habsburgom o wzmocnienie swej bazy materialnej dla odegrania większej i mocniejszej roli na terenie samej Rzeszy niemieckiej. Po zajęciu Czech i części Węgier, usadowienie się w Polsce miało im zapewnić siłę, z którą nawet koalicja książąt niemieckich nie mogłaby się zmierzyć. Taki stan rzeczy trwa mniej więcej do połowy XVII w. przy czym Habsburgowie widząc, że nie zdołają się usadowić w Rzplitej zadawałają się osadzeniem na tronie polskim swych księżniczek, będących ambasadorkami interesów niemieckich w Warszawie, czy Krakowie. Od połowy mniej więcej XVII w. chodzi tu już o coś innego, mianowicie o zapobieżenie temu, by Polska stała się domeną wpływów francuskich.

Przechodząc do szczegółowego omówienia zagadnienia należy w pierwszym rzędzie podkreślić, że dotychczasowe monografie poświęcone panowaniu Zygmunta Starego nie wyświetliły należycie z jednej strony przyczyn powstawania fali antyniemieckich uczuć ogarniających szerokie koła szlacheckie w pierwszej połowie XVI w., podobnie jak nie wyjaśniono należycie genezy partii prohabsburskiej wśród magnatów. Jedno jest jasne, że dla wytłumaczenia tego zjawiska nie wystarcza operowanie argumentem o zasadniczym przeciwieństwie dwóch kultur, nie wystarczają analogie i porównania z późniejszymi okresami historii. Nie wystarczą tym bardziej, że już pod koniec XVI wieku obserwujemy, że stronnictwo habsburskie znajduje oparcie jednak już nie tylko w kołach magnackich, ale i szlacheckich. Pewne wzmianki rozsypane w przypiskach książki Dembińskiej pozwalałyby przypuszczać, że anta-

gonizm ten niewątpliwie znajdował ponadto silne oparcie w antagonizmie na tle gospodarczym. W związku z tym należało by ze specjalną uwagą prześledzić stosunki gospodarcze łączące w tym czasie Śląsk z przyległymi prowincjami polskimi. Łatwiejszym może zagadnieniem będzie wyjaśnienie genezy prohabsburskiego stronnictwa magnackiego, skoro w tym wypadku mogła odgrywać pewną rolę sympatia do państwa opartego w dużej mierze o element możnowładczy, oraz obawa przed wzmocnieniem władzy królewskiej w oparciu o narodowo-szlacheckie stronnictwo.

Odpowiedzi na to pytanie jak wspomnieliśmy nie dają dotychczasowe rozprawy ani dawniejsze w rodzaju Ziviera, ani nowsze, jak Kolankowskiego, Wojciechowskiego czy też Dembińskiej, najwięcej światła rzucają na te kwestie rozprawy Pocięchy. Magistralna monografia Bony nie jest jeszcze zakończona; grzeszy zbyt tradycyjnym ujęciem. Zagadnieniom polsko-austriackim poświęcone opracowanie Pajewskiego, wobec zwięzienia problemu tylko do sprawy rywalizacji wpływów habsburskich z polskimi na terenie Węgier nie mogło naturalnie wyświetlić szerzej samego zagadnienia stosunków polsko-austriackich w tych czasach. Ile w tej dziedzinie w oparciu specjalnie o źródła wiedeńskie można powiedzieć, pokazała specjalnie zjazdowi w Poznaniu poświęcona rozprawa Pocięchy.

Podobnie dokładniejszego zbadania wymaga okres rządów Zygmunta Augusta oraz pierwszych elekcji, wydane bowiem odnośnie do tych spraw prace w okresie dwudziestolecia i okresie powojennym nie wniosły w to zagadnienie nic istotnie nowego.

Przechodząc do późniejszych okresów znajdujemy wycinek specjalnie dokładnie opracowany przez Lepszego mianowicie pierwsze lata Zygmunta III. Już jednak następny okres mianowicie lata między r. 1592 a 1618 należy do okresów wyjątkowo ciemnych i niedokładnie zbadanych nawet, jeśli chodzi o same stosunki polityczne. Bardziej znany okres zaczyna się z chwilą gdy z rokiem 1618 wchodzimy w czasy zbadane dokładnie przez Macurka, Szełągowskiego, Czaplińskiego, wreszcie Kubalę. Monografie tych autorów, którzy w dużej mierze korzystali z materiałów wiedeńskich mogą się stać wartościową podbudową do nowej syntezy naturalnie po należyтым uwzględnieniu zagadnień gospodarczych i społecznych, które wszystkie te monografie przeważnie pozostawiają na boku.

Specjalnego przepracowania wymaga zresztą dość dobrze znany okres panowania Jana Kazimierza zwłaszcza wojen szwedzkich

i lata najbliższe po nich. Wprawdzie dużo światła na te czasy rzuciły prace Kubali, Czerbaka i Korzona, atoli wobec niewykoryzystania przez nich materiałów wiedeńskich wiele problemów jeszcze pozostaje dla nas ciemnych w tym niesłychanie ważnym okresie, kiedy Habsburgowie torpedują dość poważne próby naprawy państwa, podejmowane przez światlejsze elementy skupiające się koło dworu królewskiego i kiedy powstaje nowe proaustriackie, szlachecko-magnackie stronnictwo w Polsce. To samo można powiedzieć odnośnie do okresu panowania Jana Sobieskiego. Prace poświęcone tym czasom były jednak zbyt wyłącznie opierane o źródła francuskie i pruskie. Ile światła mogą na te zagadnienia rzucić materiały wiedeńskie pokazują ułamkowo dotąd ogłaszane prace Wolińskiego.

Zaznaczyliśmy z początku, że dokładne zreferowanie stosunków polsko-niemieckich jest niemożliwe bez równoczesnego zbadania stosunków istniejących między żywiołem polskim a niemieckim na terenie ziem Rzplitej. Jak wspomnieliśmy odnosi się to przede wszystkim do stosunków polsko-gdańskich i polsko-niemieckich na terenie Śląska.

Problem pierwszy pociągał dość silnie w okresie dwudziestolecia niewątpliwie pod wpływem ukształtowania się ówczesnych stosunków politycznych historyków polskich. Dość powiedzieć, że poza szeregiem drobnych przyczynków monograficznych w okresie dwudziestolecia i ostatnim okresie powojennym pokazało się szereg monografii obejmujących całość zagadnienia, że wymienimy tylko prace Askenazego, Lutmana, a ostatnio Piwarskiego i rozprawę Pelczara. Atoli mimo tych licznych opracowań nie wydaje mi się, by uchwycono problem należycie. Błąd polega tu podobnie jak w opracowaniach innych problemów stosunków polsko-niemieckich w przerzucaniu na czasy dawniejsze stosunków z XX-lecia na sprowadzaniu antagonizmów polsko-gdańskich jedynie do zagadnień, albo przede wszystkim do zagadnienia narodowego.

Przy takim ujmowaniu kwestii powstaje też szereg sprzeczności trudnych do wyjaśnienia, jak z jednej strony opór Gdańska w stosunku do różnych posunięć władz Rzplitej, sprzeciwianie się przez niego nawet postanowieniom sejmowym, z drugiej przykłady jego niewątpliwiej wierności wobec państwa polskiego. Stąd też historycy wahają się między uznawaniem Gdańska za miasto na wpół spolszczone wierne Rzplitej, a traktowaniem go jako największego szkodnika w organizmie Rzplitej.

W związku z tym zagadnienie to wymaga gruntownego przebadania, przy czym historycy muszą sięgnąć znacznie głębiej do archiwaliów gdańskich niż to dotąd czynili. Równocześnie jednak muszą pamiętać, że Gdańsk jest miastem, jednym z nielicznych miast polskich, które mogło i umiało, było w stanie przeciwstawiać się klasowej polityce szlachty polskiej i ze swej strony realizować egoistycznie klasowe cele własne. Trudno też zarzucać Gdańskowi, że dbał jedynie o swe własne cele i podcinał korzenie gospodarczego życia Rzplitej, skoro z drugiej strony to samo czyniła przecież panująca w państwie warstwa szlachecka. Badając w związku z zatargiem celnym za Władysława IV dogłębnie archiwalia gdańskie byłem uderzony jednym faktem. Z jednej strony po stronie Gdańska i miast pruskich istnieje żywa świadomość niemieckiego pochodzenia i kultury ich mieszkańców. „Non sumus Poloni sed Germani in Borussia”, „Jesteśmy Niemcami osiadłymi w Prusiech” oświadczają wręcz senatorom polskim, z drugiej strony jednak w czasie niesłychanie zaognionego sporu, zatargu, który grozi niemal wojną, nawet w najpoufniejszych aktach nie znalazłem żadnych akcentów wyrażnie antypolskich. Doprowadzony do pasji sekretarz gdański piszący poufny reces sejmu najwyżej ulży sobie nazywając jakiegoś przeciwnika „ein unbekantes szlachcisko”.

Naturalnie w związku z tą rzeczą powinno jeszcze iść prześledzenie uważne gospodarczej roli Gdańska, o której dotąd mówi się dość wiele, ale nie uchwyciło się jej w liczby, oraz finansowego oddziaływania Gdańska na wewnętrzną politykę polską. W parze z tym powinno iść również przebadanie pod tym samym kątem widzenia dziejów pozostałych większych miast pruskich.

Przechodząc do ostatniego problemu, mianowicie stosunków polsko-niemieckich na Śląsku jako pierwszy postulat wysunąłbym przebadanie roli gospodarczej Śląska, jego związków gospodarczych z Polską, o czym dotąd jednak wiemy zbyt mało i w związku z tym konieczność sumiennej syntezy stosunków polsko-śląskich w tym okresie, do czego wobec monograficznego przebadania poszczególnych problemów nie byłoby zbyt trudnym podejście. Drugim zagadnieniem oczekującym na przebadanie to zagadnienie ważne zwłaszcza dla zrozumienia późniejszych stosunków na Śląsku, mianowicie zbadanie procesu przewłaszczenia dokonywującego się w tym okresie na Śląsku i związanego z okresem następującym po wojnie 30-letniej procesu ograniczania i sproletaryzowania pod naciskiem nowej szlachty górno-śląskiej ludności wiejskiej polskiej.

KAZIMIERZ PIWARSKI

STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE W OKRESIE 1795—1939. (UZUPEŁNIENIE TEZ).

1) Jednym z najpilniejszych postulatów w tej dziedzinie byłoby przeanalizowanie konfliktu polsko-niemieckiego względnie w ogólności stosunków polsko-niemieckich (z wskazaniem także na takie czy inne próby współdziałania) na podłożu społeczno-gospodarczym. Należy naświetlić dokładnie stosunek klas posiadających w dobie porozbiorowej do rządu pruskiego, w szczególności ziemiaństwa, które w kilku okresach zupełnie wyraźnie prowadziło politykę współpracy z rządem pruskim — np. okres namiestnikostwa Radziwiłła, okres po r. 1840 (po dymisji Flotwella), okres 1848 (kiedy to obawa przed ruchem społecznym skłaniała magnaterię do szukania półśrodków w rozwiązaniu problemu polskiego w Poznańskim, jak „narodowa organizacja”, samorząd prowincji itd. przy czym to szukanie porozumienia z Prusami oznaczało zdradę wobec chłopów, którzy chwycili za broń przeciw zaborcom pruskim), następnie w drugiej połowie XIX w., zwłaszcza w okresie Capri-viego (J. Kościelski, arcyb. Stablewski, Cegielski) — kiedy to ziemiaństwo i część burżuazji polskiej w Poznańskim szuka porozumienia z rządem pruskim i klasami posiadającymi niemieckimi z obawy przed socjalizmem: ten okres polityki ugodowej wymaga szczególnie dokładniejszego naświetlenia, stanowiąc pełny odpowiednik polityki ugodowej, polityki lojalizmu, uprawianej wówczas — także ze względów klasowych — przez ziemiaństwo i burżuazję w Kongresówce czy w Galicji. Bliższego zbadania wymaga również współpraca kapitału niemieckiego i polskiego na terenie przemysłu, z uwzględnieniem Królestwa Kongresowego. Przez zbadanie podłoża społeczno-gospodarczego stosunków polsko-niemieckich wystąpi również jaśniej zagadnienie stosunku rządu pruskiego do społeczeństwa polskiego pod koniec XIX i w XX wieku, kiedy to akcja rządu pruskiego kieruje się już nie tyle przeciwko ziemiaństwu,

burżuazji czy klerowi, ale przeciw chłopu czy robotnikowi — gdyż właśnie w tych warstwach społecznych ośrodkuje się ruch narodo-wo-wyzwoleńczy, z czego sobie kierownicze sfery pruskie dobrze zdają sprawę (przypada to na okres przejścia w Niemczech od liberalnego kapitalizmu do imperializmu).

Rzeczą zasadniczą jest rewizja zbyt jeszcze ustalonego po-glądu o jakimś jednolitym obliczu konfliktu polsko-niemieckiego: wszystkie etapy tego konfliktu trzeba traktować z punktu widzenia danego momentu historycznego i podłoża społeczno-gospodarczego, z uwypukleniem walki klasowej tak w społeczeństwie niemieckim jak i polskim. Pełnego naświetlenia wymagają w związku z tym momenty współdziałania demokracji polskiej i niemieckiej w dobie końcowej tego okresu, współdziałania lewicy polskiej i niemieckiej socjalistycznej. To podbudowa dla zrozumienia procesów rozwojo-wych w obu krajach i — terazniejszości.

Jeśli chodzi o ogólną koncepcję stosunków polsko-niemieckich należy jeszcze dokładniej naświetlić podłoże klasowe planów współ-pracy z Niemcami przeciwko Rosji obozu tzw. aktywistów w dobie I wojny światowej (zakusy obszarników i przemysłowców polskich na obszary wschodnie). Pozwoli to na wykazanie ciągłości polityki obszarników i burżuazji polskiej, która w okresie międzywojennym prowadzi do tzw. porozumienia polsko-niemieckiego w r. 1934 (po-lityka Piłsudskiego i sanacji) w rezultacie do katastrofy wrześniowej 1939 r., stanowiącego jaskrawy przejaw klasowej, antyradzieckiej polityki burżuazji polskiej szukającej oparcia dla swych planów w hitleryzmie. Naświetlenia wymaga również w okresie międzywo-jennym teza o roli Polski jako „izolatora” między Niemcami a Rosją (por. np. m. i. Feldman, Traktat wersalski jako etap zmagają polsko-niemieckich), co znowuż odpowiadało w pełni antyradziec-kim planom imperiahstów zachodnich i przekreślało możliwości współpracy Polski i ZSRR.

2) W szczególności wymaga jeszcze właściwego wyjaśnienia kwestia odrodzenia narodowego na Śląsku jako ruchu, który ba-zował na podłożu społeczno-gospodarczym. Antagonizm klasowy wyzyskiwanego polskiego chłopu i robotnika do wyzyskiwaczy niemieckich (obszarników, przemysłowców, burżuazji miejskiej, urzędników itd.), w połączeniu z odrębnością języka i obyczajů (przy czym walka o prawa językowe stanowiła integralną część walki o poprawę bytu upośledzonych warstw społecznych polskich), stanowi podstawę, na której wyrosło uświadczenie narodowe Po-

laków śląskich. Badając tedy dzieje odrodzenia narodowego na Śląsku należy opracować właściwą historię mas pracujących, zbadać ich życie, poznać ówczesne masy ludowe, sprowadzając do właściwego mianownika wyolbrzymianą niewątpliwie rolę jednostek — różnych działaczy śląskich jak też odpowiednio ustalić rolę innych ziem polskich w tymże odrodzeniu narodowym na Śląsku. Koniecznym postulatem jest zbadanie historii rolnictwa, przemysłu i górnictwa śląskiego. Rewizji należy poddać także rolę kleru śląskiego w odrodzeniu narodowym, zazwyczaj również wyolbrzymianą pod kątem widzenia roli poszczególnych jednostek — przy czym dokładnego naświetlenia wymagają zdecydowanie wrogie ruchowi polskiemu (w znacznej mierze właśnie ze względu na jego społeczne oblicze) wystąpienia części śląskiego kleru. To samo odnosi się do okresu powstań śląskich, które badano głównie pod kątem widzenia spraw wojskowo-organizacyjno-politycznych z uwydatnieniem roli jednostek (wojskowych lub politycznych): trzeba naświetlić istotne nastroje, postawę, motyw działania mas, właściwych autorów tych wydarzeń, nie zadowalając się — jak to miało miejsce dotąd — zaznaczeniem „narodowego” charakteru walki. Ponowna analiza powstań śląskich winna być przeprowadzona w związku z naświetleniem klasowo-obszarniczej polityki J. Piłsudskiego (i jego planów wschodnich), z wykazaniem zarazem istotnej roli koalicji wobec kwestii śląskiej w tej dobie.

Zbadanie ruchu narodowo-wyzwoleńczego dostarczy podbudowy dla zrozumienia chwili dzisiejszej — znaczenia narodowego zespolenia Śląska z Polską, które łączy się z wyzwoleniem ludności śląskiej od wszelkiego ucisku i wyzysku kapitalistycznego.

3) Również pod kątem widzenia stosunków społeczno-gospodarczych należy jeszcze raz poddać analizie całokształt zagadnienia tzw. Mazurów pruskich (trudności powiązania tego zagadnienia z ogólną sprawą polską ze względu na specyficzne warunki historyczno-rozwojowe i społeczno-gospodarcze ludności polskiej w Prusach z uwzględnieniem ich stosunku do klerykalno-obszarniczej, następnie do klerykalno-burżuazyjnej Polski). Osobnego opracowania wymaga kwestia plebiscytu w r. 1920 na tle ówczesnej polityki wewnętrznej i zagranicznej Polski, w ścisłym związku z polityką państwa imperialistycznych wobec Polski i ZSRR.

DYSKUSJA

Prof. St. Arnold.

Przystępujemy do dyskusji nad wygłoszonymi referatami. Przed rozpoczęciem dyskusji chciałem powiedzieć parę słów na temat ustalenia właściwej platformy, na której chcielibyśmy w toku dyskusji stanąć. Przygotowując materiał na dzisiejsze zebranie wychodziliśmy z założenia, że poddamy gruntownej naukowej analizie, opartej na podstawach marksizmu-leninizmu, dorobek naszej dotychczasowej historiografii. Wyniki, które osiągnęła dawniejsza nauka polska są niewątpliwie w wielu dziedzinach bardzo cenne i ważne i ten dorobek ma poważne znaczenie dla dalszych prac. Ale podejście z punktu widzenia metodologii marksistowskiej wymaga gruntownego przedyskutowania tego, co było dotychczas opracowane. Stąd płynie postulat, który występował w referacie prof. Maleczyńskiej, aby ustalić zasadniczą różnicę w poglądach między historykami stojącymi na gruncie materializmu historycznego i nie stojącymi na tym gruncie.

Jeśli potrafimy w dyskusji wypowiedzieć się szczerze i otwarcie na temat tego, co nas różni, jeśli potrafimy ustalić, jakie są punkty rozbieżne i niejasne, wymagające dalszego wyjaśnienia — to wtedy niewątpliwie będziemy mogli stanąć na gruncie dalszej dyskusji i dalszej owocnej pracy.

W moim przekonaniu dyskusja powinna rozszerzyć ten materiał, który przedstawiła prof. Maleczyńska w kierunku poddania analizie pojęć i zapastrywań reprezentowanych przez dotychczasową historiografię polską, żeby znaleźć wyjście dla dalszej twórczej pracy. Taka metoda jakby negatywnej analizy jest konieczna. Mamy poza tym jeszcze inne kryteria pomocnicze, które w referatach dzisiejszych nie wystąpiły dla tego, że ograniczyły się one do problemu specjalnie określonego, mianowicie do ujęcia problemu stosunków polsko-niemieckich. Ale mamy i w tym zakresie i w innych dziedzinach badań historycznych wskazania metodyczne historycznej nauki radzieckiej i jeśli te wskazania zostaną w dyskusji wysunięte i omówione, będzie to bardzo pożyteczne dla naszej dalszej pracy.

Będziemy dyskutowali nad wszystkimi referatami łącznie, gdyż nie byłoby wskazane oddzielenie blisko połączonych ze sobą zagadnień. Chodziłoby o to, byśmy dyskusję mogli tak prowadzić,

żeby argumenty i kontrargumenty były wysuwane nie w formie zarzutu czy ataku przeciw komuś innemu. My chcemy przekonać, że mamy słuszość, że nowa metoda, metoda dialektyczno-historyczna, jest jedynie słuszną, jedynie naukową i w tym celu podejmujemy dziś dyskusję.

Prof. A. Wojtkowski (Lublin).

W badaniach nad genezą konfliktu polsko-niemieckiego uważam za zasadnicze zadanie postawienie sobie pytania, czy konflikt ten istnieje w danej epoce. Nie trzeba pomijać okresów współpracy, a następnie badając przyczyny chybienia tej współpracy należało by zapytać się, czy była budowana na zdrowych podstawach, czy na fałszywych.

Jeśli chodzi o okresy współpracy polsko-niemieckiej, to trzeba wyróżnić jej cele pozytywne i negatywne. W w. XIX znamy dwie fazy współpracy: 1) współpraca liberałów polskich i niemieckich, która się nawiązała na ławach uniwersyteckich, kiedy powstały Burschenschaften niemieckie i polskie, zwłaszcza w Berlinie i Wrocławiu. Wspólnym pozytywnym celem było wywalczenie niepodległości i zjednoczenia zarówno Polski jak i Niemiec. Organizacja stworzyła program działania, według którego Polacy równocześnie z rewolucją niemiecką mieli rozpocząć powstanie przeciwko Rosji, żeby przeszkodzić interwencji zbrojnej w Niemczech, a Włosi mieli równocześnie powstać przeciwko Austrii, ażeby przeszkodzić Metternichowi. Takie były wspólne cele i tak podzielono role. W 30 lat później ci sami, którzy rozpoczęli tę pracę na ławach uniwersyteckich, mieli możliwość zrealizować te ideały w parlamencie frankfurckim. Wiemy, jak się to skończyło.

A pod koniec XIX w. mamy do czynienia z drugą fazą współpracy polsko-niemieckiej w urzeczywistnieniu ugody Capriviego, syna tego samego Capriviego, który współpracował był kiedyś z Polonią berlińską. Tutaj wspólnym celem była walka z socjalizmem. Wilhelm w r. 1892 na walkę z socjalizmem wskazywał także wszystkim dyrektorom gimnazjów pruskich, którzy zjechali się na obrady, jako na najważniejszy cel szkół. W tym samym czasie prałat Stablewski na wiecu w Toruniu wskazywał również na konieczność walki z socjalizmem.

Ale czy nie było innych typów współpracy polsko-niemieckiej? A wspólna praca chłopów śląskich i niemieckich w walce z rządem pruskim i magnatami niemieckimi na Śląsku? W książce Fechnera

i Ziekurscha czytamy, że powstanie na Śląsku ogarnęło także część zniemczoną na pograniczu Brandenburgii.

Prof. Z. Wojciechowski (Poznań).

Niestety jeśli chodzi o przygotowanie do dzisiejszego zebrania, nie byliśmy we wzajemnym porozumieniu, tak że referaty nie mogły objąć planu pracy przygotowanego przez Instytut Zachodni i ostatnio dość szeroko dyskutowanego. Są to prace w skali nie tylko historycznej, ale także dotyczące powstania Niemieckiej Republiki Ludowej. Chciałem do wiadomości Państwa podać, że w końcu września zamierzamy odbyć specjalne zebranie Instytutu Zachodniego, poświęcone krytyce dotychczasowych prac i dyskusji nad planem pracy w przyszłości. Zebranie to odbędzie się w końcu września br. i z tego miejsca Państwa na to zebranie zapraszam.

W ramach tych prac prowadzonych przez Instytut Zachodni wyszliśmy obecnie z wąskiego zagadnienia Ziemi Odzyskanych i przeszliśmy do zagadnień szerszych. Wspomniałem o obszernym przygotowaniu studiów nad powstaniem Niemieckiej Republiki Ludowej. Zainicjowaliśmy także studia o charakterze erudycyjno-encyklopedycznym na temat historii ziem słowiańskich w starożytności od czasu wyładowania Gotów po schyłek Cesarstwa. Będziemy ogromnie radzi, jeśli dyskusja, która potoczy się w końcu września, pogłębi i rozszerzy te sprawy.

Wychodząc od uwag natury zasadniczej, zgadzamy się wszyscy, że jesteśmy świadkami okresu zupełnie przełomowego, który z natury rzeczy rzuca cień na czasy minione i zmusza do rewizji niektórych pojęć z epoki dawnej. Zgadzam się z tym, że wszelkie próby stwierdzania jednolitości w konflikcie polsko-niemieckim byłyby donkiszoterią. Oczywiście z tego wypływają dalsze wnioski, o których była mowa w referatach.

Jeśli chodzi o dyskusję tezy młodszości rozwoju cywilizacyjnego, to nie widziałbym w tej tezie konieczności uznania zaraz wyższości rasy germańskiej czy jakiegokolwiek innej. To są rzeczy brane w przekroju czasowym, ale nie w przekroju bezwzględny. Niewątpliwie mamy do czynienia z zjawiskiem rozwoju cywilizacji idącym od zachodu łańcuchowego poprzez Polskę bardziej na wschód. To są fakty niewątpliwe. Oczywiście inne jest zagadnienie współczynnika twórczości rodzimej. Była próba monopolizacji tych wpływów poprzez Niemcy. Jeśli chodzi o współczynnik rodzimy w stosunku do wpływów idących z zewnątrz, to dla czasów dzisiejszych

mamy nieocenioną broń w postaci rezultatów badań archeologicznych.

Była dziś dyskutowana książka „Niemcy i Polska”. Jest to książka napisana pomiędzy 1. a 28. 6. 1942 r., a zatem w pełnym toku wojny, kiedy propaganda angielska rzuciła hasło „ubijmy Niemca”. Nawet czyniono mi zarzut, że jeśli chodzi o moment wojny, książka w pewnych sformułowaniach jest za słaba. Może tu zachodzi umiar, charakteryzujący każdego pracownika naukowego? — Było to pisane w momencie, gdy było aktualne zagadnienie repatriacji ludzi ze wschodu. Pewne sformułowania w związku z tym były dyktowane wypadkami chwili, jak zresztą cała książka musi być wytłumaczona na tle sytuacji i warunków, w których powstała.

Co się tyczy zagadnień szczegółowych, ograniczę się tylko do 2 punktów. Jestem w zgodzie z kol. Maleczyńskim w szeregu twierdzeń. Niemniej co do niektórych twierdzeń byłbym odmiennego zdania, w szczególności na podstawie badań, które rozpocząłem po wojnie. Podkreślam raz jeszcze, że to co było ogłoszone przeze mnie po wojnie, było napisane w czasie wojny. To przepracowanie materiału, na które mi ostatnio pozwoliły warunki, stawia pod znakiem zapytania dawniejsze tezy, jakoby zarówno w w. X jak i XI i XII istniały jednakowe warunki dla powstania konfliktu polsko-niemieckiego. Co do tej tezy mam znaczne wątpliwości dyktowane tym, że patrząc na stosunki polsko-niemieckie pod kątem czasów późniejszych, zapominamy, że między nami a Niemcami istniała Słowiańszczyzna Zachodnia. Zatem zagadnienie polsko-niemieckie nie może być zagadnieniem omawianym z wyłączeniem zagadnień słowiańskich. Dlatego nie zgodziłbym się ze zdaniem prof. Maleczyńskiego, a wyłączyłbym cały wiek X.

Prof. S. M. Kuczyński (Wrocław).

Nawiązując do referatów wygłoszonych, chciałem zrobić kilka uwag rzeczowych.

Moim zdaniem nie można wyjaśnić stosunków polsko-niemieckich w średniowieczu bez wzięcia pod uwagę stosunków polsko-ruskich. Jeśli odkrywamy istotne powody „Drang nach Osten”, to dlaczego nie poddajemy rewizji przestarzałej tezy o kolaboracji rusko-niemieckiej rzekomo stale występującej przeciwko Polsce z takich czy innych powodów. Z moich badań wynika, że w pierwszych wiekach nie ma absolutnie mowy o nienawiści narodowej,

ani dynastycznej pomiędzy Polską a Rusią. Natomiast należało by zbadać, co ile i jakie czynniki Rusi Kijowskiej łączą się z pewnymi czynnikami niemieckimi przeciw Polsce, czy to będą młodszy książęta, czy też kontakty handlowe.

Nawiązując do innych referatów i tez, chciałbym podkreślić, że słusznie prof. Maleczyńska wysunęła konieczność zbadania i nowego opracowania źródeł historycznych i wymieniła Długosza. Otóż Długosz do dziś jest wielką niewiadomą. Nie wiemy kogo reprezentuje. Mówimy, że jest to obóz Oleśnickiego, tymczasem są okresy, kiedy są rozbieżności. Nie wiemy, czy Długosz reprezentuje obóz szlachecki czy duchowieństwo. Trzeba pamiętać, że jest on w pewnym sensie prekursorem humanizmu. Ale cała jego praca — o ile już moje zapoczątkowane badania mogą stwierdzić — jest pisana w duchu ówczesnego nacjonalizmu. Cała „Historia Polski” Długosza jest pisana dla zilustrowania stosunków polsko-niemieckich. Dlatego badając stosunki polsko-niemieckie powinniśmy doprowadzić do końca badania zapoczątkowane przez Semkowicza.

Dr J. Bardach (Warszawa).

Referenci postawili postulat omówienia stosunków polsko-niemieckich w rozwoju historycznym na tle konkretnej formacji społeczno-historycznej. Jeśli chodzi o dawniejszy okres stosunków polsko-niemieckich należałoby podkreślić, że nie możemy zrozumieć prawidłowo tych stosunków, jeśli nie uwzględnimy istoty państwa feudalnego. I tutaj trzeba sięgnąć do klasyków marksizmu, do przepracowania przez nich pewnych tematów, które pozwolą na lepsze zrozumienie istoty stosunków polsko-niemieckich. Wiemy, że Stalin opracował zagadnienie funkcji państwa i powiedział, że państwo eksploatorskie, a takim jest feudalne, posiada 2 funkcje. Jedną z nich, główną — to jest podporządkowanie mas ludowych interesom warstwy rządzącej wewnątrz państwa, a drugą, nie główną, jest obrona swojego terytorium przed napadem z zewnątrz i rozszerzenie terytorium kosztem sąsiadów.

Przechodzę do tego, co powiedział prof. Wojciechowski, mianowicie do podkreślenia faktu, że pomiędzy Polską a Niemcami znajdowała się Słowiańszczyzna Zachodnia. I trzeba zaznaczyć, że Polska jako państwo wówczas feudalne czy feudalizujące, ale w badanym czasie państwo już klasowe, miała naturalną tendencję rozszerzania się i takie same tendencje miało feudalne państwo niemieckie. Zetknięcie się tych państw nastąpiło na terenie Słowiań-

szczyzny Zachodniej. I tak należy rozumieć te sprawy, a wtedy staną się jasne.

Jest drugie zagadnienie — zagadnienie wartościowania. Jak ocenimy ekspansję feudalów niemieckich, a jak ekspansję państwa polskiego pierwszych historycznych Piastów? Wydaje mi się, że wartościując, co jest bardziej postępowe, musimy tutaj zastosować kryterium marksistowskie, że w państwie postępowym jest to, co leży w interesie mas ludowych. I otóż niewątpliwie podbój tych ziem przez Polskę byłby bardziej postępowy, niż podbój ich przez niemieckich feudalów, ze wzgl. na bliższość Słowiańszczyzny Zachodniej i na to, że podbój taki nie przyniósłby likwidacji Słowian zachodnich. Jest to słuszna ocena i tę ocenę stosują historycy radzieccy, oceniając np. przyłączenie w XVII w. Ukrainy do Rosji jako zjawisko postępowe mimo, że wpadła pod ucisk bojarów spod ucisku panów polskich.

Poruszano sprawę trybutu i lenna. Mnie się wydaje, że zagadnienie, na które tyle czasu poświęcono usiłując szczególnie ze względu na nacjonalistyczną historiografię niemiecką dowieść, że Polska nigdy nie była lennikiem Niemiec, jest zagadnieniem konkretnego układu sił obu tych państw. W tych etapach historycznych, kiedy Niemcom udawało się podporządkować sobie Polskę, występuje Polska jako lennik. Tam, gdzie układ sił się zmienia, następuje dążność Polski do wyzwolenia się z pod tej zależności. Naturalnie w tych etapach, gdzie jest przewaga po stronie cesarstwa, książęta polscy występują jako jego lennicy. Z faktu, że książęta polscy w XI—XII w. występują jako lennicy cesarstwa prof. Wojciechowski w ostatniej swojej pracy o patrycjacie wysuwa wniosek o zanikaniu równości pomiędzy księciem polskim a innymi feudalami, tak że Bolesław Chrobry, będąc na pewnym etapie wielkim lennikiem Cesarstwa, był jakoby kandydatem na tron Cesarstwa. Mnie się wydaje, że nawet w tym czasie byłoby to zbyt wielkie uproszczenie i nie spostrzeganie różnicy, jaka już wtedy istniała między Polską a Niemcami. Powołam się na klasyczną pracę Engelsa o upadku feudalów i początku rozwoju burżuazji. Engels pisze, że gdy grupy językowe zostały już częściowo rozgraniczone, było całkiem naturalne, że posłużyły one za określoną podstawę do stworzenia się państw i że ludy zaczęły rozwijać się w narody.

Ta tendencja do tworzenia się państw nowych stanowi zdaniem Engelsa jedną z najcenniejszych dźwigni postępu w średniowieczu. Mnie się wydaje, że jest to ocena słuszna i że zacieranie tych różnic

byłoby już przeginaniem pałki w drugą stronę, niwelowaniem istniejących realnie różnic.

Dalej prof. Wojciechowski powiada, że Polska weszła jako równo-prawny członek do odnowionego Imperium Romanum. Polska nie była takim członem jak np. Bawaria czy Saksonia. Na tę różnicę należy zwrócić uwagę i pamiętać, że niebezpieczeństwo Niemiec zagroziło Polsce realnie w XII w. w chwili utworzenia się Marchii Brandenburskiej i to niebezpieczeństwo ze strony Brandenburgii i Zakonu Krzyżackiego było czynnikiem, który przyspieszył zjednoczenie Państwa Polskiego. Znowu przychodzą nam z pomocą klasycy marksistowscy. Stalin wskazał, że zjednoczenie państwa w Polsce było możliwe wcześniej wskutek zagrożenia przez nieprzyjaciela z zewnątrz, co zmuszało państwo do obrony. Tak samo było na Rusi. Inaczej nie możemy sobie wytłumaczyć, dlaczego w Polsce rozbięcie dzielnicowe zostało wcześniej zlikwidowane niż w innych państwach. Osadnictwo niemieckie jest zagadnieniem wielostronnym i o wielu aspektach. Niewątpliwie mieliśmy osadnictwo na prawie niemieckim, bo Niemcy przynieśli wzory, które później rozszerzono. Było ono niewątpliwie czynnikiem dodatnim, bo przeniosło warunki polskie w już opracowane wzory organizacji feudalnej. Należy więc traktować je z tej strony jako zjawisko postępowe, sprzyjające dalszemu rozwojowi sił produkcyjnych; postępową kolonizacja na prawie niemieckim niewątpliwie polepszyła również dolę mas chłopskich.

Mnie się wydaje, że to, iż kolonizacja na prawie niemieckim tak się rozwinęła, było m. in. skutkiem walki klasowej chłopstwa. Proszę pamiętać, ile mamy w tym okresie faktów zbiegu chłopstwa w np. dokumentach trzebnickich. Wszędzie uciekają chłopcy z dóbr biskupich i możnych panów, a była to forma walki klasowej. Tę ucieczkę można było powstrzymać przez stworzenie takich warunków, żeby nie uciekali. Podniesione to zostało przez historyków radzieckich, że to, iż eksploatacja feudalna utrzymała się w pewnych ramach, było wynikiem walki klasowej chłopów. I tutaj przy omawianiu kolonizacji na prawie niemieckim moment walki chłopów należy wziąć pod uwagę.

Ta kolonizacja miała i swoje inne strony, tj. wytworzenie się specjalnego stanu: sołtysów i wójtów. Jest to zagadnienie mało u nas opracowane. Kolonizacji na prawie niemieckim wydaje mi się nie należy traktować jako akcji ekspansji Niemców na wschód, bo to nie była jakaś świadoma ekspansja. Zjawisko to było spowo-

dowane całym szeregiem czynników. Zjawisko kolonizacji było wtedy zjawiskiem ogólnoeuropejskim, ale w Polsce miało bardzo poważne skutki m. in. w dziedzinie budzenia się poczucia świadomości narodowej. Było bowiem tutaj związane z napływem elementu niemieckiego. Zjawia się konflikt na tle społecznym, ale równocześnie przebiega konflikt o zabarwieniu narodowym. Prześledzenie tego jest zagadnieniem do opracowania.

Na pierwszy plan wysuwa się sprawa miast, a w szczególności patrycjatu miejskiego. I miałbym tutaj zastrzeżenie co do wypowiedzi prof. Maleczyńskiej o postępowej roli miast, niezależnie od ich składu etnicznego. Należy pokazać dwojaką rolę miast. Z jednej strony szybki rozwój miast sprzyja napływowi elementu niemieckiego, ale z drugiej strony napływ obcego mieszczaństwa spowodował, że mieszczaństwo w Polsce nie odegrało później takiej roli, jak powinno i na to zwrócił uwagę Marks, że słabość miast w Polsce jest wynikiem wpływów obcych. Sprawa upadku miast i uzależnienie na tym tle polityki polskiej od Habsburgów; mnie się wydaje, że to jest znowu pewne uproszczenie, dlatego, że nie można mówić, że jeśli w Polsce zwalczano feudałów i w Niemczech też, to już jest baza do współpracy. Wiemy, że pomiędzy feudałami różnych państw są konflikty. Sojusz następuje wtedy, kiedy przed nimi stoi niebezpieczeństwo czy to rewolucji agrarnej czy proletariackiej. Mnie się wydaje, że wtedy tego nie było i ta rzekomo klasyczna solidarność polskich i niemieckich feudałów, która doprowadziła do uzależnienia polityki polskiej od Habsburgów, to jest rzecz, która wymaga bardzo gruntownego dowodu. W każdym razie odsunięcie 2-krotne od kandydatury na tron arcyksięcia habsburskiego świadczyłoby o czymś wręcz przeciwnym. Natomiast niewątpliwie czynnikiem, który ciążył w stronę Luksemburgów albo Habsburgów były miasta, przykładem — sprawa buntu wójta Alberta. Ja w czymś innym widzę to zjawisko ugody z Habsburgami — jest to sprawa polska na wschodzie, skutkiem czego sprawy zachodu stają się drugorzędne i stąd ta łatwość pójścia na ustępstwa.

Jeszcze jedno zagadnienie — reformacja. Tutaj nasza historiografia powojenna traktuje zagadnienie w sposób nieco jednostronny. Mianowicie traktuje tak: katolicyzm — obrońca polskości, luteranizm, reformacja — niemieczyzna, klęska polskości na Śląsku.

Pozwolę sobie przytoczyć wyjątek z książki prof. Maleczyńskiego o Wrocławiu: „wprowadzenie do 10 kościołów wrocławskich

nowego obrządku luterńskiego miało swoje uzasadnienie nie tylko w stosunku do biskupów, ale była to chęć odseparowania się od wpływów polskich..." Podobnie prof. Piwarski pisał, w *Historii Śląska*, że luteranizm dla polskości miał skutki szkodliwe.

Prof. Maleczyńska zacytowała książkę Eug. Poniatowskiego i jego słuszne stwierdzenia odnośnie do XIX w. Wydaje mi się, że tym razem można zrobić pewną analogię do wcześniejszego okresu. Bo i wcześniej nie wspólnie ze swoimi duszpasterzami, a przeciwko nim musiała walczyć ludność Górnego Śląska o prawo do ojczystego języka.

Bardzo ciekawe materiały, które publikował prof. Wysłouch wskazywały na to, że luterńska ludność na Śląsku była etnicznie polska. Wydawca podkreśla, że ludność ta wywierała nawet nacisk, żądając, żeby duchownymi luteranskimi byli ludzie, znający język polski. To że miała wpływ na wybór duchownych wynikało z bardziej demokratycznej organizacji kościoła luterńskiego niż katolickiego. W tej sytuacji ocena aktywności polskiej ludności luterńskiej rysuje się nam nieco inaczej. W rzeczywistości zarówno katolicyzm jak i luteranizm był na Śląsku czynnikiem germanizacyjnym, bo jedna i druga religia była narzędziem w rękach klasy panującej, a tą klasą byli feudałowie niemieccy, którzy wykorzystywali i katolicyzm i luteranizm dla swoich celów. Odnośnie tego, co powiedział prof. Wojtkowski o fazach ugody, współpracy i konfliktach, wydaje mi się, że rzeczywiście nie każda ugoda i współpraca jest godna podniesienia. Jest godną podniesienia ugoda i współpraca czynników postępowych, ale np. ugoda Antoniego Radziwiła z rządem pruskim, to nie jest ugoda, którą byśmy dzisiaj podnieśli, ale będziemy tego Radziwiła pokazywać tak, jak pokazujemy margrabiego Wielopolskiego. Natomiast będziemy pokazywać solidarność elementów postępowych niemieckich i polskich przeciwko niemieckim junkrom i polskim obszarnikom i opracowanie tych tematów tej współpracy postępowej, zapoczątkowane przez Popiołka, rozciągnięcie tej tematyki również i na rolę ludności niemieckiej w okresie Wiosny Ludów, pozwoli pokazać postępowe tradycje wspólnej walki Polaków i Niemców.

Dr J. Ender (Wrocław).

Mówiło się o różnych zagadnieniach, które trzeba opracować a pominięto zagadnienia historyczno-kulturalne a przede wszystkim

oświaty szkolnictwa. Dzieje szkolnictwa pod zaborem pruskim są bardzo mało opracowane. Sądzę, że wśród tych tez winna być i teza domagająca się opracowania tego tematu.

Prof. H. Wereszycki (Wrocław).

Chciałbym krótko uzupełnić postulaty, które postawił prof. Piwarski. Interesuje mnie okres porozbiorowy do końca XIX w. Otóż prof. Piwarski słusznie żąda, żeby te stosunki polsko-niemieckie oświetlić przez podanie analizy społecznej po stronie działających sił, przede wszystkim jeśli chodzi o Polaków. Prof. Piwarski zwraca uwagę w swoich tezach na politykę szlachty i różnice interesów ogólnonarodowych i szlacheckich.

Zwróciłbym uwagę na zagadnienie odwrotne. Można stwierdzić, że polscy historycy, którzy zajmowali się XIX wiekiem, zupełnie nie uwzględniali stosunków wewnątrzniemieckich. Jeśli chodzi o okres Wiosny Ludów, to ta sprawa jest dość dobrze znana. Natomiast w drugiej połowie XIX w. jest to praktycznie rzecz biorąc — sprawa zupełnie nie znana. Utrudnia poznanie tego zagadnienia i ta okoliczność, że literatura niemiecka, która mogłaby być dla nas drogowskazem, traktuje zagadnienie polskie, jako zagadnienie ogólnoniemieckie, odrywając je w zupełności od podłoża społecznego. Jeśli się podejdzie do tego zagadnienia w sposób jedynie naukowy, to należy postawić pytanie: jak każdorazowy stosunek tej czy innej grupy politycznej do zagadnień polskich wiąże się z walką społeczną, która się w łonie narodu niemieckiego dokonuje.

To jest największy brak naszego dotychczasowego dorobku w dziejach stosunków polsko-niemieckich XIX w.

Jeśli chodzi o dorobek w ostatnim 20-leciu, to na czoło wysuwają się znakomite skądinąd książki Feldmana, może dzisiaj szczególnie ważne ze względu na to, że pisane są świetnie, a więc silnie sugerujące.

Feldman zajmuje się dwoma problemami. Przedstawia dzieje myśli politycznej niemieckiej w stosunku do polskiego zagadnienia, a drugi temat, to akcja dyplomatyczna. Autor bardzo zręcznie układa rozmaite wypowiedzi, przeciwstawia je sobie i później sugeruje bardzo przekonująco pewne wnioski. Ale można stwierdzić, że to układanie wypowiedzi publicystów czy historyków niemieckich w sprawie polskiej jest robione wyłącznie pod kątem

jakichś doraźnych zagadnień w sprawie polskiej. Nie wiemy, co ta wypowiedź w danej chwili znaczyła. Jeśliby je ułożyć wedle tego, skąd społecznie pochodzą, uzyskalibyśmy dopiero właściwy pogląd.

Druga sprawa — w jaki sposób Feldman przedstawia akcję dyplomatyczną. Znowu wyodrębnia wszystko to, co się tyczy Polski, z całego kontekstu sytuacji, poczem te fragmenty układa znowu zręcznie i sugestywnie w jedną całość. Ale w moim przekonaniu są to pewne całości fikcyjne, bo nie odpowiadają temu, co się w danej chwili realnie działo. Sądzę, że jeślibyśmy teraz zabrali się do badania stosunków polsko-niemieckich, to ważniejszą jest analiza społeczna tego zagadnienia po stronie niemieckiej niż polskiej z tej przyczyny, że po stronie niemieckiej istnieje państwo. Otóż należy poddać analizie, co to państwo w danym momencie reprezentowało. Jest to problemem zasadniczym i wydawałoby się bardzo prostym. Jednakże od połowy XIX w. jest problemem bardzo skomplikowanym. A dlatego podkreślam, że problem ten nie jest zagadnieniem takim prostym, że na terenie Niemiec widzę stosunkowo znacznie szybszą zmienność układu społecznego, niż miało to miejsce poprzednio. Mówi się, że od zjednoczenia Niemiec Rzesza Niemiecka jest to państwo burżuazyjno-junkierskie. Ale stosunek między tymi dwoma grupami nie jest zawsze ten sam. Poza tym tutaj trzeba zwrócić uwagę na stosunki w łonie samej Rzeszy. Prawie żaden z historyków polskich nie zwrócił n. p. uwagi, że w Niemczech na początku XIX w. istnieje antagonizm między przemysłem prowincji zachodnich Niemiec a Górnego Śląska.

Komisja Kolonizacyjna — co to było ze strony społecznej niemieckiej tego nikt nie wyjaśnił i ja bym tego wyjaśnienia nie mógł dać. Inne były intencje reprezentowane przez liberałów, a inaczej były wykonywane przez biurokrację, która była w rękach junkrów. Skutki tej komisji były pewnego rodzaju wsparciem ekonomicznym dla wielkiej własności polsko-niemieckiej. Ten problem nie jest zupełnie stawiany. Sprawa wywłaszczenia. W związku z wywłaszczeniem istniała walka zakulisowa, a musiała być zakulisowa dlatego, że szowinizm był tak wielką siłą, że trudno było się z nią rządowi w danym momencie uporać, ale jest faktem, że w łonie samej niemieckiej klasy posiadającej wywiałała się walka. Zagadnienie od strony niemieckiej znowu nie wyjaśnione.

Dr A. Rombowski (Wrocław).

Jedną z najważniejszych rzeczy jest metoda pracy naukowej. Oczywiście, że bardzo wiele tematów, które tu zostały poruszone, mogą być bardzo ciekawe, ale my byśmy chcieli widzieć, jak dana metoda pracy naukowej może być zastosowana. Tutaj przede wszystkim dr Bardach to nam zobrazował, ale zdaje mi się, że jest to jeden i jedyny dotąd w naszej dyskusji przypadek. Chciałbym podkreślić, że należy silniej niż dotąd łączyć w badaniach różne zjawiska z różnych dziedzin życia politycznego, społecznego i kulturalnego i badać związek wzajemnego oddziaływania tych dziedzin. Jeśli weźmiemy taką historię gospodarczą Śląska, jaką jest np. niemiecka praca Fechnera, to tam jest masa faktów luźnie powiązanych. Jeśli po linii moich zainteresowań nawiążę do sprawy polskości na Śląsku w XIX w. i jego germanizacji, to mnie osobiście wydaje się, że stwierdzenie stanu posiadania danej narodowości na danym terytorium jest podstawą rzeczową do dalszego badania. Jeśli weźmiemy sprawę emigracji Niemców na wschód w danym okresie, jest to zagadnienie olbrzymiego zakresu terytorialnego i bez opracowania go wszechstronnie kwestia germanizacji ziem polskich nie może być odpowiednio naświetlona. O ile chodzi o samą germanizację, należałoby odróżnić dwie strony: germanizowanych i germanizatorów. Należałoby się zastanowić nad przyczyną germanizowania i nad tym, jaki opór stawiała ta pozornie bierna strona, przy czym chciałbym podkreślić różny stopień oporu u ludności polskiej. Chłopi polscy np. i niemieccy, to nie to samo, dlatego, że chłopi niemieccy i proletariats niemiecki był uprzywilejowany przez warstwę rządzącą, która starała się w ten sposób wbić klin w tę ludność i w ten sposób rozbijając ją zmniejszyć niebezpieczeństwo jakiegoś wybuchu. Właściwie w dużej mierze chłopi niemieccy byli obrońcami kapitalizmu. Chłopi niemieccy byli zamożniejsi. Niektórzy chłopi polscy na Śląsku byli też zamożni i zdaje mi się, że ci chłopi polscy na Śląsku bardziej się germanizowali. To jest tylko kilka uwag, które chciałem dać z prośbą, żeby ktoś bardziej kompetentny mógł je rozpracować.

Prof. St. Inglot (Wrocław).

Na początku dzisiejszego posiedzenia dowiedzieliśmy się, że dzisiejsza konferencja poświęcona stosunkom polsko-niemieckim

jest pierwszą tego rodzaju konferencją i że przewidziane są w najbliższej przyszłości dalsze tego rodzaju konferencje poświęcone innym zagadnieniom. Może by dobrze było, dla usprawnienia tego rodzaju zjazdów, dla dobra sprawy, żeby przygotowane przez referenta tezy, które dzisiaj dopierośmy usłyszeli w formie czasem skróconej były o ile możliwości wcześniej rozsyłane, tak aby wszyscy zainteresowani historycy mogli je przemyśleć i przygotować się na tego rodzaju posiedzenie.

Jeśli chodzi o tezy wygłoszone, to ja ograniczę się do tego, co powiedziała prof. Maleczyńska i prof. Maleczyński. Jeśli chodzi o tezy prof. Maleczyńskiego, to cieszę się, że zwrócił uwagę na zagadnienia społeczno-gospodarcze, ale z tego wynikało to, że zagadnienia ustrojowo-prawne czy społeczne pominął, co dla całości sprawy nie jest celowe i co powinno być uzupełnione. Jeżeli konflikt polsko-niemiecki, jak powiedział prof. Maleczyński, należy traktować jako konflikt dwóch państw o strukturze feudalnej, to przede wszystkim nie należy Niemiec traktować jako jednohtego obszaru, na którym w pewnym okresie czasu kształtował się feudalizm. Należy wydzielić Niemcy zachodnie i wschodnie. Należy zbadać, jakie są podobieństwa jeśli chodzi o formowanie się feudalizmu na terenach wschodnich Niemiec, i w Polsce. To dałoby szereg wyjaśnień jeśli chodzi o strukturę społeczno-gospodarczą Polski. Jeśli chodzi o zagadnienie okresu pierwszych Piastów brane z tego punktu widzenia, trzeba by wyraźnie ustalić, kiedy u nas zaczyna się formacja feudalna i to miałoby dla nas duże znaczenie. Jeśli będziemy się teraz zastanawiali w jakim stopniu były dotąd badane zagadnienia społeczno-gospodarcze tej epoki, wydaje mi się, że byłoby uproszczeniem sprawy, żeby dopiero teraz zaczynać te zagadnienia badać. One były badane, ale niedostatecznie. A dlaczego niedostatecznie? Musimy zwrócić uwagę na podstawowe źródła i musimy powiedzieć, że źródła pisane nie wiele nowego nam dać mogą, jeśli chcielibyśmy sprawę posunąć naprzód, trzeba większą uwagę zwrócić na wykopaliska. To może dać nam bazę bardzo silną dla opracowania szeregu zagadnień z epoki feudalnej. Jeśli chodzi o zagadnienia, jakie się tutaj nasuwają, to do najważniejszych należałoby zaliczyć zagadnienie techniki produkcji. Będzie to w tym okresie przede wszystkim zagadnienie techniki produkcji rolnej. Jeśli to zagadnienie potrafimy przepracować, to wydaje mi się, potrafimy spróbować sięgnąć do rewizji podstawowego zagadnienia męczącego tylu historyków — genezy społeczeństwa polskiego

średniowiecznego. Zagadnienie techniki produkcji jest zagadnieniem podstawowym, które należało by przepracować odnośnie tego punktu, który prof. Maleczyński tutaj wysunął.

Należało by zastanowić się nad zagadnieniem, że w tym okresie, kiedy kolonizacja się zaczyna, w okresie przełomu w. XI i XII zaczyna się brać pod uprawę ziemię niezajętą jako lenno. Dotąd nie miała ona znaczenia, a teraz zaczyna go nabierać. Dzieje się to w związku z rozszerzaniem się życia gospodarczego, ze wzrostem ludności, organizowaniem się miast, które mają coraz większe zapotrzebowanie na produkty gospodarstwa wiejskiego, na zboże. Z natury rzeczy ziemia nie zajęta dotąd nie była uprawiana, bo nie było większej po temu potrzeby.

Należałoby patrzeć na zagadnienie kolonizacji pod tym kątem widzenia. Swego czasu poruszyłem to zagadnienie w rozprawie „Problem kolonizacji flamandzko-holenderskiej w Niemczech i Polsce”.

Nie zostało poruszone należycie zagadnienie o ile kolonizacja na prawie niemieckim jest pierwszym reformatorem rolnictwa w Polsce, a o ile nie jest. Dalej, w jakim stopniu ten proces kolonizacji był potrzebny panom polskim dla przyspieszenia procesu feudalizacji. O ile stare jednostki gruntowe zostały zmienione na korzyść jednostek gruntowych znanych w Europie Zachodniej, i o ile zostało to w Polsce przeprowadzone jako baza łatwiejszego ściągania należności na rzecz panów. Następne zagadnienie, to w jakim stopniu i w jakiej mierze objęte zostały procesem prawa niemieckiego wsie starego typu. Zagadnienie to dotąd jest sporne. Niedawno na ten temat wypowiedział się prof. Grodecki i stwierdził, że nie wszystkie wsie zostały objęte procesem kolonizacji, że pozostało szereg wsi z tą formą ustroju, jaka istniała w XI i XII w. i że na bazie tych form dawnych będzie się w końcu XIV i XV w. rozwijać ustrój pańszczyźniano-folwarczny w Polsce. Istniały więc pewne wsie, które nie podlegały procesowi kolonizacji; że jednak kolonizacja objęła znaczną ilość wsi, że z drugiej strony była dogodniejszą formą bytowania dla chłopów, świadczą o tym bunty chłopskie z jakimi mamy do czynienia w XIII w. Zmiana form dogodniejszych jakie dała kolonizacja, na formy gorszego gospodarowania i bytowania — pańszczyznę, spowodowała walkę i znowu bunt ze strony chłopstwa, który rozwijał się początkowo w formie mniej zorganizowanej, a na terenie Niemiec w XVI w. wyładował się w formie bardzo żywiołowej.

Przechodząc do innych spraw wydaje mi się, że jeśli chodzi o okres XIV—XV stulecia, należało by wziąć pod uwagę pracę Malowista dotyczącą rozwoju gospodarczego na ziemiach Zakonu Krzyżackiego i znaleźć związek między tą gospodarką a tendencjami gospodarki polskiej, które się w tym czasie rozwijały, a nie dopiero w XVI w., jak nauka starała się to przedstawić. Odnośnie do dziejów Śląska należało by zbadać, jakie były następstwa odpadnięcia od Polski Śląska społeczne, gospodarcze jeśli chodzi o wieś i Wrocław. Pewne badania w tym kierunku zostały rozpoczęte w seminarium historii społeczno-gospodarczej, które ja reprezentuję.

Dr A. Galos (Wrocław).

Nawiązując do uwag prof. Wereszyckiego wydaje mi się, że polityka antypolska i stosunek społeczeństwa niemieckiego do zagadnienia polskiego wiążą się tak silnie z rozwojem Niemiec, że można do pewnego stopnia zilustrować przy pomocy spraw polskich wewnętrzny rozwój stosunków ogólnoniemieckich. Sprawy polskie były do pewnego stopnia zwierciadłem, w którym odbijały się te stosunki. Wzrastające i chwilami opadające fale walki z polskością pozostają w pewnym związku z procesem solidaryzowania się interesów klas posiadających. To, co powiedziałem jest uproszczeniem zjawiska, ale wydaje mi się, że tego rodzaju związki można zaobserwować.

Obok tego, że sprawa polska była pewnego rodzaju zwierciadłem, była narzędziem w sporach i w walce klasowej w Niemczech. Hasło nacjonalistyczne stało się hasłem, które miało spowodować przyciągnięcie do programu reakcyjnego grup drobnomieszczaństwa, usprawiedliwienie polityki imperialistycznej, finansowania floty, itd. Jako kozła ofiarnego znaleziono przede wszystkim Polaków, którzy stanowili mniejszość w państwie niemieckim. Trudno przecież było straszyć obywatela niemieckiego niebezpieczeństwem Litwy czy Łużyczan. W ten sposób Polacy pośrednio przyczyniali się po powstaniu hasła „zjednoczenia narodowego”, które wysunięto dla zamazania istotnej walki klasowej w Niemczech. Przede wszystkim miało to miejsce w walce z proletariatem.

To jest zagadnienie zasadnicze. Ale obok tego walka z polskością była atutem wysuwany w sporach pomiędzy poszczególnymi partiami. I tak np. pod hasłem nacjonalizmu prowadzono walkę kulturalną w latach 70-tych. W momentach napięcia stosunków

z junkrami burżuazja rzucała pod ich adresem zarzut, że działali na szkodę narodu niemieckiego przez stworzenie gospodarki łatwofundiami i przez to, że na miejsce niemieckich ściągano polskich robotników rolnych z zagranicy. Kiedy opornie staje drobnomieszczaństwo, burżuazja stawia mu zarzut braku zrozumienia dla rzeczywistych potrzeb narodu niemieckiego.

Walka z polskością w szczególności, a nacjonalizm w ogólności używany był znacznie częściej i w sposób bardziej skomplikowany. Poruszono zagadnienie utworzenia Komisji Kolonizacyjnej. Początkowo pomysł prowadzenia polityki kolonizacyjnej nie był związany z polityką narodowościową, dopiero po próbnych niepowodzeniach hasło tzw. kolonizacji wewnętrznej przybrano w szatę narodową, którą po wypróbowaniu miano rozciągnąć na inne części Niemiec. Późniejsza działalność tzw. Komisji Generalnej na terenie Niemiec jest także takim samym przejawem gry interesów pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi niemieckimi. Przede wszystkim chodziło tu o stworzenie grupy społecznej średniego chłopstwa, która jak wyraźnie stwierdzano przeciwstawi się zakusom socjalistów przeniknięcia na wieś.

A z drugiej strony chciało mieszczaństwo zmniejszyć wpływy junkrów, ażeby samemu objąć kierownictwo klasami pracującymi. W ten sposób w moim pojęciu kształtował się stosunek rządu pruskiego i społeczeństwa niemieckiego do spraw polskich, w uzależnieniu i powiązaniu z wewnętrznymi stosunkami na terenie Niemiec.

Dr Wojtecki (Wrocław).

Pragnę zaznaczyć, że w rozważaniu zagadnienia polsko-niemieckiego warto przeanalizować niektóre koncepcje Lelewela. Ten pierwszy nowoczesny nasz historyk sam właściwie całe życie poświęcił poszukiwaniom właściwej metody. Lelewel jest jako metodolog mało znany, chociaż z jego metodyki wiele się korzysta. Jest to metoda genetyczna, która jest podstawą metody dialektycznej. Nasze metody są niedostateczne, co można stwierdzić choćby na przykładzie interpretacji przekazu Adama Bremeńskiego o Winecie.

Prof. Ż. Kormanowa (Warszawa).

Już w tej chwili dyskusja nasza wykazała, że jesteśmy zgodni w tym, iż stare metody pracy naukowo-badawczej hamują dalszy

rozwój nauki historycznej. Zgodni jesteśmy jeszcze w jednym — temat naszej dyskusji wybrany został trafnie jako pierwszy z pośród tych, które zamierzamy poruszyć w ramach prac przygotowawczych do Kongresu Nauki. Spójrzmy na stosunki polsko-niemieckie w świetle naszej dyskusji. Wynika z niej, że to, co dotąd nazywaliśmy „odwiecznym antagonizmem polsko-niemieckim”, dojrzewa w naszej świadomości jako konflikt trwający wprawdzie przez całe stulecia, ale wyrastający na gruncie gospodarczym, ustrojowym. Stwierdzamy wyraźnie, że jesteśmy w stanie zbadać rozwiązanie i dojrzewanie tego konfliktu nie w oderwaniu jako zjawiska „samego w sobie”, nie w kategoriach bieżącej polityki czy też w kategoriach emocjonalnych powodowanych przeżyciami narodu, ale jako poznawalnego naukowo faktu historycznego, jako jednego z elementów naszego procesu historycznego. I jeśli tak spojrzymy na zagadnienie stosunków polsko-niemieckich, dostrzegamy zupełnie nowy ich wyraz. Całe szeregi znanych nam faktów układają się w inne, nowe związki i zależności. Chciałabym nawiązać do poruszonego przez dr Bardacha faktu, że „antagonizm polsko-niemiecki” w średniowieczu to był w istocie konflikt dziejowy pomiędzy feudalnym państwem polskim a niemieckim państwem feudalnym, pomiędzy feudałami polskimi a niemieckimi. Konflikt ten w następnych okresach historycznych, w ww. XIX i XX to konflikt pomiędzy kapitalizmem niemieckim (a od Bismarka — pomiędzy imperializmem niemieckim), burżuazją i junkrami, a narodem polskim zróżnicowanym klasowo, a od roku 1918 państwem polskim także imperialistycznym. Konflikt ten dla XIX i XX w. da się zanalizować i ująć jedynie w ramach zasadniczego faktu historycznego, jakim dla tego okresu jest kapitalizm, a od lat 1885 — 1890 kapitalizm w fazie imperialistycznej. Mówił ktoś o podobieństwie polskiego i niemieckiego procesu historycznego. Analogia historyczna to oręż naukowo zawodny i niepewny. W sposób niewątpliwy narzuca się podobieństwo dla jednego odcinka, dla historii XX w., dla procesu dojrzewania rewolucji socjalistycznej u nas i w Niemczech, dla zagadnień historii ruchu robotniczego, narastających sił rewolucji proletariackiej. Zwłaszcza od r. 1917 nasuwa się taka daleko idąca i, oczywista nie przypadkowa analogia pomiędzy polskim i niemieckim procesem historycznym. Dla jej zbadania brak nam elementu koniecznego — naukowego poznania imperializmu polskiego. Jeśli chodzi

o niemiecki, to torują nam drogę prace historyków radzieckich, że wspomnę fundamentalne dzieło Jeruzalemskiego.

Spróbujmy przyjrzeć się niektórym tylko elementom analogii polskich i niemieckich dziejów najnowszych. Wystąpią uderzające podobieństwa. Jaki wpływ wywarła na polski i niemiecki proces historyczny Wielka Socjalistyczna Rewolucja Listopadowa? W polskim i niemieckim procesie historycznym rewolucja odbiła się najgłębiej. W promieniach zwycięskiego Października wznosi się najwyższej fala ruchu rewolucyjnego w Niemczech i u nas.

W 1918 r. prawie równolegle w tym samym miesiącu i u nas i w Niemczech na fali ruchu rewolucyjnego powstają Rady Delegatów Robotniczych, zaś u schyłku 1918 r. — Partie Komunistyczne. Rady skupiają wokół siebie ogromną większość klasy robotniczej i cieszą się wyraźną i gorącą sympatią najszerszych mas pracujących zarówno w Niemczech jak i w Polsce. Jest to i u nas i w Niemczech pierwsza fala rewolucji proletariackiej. I u nas i w Niemczech Rady Delegatów nie zdołały uzyskać zwycięstwa i pierwsza fala rewolucji proletariackiej kończy się porażką; stało się to głównie na skutek zdradzieckiej roli prawicy socjal-demokratycznej, która po wojnie światowej 1914—1918 z zamaskowanej staje się jawną agenturą burżuazji. Stało się tak powtórnie przez młodość i niedoświadczenie bohatersko walczących ale obciążonych socjal-demokratyzmem partii komunistycznych. Zarówno niemiecka jak i polska partia komunistyczna nie dojrzały jeszcze wówczas do gigantycznych zadań, które przed nimi postawiła historia. Odezwy czy pisma naszej ówczesnej partii rewolucyjnej, Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy z roku 1918, pełne są gorącego zainteresowania, wyczekiwania zwycięstwa rewolucji niemieckiej. Widzą w niej obok rewolucji rosyjskiej drugi czynnik, który zadecyduje o trwałości zwycięstwa rewolucji w Polsce. Można z tej lektury wyciągnąć nawiasowo wniosek, że kierownictwo polskiego robotniczego ruchu rewolucyjnego nie doceniało jeszcze wówczas w pełni naszego powiązania z rewolucją rosyjską, że przeceniało wówczas niejako wagę rewolucji niemieckiej dla nas, stawiając ją na tej samej płaszczyźnie, co Rewolucję Listopadową w Rosji.

Jeśli przyjrzeć się dalszym losom rewolucji proletariackiej w Polsce latom 1918—1923, to i tutaj istnieje daleko idąca analogia pomiędzy sprawą socjalistycznych Niemiec i sprawą socjalistycznej Polski. Tak samo u nas jak i w Niemczech w związku z przegrupowaniem sił burżuazji już w latach 19, 20-tych kształtuje

się ośrodek faszyzmu na prawicy obozu burżuazyjnego. U nas dochodzi wcześniej do oficjalnego zwycięstwa faszyzmu, bo w r. 1926, w Niemczech, kraju zwyciężonym w wojnie 1914—1918,—w r. 1933 pod koniec kryzysu światowego 1929 r. Siły rewolucji proletariackiej są zarówno w Polsce jak i w Niemczech wystawione na uderzenia burżuazji nie tylko własnej, ale — zwycięskiej burżuazji Ententy. Zagrożenie kapitalizmu, ostrość walki klasowej jest dla burżuazji śmiertelną groźbą tak w jednym kraju jak w drugim. Ta synchronizacja prowadzi do roku 1923-go, kiedy zbrojne powstanie w Hamburgu, a u nas jesienne powstanie krakowskie są tak samo zamknięciem pierwszego okresu walki rewolucyjnej o zwycięstwo rewolucji socjalistycznej w jednym i drugim kraju. Kiedy V Kongres Międzynarodówki Komunistycznej oceniał sytuację w świecie, Hamburg i Kraków stawiał obok siebie jako zjawiska równorzędne w biegu walki klasowej, jako chwilowe załamanie się wysokiej fali rewolucyjnej, jako chwilową porażkę klasy robotniczej.

Mówiliśmy tu o tradycjach współpracy polsko-niemieckiej. Nie chcemy ich szukać mechanicznie. Chcielibyśmy przede wszystkim szukać genezy historycznej tych faktów dziejowych, które decydują dzisiaj o stosunkach pomiędzy narodem polskim a tą częścią narodu niemieckiego, która już dziś na części ziemi niemieckiej wydartej imperializmowi swobodnie buduje podwaliny dla socjalizmu. Fakty te, geneza Polski Ludowej i powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej leżą na linii dojrzałej i zwycięskiej rewolucji jednego i drugiego proletariatu. Idąc wstecz, ku połowie XIX w., ujrzymy w nowym świetle tradycje młodej burżuazji polskiej i niemieckiej. Zaprowadzą nas one do pewnych współzależności ideologicznych między burżuazyjną lewicą niemiecką a niedojrzałą lewicą szlachecko-burżuazyjną polską w pierwszej połowie i w połowie XIX w. Szczególnie mocno występują one w Poznaniu, gdzie na przykład wpływ lewicy Hegłowskiej zaznaczył się bardzo wyraźnie. To są analogiczne potrzeby w dziedzinie ideologii tej warstwy, która dochodzi do głosu, tzn. kształtującej się burżuazji polskiej. Tutaj nie powinien nas łudzić szereg akcentów zewnętrznych, pozornie odmiennych. Istota sprawy jest jednaką — to kształtuje się kapitalistyczne polskie społeczeństwo, dojrzewa burżuazyjny naród polski. I nie przypadkowo, dzieje się to właśnie w Poznaniu, nie zaś — w Krakowie czy w Warszawie. Historyk-marksista wiąże to zjawisko z wcześniejszą w Po-

znaniu akcją uwłaszczenia z 1824 roku. Ono właśnie pomogło Poznaniowi wcześniej przejść do kapitalizmu. Znowu z zastrzeżeniem, że kapitalistyczny rozwój Poznańskiego związany jest bardziej jeszcze ze wsią niż z miastem.

Te tradycje prowadzą też poprzez początki ruchu robotniczego. Kiedy Waryński przemycał pierwszy transport socjalistycznych druków do Polski, pomagały mu w tym robotnicze kółka niemieckie i m. in. pomogli mu cygarnicy wrocławscy. Niewątpliwie na linii tych tradycji leżą dwa wybitne nazwiska, z których ruch polski jest dumny. To nazwiska Róży Luksemburg i Juliana Marchlewskiego. Zarówno Róża Luksemburg jak i Marchlewski to czołowi działacze SDKP I L i rewolucji 1905 r. w Królestwie. Są oni potem przez długie lata działaczami pierwszoplanowymi lewicy niemieckiej socjal-demokracji i organizatorami tej grupy, która w latach wojny światowej idzie za Leninem i przygotowuje rozłam w niemieckiej socjal-demokracji, tworząc organizację Spartakusa. Nie jest przypadkiem, że do grupy Spartakusa obok Róży Luksemburg i Juliana Marchlewskiego należał dzisiejszy prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck.

Wydaje się, że ze zbadania tych analogicznych elementów dwu procesów historycznych polskiego i niemieckiego wynika, że 1) zwycięstwo rewolucji proletariackiej i u nas i w Niemczech było hamowane, duszone przez podobny układ sił burżuazji i obszarnictwa przez podobną rolę prawicy socjal-demokratycznej; 2) że zarówno dla Niemiec jak i dla nas zwycięstwo Rewolucji Październikowej jest przełomem; od którego zaczyna się proletariacki szturm na niemiecki i na nasz kapitalizm w r. 1918, przerwany przez chwilową porażkę 1923 r.; 3) że zwycięstwo państwa radzieckiego nad faszystowskimi Niemcami w 1945 r. jest punktem wyjścia dla naszego i ich wyzwolenia narodowego i społecznego. Oto zagadnienia, które nauka historyczna winna zbadać, by doprowadzić do lepszego zrozumienia naszej przeszłości i lepszego widzenia perspektyw rozwojowych.

Przechodząc do innej sprawy, należy podkreślić z całym uznaniem krytyczny stosunek do źródeł, na co zwracał uwagę mój przedmówca. Ale musiałabym uczynić najpoważniejsze zastrzeżenie, gdy chodzi o takie ujęcie Lelewela jako ideologa nieomal socjalistycznego. My odnosimy się do pamięci Lelewela z pietyzmem. Widzimy w nim jedno z najbardziej postępowych zjawisk owego czasu, lecz w żadnym wypadku nie moglibyśmy się podpisać pod

opinią, że genetyczna metoda, jaką reprezentował Lelewel, jest wstępem do dialektyki marksistowskiej. Lelewel jest zjawiskiem skomplikowanym, łączącym obok elementów romantyzmu w nauce, cech intuicyjnych, wielką precyzję myśli badawczej, ogromną erudycję. Jest ideologiem kształtowanym przez dwa różne środowiska polskie, krajowe przed r. 1830 i emigracyjne po 1831 r. I gdyby szukać analogii dla Lelewela, to trzeba by jej szukać gdzieś wśród drobno-mieszczańskich ideologów monarchii lipcowej we Francji, wśród ideologów utopijnego socjalizmu. Nie moglibyśmy korzystać dziś z jego metody, jako oręża poznania naukowego.

Słowo polemiki z prof. Wojciechowskim.

Prof. Wojciechowski mówił, że koncepcja wyższości Niemiec nad nami jest przez nas fałszywie rozumiana, że chodzi tu jedynie o kategorie czasowe. Nie wiem, czy dobrze zrozumiałam: prof. Wojciechowski miał na myśli, że feudalizm czy później kapitalizm i jego faza imperialistyczna występują w Niemczech wcześniej niż u nas. Nie jesteśmy jeszcze dostatecznie uzbrojeni w fakty dla definitywnego obalenia takiego twierdzenia. Wydaje się jednakże, że na skutek ostatnich badań archeologów i prehistoryków w naszej świadomości naukowej powstał znak zapytania nawet nad takim pojęciem wyższości niemieckiego procesu historycznego. Wiemy już napewno, że nasze chronologiczne sądy o początku państwa polskiego są legendą i fikcją. Nie umiemy jeszcze dokładnie powiedzieć jak daleko wstecz państwowość nasza sięga, ale wiemy już, że państwowość polska istnieje na długo przed schyłkiem X wieku. Skoro stwierdzamy, że ówczesne społeczeństwo i państwo nie należało do formacji niewolniczej, skoro nie należało też niewątpliwie do kapitalistycznej tzn., że było państwem feudalnym, państwem prefeudalnym czy wczesno-feudalnym. Nie chodzi tu o nazwę. Chodzi o to, że feudalizm na naszej ziemi rozwinął się wcześniej. Sąd o pierwszeństwie w czasie Niemiec feudalnych zaczyna się chwiać w naszej świadomości naukowej. Trudno powiedzieć, dokąd doprowadzą nasze badania, czy nie będziemy mogli stwierdzić, że znaleźliśmy się w formacji feudalnej jednocześnie z Niemcami. Jeśli zaś chodzi o kapitalistyczne Niemcy, to są one w swoim rozwoju opóźnione. U nas układ kapitalistyczny ukształtował się w drugiej połowie XVIII w. Elementy kapitalizmu narastają w okresie stanisławowskim, następnie bardziej wydatnie w okresie Królestwa Polskiego i wreszcie po 1831 r. aż do

roku 1864. Jeśli zestawimy ten proces z procesem historycznym Niemiec to „opóźnienie” nasze wystąpi dopiero u końca tego okresu. Pamiętać jednak trzeba, że myśmy nie mieli w XIX w. swego państwa, a Niemcy je posiadali. Z tego będą wynikały dalsze wnioski, ale wątpić należy, czy będą one szły po linii uznania pierwszeństwa w czasie całego niemieckiego procesu historycznego.

Przechodzę do wniosków. Jaki wniosek wypływa dla nas historyków, z nowego spojrzenia na „odwieczny” „antagonizm” polsko-niemiecki, jako na konflikt pomiędzy feudalami państwa niemieckiego a polską klasą feudalów, pomiędzy feudalną Rzeszą a feudalną Rzpltą, następnie zaś w okresie kapitalizmu — pomiędzy kapitalistycznymi Niemcami a polskim kapitalistycznym społeczeństwem. Jeden chyba niewątpliwie: musimy przeprowadzić rewizję naszego dotychczasowego historiograficznego dorobku. Należy wyluskać zeń wszystko, co możemy przenieść dalej jako pozytywny wkład naukowy, odrzucając nacjonalistyczne wypaczenia. I należy budować dalej, jeszcze nie syntezę, bośmy do niej nie dojrżeli, ale cegielki dla przyszłej syntezy. Nie unikniemy tutaj konieczności ponownego sięgnięcia do odczytanych już i opracowanych źródeł. Dziś, uczuleni na klasową wymowę faktów historycznych, znajdziemy w tych źródłach cały szereg sugestii, których poprzedni historycy nie dostrzegali. Należy podjąć gruntowną planową i zespołową pracę nad źródłami, nad przygotowaniem syntezy. Jeśli nasza nauka zdobędzie się obecnie na naukową historię Śląska, Pomorza czy Prus, historię marksistowską, to będzie to naszym, historyków, wkładem do wielkiego dzieła, jakie podjął naród polski, budując podwaliny socjalizmu, to będzie nasze, historyków, zobowiązanie w Planie 6-letnim. Na tle naszej dzisiejszej dyskusji należy postawić zadanie opracowania historii tych właśnie ziem, na których toczyła się w dziejach walka pomiędzy feudalami Państwa Niemieckiego a feudalną szlachecką Rzpltą, pomiędzy kapitalistycznymi, imperialistycznymi Niemcami a narodem polskim, jego masami ludowymi, które na tych ziemiach były, są, pozostaną, a których przeszłe losy dziejowe musimy odcyfrować my, historycy, uzbrojeni w niezawodny oręż marksistowsko-leninowskiej metodologii. Tylko w ten sposób posuniemy naprzód naukowe poznanie stosunków polsko-niemieckich w przeszłości, w dobie obecnej oraz zrozumienie ich perspektyw rozwojowych.

Prof. H. Łowmiański (Poznań).

Prof. Maleczyńska w swoim referacie podniosła konieczność bezstronnego traktowania rozwoju stosunków polsko-niemieckich. Postulat nie jest nowy, jednakże dotychczas było to tylko teoretyczne stwierdzenie, obecnie zaś nowe warunki gwarantują jego zrealizowanie. Jeśliby chodziło o scharakteryzowanie w jednym powiedzeniu istoty charakteru stosunków polsko-niemieckich, to muszą one być określone jako ekspansja Niemiec na wschód. Przyznaję, że to zjawisko nie zostało uwydatnione w dyskusji i referat właściwie podkreślał inne momenty, ale ten moment góruje nad innymi i stąd właśnie strona polska występuje tutaj jako pokrzywdzona. W odniesieniu do innych stosunków, mianowicie północno-zachodniej Słowiańszczyzny, zjawisko to może być ujęte ze stanowiska interesu mas ludowych. Otóż należy stwierdzić, może na to mniejszą zwrócono uwagę, a nawet nie poruszono tego zagadnienia, że przecież ekspansja niemiecka na wschód nie jest zjawiskiem specyficznym a była zjawiskiem ogólnoeuropejskim. Polska prowadzi też ekspansję na wschód, to samo Ruś. Jeśli przesuniemy się nad Bałtyk, zobaczymy ekspansję szwedzką, to samo na morzu Śródziemnym — ekspansja Hiszpanii i Włoch. Dopiero odkrycia geograficzne umożliwiły inny kierunek na zachód, ale ten kierunek bynajmniej nie wpłynął na to, że w Europie środkowej i wschodniej w dalszym ciągu w w. XVI i następnych ekspansja rozwija się przeważnie na wschód. Otóż ta ekspansja przybiera różne formy, bardziej i mniej przykre. Mówi się o tym, że inny charakter nosiła ekspansja polska a inny niemiecka. Jeśli tutaj zachodzi różnica, to wynika ona z warunków lokalnych. Ekspansja polska w Prusach miała podobne warunki i formy jak ekspansja niemiecka na terenach słowiańskich.

W jednym z referatów czy w dyskusji podniesiono, że jeśli chodzi o Prusy i Habsburgów, to polityka ich kształtowała się odmiennie. Tutaj jaskrawiej może się ujawnia ten wpływ warunków polityki zewnętrznej na charakter ekspansji. Ostatecznie Habsburgowie nie byli lepsi niż Brandenburgia, tylko mieli do czynienia ze światem słowiańskim w innych warunkach. Jeśli ekspansja była zjawiskiem ogólnym, to siłą rzeczy należy szukać również ogólnych przyczyn tej ekspansji, a więc w odniesieniu do polityki Niemiec można postawić pytanie, czy nie należy szukać przyczyn

tego zjawiska w stosunkach demograficznych? W czasie wojny ukazała się praca uczonego radzieckiego Urlanisa, który daje bardzo ciekawe, pracowite, wyczerpujące zestawienie wyników badań literatury naukowej nad zagadnieniami zaludnienia w Europie i przy tym obejmuje całość Europy na podstawie znajomości materiału źródłowego zarówno zachodnich jak i wschodnich krajów. Praca ta pozwala stwierdzić, że początkowo zagęszczenie ludności zmniejszało się wyraźnie ku wschodowi. Francja miała większe zaludnienie niż Niemcy, Niemcy niż Polska, a Polska niż Ruś. Ale na Rusi widzimy, że większe jest zagęszczenie na południu i zachodzie, a najmniejsze skupiska na północy. Czy tutaj nie należy szukać tych przyczyn ogólnych? Czy to nie było poszukiwanie przestrzeni? Praca Urlanisa daje na to pośrednią tylko odpowiedź, ale negatywną. Autor powołuje się na ujęcie Stalina, że stosunki demograficzne nie mogą być uważane za decydujący czynnik w rozwoju struktury społecznej. Przodujące pod względem techniki i stosunków produkcyjnych państwa mają nieraz przeciętną gęstość zaludnienia, niską w porównaniu nawet z państwami zafanymi. Sądzę, że stosunki demograficzne podobnie jak geograficzne mogą być tylko jednym z czynników ekspansji, mogą być w ten czy inny sposób wykorzystane, ale punkt ciężkości tkwi przecież w strukturze społecznej, a tym samym przemiany tej struktury muszą wpływać decydująco na fakt ekspansji. Zmiana zasadnicza w strukturze społecznej prowadzić nie tylko może, ale musi do zasadniczych zmian w tej ekspansji.

Można wymienić 3 typy ekspansji: 1) ekspansja polityczna dla opanowania obcych terenów, 2) penetracja gospodarcza w formie kolonizacji, 3) asymilacja, w danym wypadku germanizacja, chociaż należy liczyć się z tym i liczono się w literaturze, z procesem odwrotnym tzn. repolonizacją — zagadnienie, które też zasługiwałoby na uwagę. W nauce wysuwa się twierdzenie, że decydujące znaczenie w postępie niemieczyzny miała właśnie ekspansja polityczna. Kolonizacja bowiem przygotowała grunt, ale nie wystarczała dla celów germanizacyjnych. Mamy przecież zjawisko repolonizacji miast polskich. Tam, gdzie władza spoczywała w rękach nie niemieckich, kolonizacja nie była groźnym zjawiskiem; jednakże podniósłbym, że nie można uważać, że jedynie ekspansja polityczna była czynnikiem decydującym, a kolonizacja miała drugorzędne znaczenie. Powiedziałbym, że jedno i drugie zjawisko miało równorzędne znaczenie. Osadnictwo było koniecznym wa-

runkiem trwałego panowania i powiedziałbym, że nie tyle kolonizacja miejska, co rolnicza. Miasta jeśli by były istotnie czynnikami niemieczyny, to przede wszystkim o ile miały zaplecze agrarne. Przykładem może służyć Wrocław. To spostrzeżenie można uzasadnić na przykładzie Inflant. Tam można zauważyć, jak wielkie znaczenie posiada kolonizacja agrarna. Inflanty, które nie miały jej, nie mogły utrzymać się jako państwowość niemiecka. Otóż co do ekspansji politycznej, była ona niewątpliwie celem niemieckich czynników klasy posiadającej. Kolonizacja była również celem czynników odgórnych. Po ich stronie znajdowała się inicjatywa. One tworzyły odpowiednie warunki. Sądzę, że można ująć to zagadnienie ogólnie biorąc pod uwagę, że świat feudalny był zainteresowany przede wszystkim w podniesieniu renty feudalnej. Otóż podniesienie renty (a więc wzmożenie eksploatacji) można było uzyskać 2 sposobami: 1) w formie intensywnej, gdy ta sama ludność z tych samych gruntów ponosić musiała zwiększone ciężary i 2) w formie ekstensywnej, gdy zachodzi rozszerzenie podstawy ludnościowej i przestrzennej. Otóż ta druga forma może wyrastać albo z ekspansji politycznej, albo także w drodze kolonizacji. Powiedziałbym, że to nie są tylko dwie formy, ale również w pewnej mierze przynajmniej dwie fazy i te rzeczy może należałoby zbadać.

Należy też podnieść, że w kolonizacji inicjatywę nie tylko daje własność feudalna niemiecka ale i polska. Mamy tutaj przede wszystkim proces wewnętrzny polski. Fazy kolonizacji możemy nakreślić następująco: do w. XII mamy zwiększenie renty podobnie jak w innych krajach, jak na Rusi, stąd powstania ludowe, które u nas mniej są uwidocznione w źródłach. Następnie zbiegostwo włościan, które zostało w dyskusji podniesione, wiąże się z tym faktem. Ostatecznie zwiększenie ciężarów feudalnych osiąga swój kres i świat feudalny szuka innych źródeł dochodu. Sprowadzenie nowych elementów poddańczych albo zwiększenie areалу prowadzi do podniesienia renty feudalnej. Wiaże się z tym reforma ciężarów na rzecz klasy posiadającej. Po pewnym czasie kolonizacja dobiega końca. Możliwości kolonizacyjne zostają wykorzystane do ostatka. Następuje okres ponownego zwiększenia renty w drodze jej uintensywnienia, tworzy się gospodarstwa folwarczno-pańszczyźniane. Proces odbywa się prawidłowo. W w. XVI, a zwłaszcza w XVII po osiągnięciu przez tę fazę kresu zaczyna się nowy okres kolonizacji z udziałem elementów obcych; Hohen-

drów, Niemców. Wreszcie triumf kapitalizmu pozbawia wielką własność feudalną roli czynnika kolonizacyjnego wskutek upadku instytucji poddańczej. Kapitałiści już inaczej odnoszą się do kolonizacji. Powiedziałbym, że nie są zdolni prowadzić kolonizacji, która jest kosztowna i nie kalkuluje się. Kapitał poszukuje taniej pracy. Otóż w tym właśnie okresie podmiotem tej inicjatywy staje się państwo. Ono rozwija działalność osadniczą.

To są uwagi, które mi się nasuwają. Oczywiście nie są to jakieś gotowe sformułowania, tylko raczej pytania, które chciałbym tutaj postawić.

Prof. K. Górski (Toruń).

Chciałbym przede wszystkim podkreślić, że wielką zasługą inicjatorów i organizatorów jest podjęcie próby spojrzenia z nowego punktu widzenia na stosunki polsko-niemieckie. Zwykle tak się dzieje, że jeśli się bierze stosunki dwóch krajów, to zawsze obraz będzie jednostronny, o ile się uwzględnia tylko polityczny. Trzeba te zagadnienia rozszerzyć i spojrzeć pod kątem innych czasów i innego podejścia. Bardzo wiele ciekawego materiału do przemyslenia dały referaty i dyskusja, szczególnie przemówienie dr Bardacha.

Co do referatu p. prof. Maleczyńskiej, miałbym zastrzeżenie co do interpretacji pewnego tekstu, który miał charakter ironiczny. To widocznie przeoczyła prof. Maleczyńska.

Jeśli chodzi o meritum dyskusji podniosę z braku czasu tylko jedno zagadnienie poruszone przez prof. Czaplińskiego; dlaczego szlachta wschodnio-pruska w XVII w. dążyła do połączenia się z Polską. Niewątpliwie istniała tendencja stanowa tej szlachty, która by dobrze się czuła w Rzeczypospolitej Polskiej. Ale jeśli zbadać poprzez biografię poszczególnych osób, to się okaże, że część przywódców stała przeciw a część za. Za byli ci, którzy żyli z majątków polskich i inwestowali pieniądze ze służby wojsk Rpltej, po przeciwnej żyli ci, którzy nie służyli w wojsku Rzpltej. Jeden z nich Donat Abraham był koncesjonariuszem kopalni, drugi Finkensztejn wzbogacił się na hodowli owiec. Ciekawe, że ci zwolennicy Polski byli prawowiernymi luteranami. Ci, którzy popierali Hohenzollernów byli kalwinami.

Tylko bardzo szczegółowe badanie pozwoli osiągnąć nowy, bardzo ciekawy sąd traktowany dotychczas ze stanowiska historii politycznej.

Dr R. Lutman (Wrocław).

Dyskusja rzuciła tyle już nowego światła na zagadnienie stosunków polsko-niemieckich, że można na jej podstawie powiedzieć, że nauka historii dojrzała do podjęcia prac nad rewizją tych stosunków. Chciałbym w krótkości poruszyć dwie sprawy. Chciałbym do dzisiejszej rejestracji zagadnień z zakresu stosunków polsko-niemieckich dołączyć temat zasługujący — zdaje mi się — na uwagę, który powinien być dość szybko opracowany. Nawiązuję tu do przemówienia prof. Kuczyńskiego, który słusznie zwrócił uwagę na to, jak zagadnienie stosunków polsko-niemieckich przewijało się w twórczości Długosza. To samo niewątpliwie przewijało się w twórczości innych pisarzy polskich na przestrzeni wieków. Ciekawą jest rzeczą, że poza bardzo krótką i bardzo czasowo ograniczoną pracą Feldmana, który te tematy poruszał, to jedyne próby ujęcia tego zagadnienia przejawów stosunków polsko-niemieckich podjął Knoblich.

Należałoby poddać je analizie takiej, jakiej żąda prof. Kuczyński odnośnie Długosza. W ten sposób mielibyśmy przekrój poglądów na układ stosunków polsko-niemieckich.

Prof. Bardach słusznie przeprowadził analizę kolonizacji niemieckiej. Mam wrażenie, że to należy poprowadzić dalej dla epok późniejszych. U prof. Czaplińskiego nie zauważyłem fali kolonizacji drugiej połowy XVII w., która była elementem postępowym w dziejach współpracy polsko-niemieckiej. To samo dotyczyłoby kwestii powstania kapitalizmu w Polsce, który jak wiadomo miał silne stosunki z kapitalizmem niemieckim.

Chcę tutaj nawiązać do tematu dzisiejszej konferencji. Konferencja dzisiejsza jest określona jako konferencja poświęcona badaniom stosunków polsko-niemieckich w rozwoju historycznym. Zupełnie słusznie zostało niejako ominięte w samym ustawieniu jej tematu zagadnienie antagonizmu polsko-niemieckiego, które to sformułowanie ciążyło w naszej historiografii i opinii polskiej. Zdajemy sobie sprawę z tych błędów i nieporozumień jakie tutaj zaciążyły. Nie możemy traktować stosunków polsko-niemieckich jako pewnego monolitu, jako tendencji, która przejawiała się w ciągu wieków. Przy uwzględnieniu momentów gospodarczych dojdziemy do jasnego poglądu, że nie mamy do czynienia z jednolitą tendencją, a ze zmiennym tokiem stosunków sąsiedzkich dwu narodów i krajów, które w różnych okresach przybierają różne

formy. Do tej pory patrzyliśmy z jednego punktu widzenia — faktu rozbiorów i stosunków porozbiorowych. Uważam, że należy mówić nie wyłącznie o konfliktach a o stosunkach polsko-niemieckich.

Dr H. Zieliński (Wrocław).

Stojąc przed postulatem rewizji poglądów na stosunki polsko-niemieckie, stoimy przed problemem z jednej strony krytycznej i naukowej analizy tego, co na ten temat napisano, z drugiej zaś, uprzątnienia sobie luk, jakie w tej mierze dadzą się zauważyć. Ale nie tylko prostej ich rejestracji, lecz również wyjaśnienia, dlaczego te luki powstały, ujawnienia właściwej podszewki tych zaniedbań i „zapomnień” nauki polskiej jak i niemieckiej. Jest przy tym rzeczą drugorzędną, czy te „zapomnienia” były uświadomione, czy też światopogląd, który je zrodził, do tego już stopnia wżarł się w umysły historyków, że kroczyli oni po swej drodze naukowo-badawczej raczej siłą inercji. W każdym razie — w jednym i w drugim wypadku — mamy do czynienia z określonym ustawieniem badacza. Dla kwestii stosunków polsko-niemieckich w ostatnich czasach szczególnie doniosłą rolę ma rozpatrzenie położenia mniejszości niemieckiej w Polsce i polskiej w Niemczech. Wiadomo, jak zatrute owoce integralnej nienawiści wydawał wyrastający na tym podłożu konflikt polsko-niemiecki. Do tej pory badania nad sytuacją Niemców w Polsce schodziły z reguły na dalszy plan w stosunku do odpowiednich badań dotyczących Polaków w Niemczech.

Ustalenie składu społecznego mniejszości niemieckiej w Polsce, zwłaszcza zaś jej oficjalnej reprezentacji wyjaśni w sposób niesłychanie wyrazisty, w czym interesie leżało podniecanie owej integralnej nienawiści narodowej. Okazało by się np. że jedna z najbardziej znanych trybun tego rodzaju propagandy, mianowicie tzw. kongresy mniejszościowe w Genewie (zwane chętnie przez Niemców „małą Ligą Narodów”) znajdowała się pod przemożnym wpływem niemieckiego junkierstwa i wielkiego przemysłu, nie tylko zresztą z Polski, ale i z krajów nadbałtyckich, Czech, Bałkanów itd. Nie inne było oblicze klasowe osławionego „Volksbundu” z województwa śląskiego z jego prezesem ks. Pszczyńskim na czele. Pod tym samym kątem widzenia należałoby popatrzeć na oficjalną reprezentację mniejszości polskiej w Niemczech, Związek Polaków.

Przy okazji rozszyfrowania składu socjalnego mniejszości niemieckiej w Polsce nie było by wcale produktem ubocznym naświetlenie i wyjaśnienie postawy szerokich mas ludności polskiej na

Górnym Śląsku wobec ewolucji stosunków politycznych, jaka dokonywała się w ramach międzywojennej państwowości polskiej. Fakt, że w przemyśle górnośląskim po stronie polskiej Niemcy nadal zajmowali ponad 75% kierowniczych stanowisk (dyrektorów, wyższych urzędników administracyjnych, inżynierów itp.) bez wpływu pozostać nie mógł i nie pozostawał na postawę robotnika polskiego.

Opublikowane już po wojnie „Życiorysy górników” mówią nieraz wstrząsającym wprost językiem, jak to robotnik polski poprzez koleje losu zredukowanego bezrobotnego „pensjonariusza Grabskiego”, przemysłnika i wreszcie emigranta malował sobie Polskę w najczarniejszych barwach. Dobrze, jeżeli zdawał sobie sprawę, że to Polska na drodze do faszyzmu, ale — jak powiedziałem — nie zawsze przy swoim stosunkowo niskim uświadomieniu klasowym rozróżniał on pojęcie taka Polska — Polska, ojczyzna robotników. Jeśli co odważniejsi naukowcy niemieccy potrafili się zdobyć na wyznanie, że lud górnośląski doznał z ich strony „naprawdę mało miłości”, to tym bardziej zdobyć się na to muszą rodacy.

Na tym tle tym silniej wystąpi w swoim politycznym wyrazie inne „zapomnienie” naukowe: ujawnienie stosunku uświadomionego robotnika niemieckiego do polskiego tak w czasie powstań, jak i później, stosunku, który możnaby streścić w hasło, rzuconym przez Thälmann’a podczas wspaniałej manifestacji robotniczej niemiecko-polsko-czeskiej w Gliwicach (w przeddzień dojścia do władzy Hitlera) brzmiącym: „trzy kraje — jeden czerwony sztandar — jeden wróg — jedna walka — jedno zwycięstwo”. Proste przejrzenie prasy komunistycznej niemieckiej, rzecz do tej pory nawet nie zapoczątkowana, rzuciłoby na zagadnienie wymowne światło. Także akta rejencji opolskiej pozwolą stwierdzić ten jedynie naturalny i spontaniczny prąd oddolny, zmierzający do zlikwidowania owego sztucznego podziału na nurt walki narodowej i walki klasowej i do ścisłego skojarzenia jednego z drugim. Ze wspomnianych dokumentów dowiedzieć się można np., że po dojściu do władzy Hitlera komuniści niejednokrotnie znajdowali schronienie w polskich organizacjach narodowych (niektóre nazywano nawet „kryjówkami komunistów”). Działo się to mimo szykan, jakie spotykały owe lokalne organizacje polskie ze strony kierownictwa polskiego ruchu narodowego za tę właśnie ich postawę. Myślę, że to są właśnie te tradycje, które, jak tego żądała prof. Maleczyńska, należy z całą świadomością zmienionej postawy nowej polskiej historiografii dobyć na światło dzienne.

Prof. W. Kula (Warszawa).

Chciałbym nawiązać jeszcze raz do zagadnień związanych z okresem kapitalizmu niemieckiego na ziemiach polskich, o którym wspominali niektórzy z przedmówców, a które zostało ominięte w tezach prof. Piwarskiego dlatego tylko, że mieliśmy do czynienia z redakcją nie przeznaczoną jeszcze do publikacji. Rola kapitalizmu niemieckiego na ziemiach polskich w okresie rozkwitu doby kapitalistycznej jest możliwa do zrozumienia, gdy wyzwolimy się z pewnych legend, które ciążyły długo nad nauką polską dlatego tylko, żeby do czegoś służyć. Z górą 50 lat temu Lenin pisał o rozwoju kapitalizmu w Rosji, walcząc m. in. z głosami sprowadzającymi się do negowania faktu istnienia tam kapitalizmu, a spotykane jego przejawy miały być czymś obcym pochodzącym z zewnątrz. Przeszłość i przyszłość rozwoju Rosji miała być związana z rolnictwem a nie z przemysłem i formami społecznymi.

Jest rzeczą zdumiewającą jak długo w nauce polskiej istniał pogląd podobny do tego. Przemysł polski epoki Lubeckiego przedstawiany był również jako twór sztuczny, wywołany doraźną konfiguracją stosunków polityczno-gospodarczych międzynarodowych, odpowiednią polityką celną rosyjską itd., oczywiście oparty wyłącznie o imigrację obcego żywiołu. I fakty te były znowu niezrozumiałe i nie dawało się zupełnie wytłumaczyć to, że podczas, gdy polityka niemiecka zmieniała się, ten przemysł się nie zmieniał.

Jeszcze ciekawszy jest stosunek do emigracji kapitału niemieckiego np. w dobie powojennej do Kongresówki. Cała walka ideologiczna w Kongresówce jest w oczywisty sposób spaczona przez fakt ten, iż klasy panujące usiłują skierować ostrze walki klasowej na tory walki narodowej zaostrażając antagonizm narodowościowy, ten sam antagonizm, który o ile mogą sobie przypomnieć na podstawie pobieżnej znajomości tego materiału — na Śląsku stał się czynnikiem wzmocnienia walki klasowej i repolonizacji Śląska, na terenie Kongresówki spełnia inną rolę, wykorzystywany jest jako broń przeciwko walce klasowej. Burżuazja polska, gdy dążyła do własnej ekspansji, kierowała ostrze antagonizmu przeciwko kapitalistom obcym; ale w okresie międzywojennym przeciwnie następuje bierność polskiej burżuazji i zmiana frontu. Przemilecza się fakt istnienia obcego kapitału, spuszcza się wstydliwie zasłonę i ten fakt z życia polskiego międzywojennego jest w oficjalnych publikacjach wstydliwie przemilczany. Tezy w sposób oczywiście fał-

szywy formułowane utrzymują się w publicystyce ideologicznej i naukowej dlatego, że do czegoś służą, spełniają jakąś funkcję. Jesteśmy teraz w tym szczęśliwym położeniu, że po raz pierwszy możemy być wyzwoleni z tych wszystkich podniet, które naszych poprzedników stawiały w walce ideologicznej po wstecznej stronie.

Odwrotną stroną zagadnienia jest sprawa wędrowek robotników polskich, stałych i czasowych do Niemiec. Zrozumienie tego zagadnienia jest możliwe tylko, gdy będziemy te rzeczy traktowali kategoriami socjalistycznymi. W ostatniej „Sobótce” zapoznałem się z pracą dr. Galosa na temat, jak przemysłowcy niemieccy zapominali o roli niemieczyny, gdy potrzebowali rąk do pracy. Jak junkrzy zapominali o tym, o ile szło o emigrację z Kongresówki. Oczywiście te zagadnienia mogą być rozpatrywane tylko w klasowych kategoriach. Lenin, który dużo miejsca poświęcił wędrowkom zarobkowym, zwalczał tezy narodników, wskazując twórczą rolę tych wędrowek. Jak silna jest presja pewnych założeń o stosunkach polsko-niemieckich w dziejach naszych posłuży jeden drobny, ale wydaje mi się niesłychanie charakterystyczny przykład. W literaturze istnieje przekonanie, że przepaść między Polską a Niemcami była tak wielka, że porządny człowiek nie mógł budować swoich planów na stosunkach z Niemcami. Jak ktoś w dyskusji słusznie powiedział, musimy przede wszystkim zwalczać to fikcyjne założenie, musimy wydobyć zbliżenie o charakterze postępowym.

Skałkowski w pracy o Wielopolskim opowiada, jak Wielopolski w 71 r. przebywając w Dreźnie, reaguje na ówczesne wydarzenia polityczne i mówi: że „napewno wtedy bolał nad klęską Francji”. Bohater opisywany przez niego jako ojciec ojczyzny, powinien wg. autora boleć nad klęską Francji. Jeśli niedyskretny czytelnik przeczyta dopisek zrobiony *petitem*, dowie się, że żona Wielopolskiego pisząc do syna opisywała, jak to Wielopolski chodził na rynek, przyglądał się jeńcom francuskim, obserwując degenerację rasy francuskiej. Nas nie dziwi polityka Wielopolskiego, któremu przyświecał ideał polityki bismarkowskiej.

Konieczne jest wyzwolenie się z nacjonalistycznych mętów stosunków polsko-niemieckich.

Ponieważ mówię pod koniec dyskusji, nie mogę się powstrzymać od podzielenia się pewnymi wrażeniami dyskusji dotychczasowej. Wydaje mi się, że jest wielka droga za nami, jeśli porównać pierwsze nasze polskie powojenne publikacje z zakresu stosunków polsko-niemieckich z ogólnym tonem wypowiedzi na dzisiejszej konferencji.

Nie mam pod ręką książki prof. Górskiego o Państwie Krzyżackim w Prusach i nie mogę udowodnić w dyskusji, czy tak czy inaczej te tezy sformułował, ale ważną rzeczą jest fakt, że prof. Górski tak się zdecydowanie przed postawą rasistowską odżegnywał. Wydaje mi się, że zwroty, które interpretowało się nieraz w kołach historycznych w ten sposób, jak również pewna metodologia nacjonalistyczna, że to należy do przeszłości i w dyskusji nie było śladów takiego podejścia. Wydaje mi się, że to musi być podkreślone. Wydaje mi się, że w tym wielkim dorobku rola środowiska historycznego jest nie mała. Nauczyła nas historia przebiegiem wypadków, żebyśmy te rzeczy zrozumieli.

Przechodzenia stopniowego po etapie drogi do socjalizmu nauczyła nas klasa robotnicza, która czołową rolę w tym marszu odegrała i nas za sobą prowadziła. Tego rodzaju posiedzenia jak dzisiejsze, wydaje mi się, są krokami na drodze do nadrobienia naszego opóźnienia.

Mgr. W. Długoborski (Wrocław).

Prof. Wereszycki i dr. Galos rozważali tu zagadnienie, jak struktura klasowa Niemiec w II-giej połowie XIX w. wpływała na stosunek Państwa Niemieckiego do sprawy polskiej. Ja chciałbym wskazać, nawiązując do wypowiedzi prof. Czaplińskiego, na konieczność podobnej rewizji jeśli chodzi o wiek XVIII, o stosunek do Polski Prus Fryderycjańskich. Prof. Czapliński wskazał już na braki i jednostronność pracy prof. Konopczyńskiego, na brak uwzględnienia podłoża społeczno-gospodarczego. Rewizja i właściwe rozpatrzenie tego problemu jest tu ułatwione, ponieważ mamy nie tylko szereg wydawnictw źródłowych, pozwalających poznać ówczesną strukturę klasową Prus, ale również postępową naukę niemiecką zajęła stanowisko w sprawie istoty fryderycjańskiego abso-lutyzmu, jego genezy, jego klasowego charakteru, czy istoty pruskiego militarizmu. Mam tu na myśli pracę Mehringa „Lessings Legende”, która jest właściwie próbą marksistowskiej historii Prus fryderycjańskich. Pracę tę bardzo przychylnie oceniał Engels (w listach do Bebla i samego autora), a z czasem i Lenin.

Niezwykłe trafnie i dowcipnie określił Prusy fryderycjańskie Marks w przypiskach do I-go tomu „Kapitału” — „Przedziwna mieszanina feudalizmu, despotyzmu i biurokracji”. Rozeznać się w tej „mieszaninie”, zdać sobie jasno sprawę z klasowej treści państwa fryderycjańskiego, odrzuciwszy tak zakorzenione nawet

w polskiej historiografii legendy o bezwzględnym, ale postępowym państwie fryderycjańskim, będącym rzekomo czynnikiem postępu społeczno-gospodarczego, jest konieczne, aby zrozumieć zagadnienie stosunku Prus fryderycjańskich do Polski.

Poznanie struktury klasowej Prus, ucisku przez klasę junkierską i jej państwo nie tylko klasy chłopskiej, ale i mieszczańskiej jest konieczne również dla zrozumienia i należytego przedstawienia historii Śląska w tym okresie. A jest to okres (1741—1806) dla historii tej ziemi niezwykle ważny. Prof. Piwarski podkreślał w swoich tezach konieczność badania rozwoju gospodarczego i społecznego Śląska w XIX w. Otóż aby te zagadnienia należycie naświetlić, należy zająć się bliżej powstawaniem kapitalistycznych form produkcji na Górnym Śląsku, formowaniem się klasy robotniczej na tym terenie, należy zająć się bliżej gospodarczym i społecznym rozwojem Śląska w okresie od zakończenia wojny 7-letniej do Wiosny Ludów. Literatura niemiecka do tego okresu jest stosunkowo obfita, ale jakże jednostronna. Niektórych spraw wogóle nie uwzględnia — i tu trzeba sięgnąć do poszukiwań archiwalnych. Inne zaś przedstawia w tendencyjnym świetle, gloryfikując „cywilizatorską” rolę Hohenzollernów na Śląsku. Wystarczy tu wskazać takie problemy, jak kolonizację fryderycjańską, zasługi państwa pruskiego w kapitalistycznym rozwoju i uprzemysłowieniu Górnego Śląska, przy niedocenianiu roli polskiego robotnika itp. Opracowanie tych zagadnień jest konieczne z następujących względów.

W tym właśnie okresie doszukiwać się będziemy początków kapitalistycznej struktury klasowej Górnego Śląska. Bez należytego oświetlenia genezy kapitalizmu na Górnym Śląsku, trudno mówić, jak to już wspomniałem, o opracowaniu nowej marksistowskiej syntezy dziejów Ziem Zachodnich, na której konieczność wskazywała prof. Kormanowa.

W tym okresie jest Śląsk terenem zetknięcia się ludności polskiej i niemieckiej. Jest to o tyle ciekawe, że pod koniec XVIII w. zaczynają napływać do rozwijającego się wówczas na Górnym Śląsku kapitalistycznego już typu górnictwa i hutnictwa robotnicy zarówno z Niemiec czy niemieckich części Dolnego Śląska jak i z Polski (przede wszystkim Bochnia, Olkusz) i te grupy napływowe poczynają powoli, w miarę znoszenia feudalnych więzów, zlewać się z zatrudnioną w przemyśle ludnością miejscową. I charakterystyczne, że już w tym okresie obok antagonizmu polskiego robotnika do lepiej wynagradzanych niemieckich fachowców czy szty-

garów, mamy również wiadomości o naturalizowaniu się, polonizowaniu napływowego elementu niemieckiego. Z drugiej strony w tym też okresie występuje inne zetknięcie się żywiołu polskiego z niemieckim, ale o zupełnie różnym charakterze klasowym: stosunek polskiego chłopca do niemieckiego albo zniemczonego obszarnika. Należy też zwrócić uwagę na tak liczne w tym okresie buntury chłopskie, ślady współdziałania polskiego i niemieckiego chłopca w walce z obszarnikami i ich państwem.

I wreszcie na konkretnym przykładzie Śląska w tym okresie badać możemy stosunek państwa fryderycjańskiego do klasy mieszczańskiej czy chłopskiej, jego klasowy mechanizm, tak ważny, jak to już zaznaczyłem na wstępie dla zrozumienia pewnego etapu rozwoju stosunków polsko-niemieckich.

I wydaje mi się, że naszym wkładem do nowego naświetlenia historii stosunków polsko-niemieckich, wkładem młodych historyków wrocławskich, mających możliwości korzystania z Dolno- i Górnośląskich archiwów, winno być badanie tych zagadnień historii lokalnej, których naświetlenie przyczyni się nie tylko do jej gruntownego poznania, ale przyczynić się może również do wyjaśnienia pewnych problemów o charakterze ogólnym.

Mgr. R. Heck (Wrocław).

Chciałbym powiedzieć parę słów w sprawie stosunków polsko-niemieckich na terenie miast polskich. Dużą wagę przypisywano i bodajże przypisuje się dzisiaj niemieckiemu charakterowi miast polskich. To nie jest stwierdzenie nowe. To samo twierdził już Bobrzyński. Mówiono, że tenże niemiecki charakter miast zadecydował o tym, że miasta polskie nie wzięły należytego udziału w życiu ogólnonarodowym i w życiu politycznym narodu i może właśnie dlatego nie było warunków do stworzenia w Polsce mocniejszego organizmu państwowego.

Wydaje mi się, że to jest postawione mylnie. Wtedy, kiedy miasta są bardziej niemieckie, odgrywają dużą rolę polityczną i widzimy, że są czynnikiem (jest to okres po buncie wójta Alberta), z którym się wszyscy liczą. Miasta uczestniczą i zawierają układy zawierane przez państwo. Upadek miast następuje w XV w., kiedy np. miasta wielkopolskie są wg. badań uczonych najwyżej w 10% niemieckie a miasta małopolskie z Krakowem na czele się polonizują. Wydaje mi się, że upadek miast nastąpił nie ze względu na narodowość ich mieszkańców, ale ze wzgl. na politykę klasową

szlachty. Podobną rzecz obserwujemy, jeśli chodzi o politykę wewnętrzną miast, gdzie walki i starcia pospólstwa z patrycjatem przedstawiono jako walki w pewnym stopniu narodowe. O ile chodzi o teren Śląska, usiłowano sugerować, że wszelkie buntury społeczne rzemieślników śląskich były wywołane w pewnym sensie ruchami narodowymi rzemieślników przeciwko niemieckiemu patrycjatowi. Uważam, że należałoby te kwestie bliżej zbadać czy nie znaleźlibyśmy wspólnej walki rzemieślników niemieckich i polskich przeciw patrycjatowi. Tak samo należałoby zbadać ruchy socjalne w innych miastach np. w Krakowie. Takim przykładem wspólnych walk może być powstanie we Wrocławiu w 1418 r., gdzie obok rzemieślników niemieckich spotykamy rzemieślników polskich. Przypuszczam także, że w walkach cechów krakowskich mamy element mieszany.

Podobne rzeczy możemy obserwować jeśli chodzi o ruchy socjalne na wsi. Należałoby zbadać ruchy socjalne na wsi w średniowieczu pod tym kątem widzenia.

W okresie wojen husyckich na Śląsku do husytów przyłączają się górnośląscy chłopcy polscy i mamy także wiadomości o wystąpieniach chłopów w okolicy Jeleniej Góry, a to zapewne nie byli Polacy.

Chciałbym dorzucić parę słów o roli Kościoła Katolickiego, tym razem w średniowieczu.

Katolicyzm uważało się w średniowieczu za czynnik, który miał być obrońcą polskości i który miał łączyć ziemie polskie. Przytoczony dziś cytat z książki „Dzieje Wrocławia” mówił, że wprowadzenie luteranizmu było w pewnym sensie pociągnięciem antypolskim. Tymczasem ci sami, którzy wprowadzili luteranizm we Wrocławiu, gdy znalazło się ok. 1000 robotników polskich postarali się o nabożeństwa w języku polskim, mimo, iż 30 lat wcześniej biskup niemiecki wydał bardzo ostre rozporządzenie germanizacyjne, polecając swoim chłopom w krótkim czasie nauczyć się języka niemieckiego, grożąc w przeciwnym razie wysiedleniem.

Dr J. Gierowski (Wrocław).

Poruszę temat marginesowy, jeśli chodzi o wykonanie planów, które przed sobą postawimy. Nawiążę do wzmianki, jaką uczyniła prof. Kormanowa: „sięgnąć do źródeł”. Jestem nowożytnikiem i pracuję głównie w archiwum. Wiemy, że archiwalia śląskie znaj-

duje się nie tylko w archiwach krajowych, ale i zagranicznych. Jeślibyśmy chcieli rzeczywiście przygotować nową historię Śląska, taką jak być powinna nie możemy pominąć archiwów czeskich, austriackich, a zwłaszcza niemieckich. Uważam, że sprawę dostępu do tych archiwów należałoby w jakiś sposób załatwić. Może to być załatwione dwiema drogami: przez wyjazdy naszych uczonych albo przez zamówienia skierowane do uczonych obcych, w tym wypadku Niemców i Czechów, co byłoby bardziej praktyczne. Uważam, że sprawa ta w obecnych warunkach nie byłaby trudna. Nawiązanie takiego kontaktu i nadzieja, że tamci uczeni przyjdą nam z pomocą, przypuszczam, że ma pewne podstawy. Powinny być stworzone przez specjalistów zespoły zagadnień, które nie mogą być opracowane tylko na podstawie krajowych archiwów dla ich przedyskutowania z postępowymi uczonymi niemieckimi i czeskimi.

Przodownik pracy ob. Trusiłło.

Jestem frezerem f-ki „Archimedes”. Bardzo dziękuję za zaproszenie mnie na dzisiejszą konferencję, która przyczyni się na pewno do opracowania w przyszłości prawdziwej historii. Postaram się przekazać moim towarzyszom robotnikom bardzo obszerne omówienie tej dyskusji i tego sposobu patrzenia na rzeczy, jaki był w niej zawarty.

Prof. St. Arnold.

Chciałbym dokonać krótkiego podsumowania długiej, ale bardzo owocnej i pożytecznej dyskusji.

Podkreślono w dyskusji bardzo ważne problemy, wiążące się z naszym zasadniczym tematem. Niektóre momenty były poruszane parokrotnie zarówno tam, gdzie mówiło się o sprawach metodologicznych, jak i merytorycznych. Chcę podkreślić słuszność wysuwanych postulatów dotyczących np. bliższej analizy społeczno-klasowej szeregu kronikarzy dawniejszych, co ma wielkie znaczenie dla należytego postawienia problemu polsko-niemieckiego. Wydaje mi się jednak, że te postulaty należy rozszerzyć w kierunku bliższego zanalizowania świadomości klasowej dawniejszych i nowszych historyków.

Z dyskusji dzisiejszej wynikało, że jeśli problemy wiążące się ze stosunkami polsko-niemieckimi miały swój aspekt klasowy związany z daną epoką, z pewnymi etapami procesu historycznego, to jednocześnie te problemy uległy przekształceniu, przełamaniu

się w świadomości historyków danej epoki. Trudno ze względu na brak czasu przeprowadzić bliższą analizę całości materiału, jaki dała dyskusja. Zwróć więc uwagę na najważniejsze momenty. W swym referacie prof Maleczyńska podniosła bardzo słusznie, że w okresie silnej antypolskiej ofensywy historiografii niemieckiej, która tak jaskrawo wystąpiła w epoce hitleryzmu w Niemczech, ze strony naszych historyków występowały pewne metody obronne, oparte na tych samych postawach metodycznych, jakie stawiała nauka niemiecka. Jest to twierdzenie niewątpliwie słuszne i zgodzić się z nim trzeba. Ale mnie się wydaje, że to nie wyczerpuje całości zagadnienia.

Spółeczny sens wydawnictwa „Deutschland und Polen” polega na tym, że jej autorzy byli związani z reżimem hitlerowskim, który w pewnej dziedzinie przygotował grunt do niedalekiej agresji imperialistycznej Niemiec na tereny polskie; że byli związani z szykowaniem się do wojny z Państwem Polskim. Nie chodziło tutaj o szukanie w przeszłości legitymacji do agresji i zaborów. Chodziło o ustawienie świadomości społeczeństwa niemieckiego w kierunku tej agresji, wzmożenie nacjonalizmu, o przygotowanie do ataku. I trzeba powiedzieć, że z tego punktu widzenia obrona polska była zupełnie uzasadniona. Ale obrona ta nie była i nie mogła być skuteczna, gdyż strona polska stosowała te same metody, jakimi operowała strona niemiecka i nawet od niej te metody zaczerpnęła. Ale czy istotnie nie było środków obrony w stosunku do poglądów, jakie nauka niemiecka wypowiadała? Oczywiście, że były. Weźmy najprostszy przykład. Argumentacja niemiecka operowała m. in. tym, że skoro istniały miasta zakładane przez kupców niemieckich na terenie Pomorza czy Śląska, to stąd wniosek, że te ziemie powinny do Niemiec należeć. Chyba jest rzeczą jasną, że jedyną odpowiedzią, którą można było dać Niemcom, demaskować treść polityczną, imperialistyczną wystąpień niemieckich, byłaby odpowiedź marksistowska, wzięcie za podstawę historii takiej, jaką być powinna, tj. historii mas ludowych, a nie historii takich czy innych wpływów politycznych, gospodarczych lub kulturalnych klas posiadających w okresie feudalizmu czy kapitalizmu. Czy strona polska mogła tak sprawę postawić, czy historycy polscy w okresie międzywojennym mogli dać taką odpowiedź? Oczywiście, że mogli, gdyby nie wyraźne ich stanowisko klasowe. Historykom polskim, w warunkach państwa imperialistycznego na gruncie ideologii nacjonalistycznej, do głowy nie przyszło, aby

taką odpowiedź wysunąć. A przecież to byłaby jedyna silna odpowiedź naukowa na ataki ze strony niemieckiej. Jednak w tej sprawie wchodziło w grę takie nastawienie historiografii polskiej w stosunku do ziem wschodnich (białoruskich i ukraińskich) ówczesnego państwa polskiego, jakie cechowało historiografię niemiecką w stosunku do zachodnich ziem polskich. Przecież fakt, że istniał kiedyś okres panowania polskiego na ziemiach ruskich, że to panowanie wniosło elementy kultury polskiej na tych ziemiach, w oczach historyków polskich pozwalał na żądanie trwałych uprawnień co do wykonywania rządów politycznych na tych terenach i włączenia ich do państwa polskiego. Wobec tego nie stawiano również w stosunku do Niemców sprawy zasadniczo, ale poprzestawano na argumentach mających na celu pomniejszenie znaczenia wpływów niemieckich na ziemiach polskich. Jest to przykład o tyle charakterystyczny, że wskazuje bardzo jaskrawo, jak w pewnych wypadkach ustawienie pewnych metod rzekomo naukowych, wyśnuwanie takich czy innych koncepcji historycznych ma swoje podłoże klasowe, wiąże się z interesami i polityką klasy rządzącej. A to decyduje o jednakowym charakterze historiografii burżuazyjnej, bez względu na to, w jakim kraju ona występowała. Te problemy charakterystycznego przełamywania się pewnych zjawisk historycznych w ujęciu historyka pod kątem widzenia jego klasowej przynależności i świadomości klasowej znalazły silny wyraz w naszej dyskusji, ale trzeba je przepracować do końca, wyciągnąć z zebranego materiału wszystkie nasuwające się wnioski.

Wydaje mi się, że dzisiejsza dyskusja wyraźnie zupełnie postawiła jedną sprawę — konieczności naukowej, gruntownej rewizji problemów związanych ze stosunkami polsko-niemieckimi. Konieczność tej rewizji nasuwa się w związku z naszym zasadniczym stanowiskiem metodologicznym, stanowiskiem opartym na założeniach marksizmu-leninizmu, nauki, która kieruje naszą pracą tworzenia podstaw socjalizmu w Polsce, tj. na założeniach, które są zarazem wciągnięciem nauki historycznej polskiej w zasadniczy nurt życia Polski demokracji ludowej, są wykonaniem zasadniczego postulatu marksizmu-leninizmu: związania teorii z praktyką. Na tym samym stanowisku staje dziś nauka historyczna w Niemieckiej Republice Demokratycznej, która również poddaje gruntownej rewizji dorobek niemieckiej burżuazyjnej historiografii. Biorąc pod uwagę te postulaty, trzeba powiedzieć, że dzisiejsza dyskusja dała wyniki wskazujące na to, że istotnie stan

obecnych badań i rozporządzalnych kadr naukowych jest tego rodzaju, że możemy się podjąć tej rewizji i pracę tę skutecznie prowadzić. Takie projekty, jak pewne próby samorządnego poddania rewizji działalności Instytutu Zachodniego, jakie podał prof. Wojciechowski, uważamy za pożyteczne i z wielką radością dowiedzieliśmy się, że dorobek Instytutu będzie rozpatrywany w szerszym gronie historyków.

Problem krytycznego przeanalizowania dotychczasowych ujęć był postawiony w dyskusji świadomie przez większość zabierających głos. Jest to zjawisko pozytywne i pozwoli na rozszerzenie się kręgu działalności i osiągania coraz to lepszych wyników. Druga strona zagadnienia, — to problemy merytoryczne. Wydaje mi się, że pod tym względem dyskusja była również bardzo pożyteczna z tego względu, że w związku z wysuniętymi przez referentów тезami dała szereg uzupełnień i wyjaśnień.

Wystąpił cały szereg zagadnień niewątpliwie bardzo ważnych. Mimo to, chciałbym wyrazić jedną obawę, która może okazać się nie uzasadnioną, ale z którą muszą się podzielić. Kiedy słuchałem różnych przemówień, to muszę przyznać, że w pewnych momentach obawiałem się tego, przed czym przestrzegał p. Heck, mianowicie tego, co nazwałbym pozostałościami jakichś elementów nacjonalistycznych w projektach naszych dalszych badań. W niektórych przemówieniach np. dotyczących kolonizacji na prawie niemieckim przejawiała się obawa przed wysuwaniem wpływów niemieckich w Polsce, przed uznaniem pewnej roli Niemców w naszym życiu społecznym, politycznym czy kulturalnym. W tym dążeniu do „pomniejszenia” roli Niemców spostrzegam zjawisko trochę niebezpieczne, bo tutaj można obawiać się pojawienia nurtu nacjonalistycznego. Może się mylę, może było inaczej, niż mi się wydaje; być może, działała tutaj tylko moja nadwrażliwość. Jeśli istotnie tak było, byłbym zadowolony, że się sprawa do tego ogranicza. Wydaje mi się jednak, że przy opracowywaniu problemu polsko-niemieckiego musimy bacznie uważać, ażeby nie przepuszczać koncepcji szkodliwych dla dalszych badań — i mniejszym złem będzie nadmierna wrażliwość na tym tle niż niedostrzeżenie zjawisk ujemnych. Konkludując możemy stwierdzić:

Materiał jaki dzisiaj zebraliśmy na tej pierwszej konferencji przedkongresowej jest bardzo obfity. Myślę, że będzie można uzupełnić go wypowiedziami osób, które w dzisiejszej konferencji nie brały udziału. Do zagadnień tych będziemy bowiem musieli wrócić

jeszcze przed Kongresem Nauki. Trudno na naszym zebraniu mówić o głosowaniu nad rezolucjami. Jednakowoż referenci zgłosili pewne tezy, formułujące ogólne problemy. Stwierdzam, że dyskusja wykazała, że tezy te zostały w zasadzie zaakceptowane. Przytem jednak słusznie zwrócono uwagę na pewien brak w sformułowaniu pierwszego punktu. Rozumiem, że sformułowanie to powinno w uzupełnieniu tezy zasadniczej brzmieć w ten sposób: „Najpilniejszym zadaniem historiografii polskiej jest wydobyć pozytywne tradycje współpracy czynników postępowych w dziejach Polski i Niemiec oraz wyjaśnienie genezy konfliktu...” itd. jak w tekście.

Nie dzisiaj pora decydować o słuszności lub niesłuszności szeregu wysuniętych postulatów i stwierdzeń szczegółowych, nawet te z nich jednak, które budzą pewne wątpliwości, wyostrzają nam wzrok w kierunku bardziej naukowego rozpatrywania zagadnień i muszą być wzięte na warsztat dalszej pracy naukowej.

Dziękuję wszystkim obecnym za udział w zebraniu i w dyskusji i zebranie zamykam.

SZYMON KOSZYK

DOKUMENTY PERGAMINOWE ARCHIWUM MIEJSKIEGO W OPOLU

Losy dokumentów miasta Opola były bardzo burzliwe. Po wszystkich wojnach, pożarach i innych przejściach dziejowych pozostała ich do naszych czasów tylko mała część. Jeżeli chodzi o dokumenty pergaminowe, to od początku XIV wieku archiwum posiada ich dzisiaj tylko 61 sztuk.

Pierwszą wzmiankę o archiwum opolskim spotykamy u Böhme¹⁾). Pisze on, że po śmierci księcia opolskiego Jana II w r. 1532 stany opolskie wszystkie swoje przywileje, nadania i listy confirmacyjne kazały zebrać i umieścić w specjalnie do tego przygotowanych skrzyniach. Następnie czterej wybrani deputowani z prałatów, rycerzy i obywateli opieczętowali skrzynie i oddali je na przechowanie dyrektorowi archiwum w Koźlu.

Zostało tam zorganizowane osobne archiwum księstwa opolsko-raciborskiego pod dykcją Jana Konstantego Trzemeskiego, dla którego nawet szczegółową instrukcję archiwalną wydał z datą 5 marca 1725 r. starosta krajowy Karol Henryk Sobek²⁾).

W r. 1738, na sejmie stanów opolsko-raciborskich w Opolu, na który został wezwany także dyrektor Trzemeski, wybrano znowu 4 deputatów: hr. Beesa, hr. Karola Gotfryda Larysza na Hilbersdorfie, dziekana opolskiego ks. Jeremiasza Ignacego Zangego i burmistrza m. Opola, Krzysztofa Rolkego. Otrzymali oni polecenie: przeglądnąć, uporządkować i ułożyć dokładny katalog dokumentów przywiezionych z Koźla. Czy te prace zostały wykonane — nie wiadomo, gdyż sejm w międzyczasie został rozwiązany i dyrektor Trzemeski wyjechał do Koźla. Pewnym

¹⁾ Böhme, *Diplomatische Beyträge*, str. 89—91.

²⁾ Idzikowski, *Geschichte d. Stadt Oppeln*, str. 364.

jest tylko, że skrzynia³⁾ z dokumentami została na nowo opieczętowana i oddana, tym razem na przechowanie magistratowi w Opolu.

Tu nastąpiła tragedia: w dniu 30 maja 1739 r. wybuchł w Opolu wielki pożar, który zniszczył znaczną część miasta, wraz z ratuszem, gdzie spłonęło także całe archiwum. Na prośbę stanów skierowaną do Wiednia, rząd polecił wyrównać stratę archiwum, o ileby to było możliwym, przez sporządzenie uwierzytelnionych odpisów z cesarskich archiwów, oraz zebranie oryginałów z innych źródeł. (Między innymi odpisano wtedy w królewsko-czeskiej kancelarii w Pradze także przywilej ks. Jana II Dobrego z r. 1531 i przywilej cesarza Józefa z r. 1708).

Gdy nadeszły czasy pruskie, stany górnośląskie w dalszym ciągu nie zrezygnowały z tworzenia krajowego archiwum i na ich życzenie ówczesny starosta krajowy, Karol Józef Erdmann hr. Henckel, polecił wszystkie akta, protokoły, uchwały sejmowe, rozporządzenia, reskrypty itd. zebrać i umieścić w skrzyni, a następnie odstawić do Koźła, do urzędu podatkowego. Starano się je wprowadzić umieścić gdzie indziej, w bezpieczniejszym miejscu, ale tymczasem specjalna komisja z komory królewskiej z Wrocławia przybyła do Koźła i po przeglądnięciu dokumentów zabrała je do Wrocławia.

Wspomniany Böhme w r. 1770 oglądał tam jeszcze wiele dokumentów opolskich, dziś już zaginionych. Wylicza on m. inn. dokument fundacyjny klasztoru dominikanów w Opolu i 13 innych archiwaliów. Wiele też dokumentów opolskich znajdowało się ongiś w archiwum hr. Prószkowskich w Prószkowie⁴⁾, skąd wywieziono je w r. 1783 do Austrii.

Mamy też jeszcze i wiadomości, że mimo pożarów część dokumentów w ratuszu opolskim ocalała — w jakimś ciemnym, wilgotnym lochu. Nie ruszano ich nawet, gdyż podobno (tak opowiadano) zostały umieszczone w tym lochu w czasie dżumy i same były zarażone. Dżuma rzeczywiście szalała w Opolu w roku 1680, a pewien amator dokumentów, który je później w owym lochu przeglądał, zachorował i zmarł wśród podejrzeń o dżumę. Sprawa ta znajduje pewne potwierdzenie u Idzikow-

³⁾ Widocznie więc pozostała tylko jedna.

⁴⁾ Było to archiwum klasztoru franciszkanów w Opolu. Dokumenty zabrał hr. Dietrichstein, ówczesny właściciel Prószkowa w chwili sprzedaży dóbr prószkowskich rządowi pruskiemu.

skiego, który od starych ludzi słyszał, że jeszcze w początkach XIX w. wyrzucono całą masę aktów z t. zw. „komory zadżumionej“, znajdujące się w wieży ratuszowej, na ulicę⁵⁾.

Wracając do pracy Böhmego należy zanotować, że cytuje on 21 dokumentów pergaminowych, dotyczących materiałów do historii ewangelików w czasach reformacji w Opolu. Gdzie jednak te dokumenty poszły, nie wiadomo. Rzekomo kilka z nich znajduje się jeszcze w Muzeum Germańskim w Norymberdze. Najstarszym z nich był reskrypt królowej Izabelli, córki Zygmunta I, pisany po polsku, wystawiony w Warszawie dn. 8 lipca 1554 r., odmawiający prośbie burmistrza i rady miejskiej w Opolu. Zaginął także przywilej tejże królowej Izabelli z r. 1552, w sprawie nadania prawa założenia apteki w Opolu przez niejakiego Petrusa. Dokument ten znajdował się w rękach właścicieli apteki miejskiej („Stadtapotheke“) do r. 1945, w którym apteka spłonęła, a z nią prawdopodobnie i powyższy dokument.

Zbiory archiwalne niektórych klasztorów (dominikanów i jezuitów) w Opolu i okolicy (norbertanek w Czarnowasach)—zabrał rząd pruski przy sekularyzacji dóbr kościelnych w r. 1811 do Wrocławia, gdzie się prawdopodobnie znajdują do dzisiaj w Archiwum Państwowym.

Dzieje dzisiejszego archiwum m. Opola zaczynają się w r. 1825, w którym to roku historyk i archiwariusz, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, dr Gustaw Adolf Stenzel, bawił w Opolu i sporządził spis dokumentów pergaminowych, znajdujących się w Zarządzie Miejskim. W archiwum m. Opola znajduje się do dzisiaj zeszyt kart dużego formatu z powyższym spisem, pisany atramentem ręką Stenzla, a obejmującym 20 pozycji. Pod nr 1. zanotowany jest w nim przywilej łaciński księcia opolskiego Bolesława II, wystawiony w Opolu, dn. 29 lipca 1327 r., nadający miastu prawo miejskie. Spis kończy (pod nr 20) dokument w języku czeskim, wystawiony przez sąd raciborski, dn. 23 listopada 1650 r., rozsądzaający sprawę o prawo wyszynku między miastem Opolem a zamkiem w Opolu⁶⁾.

W r. 1863 wydał swoją „Historię m. Opola“ („Geschichte

⁵⁾ Zimmermann, Beiträge zur Beschreibung von Schlesien, Brzeg 1784, III, str. 31.

⁶⁾ Tu się Stenzel pomylił, bo w/w. dokument jest tylko confirmacją wyroku raciborskiego przez kapitułę kościoła kolegiackiego św. Krzyża w Opolu, z dnia 20 stycznia 1657 r. (dzisiaj nr 44).

der Stadt Oppeln“) Franciszek Idzikowski, wymieniając w niej tylko 6 dokumentów pergaminowych, znajdujących się w posiadaniu miasta. Podaje on jednak 3 dokumenty, których nie ma u Stenzla, a z których jeden z dn. 16 sierpnia 1557 r. obejmuje 9 transumptów, od r. 1327 do r. 1480.

Następny spis dokumentów posiadamy z r. 1921 („Verzeichnis der zum Magistrats-Depositum gehörenden 35 Pergament-Urkunden“). Sporządzony on został przez Alfreda Steinerta, dyrektora Muzeum Miejskiego, a umieszczony na ostatnich kartach wspomnianego zeszytu ze spisem Stenzla.

Po roku 1922 archiwum miejskie zostało przeniesione do gmachu Muzeum (ul. św. Wojciecha 7), gdzie znajdowało się do r. 1945. W r. 1934 i 1935 Steinert opisał pergaminy opolskie (35) w kilku artykułach miejscowego czasopisma „Oppelner Heimat-Blatt“.

W r. 1936, przy odbudowie ratusza, przewidziano w nim także nowoczesny lokal dla archiwum. Nie doszło jednak do przeniesienia archiwum z Muzeum, gdyż wybuchła wojna w r. 1939. Dopiero w r. 1945, na polecenie pierwszego polskiego prezydenta miasta, Maksymiliana Tkocza, przeniesiono archiwum do ratusza. Pozostawało ono bez fachowej opieki do dnia 1 stycznia 1948 r., kiedy to utworzony i obsadzony został etat archiwariusza miejskiego; wszystkie pergaminy ze spisu Steinerta znalazły się na miejscu, chociaż w chaotycznym stanie.

Dzięki ofiarności społeczeństwa szybko wzrosła liczba dokumentów pergaminowych do 82 sztuk, z których 21 jednak, jako nie dotyczących Opola, ani Opolszczyzny, odesłano do Państwowego Archiwum w Katowicach.

LITERATURA.

1. Böhme: „Diplomatische Beyträge zur Untersuchung der Schlesischen Rechte u. Geschichte“. Berlin, bey Hanne u. Spener, 1771, tom II, str. 89—91.
2. Zimmermann Friedrich Albert: „Beyträge zur Beschreibung von Schlesien“. Brzeg, bey Johann Ernst Tramp, 1784, t. III, („Beschreibung des Oppelnischen Kreises“).
3. Idzikowski Franz: „Geschichte der Stadt Oppeln“. Opole 1863, bey Wilhelm Clar, str. 9 i str. 364.
4. Steinert Alfred: „Oppelner Stadturkunden“ — „Oppelner Heimatblatt“. Opole, 1934, str. 1—4, i r. 1935, nr 11.
5. Dienwiebel Herbert Dr.: „Sprachliches aus mittelalterlichen deutschen Urkunden der Stadt Oppeln“. Miesięcznik „Der Oberschlesier“, 1936, str. 267—272.

6. Goerlitz Theodor: „Die Rechtsentwicklung in der Stadt Oppeln“. Miesięcznik „Der Oberschlesier“, 1938, XII, str. 681.
7. Gottschalk Joseph Dr.: „Die Oberschlesischen Piastenherzöge im XII u. XIII Jahrhundert“. — „Der Oberschlesier“, 1931, str. 347—357.
8. Krause W.: Das alte oppelnsche Landes-Archiv“. — „Oppelner Heimatblatt“ 1926/27, II. nr 23.

1.

1322, 1 września, Opole

(język łaciński)

Bolesław II, książę opolski, nadaje m. Opolu prawo posiadania promu na Odrze pod Opolem. Świadkowie: sędzia Ninogneuus, kanonik i notariusz Jan, wójt opolski Henryk, Henryk de Paccow, podłowczy Beldo, prokurator Jan, pisarz Bertold.

Pergamin: szer. 21 cm, wys. 13 cm, zakładka 2,5 cm, przez zakładkę podwójny pasek perg. szer. 1 cm, dł. 5 cm, na którym pieczęć. Pergamin lekko uszkodzony przez mole.

Pieczęć okrągła, z żółtego wosku. Grubość 12 mm, średnica 6,5 cm. Po bokach uszkodzona w dwóch miejscach, na odwrocie dwa odciski wielkich palców, głębokości 8 mm. Końce pasków perg. wystają spod prawego rogu pieczęci. Na pieczęci: książę w zbroi, stojący w architekturze, w prawej ręce trzyma miecz, oparty o prawe ramię, na lewej tarcza z orłem. Napis u góry uszkodzony, u dołu widoczny koniec „...opoliensis“. Reprod. G umowski M., Pieczęcie śląskie do końca XIV w. (Hist. Śląska PAU. III. tabl. 102, 42), Kraków 1936.

Na odwrocie 4 różne notatki: „— 3 Ao 1322 —“ „Privilegium.. supra flumen Odram“ Nr. 1. — „Nr. 128“. — ręką Steinerta: „Nr. 1. Oppeln — 1322 September 1“⁷⁾.

Transumpt z dn. 27 października 1595 r. zob. nr 33.

1327, 24 czerwca, Środa Śl.

(język łaciński)

Rada m. Środy przekazuje m. Opolu prawa miejskie wg. swoich statutów.

Transumpt z dn. 16 sierpnia 1557 r., zob. nr 25. 1.⁸⁾

Druk: Idzikowski, Geschichte d. Stadt Oppeln, str. 55—8, 341—42.

Regest: Regesten zur schlesischen Geschichte nr 4660.

Wzmianka: Stobbe, Zeitschrift f. Rechtsgesch., 1862; Tzschoppe u. Stenzel: Urkundensammlung... str. 516, uw. 1; Idzikowski. Gesch. d. Stadt Oppeln, str. 11, 55—8, 341.⁸⁾

⁷⁾ Dokument zaginął w XIV w. W r. 1595 magistrat m. Opola polecił sporządzić odpis jego we Wrocławiu (zob. nr 33). Odnaleziony w r. 1890, bliższych danych odnalezienia brak.

⁸⁾ Oryginał zaginął w r. 1832.

2.

1327, 6 lipca, b. m.

(język łaciński)

Bolesław II, ks. opolski, nadaje m. Opolu prawa miejskie wg. statutów m. Środy Śląskiej.

Świadkowie: Ninognenus sędzia, Frederic Stams, Frisco Stan-ge, Petrus Colemos, Joannes sołtys de Nova Villa, Joannes „rec-tor scholarum inibi, qui presentia ut ea conscriberem habui in com-missis“.

Pergamin: szer. 34,5 cm, wys. 16,8 cm, zakładka 4 cm, przez zakładkę żółto-zielony jedwabny sznurek, na którym wisi pieczęć. Pergamin lekko uszko-dzony przez mole.

Pieczęć taka sama jak przy nr 1. W otoku napis pełny: „S. BOLESŁAI. SECUNDI. DEI. GRACIA. DUCIS. OPOLIENSIS“; por. wyżej nr 1.

Na odwrocie: 4 różne notatki nieczytelne: „Ao 1327 — nr 3“; „nr 6 Oppler Stadt-Archiv“; — „nr. 21“ — „21“; treść dok. po łacinie; ręką Stei-nerta: „nr. 2. O. O. — 1327 — Juli 6“.

Druk: T z s c h o p p e, S t e n z e l: Urkundensammlung... nr 132, pod 30/VI 1327 z oryg.

Regest: Regesten zur schlesischen Geschichte nr 4662.

Wzmianka: Ztschr. f. Gesch. Schles. VIII. str. 31 nn.; Idzikowski, Gesch. d. Stadt Oppeln str. 12, 58.

Transumpt z dn. 16 sierpnia 1557 r. zob. nr 25. 2.

3.

1365, 26 marca, Opole

(język łaciński)

Władysław II i Bolesław III, książęta opolscy, oraz rada miejska w Opolu, ustalają, że w przeciągu jednego roku wszyscy właściciele niezabudowanych dotąd placów budowlanych w mieście mają się starać o ich zabudowanie. Po upływie tego roku wolno będzie każdemu zabudować się na tych placach, jak na swojej własności.

Pergamin: szer. 22,5 cm, wys. 12,2 cm, zakładka 2,5 cm, przez zakładkę podwójne paski perg., na których wiszą 3 pieczęcie, dwie książęce i jedna miejska. Pergamin lekko uszkodzony przez mole.

Pieczęcie: 1) średnica 3 cm. Dosyć dobrze zachowana, воск jasno-brunatny, znak: hełm garnkowy, na nim paw z rozwiniętym ogonem. Napis: „S. LA-DISŁAI. DUCIS. OPPOLIENSIS“, 2) średnica 3 cm, dobrze zachowana, воск jak wyżej, znak: hełm garnkowy ze stojącym na nim orłem. Napis: „S. BOL-CONIS. TERT. DUCIS. OPPOLIENSIS“, 3) średnica 3,8 cm, dobrze zacho-wana, otok nieco uszkodzony, воск jak u poprzednich. Herb m. Opola: pół orła i pół krzyża, skrzydło orła o 4 piórach, ramiona krzyża zakończone listkami ko-nieczyny. U góry gwiazdka, między ramionami krzyża jakby po jednej kurzej łapie. Napis: „S. NOVUM. MINUS. CIVITATIS. OPPOLIENSIS“. Opis pie-

części: ad 1) Mikucki S., *Heraldyka Piastów śląskich* (Hist. Śląska PAU. III. 549); ad 2) Gumowski, *Pieczęcie* str. 290; ad 3) Hupp O., *Die Wappen u. Siegel d. deutschen Staedte*, Muenchen 1898, str. 91, r. 1394.

Na odwrocie: 5 notatek nieczytelnych: „Ao 1369“ — treść dok. po łac. i „nr 17“ — notatka po czesku „na pusti plac“ — No 7. Oppler Stadť Archiv — „Nr. 163, 20 mart. 1365“ — ręką Steinerta: „No. 3, Oppeln 1365 maerz 26“. Vidimus z dn. 27. X. 1595 r., zob. nr 34.

4.

1376, 25 kwietnia, Opole

(język niemiecki)

Władysław II, książę opolski, nadaje m. Opolu prawo dysponowania przez radę miejską zdewastowanymi domami wg. własnego uznania, o ile właściciele domów pozostawili je w stanie zdewastowanym przez 6 tygodni.

Pergamin: szer. 21,5 cm, wys. 15,3 cm, zakładka 4,5 cm, przez zakładkę sznurek różowy jedwabny, na którym wisi pieczęć. Pergamin w bardzo dobrym stanie.

Pieczęć: średnica 3,4 cm, w dobrym stanie, wosk brunatny, jak wyżej nr 3.

Na odwrocie: 4 notatki: „Ao 1375“; po czesku „na pusti place — nr. 10“; treść po niem. „nr.5“; ręką Steinerta: „No. 4. Oppeln 1376 April 25“.

5.

1384, 29 kwietnia, Głogówek

(język niemiecki)

Władysław II, ks. na Opolu, Wieluniu, Koźlu i Dobrzyniu, potwierdza ugodę między miastami: Opole, Głogów, Niemodlin, Wieluń, Biała, Strzelce, Prudnik, Ścinawa, Byczyna, Ostrzeszów, Krzepice, Częstochowa, Kłobucko, Krapkowice, Olesno, Lewin, Leśnica, Skorogoszcz, Dobrodzień, Bunclów (?), Woźniki i Klein Sar (?), zawartą w Głogowie, dn. 28 kwietnia 1384 r., w sprawie utrzymania pokoju krajowego i kilku innych specjalnych praw.

Pergamin: szer. 54 cm, wys. 32 cm, zakładka 7 cm; przez zakładkę sznurek jedwabny zielono-czerwony, nieco uszkodzony, z pieczęcią. Pergamin w stanie bardzo dobrym.

Pieczęć: dwustronna, wosk ciemno-brunatny, w górnym brzegu nieco uszkodzona, 1) pieczęć wielka, średnica 10 cm: Książę na koniu galopującym w prawo, w zbroi rycerskiej, w hełmie z pióropuszem pawim i labrami, z mieczem w prawej ręce. Tło ozdobione ornamentem, koń kryty kropierzem z orłami. Napis małymi literami gotyckimi: „Ladislau dei gracia dux et dominus opoliensis et welunensis etc.“ — 2) contrasigillum: wosk ciemno-zielonawy, średnica 4 cm. W środku ornamentu nierozpoznawalne popiersie, po bokach 4 herby: górny, orzeł piastowski, boczne i dolny nie do zidentyfikowania. Zapewne herby ziemi wieluńskiej, wrocławskiej i dobrzyńskiej. Napis: „Ladislai dei grat. ducis opolien. welun. wladisla. dobri.“. Opis i reprodukcja ad 1) Gumowski, *Pieczęcie*, str. 282 i tabl. 113, 71; ad 2) Tamże, str. 291—2 i tabl. 113, 72.

Na odwrocie: 5 notatek „Ao 1384 — Wilkyr 4“ — nieczytelne, „29 April 1384“ — „Nr. 10 aus dem Archiv der Stadt Oppeln“ — notatka o treści dok. w jęz. niem. „nr. 54“ — ręką Steinerta: „No. 5. Glogau 1384. April 29.“.

6.

1400, 10 kwietnia, Opole

(język niemiecki)

Władysław II, ks. opolski itd., potwierdza fundację mieszcza-
nina opolskiego Kuncze Kromera ku czci św. Aleksego, — doty-
czącą założenia szpitala na 8 chorych (obojsza płci) i udziela ra-
dzie miejskiej w Opolu bliższych instrukcji w tej sprawie.

Świadkowie: Martinus Domarsacko, Hayno von Rosinberge,
Segemont Goldsmyt i Hensil Nowak, radni m. Opola, i Nikolaus
Willuschy von Gliwitz, „Statschreiber zu Opol dem wir den briff
bevolen haben zu schriben“.

Pergamin: szer. 34,5 cm, wys. 27,5 cm, zakładka 5,5 cm, przez zakładkę
jedwabny, zielony sznurek z pieczęcią. Pergamin w bardzo dobrym stanie.

Pieczęć: wielka i contrasigillum jak przy dok. nr 5, po bokach mocno
uszkodzona.

Na odwrocie 4 notatki: po czesku „Na platz kde, nini pani posadonym
bude“, u dołu „10 April 1400“, „No 9 aus dem Archiv der Stadt Oppeln“ po
niem. „46“ treść dokumentu — ręką Steinerta: „No. 6. Oppeln 1400 April 10.“.

Wzmianka: Idzikowski, Gesch. d. Stadt Oppeln, str. 87.

1404, 31 marca, Głogówek

(język łaciński)

Offka, ks. opolska, pozwala m. Opolu na sprzedaż magi-
strowi Aleksemu, fizykowi i plebanowi w Strzelcach, — czynszu
w kwocie 10 marek, dla lepszego utrzymania biednych w szpitalu
opolskim.

Świadkowie: Martinus Domarsatko, Nicolaus Tylman, Pe-
trus dictus Caspar i Johannes Sartor, radni m. Opola, tudzież na
końcu wymienieni: Petrus Wankowitz, Nicolaus dziekan i Piotr
kuratus, wikariusze opolscy i Nikusz textor, Johannes Karbi-
schau, Franko i Johannes Domarsatowie.

Transumpt z dn. 6 lipca 1410 r., zob. nr 8.

7.

1405, 15 lipca, Głogówek

(język niemiecki)

Offka, księżna opolska, wydaje radzie miejskiej w Opolu po-
lecenie, niedopuszczania do sprzedaży terenu podlegającego pra-
wom miejskim.

Pergamin: szer. 18,8 cm, wys. 8,8 cm, zakładka 2,4 cm, przez zakładkę jedwabny, żółto-niebieski sznurek z pieczęcią. Pergamin w dobrym stanie.

Pieczęć: ciemno-zielona, na talerzu z ciemno-brązowego wosku, średnica 4 cm, postać kobieca z jedną ręką podniesioną, drugą prowadzi na smyczy skaczącego lwa. Napis: „S. DOMINE. DUCISSE. DE OPELN“. Opis pieczęci zob. nr 8.

Na odwrocie: 4 notatki: „Nr. 4 Ao 1405“ — po czesku, nieczytelna; „Nr. 7“ — po niem. treść dok. „nr. 172“ — ręką Steinera: „No. 7 Glogau — 1405—Juli 15“.

Transumpt z dn. 16 sierpnia 1557 r., zob. nr 25, 3.

Wzmianka: Idzikowski, Gesch. d. Stadt Oppeln, str. 12, 127.

8.

1410, 6 lipca, Opole

(język łaciński)

Akt notarialny, którym Mikołaj (quondam Nicolai de Gliwitz), notariusz publiczny, uwierzytelnia dokument Offki, księżny opolskiej, wydany w Głogówku, dn. 31 marca 1404 r., przedstawiony przez obywatela opolskiego Piotra Wankowitza, a na prośbę burmistrza Hayno de Rosinberg, Jana Hayna tkacza, Jana krawca i Mikołaja Wonnenberga, radnych m. Opola, — w którym księżna pozwala miastu Opolu na sprzedaż magistrowi Aleksemu, fizykowi i plebanowi w Strzelcach, czynszu w kwocie 10 marek, dla lepszego utrzymania biednych w szpitalu opolskim.

Pergamin: szer. 26,5 cm, wys. 57 cm, w dobrym stanie. Po lewej stronie znak notariusza: inicjał „N“.

Na odwrocie 3 notatki: treść po niem.; „nr. 3“; ręką Steinerta: „No. 8. Oppeln. 1410 Juli 6“.

1418, 2 czerwca, Głogówek

(język niemiecki)

Offka, księżna opolska, potwierdza zapis Anny Barbary Jadowskiej z Opola, dla dzieci Mikołaja Goselwica, połowy jej majątku w Sowcyczach, z wyjątkiem kilku czynszów spadkowych, przeznaczonych na łaźnię, jatki mięsne i kramy z pieczywem w Opolu i dwu łanów z Zakrzowie pod Opolem.

Świadkowie: Jan Wrbenky marszałek, Mikulasz Szwarczowski, Jan Grotkowski, Laszke zwany Fredryk Landskron, Christof Czechowsky, Mikulasz Szywaldsky i pan Jakób Wierusz, kanonik w Opolu, „dem dieser briff wart empholen“.

Wzmianka w przywileju książąt Jana i Mikołaja na Opolu, z dn. 5 czerwca 1480 r., zob. nr 16.

Wzmianka: Idzikowski, Gesch. d. Stadt Oppeln, str. 12.

9.

1420, 23 maja, Opole

(język niemiecki)

Bolko i Bernard, książęta opolscy etc., potwierdzają, że radni, przysiężni i starszyna, oraz całe miasto Opole, za zgodą książąt sprzedali $\frac{3}{4}$ rocznego, wieczystego, dziedzicznego czynszu, tj. 23 marek bez $\frac{1}{4}$, ich bratu, księciu Janowi, biskupowi wrocławskiemu, który ten czynsz zakupił dla konwentu św. Dominika na Górcie w Opolu.

Pergamin: szer. 32,4 cm, wys. 11,8 cm, zakładka 2,7 cm, przez zakładkę paski pergaminowe, po 14 cm, na których wiszą 2 pieczęcie. Pergamin zachowany bardzo dobrze.

Pieczęcie: 1) średnica 2 cm, zniszczona, wosk brunatny, na części pozostałej widoczny hełm, na nim orzeł stojący, tło zdobione. Resztką napisu w otoku: „...bolconi ducis...” — 2) stan lepszy, średnica 3 cm, brzeg talerza i talerz uszkodzony. Tarcza ukosem leżąca, na niej orzeł, na hełmie drugi orzeł, przy hełmie niewyraźne ozdoby (labry). Napis: „s. bernhardi. ducis. opolien.”.

Na odwrocie 3 notatki; treść po niem. „nr. 146, 23 maj 1420”; „Nr. 11 aus dem Archiv der Stadt Oppeln, Ao 1420”; ręką Steinerta: „No 9. Oppeln 1420 Mai 23”.

1421, 8 stycznia, Opole

(język łaciński)

Akt notarialny, w którym Petrus de Opoll, notariusz publiczny, zatwierdza testament ks. Jana, biskupa wrocławskiego, zapisujący miastu Opolu 600 marek groszy praskich, miary polskiej, dla utworzenia czynszu w wysokości 50 marek groszy, mającego służyć do budowy masywnych domów w Opolu.

Transumpt z dn. 16 sierpnia 1557 r., zob. nr 25, 5^o).

Wzmianka: Idzikowski, Gesch. d. Stadt Oppeln str. 11, 12, 84/85.

1421, 8 stycznia, Opole

(język łaciński)

Akt notarialny, w którym Petrus de Opoll, notariusz publiczny, zatwierdza testament ks. Jana, biskupa wrocławskiego, w sumie 500 marek groszy, na założenie szpitala i kościoła św. Aleksego w Opolu.

Transumpt z dn. 16 sierpnia 1557 r., zob. nr 25, 7.

Wzmianka: Idzikowski, Gesch. d. Stadt Oppeln, str. 12, 84, 88.

1421, 9 stycznia, Opole

(język niemiecki)

Bolko i Bernard, bracia, książęta na Opolu, ślubują, że uznają i wykonają testament i ostatnią wolę ich brata, ks. Jana,

^o) Idzikowski, Gesch. d. Stadt Oppeln, str. 11, znał jeszcze oryginał.

biskupa włocławskiego, powołując na świadków: starostę nowego zamku i radnych miasta.

Transumpt z dn. 16 sierpnia 1557 r., zob. nr 25, 6.

Wzmianka: Idzikowski, *Gesch. d. Stadt Oppeln* str. 86.

10.

1421, 1 sierpnia, Opole

(język łaciński)

Akt notarialny, w którym Petrus de Opoll, notariusz publiczny, zatwierdza testament ks. Jana opolskiego, biskupa włocławskiego, zapisujący miastu Opolu 600 marek groszy praskich, miary polskiej, mających służyć do budowy masywnych domów w Opolu.

Świadkowie: Jakub sołtys — zast. burmistrza, Nikusz tkacz, Jan Franke, Jan Sebhards i Mikołaj Crause, radni m. Opola. — Ze strony ks. Jana, biskupa włocławskiego: Mikołaj „Deutscher“, Mikołaj dziekan, Mikołaj kustosz, wikariusze kościoła św. Krzyża w Opolu.

Pergamin: szer. 38 cm, wys. 35,6 cm, u dołu, w rogu, znak notariusza: wśród graficznych ozdób litera „P“ i napis „Petrus Opoll“. Pergamin w bardzo dobrym stanie.

Na odwrocie 3 notatki: w języku łac. treść dokumentu; „r. 1421“; „nr. 5“; druga notatka w języku łac. treść dok.; ręką Steinerta: „No 10. Oppeln 1421 Januar 8“.

Wzmianka: Idzikowski, *Gesch. d. Stadt Oppeln* str. 11.

11.

1425, 26 czerwca, Opole

(język łaciński)

Piotr gwardian, Jan wice-gwardian, Bartłomiej, zakrystian konwentu oo. minorytów w Opolu, przyrzekają księciu Bernardowi, panu na Opolu, Strzelcach i Niemodlinie, że odprawiać będą za jego zmarłą małżonkę Jadwigę msze św.

Pergamin: szer. 24,7 cm, wys. 13,7 cm, zakładka 2,5 cm, przez zakładkę 3 paski pergaminowe, na których 3 pieczęcie. Pergamin w bardzo dobrym stanie.

Pieczęcie: 1) spiczasto-owalna, szer. 3,3 cm, wys. 5,3 cm, w brunatnym wosku. Na odwrotnej stronie dwie głębokie bruzdy. Na talerzu w czerwonym laku: postać św. Franciszka, przemawiającego do ptactwa. U dołu modlący się mnich. Napis: „COMIS / FRA / MIN / O / S / F BOHEMIAE ET POLONIAE“. — 2) spiczasto-owalna, średnica jak wyżej, w brunatnym wosku. Otok częściowo zniszczony. W talerzu, w czerwonym laku scena ukrzyżowania Chrystusa, po bokach krzyża stoją dwie postacie. U dołu postać modląca się. Napis mało czytelny: „...CONVENTUS... OPPOLIA...“. — 3) kształt taki jak poprzednie, średnica jak wyżej. Na talerzu woskowym pieczęci brak, prawdopodobnie wogóle jej nie było.

Na odwrocie 3 notatki: treść w języku łac. „Nr. 111“; „No 16 aus dem Archiv der Stadt Oppeln“; ręką Steinerta: „No 11. Oppeln 1425 Juni 26“.

12.

1439, 12 maja, Kraków

(język łaciński)

Jan, prowincjał zakonu dominikanów w Polsce, zezwala miastu Opolu dla jego zasług, położonych dla zakonu, uczestniczyć we wszystkich mszach św., modlitwach i dobrych uczynkach zakonu.

Pergamin: szer. 25,3 cm, wys. 16,8 cm, zakładka 2 cm, przez zakładkę cienki, różowy sznurek z pieczęcią. Pergamin w bardzo dobrym stanie.

Pieczęć: szpiczasto-owalna, szer. 4 cm, wys. 6 cm, w brunatnym wosku, częściowo uszkodzona. Na czerwonym laku, w tarczy, postać Matki Boskiej z dzieciątkiem na ręku, na ołtarzyku gotyckim, bogato rzeźbionym. U dołu modląca się postać (częściowo uszkodzona).

Napis: „S. prioris. provincialis. provinc... .ie. or. Frm. praedicator“. Na odwrotnej stronie pieczęci słabe ślady ornamentu.

Na odwrocie 3 notatki: treść w języku łac.; „Nr. 208, 12 Mai 1439“; „No 8. Oppler Stadt Archiv“; ręką Steinerta: „No 12. Cracau 1439 Mai 12“.

1446, 6 lutego, Opole

(język niemiecki)

Mikołaj, książę na Śląsku, pan na Opolu, odnawia i potwierdza stare prawa mieszkańcom wsi Kossorowice w pow. opolskim, którzy stawili się przed nim i powołali na stare prawa jakie mieli, a na które dokumenty stracili w pożarach, — przede wszystkim co do niepodwyższania opłat dotychczasowych, 2 marki i 4 grosze tutejsze polskie, tudzież robót drogowych i inn. wykonywanych na polecenie starosty zamkowego w Opolu.

Świadkowie: kasztelan Janko ze starego zamku, Jan Nowag z Elgoty, Wiszko Tschambor z Schwirtza, Janko Lanka, Johann... (wydarte), Nicko Irrenberg, Erich z Ulbersdorfu, Wendel Mathes, nasz pisarz, „dem dieser Brieff warth befohlen“.

Vidimus z dn. 30 czerwca 1648 burmistrza i rady m. Opola transumowany dn. 13 kwietnia 1658, zob. nr 45.

15.

1455, 25 września, Wrocław

(język łaciński)

Jakób, prowincjał zakonu dominikanów w Polsce, nadaje m. Opolu za zasługi, położone dla zakonu, prawo uczestnictwa

we wszystkich mszach św., modlitwach i dobrych uczynkach zakonu.

Pergamin: szer. 25,3 cm, wys. 16,8 cm, zakładka 2,8 cm, przez zakładkę cienki, jedwabny, różowy sznurek z pieczęcią. Pergamin przecięty, plamy zbudowania na górnym złożeniu.

Pieczęć: szpiczasto-owalna, szer. 4,3 cm, wys. 6,3 cm, na ciemno-brązowym wosku, w czerwonym laku, jak pod dok. nr 12. Na odwrocie pieczęci ornament fantazyjny.

Na odwrocie 2 notatki: treść dok. po łacinie; „193“; ręką Steinerta: „No 13. Breslau 1453 August 23“.

14.

1471, 23 kwietnia, Opole

(język łaciński)

Rudolf, biskup wrocławski, nadaje kapitule kościoła kolegiackiego w Opolu uzupełniające przepisy co do administracji majątku kościoła kolegiackiego w Opolu.

Pergamin: szer. 57,1 cm, wys. 31,1 cm, zakładka 7,5 cm, przez zakładkę cienki sznurek różowy, na nim pieczęć. Pergamin w bardzo dobrym stanie.

Pieczęć: spiczasto-owalna, szer. 6,6 cm, wys. 9,8 cm, na woskowym, ciemno-brunatnym talerzu, w czerwonym laku: biskup w pontyfikalnym stroju, z pastorałem, na tronie, przed bogatym gotyckim ołtarzem; nad nim popiersie Matki Boskiej z dzieciątkiem. Po bokach 3 herby: lilie nyskie, orzeł wrocławski i u dołu herb rodzinny biskupa (Rudesheim). Napis: „S. Rudolphi, dei gratia episcopi wratislaviensis“.

Na odwrocie pięć notatek; treść dok. po czesku; „N. 108“; przekreślony „nr. 39“; „Nro 1.“ — „Ao 1471“; — ręką Steinerta: „No 14. Oppeln 1471 April 23“.

Wzmianka: I d z i k o w s k i, Gesch. d. Stadt Oppeln, str. 11 (jęz. niem.?).

15.

1475, 10 grudnia, Opole

(język niemiecki)

Burmistrz, radni i starsi m. Opola zawierają umowę sądową z fryzjerem Maciejem („Mathis Barbirer“) i jego żoną, Dorotą Pilchwicową, w sprawie łaźni drewnianej przed zamkiem w Opolu.

Pergamin: szer. 32 cm, wys. 23,9 cm, zakładka 4 cm, na zakładce ślad przecięcia dla przeciągnięcia sznurka po pieczęci. Pergamin w bardzo dobrym stanie.

Pieczęć: zaginęła, z treści dokumentu jednak wynika, że była to średnia pieczęć miejska.

Na odwrocie 3 notatki i dwa osobne numery: treść dok. po niemiecku; „Nr. 35“; „Nr. 10“; „209“; — treść dok. po łacinie: „Ao 1475“; ręką Steinerta: „No 15 Oppeln — 1475 December 10“.

16.

1480, 5 czerwca, Opole

(język niemiecki)

Jan i Mikołaj, książęta śląscy na Opolu, Górnym Głogowie itd., potwierdzają Dorocie Pilchwicowej prawo do połowy wsi Sowczyce z kilkoma czynszami, na podstawie uznanego przez nich nadania, wystawionego przez Offkę, księżną opolską, w Głogówku, dn. 2 czerwca 1418 r., w którym księżna Offka potwierdza, że Anna Barbara Jadwiga Fojtowa w Opolu zapisała dzieciom Mikołaja Goselwica połowę swego majątku w Sowczycach, z wyjątkiem kilku czynszów dziedzicznych, przeznaczonych na łącznie, jatki mięsne i kramy z pieczywem w Opolu i 2 łany pola w Zakrzowie pod Opolem. Świadkowie (dok. ks. Offki): Niclas Langnow, nasz starosta, Ludwik Stange, Jeschke Groschowski, Antoschke Kornitz, Heyncze i Loris bracia (synowie Niclasa na Nymansdorffie), — Piotr, nasz pisarz dworski, „dem dieser Brieffe warth beffolen“.

Świadkowie: Jan Wrbensky, marszałek, Mikulasz Szwarzczowsky, Jan Grotkowski, Laszke zwany Fredryk Landskron, Christof Czechowsky, Mikulasz Szywaldsky i pan Jakób Wierusz, kanonik w Opolu, któremu polecono ten list napisać.

Pergamin: szer. 38 cm, wys. 34,8 cm, zakładka 7,2 cm, przez zakładkę pergaminowe paski z dwoma pieczęciami. Pergamin w bardzo dobrym stanie.

Pieczęcie: 1) okrągła, średnica 5,5 cm, na brunatnym, woskowym talerzu, w laku czerwonym: herb w prawidłowo-heraldycznym kształcie, na tarczy orzeł, na hełmie taki sam orzeł, po bokach labry. Napis „S. JOHANNIS. DEI. G. DUCIS OPOLIEN“. — 2) okrągła, średnica 5,5 cm, na brunatnym, woskowym talerzu w laku czerwonym: herb w prawidłowo-heraldycznym kształcie, na tarczy ukośnej — orzeł, na hełmie orzeł wzlatujący, nieco ukośnie. Napis: „S. D. NICOL. DUCIS. OPOL.“.

Na odwrocie 4 notatki: treść dok. w języku czeskim, „No 140 5 Juni 1480“; — „8—1480“ — „Nr. 13 aus dem Archiv der Stadt Oppeln“; — ręką Steinerta: „No 16. Oppeln 1480 Juni 5“.

Transumpt z dn. 16 sierpnia 1557 r., zob. nr 25, 8.

Wzmianka: Idzikowski, *Gesch. d. Stadt Oppeln*, str. 12.

17.

1480, 28 sierpnia, Opole

(język niemiecki)

Magdalena, księżna na Opolu, oraz Jan i Mikołaj, bracia, książęta śląscy, na Opolu i Głogówku, zaświadcza, że radni m. Opola przedłożyli im swoje prawa mianowicie: każdy dom i każda nieruchomość, które przez 6 tygodni są opuszczone i nie płacą należności do zamku, ani za stróżowanie, mogą być przez

radę miejską zabrane, odbudowane, sprzedane i na korzyść miasta użytkowane; prawa te na prośbę rady miasta obecnie potwierdzają.

Świadkowie: Jan Proskowsky, Jan Grotkowsky, Laszke zwany, Jakób Szeleżowsky, Fredrych Landskron, Christof Czachowsky, Mikulasz Szywaldzky, i pan Jakób Wierusz, kanonik w Opolu, „dem dieser beffolen varth“.

Pergamin: szer. 40 cm, wys. 23 cm, zakładka 8,2 cm, przez zakładkę 3 paski pergaminowe z pieczęciami. Pergamin bardzo dobrze zachowany.

Pieczęcie: 1) okrągła, średnica 5,4 cm, na talerzu woskowym, brunatnym, w czerwonym laku: w kole — orzeł piastowski. Napis: „D. MAGDALENA. OPLIEN.“ 2) i 3) te same co przy nr 16, tych samych książąt.

Na odwrocie 5 notatek: określenie dok. w języku czeskim: „na pusti placi No 6“; „Ao 1480 — aus den Archiv der Stadt Oppeln N. 12“; „No 75“; „28 Aug. 1480“; ręką Steinerta: „No 17. Oppeln 1480 August 28“.

Transumpt z dn. 16 sierpnia 1557 r., zob. nr 25, 4.

Wzmianka: Idzikowski, Gesch. d. Stadt Oppeln, str. 12, 127.

18.

1940, 28 grudnia, Ostrzyhom

(język czeski)

Hanus i Mikołaj, książęta śląscy na Opolu i Górnym Głogowie, usprawiedliwiają się przed Maciejem, królem węgierskim z podejrzenia, że utrzymują w swoim księstwie czeskich i polskich emigrantów na stratę i szkodę króla. Ślubują natomiast za siebie, swych potomków i wasalów, niezłomną wierność i przywiązanie do domu królewskiego.

Pergamin: szer. 30 cm, wys. 23 cm, zakładka 4,6 cm, przez zakładkę dwa paski perg. Pergamin uszkodzony, na zgięciu wytarty. Pismo nieco wyblakłe.

Pieczęcie: identyczne z pieczęciami książąt Jana i Mikołaja przy dok. nr 17 i nr 18.

Na odwrocie 3 notatki: treść dok. w języku czeskim „Nr. 147“; „aus dem Archiv der Stadt Oppeln nr. 14“; ręką Steinerta: „No 18. Ostrzehonn 1490 December 28“.

Wzmianka: Idzikowski, Gesch. d. Stadt Oppeln, str. 11.

1493, 4 września, Nysa

(język łaciński)

Jan, biskup wrocławski, potwierdza legat Jana Prószkowskiego dla Jakuba Tyrczki, altarysty kościoła św. Aleksego w Opolu, w wysokości 350 talarów, za które altarysta obowiązany jest odprawiać 3 msze św. tygodniowo.

Transumpt z dn. 1 sierpnia 1510 r., zob. nr 19.

1504, 3 lutego, Wrocław

(język niemiecki)

Zygmunt, syn króla polskiego Kazimierza, Kazimierz, książę na Śląsku, na Opawie, Głogowie, Cieszynie, starosta na Górnym i na Dolnym Śląsku, tudzież Albrecht von Kolowrat, pan na Liebenstainie, najwyższy kanclerz królestwa czeskiego, jako komisarze uppełnomocnieni przez króla, — przeprowadzają ugodę (zwaną niesłusznie „kolowracką“) ostateczną i zupełną między książętami, kapitułą wrocławską, rycerstwem, krajami, miastami i wszystkimi mieszkańcami Śląska duchownymi i świeckimi.

Podpisy świadków: trzech komisarze królewscy, Jan biskup wrocławski, Jan książę na Żeganiu i Głogowie, Jan książę na Opolu, Fryderyk książę na Legnicy, Mikołaj książę na Raciborzu i Opawie, Karol książę na Ziębicach i Oleśnicy, Jan Thurzo koadiutor i przedstawiciel kapituły św. Jana we Wrocławiu, rycerstwo i przedstawiciele miast Wrocławia, Świdnicy oraz mieszkańców księstw, którzy przywieszają pieczęcie za siebie i za swych potomków.

Transumpt z dn. 23 czerwca 1575 r., zob. nr 29, 1.

1504, 18 lutego, Buda

(język łaciński)

Władysław, król węgierski etc., zatwierdza umowę (niesłusznie zwaną „kolowracką“), zawartą we Wrocławiu, dn. 3 lutego 1504 r., między książętami, kapitułą wrocławską, rycerstwem śląskim, krajami, miastami i wszystkimi mieszkańcami Śląska, duchownymi i świeckimi.

Transumpt z dn. 23 czerwca 1575 r., zob. nr 29, 2.

19.

1510, 1 sierpnia, Wrocław

(język łaciński)

Jan, biskup wrocławski, na prośbę Wojciecha Gruszki, altarysty kościoła św. Aleksego w Opolu, potwierdza legat Jana Prószkowskiego dla Jakóba Tyrczki, altarysty tegoż kościoła, wydany w Nysie, dnia 4 września 1493 r. potwierdzony wówczas przez biskupa wrocławskiego — Jana, — ponieważ oryginał dokumentu został bardzo uszkodzony. Fundacja wynosi 350 talarów, za które altarysta jest zobowiązany do odprawiania 3 mszy św. tygodniowo.

Świadkowie: pan Bernard Szidlic wikary i mansjonariusz katedry we Wrocławiu, Ludwik Pfricig z Norymbergi, Ulryk Welczer, Henryk Jeltsz de Szoristaw, podkomorzy Ludwik Eisenreich i Jerzy Dresko, cancellariae nostrae notarius (dok. z 4 IX 1493).

Pergamin: szer. 49 cm, wys. 38 cm, zakładka 9,2 cm, przez zakładkę prze-wleczony w dwóch miejscach gruby, biało-czerwony sznurek z pieczęcią. Pergamin bardzo dobrze zachowany.

Pieczęć: spiczasto-owalna, szer. 6,5 cm, wys. 8,4 cm, u dołu uszkodzona. Na żółtym wosku: biskup klęczący przed trzyskrzydłowym, bogatym ołtarzem. Obok niego pastorał i infuła, po bokach herby: orzeł i lilie. Na ołtarzu w środku Matka Boska z Panem Jezusem na kolanach, w skrzydłach: postacie świętych. U góry unoszą się dwa anioły. Napis: „S. JOANNIS. TURZO. DE... GRA... EPI. WRATISLAW“.

Na odwrocie 2 notatki: treść dok. w języku łac. „Nro 5.“ — „L.“ i nierozwiązane signum: „desenptum“.

20.

1513, 18 lutego, Opole

(język czeski)

Hanus, książę na Śląsku, Opolu i górnym Głogowie, potwierdza tytuł własności Zygmunta Stosza na dom Stefana Żyrowskiego, stojący na przeciwko dolnego klasztoru w Opolu.

Świadkowie: Szczepan z Żyrowy, Zachariasz Czebulka, Gierzik Nawoy, Jan Jasensky, Piotr Kokosz, Jan Strzela Chmielik z Obrowic, „ktoremu ten list poruczon“.

Pergamin: szer. 29,8 cm, wys. 18,1 cm, zakładka 3,7 cm, przez zakładkę pasek perg. z pieczęcią. Pergamin w dosyć dobrym stanie, z plamami od wilgoci.

Pieczęć: księcia Jana jak przy dok. nr 16, 17, 18, 22 i 23.

Na odwrocie 3 notatki: treść dok. w języku czeskim; „No 81“, „1513“; ręką Steinerta: „No 19. Oppeln 1513 Februar 18“.

21.

1520, 21 stycznia, Nysa

(język łaciński)

Jan, biskup wrocławski, potwierdza kupno domu przy bramie odrzańskiej w Opolu przez altarystę przy kościele św. Aleksego w Opolu, Wojciecha Gruszkę, plebana w Strzelcach.

Pergamin: szer. 38,7 cm, wys. 29,9 cm, zakładka 7,8 cm, przez zakładkę pasek perg. z pieczęcią. Pergamin w bardzo dobrym stanie.

Pieczęć: z talerza woskowego pozostała resztką, pieczęć z laku czerwonego, lekko uszkodzona. W środku emblematy biskupie, pastorał i mitra, pod nimi tarcza z herbem Turzów, po bokach tarcze z herbami Śląska i Nysy. Tło ornamentowane, u góry dwa anioły.

Na odwrocie: wyblakłe, nieczytelne notatki, cyfra „6“.

1520, 10 lipca, Buda

(język czeski)

Władysław, król węgierski itd. itd., zezwala księciu Janowi na Opolu na odbywanie jarmarków w Opolu, w dniu św. Jana. Transumpt z dn. 20 października 1537 r., zob. nr 24.

22.

1526, 6 sierpnia, Opole

(język czeski)

Hanus na Śląsku, książę na Opolu, Górnym Głogowie i Raciborzu, potwierdza braciom Janowi, Adamowi i Walentemu Beesom tytuł własności na dom, stojący przy bramie odrzańskiej w Opolu i uwalnia ich od wszelkich danin i ciężarów, związanych z tym domem.

Świadkowie: Bernard Dometzky, Zacharyas Czybulka, Jan Jasensky, Jan Janikowsky, Girzyk Skal, Sigmund Laczno i Girzyk Nawoy, „ktoremu ten list poruczen“.

Pergamin: szer. 25,2 cm, wys. 18,3 cm, zakładka 4,7 cm, przez zakładkę pasek perg. z pieczęcią. Pergamin w bardzo dobrym stanie.

Pieczęć: w talerzu woskowym, silnie uszkodzonym, pieczęć z czerwonego laku, księcia Jana, jak pod nr 16, 17, 18, 20 i 23.

Na odwrocie 3 notatki: treść dok. w języku łac. „Nr. 167“; — „Nr. 15 aus den Oppeln Stadt Archiv“; ręką Steinerta: „No 20 Oppeln 1526 August 6“.

23.

1531, (data dzienna nieczytelna), Opole

(język czeski)

Hanus na Śląsku, książę na Opolu, Górnym Głogowie i Raciborzu nadaje cechowi piekarskiemu w Opolu statuty cechowe.

Świadkowie: stateczni rycerze, główni panosze, wierni nasi mili Dypranth Czetrys marszałek, Bernarth Dometzky starosta opolski, Sigmundt Laszno, Zacharyas Czebulka, Jan Janikowsky, Stanisław Karliński, Girzik Nawoy, „ktoremu list poruczen“.

Pergamin: szer. 55 cm, wys. 33 cm, zakładka 8 cm, przez zakładkę pasek pergaminowy z pieczęcią. Na zakładce podpis od wewnątrz: „Stanislai de Karlin dicti Cropidlo manus“. Pergamin w miejscu daty uszkodzony.

Pieczęć: uszkodzona, jak przy dok. Jana opolskiego nr 16, 17, 18 i 22.

Na odwrocie: w języku czeskim: „pekarsky“.

24.

1537, 20 października, Wrocław

(język niemiecki)

Rada m. Wrocławia potwierdza czeski przywilej Władysława, króla węgierskiego itd. itd., na jarmark w Opolu, w dniu św.

Jana, — wydany w Budzie, dn. 10 lipca 1520 r. dla księcia Jana na Opolu.

Pergamin: szer. 42 cm, wys. 27,5 cm, zakładka 4,8 cm, przez zakładkę pasek perg. z pieczęcią. Pergamin bardzo dobrze zachowany.

Pieczęć: na samym wosku, nieco uszkodzona, herb m. Wrocławia. Napis: „..... POPULIQ. VRATISLAVIENSIS“. Opis i reprodukcja: Roehl E., Siegel u. Wappon d. Stadt Breslau, Wrocław 1900, tabl. IV 1.

Na odwrocie: streszczenie w języku czeskim: „Nr. 170“; ręką Steinerta: „No 21. Breslau 1537 October 20“.

25.

1557, 16 sierpnia, Wiedeń

(język niemiecki)

Ferdynand, cesarz, zezwala na pobieranie przez m. Opole opłaty mostowej i na prośbę burmistrza i radnych miasta transumuje 8 dokumentów:

1. 1327, 24 czerwca, Środa

Rada m. Środy przekazuje m. Opolu prawa miejskie według swoich statutów (zob. str. 95)

2. 1327, 6 lipca, Opole

Bolko, ks. śląski i pan na Opolu, nadaje m. Opolu prawa miejskie według statutów m. Środy (zob. nr 2)

3. 1405, 15 lipca, Głogówek

Offka, ks. na Opolu, wydaje radzie m. Opola zarządzenie, że nie może dopuścić do sprzedaży terenu należącego do miasta (zob. nr 7)

4. 1480, 28 sierpnia, Opole

Magdalena, ks. na Opolu, wraz z synami Janem i Mikołajem, książętami śląskimi na Opolu, Głogówku itd., zaświadcza, że radni m. Opola przedłożyli stare prawo, które na prośbę rady miasta potwierdza, a według którego każdy dom i każda nieruchomość, przez 6 tygodni opuszczone i nie płaćące należności do zamku, ani za stróżowanie, mogą być przez radę miejską zabrane, odbudowane, sprzedane lub na korzyść miasta użytkowane (zob. nr 17).

5. 1421, 8 stycznia, Opole

Petrus de Opoll, notariusz publiczny, uwierzytelnia legat Jana, księcia opolskiego, biskupa wrocławskiego, dla m. Opola, w sumie 600 marek groszy rocznie, mających służyć do budowy masywnych domów w m. Opolu (zob. nr 11)

6. 1421, 9 stycznia, Opole

Bolko i Bernard, bracia, książęta na Opolu, ślubują, że uznają i wykonają testament i ostatnią wolę ich brata, ks. Jana, biskupa włocławskiego, powołując na świadków: starostę nowego zamku i radnych miasta (zob. str. 100).

7. 1421, 8 stycznia, Opole

Petrus de Opoll, notariusz publiczny, uwierzytelnia legat ks. Jana, biskupa włocławskiego, w sumie 500 marek groszy, na założenie szpitala i kościoła św. Aleksego w Opolu (zob. str. 100).

8. 1480, 5 czerwca, Opole

Jan i Mikołaj, książęta śląscy na Opolu, Górnym Głogowie itd., potwierdzają Dorocie Pilchwicowej prawo do połowy wsi Sowczyce z kilkoma czynszami, na podstawie nadania księżny Offki, z dn. 2 czerwca 1418 r., potwierdzającego zapis Anny Barbary Jadwigi Fojtowej dla dzieci Mikołaja Goselwica (zob. nr 16).

Podpis cesarza Ferdynanda, dwa podpisy nieczytelne.

Na ostatniej karcie od wewnątrz u samego dołu napis: „Confirmation der Stat Oppeln privilegien“.

Pergamin: 10 kart dużego formatu, szer. 29,5 cm, wys. 37,5 cm, bardzo dobrze zachowane. Karty związane w zeszyt sznurem jedwabnym, żółto-czerwonym z pieczęcią.

Pieczęć: w żółtym wosku, na czerwonym laku, średnica 10 cm, 30% uszkodzona. Na tle jednogłowego orła — herb zasadniczy pod koroną cesarską, w otoczeniu 6 herbów innych. Napis: „FERDINANDUS“, itd. z pełną tytulaturą (uszkodzony).

Na odwrocie 3 notatki: (najstarsza) w języku niem. treść dok.; — treść późniejszym pismem po łac.; — ręką Steinerta: „No 22. Wien 1557 August 16“¹⁰⁾.

Wzmianka: Idzikowski, *Gesch. d. Stadt Oppeln*, str. 11—12, 218—219, 341.

26.

1559, 31 maja, Opole

(język czeski)

Ferdynand cesarz itd., upoważnia Jana Oppersdorffa do nadania statutów cechowych cechowi garncarzy w Opolu.

Świadkowie: Wacław Sedlnicky, Jan Cholten na Lybnie, Jan Twardawa z Twardawy... (reszta nazwisk nieczytelna).

¹⁰⁾ Na ten dokument powołuje się cesarz Rudolf II. w przywileju wydanym w Pradze, dn. 30 grudnia 1579 r. — Zob. nr 31.

Pergamin: szer. 54,5 cm, wys. 35,4 cm, w złym stanie, z plamami od wilgoci i przedarciami, trudny do odczytania.

27. *1560, 18 grudnia, Wiedeń*

(język czeski)

Ferdynand, cesarz itd., zezwala m. Opolu na budowę łaźni w miejscu, gdzie dawniej stała słodownia i stare stodoły miejskie. Żąda natomiast od miasta 130.000 sztuk cegieł w przeciągu 5 lat na odbudowę zamku. Dokument wystawiony w obecności Jana Oppersdorffa, starosty opolsko-raciborskiego. Podpis cesarza.

Pergamin: szer. 51,3 cm, wys. 24,8 cm, zakładka 7,5 cm, przez zakładkę żółty cienki, jedwabny sznurek z pieczęcią. Pergamin w stanie dobrym. Pod zakładką podpisy: „Joachim de Nowo Domo, S. R. Bohemiae Cancell.“, po drugiej stronie: „Holdt“ (nieczytelne). U dołu notatka: „der Stadt Oppeln confirmation wegen der Padstuben wie E. Mjst. bewilligt“.

Pieczęć: średnica 10,5 cm, w brązowym woskowym talerzu — lak czerwony, talerz uszkodzony 45%, pieczęć 15%. Na tle dwugłowego orła, tarcza z herbem, po bokach 6 herbów, podtrzymywanych przez 4 anioły. Pod głowami orła litery: „S. B.“. Napis: „FERDINANDUS“ (z pełną tytulaturą).

Na odwrocie 4 notatki: podpis wśród kancelaryjnych ozdób: „Fst. Ar. Walter pp.“; „Nr. 14“; notatka w jęz. niem. o treści: „aus dem Archiv der Stadt Oppeln nr. 17“; ręką Steinerta: „No 23. Wien 1560 December 18“.

28. *1564, 14 września, Wiedeń*

(język czeski)

Maksymilian, cesarz itd., na prośbę burmistrza Opola, Krzysztofa Ortela, nadaje m. Opolu prawo używania czerwonej pieczęci.

Podpis cesarza, pod nim — „Joachim de Nowo Domo SR Bohemiae Cancellarius“.

Pergamin: szer. 45 cm, wys. 34,9 cm, zakładka 7,5 cm, przez zakładkę jedwabny, żółty sznurek od zaginionej pieczęci. Pergamin w bardzo dobrym stanie.

Na odwrocie 4 notatki: Ozdoby kancelaryjne analogiczne do nr 27; podpis: „Fst. Ar. Walter pp. Nr. 16“; późniejszy: „Nr. 4 — Privilegium wegen Siglung mit Rotten (siegel — przekreślone) wachs“; „Nr. 5 aus dem Archiv der Stadt Oppeln“; ręką Steinerta: „No 24. Wien 1564 November 14“.

29. *1575, 23 czerwca, Wrocław*

(język niemiecki)

Rada m. Wrocławia, na życzenie m. Opola, transumuje:

1. 1504, 3 lutego, Wrocław

Umowę (niesłusznie zwaną „kolowracką“) zawartą, pomiędzy książętami, kapitułą wrocławską, rycerstwem ślą-

skim, krajami, miastami i wszystkimi mieszkańcami Śląska, duchownymi i świeckimi, — przez komisarzy: Zygmunta, syna króla polskiego, Kazimierza cieszyńskopawskiego, starostę Górnego i Dolnego Śląska, tudzież Albrechta Kolowrata na Libsztainie, najwyższego kanclerza korony czeskiej, — upęnomocnionych przez Władysława, króla węgierskiego. Świadkowie: trzech komisarze królewscy, Jan, biskup wrocławski, Jan książę na żeganiu i Głogowie, Jan książę na Opolu, Fryderyk na Legnicy, Mikołaj na Raciborzu i Opawie, Karol na Ziębicach i Oleśnicy, Jan Thurzo — koadjutor i przedstawiciel kapituły św. Jana we Wrocławiu, rycerstwo i przedstawiciele miast Wrocławia, Świdnicy oraz mieszkańców księstw, którzy przewieszają pieczęcie za siebie i swoich potomków (zob. str. 106)

2. 1504, 18 lutego, Buda

Konfirmację tej umowy przez Władysława, króla węgierskiego itd., w języku łacińskim (zob. str. 106)

Pergamin: 6 kart dużego formatu, szer. 27,2 cm, wys. 37 cm, związanych w zeszyt sznurem jedwabnym biało-czerwonym, na którym wisi pieczęć. Stan zachowania b. dobry.

Pieczęć: w brązowym woskowym talerzu lak czerwony, przełamana, nieco uszkodzona, taka sama jak m. Wrocławia, przy dok. nr 24.

Na odwrocie 3 notatki: „Nr. 2. 23 Juny Ao 1575“; „Nr. 4 aus dem Archiv der Stadt Oppeln“; ręką Steinerta: „No 25. Breslau 1575 Juni 23“.

30.

1579, 1 maja, Opole

(język niemiecki)

Tobiasz Chrzon burmistrz, Hans Kania, Hans Mandelka, Tobiasz Sluwick, Matias Buzinsky, Kaspar Weidner, radni, oraz przedstawiciele cechu kuśnierskiego w Opolu: Hans Bossgolt, Zacharias Balczer, Hans Hoffmann, Andris Burggraff, Urban Miller, — zatwierdzają przywilej, wydany przez magistrat m. Wrocławia dla wrocławskiego cechu kuśnierskiego w r. 1536, udzielony takiemuż cechowi opolskiemu w r. 1564, odnowiony, poprawiony i uzupełniony na życzenie burmistrza i rady m. Opola, przez magistrat m. Wrocławia, dn. 1 lutego 1579.

Na dokumencie wrocławskim z dn. 1 lutego 1579 r. wymienieni jako delegaci magistratu m. Opola: Walentin Skozeczek, Wincent Czwik, Johann Barult, Albricht Ondraczek, Johann Man-

delka. Ze strony opolskiego cechu kuśnierskiego: cechmistrz Lorenz Scholz, Joseff Schaffelder, Donat Hundt, Balczer Arnold, Georg Haringh.

Pergamin w bardzo dobrym stanie, broszurowany, z przywieszoną pieczęcią, na fioletowo-żółtym sznurku.

Pieczęć: w talerzu woskowym, brunatnym, lak czerwony, średnica: 9,5 cm. W środku w kole: pół orla i pół krzyża, herb m. Opola. Napis: „SIGILLIUM. CIVIT. OPPOLIENSIIUM“¹¹⁾. Reprod. Idzikowski, *Gesch. d. Stadt Oppeln*, str. 60—61 nr 4.

31.

1579, 30 grudnia, Praga

(język niemiecki)

Rudolf II, cesarz itd., nadaje m. Opolu prawo pobierania przez wieczne czasy cła mostowego, w zamian za co m. Opole zobowiązane zostaje do odstąpienia folwarku Zakrzów i użytkownia pasieki nad dużym stawem opolskim.

Podpis cesarza — i podpis: „Seyfried Rybischautz“ (?), notatka kancelaryjna: „Ad mandatum Dni Electi Imperatoris proprium“ — podpis nieczytelny.

Pergamin: szer. 58 cm, wys. 38,3 cm, zakładka 10,6 cm, przez zakładkę pasek perg. z pieczęcią. Pergamin w bardzo dobrym stanie. Pod zakładką: „der Stadt Oppeln verschreibung über den Brückenzoll daselbst“.

Pieczęć: w woskowym brunatnym talerzu lak czerwony. Dwugłowy orzeł z koroną św. Stefana. Napis uszkodzony: „Rudol... (tytuły).“

Na odwrocie 4 notatki: „Nr SS (?)“ — notatka o treści dok. w kiepskiej niemieczyźnie; „No 113.“; „Nro 9“; ręką Steinerta: „No 26. Prag 1579 December 30“¹²⁾.

32.

1592, 14 września, Praga

(język czeski)

Rudolf II, cesarz itd., nadaje przywilej dla cechu piekarskiego w Opolu, w 27 artykułach.

Pergamin dobrze zachowany, 4 karty perg. zszyte, szer. 23 cm, wys. 29,3 cm. Bez notatek archiwalnych.

Wzmianka: Idzikowski, *Gesch. d. Stadt Oppeln*, str. 115—120¹³⁾.

¹¹⁾ Litery bardzo stare (tłok pieczęci zachował się w archiwum m. Opola, na pewno starszy niż omawiany dokument).

¹²⁾ Cesarz Rudolf powołuje się na dok., wystawiony przez ces. Ferdynanda, z dn. 16 sierpnia 1557 (zob. nr 25).

¹³⁾ Czeski odpis niemieckiego oryginału papierowego, znajdującego się również w Archiwum Z. M. w Opolu.

33.

1595, 27 października, Wrocław

(język łaciński)

Rada m. Wrocławia transumuje dokumnt:

1. 1322, 1 września, Opole

Bolesław II książę opolski nadaje m. Opolu prawo posiadania promu na Odrze pod Opolem.

Świadkowie: sędzia Ninogneuus, kanonik i notariusz Jan, wójt opolski Henryk, Henryk de Paccow, podłowczy Beldo, prokurator Jan, pisarz Bertold i wielu innych (zob. nr 1).

Pergamin: szer. 26 cm, wys. 16,6 cm, zakładka 4,2 cm, przez zakładkę pasek perg. z pieczęcią. Pergamin w bardzo dobrym stanie.

Pieczęć: w jasno-brązowym talerzu, lak czerwony, średnica 6,8 cm, stan bardzo dobry, jak pieczęć m. Wrocławia pod nr 29 i 34, tylko w daleko lepszym stanie. Napis: „S. SENATUS. POPULIQ. VRATISLAVIENSIS“.

Na odwrocie 4 notatki: „Nr. 5“; treść dok. w języku łac.; „Nr. 127“, „Nro 17.“; ręką Steinerta: „No 27 Breslau 1595 October 27“.

34.

1595, 27 października, Wrocław

(język łaciński)

Rada m. Wrocławia widymuje dokument:

1. 1365, 26 marca, Opole

Władysław II i Bolesław III książęta opolscy oraz rada miejska w Opolu ustalają, że w przeciągu jednego roku wszyscy właściciele niezabudowanych dotąd placów budowlanych w mieście mają się starać o ich zabudowanie. Po upływie jednego roku wolno będzie każdemu zabudować się na tych placach, jak na swojej własności (zob. nr 3).

Pergamin: szer. 21,4 cm, wys. 14,6 cm, zakładka 2,4 cm, przez zakładkę pasek perg. z pieczęcią. Pergamin bardzo dobrze zachowany.

Pieczęć m. Wrocławia, jak pod nr 29 i 33.

Na odwrocie 4 notatki: treść dok. w języku łac.; „66“; „N. 18. aus dem Archiv der Stadt Oppeln“; nieczytelna (daty); ręką Steinerta: „No 28. Breslau 1595 October 27“.

35.

1603, 24 grudnia, Praga

(język niemiecki)

Rudolf II, cesarz (tytuły), potwierdza m. Opolu pożyczkę 2.000 talarów, każdy po 36 śląskich białych groszy albo 72 graj-

carów, i ustala procent 6 od sta, na 5 lat, począwszy od Bożego Narodzenia.

Podpis cesarza, — dalej podpisy: „Sig. von Zedlitz i Daniel Printz“, notatka: „Ad mandatum Electi Dni Imperatori proprium“ — podpis: „L. v. Wolgemuth“. U dołu zakładki notatka: „Eine Kay: Mtt. Verschreibung über 2.000 Teller so die Statt Oppeln auf 5 Jarlang hergeliehen“.

Pergamin: szer. 64 cm, wys. 33 cm, zakładka 12,9 cm, przez zakładkę pasek perg., u którego kiedyś wisiała pieczęć — zaginiona. Pergamin w bardzo dobrym stanie.

Na odwrocie 2 notatki: „Nr. 5“ treść dok. w jęz. niem.; ręką Steinerta: „No 29. Prag 1603. Dezember 24“.

36.

1603, 31 grudnia, Praga

(język niemiecki)

Rudolf II, cesarz itd., nadaje m. Opolu dziedziczne prawo do budowy pięt, — jakoteż na 15 lat prawo używania drzewa z lasów opolskich do palenia wapna w 2, a cegły w 3 piecach.

Podpis cesarza, — oprócz tego podpisy: „Sig. von Zedlitz“, „Carl von Hoberg“, — „Ad mandatum Electi Dni Imperatoris Proprium“ — „V. v. Hercules“.

Pergamin: szer. 70,5 cm, wys. 38,3 cm, zakładka 12,9 cm, przez zakładkę pasek perg. z pieczęcią. Pod zakładką notatka w języku niem. o treści dok. Pergamin w bardzo dobrym stanie.

Na odwrocie 4 notatki: „nr. 6“; notatka o treści dok. w jęz. niem.; „No 12“; „Nro 10“; ręką Steinerta: „No 30. Prag 1603 December 31“.

Wzmianka: Idzikowski, Gesch. d. Stadt Oppeln, str. 12, nr 8 i str. 216.

37.

1608, 12 marca, Praga

(język niemiecki)

Rudolf II, cesarz (tytuły), potwierdza ugodę, zawartą między m. Opolem a cechem rzeźnickim w Opolu, z dn. 3 lipca 1607 r., w sprawie obcych rzeźników.

Podpis cesarza, — pod nim: „Sig. von Zedlitz“, z boku „Daniel Printz“, pod nim „Ad mandatum Electi Dni Imperatoris proprium V. v. Hercules“.

Pergamin: szer. 63,7 cm, wys. 46 cm, zakładka 6 cm, przez zakładkę pasek perg. z pieczęcią. Pergamin uszkodzony, przetarty, brak niektórych części.

Pieczęć: w brązowym woskowym talerzu lak czerwony, uszkodzona, jak pieczęć nr dok. 35.

Na odwrocie 4 notatki: „Nr 63“; treść dok. w języku niem.; „13“ „6“; ręką Steinerta: „No 31. Prag 1608 März 12“.

38.

1610, 1 kwietnia, Opole

(język niemiecki)

Burmistrz i radni m. Opola potwierdzają kupno domku aptekarskiego, obok ratusza przez dr filozofii i medycyny Eliasza Kuntio razem z dolnym i górnym budynkiem, małą piwniczką pod domkiem i komórką w suterenie obok, używaną dotychczas przez niego do destylacji i innych potrzeb, oraz komórką wieżową, gdzie znajdowały się wagi zegara, za cenę 300 talarów w gotówce jednorazowo i 2 talary rocznej daniny, płatnej miastu corocznie na dzień św. Mikołaja, przy zwolnieniu od innych danin, z tym, że domek zostaje dziedziczną posiadłością właściciela i jego potomków. Równocześnie ustalono, że oprócz tej apteki nigdy nie może być założona w mřście Opolu druga apteka.

Świadkowie: radni miasta: Tobias Teuerkorn, Chrystoff Engmann, Michel Fischer, Baltazar Skopek, Hannes Skabiczek, ze starej rady, Gaspar Ulitschka, sekretarz „Oberamtu“ Bartel Tscheingens obywatel Opola i Hans Krauz, pisarz miejski, oraz Adam Hajgel von Schönberg, Jego Rzymsko-Cesarskiej Mości „rentmajster“ w księstwie opolskim.

Pergamin: szer. 54,5 cm, wys. 32,7 cm, zakładka 4,7 cm, przez zakładkę jedwabny niebiesko-żółty sznurek, z pieczęcią. Pergamin w dość dobrym stanie, dużo plam, ale czytelny.

Pieczęć: w ciemno-brunatnym talerzu woskowym, lak czerwony, oboje uszkodzone, w drewnianej puszcze, jak przy nr 30.

39.

1619, 9 sierpnia, Opole

(język niemiecki)

Burmistrz i radni m. Opola na prośbę przedstawicieli cechu w osobach: cechmistrz George Schwientek, Ulrych Fischer i Matthes Perlik, nadają opolskiemu cechowi kuśnierskiemu statuty cechowe.

Pergamin szerokość 22,3 cm, wysokość 32,7 cm, w formie zeszytu o 8 kartach w sztywnej okładce, dosyć dobrze zachowany, pismo wyblakłe, słabo czytelne.

Pieczęć w bardzo dobrym stanie, w talerzu woskowym, brunatnym, w czerwonym laku, na niebiesko-żółtym, jedwabnym sznurku, jak przy nr 30, 38 i 46.

40.

1622, 14 maja, Wiedeń

(język niemiecki)

Ferdynand II, cesarz itd., nadaje szlachectwo dziedziczne, wraz z herbem, opolskiemu dziekanowi ks. Janowi Stephetiusowi,

bratu jego Wawrzyńcowi i szwagrom: Janowi Wirszikowi i Benedyktowi Horsitzkiemu.

Podpis cesarza pod nim: „Zdenko Poppl de Lobkowitz“, kanclerz królestwa czeskiego, po drugiej stronie: „Otto de Nostitz“, wice-kanclerz, notatka: „Ad mandatum Sac. Ces. Majestatis proprium“. — „Philip Fabricius“.

Pergamin: szer. 60 cm, wys. 49,3 cm, zakładka 9 cm. W środku: obraz bogato kolorowany, alegoryczny, z herbem nowej szlachty. Tarczę herbową, umieszczoną na paludamencie, podtrzymywanym przez putti, otaczają różne herby ziemskie. Po obu bokach postacie: cesarza i Pallas Ateny. Brzeg pergaminu zdobny kolorowym szlakiem z kwiatów, herbów, postaci itp. Pergamin b. dobrze zachowany. Zakładka pokryta kolorowym szlakiem. Przez zakładkę — złoty sznur z pieczęcią.

Pieczęć: średnica 10,6 cm, na wosku czerwonym, w okrągłym drewnianym, krytym pudełku. Herb cesarski, w otoczeniu 6 herbów ziemskich. Napis: „FERDINANDUS... (pełny tytuł)“.

Na odwrocie: podpis: „Wendelin“; ręką Steinerta: „No 32. Wien 1622 Mai 14.“; pieczętki atramentowe: okrągła „Stadt-archiv Oppeln“ z herbem miasta; pieczętka podłużna: „Stadtarchiv Oppeln.“.

41.

1638, 10 czerwca, Opole

(język czeski)

Melchior Ferdynand z Gaszyna (itd.), jako starosta opolsko-raciborski, pełnomocnik cesarza Ferdynanda, potwierdza kupno domów należących do Adama Nawoja, stojących w Opolu pod bramą nadodrzańską, przez Macieja Ogona, za sumę 51 i 1/2 talarów śląskich.

Świadkowie: Jan Bernhardt, pan z Goldsteynu na Sławieńczykach, Jan starszy Kozłowski z Kozłowa na Adamowicach i Samotyczach, Jan Wellczek z Wielkiego Dębieńska na Ornonowicach, kanclerz ziemski, któremu napisanie tego listu poruczono.

Podpisy: Melchior Ferdynand z Gaszyna, Jan Welczek, kanclerz.

Pergamin: szer. 41,5 cm, wys. 34,8 cm, zakładka 7 cm, przez zakładkę pasek perg., pieczęci brak. Pergamin dobrze zachowany.

Na odwrocie 3 notatki: „N. 132.“; „N. 19. aus dem Archiv der Stadt Oppeln.“; ręką Steinerta: „No 33. Oppeln 1638 Juni 10“.

1648, 30 czerwca, Opole

(język niemiecki)

Burmistrz i rada m. Opola na prośbę sołtysów, starszych i całej wsi Kossorowice widymują przywilej:

1446, 6 lutego, Opole

Mikołaj książę na Śląsku i pan na Opolu odnawia i potwierdza stare prawa mieszkańcom wsi Kossorowice w pow. opolskim, którzy stawili się przed nim i powołali się na stare prawa, jakie mieli a na które dokumenty stracili w pożarach, przede wszystkim co do nie podwyższania opłat dotychczasowych, 2 marki i 4 grosze tutejsze polskie, tudzież robót drogowych i innych wykonywanych na polecenie starosty zamku w Opolu.

Świadkowie: kasztelan Janko ze starego zamku, Jan Nowag z Elgoty, Wiszko Tschambor z Schwirz, Janko Lan-ka, Johann..., Nocko Irrenberg, Erich z Ulbersdorf, Wen-cer Mathes nasz pisarz, „któremu ten to list poruczony“.

Transumpt z 13 kwietnia 1658, zob. nr 45.

42.

1649, 24 stycznia, Kraków

(język niemiecki)

Jan Kazimierz, król polski etc., nadaje kramarzom i handlarzom, zamieszkałym w Opolu w 12 kramarskich domkach, przyległych do ratusza, przywilej ochronny przed nieprawym uszkodzeniem ich przez obcych kupców i handlarzy.

Podpis: „Joannes Casimirus rex“, po drugiej stronie: „Martinus a Neumann, Sac. Reg. Mtis Secretarius“.

Pergamin: szer. 61,8 cm, wys. 33 cm, zakładka 3,5 cm, przez zakładkę wstążka jedwabna, wyblakła (pomarańczowa) z pieczęcią. Pergamin zwiórczał, pismo bardzo wyblakłe.

Pieczęć: średnica 6,2 cm, lak czerwony, w blaszanej puszcze. Tarcza z koroną i herbami Polski i Litwy na krzyż, ze snopkiem Wazów po środku. Napis w dwóch liniach: „JOANNES CASIMIRUS DEI GRATIA REX. POL. MAGN. DUX. LITUAN. RUS. PRUS. MASO. SAMOGITIA. KIJOVIA...“ „LIVONIAE. SMOLENSCIAE. CHERNICO..... NEC NON SUEC. GOT.... REX“. Opis i reprodukcja: Gumowski, Pieczęcie królów polskich, Kraków 1910, nr 115 i tabl. nr 115.

Na odwrocie: ręką Steinerta: „No 34. Cracau 1649 Januar 24“.

Dokument znajduje się w blaszanej puszcze, ręcznie wykonanej (z zawiasami na kłódkę).

Wzmianka: Idzikowski, Gesch. d. Stadt Oppeln, str. 220.

43.

1650, 16 lutego, Krapkowice

(język niemiecki)

Burmistrz i radni m. Krapkowic wydają „list rodowy“ piekarzowi Danielowi Kossarskiemu, synowi zmarłego burmistrza Han-

sa Kossarskiego i jego żony Krystyny, wydany na podstawie zeznania dwóch świadków, Johanna Mamsera i Jakuba Szlachty, którzy pod przysięgą stwierdzają, że w/w. Daniel Kossarski jest niemieckiego pochodzenia, spłodzony w chrześcijańskim małżeństwie, pobożnym, cnotliwym i dyscyplinowanym człowiekiem, jakoteż kwalifikowanym rzemieślnikiem i zasługuje na odpowiednie traktowanie.

Pergamin: szer. 53 cm, wys. 29 cm, zakładka 6 cm, przez zakładkę wstążka jedwabna, amarantowa, z pieczęcią. Pergamin w bardzo dobrym stanie.

Pieczęć: na czerwonym laku w zamkniętej puszcze drewnianej, rzeźbionej. Średnica 5 cm. W środku herb m. Krapkowic (pół orła, pół koła). Napis: „SIGILLUM CIVITATIS CRAPICIENSIS“.

44.

1657, 20 stycznia, Opole

(język czeski)

Kapituła kościoła kolegiackiego św. Krzyża w Opolu uwierzytelnia wyrok sądu okręgowego w Raciborzu, przeciwko burmistrzowi i radzie m. Opola, wydany w Raciborzu, dn. 23 listopada 1650 r., w następującej sprawie: Sąd okręgowy w Raciborzu, na skargę, wniesioną przez prokuratora komory, Adama Kossembara, o nieprawne mieszanie się do koncesji wyszynku zamkowego w Opolu, nadanej przywilejem cesarza Macieja w Pradze, dn. 22 września 1612 r. i przez ugodę (reces) we Wiedniu, dn. 4 marca 1613 r. — skazał burmistrza m. Opola, Krzysztofa Ardensbacha, oraz 2 radnych, na karę 100 grzywien i więzienie przy Nowej Bramie w Raciborzu, w razie nie zapłacenia.

Świadkowie: Krystek Tanfeldt, Wacław St. Twardawa, Adam Salowa, Piotr Strzela, Jan S. Strwny, Jander Cyrb, Franc. Graf Oppersdorff, J. Bernard Prażma, Melch. Ferd. Graf Gaszyna.

Pergamin: szer. 37,4 cm, wys. 29,2 cm, dobrze zachowany. U dołu szpiczasto-owalna pieczęć papierowa, na czerw. laku, kapituły opolskiej: w środku kłęczący Chrystus. Napis: „SIGILLUM.... OPPOL.“.

Na odwrocie 3 notatki: „D.“; treść dok. w języku niem.; „L. E. N. 20. aus dem Archiv der Stadt Oppeln“; ręką Steinerta: „No 35. Oppeln 1657 März 20“.

45.

1658, 13 kwietnia, Opole

(język niemiecki)

Burmistrz i rada m. Opola transumują dokument:

1. 1648, 30 czerwca, Opole

Vidimus Burmistrza i rady m. Opola przywileju (zob. str. 117):

1446, 6 lutego, Opole

Mikołaj książę na Śląsku i pan na Opolu odnawia i potwierdza stare przywileje mieszkańcom wsi Kossorowice w pow. opolskim, którzy stawili się przed nim i powołali się na stare prawa, jakie mieli, a na które dokumenty stracili w pożarach, przede wszystkim co do nie podwyższania opłat dotychczasowych, 2 marki i 4 grosze tutejsze polskie, tudzież robót drogowych i innych wykonywanych na polecenie zamku w Opolu (zob. str. 102).

Pergamin: szer. 43 cm, wys. 61,5 cm, zakładka 5,8 cm, przez zakładkę podwójny żółto-zielony sznur z pieczęcią. Pergamin zniszczony, poplamiony, z powydzieranymi dziurami.

Pieczęć: bardzo dobrze zachowana, lak czerwony w drewnianej puszcze (pokrywy brak), jak przy nr 30, 39, 46.

46.

1662, 14 lipca, Opole

(język niemiecki)

Burmistrz i radni m. Opola, na prośbę przedstawicieli cechu tkaczy w Opolu, w osobach: cechmistrza Lorentz L...eos, Martina Zielenik, Hansa Förster i Michała Jakel — uwierzytelniają przywilej Jana, księcia na Śląsku, Opolu i Głogówku, wydany w czwartek, „ante Johannis Bapt.“ (23 czerwca) r. 1502, dla cechu tkaczy w Opolu.

Pergamin: szer. 62 cm, wys. 27,6 cm, zakładka 4,8 cm, przez zakładkę sznur jedwabny, żółto-niebieski, z pieczęcią. Pergamin w stanie dobrym, pismo wyblakłe, miejscami nieczytelne.

Pieczęć: w bardzo dobrym stanie, jak przy dok. m. Opola nr 30, 39, 45.

47.

1670, 24 czerwca, Opole

(język niemiecki)

Jerzy Nahl, cechmistrz, Kaspar Schweder, Hans Wisner, Matias Mrzigloldt i Christoph Staroschka, starsi i inni wszyscy mistrzowie sławetnego cechu kowali w Opolu, ustanawiają na wspólnym posiedzeniu prawa, obowiązki i stosunki pracy czeladników cechu.

Pergamin: szer. 43,5 cm, wys. 34 cm, zakładka 7,4 cm, przez zakładkę pasek pergaminowy z pieczęcią. Pergamin w bardzo dobrym stanie, dosyć czytelny.

Pieczęć: średnica 5,5 cm, w drewnianej, krytej, rzeźbionej puszcze. Na czerwonym laku w środku emblematy cechu: podkowa, koło, kocioł, kotwica, rożen z podstawą. Napis: „SIGEL. DER. SCHMID. RAD. ST. KUP. ZU. OPPELN“.

48.

1690, 24 stycznia, Opole

(język niemiecki)

Burmistrz i radni m. Opola, na prośbę przedstawicieli mistrzów cechu bednarzy i stolarzy miejscowych, w osobach: Samuela Hertel cechmistrza, Feketa Mathes, Balczera Gabler, Jerzego Wascheck, Kaspra Mathes, Benedykta Czygana i Hansa Jerzego Fessera, — konfirmują i ratyfikują przywilej cechu bednarzy i stolarzy w Opolu, nadany przed r. 1655 przez magistrat m. Opola, spalony w pożarze w r. 1665, następnie odnowiony dn. 14 grudnia 1668 r. i znowu spalony dn. 25 sierpnia 1689 r.

Z ramienia miasta burmistrz „*amtsverwalter*“ Krystjan Rolcke, radni: Martinus Koblicius, Jan Zange, Bernart Fleissig, Jerzy Sturmi; pisał pisarz Andrzej Lang.

Pergamin: 6 kart dużego formatu, z nich 1 czysta, oprawione w zeszyt z okładką kartonową, kolorową. Na jedwabnym żółto-niebieskim sznurze — pieczęć.

Pieczęć: w drewnianej, rzeźbionej puszcze, bez pokrywki, na czerwonym laku — miejska, średnia. Herb Opola. Napis: „SIGILLUM. CIVITATIS. OPOLI. 1550“.

49.

1691, 4 kwietnia, Wiedeń

(język niemiecki)

Leopold, cesarz etc., nadaje cechowi piekarzy przywilej w 26 artykułach, wspominając przywilej dla tegoż cechu cesarza Rudolfa, z dnia 14 września 1592 r., który uzupełnia, zmienia i powiększa.

Podpis cesarza, niżej „Franz Graf Kinsky...“ (tytuł nieczyt.). — „Ad mandatum Sac. Caes. Regiae Mattis proprium“. Na ostatniej stronie: „Heinrich Grollmes (?)“.

Dokument w formie zeszytu, 10 kart pergaminowych dużego formatu, szer. 29 cm, wys. 32 cm, z przodu i z tyłu ponadto po 2 karty czyste. Okładka sztywna, z prasowanego, żółtawego kartonu, z wyciśniętym herbem Habsburgów i linearnymi ozdobami.

Pieczęć: średnica 11,3 cm, lak czerwony w drewnianej, rzeźbionej puszcze bez nakrywki. Herb Habsburgów, wokół 6 herbów ziemskich, podtrzymywanych przez alegoryczne figury.

Dokument w blaszanej puszcze, z wyciskanyymi ozdobami, z zawiasem do kłódki.

50.

1733, 18 czerwca, Lachsenburg

(język niemiecki)

Karol VI, cesarz etc., nadaje Sebastianowi Rudolfowi von Johnston tytuł rycerza (ritter von).

Podpis cesarza, pod nim: „Franz Ferd. Comes Kinsky, R-is. B-ae. Sup Cancell — us.“ — „Herman Martin Launer“.

Dokument w formie zeszytu, 7 kart pergaminowych dużego formatu, szer. 27 cm, wys. 33 cm, w aksamitnej, czerwonej twardej oprawie.

Pieczęci brak.

51.

1746, 2 marca, Opole

(język niemiecki)

Fryderyk, król pruski etc., najwyższy książę śląski, — w jego imieniu Rejencja w Opolu konfirmuje list kupna, z dn. 2 listopada 1744 r., dotyczący sprzedaży dworu w Dąbrówce nad Odrą, przez Franciszka Józefa Rogoiskiego z Rogoisnick (stawiającego się w asyście adwokata rejencyjnego Juliana Józefa von Czonnberg) jako sprzedającego a adwokata rejencyjnego Jana Franciszka von Adametza, jako kupującego.

Podpis: „Carolus Comes de Rode“.

Pergamin: szer. 63 cm, wys. 41 cm, dobrze zachowany. Dolna krawędź zagięta 4,2 cm, przez zakładkę sznur jedwabny, czarno-biały z pieczęcią.

Pieczęć: na laku czerwonym w drewnianej puszcze, bez pokrywki, średnica 4,5 cm, orzeł pruski z lit. „F.“ na piersiach. Napis: „KON. PREUS. OBER-SCHLESISCHE. OBER. AMTS. REGIERUNG.“.

52.

1765, 14 grudnia, St. Petersburg

(język rosyjski)

Katarzyna II, cesarzowa Wszech-Rosji, awansuje adjutanta podporucznika Karola von Witten, na porucznika.

Podpisy: generał baron von Leszkow (?), gen. maj. Michał Tichonow, gen. maj. Piotr Zwinion (?), nadsekretnarz Aleksy (?), sekretarz Iwan Pietruchow.

Pergamin: szer. 20 cm, wys. 31 cm, na nim przybita lakowa pieczęć, po której tylko ślady pozostały. Pod pieczęcią: „Wojenna kancelaria, nr. 2109.“.

Na odwrocie: nieczytelny napis.

53.

1774, 16 stycznia, St. Petersburg

(język rosyjski)

Katarzyna II, cesarzowa, awansuje podpor. Iwana Tyzenhausena na porucznika.

Podpisy: gen. major Piotr (?) Zwiezanow, gen. maj. Piotr Son...tumow (?), gen. maj. Aleksy Manteuffel, nadsekretnarz Filip Pietruchin.

Pergamin: szer. 33 cm, wys. 20,5 cm, róg dolny prawy naderwany. Na pergaminie naklejona była pieczęć lakowa, przytrzymana paskiem perg., dzisiaj nie istniejąca.

Na odwrocie: notatka kancelarii i „nr. 2737“.

54.

1784, 29 września, Czarnowąs

(język niemiecki)

Ks. Hermann Józef Krusche, infułat — prałat zakonu premonstrantów, rządzący pan i opat na książęcej fundacji ss. norbertanek w Czarnowasach, wraz z przeorką Zofią ab-Eichendorff, sub-przeorką Teresą ab Adametz, cerealią Jadwigą Glatz i całym konwentem, na przedstawienie sołtysa Jana Kwoska z Małego Dobrzynia, powołując się na przywileje z r. 1621 i 1673, uwalnia karczmarza Andrzeja Warzechę od dziesięcin i robocizn i nadaje mu prawo do rybołówstwa i pasieki.

Podpisy: Hermann Joseph — praelatus, Zofia Eichendorff przeorysza, Teresa Adametz — subprzeorysza, Antonia Langer — domina. Jadwiga Glatz.

Pergamin: szer. 39,8 cm, wys. 43,3 cm, zakładka 4,2 cm, w dwóch miejscach przewleczone sznurki jedwabne, b. wyblakłe, z pieczęciami. Pergamin w dobrym stanie, nieco wyblakły.

Pieczęcie: 1) czerwony lak, w drewnianej puszcze, bez przykrywki, środek zniszczony, u góry — pół postaci Matki Boskiej z Dzieciątkiem i berłem, litery H. C. — P. C.; 2) lak czerwony w puszcze drewnianej krytej, w środku M. B. z dzieciątkiem w całej postaci, w aureoli. Napis: „SIGILLUM. CURIAE. CZARNOWANSIENSIS“.

55.

1785, bez dnia, St. Petersburg

(język rosyjski)

Katarzyna II cesarzowa (itd. itd.), awansuje wachmistrza lejbgwardii, Waltera Iwana Grunwalda na kapitana.

Podpisy: gen. por. i kawaler Karol Gotwiński (?), gen. maj. Bazyli Czardnow, gen. kontroler Eryk Nadliński (?), nadsekre-tarz Matwiej Łanskoj, sekretarz Iwan Rusanow.

Pergamin: szer. 32,3 cm, wys. 21 cm, w bardzo dobrym stanie.

Bez pieczęci.

56.

1785, 5 marca, Wiedeń

(język niemiecki)

Józef II, cesarz itd., nadaje szlachectwo braciom: Janowi Dawidowi, Arnoldowi i Jakóbowi Chrystianowi Brunstom, wraz z herbem.

Podpis cesarza, pod nim: ..., „Fürst Colloredo“ — „Ad mandatum Sac. Caes. Majestatis proprium“ — „Franz Georg von Leykam“. — Na ostatniej stronie „Collat... und regist... M. de Molitor“.

Dokument w formie zeszytu-broszury, 10 kart pergaminowych dużego formatu, w tym jedna czysta, szer. 27,5 cm, wys. 37 cm. Na karcie 5-ej herb kolorowany na całej stronie. Okładka sztywna, aksamitna, brązowo-czerwona. Całość związana jedwabnym, żółtym sznurem z pieczęcią.

Pieczęć: średnica 14,2 cm, lak czerwony w mosiężnej puszcze z pokrywą, bardzo dobrze zachowana. Napis w dwu liniach. Na pokrywie wyryty orzeł dwugłowy z cyfrą „J. II“ na piersiach.

57.

1788, 25 marca, Berlin

(język niemiecki)

Fryderyk Wilhelm, król pruski etc., nadaje tytuł hrabiowski podkomorzemu Henrykowi Ludwikowi von Koenigsdorff na Jakobinie, dziedzicowi dóbr, m. inn. Bierkowic, Półwi i Szańca (w pow. opolskim).

Podpis króla — u dołu: ...(nieczytelny) i „Mertzberg“.

Dokument w formie zeszytu, 10 kart pergaminowych dużego formatu, z nich 2 puste, szer. 24,5 cm, wys. 36 cm; związane sznurem czarno-srebrnym, z pieczęcią.

Pieczęć: średnica 13,5 cm, lak czerwony w mosiężnej, ozdobnej puszcze bez pokrywki. Nieco uszkodzona. Herb pruski, z paludamentem, podtrzymywany przez cyklopy. Napis w jednej linii, uszkodzony, słabo czytelny.

Okładka sztywna, na czerwonym aksamicie, ozdoby brokatowe.

58.

1792, 16 kwietnia, St. Petersburg

(język rosyjski)

Katarzyna II, cesarzowa etc., przyjmuje podpor. Iwana von Brunnau ze służby saskiej i wciela go jako praporszczyka do pułku w korpusie orenburskim.

Podpisy: gen. por. infant. i kawaler. — Aleksy Tuczkw, gen. por. Mikołaj Mediadow, kawaler, nadsekretnarz Matwiej Lanskoi, sekretarz Karkowycznew (?).

Pergamin: szer. 33 cm, wys. 21 cm, w bardzo dobrym stanie, prawy dolny brzeg uszkodzony.

59

1796, 21 stycznia, St. Petersburg

(język rosyjski)

Katarzyna II, cesarzowa etc., awansuje intendenta Chrystofora von Bredern na porucznika azowskiego pułku piechoty.

Podpisy: gen. inf. i kawaler. — Aleksy Tuczkow, nadsekre-
tarz Iwan Sokolow, sekond major Nikifor Taruchin.

Pergamin: szer. 32,5 cm, wys. 22,5 cm, w bardzo dobrym stanie. Nr. kan-
celarii 61.

60.

1796, 28 stycznia, Petersburg

(język rosyjski)

Katarzyna II, cesarzowa etc., awansuje wachmistrza lej-
gwardii Trofima Baranowa na porucznika syberyjsko-grenadier-
skiego pułku.

Podpisy: gen. por. inf. i kawaler Aleksy Tuczkow, gen. por.
Mikołaj Medwiedow (?), gen. maj. i kawaler Borys Lesmanow,
nadsekreterarz Jan Sokołow, sekretarz sekond-major Nikifor Ma-
rimont (?).

Pergamin: szer. 32,5 cm, wys. 23 cm, w bardzo dobrym stanie. N. Wojsk.
Kanc. 253.

61.

1797, 20 listopada, Wrocław

(język niemiecki)

Sławetni mistrzowie cechu grzebieniarzy i igliczarzy m. Wro-
cławia, — Jan Piotr Richter, Christian Wilhelm Franck, Jan Got-
lieb Hansel, Jan Christian Winkler, — wydają list czeladniczy
dla Chrystiana Billera, syna Christiana Jana Billera, obywatela
i mieszkańca Wrocławia.

Podpis zarządcy pieczęci: „Jan Gotlieb Hansel“.

Pergamin: szer. 34,6 cm, wys. 44,5 cm, w średnim stanie, pismo wyblakłe.
U dołu ślady po sznurze na pieczęć, której brak. Brzeg pergaminu ozdobny:
ornamenty u góry, stempel i cyfra króla pruskiego „F. W. R.“. U góry też
wzdłuż napis: „Wer in der Jugend sammlet, der darf im Alter nicht darben“.

WACŁAW DŁUGOBORSKI

WROCŁAWSKI PRZEMYSŁ TEKSTYLNÝ W XVIII WIEKU

Rozwój przemysłu tekstylnego na Śląsku w okresie wczesno-kapitalistycznym, XVI—XVIII wieku doczekał się licznych monografii szczegółowych, jak i opracowań syntetycznych. Omówione zostały najważniejsze gałęzie tego przemysłu: wełniany w pracy v. Schrötera¹⁾, bawełniany przez Römera²⁾. Największym jednak zainteresowaniem cieszyło się tkactwo lniane³⁾. Ponieważ w tej ostatniej gałęzi produkcji tekstylnej występowały na Śląsku charakterystyczne dla wczesnokapitalistycznego okresu formy produkcji — oparty na pracy wiejskich tkaczy system nakładczy, względnie manufaktury rozrzucone, zagadnienie to interesowało nie tylko lokalnych badaczy, ale również historyków z innych środowisk. Jeśli chodzi o historiografię burżuazyjną to przykładem mogą tu być prace Brentana⁴⁾, zaś z historyków marksistów rozwój tkactwa lnianego na Śląsku, a przede wszystkim położenie robotnika w tej gałęzi produkcji omówił uczony radziecki Kan⁵⁾. Zsumowania wyników badań w tej dziedzinie

¹⁾ Schröter, Die schlesische Wollindustrie im 18. Jhd. „Forsch. zur brand.-preuss. Geschichte“ t. X, XI i XIV, Berlin 1898, 1899 i 1901.

²⁾ Römer, Die Baumwollspinnerei in Schlesien bis zum preussischen Zollgesetz von 1818. „Darst. u. Quellen“ t. 19 Wrocław 1914.

³⁾ Bibliografia zamieszczona w cytowanej dalej pracy Rusińskiego zawiera około 30 prac dotyczących wyłącznie przemysłu lnianego.

⁴⁾ Über den grundherrlichen Charakter des hausindustriellen Leinengewerbes in Schlesien w „Zeitschr. f. sozial und wirtsch. Gesch.“ t. 1 oraz: Über Einfluß der Grundherrlichkeit u. Friedrich d. Großen auf das schlesische Leinengewerbe (polemika z Grünhagenem i Sombartem), tamże t. 2.

⁵⁾ Pierwszą pracę o przemyśle lnianym na Śląsku ogłosił on już w roku 1936: „Silezskaja połotnjanaja promyšlennost' v konce 18 veka“, Istorik Marksist, t. 6 1936, str. 97—133. W 1948 r. ukazało się „Dva vosstanija silezkich ткачей 1793—1844“, Moskwa 1948.

na podstawie dotychczasowej literatury dokonał ostatnio Rusiński⁶⁾). Największym zainteresowaniem cieszył się oczywiście rejon podgórski. Inne rejony były omawiane tylko w opracowaniach dotyczących poszczególnych gałęzi tego przemysłu. Dotyczy to również przemysłu tekstylnego na terenie miasta Wrocławia. Można by co prawda kwestionować celowość omawiania tego przemysłu z tego chociażby względu, że w okresie wczesno-kapitalistycznym nie odgrywał on, pod względem wielkości produkcji i liczby zatrudnionych, roli przodującej na Śląsku. Jednakże przemysł ten, szczególnie jeśli chodzi o wiek XVIII, jest interesujący z wielu innych powodów:

a) Przede wszystkim jak to zobaczymy niżej, był to przemysł przodujący na Śląsku pod względem technicznym: tutaj koncentrowała się produkcja wyrobów wełnianych, kapeluszy, rękawiczek, skarpetek, wyższych gatunków sukna i innych kosztowniejszych tkanin, tutaj miały miejsce pierwsze próby zastosowania maszyny przędzalniczej, a nawet napędu mechanicznego w przemyśle tekstylnym.

b) Wrocław był miastem o silnie rozwiniętej organizacji cechowej, która jeszcze w pocz. XVIII wieku dominowała w dziedzinie produkcji przemysłowej⁶⁾). Stąd obserwujemy tu, przede wszystkim w przemyśle tekstylnym, tak charakterystyczne dla manufakturowego okresu kapitalizmu konflikty między kapitalistycznymi przedsiębiorcami a walczącymi o utrzymanie swych przywilejów, cechami.

c) Również i inne charakterystyczne w tym okresie zagadnienie występuje tutaj w całej wyrazistości — problem rąk roboczych w manufakturach. We Wrocławiu obserwujemy w XVIII wieku typowe sposoby rozwiązania tej trudności: przymusowe domy pracy, zatrudnianie ubogich w schroniskach, więźniów, czy członków garnizonu⁷⁾).

d) Niemiecka literatura burżuazyjna, apoteozująca „postępową” rolę Hohenzollernów w rozwoju życia gospodarczego Prus

⁶⁾ Tkactwo lniane na Śląsku, „Przegląd Zachodni“, Poznań 1949 nr 11 i 12, ukazała się także osobna odbliska.

⁷⁾ Hinze w swojej pracy „Die Arbeiterfrage zu Beginn des modernen Kapitalismus in Brandenburg-Preussen“, Berlin 1927, podaje dane dotyczące Wrocławia, których znajomość opiera zresztą wyłącznie na literaturze, jako charakterystyczne dla wymienionych tu zagadnień — wymienionej pracy str. 177—179.

i Niemiec stosuje i do dziejów gospodarczych Śląska i Wrocławia ów, jak go dowcipnie określił Kan, „ogólno-niemiecki schemat zacofania, zastoju i uśpienia życia gospodarczego w XVI—XVIII wieku, z którego dopiero ratuje Niemcy absolutystyczny kapitalizm Hohenzollernów z Fryderykiem II w roli budzącego królewicza“⁸⁾. Jeśli chodzi o gospodarczy rozwój miast śląskich to tendencja ta przejawia się w przedstawianiu w jak najczarniejszych barwach gospodarczego położenia tych miast, przede wszystkim Wrocławia, w okresie habsburskim, w podkreślaniu zacofanych form życia gospodarczego, które dopiero działalność Fryderyka II i jego ministrów wprowadza na nowe, postępowe tory. Na „złamane wojną trzydziestoletnią, o wiek cały zatrzymane w swym rozwoju śląskie mieszczaństwo spada teraz powstały z nieustannej nadgorliwości pruskich urzędników, grad rozkazów, okólników, cyrkularzy, zarządzeń, który wyrывa to mieszczaństwo z bezmyślnego i bezcelowego życia, a skierowywuje ku pilności, porządkowi, punktualności, posłuszeństwu i oszczędności“ pisze historyk pruski Ziekursch⁹⁾. Jeśli zaś chodzi o konkretne nas interesujące zagadnienie—rozwoju przemysłu tekstylnego, a przede wszystkim jego manufakturowych form, to głos w tej sprawie zabrał sam „arcypiewca“ „hohenzollernowskiej legendy“ Reinhold Koser. Według niego wielkie manufaktury „nowego stylu“ powstały na Śląsku i we Wrocławiu dopiero pod panowaniem pruskim na wzór podobnych zakładów poczdamskich czy berlińskich¹⁰⁾.

Jak dalece mylił się Koser i jak bardzo jest ta legenda chybiona w dziedzinie wrocławskiego przemysłu w XVIII w. wyniknie bezpośrednio z treści. Nim jednak przejdę do właściwego tematu omówię krótko dotychczasową literaturę zagadnienia i źródła, na których oparłem się w niniejszej pracy.

Szczegółowej monografii doczekały się tylko wrocławskie targi wełny¹¹⁾, a więc zagadnienie pośrednio jedynie związane

⁸⁾ Kan, Wopros o manufakturnoj stadii razwitija germanskogo kapitalizma w istoriczeskoj literature, „Woprosy Istorii“ r. 1946, str. 65.

⁹⁾ Ziekursch, Das Ergebniss der friderizianischen Städteverwaltung und der Städteordnung Steins am Beispiel der schlesischen Städte dargestellt. Jena 1907, str. 135.

¹⁰⁾ Koser, Friedrich der Große. Stuttgart 1912—1914, t. II, str. 398.

¹¹⁾ Fischer, Geschichte des Breslauer Wollmarktes von seinen Anfängen bis zur Gegenwart, „Beiträge zur Geschichte der Stadt Breslau“, t. 4. Wrocław 1938.

z rozwojem samego przemysłu tekstylnego w mieście. Sam przemysł wełniany, przede wszystkim sukienniczy został opracowany tylko w okresie średniowiecznym, natomiast dla interesującego nas okresu nie posiadamy żadnych dotyczących specjalnie Wrocławia opracowań. Jedyne pewne wiadomości o przemyśle tekstylnym naszego miasta zawierają wspomniane już prace Römera czy Schrötera. Również i Fechner, który w swej obszernej historii gospodarczej Śląska w okresie fryderycjańskim^{11a)} omawia drobniaczko, na podstawie dziś już zaginionych archiwaliów, nie tylko poszczególne dziedziny życia gospodarczego, ale nawet poszczególne przedsiębiorstwa, daje szereg wiadomości o wrocławskich manufakturach tekstylnych w tym okresie. Podobną wartość mają dla naszych rozważań dalsze prace tegoż Fechnera „Die Fabrikgründungen in Schlesien nach dem 7-jährigen Kriege unter Friedrich dem Grossen¹²⁾”, czy „Die industriellen Etablissements der geistlichen Stifter in Schlesien unter Friedrich dem Grossen¹³⁾”. Więcej wiadomości, przede wszystkim o charakterze statystycznym, znajdujemy we współczesnych źródłach drukowanych. Wymienić tu należy przede wszystkim opisy Wrocławia Zimmermana z r. 1794, Sinapiusa z lat 1803—1809, czy najstarszy przewodnik po Wrocławiu Nenckego z 1808 roku^{13a)}. We wszystkich tych pracach znajdujemy wykaz wrocławskich przedsiębiorstw, omówienie poszczególnych gałęzi przemysłu a nawet krótką charakterystykę poszczególnych cechów, czy manufaktur, głównie tekstylnych. Podobne znaczenie mają współczesne periodyki; wśród nich przede wszystkim, ukazujące się od 1785 roku „Schlesische Provinzialblätter“. Natomiast ówczesne opisy podróży, które są tak cennym źródłem, jeśli chodzi o zewnętrzny wygląd miasta,

^{11a)} Wirtschaftsgeschichte der preussischen Provinz Schlesien in der Zeit ihrer provinziellen Selbständigkeit 1741—1806. Wrocław 1907. Cytowana dalej: Fechner, Wirtschaftsgeschichte.

¹²⁾ Drukowana w „Zeitschr. für die gesamte Staatswiss.“, t. 57, r. 1905, str. 618—652.

¹³⁾ W „Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik“, III Folge, t. IV, str. 688—727.

^{13a)} Zimmermann, Beschreibung der Stadt Breslau. Beyträge zur Beschreibung Schlesiens, t. XI. Brzeg 1794.

Sinapius, Schlesien in mercantilistischen, geographischen und statistischen Hinsicht. Leipzig-Sorau 1803—09, t. 1—2.

Nencke, Führer durch Breslau für Fremde und Einheimische. Wrocław 1808.

obyczaje mieszkańców, czy nawet nasilenie ruchu handlowego zawierają b. mało wiadomości o manufakturach czy rzemiośle. Wyjątkiem jest tu jedynie dziennik podróży późniejszego nadprezydenta Prus Zachodnich Theodora v. Schöna, pochodzący z lat 1798/99¹⁴⁾. Schön, który przede wszystkim interesował się życiem gospodarczym zwiedzanych prowincji, podaje szereg nieznanych skąd inąd wiadomości o niektórych wrocławskich manufakturach. Natomiast tak ważnych dla historii przemysłu danych statystycznych, jak ogólna wielkość produkcji czy liczba zatrudnionych w poszczególnych gałęziach przemysłu tekstylnego, musiałem szukać w materiałach archiwalnych. Wobec dewastacji względnie zaginięcia większej części, dotyczących XVIII wieku aktów byłego Archiwum Państwowego (Staatsarchiv) we Wrocławiu, pozostawało jedynie Archiwum Akt Dawnych m. Wrocławia. Jeśli chodzi o gospodarczy rozwój miasta w XVIII wieku to największą wartość mają tu tzw. „Historische Tabellen“¹⁵⁾ z lat 1747—1800. Były to opracowywane na zlecenie władz zestawienia statystyczne. Ponieważ władze pruskie szczególnie interesowały się przemysłem tekstylnym na Śląsku, stąd tabele te podają liczbę zatrudnionych i ilość czynnych warsztatów dla głównych gałęzi przemysłu tekstylnego: tkactwa lnianego, sukiennictwa, kapelusznictwa i dziewiarstwa. Dla okresu po wojnie 7-letniej mamy również i wielkość produkcji w wyżej wymienionych działach. Obok tych voluminów wymienić należy akta manufaktury jedwabiu, oraz szczególnie ważne dla zagadnienia rąk roboczych akta, dotyczące zatrudniania w przemyśle tekstylnym więźniów, ubogich i członków garnizonu¹⁶⁾. Tutaj jednak również niestety znać dewastacje wojenne i w sekcji, dotyczącej przemysłu i handlu, brak jest wielu voluminów. Szereg wiadomości o produkcji tekstylnej zawierają niektóre volumina byłego archiwum Giełdy Wrocławskiej (Börsenarchiv)¹⁷⁾. Wiadomości te rozrzucone są jednak w szeregu akt, dotyczących przede wszystkim zagadnień kupieckich. Toteż omawianie ich na tym miejscu zajęłoby wiele miejsca.

¹⁴⁾ „Studienreisen eines jungen Staatswirths in Deutschland am Schlusse des vorigen Jahrhunderts“, wyd. Leipzig 1879.

¹⁵⁾ Sekcja I nr 24 vol. I—V, nr 33 vol. I—III.

¹⁶⁾ Sekcja VIII nr 18 vol. III, oraz sekcja XI nr 15 vol. I.

¹⁷⁾ Obecnie zespół ten wchodzi w skład Archiwum Państwowego we Wrocławiu (sygn. Boe).

Rozwój wrocławskiego przemysłu, przede wszystkim tekstylnego był silnie związany z rozwojem handlu i to głównie handlu ze wschodem. Dotyczy to zarówno produkcji rzemieślniczej jak i powstałych w XVIII wieku manufaktur. Tak więc już od XIV, XV wieku słyszymy o eksporcie produkowanych we Wrocławiu wyrobów tkackich czy sukienniczych¹⁸⁾. Na potrzeby obcych produkują również rzemieślnicy wrocławskie z grupy odzieżowej. Gdzieś od XVI wieku polska szlachta i możnowładcy przywykli nie tylko wyroby luksusowe, ale nawet odzież i obuwie zamawiać u wrocławskich rzemieślników¹⁹⁾. Zwyczaj ten utrzymuje się i w ciągu XVIII wieku. Jeszcze około r. 1790 każdy kandydat na mistrza krawieckiego wykonać musiał między innymi polski kontusz²⁰⁾.

Jeśli chodzi o manufaktury to zależność ta była jeszcze jaśniejsza — tak np. jedna z najintrygatniejszych gałęzi wrocławskiej produkcji manufakturowej na przełomie XVIII i XIX wieku — drukarnie perkalu powstały na skutek potrzeb handlu z włączonymi do Prus po II i III rozbiorze ziemiami polskimi²¹⁾. Najstarsza wrocławska manufaktura — wytwórnia prawdziwych bortów, galonów i brokatów Kriegelsteina w latach 1786 do 1790 przeszło 40 % swojej produkcji eksportowała na wschód, inna zaś manufaktura z tejże branży — Eckardta nawet do 90 %²²⁾. Stąd słusznie pisał jeden ze współczesnych, że obydwie te manufaktury opierają swój byt na eksporcie wschodnim²³⁾. Zdanie to można by rozciągnąć na cały niemal wrocławski przemysł tekstylny.

Z drugiej zaś strony handel wyrobami tekstylnymi stanowił podstawę wrocławskiego handlu ze wschodem. Ślaskie i wrocławskie tkaniny spotykamy nie tylko w Polsce czy na Ukrainie, ale i dalej. Tak np. w inwentarzach kupców moskiewskich jeszcze w połowie XVIII wieku figurują takie pozycje jak „sukno szlenskoje“, „stamat polskij“ czy „kałamenki polskie“. Przy czym w dwóch ostatnich wypadkach chodzi o wyroby śląskie sprowa-

¹⁸⁾ Por. Aubin, Die Anfänge der grossen schlesischen Leinweberei und Handlung, w „Vierteljahresschrift f. Soz. und wirt. Gesch.“, Stuttgart 1942, t. 35, str. 116 i nn.

¹⁹⁾ Sinapius, op. cit. t. I, str. 6—7.

²⁰⁾ Zimmermann, op. cit. str. 384.

²¹⁾ Por. memoriał wrocławskiego kupiectwa z 1803 r. Arch. Państw. Boe 277.

²²⁾ Fechner, Wirtschaftsgesch., str. 330—331 i 696.

²³⁾ Sinapius, op. cit. t. I, str. 22—23.

dzane przez Polskę²⁴⁾. W 1755 r. w ośmiu największych miastach Siedmiogrodu i Węgier spotykamy wrocławskie koronki i wrocławskie sukno²⁵⁾.

Oczywiście wrocławianie eksportowali na wschód nie tylko wyroby wrocławskie. Ważną rolę w tym eksporcie odgrywało płótno. W tym ostatnim wypadku wrocławianie byli pośrednikami między kupcami-nakładcami z Karkonoszy a odbiorcami nie tylko ze wschodu lecz również z krajów zachodnio-europejskich²⁶⁾. Wartość eksportu produktów tekstylnych z Wrocławia względnie przez Wrocław była następująca:

Rok	Płótno	sukno i inne wyroby wełniane	R a z e m	w Rtl.
1764	789.757	633.674	1.423.631	
1784	1.038.062	694.577	1.732.639	²⁷⁾

Jednakże w tak ważnym w życiu gospodarczym Śląska handlu płótnem lnianym wrocławianie byli stopniowo eliminowani. W latach 1755/1756 udział kupców wrocławskich w całości śląskiego handlu tym produktem wynosił 37%, w dziesięć lat później już tylko 20%²⁸⁾.

Tym większa była rola handlu wrocławskim sukniem i wyrobami wełnianymi. Oczywiście kupcy wrocławscy eksportowali również importowane z zachodu sukna czy inne tkaniny wysoko-wartościowe, jak jedwabie, muśliny, batysty itp.²⁹⁾. Tym niemniej wzajemna zależność między produkcją wyrobów wełnianych we Wrocławiu, a handlem jest bardzo wyraźna. Tak np. gdy w okresie wojny 7-letniej w latach 1756—1763 ilość obrobionej we Wrocławiu wełny spada o przeszło 40%, to równocześnie wartość

²⁴⁾ Por. Kuszewa, Torgowlja Moskwy w 30—40-ch XVIII w. „Istoriczeskie Zapiski“ 1947 (t. 23), str. 72—74.

²⁵⁾ Por. Węndt, Schlesien und der Orient. Wrocław 1916, str. 176.

²⁶⁾ Por. Kühn, Der Hirschberger Leinwand- und Schleierhandel. Wrocław 1938, str. 76 i 82—84.

²⁷⁾ Zestawione na podstawie Zimmermanna, op. cit. 339, „Provinzial Blätter“ 1785, t. II, str. 568, Zöllnera, Briefe über Schlesien, Wieliczka und Grafschaft Glatz, Berlin 1792, t. I, str. 128—133, i Scholza, Wirtschaftspolitische Tätigkeit der Breslauer Kaufmannschaft. Wrocław 1915, str. 14.

²⁸⁾ Dane dla całego Śląska według Kühna, op. cit. str. 150, dla Wrocławia według Zimmermanna, op. cit. str. 339.

²⁹⁾ Dane o eksporcie według Zimmermanna, loc. cit. o produkcji wełny Arch. Miejsk. I, 24 vol. I, tablice statystyczne z odpowiednich lat.

wrocławskiego eksportu wyrobów wełnianych i sukna zmniejsza się o blisko 20% ³⁰⁾).

Wobec takiej zależności między handlem a produkcją przemysłową wydawało się, że tu właśnie we Wrocławiu i w najbliższych okolicach miasta rozwinąć winien się na szerszą skalę system nakładczy w przemyśle tekstylnym. Tym bardziej, że w I połowie XVIII wieku kupcy byli jedynymi dysponentami kapitałów w mieście. Jednakże jeśli chodzi o tkactwo lniane to brak było okolicom Wrocławia tych właściwości fizjograficznych i klimatycznych, które przyczyniły się do rozwoju tej gałęzi produkcji w Górach Olbrzymich ³¹⁾. Z drugiej zaś strony kupiectwu wrocławskiemu XVII czy XVIII wieku daleko było do ruchliwości i przedsiębiorczości kupców-nakładców z rejonu karkonoskiego. Skończył się już okres „żmudnego, karawanowanego handlu śródlądowego, ograniczonego handlu morskiego i cechowej produkcji rzemieślniczej“, kiedy to, jak o tym okresie rozwoju niemieckiego mieszczaństwa pisze Marx, „niemieckie drobnomieszczaństwo osiąga swój najwyższy rozkwit“ ³²⁾. Stare wrocławskie kupieckie rodziny patrycjuszowskie wycofują się z czynnej działalności gospodarczej, aby w spokoju konsumować zdobyte przez ich przodków majątki. Rody te nabywają posiadłości ziemskie, szlacheckie tytuły, czy cesarskie urzędy ³³⁾. Już pod koniec XVI w. przywykli do wygodnego trybu życia kupcy wrocławscy nie chcąc narażać się na ryzyko podróży na wschód, coraz częściej wyręczają się pośrednikami, przez których ręce przechodzi około 1700 r. blisko 2/3 handlu Wrocławia ze wschodem ³⁴⁾. Nie wiele więcej inicjatywy przejawiało i średnie mieszczaństwo, które po opanowaniu miasta przez Prusy i zupełnym niemal wycofaniu się patrycjatu na swe wiejskie posiadłości staje się w gospodarczym życiu miasta klasą decydującą.

Mieszczaństwo to walczyć będzie wszelkimi sposobami z próbami naruszenia swoich przywilejów zarówno w handlu zewnętr-

³¹⁾ O warunkach tych por. Rusiński, op. cit. str. 9.

³²⁾ Por. Marx, Engels, Die Polendebatte in Frankfurt w „Aus literarischen Nachlaß von M. u. E.“, wyd. Mehring, Stuttgart 1923, t. III, str. 135/136.

³³⁾ Por. Wuttke, Breslauer Messe. Hamburg 1895, str. 10.

³⁴⁾ Por. Wendt, Die kaufmännische Standesvertretung in Breslau vor Begründung der Handelskammer w „Die Handelskammer Breslau 1849—1924, Festschrift“, Wrocław 1924, str. 341/342.

nym jak i wewnętrznym³⁵). Trudno więc wymagać, aby z szeregow tej klasy wyłonić się mieli przedsiębiorcy-nakładcy nowego kapitalistycznego typu w rodzaju Sadebecka czy Hasenclevera z Gór Olbrzymich. Stąd założenie większości wrocławskich manufaktur tekstylnych w XVIII wieku było dziełem obcych przybyszów. Wrocławskie kupiectwo walczyć będzie jedynie z wszelkimi próbami naruszania jego feudalnych uprawnień przez tych przybyszów. I tak w latach 1757/58 słyszymy o protestach kupiectwa przeciw uprawianiu handlu przez dwóch wrocławskich manufakturzystów, którym zarzucano, że sprzedają nie tylko swoje ale i obce wyroby³⁶). W 1777 roku powstał spór o to, aby fabrykanci wrocławscy mogli prowadzić handel detaliczny wyłącznie w okresie jarmarków. Jedynie jeden dzień po ukończeniu jarmarku mogły stać ich towary w rynku, ale tylko w celu zapakowania. Temu surowemu przepisowi podlegał nawet właściciel najstarszej wrocławskiej manufaktury Kriegelstein³⁷). W 1786 r. starało się kupiectwo przeciwstawić wydaniu przez magistrat zezwolenia na otworzenie detalicznego punktu sprzedaży w rynku przez wrocławskiego fabrykanta jedwabiu Duranta³⁸).

Dalsza trudność na jaką napotykał we Wrocławiu rozwój kapitalistycznych form produkcji to przymus cechowy, który według współczesnej opinii „w żadnym chyba mieście nie występował w tak śmiesznej i niestety szkodliwej surowości, jak właśnie we Wrocławiu“³⁹). Klöber zaś uważał Wrocław za „miasto o najwięcej chyba rozwiniętym przymusie cechowym na świecie“⁴⁰). Rozpoczęcie produkcji przez przedsiębiorcę z poza cechu wymagało uzyskania specjalnego przywileju, przeciw którym zdecydowanie występowali mistrzowie cechowi. W dziedzinie produkcji tekstylnej osłabiły działanie tych ograniczeń niektóre ustawy

³⁵) Przykładem może być tu stanowisko wrocławskiego kupiectwa wobec projektu targów w latach 1741—1742, jak również walka o utrzymanie swoich przywilejów w samym okresie targów — por. Długoborski, *Targi Wrocławskie 1742—1749*. „Roczniki Historyczne“ t. XVIII, Poznań 1949, str. 330 i 335.

³⁶) Arch. Państw. Boe, *Protocolle der Kaufmannsältesten* 1757, fol. 414—521 i 1758 fol. 130—135.

³⁷) Arch. Państw. Boe Nr. 527.

³⁸) Arch. Państw. Boe Nr. 911.

³⁹) Krebs, *Schlesische Zustände in den ersten hundert Jahren preussischer Herrschaft*. Wrocław 1840, str. 79.

⁴⁰) v. Klöber, *Von Schlesien vor und seit dem Jahr 1740*. Świebodzice 1788, t. II, str. 352.

pruskie. Już przed wojną 7-letnią zniesiony został częściowo przymus cechowy w tkactwie i sukiennictwie: mistrzom cechowym zezwolono na zatrudnianie kobiet⁴¹⁾. Zezwolono również członkom garnizonu na uprawianie rzemiosła w godzinach wolnych od zajęć, co powodowało we Wrocławiu ciągle skargi cechów⁴²⁾. Te połowiczne zarządzenia nie usunęły jednak wszystkich trudności, stąd pod koniec XVIII wieku coraz częstsze stają się we Wrocławiu żądania zupełnego uwolnienia produkcji sukna od ograniczeń cechowych⁴³⁾.

Wspomnieć wreszcie należy o działalności jednego jeszcze czynnika, który wywarł poważny wpływ na wrocławski przemysł tekstylny w XVIII wieku — państwa fryderycjańskiego. Ponieważ akcja popierania manufaktur przez państwo rozpoczęła się na większą skalę dopiero po wojnie 7-letniej, stąd dokładniej omówię ją na właściwym miejscu. Tutaj tylko zaznaczyć należy, że jeśli chodzi o wrocławskie manufaktury tekstylne to z jednej strony odczuły one konsekwencje faworyzowania przez Fryderyka II przemysłu berlińskiego, z drugiej zaś klasowy, obszarniczo-szlachecki charakter państwowości fryderycjańskiej, wyrażający się m. in. fiskalnym uciskiem mieszczaństwa czy uprzywilejowanym stanowiskiem zakładanych przez szlachtę manufaktur. Jeśli chodzi o upośledzenie na rzecz Berlina, to w 1787 roku min. Struensee przyznał wręcz w swym memoriale, że „dzięki niemu (tj. przymusowi fabrycznemu i rozwojowi przemysłu berlińskiego) ludność Berlina wzrosła o 50 tysięcy, a ta nadwyżka żywi się ze Śląska, który musi kupować berlińskie towary“⁴⁴⁾. Powstały bowiem w wyniku sztucznej, z ekonomiczną strukturą kraju nie związanej polityki merkantylistycznej królów pruskich, przemysł brandenburski nie mógłby wegetować bez wszelkiego rodzaju monopoli i przywilejów, bez zagwarantowania mu rynków zbytu⁴⁵⁾. Takim rynkiem zbytu, takim — używając wyrażenia jednego z niemieckich ekonomistów — „nawozem sztucznym

⁴¹⁾ Ibidem, t. II, str. 353—354.

⁴²⁾ Andrae, Breslau um 1800. Wrocław 1921, str. 44—45.

⁴³⁾ Fechner, Wirtschaftsgesch., str. 450.

⁴⁴⁾ Cytuje według Röslera, Handels- und Gewerbepolitik Preussens zur Zeit Friedrichs Wilhelms II (1786—1797). Quackenbrück 1935, str. 33.

⁴⁵⁾ Por. Mehring, Gesammelte Aufsätze zur preussisch-deutschen Geschichte. Berlin 1946, str. 76.

dla berlińskiego przemysłu i handlu“⁴⁶⁾ miał być Wrocław i Śląsk. We Wrocławiu najboleśniej odczuło skutki takiej polityki kupiectwo, odcięte zakazami i cłami od swych zagranicznych dostawców, i te manufaktury, które produkowały wyroby bądź już produkowane, bądź takie, które dopiero zaczynano produkować w Berlinie względnie w Brandenburgii. Niektóre manufaktury tekstylne będą tego przykładem.

Jeśli chodzi o technikę produkcji, to wobec różnorodności wytwarzanych we Wrocławiu tkanin czy wyrobów tekstylnych przedstawię to zagadnienie przy omawianiu poszczególnych działów przemysłu tekstylnego. Niewątpliwie jednak stare tradycje i duża liczba wykwalifikowanych mistrzów przyczyniły się do rozwoju we Wrocławiu produkcji wysoko wartościowych tkanin, droższych gatunków sukna, wspomnianych już wyrobów wełnianych, czy do powstania zakładów przetwórczych jak farbiarnie czy drukarnie.

Wrocław, który w produkcji płótna lnianego, czy tańszych gatunków sukna nie odgrywał na Śląsku większej roli⁴⁷⁾, zajmował stanowisko decydujące w bardziej skomplikowanej technicznie produkcji pończoch (w 1770 r. 25% ogółu produkcji Śląska), rękawiczek (w 1800 r. — 11%), czy kapeluszy (w 1800 r. — 25%⁴⁸⁾).

Po omówieniu tych czynników, które oddziaływały na rozwój wrocławskiego przemysłu tekstylnego przez cały niemal wiek XVIII, przejdę do omówienia szczegółowego poszczególnych działów produkcji i poszczególnych okresów. Przy czym możemy tutaj w zależności od tego, które działy względnie formy produkcji odgrywały w danych latach decydującą rolę wyróżnić następujące okresy:

I. lata 1700—1763. Od założenia w początkach XVIII w. pierwszej manufaktury zcentralizowanej do końca wojny 7-letniej.

⁴⁶⁾ Freymark, *Schlesiens Bedeutung für deutsche Wirtschaft und Kultur*. Wrocław 1926, str. 10.

⁴⁷⁾ W roku 1800 na Śląsku było czynnych 26.344 warsztatów tkackich, z czego na Wrocław wypadało 448, a więc zaledwie 1,7%, warsztatów sukienicznych — 4997, z czego we Wrocławiu 126, a więc 2,5%. Dane dla Wrocławia według Arch. Miejsk. I Nr. 24 vol. V, dla Śląska według Zimmermanna, *Blüthe und Verfall des Leinengewerbes in Schlesien*. Wrocław 1885, tabela na końcu pracy, i według Fechnera, *Wirtschaftsgeschichte*, str. 686.

⁴⁸⁾ Dane dla całego Śląska według Fechnera, op. cit. str. 692—693, dla Wrocławia Arch. Miejsk. I Nr. 24 vol. III i IV.

W okresie tym zarówno w latach panowania austriackiego, jak i pruskiego wpływ państwa na życie gospodarcze miasta nie jest tak silny, jak w latach późniejszych. Powstające w tym okresie manufaktury zcentralizowane nie odgrywają jeszcze (z wyjątkiem Kriegelsteina) we wrocławskim przemyśle tekstylnym większej roli.

- II. 1763—ok. 1770. Okres „retablissement“ po wojnie 7-letniej i szczególnie silnego nacisku państwa, zmuszającego wręcz kupiectwo do zakładania manufaktur tekstylnych, które zresztą miały zwykle efemeryczny żywot.
- III. 1770—1806. Okres wprowadzania we wrocławskim przemyśle tekstylnym nowych udoskonaleń technicznych. Powstają nowe gałęzie tego przemysłu: farbiarnie, drukarnie i pierwsze zakłady zmechanizowane.

W okresie po wojnie trzydziestoletniej rzemiosło wrocławskie wykazuje wszelkie cechy charakterystyczne dla schyłkowego okresu produkcji cechowej: popieranie krewnych, ograniczanie ilości majstrów, z drugiej zaś strony coraz ostrzejsze spory między zrzeszonymi w cechy miejskimi rzemieślnikami a niezrzeszonymi, podległymi jurysdykcji klasztornej podmiejskimi partaczami⁴⁹⁾.

Jeśli chodzi jednak o rzemiosła grupy tekstylnej to tutaj liczba zatrudnionych w okresie po wojnie 30-letniej wyraźnie wzrasta: w r. 1640 cechy tej grupy liczą 240 członków, w roku 1675 — 502. Późniejszych danych niestety brak^{49a)}. Szczególnie znaczny wzrost obserwujemy dla tkaczy — ze 150 na 266 i sukienników — z 36 na 174^{49b)} (co do ścisłości tych danych można by wysunąć liczne zastrzeżenia; mają one raczej tylko charakter orientacyjny).

Wzrasta również produkcja wrocławskich sukienników z 5224 sztuk sukna w roku 1728 na 6415 w roku 1738⁵⁰⁾. Nie wiemy dokładnie czy wtedy już była to produkcja oparta na systemie nakładowym. Kiedy w ogóle pojawiają się we Wrocławiu pierwsze

⁴⁹⁾ Por. Wendt, *Breslauer Eingemeindungen*. Wrocław 1912, str. 19.

^{49a)} Dane te podaje według Eulenburga, *Drei Jahrhunderte Städtischen Gewerbewesens. Zur Gewerbestatistik Alt-Breslaus 1470—1790*. „Vierteljahresschrift“, t. II, str. 278.

^{49b)} *Ibidem*, str. 267.

⁵⁰⁾ Schröter, *op. cit.* t. X, str. 206—207.

ślady systemu nakładczego jest zagadnieniem do zbadania. Natomiast jeśli chodzi o zcentralizowane manufaktury tekstylne, to pierwsze wiadomości pochodzą z początków XVIII w. Powstaje tu wtedy manufaktura materiałów przetykanych prawdziwym złotem i srebrem: bortów, brokatów, galonów i tresów. Aczkolwiek przywilej cesarski dla jej założyciela Kriegelsteina pochodzi już z 1707 roku, to jednak okres jej największego rozwoju przypada dopiero po roku 1716. Wspomnianym przywilejem uzyskał Kriegelstein dla siebie i dla swoich następców zwolnienie od cel, akcyzy, rewizji, uwolnienie od służby wojskowej dla robotników i co najważniejsze szereg zamówień dla armii cesarskiej. Okres największego rozwoju tej manufaktury przypada u schyłku panowania austriackiego, kiedy właścicielem jej był już syn Kriegelsteina. Pracowało tu wtedy około 500 robotników. Chociaż manufaktura ta ze względu na skomplikowaną technicznie produkcję była typem przedsiębiorstwa zcentralizowanego, to jednak korzystano również z pracy chałupników i to nie tylko z Wrocławia, ale i z Środy Śląskiej ⁵¹).

Powodzenie Kriegelsteina zachęca innych przedsiębiorców. Z roku 1714 pochodzi przywilej dla fabryki jedwabiu ⁵²), z 1720 dla manufaktury srebrnego i złotego druku, a więc wyrobów związanych z produkcją Kriegelsteina ⁵³). W 1722 roku niejaki Luter uzyskuje przywilej na manufakturową produkcję juchty ⁵⁴), nie wiemy jednak czy powyższe manufaktury rozpoczęły produkcję, czy też skończyło się jedynie na uzyskaniu przywileju. Dowodnie działała w początkach XVIII w. oprócz Kriegelsteina jedna jeszcze manufaktura tekstylna — fabryka mezollanu Festhorna w latach 1718—1732 ⁵⁵).

Niestety o manufakturach tych wiemy tylko że istniały, nie znamy dokładnie ani ich wielkości ani organizacji, ani rodzajów zatrudnionych robotników. Bliższe wiadomości mamy dopiero o manufakturach powstałych już po opanowaniu Wrocławia przez Prusy.

⁵¹) Fechner, Wirtschaftsgesch. str. 330.

⁵²) Arch. Państw. Rep. 17. II. 16 aa (dokumenty z tego zespołu zaginęły, zachowały się tylko regesty).

⁵³) Arch. Państw. 17. II. 16 f (uwaga jak wyżej).

⁵⁴) Fechner, Wirtschaftsgesch. str. 16.

⁵⁵) Arch. Państw. Rep. 17. II. 16 d.

W 1746 roku rajca wrocławski Scholtze rozpoczyna produkcję przędzy bawełnianej systemem manufakturowym. W 1748 r. norymberczyk Reiss zakłada wytwórnię sztucznych bortów, brokatów itp. (tzw. „leonische Waren“ to znaczy materie przetykane nie złotem i srebrem ale miedzią i cynkiem) zatrudniającą na 15 warsztatach 74 osoby⁵⁶). Przedsiębiorstwo Reissa musiało jednak szybko upaść, skoro już w 1757 roku udzielił król monopolistycznego przywileju na produkcję „leonische Waren“ wrocławskiemu kramarzowi Eckardtowi⁵⁷). Manufaktura Scholtza była w pełni tego słowa znaczenia „rozrzucona“. Bawełnę do przędzenia i tkania posyłał on w okolice Dzierżoniowa, gdzie umiejętność ta miała już dawne tradycje, względnie do kolonii osadników czeskich w Górach Olbrzymich. Gotowe perkale zwożono do Wrocławia, skąd Scholtze wysyłał je do Hamburga do druku, sprowadzał ponownie do Wrocławia i tu dopiero sprzedawał. Oprócz koncesji na prowadzenie produkcji zagwarantowała Scholtzowi Izba Wojenno Dominialna monopolistyczne stanowisko w produkcji perkalu na całym Śląsku z wyjątkiem Gór Olbrzymich⁵⁸). W 1752 r. nałożono na jego prośbę cło na importowane z zagranicy perkale, wynoszące prawie 30% ich wartości⁵⁹). Scholtze zatrudniał prawie 500 prządków i tkaczy, oczywiście spoza Wrocławia. Miasto nie miało z tej produkcji specjalnych korzyści, przeciwnie okazało się, że wyroby Scholtza są gorsze i droższe od zagranicznych, a wspomniane cło spowodowało utrudnienia w handlu perkalami⁶⁰).

Bardziej związane z gospodarczym życiem miasta były dwie dalsze manufaktury tekstylne: w 1752 roku obcy przybysze, niewiadomego pochodzenia, — Lange i Hildebrand zakładają manufakturę jedwabną. W chwili założenia liczyła ona 10 warsztatów, w 1754 roku już 15⁶¹). Była to manufaktura zcentralizowana. Cała produkcja skupiona była w 9-cio izbowym domu: w sześciu izbach mieściły się warsztaty tkackie, w trzech następnych apretura, farbiarnia i pakownia. Po kilku latach jednak manufaktura upada. Zapewne była ona mało rentowna: nie tylko

⁵⁶) Roemer, op. cit. str. 20, oraz Fechner, op. cit. str. 331.

⁵⁷) Fechner, op. cit. str. 696.

⁵⁸) Ibidem, str. 373—374.

⁵⁹) Korn, Edictensammlung. Wrocław 1746—1815, t. IV, str. 802.

⁶⁰) Fechner, loc. cit.

⁶¹) Arch. Miejsk. XI Nr. 15 vol. I fol. 45.

bowiem surowiec, ale i wykwalifikowanych robotników sprowadzano z zagranicy. Na 20 zatrudnionych tutaj majstrów dwóch zaledwie pochodziło z prowincji pruskich, większość zaś z Saksonii — 7-miu, z Zach. Niemiec — 5-ciu, z Austrii — 3-ch, a reszta z Holandii i Danii ⁶²⁾). Podobny los spotkał założoną w 1754 r. manufakturę tkanin jedwabno-wełnianych. Tutaj jednak przyczyny upadku były inne: pod kierownictwem założyciela — kupca Beyera z Turynii przedsiębiorstwo rozwijało się pomyślnie, zatrudniając w 1754 roku 150 osób. Po tym jednak Beyer wyjechał, przedsiębiorstwo objął jego brat, który mimo otrzymania 2000 Rtl pożyczki państwowej, zbankrutował ⁶³⁾).

Na przykładzie tych pierwszych, w pruskim okresie powstałych, manufaktur, występują te cechy, które tak ujemnie zaważą na dalszym rozwoju wczesno kapitalistycznych form produkcji we wrocławskim przemyśle tekstylnym: nierentowność, wynikła z zależności od dostaw zagranicznego surowca i od dopływu zagranicznego pracownika, brak dostatecznej ilości rąk roboczych na terenie samego miasta i stąd konieczność przesyłania półfabrykatów do obróbki do dalszych okolic, oraz brak zdolnych przedsiębiorców. Już w tym okresie zaczyna też odczuwać wrocławski przemysł tekstylny swoją zależność od interesów przemysłu berlińskiego. Nakładca Scholtze skarżył się nieustannie na angażowanie dzierżoniowskich tkaczy i przędzalników przez przedsiębiorców berlińskich. Przedsiębiorstwa berlińskie faworyzowane były przez państwo: syn Kriegelsteina jedenaście lat czekał na zatwierdzenie przez Fryderyka II swojego przywileju z 1707 r. A gdy je wreszcie otrzymał w 1751 r. to nie było już mowy ani o dostawach dla armii, ani o wolności od akcyzy, które swego czasu gwarantował przywilej cesarski. Korzyści te miał natomiast zapewnione berliński konkurent Kriegelsteina, wspólnik Fryderyka II w jego późniejszych fałszerstwach monetarnych — Ephraim ⁶⁴⁾).

Lecz nie tylko te przywilejami królewskimi zatwierdzone manufaktury korzystały z pracy chałupników — tkaczy czy sukienników. Również i w ramach produkcji prowadzonej przez członków cechów znajdujemy ślady systemu nakładczego. Tak więc

⁶²⁾ Ibidem, fol. 50—56.

⁶³⁾ Fechner, op. cit. str. 365.

⁶⁴⁾ Ibidem, str. 330 i 374.

w latach przed wojną 7-letnią wzrasta ilość warsztatów tkackich, prowadzonych przez osoby spoza cechu⁶⁵⁾:

Rok	Warsztatów			procent warsztatów
	„cechowych”	„niecechowych”	ogółem	niecechowych
1753/54	376	58	434	13 %
1754/55	364	70	434	16 %
1755/56	370	82	452	18 %

Na prowadzenie manufakturowej, chałupniczej produkcji sukna na rachunek bogatych mistrzów cechowych wskazują skargi kupców wrocławskich na krajanie i sprzedawanie sukna produkowanego przez innych⁶⁶⁾, jak również wiadomości o wzroście we Wrocławiu chałupniczej produkcji tkackiej w tym okresie⁶⁷⁾. Występują we Wrocławiu i kupcy nakładcy, na co wskazują słowa Schlabrendorffa, że przy produkcji sukienniczej kupiectwo wrocławskie nie właściwie nie robi, a „tylko wysila się, aby od biednego sukiennika dobre gatunki sukna wydusić, a jemu samemu ledwie pozostawić środki na chleb“⁶⁸⁾.

Te właśnie „dobre gatunki sukna“ były dla kupców pożądanym przedmiotem eksportu na wschód. Ich produkcja bądź odbywała się na rachunek kupca, bądź też kupiec kupował sukno w stanie surowym, a następnie dawał do apretury⁶⁹⁾. W produkcji najwyższego tzw. czterowęzłowego gatunku sukna zajmował Wrocław pierwsze miejsce na Śląsku, zaś produkcja tego gatunku stanowiła 40% sumy wrocławskiej produkcji sukna⁷⁰⁾. W produkcji sukna w ogóle zajmował Wrocław w okresie przed wojną siedmioletnią drugie miejsce na Śląsku po Zielonej Górze⁷¹⁾. Na przejście do produkcji droższych gatunków sukna wskazuje również wzrost ilości wełny przypadającej na wyprodukowanie jednej sztuki sukna z 45,12 funta w 1748 roku na 47,52 w 1755/56. Wzrasta też ogólna suma produkcji z 6415 sztuk sukna w r. 1738 na 7055 w 1748 i 8746 w 1755 r. O tym, że wzrost ten odbywał

⁶⁵⁾ Zestawione na podstawie Arch. Miejsk. I Nr. 24 vol. I i II.

⁶⁶⁾ Arch. Państw. Boe Nr. 869 vol. III.

⁶⁷⁾ „Prov. Blätter“, r. 1798, t. II, str. 68—69.

⁶⁸⁾ Schröter, op. cit. t. XI, str. 112.

⁶⁹⁾ Zimmermann, Beschreybung, str. 338.

⁷⁰⁾ Schröter, op. cit. t. X, str. 207.

⁷¹⁾ Ibidem, str. 206—207, oraz Arch. Miejsk. I Nr. 24 vol. I tablice z r. 1754/55. Według tych danych roczna produkcja wynosiła w Zielonej Górze 12.000 sztuk sukna, we Wrocławiu 8746.

się w ramach systemu nakładczego, może obok wyżej przytoczonych dowodów wskazywać fakt, że roczna produkcja przypadająca we Wrocławiu na jednego majstra sukienniczego wynosiła w 1748 r. przeciętnie 45,2 sztuk sukna, podczas gdy w Zielonej Górze zaledwie 21,9⁷³⁾. Albo więc musieli pracować tutaj sukiennicy pozacechowi produkujący na potrzeby kupców, albo też mistrzowie zatrudniali poza czeladnikami i uczniami osoby z poza cechu. Ilość bowiem czeladników i uczni w obydwu cechach sukienniczych była bardzo mała, a niektórzy mistrzowie w ogóle ich nie zatrudniali⁷⁴⁾. Możliwe, że ci nie utrzymujący czeladników mistrzowie, to owi, pracujący na rachunek kupców „biedni sukiennicy“, o których wspominał Schlabrendorff.

Z innych gałęzi przemysłu tekstylnego brak danych dotyczących wielkości produkcji. O jej pomyślnym rozwoju przed rokiem 1757 wnosić możemy na podstawie wzrostu liczby zatrudnionych osób i czynnych warsztatów. Poniższe zestawienie uwzględnia ogół zatrudnionych w przemyśle tekstylnym, a więc zarówno majstrów, jak i czeladników, a w grupie wełnianej obok sukienników również dziewiarzy i kapeluszników⁷⁵⁾:

Rodzaj produkcji	1748		1752/53		1755/56	
	osób	warsztatów	osób	warsztatów	osób	warsztatów
przemysł wełniany	507	177	621	233	549	183
przemysł lniany	.	.	577	344	423	452
Razem	507	177	967	577	972	635

Wojna siedmioletnia powoduje upadek przemysłu tekstylnego we Wrocławiu. Wpłynął tu z jednej strony znaczny spadek liczby ludności: w chwili wybuchu wojny, w roku 1757 Wrocław liczył 55.420 mieszkańców, natomiast w r. 1764 w momencie jej zakończenia zaledwie 44.816⁷⁶⁾, z drugiej zaś upadek handlu,

⁷³⁾ Dane o rocznej produkcji przypadającej na jednego mistrza obliczone według Fechnera op. cit. str. 686 i Schrötera t. X str. 271, pozostałe dane vide przypisek poprzedni.

⁷⁴⁾ Tak np. w roku 1793 154 mistrzów sukienniczych obydwu cechów (staro- i nowomiejskiego) zatrudniało łącznie 33 czeladników i 4 uczni — Arch. Miejsk. VIII. Nr. 190 fol. 45—49.

⁷⁵⁾ Zestawione na podstawie Arch. Miejsk. I Nr. 24 vol. I Tablice z odpowiednich lat.

⁷⁶⁾ Według Neefego, Frühere Zählungen der Breslauer Bevölkerung. „Breslauer Statistik“, t. IX, Wrocław 1885, str. 7—8.

spowodowany nie tyle operacjami wojennymi, ile raczej wojnami handlowymi i pruską polityką celną⁷⁷⁾. W roku 1759/60 pracuje we Wrocławiu już tylko 730 majstrów i czeladników, czynne są tylko 574 warsztaty⁷⁸⁾. Poprawę przynoszą dopiero pierwsze lata powojenne 1764—1767, kiedy to rozpoczyna się intensywna akcja popierania przemysłu manufakturowego przez państwo.

W ramach „retablissement“ po wojnie siedmioletniej rozpoczął Fryderyk II działalność, której celem miało być m. in. umożliwienie rozwoju przemysłu manufakturowego. We Wrocławiu występowały wszystkie niemal charakterystyczne objawy tej działalności, jak zabezpieczenie dostaw surowca przez zakazy eksportu i zniesienie akcyzy na niektóre importowane z zagranicy surowce względnie półfabrykaty, sprowadzanie z zagranicy fachowców i maszyn, stworzenie urzędu inspektorów fabrycznych, którzy sprawdzali czy w manufakturach przestrzegane są regulaminy danej gałęzi produkcji i czy dany rodzaj produkcji manufakturowej jest opłacalny. Państwo udzielało również pożyczek ze specjalnej kasy manufakturowej i premiowało pomyślnie rozwijające się przedsiębiorstwa. Obok tego udzielano też fabrykantom przywilejów i monopoli: koncesjonowany manufakturzysta zwolniony był od przymusu cechowego i podobnie jak w okresie habsburskim zatrudniać mógł robotników spoza cechu. Wiąże się z tym nakładanie ceł prohibicyjnych na importowane z zagranicy, a produkowane w kraju wyroby⁷⁹⁾. Największą jednak trudnością było znalezienie odpowiednich przedsiębiorców, stąd we Wrocławiu spotykamy się nie tylko z zachęcaniem, ale nawet ze zmuszaniem kupców czy bankierów do zakładania nowych manufaktur, z drugiej zaś strony starano się zabezpieczyć manufakturom rozrzuconym dostateczną ilość rąk roboczych, zezwalano więc na zatrudnianie przez prywatnych przedsiębiorców więźniów, ubogich z domów pracy, oraz członków garnizonu i ich rodziny⁸⁰⁾.

⁷⁷⁾ Na upadek handlu spowodowany tymi przyczynami wskazuje zarówno szereg współczesnych, jak i ówczesne statystyki, wystarczy wymienić np. cytowaną już pracę v. Klöbera, czy tak liczne wówczas memoriały wrocławskiego kupiectwa, zawarte w zbiorach b. Börsenarchiv.

⁷⁸⁾ Arch. Miejsk. I Nr. 24 vol. II tablice z odpowiednich lat.

⁷⁹⁾ Por. Zottman, Wirtschaftspolitik Friedrich des Großen. Wien 1937, str. 112 i nn.

⁸⁰⁾ Por. Hinze, op. cit. str. 155—180.

Jednakże kupiectwo w dalszym ciągu odnosiło się niechętnie do tego rodzaju przedsięwzięć. Wrocławska Izba Wojenno Domini-
 alna stawiała angażującym się w zakładaniu manufaktur tek-
 stylnych kupcom zbyt duże wymagania, zbyt mało wykazywała
 zmysłu kupieckiego. Stawiano wygórowane żądania co do rozmiarów przedsiębiorstwa i jakości wyrobów, pozostawiając zwykle
 najważniejsze dla przedsiębiorcy problemy, jak znalezienie ryn-
 ków zbytu i zdobycie dostatecznych kapitałów jego własnej ini-
 cjatywie. Schlabrendorff zmuszał po prostu wzbogaconych na do-
 stawach wojennych ruchliwszych kupców wrocławskich do za-
 kładania manufaktur⁸¹⁾. Pod tym naciskiem powstały dwie wiel-
 kie manufaktury rozrzucone — perkali i wyrobów bawełnianych
 Mojżesza Heymanna oraz sukiennicza, założona przez wrocław-
 skich kupców-sukienników.

Manufaktura Heymanna została założona w 1763 roku⁸²⁾.
 Według zamiarów Schlabrendorffa miała zostać stworzona na
 Szczytnikach albo Ołpinie osada tkaczy i prządków czeskich, któ-
 rych utrzymywać miał Heymann. Ponieważ jednak chętni się nie
 znaleźli, Heymann zmuszony był, podobnie jak przedtem Scholtze,
 przesyłać bawełnę do obróbki w Góry Olbrzymie. W 1766 roku
 na 1471 zatrudnionych przez Heymanna robotników tylko 71 pra-
 cowało we Wrocławiu, resztę tzn. 1400 stanowili chałupnicy z Gór
 Olbrzymich. Jeśli zaś chodzi o czynne na potrzeby tej manufak-
 tury warsztaty, to w Górach Olbrzymich było ich 50, we Wrocła-
 wiu zaledwie 6. Początkowo manufaktura ta rozwija się pomyślnie,
 dopiero po r. 1770 upada:

Rok	pracowników	czynnych warsztatów
1765	134	.
1766	1471	56
1767	.	73
1769	1349	49
1771	150	24

⁸¹⁾ Fechner, *Wirtschaftsgeschichte*, str. 375; Roemer, op. cit. str. 22—23.

⁸²⁾ Poniższe wiadomości o tej manufakturze podaje według Roemera, op. cit. str. 56—58, Fechnera, *Wirtschaftsgeschichte*, str. 375—377, Fechnera, *Fabrikgründungen*, str. 630 i n. Hinze w cytowanej już pracy podaje, że w 1766 roku zatrudnieni w Górach Olbrzymich prządkowie to przede wszystkim członkowie garnizonu z Kłodzka — 1012 osób, 27 rzemieślników z miasta i około 200 osób ze wsi. Por. również Schröter op. cit. t. XI str. 112—116 oraz Roemer op. cit. str. 58.

Przyczyną upadku było zbytne rozszerzenie produkcji bez zwracania uwagi na chłonność rynku. Nie pomogły ani pożyczki z kasy manufakturowej, ani nakładanie na kupiectwo przymusowych kontyngentów nabycia wyrobów Heymanna. W 1774 r. Heymann uzależnił wręcz dalsze prowadzenie produkcji od zapewnienia mu zbytu drogą przymusowych kontyngentów, nakładanych przede wszystkim na wrocławskie kupiectwo. W r. 1771 kontygent ten wynosił 12.544 łokci perkalu, podczas gdy reszta Śląska nabyć musiała 57.000 łokci, w 1774 quantum dla Wrocławia wzrasta na 14.592 łokci. Nie uratowało to jednak przedsiębiorstwa. Hurtownicy skarżyli się bowiem na zły gatunek tych perkali, tak, że towary Heymanna odbierali tylko drobni kramarze i domokrażcy. W rezultacie w 1784 roku kontygent dla Wrocławia musiano zmniejszyć do 10.5000 łokci. Już w 1775 roku Heymann, który włożył w przedsiębiorstwo prawie 80.000 Rtl miał 37.709 Rtl długu w kasie manufakturowej. W 1784 r. manufaktura ta została przekazana innemu przedsiębiorcy, który jednak w pięć lat później zbankrutował. Wtedy przejął ją Francuz Thiebaud, który podjął próbę zmechanizowania produkcji (patrz niżej).

Również i drugie przedsiębiorstwo, założone z inicjatywy państwowej — manufaktura sukiennicza, nie spełniło pokładanych w nim nadziei⁸³⁾. Założone w 1763 roku przez tkacza bielskiego Machera przedsiębiorstwo to zostało pod naciskiem Schlabrendorffa przejęte przez wrocławskie Kollegium Kupców Sukienników, które dla prowadzenia tej manufaktury utworzyło 12-to osobową spółkę. Wydzierżawiono lokal we wrocławskim więzieniu, a Izba zezwoliła korzystać z pracy więźniów. Produkcja była nastawiona przede wszystkim na drogą gatunki sukna wytwarzane z zagranicznej, hiszpańskiej wełny. Wskutek tego ciągle dawał się we znaki brak kapitału. W latach 1763—1766 pobrano 19.000 Rtl pożyczki, w latach 1767—1768 9.000 Rtl. Tutaj również produkcja początkowo rozwijała się pomyślnie, później jednak sytuacja się pogarsza:

⁸³⁾ Poniższy odcinek według Arch. Państw. Boe Nr. 277, gdzie zawarte są memoriały kupiectwa w sprawie tej manufaktury i kontyngentów nabycia jej wyrobów z lat 1774 i 1784, Arch. Miejsk. XVIII Nr. 8 fol. 41, 42 i 59, wspominając o niej również Fechner, *Wirtschaftsgeschichte* str. 359—360 i 683—684, Schröter op. cit. t. XI str. 112—116 oraz Roemer op. cit. str. 58.

Rok	Produkcja sukna w sztukach	czynnych warsztatów	zatrudnionych pracowników
1763/64	292	2	33
1766	.	18	300
1770	.	13	215
1800	92	5	115

To niepowodzenie powoduje wycofanie się części kupców, tak że w 1786 roku występuje już tylko 6 wspólników. Przyczyny niepowodzenia były te same co u Heymanna. Kupcy nie chcieli nabywać produktów fabryki, ponieważ były one gorsze i droższe od zagranicznych. Tutaj również nie pomogło nakładanie przymusowych kontyngentów.

Obok tych dwóch największych powstaje szereg drobniejszych manufaktur: sukiennicza Erfurtha, jeszcze w pierwszych latach wojny, Lehmana i Praetoriusa w 1765 roku, która bankrutuje już w 9 lat później i trzecia prowadzona przez mistrza cechowego Krausego⁸⁴). Powstaje również manufaktura płócien kolorowych założona przez tkacza Hosela, oraz wiele innych, które jednak miały bardzo krótki żywot. W latach 1764—1775 powstaje około 20-tu różnych manufaktur tekstylnych, produkujących jedwabie, wyroby wełniane, dywany, wstęgi itd. Okres ich działalności wynosi przeciętnie od jednego do dwóch lat⁸⁵). Polecenie prowadzenia produkcji tekstylnej otrzymały nawet wrocławskie klasztory, które wytwarzały bądź koronki (klasztory żeńskie), bądź płótna kolorowe (męskie)⁸⁶).

Z późniejszego już okresu, z lat 1780—1790 pochodzi ostatnia próba zorganizowania we Wrocławiu produkcji tekstylnej opartej o system nakładczy na większą skalę. Działalność tę rozpoczęła kobieta — niejaka Scholzowa. Po nieudanej próbie z własną manufakturą perkali w 1772 roku wstępuje na służbę do kupca Möllendorfa, który w latach 1783—1788 prowadził manufakturę bawełnianą, zatrudniającą ubogich z przedziałni miej-

⁸⁴) Arch. Państw. Boe Protocolle 1757 fol. 514—521, Arch. Miejsk. VIII Nr. 18 vol. III fol. 79.

⁸⁵) Fechner, Fabrikgründungen str. 680, oraz Wirtschaftsgeschichte str. 679, 681, 690, 693—694 i 696.

⁸⁶) Por. Fechner, Die industriellen Etablissements der geistigen Stifter, str. 690—693.

skiej (Spinnhaus). Gdy jednak przedsiębiorstwo to upada, Scholzowa rozpoczyna produkcję na własną rękę, zatrudniając obok ubogich również i żołnierzy. W latach 1789—1792 pracuje dla niej rocznie 800—1500 osób. Później jednak wskutek wzrostu cen bawełny o 50% Scholzowa nie mając własnych kapitałów zaciągać musiała pożyczki, tak że w 1792 roku miała około 19.000 Rtl długów i w rezultacie dostała się do więzienia, a manufaktura pod kierownictwem jej następców wkrótce upadła ⁸⁷⁾).

Ogólnie biorąc ostatnie ćwierćwiecze XVIII wieku jest okresem zastoju a nawet upadku, jeśli chodzi o wrocławską produkcję tekstylną opartą o system cechowy. Do stanu takiego przyczynił się przede wszystkim upadek handlu ze wschodem, szczególnie wyraźny w latach 1780—1790 ⁸⁸⁾). Poprawa następuje dopiero na przełomie XVIII i XIX wieku, kiedy to przyłączenie ziem II i III rozbioru do Prus usuwa niektóre przeszkody celne czy polityczne. Eksport wyrobów wełnianych i sukna zwiększa się z 542.174 Rtl w r. 1791 na 882.477 w r. 1804. Spada natomiast eksport płótna ⁸⁹⁾), który zresztą jak to już mówiliśmy wyżej nie opierał się na produkcji prowadzonej we Wrocławiu. W okresie tym wrocławscy sukiennicy i tkacze emigrują do Zachodniej Ukrainy, bądź do Prus Wschodnich ⁹⁰⁾). Liczba czynnych warsztatów, która w roku zakończenia wojny siedmioletniej osiąga niemalże stan przedwojenny, spada podobnie jak i liczba zatrudnionych:

⁸⁷⁾ Wiadomości o przedsiębiorstwie Scholzowej na podstawie Roemera str. 66—67 i Fechnera, *Wirtschaftsgeschichte* str. 377.

⁸⁸⁾ Wartość eksportu wyrobów wełnianych utrzymuje się w latach 1764—1784 niemalże na jednakowym poziomie, co przy równoczesnym spadku wartości pieniądza w tych latach jest równoznaczne z upadkiem samego handlu tymi produktami — por. Zimmermann, *Beschreibung* str. 339, Zöllner op. cit. t. I str. 128—133 i „*Prov. Blätt.*“ 1785, II, str. 568.

⁸⁹⁾ Por. *Prov. Blätt.* 1792, t. I, str. 41—44, oraz anonimowa praca „*Ist Breslauer Handel zu Krämerey gesunken?*“ Wrocław 1804, zestawienie statystyczne na koniec pracy.

⁹⁰⁾ Tak więc spotykamy wrocławskich sukienników w Zaleszczykach — Kaindl, *Gesch. der Deutschen in Karpathenländern*, t. I, str. 158 i t. II, str. 382, oraz w Królewcu, por. „*Königsberger Bürgerbuch*“ 1740—1806, wyd. Królewiec 1938, str. 61 i 107.

Rok	Liczba zatrudnionych			czynnych warsztatów ⁹¹⁾		
	przemysł wełniany	przemysł lniany	ogółem	przemysł wełniany	przemysł lniany	ogółem
1764/1765	505	343	848	196	437	633
1769/1770	392	298	690	151	322	473
1779/1780	467	252	719	204	297	501
1789/1790	.	149	.	119	131	250
1799/1800	.	144	.	188	260	448

Od roku 1772 mamy również dane o wielkości produkcji, które podaję w osobnej tabelce na końcu pracy. Wysoka w dalszym ciągu w porównaniu z resztą Śląska produkcja na jednego mistrza ⁹²⁾ świadczy, że mistrzowie cechowi korzystali zapewne z pracy mieszkańców Spinnhausu ⁹³⁾. Bogatsi producenci coraz bardziej opanowywali produkcję sukna, eliminując uboższych rzemieślników. Zadanie to ułatwiały im przepisy dotyczące handlu wełną. Regulamin 1756 roku zakazywał wszelkiego handlu wełną poza targami wełnianymi. Zarządzenie to miało na celu usunięcie pośredników, w rzeczywistości zaś ułatwiło opanowanie rynku i dyktowanie cen bogatym nakładcom ⁹⁴⁾. Sytuację pogorszyło jeszcze zniesienie ceł wywozowych na śląską wełnę eksportowaną do Brandenburgii na potrzeby tamtejszych manufaktur ⁹⁵⁾. W latach 1765—1804 wartość wełny eksportowanej z wrocławskich targów wełnianych do Brandenburgii wzrosła z 4.234 Rtl na 106.802 Rtl ⁹⁶⁾. W 1804 r. dochodzi nawet do rozruchów wywołanych przez uboższych sukienników, którzy nie mogli zaopatrzyć się w dostateczną ilość wełny, ponieważ została ona wykupiona przez obcych fabrykantów ⁹⁷⁾. Utrudnieniem dla tych sukienników było również odebranie im przez Izbę Wojenno Dominielną placu kupionego przez nich 10 lat przedtem. Plac ten leżał

⁹¹⁾ Opracowane według Arch. Miejsk. I Nr. 24 vol. II—IV, tabele z poszczególnych lat.

⁹²⁾ W r. 1789/1790 produkcja na jednego mistrza we Wrocławiu wynosiła rocznie 55,3 sztuk sukna, podczas gdy równocześnie na Śląsku zaledwie 29,4. Dane dla Wrocławia według Arch. Miejsk. j. w., dla Śląska — Fechner, Wirtschaftsgesch. str. 662.

⁹³⁾ Wspomina o tym v. Schön, op. cit. str. 320.

⁹⁴⁾ Por. Fischer, Gesch. d. Bresl. Wollmarktes, „Beiträge“ IV str. 53.

⁹⁵⁾ Fechner, Wirtschaftsgesch. str. 227.

⁹⁶⁾ Por. Fischer, op. cit. str. 47 oraz „Ist der Bresl. Handel zu einer Krämerrey gesunken?“ str. 24.

⁹⁷⁾ Por. Eichborn-Moritz, Das Soll und Haben von Eichborn & Co in 200 Jahren. Wrocław 1928, str. 85 przyp. 1; por. też Fechner, Wirt. Gesch. str. 166.

wewnątrz miasta i doskonale nadawał się na suszenie względnie bielenie sukna czy płótna⁹⁸). Jeśli jednak chodzi o liczbę nakładców w tym okresie i ilość zatrudnianych przez nich chałupników to brak niestety jakichkolwiek danych. Oficjalnie były zarejestrowane tylko dwie manufaktury sukiennicze: wspomniana już wyżej Kollegium Kupców i druga założona w 1793 roku przez jakiegoś przybysza z Zachodnich Niemiec. Podobnie jak i w poprzednich latach nie odgrywały one teraz większej roli. Około r. 1800 manufaktury te posiadały zaledwie osiem warsztatów, zatrudniając 145 osób. Małe znaczenie miały również założone w 1797 roku manufaktury pończoch (59 pracowników) i kapeluszy (42 pracowników)⁹⁹). Zostały one zapewne po paru latach zlikwidowane skoro już w 1806 roku nie figurują w spisie wrocławskich manufaktur¹⁰⁰).

Pod koniec XVIII wieku powstaje 12 manufaktur, produkujących jedwabie, muślin i inne wyroby jedwabne. Trwalszy żywot mają tylko dwie z nich — założone około 1785 roku manufaktura Duranda i w 1772 Hauera¹⁰¹). Około roku 1790 czynne są trzy manufaktury jedwabne (trzecia Schicketanza powstała jeszcze w 1767 roku), pracujące łącznie na 43 warsztatach o wartości produkcji rocznej 13.780 Rtl. W 1801 r. nową manufakturę jedwabną zakłada kupiec Meyer¹⁰²). Zbyt silna jest jednakże konkurencja uprzywilejowanych fabrykantów berlińskich. Liczba warsztatów jedwabniczych w Berlinie wzrasta w latach 1751—1806 z 292 na 3.352¹⁰³). Do nabywania produktów tamtejszych manufaktur zmusza się przede wszystkim kupców wrocławskich, ustalając kontygent osobno dla każdego bogatszego kupca. Dochodzi wreszcie do tego, że gdy w 1784 roku jedna z berlińskich manufaktur jedwabnych bankrutuje i dostaje się pod administrację państwową, Izba Wrocławska nie tylko zmusza kupców wrocławskich do nabywania jej wyrobów, ale każe wysyłać zamówie-

⁹⁸) Fryderyk II bawiem zarządził tu budowę 30 domów, w których skoszarować miano robotników manufakturowych. Plany te nie zostały jednak wykonane — por. Arch. Miejsk. XI Nr. 109 fol. 18 i nn.

⁹⁹) Fechner, Wirtschaftsgesch. str. 359—360, 686 i 692—693.

¹⁰⁰) Por. Nencke, op. cit. str. 246—249.

¹⁰¹) Arch. Państw. Boe Nr. 911.

¹⁰²) Por. Arch. Państw. Boe Nr. 373 oraz Zimmermann, op. cit. str. 364.

¹⁰³) Por. Rachel, Das Berliner Wirtschaftsleben im Zeitalter des Frühkapitalismus. Berlin 1931, str. 250.

nia i płacić je z góry w Berlinie ¹⁰⁴). Import zaś berlińskich jedwabów na Śląsk wzrasta z 33.389 Rtl w roku 1756/57 do 232.650 Rtl w 1796/97 r. ¹⁰⁵). Nic dziwnego, że w tych warunkach wrocławski przemysł jedwabny szybko upada. W 1806 r. czynnych jest jeszcze co prawda 40 warsztatów, ale wartość produkcji wynosi zaledwie 2.000 Rtl ¹⁰⁶).

Nietrwały żywot mają również manufaktury bawełniane, produkujące perkale i kretony. Na 4 zakłady tego rodzaju powstałe w latach 1790—1800 przetrwało do roku 1806 tylko dwa ¹⁰⁷). Podobnie było z manufakturami prawdziwych i sztucznych bortów, galonów, czy brokatów: na cztery tego rodzaju zakłady powstałe w latach 1771—1778 dwa zbankrutowały, jeden przejął Kriegelstein, wskutek ucieczki właściciela, który okazał się oszustem, a tylko jeden przetrwał do początków XIX wieku ¹⁰⁸).

Z nowych manufaktur tekstylnych powstałych w tym okresie opłacalną okazała się jedynie produkcja wstęg płóciennych. Towar ten wytwarzano we Wrocławiu jeszcze w XVII wieku. Przed wojną siedmioletnią w tym dziale produkcji zatrudnionych było około 70 osób, które nie były zorganizowane w cech. Produkcja odbywała się tu w ramach systemu nakładczego. Technika tej produkcji była doskonale do tego przystosowana: wstęgi tkać mogły kobiety i dziewczęta na zwykłych drewnianych ramach ¹⁰⁹). Po wojnie przy poparciu Izby Wojenno Dominialnej powstają manufaktury produkujące wstęgi: w 1787 roku są cztery tego rodzaju przedsiębiorstwa, zatrudniające łącznie 308 osób, pracujących na 26 warsztatach i 282 ramach ¹¹⁰). Późniejszy upadek handlu ze wschodem powoduje zmniejszenie i tej produkcji. W 1793 roku czynna jest tylko jedna manufaktura, która przetrzymała krytyczny okres i produkowała jeszcze i po 1806 roku. Była to manufaktura rozrzucona. Obok robotników, zatrudnionych w lokalu przedsiębiorcy tkalo szereg rodzin w okolicach

¹⁰⁴) Arch. Państw. Boe Nr. 911 fol. 5 i 12.

¹⁰⁵) Według Fechnera, *Wirtschaftsgesch.* str. 498 i „*Ist der Breslauer Handel...*“ str. 20.

¹⁰⁶) Sinapius, *op. cit.* str. 24.

¹⁰⁷) Zimmermann, *op. cit.* str. 364; Fechner, *Wirtschaftsgeschichte*, str. 682.

¹⁰⁸) Nencke, *op. cit.* str. 247 i Fechner, *Wirtschaftsgesch.* str. 695—696.

¹⁰⁹) Fechner, *op. cit.* str. 679.

¹¹⁰) Według Arch. Miejsk. Hs. A. 94 zestawienie rzemiosł i manufaktur dla Wrocławia, por. też Fechner, *loc. cit.*

katedry (przedmieście „Hinterdom“). Łącznie zatrudniała ta manufaktura w początkach XIX wieku około 150 osób, wartość produkcji rocznej dochodziła do 15.000 Rtl¹¹¹).

Pomyślnie rozwijały się również dwie dawniej już istniejące manufaktury tkackie, będące połączeniem manufaktury zcentralizowanej z rozrzuconą: manufaktura tkanin, przetykanych złotem i srebrem Kriegelsteina, oraz miedzią i cynkiem — Eckardta¹¹²). Jak już mówiliśmy wyżej obydwie przedsiębiorstwa opierały swoją produkcję na eksporcie na wschód. Wskutek tego manufaktury te były narażone na te wszystkie wahania, którym podlegał handel ze wschodem oraz na ryzyko, wynikłe ze sprzedaży na kredyt¹¹³). Po trzecim rozbiorze Eckardt ledwie mógł nastarczyć z produkcją. Wrocławska Izba Wojenno Dominialna żądała od niego, aby pokrywał również zapotrzebowanie zajętych ziem polskich, natomiast Kriegelstein ustępować musiał wobec interesów faworyzowanych fabrykantów berlińskich. Chociaż przedsiębiorstwo jego rozwijało się pomyślnie, to jednak nigdy już nie osiągnęło tych rozmiarów, co za czasów austriackich, kiedy to zatrudniało ponad 500 osób. Na przełomie XVIII i XIX wieku liczba pracowników wynosiła zwykle około 120 osób, a wartość produkcji rocznej wahała się w granicach 30.000—40.000 Rtl. Eckardt natomiast notował nieustanny wzrost liczby zatrudnionych, która w ciągu 20-lecia 1786—1806 wzrosła z 46 do 140 osób, trzykrotnie niemal wzrasta również liczba czynnych warsztatów (z 8 do 20), jak i wartość produkcji rocznej: z 4.500 Rtl na przeszło 12.000¹¹⁴).

Powstają też nowe wielkie manufaktury, nie tyle tekstylne, ile raczej związane z przemysłem tekstylnym rodzajem obrabianych półfabrykatów: farbiarnia bawełnianej przędzy Förstera i szereg drukarni perkalu.

Farbiarnia Förstera zasługuje na bliższą uwagę, ponieważ w osobie jej właściciela występuje pierwszy we Wrocławiu pełen

¹¹¹) Por. Meißner, Kurze Beschreibung von Schlesien. Legnica 1795, oraz Sinapius, op. cit. str. 25—26.

¹¹²) Pod koniec XVIII w. obydwie te manufaktury prowadzili synowie, wzgl. — jak w wypadku Kriegelsteina — wnukowie założycieli, por. Nencke, op. cit. str. 248.

¹¹³) Tak np. Eckard stracił w 1787 roku 3500 Rtl wskutek niewypłacalności jednego z kupców moskiewskich, por. Fechner, Wirtschaftsgesch. str. 331.

¹¹⁴) Według Sinapiusa, op. cit. str. 22—23 i Fechnera, Wirtschaftsgesch. str. 696.

inicjatywy przedsiębiorcy kapitalistyczny, przedsiębiorcy, którego do zakładania manufaktury nie trzeba było zachęcać ani państwowymi zaliczkami, ani też zmuszać, jak Heymanna czy kupców sukienników. Produkcja prowadzona przez Förstera polegała na farbowaniu na czerwono przędzy bawełnianej: tak ufarbowana przędza nosiła nazwę tureckiej, ponieważ dotychczas sprowadzano ten produkt z Turcji¹¹⁵). Jeszcze w połowie XVIII wieku sposób produkcji tej przędzy nie był we Wrocławiu znany. W latach 1750—1770 zgłaszało się w Izbie Wojenno Dominialnej szereg obcych przedsiębiorców czy nawet śląskich rzemieślników względnie kupców z propozycją rozpoczęcia tej „tajemniczej” produkcji. Jednakże albo stawiali zbyt wygórowane żądania, albo okazywali się oszustami. Dopiero w 1772 roku Izba udzieliła 15-to letniego przywileju dwom wspólnikom: byłemu podoficerowi Simonowi i kupcowi-farbiarzowi wrocławskiemu Försterowi (rodzina jego pochodziła zasadniczo z Gdańska). Simon wkrótce ustąpił, tak że od 1776 roku Förster został wyłącznym właścicielem przedsiębiorstwa¹¹⁶). Dla pomyślnego rozwoju manufaktury wniósł on o wprowadzenie 30-to procentowego cła na importowaną z zagranicy przędzę turecką. Po pomyślnym rezultacie technicznej lustracji jego przedsiębiorstwa cło to zostało zaprowadzone¹¹⁷).

Produkcja farbiarni rozpadała się pod względem technicznym na trzy kolejne fazy: przędzenie bawełny, odpowiednie przygotowanie przędzy do lepszego wchłonięcia farby (bielenie, suszenie itd.), oraz farbowanie z suszeniem. Przędzenie bawełny odbywało się systemem manufaktury rozrzuconej. Obok chałupników i ubogich z wrocławskiego „Spinnhausu” zatrudniano również ubogich ze „Spinnhausu” w Kluczborku. Natomiast chemiczna faza procesu produkcji odbywała się we własnym lokalu we Wrocławiu, który mieścił się na przedmieściu koło bramy Oławskiej. Obok tego Förster posiadał również skład w śródmieściu¹¹⁸).

Rozwój produkcji ułatwiało monopolistyczne stanowisko na Śląsku, gdzie zużycie przędzy tureckiej było bardzo rozpowszech-

¹¹⁵) Por. Zimmermann, op. cit. str. 365, Nencke str. 247, Zöllner, op. cit. t. I str. 136 podaje, że jeszcze w 1780 roku sprowadzono tej przędzy do Wrocławia z Turcji za 4213 Rtl.

¹¹⁶) Fechner, Wirtschaftsgeschichte, str. 392.

¹¹⁷) Korn, Edictensammlung... t. XV str. 66 rozporządzenie z dnia 27. VIII. 1776.

¹¹⁸) Por. Zimmermann, op. cit. str. 366, oraz Nencke, str. 247.

nione¹¹⁹⁾. Mimo ciągłego wzrostu produkcji nie mógł Förster pokryć zapotrzebowania prowincji, które około roku 1780 obliczano na 48.000 funtów, tym bardziej że rozpoczyna on również eksport przędzy za granicę — do Gdańska, Berlina i Saksonii. Ten pomyślny rozwój powoduje próby zakładania przedsiębiorstw konkurencyjnych. Konkurenci jednak nie mogą uzyskać zezwolenia na produkcję wskutek monopolistycznego przywileju Förstera. Próbuja więc poparci przez kupców z Gór Olbrzymich, którzy chcieli uniezależnić się od wrocławskiego manufakturzysty, zdyskredytować wartość wyrobów Förstera. Nie cofają się nawet przed podsuwaniem Izbie Wrocławskiej sfałszowanych próbek złej przędzy, którą podają za försterowską. Machinacje te zostały jednak wykryte, komisja techniczna stwierdziła wysoką jakość wrocławskiej przędzy. Około roku 1781 Förster zamierza podwoić produkcję. Zamiar ten udaremnia pożar, który powoduje około 10.000 Rtl strat, a więc niemal połowę, zainwestowanego w przedsiębiorstwie kapitału. Fryderyk II, który tak chętnie szafował pieniędzmi na różne mniej lub więcej udaje, a zwykle mało rentowne przedsiębiorstwa; dopiero po długich staraniach przyznaje Försterowi 3.000 Rtl zapomogi. Förster przewycięża jednak te wszystkie przeszkody.

Przedsiębiorstwo jego nie obawia się teraz ani konkurencji krajowej ani nawet zagranicznej. Gdy w 1789 roku cło na przędzę zostaje obniżone z 30 na 15% Förster oświadcza, że zadowolony byłby z 10-cio procentowego, a nawet i niższego cła. W 1790 r. rezygnuje ze swego monopolistycznego stanowiska, nie oponując przeciwko założeniu farbiarni przędzy tureckiej w Gryfinie. W 1790 roku Förster umiera, manufakturę przejmuje jego syn, który nie zdołał utrzymać jej na dotychczasowym poziomie. Pod koniec XVIII wieku spada wielkość produkcji, jak i liczba zatrudnionych.

Rok	ilość pracowników	Wartość prod. w Rtl
1789/1790	800	56.000 Rtl
1799/1800	350	10.000 Rtl
1801/1802	20	3.000 Rtl.

¹¹⁹⁾ Cały poniższy ustęp przede wszystkim na podstawie artykułu o Försterze zamieszczone w „Prov. Blätter“ Neue Folge t. 72 str. 74, Sinapius, op. cit. str. 20, v. Schön, op. cit. 325, oraz Fechner, Wirtschaftsgeschichte, str. 188—189, 202, 392—393, 693.

Syn Förstera nie potrafił pokonać nowych trudności, jak powstanie kilku dalszych konkurencyjnych farbiarni w okolicach Dzierżoniowa, konkurencji angielskiej przędzy, produkowanej z amerykańskiej bawełny, dłuższej i mocniejszej od macedońskiej, z której produkował Förster, czy wreszcie obniżki cła na przędzę importowaną z zagranicy na 4%¹²⁰). Aby dorównać konkurencji zagranicznej Förster zaczyna sprowadzać i barwić przędzę angielską, co powoduje przejściową poprawę w latach 1804 i 1805. Później jednak blokada kontynentalna odcina go od dostawy przędzy angielskiej, a wojny napoleońskie ograniczają zasięg zbytu wyłącznie do ziem pruskich. Gdy wreszcie przedsiębiorstwo Förstera zostało wskutek oblężenia 1806 roku poważnie uszkodzone nie podniosło się już więcej¹²¹).

Podobny charakter jak farbiarnia Förstera miał wrocławski przemysł tekstylny-drukarski, który na przełomie XVIII i XIX w. rozwija się bardzo szybko. Fabrykanci dawali przędzę do tkania chałupnikom w okręgach dzierzoniowskim, strzelińskim, oraz we Wrocławiu na przedmieściu koło „Bramy Piaskowej“ („Sandthor“) i na Szczytnikach. Perkale te i kretony były następnie drukowane we własnych zakładach we Wrocławiu. Przyjmowano również do druku materiały wrocławskich kupców nakładców, którzy nie posiadali własnych drukarni¹²²), a od roku 1790 i perkale z Warszawy, które następnie tam odsyłano. Obok ziem drugiego i trzeciego rozbioru głównym terenem zbytu tego przemysłu były Galicja i Rosja¹²³).

Pierwsze drukarnie założyła Izba Wojenno Dominialna w domach poprawczych w Brzegu i Jaworze bezpośrednio po zakończeniu wojny siedmioletniej¹²⁴). Przedsiębiorstwa te przejął wspomniany już Heymann, przenosząc je do Wrocławia¹²⁵). Ta pierwsza drukarnia nie rozwijała się pomyślnie: zbyt wielkie sumy wydano na urządzenie, zbyt dużo kosztowali sprowadzeni z zagranicy „fachowcy“, którzy, jak się potem okazało bardzo słabo orientowali się w swoim zawodzie. Zapomniano o sprowadzeniu

¹²⁰) Fechner, Wirtschaftsgesch. str. 393.

¹²¹) Sinapius, op. cit. str. 21.

¹²²) Ibidem, str. 13—15.

¹²³) Arch. Państw. Boe 277.

¹²⁴) Sinapius, str. 9.

¹²⁵) Lokal tego przedsiębiorstwa mieścił się na przedmieściu koło Bramy Oławskiej — por. Zimmermann, Beschreibung... str. 363.

najważniejszych specjalistów — wycinaczy form. Również tkane dotychczasowym sposobem perkale nie bardzo nadawały się do druku¹²⁶⁾. Po usunięciu Heymanna następuje poprawa. Ta właśnie drukarnia prowadzona kolejno przez trzech przedsiębiorców podjęła pierwsze próby wprowadzenia maszyny przędzalniczej¹²⁷⁾. Wzrastająca popularność kolorowych perkali powoduje powstawanie we Wrocławiu nowych drukarni, mimo sprzeciwu powołujących się na swój monopol właścicieli dawnej manufaktury heymannowskiej. W latach 1785—1787 powstają dwie dalsze drukarnie. W roku 1801 jest już ich czternaście¹²⁸⁾. Wzrasta również liczba zatrudnionych robotników¹²⁹⁾:

Rok	ilość drukarni	liczba zatrudnionych
1784	1	70
1787	3	681
1793	5	.
1801	14	.
1806	19	1.200

W roku 1806 wartość produkcji rocznej zakładów wynosi około 600.000 Rtl tj. około 40.000 sztuk perkalu. Rozmiary tych przedsiębiorstw były w początkach XIX w. różne. Największa założona przez wdowę Meyer zatrudniała 140 osób, pracujących na 56 warsztatach, produkcja roczna przekraczała 5.000 sztuk. Zatrudniający na 50 warsztatach 130 osób radca handlowy Wrocławskiej Izby Maitzan produkował rocznie około 6.000 sztuk. Obok tego istniało kilka manufaktur średniej wielkości, zatrudniających 50—1000 osób, oraz szereg zupełnie małych 4—10 warsztatów, zatrudniających po kilkanaście osób. Większość z tych manufaktur uległa zniszczeniu wskutek obłożenia, kilka tylko rozpoczęło produkcję po 1806 roku¹³⁰⁾.

Podstawą tych wszystkich omawianych dotąd manufaktur była praca więźniów, ubogich, żołnierzy z rodzinami i chałupników mieszkańców wrocławskich przedmieść, podwrocławskich wsi, oraz wsi bardziej odległych powiatów jak Środa, Strzelin czy

¹²⁶⁾ Ibidem, str. 363—364.

¹²⁷⁾ Roemer, op. cit. str. 44.

¹²⁸⁾ Por. Arch. Miejsk. Hs. A. 94 oraz Fechner, loc. cit.

¹²⁹⁾ Zestawione na podstawie Arch. Miejsk. Hs. A. 94, Zöllnera, op. cit. t. I str. 90 oraz Nenckego str. 246—247.

¹³⁰⁾ Sinapius, str. 10—16; Nencke, str. 247.

nawet Dzierżoniów. Już w 1764 r. zarządziła wrocławska Izba Wojenno Dominialna, aby każda wieś magistracka wysyłała do Wrocławia jedną osobę na naukę przędzenia. Wkrótce powstaje tutaj specjalna szkoła przędzalnicza, w której w 1773 roku kształci się 426 dziewcząt i chłopców z Wrocławia i najbliższej okolicy miasta¹³¹). Zatrudnianie ubogich, więźniów i żołnierzy stało się tak powszechne, że nawet mistrzowie cechowi zatrudniali członków garnizonu wraz z rodzinami. W 1766 r. mistrzowie sukiennicy i dziewiarze zatrudniali około 200 żołnierzy, względnie członków ich rodzin¹³²). Kategorie zatrudnionych w ówczesnych wrocławskich manufakturach rozrzuconych były różnorodne. Oświeśla te stosunki poniższe zestawienie osób zatrudnionych w 1766 roku w dwóch największych manufakturach sukienniczych, wspomnianych już tutaj parokrotnie: Kolegium Kupców i Krausego¹³³):

Rodzaj zatrudnionych	Kolegium	Krause
żołnierze z rodzinami	18	—
więźniowie	28	16
starcy w schroniskach i rekonwalescenci w szpitalach	15	31
ubodzy	34	14
samodzielni mistrzowie sukiennicy i czednicy	15	—
R a z e m	110	61

Ogólna zaś liczba pracujących ubocznie w przemyśle tekstylnym we Wrocławiu w 1766 roku wynosiła:

żołnierze i rodziny	308
ubodzy	325
starcy i rekonwalescenci	46
więźniowie	63
inni	34

R a z e m 776¹³⁴).

W okresie gdy działała wspomniana już wyżej Scholzowa, sytuacja przedsiębiorcy była ułatwiona: w 1789 roku założono tzw. „Spinnhaus“ — przędzalnię, będącą połączeniem domu popraw-

¹³¹) Schröter, op. cit. t. XI str. 95 i 102.

¹³²) Arch. Miejsk. VIII nr 18 vol. III fol. 41—42.

¹³³) Zestawione na podstawie Arch. Miejsk. VIII nr 18 vol. III fol. 59—62.

¹³⁴) Zestawienie to ma raczej charakter orientacyjny i nie rości sobie pretensji do przedstawienia całości zagadnienia, ponieważ nie rozporządzałem wszystkimi archiwaliami. Opierałem się tu na Arch. Miejsk. VIII vol. III fol. 29—35 i 41—42, 59—62 oraz 78.

czego ze schroniskiem dla ubogich¹³⁵). Ułatwiało to wyzysk tych wszystkich nędzarzy przez przedsiębiorców. Przy zatrudnianiu więźniów bowiem należność za pracę więźnia pobierał dyrektor więzienia, który we własnym interesie dbał o to, aby nie była zbyt mała¹³⁶), teraz zaś zarobki ubogich szły na ich własny rachunek, wobec czego nie miał kto się za nimi upominać.

W r. 1772/1773 dniówka tkaczy więźnia wynosiła 0,2,8 Rtl tj. 38 Pf, natomiast około roku 1798 5—15 Pf¹³⁷), podczas gdy w tychże latach (1798/1799) zarobek tkacza w Górach Olbrzymich wahał się od 30—75 Pf¹³⁸). Ta pozorna taniość siły roboczej więźniów względnie ubogich była niewątpliwie poważną zachętą do prowadzenia manufaktur tekstylnych. Jednakże nadzieje, że dzięki niskim płacom wzrosną zarobki przedsiębiorców nie zostały spełnione.

Praca żołnierzy, ubogich i więźniów była bowiem na ogół mało wydajna. W większości byli to pracownicy nie wykwalifikowani, tak że gdy pod koniec XVIII wieku wraz z technicznym rozwojem tkactwa wzrosło zapotrzebowanie na wyższe gatunki przędzy, to z trudnością znaleźć można było wśród dziesięciu tkaczy jednego zdolnego do produkowania tych gatunków¹³⁹). Wyżywienie w „Spinnhausie“ było niewystarczające, traktowanie zatrudnionych brutalne: niewykonanie kontyngentu dziennego groziło chłostą. Dochodziło do ciągłych kłótni i awantur między więźniami, a ubogimi, wśród których jak pisze v. Schön byli również ludzie, którzy „widzieli i lepsze dni“¹⁴⁰).

Owe trzy zasadnicze braki: zdolnych przedsiębiorców, kapitału i odpowiedniej siły roboczej spowodowały, że wielkie manufaktury tekstylne nie rozwinęły się tak, jak chciał Fryderyk II i jego urzędnicy. Przedsiębiorstwa stworzone z inicjatywy państwowej nie odgrywały większej roli. W roku 1773/1774 produkcja manufaktury sukienniczej wynosiła zaledwie 4% sumy wrocławskiej produkcji sukna¹⁴¹).

¹³⁵) Por. Zimmermann, Beschreibung, str. 286, v. Schön, op. cit. 321, oraz Fechner, Wirtschaftsgeschichte, str. 662.

¹³⁶) Arch. Miejsk. VIII nr 18 vol. I fol. 54—66.

¹³⁷) Arch. Miejsk. VIII nr 18 vol. III fol. 106, oraz v. Schön, loc. cit.

¹³⁸) v. Cölln, „Schlesien wie es ist von einem Österreicher“, Berlin 1806 t. I str. 245.

¹³⁹) Roemer, op. cit. str. 67.

¹⁴⁰) v. Schön, str. 322.

¹⁴¹) Arch. Miejsk. I nr 24 vol. III tablice z roku 1772/73.

Wspominałem już przy omawianiu farbiarni Förstera o konkurencji angielskiej przędzy. W latach 80-tych konkurencja ta stawała się coraz groźniejsza nie tylko dla wrocławskiego, ale w ogóle dla śląskiego przemysłu tekstylnego. Produkowane maszynowo angielskie wyroby wełniane i bawełniane były nie tylko tańsze, ale i lepsze. Powoduje to pierwsze próby wprowadzenia maszyny przędzalniczej we Wrocławiu — zarówno w przemyśle wełnianym jak i bawełnianym. Już w 1784 roku mistrz sukienicki Hoferichter skonstruował prymitywną maszynę do czesania i czyszczenia wełny. W latach 1791—1792 jedzie do Anglii inspektor budowy tam Promnitz, który po powrocie konstruuje we Wrocławiu trzy różne typy maszyn przędzalniczych na wzór angielski. Pierwszą próbą zastosowania maszyn przędzalniczych na większą skalę było przedsiębiorstwo braci Thiebaut, którzy w 1793 roku przejęli dawną manufakturę Heymana. Uruchomili oni 8 maszyn poruszanych przy pomocy kieratu¹⁴²⁾. Produkowano tu te gatunki jedwabi i przędzy, które dotychczas sprowadzać musiano z Anglii¹⁴³⁾. Przedsiębiorcy projektowali dalszą rozbudowę fabryki oraz użycie siły wodnej¹⁴⁴⁾. Jednakże kapitał ich okazał się niewystarczający. Próbowali więc zorganizować spółkę akcyjną. Wypuścili 100 akcji po 500 Rtl¹⁴⁵⁾, z których jednak sprzedano zaledwie 20% a więc za 10.000 Rtl; zapomogi państwowe wyniosły 2.000 Rtl, same zaś koszty rozbudowy fabryki obliczał jeden z braci na przeszło 30.000 Rtl. Produkcja prowadzona na małą skalę nie była opłacalna, już w 1795 roku ustaje. W początkach XIX w. powstają dalsze przędzalnie maszynowe. Są to jednak zakłady prowadzone w bardzo wąskim zakresie: w latach 1801/02 mechaniczna przędzalnia Uhlemana zatrudniała 13 osób, Schwarza — 14¹⁴⁶⁾. Maszyny przędzalnicze poruszane były siłą ludzką. Stąd też produkowana w nich przędza ustępowała angielskiej zarówno pod względem jakości jak i ceny¹⁴⁷⁾. Jedynie fabryka sukiennicza Kriela i Jaekela posługiwała się maszyną parową do po-

¹⁴²⁾ Fechner, Wirtschaftsgesch. str. 155—156 i 414—415.

¹⁴³⁾ „Prov. Blätt.“ 1793 — II str. 366.

¹⁴⁴⁾ Fechner, Wirtschaftsgesch. str. 415.

¹⁴⁵⁾ „Prov. Blätt.“ 1793 — I, dodatek ogłoszeniowy str. 65.

¹⁴⁶⁾ Roemer, op. cit. str. 44 i 46.

¹⁴⁷⁾ Por. Sinapius, op. cit. str. 14, Roemer str. 45 podaje, że jedynie najgorszy gatunek przędzy bawełnianej, produkowanej na Śląsku, był tańszy od angielskiej (cena tej ostatniej łącznie z kosztami transportu i cłami); przy pozostałych gatunkach angielska przędza była tańsza o przeciętnie 50%.

ruszania swych mechanicznych warsztatów. Zmechanizowane były tu zresztą były tu zresztą tylko wstępne stadia produkcji (czyszczenie, czesanie, przędzenie). Właściwe tkanie sukna odbywało się sposobem rękodzielniczym. Tutaj jednak zastosowanie maszyn okazało się opłacalne: wartość produkcji nieustannie wzrastała dochodząc około roku 1805 do 70.000 Rtl rocznie¹⁴⁸).

Na większe rozprzestrzenienie maszyn i na stworzenie wielkich przędzalni maszynowych nie dozwolił brak kapitału¹⁴⁹). Dysponentami kapitału we Wrocławiu na przełomie XVIII i XIX w. było kupiectwo i państwo (Hoym i jego urzędnicy). W obu tych grupach zakorzeniona była obawa, że maszyny okażą się nierenowne i spowodują bezrobocie i nędzę¹⁵⁰), stając się w rezultacie „przekleństwem dla całej prowincji“¹⁵¹). Zapomniano o tym, na co słusznie już w 1795 roku zwraca uwagę anonimowy autor w „Schlesische Provinzialblätter“¹⁵²), że właśnie nie wprowadzenie maszyny spowodowało już w początkach XIX w. stopniowe wypieranie śląskiego płótna i sukna przez lepsze i tańsze angielskie, co z czasem spowoduje spadek nie tylko handlu, ale i przemysłu tekstylnego¹⁵³). Po wojnach napoleońskich, gdy wskutek oblężenia 1806 roku urządzenia wrocławskich przędzalni mechanicznych uległy zniszczeniu¹⁵⁴) przewidywania te okazały się w pełni słusznymi¹⁵⁵).

Po omówieniu poszczególnych gałęzi wrocławskiego przemysłu tekstylnego w XVIII wieku szcharakteryzuję jego główne cechy rozwojowe. Najciekawszym problemem będzie zagadnienie jak dalece przyjęły się w nim wczesnokapitalistyczne formy produkcji, jakie formy produkcji były w tym przemyśle decydujące.

Jeśli chodzi o liczbę samodzielnych rzemieślników, mistrzów cechowych w poszczególnych grupach branżowych, to charakterystycznym zjawiskiem jest, że grupa tekstylna wykazuje najwięk-

¹⁴⁸) Sinapius, str. 18.

¹⁴⁹) Roemer, str. 47.

¹⁵⁰) „Prov. Blätt.“ 1795—I str. 12.

¹⁵¹) v. Schön, str. 328.

¹⁵²) W artykule „Ist die Einführung der Baumwollspinnmaschinen für die Industrie in Schlesien vorteilhaft oder nachteilig?“ Prov. Blätt. 1795—I, str. 11—36.

¹⁵³) Ibidem, str. 32—33.

¹⁵⁴) Por. Sinapius, str. 18, 26—27.

¹⁵⁵) Por. Kan, Два восстания, str. 142—146.

szy spadek. W latach 1755 do 1806 liczba ta spada z 614 do 498 a więc blisko 19%, podczas gdy inne grupy wykazują bądź zwykłą ilość majstrów, bądź minimalny spadek¹⁵⁶). Nie była również grupa tekstylna najliczniejsza: w 1792 roku w rzemiosłach tekstylnych pracowało 484 mistrzów, 430 czeladników i 63 uczni, a więc łącznie 977 osoby, podczas gdy np. branża odzieżowa zatrudniała 1406 osób, spożywcza 1225, budowlana 1133. Liczba zaś zatrudnionych w rzemiosłach tekstylnych wynosiła 14% ogółu zatrudnionych w rzemiośle (6733 mistrzów, czeladników i uczni)¹⁵⁷). Podobną stagnację wykazuje również wielkość produkcji sukna. Przed wojną siedmioletnią notujemy tutaj ciągły wzrost aż do produkcji rocznej 8746 sztuk sukna w 1755 r., potem przez całą niemal II-gą połowę XVIII wieku produkcja ta jest bądź niższa bądź też utrzymuje się na tym samym poziomie. Wyjątek stanowią jedynie lata 1779/1780 i 1780/1781, kiedy to produkcja sukna wynosi rocznie 9525 względnie 9720 sztuk. A na przełomie XVIII i XIX wieku waha się w granicach 5.500—6.000 sztuk. Na jednakowym poziomie utrzymuje się również ilość obrobionej we Wrocławiu wełny, która najwyższy swój stan — 21.206 „kamieni“ rocznie osiąga w roku 1750—1751. Stan ten nie został już później przekroczony, a pod koniec XVIII wieku cyfra ta ledwie przekraczała 10.000 „kamieni“¹⁵⁸). Powyższe rodzaje produkcji, jak to już mówiliśmy wyżej, odbywały się bądź w ramach działalności rzemieślników cechowych, bądź też w ramach systemu nakładczego. Manufaktury nie odgrywają tutaj większej roli. Inaczej w przemyśle bawełnianym względnie tekstylno-przetwórczym: tam cała produkcja oparta co prawda również na pracy chałupników koncentruje się wokół manufaktur zcentralizowanych, które są w tych gałęziach produkcji czynnikiem decydującym. Trudno niestety dokładnie ustalić liczbę robotników zatrudnionych we wrocławskich manufakturach tekstylnych. Dla poszczególnych manufaktur mamy jedynie dane z niektórych lat, które rzadko korelują ze sobą. Utrudnia również dokonanie takiego obliczenia krótki żywot większości tych przedsiębiorstw, jak również fakt, że łącznie podawano liczbę robotników zatrudnionych we Wrocławiu, na przedmieściach miasta, we wsiach podwrocławskich,

¹⁵⁶) Dane według „Prov. Blätt.“ oraz Nenckego, str. 249—259.

¹⁵⁷) Arch. Miejsk. VIII nr 190 fol. 45—49.

¹⁵⁸) Arch. Miejsk. I nr 24 vol. I—III i nr 33 vol. II—III tablice statystyczne z poszczególnych lat.

w sąsiednich powiatach jak strzeliński czy śródzki, a nawet liczbę chałupników z Gór Olbrzymich, pracujących na potrzeby danego przedsiębiorstwa. W początkach XIX wieku Sinapius oblicza liczbę zatrudnionych we wszystkich wrocławskich manufakturach na około 3.000 ludzi, z czego około 2.000 wypada na przemysł tekstylny¹⁵⁹⁾. Dane te jednakże nie budzą większego zaufania i trudno na ich podstawie wysnuwać jakiegokolwiek wnioski. Stwierdzić jedynie możemy, że wrocławski przemysł tekstylny w XVIII wieku zarówno jeśli chodzi o produkcję prowadzoną przez pełnoprawnych mistrzów cechowych, jak i przez przedsiębiorców wczesnokapitalistycznego typu opierał się przede wszystkim na pracy chałupniczej. Ani ostatnie pozostałości produkcji prowadzonej w ramach ograniczeń cechowych, ani też zaczątki przemysłu maszynowego nie odgrywały większej roli.

PRODUKCJA TEKSTYLNA WE WROCŁAWIU W LATACH 1748–1800.

Rok	Ilość obrobionej we Wrocławiu wełny w „kamieniach”	Wyprodukowano					
		sukna	mezzolanu	pończoch	rękawicz.	kapeluszy	plótna
		„sztuk”		par	par	sztuk	„Schock”
1748	19.961	Danych			b r a k		
1749	14.337½						
1750/51	21.206						
1751/52	18.405						
1752/53	19.047						
1753/54	21.160						
1754/55	19.255						
1755/56	20.976						
1756/57	17.152¾						
1757/58	15.944						
1758/59	15.800						
1759/60	17.454						
1760/61	15.905						
1761/62	13.744						
1762/63	12.843						
1763/64	14.193						
1764/65	15.544						
1765/66	18.224						
1766/67	19.158						
1767/68	17.618½						
1768/69	17.143½						
1769/70	16.752¼						
1770/71	15.585						
1771/72	16.595						

¹⁵⁹⁾ Op. cit. str. 44—45.

PRODUKCJA TEKSTYLNA WE WROCŁAWIU W LATACH 1748—1800.

Rok	Ilość obrobio- nej we Wrocła- wiu wełny w „ka- mieniacz”	Wyprodukowano					
		sukna	mezzolanu	pończoch	rękawicz.	kapeluszy	plótna
		„sztuk”		par	par	sztuk	„schock”
1772/73	19.480	6.217	457	76.074	2.406	5.280	6.760
1773/74	18.519	6.113	450	95.074	3.920	5.690	11.544
1774/75	20.315	8.295	1127	123.872	608	5.290	11.596
1775/76	19.995	8.181	636	115.973	480	6.556	8.086
1776/77	20.011	7.575	566	108.600	—	4.430	8.135
1777/78	20.333 $\frac{1}{2}$	7.766	1235 $\frac{1}{2}$	104.740	12	5.174	7.640
1778/79	19.883 $\frac{1}{4}$	7.752	1148	91.548	—	7.011	8.015
1779/80	20.296	9.525	1323	103.248	—	8.944	7.750
1780/81	19.997	9.720	1303 $\frac{1}{2}$	102.396	2.528	7.310	6.100
1781/82	20.459 $\frac{1}{2}$	8.078	1133 $\frac{1}{2}$	91.920	2.416	6.905	4.880
1782/83	19.413—	7.825	1333	82.952	2.544	6.000	5.070
1783/84	19.184 $\frac{1}{2}$	7.359	1458	86.530	2.612	7.280	4.777
1784/85	18.775 $\frac{1}{2}$	7.258	1663 $\frac{1}{2}$	67.320	120	7.200	4.430
1785/86	16.113	6.139	1091	86.060	300	4.205	4.581
1786/87	14.847	5.576	1182	79.104	2.716	5.709	4.600
1787/78	13.309	5.614	1200	44.712	1.893	4.370	4.040
1788/89	11.324	4.167	1133	1.893	240	4.410	9.200
1789/90	8.312	5.528	1085 $\frac{1}{2}$	130.280	—	4.403	4.076
1790/91	8.409—	3.588	1130	6.320	—	4.816	8.300
1791/92	8.321 $\frac{1}{2}$	5.118	672	66.511	144	7.464	8.400
1792/93	9.120	4.693	812	59.572	798	8.542	3.911
1793/94	10.223	5.174	914	57.768	872	8.862	3.751
1794/95	9.077	5.028	680	69.315	9.054	8.862	3.850
1795/96	10.166	6.319	940	2.705	114	10.422	3.980
1796/97	10.181	5.661	2735	130	1.120	12.008	4.420
1797/98	—	danych		b r a k			
1798/99	9.391	5.563	700	58.106	663	16.008	6.630
1799/1800	9.069	6.114	1113	26.736	17.691	18.000	9.000

Zestawione na podstawie Arch. Miejsk. sekcja I Nr. 24 vol. I—V i. Nr. 33 vol. I—III

KAROL GŁOMBIOWSKI

NIEZNANY ŚLĄSKI RĘKOPIS STATUTÓW MIKOŁAJA TRĄBY

W czasie wydzielania z ogromnej ilości starych druków Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu tych książek, które w obecnym etapie pracy podlegają opracowywaniu, zwrócił moją uwagę kodeks zawierający obok pięciu inkunabułów również szereg tekstów rękopiśmiennych.

Kodeks, formatu quarto, jest oprawiony w deski bukowe, pokryte brunatną skórą, zdobioną niewyszukanym ornamentem linearnym na przedniej i tylnej okładce. Nadto przednią okładkę zdobią mosiężne okucia ochronne z guzami — dwa jako narożniki i jedno pośrodku, z ornamentem roślinnym w stylu późno-gotyckim. Obie okładki — spinane dwoma rzemykami z klamrami mosiężnymi, z których jeden jest dzisiaj urwany. Na górnym brzegu tylnej deski znać ślad inkatenacji, dowód, iż kodeks w pewnym okresie należał do biblioteki średniowiecznej stanowiącej zapewne własność jakiegoś instytutu kościelnego. Składki bloku książkowego zostały zeszyte za pomocą sześciu wiązań bez zastosowania tzw. kapitałki. Na podłużnym cięciu bloku czytamy napis: *Itinerarium*, ręką pochodzącą z XVI w. wykonany, a wzięty z tytułu pierwszego inkunabułu zawartego w kodeksie. Karty ochronne pergaminowe pochodzą z traktatu prawniczego z XIV w. Całość sprawia wrażenie oprawy z początku XVI w. Inkunabuły i rękopisy zawarte w kodeksie są dobrze zachowane, z śladami jednak, iż były studiowane. Przed oprawieniem kursowały samodzielnie, jak świadczy podniszczenie ich zewnętrznych kart, jedynie dwa ostatnie inkunabuły prowadziły wspólny żywot przed oprawieniem ich w nasz kodeks, jako że ostatnia karta jednego i pierwsza następnego są niepokalanie czyste, podczas gdy tytułowa karta pierwszego i ostatnia drugiego wykazują normalne ślady „zaczytania”.

Pochodzenie kodeksu jest zasadniczo nieznane. Wyraźnych danych proveniencyjnych brak. Jedynie w górnej części przedniej wyklejki znajdują się litery M S N, a pod nimi data 1574 w szesnastym wieku wypisane — być może — pierwsze litery imienia i nazwiska prywatnego już właściciela. Niżej — uwaga pogłębiająca jeszcze naszą niewiedzę, a napisana tą samą ręką: *Nescit unde habet*.

Natomiast na karcie 1^v tej części kodeksu, która zawiera rękopis Statutów Mikołaja Trąby, jest na dolnym marginesie notatka wypisana niebieskim ołówkiem po polsku: *Patrz Heyzman*, która świadczy o tym, że kodeks był w ręku polskiego czytelnika i — być może — pochodzi z Polski. W każdym razie kodeks niniejszy został nabyty przez Bibliotekę Uniwersytecką we Wrocławiu dopiero w r. 1940 i to drogą kupną, (jak należy wnosić z notatki akcesyjnej: 1940 K).

Na czele kodeksu znajduje się: *Johannes de Hese, Itinerarius*. Format: 4°. (Obecna sygn. XV. Qu. 1010). Druk jest pozbawiony wzmianki o miejscu i roku powstania, nie wymienia również nazwiska drukarza. Po zidentyfikowaniu go z bibliografią Coppingera: *Supplement to Hain's Repertorium Bibliographicum*, 2949, oraz z bibliografią Günthera: *Die Wiegendrucke der Leipziger Sammlungen und der Herzoglichen Bibliothek in Altenburg*, 1158^a, okazuje się jednak, że wyszedł spod prasy Arnolda z Kolonii — w Lipsku, w każdym razie przed r. 1500.

Za tym inkunabułem znajduje się: *Computus Noremburgensis* w form. 4°, również bez podania miejsca i roku druku oraz nazwiska drukarza. *Gesamtkatalog der Wiegendrucke*, 7277, oznacza jako terminus ante quem wydania druku rok 1494. Drukarzem był Grzegorz Boettiger w Lipsku, jak zresztą wynika także z porównania szaty typograficznej w innych inkunabułach, zawartych w kodeksie, które wyszły właśnie spod tej samej prasy.

Bezpośrednio po tym inkunabule mieści się rękopis, który liczy 22 karty. Zawiera dwa teksty astronomiczne, bez tytułików.

1. k. 1—17: (Incipit) *Ex quo sciencia presentis libri versatur circa lunam tamquam obiectum, quare luna secundum astronomos diffinitur...*

2. k. 17^v—22. (Incipit) *Ignorare se se ceteris amantibus ex natura est hominibus autem ex vicio. Hanc proposicionem describit venerabilis bohecus libro secundo prosa quinta de consolatu philosophico...*

Jako znak wodny k. 1—22 występuje głowa wolu z siedmio-listną rozetą na pojedynczym pręcie między rogami; z pyska wystaje pręt przecięty dwiema równoległymi liniami i zakończony grotem. Filigran wykazuje podobieństwo z nr 14881 w zbiorze Briqueta (*Les filigranes*, Lipsk 1923).

Po tych tekstach rękopiśmiennych pisanych ręką z końca w. XV następuje: *Johannes de Breitenbach, Repetitio capituli: omnis utriusque sexus De poenitentiis et remissionibus*. Form. 4°. Druk tłoczony w Lipsku przez Grzegorza Boettigera w r. 1493 (*Gesamtkatalog d. Wiegendrucke*, 5091).

Przez tego samego drukarza również w Lipsku był drukowany następny traktat *Jana de Breitenbach* pt. *De successionibus ab intestato*. (*Gesamtkatalog d. Wiegendrucke*, 5089).

Także ostatni inkunabul zawarty w naszym kodeksie wyszedł spod prasy Boettigera w Lipsku w r. 1493, mianowicie: *Bartolus de Saxoferrato, Tractatuli*. (*Gesamtkatalog d. Wiegendrucke*, 3664).

Po tej grupie druków prawniczych znajdują się następujące teksty rękopiśmienne:

1. k. 1—86^v: Statuty synodalne Mikołaja Trąby.

2. k. 87^r—94 (między k. 87 i 88 znajduje się jedna nie włączona do foliacji): *Jana Andrzejowego* traktat: *Super arboribus consanguinitatis et affinitatis*. K. 87^r (Incipit): *Circa lecturam arboris consanguinitatis et affinitatis diversis olim diversum modum tenentibus Johannes de deo hispanus post illos...* K. 94^r (Explicit):... *in qua universi fideles et precipue studentes continuo perseverent per gratiam eius qui est benedictus in secula seculorum. Amen.*

Na k. 89^v—90^r ten sam pisarz umieścił między opisami obliczenia stopni pokrewieństwa i powinowactwa dwie „noty”, jedną dotyczącą udzielania sakramentów w czasie interdylktu z powołaniem się na Jana Andrzejowego, drugą wyjaśniającą różne znaczenia określenia *constitutio* w prawie kanonicznym.

3. k. 94^v—96^v zawierają pierwszą część *Jana Andrzejowego* traktatu *Summa de sponsalibus et matrimoniis* tą samą ręką co poprzedni tekst pisaną. K. 94^v (Incipit): *Christi nomen invocans ad honorem ipsius et reverendissimi patris mei domini Bononiensis Archidiaconi...*

K. 96^v (Explicit)... *nullus se debet maliciose opponere. Hec omnia...* — w tym miejscu tekst się urywa na końcu karty. — Jako znak wodny k. 87—96 występuje głowa wolu z gwiazdą sześci-

promienną na przecie pomiędzy rogami; znak ten jest prawie identyczny z filigranem nr 865 w zbiorze Piekosińskiego¹⁾.

4. k. 97^r—110^r mają ten sam traktat *Jana Andrzejowego Summa de sponsalibus et matrimoniis*, ale w całości i pisany już inną ręką. K. 97 (Incipit): *Christi suffragio invocato ad honorem ipsius et reverendissimi patris mei domini archidiaconi bononiensis...* K. 110^r: (Explicit)...*Summula Johannis Andree decretorum doctoris non minimi Explicit.*

5. k. 111^r—116^v: *Distinccio aurea Johannis Calderini* — w sprawie dziedziczenia beztestamentowego. K. 111^r: *Distinccio aurea Johannis Cal(derini)* — tytułik rubro (Incipit): *Queritur si quis decederet intestatus non relinquens heredem usque ad X gradum...* K. 116^r—116^v: (Explicit)... *Est tamen notandum quod clericus coniugatus non habens cognatos decedens ab intestato uxor ei succedit in propriis bonis et ecclesie prefertur ut C. de epis. et cle. Si quis presbiter.* Poniżej na k. 116^v znajduje się Schemat powinowactwa. Na k. 117^r — Schemat pokrewieństwa.

Karty 117^v—120^r są niezapisane. Na k. 120^v tuż u góry ręką pisarza ostatniego tekstu: *Mein frundtlichim grus Scientifice vir ac magister reverende.* — K. 97—120 wykazują filigran w kształcie głowy wolu z wysokim krzyżem pomiędzy rogami i gwiazdą sześciopromienną na wierzchu. Filigran wykazuje podobieństwo z grupą nr. 14539—14541 w zbiorze Briqueta.

Największą wagę w grupie tych rękopisów ma oczywiście rękopis Statutów Mikołaja Trąby na k. 1^r—86^v. Zaczyna się on od protokołu wstępnego: 1^r—1^v: *Statuta provincialia* (tytułik rubro). *Ad perpetuam rei memoriam. Alma mater ecclesia plerumque nonnulla rationabiliter ordinat et consulte que swadente subiectorum utilitate post modum consulcius et rationabilius reuocat... Hinc est quod nos Nicolaus dei gracia sancte gneznensis ecclesie archiepiscopus et primas in partem sollicitudinis... angimur... et urgemur..., ut... subditorum utilitati consulere deberemus et saluti... Auctoritate igitur apostolica nobis in hac parte concessa coaptato tempore synodum provincialem in Welim opido nostre dyocesis statuimus celebrandam in qua reuerendis patribus dominis Alberto Cracouiensi, Jacobo plocensi Andrea pozonamensi (sic!) et Nicolao wilnensi Episcoporum (sic!) et capitulis ipsorum ac nunciis et procuratoribus reuerendorum patrum dominorum Conradi wratislawiensis et Johannis lubicensis Episco-*

¹⁾ Piekosiński F., Wybór znaków wodnych z XV stulecia. Kraków 1896, tabl. 83.

porum multisque aliis prelatiſ... litteras apostolicas... legi ſollempniter fecimus et publicari...

Teraz następują teksty bull papieży Jana XXIII (k. 2^r—3^v) i Marcina V (k. 3^v—5^v), po czym — podzielone na pięć ksiąg Statuty (k. 5^v—85^v) wedle tej kolejności, jaką mamy w wydaniu Statutów u Heyzmanna²).

Na k. 85^v—86^r czytamy protokół końcowy: *Acta sunt hec in choro ecclesie collegiate sancte Marie virginis in Kalis Gneznensis dyocesis Anno a natiuitate domini Millesimo CCCC^o, vicesimo indiccione XIII pontificatus Sanctissimi in Christo patris et domini nostri domini Martini superna providencia pape quinti anno tercio die mercurii vicesima quinta mensis septembris hora tertia vel quasi presentibus reuerendis in Christo patribus dominis Alberto cracouiensi Jacobo plocensi et Andrea poznaniensi episcopis nec non venerabilibus et egregiis viris dominis... in sancta provinciali synodo in spiritu sancto legitime congregatis.*

Po tym typowym dla tego rodzaju aktu prawniczego zamknięciu następuje jego uwierzytelnienie notarialne. K. 86^r—86^v: *Subſcripcio notarii. Et ego Johannes Alberti de wielatowo clericus Gneznensis dyocesis publicus imperiali auctoritate notarius... conſignauit in fidem et testimonium omnium premissorum.*

Na tej formule notarialnej kończy się właściwy tekst Statutów naszego rękopisu. Tekst ten w tej formie został uchwalony na synodzie w Kaliszu i nie był rozszerzony przez żadne dodatkowe protokoły, które by pochodziły z późniejszego o trzy lata synodu wrocławskiego³). Nie wydanie kaliskie, lecz jakaś kopia powstała na Śląsku, służyła też za wzór naszemu pisarzowi. Pisarz wie bowiem o tym, że biskup Konrad kazał zwołać synod diecezjalny do Wrocławia, na którym zresztą sam nie był obecny⁴), jak przed tym w Kaliszu⁵), aby Statuty Kaliskie ogłosić, mylnie jednak podaje datę tego synodu na rok 1404 zamiast 1423.

K. 86^v: *Et sic est finis* (rubro). *Expliciunt statuta provincialia in Kalis edita et Wratislaviae roborata confirmata et tradita, a reuerendo*

²) Heyzmann U., *Statuta synodalia episcoporum Cracoviensium XIV et XV saeculi*. (Starod. prawa polsk. pomniki. T. IV) Kraków 1875, str. 173—261.

³) Por. Seppelt F. X., *Die Breslauer Diozesansynode vom Jahre 1446*, Breslau 1912, str. 100—105.

⁴) Por. Seppelt, 1 c., str. 100.

⁵) Por. protokół wstępny Statutów.

in Christo patre et domino domino Conrado wratislaviensi episcopo Anno domini M^oCCCC^oIIII^o (!) et finita pronunc in Patczkaw per me Johannem Gebitczet de wratislavia anno domini M^oCCCC^oLXXI^o in vigilia sancte (!) andree apostoli hora quasi sedecima.

Ostatnie zdanie stwierdza ponad wszelką wątpliwość, kto był pisarzem rękopisu i kiedy oraz gdzie rękopis powstał. Napisał go Jan Gebitczet z Wrocławia w r. 1471 — w Paczkowie między Nysą a Kłodzkiem w wigilię św. Andrzeja.

Z jaką ulgą nasz pisarz dokończył dzieła, świadczy nota napisana przez niego po ostatnim zdaniu, pełna sarkastycznego humoru, a tak dobrze oddającego średniowieczny kontrast między wzniosłością i powagą a szpetotą życia:

ffochsz kaczce yszt mewsze zaw dreg
affe quocque bertichte lewsze.

Niniejszy tekst należy zatem do śląskiej grupy rękopisów Statutów Mikołaja Trąby i powiększa jej stan posiadania do liczby czternastu⁶⁾. Jak stwierdził w rozmowie ze mną prof. dr Adam Vetulani, któremu zawdzięczam życzliwą pomoc w właściwej ocenie rkp. Statutów jakoteż pomoc w identyfikacji innych rkp. kodeksu, niniejszy rękopis Statutów nie był dotychczas znany nauce polskiej.

Tekst jest pisany w jednej kolumnie o rozmiarach 157 × 105 mm, na papierze poliniowanym po 25—26 wierszy w kolumnie, mocną, wyrazistą, ładną minuskułą gotycką, bez notat i poprawek korektora. Tytuły są pisane tym samym atramentem co tekst, literami większymi nie różniącymi się jednak wielkością od pierwszych słów poszczególnych kanonów, co utrudnia odróżnienie rubryk tytułów. Minii używa bowiem pisarz jedynie do zdobienia rubryk tytułów, jak i inicjałów kanonów w obrębie tytułów. Wyjątkowo tylko stosuje minię do pisania rubryk na początku tekstu — we wstępie do Statutów⁷⁾. Poszczególne rubryki wpisuje pisarz z reguły do osobnego wiersza, choć niejednokrotnie wprowadza je wprost w tekst, podczas gdy pierwsze słowa poszczególnych kanonów wstawia czasem do oddzielnego wiersza. Dzięki temu, że pisarz stosuje minię jedynie do dyskretnego zdobienia tytułów i niektórych dużych liter, a pismo jest proste, czyste, wpisane w równe linie karty,

⁶⁾ Por. Vetulani Adam, Wrocławskie rękopisy statutów Mikołaja Trąby, Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, 1948. 3. Wrocław 1949, str. 251—253.

⁷⁾ k. 1r, 2r, 3v, 5v, 6r.

rękopis sprawia pod względem graficznym wrażenie jednolitej i harmonijnej całości.

Wszystkie składki rękopisu — siedem seksternów i ósma składka — quaternion — są opatrzone przez pisarza w dolnym prawym rogu na recto pierwszej karty kustoszami wymieniającymi kolejność składki. Karty ostatniego quaternionu w liczbie sześciu niezapisane, z czego dwie pierwsze jeszcze poliniowane, nie zostały włączone do foliacji. Jako znak wodny rękopisu występuje głowa wołu z rozetą pięciolistną na wysokim przecie pomiędzy rogami; z pyska wystaje pręt przecięty dwiema równoległymi liniami i zakończony trójkątną ozdobą. Filigran wykazuje pokrewieństwo z grupą nr. 14871—14874 w zbiorze Briqueta.

Już pobieżne porównanie rękopisu z tekstem Heyzmanna pozwala wnosić, że nasz pisarz miał dobry wzór pod ręką, ale idealnym kopistą nie był. Przepisywał tekst niedbale popełniając szereg błędów. Z reguły pisze *opidum* zamiast *oppidum*, *comode* zam. *commode*. Błędnie odczytuje w swym wzorze *exinde* jako *exemplum*, pisze *detrementa* zam. *detrimenta*. Opuszcza litery pisząc *qua* zam. *quia*, opuszcza poszczególne wyrazy, zwłaszcza jednozgłoskowe (*ac*, *et*, *quod*, *huic*, *tunc*), czasem zapomina o orzeczeniu. Niekiedy stwierdzamy brak całego zdania podrzędnego albo opuszczenie jednego członu zdania współrzędnie złożonego. Ponieważ jednak opuszczenie tych zdań nie wypacza sensu, można przypuszczać, że ich nie było również w oryginale.

Raz zdarzyło się naszemu kopiście nawet opuścić rzecz tak ważną jak rubrykę tytułu. Nie ma bowiem w naszym rękopisie śladu po rubryce *De raptoribus*, jakkolwiek tekst tego tytułu figuruje tam w całej rozciągłości w ramach tytułu *De apostatis*⁸⁾.

Błędy gramatyczne, fleksyjne i składniowe, także zdarzają się pisarzowi. *De iuris* zamiast poprawnego *de iure*, *adieccionem* zam. *adieccioni*, *episcoporum* zam. *episcopis* — oto typowe przykłady. Albo więc kopista przepisywał mechanicznie nie myśląc o treści albo też raczej niezupełnie był biegły w znajomości języka przepisywanego tekstu.

Jeszcze mniej wysilał się przy oddawaniu nazw miejscowości polskich. Kopista pisze *Mogdiliia*⁹⁾ zam. *Mogilna*, *Palotcz*¹⁰⁾ zam. *Palecz* (*Paletcz* lub *Paletz*) wszystkich innych rękopisów, *Andrea*

⁸⁾ k. 69v—71v.

⁹⁾ k. 86r, 4.

¹⁰⁾ k. 86r, 5.

*Pozonamensi*¹¹⁾ zam. *Andrea Poznaniensi*, jak zresztą napisze później poprawnie na k. 86.

Przykry lapsus wydarzył się naszemu pisarzowi wtedy, gdy w tytule piątej księgi napisał zamiast *Quintus liber* — *Quartus liber*¹²⁾.

Trzeba jednak oddać sprawiedliwość kopiście. Jeżeli sam zauważy, że popełnił błąd, wtedy wyraz po prostu przekreśla¹³⁾ i pisze dalej w formie poprawnej. Nadto rękopis wykazuje nieraz lekcje lepsze od niektórych innych rękopisów. Np. na k. 2^r czytamy *per nonnullas ordinaciones*, podczas gdy u Seppelta¹⁴⁾, który opierał się na rękopisach wrocławskich czytamy lekcję błędną *per nonnullos ordinaciones*. Na k. 1^r naszego rękopisu czytamy *corrigit quandoque in melius et commutat* podczas gdy u Seppelta mamy lekcję gorszą (jakkolwiek nie błędną) *corrigit quandoque in melius commutat*¹⁵⁾ Ponieważ inne rękopisy Statutów również nie reprezentują najlepszej klasy, dałoby się zapewne znaleźć więcej lekcji poprawnych w naszym rękopisie, lepszych od innych.

Wystarczy porównać fragmenty końcowego protokołu w naszym rękopisie¹⁶⁾ i u Seppelta¹⁷⁾, aby nabrać zaufania do wartości omawianego rękopisu. W fragmencie tym wymienione są najznakomitsze osobistości, które brały udział w synodzie. Poza trzema biskupami, opatem w Mogilnie i dwoma profesorami teologii edycja Seppelta podaje jeszcze nazwiska Mikołaja „*de Kyky*” (u Heyzmann: „*de Riky*”), Stanisława ze Skalmierza, Piotra Wolframa — scholastyka, oraz Władysława z Oporowa. Ale funkcje i stanowiska tych osobistości są w takim nieładzie składniowym, że jest rzeczą niemożliwą ustalenie na podstawie tekstu Seppelta, kim był np. Stanisław ze Skalmierza. Czytamy u Seppelta:... *presentibus... venerabilibus et egregiis dominis... Nicolao de Kyky Gneznensi archidiaconis Stanislao de Scarbimiria Cracoviensi, Petro Wolframī scolastico, Wladislao de Opporowo decretorum doctoribus Gneznensium ecclesiarum canonicis multisque allis prelatīs...* Tekst ten, jak widać, jest wyraźnie zepsuty.

¹¹⁾ k. 1v, 9.

¹²⁾ k. 63v.

¹³⁾ k. 16r, 3.8; 67r6; 86r, 23.

¹⁴⁾ o. c. 102 n.

¹⁵⁾ o. c. 101.

¹⁶⁾ k. 86r.

¹⁷⁾ o. c. 103.

Oto jak wygląda ten sam fragment w ujęciu naszego rękopisu:... *presentibus... venerabilibus et egregiis dominis... Nicolao de kyky archidyacono petro wolfram scolastico wladislao de opporowo et Stanislao skarbünniria Cracoviensium ecclesiarum canonicis et decretorum doctoribus multisque aliis prelatibus*... Tekst sformułowany tak jasno, że od strony językowej nie budzi wątpliwości.

A zatem jeżeli pisarz sam daje dowody niedbałości w przepisywaniu oryginału — co zresztą sądzić o kimś, kto dobrze wie, że synod wieluńsko-kaliski odbył się w r. 1420, a równocześnie synod wrocławski, który miał owe statuty kaliskie ogłosić diecezji wrocławskiej, przenosi wstecz na rok 1404 — należy przypuszczać, że oryginał naszego pisarza stanowił źródło lepsze od źródeł niektórych innych rękopisów.

Może byłoby rzeczą ciekawą porównanie naszego rękopisu z wszystkimi innymi rękopisami Statutów i wyśledzenie jakiejś nici pokrewieństwa między nim a np. rkp. IV Fol. 264, który niestety w oryginale już nie istnieje w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, ponieważ zaginął w czasie ostatniej wojny. Porównanie lekcji podobnych albo zwłaszcza lekcji odmiennych w rękopisach pozwoliłoby na wyciągnięcie dalszych wniosków w odniesieniu do zagadnienia proveniencji i wartości rękopisu.

W obecnym stadium porządkowania zbiorów wielkich bibliotek naukowych należałoby zwrócić baczną uwagę na stare druki, które są współoprawne z rękopisami. Wypływają przecież rzeczy nowe, dawniej nie rejestrowane, które wymagają tym większej uwagi. I jakkolwiek nie można oczywiście przeceniać zagadnienia rękopisu współoprawnego z drukiem, bo rękopisy te są zarówno nieliczne jakoteż często bez większej wartości, to jednak każdy taki rękopis należy zbadać tak co do pochodzenia jak też treści. Jeżeli zaś zdarzy się inkunabuł, któremu towarzyszy rękopis, rzecz już staje się zawsze warta trudu.

Należałoby jeszcze dodać, że umieszczenie Statutów Mikołaja Trąby wraz z drukami prawniczymi w jednym klocku pozwala wnosić, że rękopis nasz stanowił własność prawnika, którego interesowało zarówno partykularne prawo kanoniczne jak prawo powszechne, i że na przełomie wieku XV i XVI, z którego to okresu pochodzi nasz kodeks, Statuty Mikołaja Trąby nie straciły na praktycznym znaczeniu.

KAROL LEWICKI

**SPRAWA POWOŁANIA JERZEGO SAMUELA BANDTKIEGO
NA STANOWISKO DYREKTORA BIBLIOTEKI JAGIELL.
W R. 1810/11.**

W wyniku pomyślnego przebiegu kampanii polsko - austr. w r. 1809 Kraków znalazł się w granicach Księstwa Warszawskiego, a w ślad za tym, po ucieczce Austriaków, wyłonił się cały szereg problemów natury politycznej, wojskowej, gospodarczej i finansowej, które zaczęto teraz rozwiązywać na platformie nowej rzeczywistości. Nie mniejszą wagę posiadały zagadnienia z dziedziny szkolnictwa. Ujemne skutki rządów austr. zaznaczyły się również i w Bibliotece Jagiellońskiej, którą odziedziczono w b. opłakany stan. Doprowadzenie Biblioteki i jej zbiorów do porządku i przywrócenia jej właściwego oblicza wymagało rutynowanego, a przy tym energicznego kierownictwa. Wśród kandydatów na stanowisko dyrektora zbiorów — ówczesna nazwa „bibliotekarz“ — rozważano różne kandydatury, nawet dalekie (np. Daniel Beck z Drezna)¹⁾. Największe jednak szanse usprawiedliwione kwalifikacjami i znajomością rzeczy miał Jerzy Samuel Bandtkie, który przebywał (z przerwami) poza krajem od r. 1779, a w r. 1798 osiadł na stałe we Wrocławiu i tu po kilku latach pracy nauczycielskiej został 20. II. 1804 rektorem szkoły św. Ducha na Nowym Mieście i kierownikiem biblioteki przy kościele św. Bernardyna. Czasowy pobyt w kraju w pierwszych miesiącach 1810 r. zbliżył Bandtkiego do ks. Adama Czartoryskiego i ks. Henryka Lubomirskiego, a zaznajomienie się ze zbiorami puławskimi i krakowskimi kazały właściwym czynnikiem zwrócić uwagę na Bandtkiego jako na ewentualnego dyrektora Biblioteki

¹⁾ Archiwum U.J. rkps. nr 347, Protokół Obrad Szkoły Głównej Krakowskiej 1809—1820, str. 94, posiedzenie 1. marca 1810.

Jagiell., w której to stanowisko właśnie wakowało²⁾). Faktyczne propozycje w tym kierunku wysunięte w marcu 1810 r. przez ks. Henryka Lubomirskiego, prezesa Urzędu Administracji Krakowskiej i za wiedzą Rady Szkoły Głównej (ówczesna nazwa Uniwersytetu Jagiellońskiego) dosięgły Bandtkiego już we Wrocławiu; oto co sam Bandtkie pisze w tej sprawie:

W Wrocławiu dnia 7. kwietnia
r. 1810

„Do

Jaśnie Oświeconego Xiążęcia JMCi Henryka Lubomirskiego
Prezesa Administracji.

Na uczynione mi propozycje mam honor oświadczyć, że przyjmę z najczulszą wdzięcznością, za łaskawe za mną interesowanie się, urzędy Bibliotekarza i Professora Bibliografii w Krakowskiej Akademii i starać się będę ze wszystkich sił moich, abym zadość uczynił ufności JOWXMCi i JW Sierakowskiego Rektora Akademii i Rady Głównej Szkoły, lubo mi bardzo trudno opuścić Wrocław gdzie lat 12 przepędziłem szczęśliwie, ze sławą i z pozyskaniem chęci przychylnych zwierzchności i obywateli. Lecz, że wolę służyć Ojczyźnie i zadosyć uczynić ufności tak mi szacownej, nie wątpię opuścić Wrocław, za miłszy jeszcze Kraków. Ale jednakowoż odważam się następne proponować warunki, nie tak dla mojej osoby, jak dla dobra Biblioteki i Akademii, ponieważ rzeczą było by mi nieznośną, gdybym z mniejszym pożytkiem publiczności miał służyć w Ojczyźnie, jak tu zagranicą. W tym widoku te warunki są *conditio sine qua non*, bo zawsze dobro zleconego urzędu przekładałem nad własne korzyści i życie moje.

1°. Żeby JP. Ignacy Bętkowski, Brat sławnego Professora przy Liceum Warszawskim, był mi dodanym za adiunkta, na kondycje przez WJP. Romana Markiewicza mnie doniesione, ponieważ za pracowitość jego i zdatność ręczy przyjaciel mój, brat jego, znany w Polsce Prof. JP. Franciszek Bętkowski, a ponieważ JP. Sierakowski Rektor Akademii i Rada Główna Szkoły podług uwiadomienia przez JP. Romana Markiewicza powziętego, zostawili mi do wyboru adiunkta — znając to dobrze, że w takiej pracy trudno spodziewać się skutku pomyślnego, kiedy przyjaźń serca nie łączy, dziękuję niebu za to, że mi wskazuje przyjaciela i to-

²⁾ A. Birkenmajer, Życiorys J. S. Bandtkiego w Polskim Słowniku Biograf. T. I, str. 260—263.

warzysza do pracy i wrózę sobie sam przyszłość jak najpożądanszą.

2°. Żeby JP. Ignacy Bętkowski miał tytuł Wicebibliotekarza i rangę professorską.

3°. Żeby jedne tylko były klucze do Biblioteki, tylko mnie i Wicebibliotekarzowi powierzone.

4°. Żeby były prawa ustanowione, których byśmy się obaj trzymali mogli i musieli, do których podam plantę obszerniejszą do aprobacji, nie na mój własny pożytek, ale na dobro Biblioteki, jako to, żeby nie pożyczać nikomu książek bez rewersu, nikomu, co w Krakowie nie mieszka i niepewien.

Pewnemu zaś panu, czy uczonemu, który w Krakowie nie mieszka, choćby o pół mili, nie bez kaucji pieniężnej dla niebezpieczeństwa od ognia, transportu itd. i inne także ustawy, które na obronę Bibliotekarza służą, kiedy mu zachodzą żądania i zamknięcia Biblioteki.

5°. Żeby był fundusz jaki pewny, choć, jeżeli być nie może inaczej, teraz nie największy, do pomnożenia Biblioteki, bo Biblioteka, która się nie pomnaża jest człowiek umarły, którego zwłoki i nagrobki pilnują. Za małe pieniądze kupowałem w Wrocławiu wiele drogich książek, bo trzeba znać okoliczności i mieć związki rozmaite do tego, a te z łaski Pana Boga mam i potrafię z okoliczności korzystać, a tak, jeżeli nie będę mógł kiedy w czasie swoim, choć po śmierci, tak oddawać Biblioteki Krakowskiej, jak oddam tu Bibliotekę trzecią miejską wrocławską, to wolałbym nie przyjmować urzędu, bo widoki zysku lub wziętku nie kierują mną w porzuceniu Wrocławia, gdzie mam tyle ile mi potrzeba.

6°. Funduszem do zakupowania książek, żebym ja zarządzał, lecz ażeby do proponowania kupna była deputacja, a to z członków tak z Akademii, jak i z innych obywateli złożona, lecz żebym nie był kupować przymuszonym książki proponowane zbyt drogo za cenę księgarską, lecz żeby mi wolno odłożyć to do czasu, iż tanio je można będzie dostać. Przez tę odwlokę zdarzy się i to, że niejeden amator daruje i kupi z własnej kieszeni, do czego fundusz nie wystarczy, albo czego tak prędko nie będzie mógł szafować. Deputacja ta na oddziały podług klasyfikacji podzielona, najdzielniejszą światłem swoim przysłużyć się może czynnością publiczności. Omnes non possumus omnia.

7°. Amanuensis, niech będzie doczesny i niech mi wolno będzie przyjmować i oddalać go z Wicebibliotekarzem, podług po-

trzeby pracy naszej, bo choć jeden tylko będzie płatnym podług etatu, to można ich będzie mieć kilku darmo z studentów umiętynnych: a) w widoku awansu; b) w widoku nabierania światła i nauki. Wiem to z doświadczenia. A do tego celem Polaków uczonych być musi obznajmywać jak najwięcej Rodaków z literaturą, bo kto się raz z nią dobrze obezna, nie łatwo ją porzuci.

8°. Ponieważ nie mogę z Wrocławia oddalić się prędzej jak po otrzymaniu formalnej wokacji, upraszam więc o nadesłanie mi tejże wokacji, bo chociaż dla upewnienia osoby mojej jest dosyć słowo JOXięcia JMCi i JW. Sierakowskiego Rektora Akademii, nie dosyć jest dla Magistratu Wrocławskiego, któremu muszę usprawiedliwić się z żądania dymisji na piśmie urzędowym. A tak gdybym tę wokację mógł otrzymać za dwa tygodnie, to pochlebiam sobie, że podawszy notę o dymisję medio vel extremo Aprili mógłbym medio Majo dostać dymisję i stanąć na początku czerwca w Krakowie. To wyraziwszy nie pozostaje mi nic, jak pisać się z najgłębszym uszanowaniem

JO Waszej Xiążęcej mości
Najniższym sługą
Jerzy Bandtkie³⁾.

W Wrocławiu dnia
7 kwietnia r. 1810.

Na posiedzeniu Rady Szkoły Głównej w dniu 16 kwietnia 1810 r. prezentował, zastępujący nieobecnego podówczas rektora Sierakowskiego, ks. Łańcucki odpowiedź Bandtkiego, przechodząc kolejno poszczególne punkty warunków, które Rada skwapliwie przyjęła „znajdując je być sprawiedliwymi“, po czym uchwaliła następujące teksty dwóch listów, które wysłano równocześnie na ręce Bandtkiego:

I.

Od Rady Szkoły Głównej Krakowskiej do
Wielmożnego JMCi Pana Jerzego Bandtke Bibliotekarza
Królewskiego w Wrocławiu.

„Rada Szkoły Gł. Krakowskiej, mając sobie przez Rząd Krakowski polecony wybór Bibliotekarza w Szkole Głównej tutejszej, a razem Professora Bibliografii, przekonana iak najmocniej o po-

³⁾ Archiwum U. J., akta Senatu Akadem. nr 61 a „Biblioteka Jagiellońska — Bibliotekarz“.

trzebie i ważności tego urzędu powodowana będąc nayszczerszą chęcią odpowiedzenia jak najlepiej danemu sobie zleceniu, przez powierzenie tego tak ważnego i pracowitego Urzędu, osobie, któraby jey najlepiej w tym zawodzie chwalebney pracy zaiomą była, pierwsze zaraz myśli zwróciła na osobę Wielmożnego WPa-na Dobrodzieia.

Sława Jego w uczonym świecie, iako Autora i Pisarza wielu dzieł, osobiwie w Historji Słowian; znana Jego niezmordowana usilność i chęci w rozszerzeniu światła, są dla Rady Szkoły Główney Krakowskiej rękoimią, iż z swej strony nie może nikomu lepiey, jak Wielmożnemu WPanu Dobrodziejowi powierzyć tego Urzędu; kiedy podchlebia sobie z drugiej strony, że Wielmożny WPan Dobrodziej nie zechcesz odmówić Jey życzeniom, a przeto ninieyszemi wzywa Go Urząd Bibliotekarza i Professora Bibliografii w Szkole Główney, do którego Urzędu przywiązana iest pensya zł. pol. 6.000 rocznie podług realney wartości, mieszkanie przy Bibliotece w Kollegium Jagiellońskim, światło potrzebne, opał, materyały piśmienne, przy tem dla pomocy w Urzędzie i pracy Bibliotekarza, będzie Wice-Bibliotekarz tudzież dyurnista a w miarę potrzeby będzie mógł przyjętym być docześnie drugi i trzeci.

Raczysz Wielmożny WPan Dobrodziej nie odmówić temu wezwaniu i niezwłocznie donieść Radzie Szkoły Główney o swoiey determinacyi i czasie, kiedy mogłaby mieć to ukontentowanie widzieć Go w liczbie osób tuteyszą Szkołę Główną składających.

W Krakowie dnia 16 kwietnia 1810 roku.

Seb. Hr. Sierakowski
 Rek. Szk. Główn. Krak.
 Szymański Sekr. Szk. Główn.

II.

„Przyjemną była dla Rady Szkoły Gł. z listu, któren jey oddał JOXżę JMC Henryk Lubomirski tuteyszego Prześw. Administr. Ptwego Urzędu Prezes, powzięta wiadomość o chęciach Wielmożnego WPa-na Dobrodzieia przychylnych do propozycyi teyże Rady, która z swej strony oświadcza się, iż podane przez Niego warunki i propozycye zupełnie przyymuie, niemniey iak względem JW. Bętkowskiego, któremu posłać wezwanie wstrzymała tylko do czasu, dopóki od WPa-na Dobrodzieia iuż ostateczney urzędowej nie odbierze odpowiedzi.

Możesz atoli WWPan Dobrodziey tym czasem onemuż od siebie o tem donieść, iż będzie miał od Rady Szkoły Gł. Krak. w takim przypadku wezwanie na Urząd Wice-Bibliotekarza z pensją roczną zł 3000 w realney wartości, z mieszkaniem przy Bibliotece nad mieszkaniem Bibliotekarza, światło, materyały piśmienne i opał do Laboratoryum.

Dlatego zaś dwoiste przesyła WWPanu Dobrodziejowi Rada Szkoły Gł. wezwanie, iż tamto uważa iako do publicznego, to zaś do prywatnego i osobistego użycia służyć mające.

W Krakowie, dnia 16 kwietnia 1810 Roku

Sebast. Sierakowski Rektor Sz. Główn. Krak.

Szymański Sekr. Szk. Główn.⁴⁾.

Oddanie dyrekcji Biblioteki Jagiellońskiej w ręce Bandtkiego zależne było przede wszystkim od zgody najwyższej magistratury szkolnej tj. Izby Edukacyjnej w Warszawie, która w zasadzie nie wyrażała sprzeciwu⁵⁾, a ceniąc sobie powagę kandydata uważała, iż raczej należy wpierw dokonać niezbędnej reorganizacji Akademii Jagiellońskiej a następnie zaproponować Bandtkiemu realne objęcie stanowiska dyrektora Biblioteki i profesora bibliografii za „pryzwoitą pensją“ 8.000 zł rocznie. Nie wyraziła natomiast Izba zgody (ze względów oszczędnościowych) na zatrudnienie wice-bibliotekarza (jak chciał Bandtkie) a w jego miejsce proponowała przyjęcie dwóch posługaczy. Ten swój punkt widzenia Izba przedstawiła zarówno Bandtkiemu jak i Szkole Głównej, uzależniając swą zgodę na nominację od uprzedniej zgody Bandtkiego na przyjęcie warunków Izby⁶⁾. Warunki te Bandtkie zaakceptował listem z dnia 1 czerwca t.r. dziękując za życzliwość i pensję 8.000 zł⁷⁾ wyraził jednak przy tym żal, iż niewszystkie jego propozycje znalazły przyjęcie jak np. kwestia zatrudnienia Bętkowskiego na stanowisku wice-bibliotekarza, po którym sobie

⁴⁾ Archiwum U. J., akta Senatu j. w.; Bibl. Jagiell. rkps. nr 278 T. I „Bandtkiana“.

⁵⁾ Sam Bandtkie prosił Izbę Ed. o poparcie jego osoby, list z dn. 11 maja 1810. Archiwum U. J., akta Senatu el n (akta Biblioteki 1810—13).

⁶⁾ Bibl. Jagiell. rkps. j. w. Posiedzenia Izby Ed. z d. 18 i 22 maja 1810.

⁷⁾ Pensja B. miała wynosić 6000 zł, Izba jednak podwyższyła do wysokości 8000 zł, różnica między sumami miała być ekwiwalentem za prace dodatkowe w związku z niezatwierdzeniem stanowiska wice-bibliotekarza. Archiwum U. J., akta Senatu 61 n. j. w.

wiele obiecywał. Poza tym wysunął jeszcze B. pewne momenty upewnienia go o stronie materialnej stanowisk krakowskich (widocznie dochodziły go wieści o trudnej sytuacji finansowej Uniwersytetu na tle kiepskiej sytuacji Księstwa w ogóle), nie mniej wyraził też obawę, czy z racji swego wyznania augsburskiego nie będzie miał jakich przeszkód w Uniwersytecie⁸⁾).

Na list ten odpowiedziała Izba Bandtkiemu 25 czerwca t. r. zalecając mu cierpliwość w oczekiwaniu powołania na placówkę krakowską⁹⁾).

Jakkolwiek Bandtkie pogodził się z negatywnym potraktowaniem przez Izbę Eduk. niektórych jego warunków, to Rada Szkoły Głównej postanowiła bronić właśnie tych zakwestionowanych przez Izbę pozycji. Na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady w dniu 6 czerwca 1810 w punkcie pierwszym obrad poddano krytyce, nadesłaną tutaj opinię Izby z dnia 22 maja t. r., w następujących kwestiach:

- 1) uzależnienie powołania Bandtkiego od spraw finansowych Szkoły na tle obopólnie wysuniętych i przyjętych warunków,
- 3) w sprawie powołania (określonego przez Bandtkiego jako *conditio sine qua non*) wice-bibliotekarza Bętkowskiego, którego Izba nie chciała zatrudnić. Rada Szkoły uważała go natomiast za nieodzownego wobec ogromnego nieładu i zamieszania w zbiorach bibliot., dokonanego przez dyletanckich bibliotekarzy austr. i twierdziła, że umiejętne uporządkowanie biblioteki będzie wymagało kilku lat żmudnej pracy, w której kierownikowi Biblioteki, zajętemu nadto wykładami bibliografii, może pomóc tylko fachowy i zaufany wice-bibliotekarz. Z systematycznym uporządkowaniem Biblioteki — uważała Rada — będzie się łączyła sprawa udostępnienia zbiorów dla publiczności w określonych dniach i godzinach oraz udzielanie naukowych informacji i niektóre czynności administracyjne¹⁰⁾).

Opierając się na tych dwóch zasadniczych punktach opracowano odpowiednie pismo i wysłano je do Izby Edukacyjnej, z nieznanym jednak bliżej skutkiem. Sprawy obsady dyrekcji biblioteki w r. 1810 nie załatwiono i na jesieni tegoż roku powierzono

⁸⁾ Bibl. Jagiell. j. w.

⁹⁾ Tamże, posiedzenie Izby Ed. 26. VI. 1810.

¹⁰⁾ Archiwum U. J. rkps. nr 347 j. w. str. 175—177, oraz akta Senatu nr 61 n j. w.

czasowe zastępstwo ks. prof. Florianowi Kudrewiczowi¹¹⁾. Do przerwanej sprawy wrócono znowu po upływie pół roku. Tym razem Izba Edukacyjna pismem z dnia 1 kwietnia 1811¹²⁾, a następnie drugim z d. 3 maja t. r. wezwała Bandtkiego, aby w jak najkrótszym czasie („bo przyczyny przeszkód — pisała Izba — do sprowadzenia go usunięte zostały“) wyjechał do Krakowa i objął stanowisko kierownika Biblioteki oraz katedrę bibliografii na Oddziale Literatury Wydziału Filozoficznego. Do tych dwóch nagłych wezwań przybyło jeszcze trzecie z dnia 16 lipca t. r. o treści następującej:

„Izba Edukacyjna.

Gdy urządzenie na nowo Szkoły Głównej Krakowskiej według nowego planu i otworzenie iey od początku Roku Szkolnego, to iest, od 1go września r. b. wymaga jak nayskorszego zaięcia się ułożeniem zaniedbaney dotąd i w nieporządku zostaiącej Biblioteki teyże Głównej Szkoły, Izba Edukacyjna wzywa J Pana Bandtke, ażeby nie chciał na dłuższy czas odwlekać przyjazdu swego, lecz w jak nayskorszym czasie chciał przybydź do Krakowa, dla objęcia Urzędu Bibliotekarza i Professora Bibliografii, którey także nauki kurs od 1-go września ma się rozpocząć. Oczekuje Izba Edukacyjna odpowiedzi JMPana Bandtke na ninieyszą odezwę swoią.

Dan w Warszawie na Sessyi Izby Edukacyjnej dnia
16 lipca 1811 roku

Walenty Sobolewski Prezydujący
J. Lipiński Sekr. Je. Prezydujący¹³⁾“.

Do JMPana Bandtke.

Bandtkie w międzyczasie przystąpił już do likwidacji swego stanowiska we Wrocławiu i uzyskał zwolnienie od władz miejskich i szkolnych z zajmowanego stanowiska w szkole św. Ducha (skąd faktycznie ustąpił 17 sierpnia 1811), a Magistrat wrocław-

¹¹⁾ Tamże, akta Senatu j. w. pismo Rady do Izby Ed. 17. X. i jej odpowiedź z 9. XI, oraz akta Senatu nr 61 a (9. XI. 1810). Zastępstwo to trwało od 17. X. 1810—4. IX. 1811 za miesięczną remuneracją 50 zł i ograniczyło się jedynie do reprezentacji zewnętrznej.

¹²⁾ Na list ten Bandtkie odpowiedział 26. IV. donosząc, że chce swoją dymisję załatwić z władzami wrocławskimi po przyjacielsku i przypuszczał, że do Krakowa wyjedzie pod koniec czerwca lub nawet września.

¹³⁾ Bibl. Jagiell. rkps. j. w.

ski wydał mu w dniu 19 czerwca następujący akt dymisji, podpisany przez sześciu członków zarządu miejskiego:

„Wir haben die Anzeige des Hrn. Rectoris Bandtke: dass derselbe zum Professor und Bibliothecarius an der Herzoglich Warschauschen Universität zu Crakau berufen worden, so vielen Antheil wir auch an dieser ihren vollen Beförderung desselben nehmen, nicht ohne Bedauern über der für uns daraus entstehenden Verlust empfangen.

Wir ertheilen daher nur ungerne dem Hrn Professor Bandtke zum heiligen Geist in der Neustadt hierdurch das nachgesuchte Dimissiorale mit dem Zeugnisse: dass wir mit seiner Amtsführung stets zufrieden gewesen und mit dem beigefugten Wunsch, dass es demselben in seinen neuen und grössern Wirkungskreise stets so wohl gehe möge als er es verdient.

Es versteht sich übrigens ganz von selbst: dass der Hr. Rector Bandtke seinen bisherigen Posten nicht eher verlassen kann, als bis derselbe wieder besetzt worden, jedoch werden mir zum Soulagement des Hrn Rectoris Bandtke so viel möglich eilen, Seinen Nachfolger zu ernennen.

Breslau den 19. Junii 1811.

Zum Magistrat hiesiger Haupts und Residenz
Stadt verordnete

Oberbürgermeister Bürgermeister und Stadt Rätke
Müller Menzel Henning Müllendorf Eitz Hoensch

An den Hrn Rector Bandtke
an der Schule zum heiligen
Geist in der Neustadt“¹⁴⁾.

Fakt zwolnienia Bandtkiego powitano w Krakowie z zadowoleniem. „Radbym zaś wiedzieć — pisał rektor Sierakowski do Bandtkiego w dniu 5 sierpnia — dzień przybycia Jego i przyspieszenia tej podróży pragnę, żeby z początkiem października roku bieżącego już swoje urzędowanie mógł rozpocząć“¹⁵⁾.

W obliczu wyjazdu z Wrocławia wniósł Bandtkie 23 lipca podanie do Ministerstwa Skarbu w Warszawie o zwolnienie jego prywatnej biblioteki od opłat celnych przy wjeździe w granice Księstwa, na co minister skarbu wyraził swoją zgodę; analogiczną zgodę wyraziły władze pruskie wydając Bandtkiemu tzw.

¹⁴⁾ Archiwum U. J. akta j. w., Bibl. Jagiell. rkps. j. w.

¹⁵⁾ Bibl. Jagiell. j. w.

Zoll-Freipass na wywóz książek i rzeczy wagi około 20 cetnarów¹⁶⁾.

Faktycznie w dn. 27 sierpnia był już Bandtkie w Krakowie i w dniu 4 września odebrał z rąk dziekana Wydziału Filozoficznego prof. Jacka Przybylskiego dyрекcję Biblioteki Jagiellońskiej i spisano protokół tej treści¹⁷⁾:

„Działo się dnia 4go Września 1811 R-ku w Bibliotece Szkoły Głównej Krakowskiej w obecności Jacka Przybylskiego Dziekana Wydziału Filozoficznego, Floriana Kudrewicza dotychczasowego Zastępcy Bibliotekarza, Jerzego Samuela Bandtkie nowomianowanego Bibliotekarza i Professora Bibliografii, Felixa Jarońskiego Professora Filozofii, Mateusza Mecherzyńskiego Dozorcy Domów Akademickich¹⁸⁾, Kazimierza Brzuchalskiego Prof. Mat. Niż.¹⁹⁾, Jana Skrzypińskiego Bedela Akademii, Józefa Gadowskiego Posługacza Biblioteki.

Wielmożny Przybylski Dziekan, na mocy wezwania Magnifici Rectoris dnia 31 sierpnia r. Nr 214 wydanego, z osobami wyżej wymienionymi oddał w zarządzanie i dozór Bibliotekę Universitatis in Collegio Jagellonico w następującym porządku:

1°. Odebrawszy od JPana Bandtkie Bibliotekarza manustipulatam na wierne zachowanie muzeum akademickiego sobie powierzonego wprowadził go do Biblioteki i na sam przód złożył w jego ręce klucze od tejże oddane przez JX. Kudrewicza dotychczasowego Administratora Biblioteki.

2°. Oddał temuż Repertorium Uniwersalne Biblioteki w Języku Łacińskim w Ru 1785 przez siebie jako bywszego bibliotekarza ułożone, Akademii na sesji prezentowane, a od dwóch mężów delegowanych ab Universitate JX. Franciszka Kolendowicza i JX. Bonifacego Garyckiego podpisane, które za zasadę inwentarzów katalogów i rzeczy znajdujących się w Bibliotece służyć ma. Dołączył wyobrażenie Biblioteki własną ręką rysowane.

3°. Oddał temuż Regestr różnych osobliwości i sprzętów Biblioteki pod tytułem Indiculus variorum monumentorum.

¹⁶⁾ Bibl. Jagiell. rkps. j. w.

¹⁷⁾ Archiwum U. J. akta j. w. Cytuje ten protokół z nieznacznymi odmianami tekstu sam Bandtkie w swojej historii Biblioteki Jagiell. Kraków 1821, na str. 158—162. Data przyjazdu B. do Krakowa, Tamże str. 146.

¹⁸⁾ Dozorca Domów Akademickich — ówczesna nazwa administratora budynków uniwersyteckich.

¹⁹⁾ Mat. Niż. — matematyki niższej zwanej też elementarną.

4°. Oddał temuż Katalog Manuskryptów w Ru 1777 sporządzony.

5°. Oddał temuż Katalog Xiążek Drukowanych naydawniejszy.

6°. Oddał temuż Katalog Biblioteki po ś. p.: Józefie Bogucickim w Ru 1801 sporządzony.

7°. Oddał temuż Katalog Jurydyczny przez ś. p.: Anzelma Speisera sporządzony pod tytułem „Jurisprudentia“ wraz z konsygnacją Xiążek po ś. p.: Minockim.

8°. Oddał temuż sztuk sześć Katalogów Duplikat i starych xiążek pojezuickich; które dziś są z swoich miejsc ruszone; a złożone na Sali Jagiellońskiej.

9°. Oddał temuż dwie sztuki w sprawie Indykatów pożyczonych z Biblioteki akademickich Xiążek od lat kilkunastu z mnóstwem rewersów różnych oddzielnych.

10°. Oddał temuż Dyptych Pergaminowy gdzie są goście odwiedzający Bibliotekę zapisywać zwykle pod 4ta Pars Metrices.

11°. Oddał temuż Registr Xiążek i manuskryptów w Cenzurze pozostałych nieboszczyka Speisera tudzież Rewersa od osób, które na mocy Rezolucji Szkoły Głównej xiążki do siebie należące iako własność z tejże Cenzury odebrały. Cały ten wypis złożył JX. Kudrewicz z dodanym rewersem przez P. Jędrzejewicza wziętych xiążek za Speisera a dotąd nieoddanych.

13°. Oddał temuż konsygnacje fragmentów różnych figur typograficznych starych pod ołtarzem So. Jana Kantego złożonych.

14°. Na koniec obeznawszy JP. Bibliotekarza z Lokalnością Biblioteki i ogólnym porządkiem rzeczy, oprowadziwszy tegoż po obydwóch pryncypalnych salach, w sali nowej gdzie jest biblioteka po ś. p.: Boguckim, w sali Jagiellońskiej gdzie są złożone xiążki z rozsypanych bibliotek, tudzież xiążek po Profesorze Kailu, okazawszy miejsce Biblioteki bywszych kandydatów, xiążek kupionych za przeszłego Rządu, które dwa gatunki nie są także zarejestrowane. Na koniec xiążek z pod Cenzury pozostałych. Wreszcie pokazał przyległe do Biblioteki Lectorium wraz z katalogami zaczętymi przez Niemców, z powinszowaniem sukcesu na Administracji powierzanej sobie Biblioteki publicznej, postanowił.

Niniejszy akt instalacji JW Bibliotekarza w Krakowie dnia y roku jak wyżej wszyscy przytomni podpisują.

Jacek Przybylski Dziekan emeryt

Jerzy Samuel Bandtkie

X. Florian Kudrewicz

Mateusz Mecherzyński

Felix Jaroński jako świadek delegowany

Kazimierz Brzuchalski tego aktu świadek

i sekretarz delegowany

Jan Skrzypiński bedel Akad.

Józef Gadomski służący w Bibliotece ²⁰⁾).

Niżej podpisany, ma honor złożyć w kancelarii Szkoły Głównej akt urzędowej instalacji JP. Jerzego Bandtke na Bibliotekarza Universitatis z zlecenia Magnifici Domini Rectoris pod 31 sierpnia b. r. z dobraniem delegatów i świadków jak w akcie wyrażono dopełniony. Kopie takowego aktu załączają się dwie, jedna pod (a), która nieoddzielnie od niniejszej relacji w aktach rektoralnych pozostanie, druga osobno pod b), która imieniem Magnifici Rectoris JP. terażniejszemu Bibliotekarzowi do zachowania przy Dzienniku Biblioteki wręczona będzie.

W Krakowie dnia 7 września 1811 roku.

Jacek Przybylski

Dziekan Facultatis Philosophicae m. p.

NB. Raptularz deplikowanego w kopiach powyższego aktu z oryginalnymi podpisami delegacji do oddania Biblioteki dołączona będzie do aktów Facultatis Philosophicae przy insercji w protokule wzmianki o tak jak wyżej dopełnionej instalacji Bibliotekarza.

Do

JP. Jerzego Samuela Bandtkie

Bibliotekarza i Profra Bibliografii w Szkole Głównej

R(ada) S(zkoły) G(lównej) K(rakowskiej)

Akt oddania w posesję i zarządzanie tak Biblioteki jako i sprzętów do niej należących przez JP. Dziekana Wydziału Filozoficznego dnia 4 m. i r. b. sporządzony a tu pod A) dołączony wręcza JP. Bandtkie dla jego wiadomości i użycia.

W Krakowie, dnia 13 września 1811“.

²⁰⁾ Bandtkie podaje w swej Historii Bibl. Jagiell. (str. 165 nn.) dodatki objaśniające ten protokół.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Księga Henrykowska. Z tekstu łacińskiego przetłumaczył i wstępem poprzedził Roman Grodecki. W aneksie tekst łaciński księgi, (Biblioteka Tekstów Historycznych Tom II), Poznań—Wrocław, Instytut Zachodni 1949, str. 434 + VIII tabl., 1 mapa.

Dzieje powstania klasztoru niemieckich cystersów w Henrykowie, zarówno sam przebieg ich fundacji przez notariusza księcia Henryka Brodatego, Mikołaja, jak i stan terytorium henrykowskiego w przeddzień osadzenia tu mnichów i zagospodarowania przez nich otrzymanej ziemi, spisane zostały w kilkadziesiąt lat później (1269—73) przez opata henrykowskiego Piotra. „Księga fundacyjna klasztoru henrykowskiego“ zachowana szczęśliwie do naszych czasów w oryginale, wydana została przez historyka niemieckiego Stenzela jeszcze prawie 100 lat temu (1854), który wydawnictwo swe uzupełnił cennym do dziś komentarzem topograficznym. Od tego czasu, mimo iż wielu badaczy powoływało się na Księgę henrykowską w swych studiach nad położeniem socjalnym ludności wiejskiej w Polsce, tekst jej nie został ponownie wydany, jeśli nie liczyć tłumaczenia niemieckiego (z r. 1937) i wyjątków przełożonych na polskie przez Rybarskiego.

Jest walną zasługą ruchliwego Instytutu Zachodniego, iż to szacowne dla poznania stosunków społecznych na zachodnim podgórzu śląskim źródło uprzystępniał ponownie czytelnikowi, podając tłumaczenie polskie oryginału, a na końcu tekst jego łaciński. Tłumaczenia polskiego dokonał znakomity znawca naszego średniowiecza, prof. R. Grodecki z Krakowa. Przekład jego wierny a potoczysty, nie nastrocza większych zastrzeżeń i wątpliwości. Większe natomiast nasuwają się już przy pobieżnym przeglądnięciu tekstu łacińskiego. Oczywiście żadnych jakichś epokowych odczytów odmiennych od lekcji Stenzela nie można było w nowym wydaniu księgi Henrykowej oczekiwać. W tych granicach, w jakich tekst nowego wydania zdołaliśmy skontrolować nie różni się on zasadniczo od tekstu stenzelowskiego. Drobne odmianki, nie wchodzę tu na razie, czy obecnie proponowane lekcje są poprawniejsze od dawnych, jakie spotykamy obecnie w porównaniu z tekstem stenzelowskim, winny być zaznaczone dobitniej w tym

sposobie, iż wypadaloby moim zdaniem w przypisach literowych zaznaczyć zawsze różnice lekcji (tak np. na 1 stronie tekst Stenzla brzmi „Nota“, w obecnym wydaniu czytamy „Nos“). Po drugie wydawca tekstu łacińskiego nie zawsze opierał się na ogólnie przyjmowanej u nas Instrukcji Wydawniczej PAU. Modernizuje więc ortografię imion własnych i przymiotników od nich urabiających, do tekstu wciąga oczywiste myłki i przepisania się pisarza tekstu, rozwiązując imiona, zaznaczone w rękopisie siglami nie zaznacza, że są to własne wydawcy uzupełnienia; nie zwraca wreszcie uwagi na zmiany ręki pisarza (o czym czyni tylko ogólną wzmiankę w przedmowie) ani na poprawki kopisty samego w tekście. Dla wszystkich tych wypadków przewiduje Instrukcja specjalne znaki względnie systemy objaśnień, do których w praktyce badacze przywykli i co ułatwia pracę. Niewątpliwie są to uchybienia drobne (choć możnaby ich wykryć więcej), ale sędzę, iż w tak ważnym wydawnictwie nie powinny one mieć miejsca.

Osobnych uwag domaga się komentarz przypiskowy wydawnictwa. Objaśnienia przypiskowe są podane wyłącznie tylko przy tekście polskim, ograniczone przy tym do objaśnień osób i rzeczowych wyjaśnień najważniejszych przedmiotów w tekście występujących. Cała zawiła sprawa nomenklatury miejscowości, nazw niw, lasów, potoków, gródków itp. które nieraz zaginęły, nieraz granice swe zmieniły, wreszcie z postępowaniem techniki rolnej przestały istnieć (zwłaszcza potoki i strumyki) została odesłana do indeksu osób i miejscowości, gdzie z natury rzeczy nie mogła być w sposób dostateczny omówiona. Jeśli uwzględnimy nadto zastrzeżenia samego tłumacza i autora wstępu, iż obecne nazewnictwo topograficzne okolic Henrykowa wskutek dawnych przemian na nazwy niemieckie, a obecnie ponownych odpolszczeń przeprowadzonych przez władze administracyjne, nie zawsze jest pewne i wymaga w każdym poszczególnym wypadku sprawdzenia ze źródłami i mapą, to konieczność takich objaśnień topograficznych w formie przypisków numerowych w tekście wysunąć należy jako naczelną postulat przyszłego ewentualnego ponownego wydania tekstu książki Henrykowskiej. Obecne wydanie pozbawione rozwiązania zagadnień topograficznych nie tylko utrudnia badaczowi korzystanie z książki, ale zmniejsza jej wartość popularyzacyjną.

Osobnych uwag wymaga przedmowa wydawcy i tłumacza. Zajmuje się ona prawie wyłącznie osobą i dziełem fundatora klasztoru (pisarzem książęącym Mikołajem), autorem i czasem powstania książki, jej poszczególnymi redakcjami i kontynuacjami, dając na tym polu nieraz ciekawe i nowe przyczynki do interpretacji niewyjaśnionych przez Stenzla szczegółów. Ale zdaniem moim autor zbyt pobieżnie potraktował w przedmowie zagadnienia, najszerzej w samej księdze potraktowane, tj. stosunki pro-

dukcyjne i położenie ludności, żyjącej na wsiach i uprawiającej rolę jeszcze przed sprowadzeniem tu konwentu cystersów.

Zagadnieniem ludności wiejskiej w Polsce na podstawie księgi henrykowskiej zajmowano się u nas od dawna; Małecki i Tymieniecki poświęcili temu tematowi osobne ciekawe prace, wychodząc zresztą z odmiennych założeń i do odmiennych celów zdążając, a nie ma prawie badacza naszych stosunków wielkiej własności od Piekosińskiego i Balzera po Rutkowskiego, którzy by we wnioskach swych nie oparli się na księdze henrykowskiej. Tymczasem tłumacz księgi i autor wstępu do niej nad zagadnieniem przeszedł prawie do porządku dziennego, poświęcając mu zaledwie 6 (str. 48—53) stronic. A przecież zagadnienie stosunków społecznych w Polsce drugiej połowy XII i początków XIII w. stanowi dzisiaj przedmiot specjalnego zainteresowania naszej nauki zdążającej do nowej syntezy okresu feudalnego w Polsce. Pomijając już okoliczność, że wiele zużytkowanych już od dawna wzmianek wymaga dziś nowej interpretacji, jest w książce wiele szczegółów, których dotąd wcale nie starano się wyjaśnić ani nawiązać do istniejącego ustroju społecznego. Tak np. na gródku w Kołaczowicach (książęcym, obronnym?) siedzi w początkach XIII w. chłop zapewne książęcy, dziedziczny posiadacz (jego potomkowie nazwani są heredes rustici) Kołacz, władający nad wszystkimi okolicznymi lasami i gajami, do których pretensje potomków Kołacza musiał opat wykupić, podobnie jak każdego rycerza. Albo wieśniak (książęcy?) Kwiatek, siadający na dworze książęcym, żyjący na łaskawym chlebie klasztornym, stracił rękę od miecza; w jakich okolicznościach?, czy w pojedynku z innym chłopem, czy z szlachcicem, czy raczej w obronie księcia, lub na wojnie?

A znowuż ci pół szlachcice, pół chłopci, uważający się za rycerzy, a trudniący się przygodnie uprawą ziemi, a przede wszystkim rozbojem na gościńcu (na drodze z Czech przez Bardo, Ząbkowice, Strzelin do Wrocławia), siedzą jak opat Piotr wyraźnie podkreśla, na równi z wieśniakami książęcymi, na ziemi księcia. A z drugiej strony tacy heredes, bracia ze Skolic, zdawałoby się chłopci-dziedzice, z których jeden był proboszczem w Starym Henrykowie jeszcze przed przybyciem tu konwentu, mają prawo swe (?, księcia?) ziemie klasztorowi sprzedać; co więcej nie jest im zatamowany jeszcze dostęp do stanu duchownego. Inny heres Michał z Mikołajowic wymienia z klasztorem dobra swe, oczywiście ziemię książęcą, którą jednak ma prawo alienować.

A wreszcie rycerstwo feudalne, choćby w postaci takiego rycerza Wojciecha z Ciepłejwody, syna Niemca (rycerza) i Flandryjki, przedstawicielki tkaczy walońskich z osady św. Maurycego pod Wrocławiem. Nie wiemy w jakim stopniu był on już spolszczony; rodowód jego świadczy wszelako, iż już w końcu XII w. rycerstwo niemieckie napływające do Polski mogło posia-

dać w dziedziczne władanie ziemię, a przez ożenek z przedstawicielami ludności przemysłowej, mieszkającej pod miastem czy na podgrodziu, nie musiało być swych praw pozbawione.

O tym wszystkim i wielu dalszych charakterystycznych szczegółach nie podaje nam wstęp żadnych wiadomości ani wyjaśnień. A szkoda; zanalizowanie wiadomości o stanie stosunków społecznych lesistego pogórza i porównanie wyników takiej analizy choćby z ostatnimi wynikami nauki radzieckiej (choćby z podstawowymi pracami B. Grekowa nad ustrojem feudalnym Rusi), mogło by waleńie posunąć naprzód w tym kierunku wiadomości. Jeżeli zaś na wydanie mielibyśmy spojrzeć nie jako na książkę przeznaczoną dla badaczy, ale na książkę popularyzującą znajomość przeszłości, to tym więcej potrzebnym jest wstęp wprowadzający czytelnika w zaznaczone w tekście zagadnienia i uczący go spostrzegać proces narastania wielkiej własności kościelnej w wiekach średnich jako proces ostrej walki klasowej.

Księga Henrykowska czeka nadal na swego naukowego wydawcę i na swego popularyzatora.

Karol Maleczyński

Tadeusz Mikulski: Spotkania Wrocławskie — Wrocław — Warszawa (1950) 8°, s. 384. — Książnica-Atlas.

Genezę swą przynależy książka prof. Tadeusza Mikulskiego do tego pierwszego, „pionierskiego“ okresu humanistyki uniwersyteckiej we Wrocławiu, kiedy to historycy i literaci rzucili się gromadnie i ochoczo do odgrzebywania, wyszukiwania i odkrywania wszelkich śladów polskości w dawnym Wrocławiu i przeszłości Dolnego Śląska. Z upływem czasu w miejsce tego uczuciowego entuzjazmu, zrodzonego zresztą z najszlachetniejszych pobudek, wstąpił planowy program systematycznych prac nad historią Śląska i jego związkami z kulturą i piśmiennictwem polskim.

Prof. Mikulski jest na katedrze wrocławskiej prawowitym następcą Cybulskiego i Nehringa. I z tego też tytułu wypłynęły dla Autora jako kontynuatora ich pracy, moralnie uzasadnione zobowiązania. Nie odrywając się od swoich, dawniej już ugruntowanych, zainteresowań literaturą polskiego Oświecenia wytyczył sobie prof. Mikulski dodatkową linię badań, która dąży do nakreślenia roli Wrocławia w dziejach polonistyki uniwersyteckiej XIX wieku i do badania literackich związków Wrocławia z resztą Polski w okresie porozbiorowym. W tej dziedzinie dał już Autor szereg większych i mniejszych prac, z których najważniejsze to: „Sto lat polonistyki wrocławskiej“ (rzecz dawno referowana, a znana dotąd tylko ze streszczenia), „Z papierów Władysława Nehringa“ (Sobótka II), „Związki rodziny Kornów z Polską“, (rzecz również dawno referowana, teraz dopiero w druku) oraz „Towarzystwo Literacko-Słowiańskie we Wrocławiu 1836—1886“ (Oblicze Ziemi Odzyskanych II. — 1948).

Prócz prac powyższych pociągnęły Autora wszelkie ślady pobytu pisarzy i literatów polskich we Wrocławiu. A śledzić zaczął owe *vestigia* niemal zaraz na drugi dzień po osiedleniu się we Wrocławiu. Zaczął od opisu pierwszego pobytu Słowackiego we Wrocławiu w 1831 r. a za nim zostali wzięci na warsztat inni przedstawiciele piśmiennictwa polskiego.

I odtąd, gdy krąg i liczba owych literackich gości Wrocławia zaczęła się zwiększać, na łamach lokalnych organów prasowych oraz w „Odrze“, „Zesztach Wrocławskich“ i gdzie indziej zaczęły się ukazywać coraz nowe „wrocławskie spotkania literackie“. Trwało to bez przerwy przez parę lat, po upływie których owe szkice i gawędy zebrane zostały w pokaźny tom „Spotkań Wrocławskich“, rzecz nagrodzoną nagrodą literacką miasta Wrocławia.

A zatem zebrano tutaj dwadzieścia cztery „spotkań“ na przestrzeni chronologicznej od połowy 18 w. do końca 19 w. Poczet ich otwiera Stanisław Konarski a kończy Wł. Reymont. Znaleźli się tutaj obok wymienionych: Józef Wybicki, Staszic, Kołłątaj, Niemcewicz, Fryd. Skarbek, Stan. Jundziłł, Odyniec, Hoffmanowa, Słowacki (dwukrotnie), Julia Molińska-Woykowska, Roman Zmorski, Pol, Ujejski, Lenartowicz, Syrokomla, T. T. Jeż, J. I. Kraszewski, Asnyk, Felicjan Faleński, Aleks. Świętochowski i Kasprowicz.

Książka prof. Mikulskiego ma dwa oblicza: literackie i naukowe; i stąd też podwójną należy stosować w ocenie miarę. Ale też strony literackiej nie można oddzielić od naukowego ujęcia i źródłowego opracowania. Literat po mistrzowsku władający piórem o wyrobionym własnym stylu pisarskim oraz skrupulatny uczony, drobiazgowo badający przekazy źródłowe i posługujący się szeroką erudycją spleli swój talent i wiedzę w całość nierozrwalną. I to jest powodem, że poza odrębną oceną literacką i naukową trzeba też patrzeć na książkę, jako na całość.

Gdy patrzymy na dzieło okiem historyka literatury to podkreślamy bardzo wielki, w przeważnej części nowy wkład, uzupełniający do biografii poszczególnych pisarzy. Epizody bowiem wrocławskie rzucone zostały każdorazowo na szersze tło życiorysowe. Dysponował Autor przekazami o bardzo nierównej i niejednolitej skali źródłowej, od lakonicznych i suchych, prawie nie mówiących zapisów aż do obszerniejszych wspomnień. Fakt ten odbił się na opracowaniu. Ale Autor i z najbliższej zapiski wyczarowuje sugestywnie malowniczy obraz. Wnikliwość nie gardząca drobiazgami i literacki dar rozwinięcia tychże w żywą akcję zasługuje na wyróżniające podkreślenie. Niektóre tematy traktuje prof. Mikulski ze specjalnym naukowym wzruszeniem jak np. okres wrocławski Kasprowicza; do pewnych tematów obiecuje powrócić w osobnych rozprawach.

Zebrany przez Autora materiał jest dla historyka kultury polskiej we Wrocławiu i na Śląsku materiałem, na wybranym odcinku, niepełnym i poniekąd przypadkowym. Przecież na przestrzeni przeszło 100-letniej nie tylko tych dwudziestu kilku pisarzy zawadziło o Wrocław. — Niemniej jednak przedstawienie pobytu, a niekiedy nawet i żywej na terenie miasta działalności osób, które weszły do „Spotkań”, stanowi już poważny wkład do tematu „Kultura polska we Wrocławiu w 19 wieku”.

Można mieć niepłonną nadzieję, że już w niedalekiej przyszłości doczekają się „Spotkania” dalszego uzupełniającego tomu. Zasadniczo zacieśnił prof. Mikulski teren „Spotkań” do samego Wrocławia; w kilku tylko przypadkach wyszedł poza miasto na prowincję śląską (Pol, Ujejski). Na tym miejscu zgłaszamy dezyderat rozszerzenia tematu na cały Dolny Śląsk i Opolszczyznę oraz objęcie poszukiwaniami epoki staropolskiej. Są też i innego charakteru odstępstwa, gdzie już wkraczamy w temat „Wrocław w utworach literackich”, jak np. przy Świętochowskim.

Temat to zresztą nęcący i zasługuje na osobne opracowanie (nawiasem: temat „Śląsk w polskiej literaturze pięknej 19 wieku” opracowywany jest w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu).

Warsztat naukowy prof. Mikulskiego imponuje wszechstronnością i zakresem zasięgu kwerendy. Każdy szczegół w przedstawieniu znajduje oparcie w przekazie źródłowym, najczęściej korespondencji i pamiętniku; w bardzo licznych przypadkach sięgnięto do źródeł rękopiśmiennych.

W całości książka prof. Mikulskiego jest pozycją literackiej i naukowej miary nieprzeciętną. Pobudza, instruuje i zachęca do badań dalszych. Uczy jak z drobnych szczegółów odbudowywać zapomniany „dom polskiej kultury” na Śląsku.

Antoni Knot

Wł. Rusiński: Tkactwo lniane na Śląsku do r. 1850. Poznań, Instytut Zachodni 1949 (osobne odbicie z „Przeglądu Zachodniego” Nr 11—12, rok 1949).

Rozwój tkactwa lnianego to jedno z najciekawszych zagadnień dziejów śląska. Znaczenie tego problemu zdecydowanie wykracza poza ramy zainteresowań lokalnych. Stąd już za czasów niemieckich interesowali się nim również i historycy burżuazyjni z innych ośrodków (Brentano, Schmoller, Sombart), zainteresowała się nim również i historiografia radziecka, czego dowodem jest obszerna, gruntowna monografia Kana¹⁾. Z drugiej strony wymienić należy wielką ilość książek i przyczynków historyków lokalnych, jak również współczesnych artykułów czy prac o cha-

¹⁾ Praca ta drukowana była w „Istoriik Marksist” r. 1936 t. 6 (58) str. 97—123, podaje według „International Bibliography of Historical Sciences” r. 1938 Nr 4308 s. 280.

rakterze publicystycznym, poświęconych rozwojowi śląskiego tkactwa. Powyższa literatura w zupełności niemal wyczerpała drukowane i archiwalne źródła do dziejów tkactwa lnianego na Śląsku. Stąd bardzo celową wydaje się inicjatywa podjęta przez Wł. Rusińskiego zsumowania dotychczasowego stanu badań, omówienia dotychczasowych poglądów na genezę, rozwój i przyczyny upadku śląskiego tkactwa. Autor idzie również i dalej: stara się bowiem przedstawić i uzasadnić stanowisko własne, oraz zwraca uwagę na te zagadnienia z dziejów tkactwa, które nie zostały jeszcze należycie wyjaśnione.

Pracę swoją rozpoczyna autor od krótkiego omówienia literatury, a raczej wymienienia najważniejszych opracowań o charakterze syntetycznym, przy czym podkreśla przełomowe znaczenie pracy historyka radzieckiego S. B. Kana. Autorowi znana jest tylko najnowsza, monograficzna praca tego uczonego o powstaniach tkaczy, nie wymienia natomiast jego wcześniejszego, syntetycznego zarysu „Silezskaja połotnjanaja promyslenność’ v koncece 18 veka“²⁾. Jeśli chodzi o genezę tkactwa śląskiego, to autor podkreśla z jednej strony znaczenie dogodnych warunków fizjograficznych i klimatycznych w Karkonoszach, z drugiej zaś „niską cenę wiejskiej produkcji lnianej“: ta ostatnia spowodowana była tym „że obróbką lnu, przedzeniem i tkactwem trudniła się ludność wiejska, mająca główną podstawę utrzymania w pracy na roli. Wykorzystując okresy wolne od pracy w rolnictwie mogła ona ubocznie trudnić się przetwórstwem lnu nawet przy minimalnym zarobku“. Te pomyślne warunki powodują inwestowanie w przemyśle tkackim kapitałów handlowych. Równocześnie zaś wykorzystują te warunki panowie gruntowi, zwiększając robocizny i inne świadczenia chłopskie, związane z produkcją tkacką, dzięki czemu mogli niepotrzebną im nadwyżkę tej produkcji sprzedawać rzemieślnikom i kupcom w miastach. Prowadzi to do wydania w latach 1545, 1552 względnie 1591 szeregu przywilejów przełamujących ciążące nad wiejskim tkactwem feudalno-cechowe ograniczenia. Równoczesny rozwój handlu europejskiego powoduje, że „około 1600 r. tkactwo lniane Śląska jest już przemysłem eksportowym w skali światowej“. Wiek XVI—XVIII to okres pomyślnego rozwoju tego przemysłu. Już jednak w XVIII w. pojawiają się pierwsze objawy upadku tkactwa lnianego na Śląsku. Autor zastanawia się nad przyczynami tego zjawiska; głównych przyczyn tego upadku upatruje w następujących okolicznościach: pogorszenie warunków technicznych przez wyrąb lasów (brak niezbędnego do produkcji drzewa opałowego), oraz zacofana technika produkcji nawet w porównaniu z innymi okręgami tkackimi Niemiec, nie mówiąc już o krajach Europy Zachodniej,

²⁾ S. B. Kan, Dva wostannija silezskich tkaczaj 1793—1844. Moskwa—Leningrad 1948.

niekorzystne przemiany w organizacji produkcji — w miarę wyrębów lasów tkacze przenosili się w wyższe rejony górskie, przez co tracili możliwości równoczesnego uprawiania roli. Tkactwo stawało się więc już nie pobocznym ale głównym źródłem utrzymania. Wskutek tego tkacze musieli sprzedawać wyprodukowane płótno, nie czekając na pomyślną koniunkturę. Niepomyślnie odbiło się również zwiększanie świadczeń na rzecz panów gruntowych, jak również wzrost zależności od kupców kapitalistów i rozwój wielostopniowego pośrednictwa. Przy tym wszystkim „tkacze pozostali formalnie samodzielnymi producentami tzn. pracowali na własny rachunek. Było to wygodniejsze dla kupców niż system nakładczy, ponieważ niepomyślne rezultaty wahań koniunkturalnych odczuwał przede wszystkim tkacz. Tego rodzaju rozwój doprowadził do zaostrzenia konfliktów klasowych w rejonach tkackich, czego rezultatem było powstanie 1793 r. Lata 1793—1850 to okres upadku tkactwa lnianego. Jego przyczyny to przede wszystkim wzrastające zacofanie techniczne wobec innych centrów produkcji tkackiej (mechanizacja produkcji). Formalna samodzielność indywidualnych producentów uniemożliwiła tu wprowadzenie nowych udoskonaleń technicznych, wymagających znacznych nakładów kapitałowych. Równocześnie kupcy nie kwapili się z przejściem na system nakładczy, ponieważ płótno śląskie nie odgrywało już na rynkach światowych dotychczasowej roli. Wyjątek stanowił jedynie powiat dzierżonowski, gdzie produkcja zorganizowana została systemem nakładczo-manufakturowym, oraz nieliczne zakłady zmechanizowane rozrzucone na całym podgórzu. Tak więc w latach 40-tych XIX w. możemy wśród śląskich tkaczy wyróżnić 3 grupy społeczne: 1) formalnie samodzielnych prządków i tkaczy („Kaufweber“), 2) chałupników zatrudnionych przez kupców nakładców, 3) robotników manufakturowych i fabrycznych. Omówione wyżej przyczyny powodowały bezwzględny wyzysk i straszną, nędzę. Prowadzi to do nowego powstania 1844 r. Autor przyznaje co prawda za Kanem, „że zaburzenia te (tj. 1844 r.) miały bardziej proletariacki charakter niż rozruchy z 1793 r.“, z drugiej jednak strony pisze „że w porównaniu z zajściami z 1793 r. powstanie z 1844 r. postawić trzeba na drugim planie. Rozruchy w 1793 r. miały charakter masowy. Wrzało wówczas w całym okręgu tkackim, mało tego na całym Śląsku, a tkacze zagrzani współczesnymi wypadkami na terenie Francji walczyli nie tylko o chleb codzienny, ale o dalsze, bardziej zasadnicze, społeczno-rewolucyjne cele. Front tkaczy był wówczas jednolity, wszyscy zwracali się przeciwko wspólnemu wrogowi, handlarzom nici“. Wniosek ten nie wydaje się w zupełności słusznym. Wrzenie w innych rejonach Śląska, a nawet w samym okręgu tkackim (poza oczywiście wypadkami walki tkaczy z handlarzami nici) miały

raczej charakter ruchów chłopskich. Zresztą w niektórych wypadkach trudno było te dwa elementy ściśle rozdzielić. Bunt 1793 r. wywołany był przez tkaczy samodzielnych, a skierowany był przeciwko detalicznym sprzedawcom nici, natomiast powstanie 1844 r. to już wystąpienie chałupników przeciwko fabrykantom-nakładcom. Powiedzenie zaś, że w 1793 r. tkacze walczyli również „o dalsze, bardziej zasadnicze społeczno-rewolucyjne cele“ nie jest dostatecznie uzasadnione. Kolportowano co prawda w okresie tym na Śląsku szereg ulotek, propagujących ideały Rewolucji Francuskiej i nawołujących do walki z panami. Jednak propaganda ta z równym, a może nawet większym nasileniem występowała w okręgach czysto rolniczych czy w mieście Wrocławiu³⁾. Nic natomiast nie słyhać o jakichś ogólniejszych hasłach w czasie zajść w Lubawce czy Kamiennej Górze w 1793 r. Aby tę sprawę należyście wyświecić koniecznym jest dokładniejsze zanalizowanie, wybuchłych w tym okresie ruchów agrarnych, przede wszystkim w rejonach podgórskich.

Dalsze niewyjaśnione problemy dziejów tkactwa śląskiego, które zresztą wysuwa sam autor, to przede wszystkim historia techniki produkcji tkackiej na Śląsku. Rusiński podkreśla decydujące znaczenie przemian technicznych w rozwoju tkactwa, sam jednak przyznaje, że źródła jakimi tu rozporządzamy są więcej niż skromne — jedynie fragmentaryczne, przypadkowe dane we współczesnych, 18-wiecznych opisach geograficznych Śląska. Stąd postulat autora oparcia tych badań o materiały archiwalne, o ile oczywiście te ostatnie się zachowały. Według moich wiadomości wojna poczyniła znaczne spustoszenia w archiwaliach śląskich XVII i XVIII w. i to właśnie w tego rodzaju materiałach, w których moglibyśmy szukać interesujących nas tutaj danych. Jedyną możliwością wydaje się tutaj sięgnięcie do zabytków materialnych: starych warsztatów tkackich, krosien, tkanin itd., jakich wiele znajdziemy w lokalnych muzeach rejonu podgórskiego — w Jeleniej Górze, Bolkowie itd. Następny niewyjaśniony dotąd w literaturze problem to statystyka tkaczy i terytorialnie rozmieszczenie tej gałęzi produkcji. Jaki procent ludności stanowili tkacze w XVIII w. w poszczególnych powiatach? Jaka była struktura społeczna wsi w tych rejonach? Wykorzystane przez dotychczasową literaturę źródła nie dały nam ścisłego obrazu w tych dziedzinach. Szereg danych tego rodzaju znajdziemy natomiast w przygotowanym do druku przez dr T. Ładogórskiego współczesnym z 1787 r. zestawieniu statystycznym wszystkich miast, miasteczek i powiatów Śląska⁴⁾. Opracowanie geograficzno-sta-

³⁾ Por. Ziekursch, Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte. Wrocław 1915 str. 226—231.

⁴⁾ Por. Ładogórski, Ludność Śląska i jej struktura społeczna w drugiej połowie XVII w. „Przegląd Zachodni“ 1950 Nr 7/8 str. 33—34.

tystycznego obrazu śląskiego przemysłu tkackiego, nawet z tego jednego roku wniosłoby do omawianego problemu wiele nowego.

Do pracy dołączona jest obszerna bibliografia (123 pozycje!!). Oprócz jednak braku wspomnianej na wstępie wcześniejszej pracy Kana, uderza w niej brak, zasadniczej dla położenia tkaczy w latach przed powstaniem 1844 r. i dla samego powstania, pracy współczesnego publicysty Wilhelma Wolffa — „Das Elend und Aufruhr in Schlesien“. Wolff, z pochodzenia Ślązak, był jednym z najradzykalniejszych przedstawicieli niemieckiej inteligencji, pozostawał też w przyjacielskich stosunkach z Marxem i Engelsem, współpracując z nimi w „Neue Rheinische Zeitung“. Właśnie wyżej podana praca to cykl, opublikowanych w tym periodyku, artykułów, które następnie parokrotnie wydane były w formie książkowej⁵⁾.

Reasumując stwierdzić należy, że pomimo tych braków, praca Rusińskiego cenna jest zarówno dzięki zsumowaniu dotychczasowego stanu badań, oraz przez postawienie niewyjaśnionych dotąd problemów. Niestety nie wszystkie dziedziny dziejów Śląska w okresie kapitalistycznym doczekały się tak obfitej literatury jak rozwój tkactwa lnianego, tym niemniej byłoby rzeczą pożądaną, aby inne problemy tych dziejów doczekały się tego rodzaju sumujących, syntetycznych szkiców. Opracowania takie stanowią bowiem cenny wstęp do gruntownych, opartych o nowe założenia metodyczne, źródłowych już badań nad całokształtem historii Śląska.

Wacław Długoborski

Rewolucja Polska w 1846 roku opracował Stefan Kieniewicz. Wybór źródeł. Biblioteka Narodowa. Seria I. Nr 132. Wrocław (1950). IX. 238 str.

Wśród wydawnictw „Biblioteki Narodowej“ znajduje się parę o charakterze historycznym, a do takich należy m. in. „Rewolucja Polska 1846 r.“. Jest to wybór źródeł, poprzedzony jednak obszernym 60 stronicowym wstępem, będącym w gruncie rzeczy syntetycznym szkicem zagadnienia. Trzeba podkreślić niezwykle udatną inicjatywę wydawnictwa powierzenia uczonym, dokonywującym opracowania źródeł, także i pisania tego rodzaju wstępów. W analogicznym tomie, poświęconym Kuźnicy Kołłątajowskiej, zamieszczony został szkic B. Leśnodorskiego, w Rewolucji 1846 r. — St. Kieniewicza. Znakomity znawca epoki i autor szeregu prac, zbliżonych tematycznie, potrafił we wstępie dać syntezę dotychczasowych badań nad wypadkami z r. 1846. Ujęta jest ona popularnie i pozbawiona aparatu naukowego, ale pozo-

⁵⁾ Najstarsze wydanie tej pracy znajdziemy w wyd. przez Franciszka Mehringa „Gesammelte Schriften von Wilhelm Wolff“ Berlin 1909, z przedmową Fr. Engelsa.

staje to w ścisłym związku z celem, jakiemu ma służyć. Przy końcu wstępu znajduje się także objaśnienie układu tekstów, w którym wskazuje autor na fakt i powody ich stroniczości, oraz wykaz literatury.

Popularyzacyjny charakter wydawnictwa występuje jeszcze silniej w sposobie wydawania materiałów. Przeważna część pochodzi z materiałów drukowanych i to w dużej mierze późniejszych, sporo jest zresztą tekstów, zaczerpniętych z druków społecznych, jak np. z Dziennika Rządowego Rzeczypospolitej Polskiej z końca lutego 1846 r., którego wartość źródłowa jest nie wiele mniejsza od materiałów archiwalnych. Tylko cztery fragmenty pochodzą z rękopisów (str. 93, 161, 205, 225), z tego dwa z Ossolineum (opowiadanie Karola Wysokińskiego, oficjalisty z majątku koło Brzeżan o wypadkach w Narajowie, oraz bardzo charakterystyczny list K. Szajnochy do matki z 31. VII. 1847 r. o śmierci Wiśniowskiego), a po jednym z Biblioteki Czartoryskich (ciekawy opis przygotowań powstańczych w Warszawie w liście J. B. Dziekońskiego do księcia Adama Czartoryskiego) i z tek Barwińskiego (okólnik Arc. Ferdynanda do starostów z dnia 31. III. 1846). Dalej o chęci jak najdalej idącego uprzystępnienia wydawnictwa świadczy posłużenie się wyłącznie językiem polskim, względnie tłumaczeniami tekstów obcojęzycznych (niemieckich lub francuskich). Wreszcie do minimum ograniczone zostały „formalne” objaśnienia edytorskie na rzecz objaśnień rzeczowych. Zawierają one dane, dotyczące osób, nazw geograficznych, dalej wyjaśnienia trudniejszych pojęć i bardziej zawiłych zwrotów. Gdzie niegdzie wydawca poddaje nawet czytelnikowi pewne wnioski, płynące z treści tekstów.

Z powyższych uwag wynika jasno cel wydawnictwa. Przeznaczone jest ono, rzecz jasna, dla każdego, kto interesuje się przeszłością kraju i ruchami demokratycznymi, a w nie ostatniej mierze ważne usługi oddać może publiczność, w pracy pedagogicznej na wyższych uczelniach, a nawet w szkołach średnich. Przyczynia się do tego wspomniana już wyżej właściwość książki, że korzystać z niej można, nie posiadając żadnego przygotowania historycznego. Może być też ona pomocna i w pracy naukowej, gdy sięganie do często trudno dostępnych druków nie jest rzeczą konieczną.

Teksty zostały ułożone w parę grup według zagadnień, związanych z rewolucją 1846 r. I tak „Spisek demokratyczny”, obejmuje teksty dotyczące ideologii i działalności ugrupowań spiskowych sprzed r. 1846. „Ruch w zaborze pruskim i rosyjskim” — to znowu źródła do tych słabych zaczątków rewolucji, które miały miejsce w tych zaborach. Trzy rozdziały poświęcono wypadkom w Krakowie i w zaborze austriackim: „Powstanie krakowskie”, „Powstanie w Galicji” i „Ruch chłopski w Galicji”, wreszcie na końcu zostały umieszczone odgłosy rewolucji „Po powstaniu”.

Zebrane przez Kieniewicza materiały rzucają w ogólności ciekawe światło na klasowy charakter rewolucji. Mamy więc przykłady wrogiego nastawienia konserwatystów szlacheckich, z których Szajnocha, pisząc do matki o śmierci Wiśniowskiego, stwierdził: „żaden rozsądny człowiek nie może oczywiście brać rządowi za złe tego kroku (tzn. skazania Wiśniowskiego), jeśli niebawem według tej samej sprawiedliwości kilkanaście szubienic dla kilkunastu z tysięcy chłopów — morderców stanie“ (str. 226), a Trentowski oskarżał ruch demokratyczny o chęć wyrznięcia szlachty, która przecież „sporządza (tworzy) i sprawuje naród polski“ (str. 219). Mamy całą skalę stanowisk ugrupowań postępowych i programów rozwiązania najbardziej palącego naówczas zagadnienia, kwestii chłopskiej. Mamy wreszcie nieliczne niestety i nie zawsze wiarygodne wypowiedzi z ust samych chłopów, jak owe westchnienie na przekonywania rewolucjonisty Goslara, starającego się powstrzymać chłopów przed napadami na szlachtę: „Czemuście to pierwaj tak do nas nie gadali“ (str. 184). Kończy zbiór tekstów przemówienie Marksa na obchodzie drugiej rocznicy rewolucji krakowskiej 22 lutego 1848 r., według którego „rewolucja krakowska dała całej Europie chwalebny przykład, utożsamiając sprawę narodową ze sprawą demokratyczną oraz wyzwolenia klasy uciskanej“.

Adam Galos

Materiały do dziejów nowożytnych Ziemi Zachodnich pod redakcją Seweryna Wysłoucha. T. II Polacy-Ewangelicy na Dolnym Śląsku w XIX w. ich postawa narodowo-społeczna. Przygotowali do druku Tadeusz Bratus, Stefan Golachowski, Wanda Roszkowska, Bronisława Samitowska. Poznań—Wrocław 1950, Instytut Zachodni, s. XLVIII, 358.

Fakt przystąpienia przez Instytut Zachodni do wydawania źródeł odnoszących się do historii ziem odzyskanych w czasach nowożytnych musi każdy historyk przywitać z dużym zadowoleniem. Jest też niewątpliwie poważną zasługą prof. Wysłoucha i zespołu jego pracowników, że dostarczają materiału do drugiego już tomu wydawnictwa. Wydany niedawno tom odnoszący się do dziejów polskości ewangelików na Dolnym Śląsku, zawiera szereg bardzo ciekawych materiałów, dotyczących zarówno działalności poszczególnych osób i stosunków gospodarczych, społecznych i kulturalnych tej mało stosunkowo znanej grupy ludności polskiej.

Materiał zawarty w tej publikacji rozpada się na sześć dość nierównomiernych rozdziałów. Oto ich tytuły: I Język polski wg. sprawozdań pastorów w powiatach Brzeg, Kluczbork, Dobrodzień, Milicz, Namysłów, Oleśnica, Olesno, Oława, Strzelin, Syców, Trzebnica, Wrocław (razem 164 aktów od s. 3 do 224) obejmujących czas od r. 1810—1910), II. Sprawa wprowadzenia

nauki języka polskiego w gimnazjach ewangelickich we Wrocławiu w latach od r. 1851 do 1854 (aktów 9 s. 227—240), III. Wypowiedzi pastora Prussego, Andersa i Noldy w sprawie zarządzeń z r. 1872 zakazujących nauki religii w języku polskim (aktów 4 s. 243—250), IV. Charakterystyka stosunków narodowościowych diecezji kluczborskiej w r. 1884 (aktów 21 s. 253—291), V. Wykaz parafii ewangelickich na Dolnym Śląsku, w których zachowano nabożeństwa w języku polskim w r. 1887 (akt 1 s. 295—303), VI. Memoriały pastora Müllera w sprawie germanizacji ludności śląskiej przez kościół ewangelicki w l. 1902—1914 (aktów 2 s. 306—321). Poza tym zawiera tom jeszcze spis nazwisk, spis miejscowości wg. nazw polskich i niemieckich, wreszcie dokładny rejestr umieszczonych w tomie aktów.

Podane powyżej zestawienie treści pozwala się mniej więcej zorientować w bogactwie materiału zawartego w tym tomie. Dokładne omówienie wartości i znaczenia aktów publikowanych w tym tomie zajęłoby zbyt wiele miejsca, dlatego też w naszym omówieniu zamierzamy zająć się jedynie kwestią zastosowanej tu techniki wydawniczej. Czynimy to specjalnie jeszcze dla trzech powodów, po pierwsze, że zespół nie zamierza poprzestać na tych dwóch tomach, a więc nasze uwagi mogą mu się ewentualnie przydać, po drugie, że kwestia wydawania źródeł była niedawno dość szeroko omawiana przez historyków polskich, po trzecie, że specjalne dyskusje, zorganizowane w związku z tym wydawnictwem, pozwoliły nam poznać poglądy i metody zastosowane przez redakcję przy wydawaniu tego tomu.

Zaczynając od kwestii pierwszej, mianowicie samego wyboru materiału przeznaczonego do publikacji, przypominamy, że w większości wypadków stosuje się dwie zasady. Tak więc albo publikuje się w całości jakiś już gotowy zespół archiwalny, który ze względu na osobę, która gromadziła akty, rzadkość lub komplet zawartych w nim aktów zasługuje na pełne wydanie bez specjalnych uzupełnień, albo też gromadzi się na własną rękę zespół aktów mających możliwie dokładnie i wyczerpująco oświetlić pewne zagadnienie. Naturalnie w tym drugim wypadku dokonuje się zazwyczaj skrupulatnych poszukiwań w różnych archiwach, albo też, jeśli akty do tej kwestii znajdują się w jednym tylko archiwum, dokonuje się sumiennego przeglądu aktów, by wydobyć wszystko, co może służyć do wyczerpującego przedstawienia danego zagadnienia. Przykładem pierwszego typu wydawnictwa może być np. Księga pamiętnicza Michałowskiego, drugiego np. monumentalne Archiwum J. Zamoyskiego.

Trzeba przyznać, że redakcja omawianego tomu *Materiałów* nie zastosowała ani jednej, ani drugiej zasady wyboru. Postawiona wobec obfitych materiałów, znajdujących się w Archiwum Ewangelickim dokonała dość dowolnego wyboru dbając głównie o to, by materiał był ciekawy i interesujący. Przeglądając zgro-

madzony tu materiał nieraz trudno się zorientować, co było przyczyną decydującą o druku tych a nie innych aktów. Prawdopodobnie chodziło Redakcji z jednej strony o podkreślenie polskości poszczególnych wsi, z drugiej o przedstawienie metod germanizacyjnych i sposobów walki ludności polskiej o utrzymanie języka polskiego w służbie kościelnej. Atoli w takim razie nie należało drukować aktów świadczących jedynie o polskości tych wsi, których polskość jest notorycznie znana, drukując zaś akty świadczące o wyraźnej akcji ludności wszczętej w obronie języka polskiego należało przynajmniej zaznaczyć, jaki był dalszy przebieg tej akcji, czy powiodła się, czy też skończyła niepowodzeniem. Tymczasem w szeregu wypadków wydrukowano do poszczególnych kwestii po jednym lub paru aktach, dzięki czemu czytelnik otrzymuje właściwie strzępy pewnych kwestii, poznaje początek akcji, nie dowiaduje się zaś jaki był ich koniec. Dla przykładu zwróć uwagę na jeden wypadek, mianowicie na dokument drukowany pod nagłówkiem „Akta kościoła w Laskowicach Oławskich“. Czytając ten ciekawy dokument, protest ludności polskiej tej parafii przeciw ograniczaniu języka polskiego w kościele parafialnym, zanotowałem na marginesie książki narzucające się każdemu czytającemu pytanie: „co dalej?“. Trzeba było też dopiero przeczytać ciekawy artykuł B. Samitowskiej, umieszczony w Przeglądzie Zachodnim znacznie później (R. VI nr 7/8 s. 89—95), by dowiedzieć się, że ludność tej parafii nie ograniczyła się do jednego protestu, co więcej, że ostatecznie w walce odniosła sukces. Czy jednak przy takim doborze źródeł wydawnictwo to może stanowić podstawę do naukowej, wyczerpującej pracy? Wydaje nam się, że nie. Jeśli zaś redakcja uważała, że głównym celem wydawnictwa było zwrócenie uwagi na ciekawe materiały, mieszczące się w archiwum śląskim, nasuwa się pytanie, czy nie wystarczyło wydać zeszyt mniejszy i znacznie tańszy aktów, lub też wydrukować część tych materiałów jako aneksy do źródłowego obszernego artykułu?

Przechodząc do samej techniki wydawniczej, trzeba stwierdzić, że Redakcja przeszła do porządku dziennego nad przyjętymi przez polski świat naukowy, skodyfikowanymi ostatnio w instrukcji wydawniczej zasadami wydawania źródeł do historii nowożytnej. Rzecz oczywista, że każdemu wydawcy, zwłaszcza doświadczonemu, wolno być zdania, że instrukcja ogłoszona przez Polską Akademię Umiejętności, przy współpracy szeregu innych Towarzystw naukowych, w tym last not least Wrocławskiego Towarzystwa, jest niecelowa, teoretyczna i sztywna, w konsekwencji też zastosować swoje własne metody wydawnicze. Wówczas jednak musi się zgodzić na to, że czytelnik będzie kwestionował ze specjalnym naciskiem celowość i logiczność stosowanej przez wydawcę metody.

Spróbujmy z tego punktu widzenia zbadać zastosowane przez Redakcję w tym tomie metody zwłaszcza w najobszerniejszym rozdziale pierwszym. W rozdziale tym akty, odnoszące się do polskości powiatów, są uporządkowane według parafii, parafie zaś są ułożone w porządku alfabetycznym. Zauważmy tu nawiasowo, że aczkolwiek alfabet jest pewną podstawą do porządkowania, atoli zastosowanie tej zasady sprawia, że czytelnik materiałów musi się kolejno i nieoczekiwanie przenosić np. z powiatu brzeskiego do namysłowskiego i zaraz dalej z powrotem do brzeskiego. Fakt ten nie ułatwia czytelnikowi wyrobienia sobie należytego obrazu rozmieszczenia polskości w tych powiatach.

Akty odnoszące się do poszczególnych parafii zgromadzone są w osobnych podrozdziałach, opatrzonych tytułami drukowanymi wielką (bardzo wielką) majuskułą. Czytelnik oczekiwałby jednak, że akty dotyczące każdej parafii będą gromadzone w jednym podrozdziale. Tymczasem tak nie jest. Tak np. akty dotyczące kościoła w Kowalowicach, powiat Namysłów, drukowane są w dwóch podrozdziałach, noszących identyczny tytuł: „Akta kościoła w Kowalowicach, powiat Namysłów“. Akty kościoła w Lubszy zawarte są również w dwu podrozdziałach następujących po sobie, noszących podobny tytuł: „Akta kościoła w Lub-szy, powiat Brzeg“ i „Akty kościoła w Lubszy“. Dopiero przy bliższym zbadaniu przekonujemy się, że każdemu podrozdziałowi odpowiada inna teczka archiwalna aktów. Zasada ta, że akty każdej teczki są drukowane w osobnym rozdziale, jest konsekwentnie stosowana w całym pierwszym rozdziale. Przyznam się, że nie spotkałem takiej zasady wydawniczej w żadnym znanym mi wydawnictwie archiwalnym tego typu a nie wiem również, czy Redakcja zdołałaby podać słuszne przyczyny, skłaniające ją do przyjęcia takiej zasady. Nawiasowo zauważmy, że nagłówki tych podrozdziałów są dawane dość niejednolicie. Tak więc na stronie 29 czytamy tytuł: „Akta dotyczące luterskiej parafii w Kurznie (z filiami w Karłowicach i Stobrawie)“ na stronie zaś 35 znajdujemy tytuł: „Akta kościoła w Kurzni i Karłowicach, powiat Brzeg“. Dodajmy, że w większości wypadków każdy nowy podrozdział zaczyna się od nowej strony, wskutek czego pozostaje dość dużo miejsca niezadrukowanego. Na stronach od 3-ej do 73-ej narachowałem (licząc puste pół- i ćwierćstronice) razem 7 stron niezadrukowanych. Wydaje mi się, że tak luksusowego sposobu wydawania nie zdołałaby Redakcja w dzisiejszych czasach oszczędności papierowej obronić.

Kwestia podania proveniencji archiwalnej poszczególnych dokumentów rozwiązuje Redakcja podając przy każdym tytule podrozdziału sygnaturę i tytuł teczki. Brak podawania przy poszczególnych aktach stron czy kartek teczki tłumaczy się pewnie faktem, że dokumenty te nie są numerowane. Dlaczego jednak tytuły teczek, drukowane normalnie *petitem*, Redakcja drukuje

majuskułą i to jeszcze tak wielką, że mało ustępuje co do wielkości czcionek tytułom podrozdziałów, trudno zrozumieć.

Przechodząc do samych aktów stwierdzmy, że każdy nosi numerację i jest poprzedzony rejestrem drukowanym kursywą. Wprawdzie wolałbym jeszcze dla przejrzystości ujrzeć zgodnie z instrukcją Akademii nagłówek aktu, atoli nie można z tego powodu robić Redakcji specjalnego zarzutu. Zaraz jednak dalej nasuwają się inne wątpliwości. Każdy akt mianowicie jest zaopatrzony w podwójną datację, raz nad rejestrem drugi raz pod rejestrem. Tak np. dokument nr 48 nosi nad rejestrem datę „Michałów, 10 stycznia 1862“ a potem pod rejestrem „Michelau den 10-ten Januar 1862“. Czy nie wystarczyło ograniczyć się do daty „Michałów (Michelau) 10 I 1862“? Skoro zaś jesteśmy przy tym akcie warto podkreślić, że rodzaj aktu jest zaznaczony najpierw po rejestrze zrozumiiałym skrótem „kop.“, po co jednak redakcja umieszcza potem nad aktem notatkę: „Abschrift“? Przykłady takiej rozrzutności można mnożyć. Weźmy akt nr 15. Z rejestru dowiadujemy się, że pismo to kieruje rząd prowincji do superintendenta Kelscha w Bierutowicach. Tymczasem Redakcja drukując akt, przedrukowuje jeszcze nagłówek:

An den

Königl. Superintendenten

Herrn Kelsch

zu Bernstadt

na końcu zaś pisma w podobny sposób przedrukowuje „Königl. Regierung Ab. F. D. Kirchen- Med- und das Schulwesen“ dodając jeszcze skrupulatnie w nawiasie kursywą „podpis nieczytelny“. Wydaje mi się, że tak skrupulatne odtwarzanie tekstu może być usprawiedliwione przy wydawaniu specjalnie ważnych aktów dyplomatycznych, ale nie przy drukowaniu pism władz prowincjonalnych do powiatowych pastorów.

W całym wydawnictwie konsekwentnie zastosowano wreszcie zasadę nie dawania żadnych przypisków rzeczowych. Był to jeden z powodów zarzutów wytaczanych przez niżej podpisanego przeciw Redakcji, broniącej się przykładami wydawnictw obcych. Argumentów moich nie zamierzam jednak powtarzać, zwłaszcza, że, jak słyszę, w następnych tomach Redakcja jednak zamierza zerwać z tą niewygodną dla czytelnika zasadą.

Zastrzeżenia możnaby mnożyć, atoli ograniczę się do tych zasadniczych uwag. Celowo nie będę się zajmował różnymi oczywistymi potknięciami, skoro tych nie brak i w wielu innych wydawnictwach, a nie zamierzam zniechęcać zespołu, którego trud i inicjatywę — podkreślam to jeszcze raz — w całej pełni oceniam. Sumując moje poprzednie uwagi stwierdzam, że odrzuciwszy normalnie przyjęte u nas zasady wydawnicze, zastosowała Redakcja takie zasady, których nie zawsze chyba mogłaby obrońić. Jedno wydaje mi się oczywiste, mianowicie to, że materiały

te wydano zbyt rozrzutnie, luksusowo, z oczywistą szkodą dla kompletu materiału¹⁾.

Władysław Czapliński

A d o l f N a s z: Żarna wczesnodziejowe. Studia wczesnodziejowe, seria archeologiczna, t. I. Warszawa—Wrocław 1950.

Praca A. Nasza jest monografią, traktującą o żarnach przedhistorycznych, jednym z podstawowych narzędzi ludów rolniczych, używanym przez nie od czasów neolitycznych po dzień dzisiejszy.

Jak każda, tak i ta zdobycz techniczna człowieka przeszła długą drogę rozwojową, znaczoną wydartymi ziemi fragmentami pozostałości archeologicznych.

Ta właśnie fragmentaryczność śladów kultury materialnej nastęrcza archeologom wiele kłopotu w próbach nad odtworzeniem narzędzi przedhistorycznych i ich łańcuchów rozwojowych.

Uporanie się z tymi trudnościami i osiągnięcie wyczerpującego pojęcia o badanym zabytku archeologicznym zależy przede wszystkim od aparatury metodologicznej, którą archeolog stosuje w swojej pracy, a że ta okazywała się często niewystarczająca, nic dziwnego, że literatura archeologiczna nie posiada prawie wcale tego właśnie rodzaju opracowań, jakie stanowi monografia żaren wczesnodziejowych.

Praca A. Nasza jest próbą przełamania tych trudności przez zastosowanie w badaniach archeologicznych nowej metody, nazwanej przez jej autora „metodą rekonstrukcji paleoetnologicznej w archeologii“.

Dwojakie są jej założenia, a mianowicie: wierne zrekonstruowanie fragmentarycznie zachowanego materiału wykopaliskowego, jako stadium pierwsze i jako drugie odtworzenie na podstawie uzyskanej rekonstrukcji szeregów rozwojowych badanego zabytku ze szczególnym uwzględnieniem jego strony funkcjonalnej.

Już z określenia powyższej metody wynika, że autorowi będzie zależało na wszechstronnym naświetleniu badanego przedmiotu z punktu widzenia archeologii i etnologii, wychodząc z założenia, że obu tym dyscyplinom wspólny jest cel badań, a mianowicie „śledzenie tradycyjnej kultury nie przekazywanej przy pomocy pisma“.

Metodę rekonstrukcji paleoetnologicznej w archeologii opiera Nasz na kilku kryteriach, a to: morfologiczno-funkcjonalnym, analogii archeologicznych, etnologiczno-porównawczym, źródeł historycznych, językowym i archeologicznym.

¹⁾ Już w trakcie składania niniejszego tomu „Sobótki“ ukazał się t. III „Materiałów do dziejów nowożytnych Ziemi Zachodnich“, poświęcony również Polakom-ewangelikom na Dolnym Śląsku w XIX w.; wydawnictwo to omówione zostanie w jednym z najbliższych numerów „Sobótki“.

Kryterium morfologiczno-funkcjonalne polega na badaniu formy zabytku, jego dodatkowych elementów konstrukcyjnych, starć i uszkodzeń roboczych, materiału z jakiego jest wykonany, wytworów wyprodukowanych przez dane narzędzie, aby tą drogą dojść do całkowitego odtworzenia pierwotnej formy, oraz pojęcia funkcji badanego zabytku.

Kryterium analogii archeologicznych opiera się na rekonstrukcji fragmentarycznie zachowanych przedmiotów przy pomocy zabytków analogicznych.

Z dwoma powyższymi kryteriami związane jest dość ściśle kryterium etnologiczno-porównawcze, dostarcza ono bowiem aktualnego materiału, niezbędnego dla odtworzenia fragmentarycznego inwentarza wykopaliskowego, a przede wszystkim dla odgadnięcia jego funkcjonalnego przeznaczenia. Kryterium to pozwala nadto skontrolować wyniki osiągnięte na drodze hipoteznych rozważań, dotyczących formy i funkcji narzędzia.

Duże znaczenie w posługiwaniu się metodą rekonstrukcji paleoetnologicznej w archeologii ma kryterium źródeł historycznych, pozwala bowiem często na uzupełnienie obrazu uzyskanego drogą wyżej przedstawionej analizy badanego zabytku, jak również przedłużyć jego formy pierwotne do czasów współczesnych.

Kryterium językowe pozwala niejednokrotnie określić pochodzenie etniczne zabytku, oraz ramy chronologiczne, chociaż te ustala właściwie kryterium chronologiczne. Ono to posługując się archeologicznymi i historycznymi metodami ustalania zjawisk w czasie, służy chronologicznemu ujęciu badanego przedmiotu.

W części drugiej swojej pracy demonstruje autor praktyczne zastosowanie omówionej metody na przykładzie typologiczno-konstrukcyjnego rozwoju przedhistorycznych żaren. Tu metodologiczne rozważania autora poddane są próbie, chodzi mu bowiem o ściśle powiązanie teorii z praktyką i doświadczenie, czy zastosowane w pracy „instrumentarium badawcze“ jest rzeczywiście metodą naukową w istotnym tego słowa znaczeniu, metodą przy pomocy której prehistoryk byłby w stanie odtworzyć z archeologicznych fragmentów szczegółowy obraz struktury, funkcji, oraz szeregów rozwojowych badanego narzędzia.

Uzyskany przy pomocy metody rekonstrukcji paleoetnologicznej w archeologii obraz rozwoju prehistorycznych żaren potwierdził w zupełności słusność założeń metodologicznych autora.

Archeologom znana była w zakresie tych badań tylko metoda porównawcza, która ich zdaniem drogą analogii archeologiczno-etnologicznych umożliwiała rekonstrukcję fragmentarycznie zachowanego zabytku co do jego formy i funkcji, czyli uzyskanie szerszego pojęcia o badanym przedmiocie, niż na to pozwalała bezpośrednia obserwacja i analiza jego ułamkowych pozostałości.

Nasuwa się więc pytanie: jakie miejsce wśród zespołu metod archeologicznych zajmuje metoda rekonstrukcji paleontologicznej w archeologii i jaki jest jej stosunek do używanej dotąd przez archeologów metody porównawczej, na czym polega jej „novum“?

Otóż trzeba tu stwierdzić, że autor „żaren wczesnodziejowych“ właściwie pierwszy sprecyzował cały szereg jej kryteriów, oraz, co najważniejsze, technikę operowania tą metodą, polegającą w pierwszym stadium na odtworzeniu poszczególnych elementów badanego zabytku, określeniu ich funkcji w zespole części danego przedmiotu, aby tą drogą w stadium drugim otrzymać wyczerpujące pojęcie o całości obiektu badań, jego funkcji i miejscu w całokształcie procesu technicznego i społecznego.

Stosowana przez archeologów metoda porównawcza opierała się na analogiach o charakterze raczej optycznym, nie wnikała w treść wewnętrzną zabytku, bo nie była w stanie dopatrzeć się w niej systemu współzależności poszczególnych elementów badanego przedmiotu, współzależności opartej na zasadach mechaniki i fizyki.

Stąd wynikało niedostateczne zrozumienie genezy i podłoża archeologicznych wytworów materialnych, oraz, co niemniej ważne, niemożność uchwycenia i zrozumienia cyklów rozwojowych tych wytworów.

Metodę porównawczą w archeologii traktuje A. Nasz jako jedynie jedno z sześciu kryteriów metody rekonstrukcji paleoetnologicznej w archeologii. Ta dopiero usuwa niedomagania, stosowanej na tym odcinku badań, metody porównawczej, pozwala w sposób najbardziej możliwy drogą rekonstrukcji poszczególnych elementów zabytku zsynchronizować je w całość i poznać ją od strony genezy, funkcji i ogniw rozwojowych, jak to widzimy właśnie na przykładzie żaren wczesnodziejowych.

Metoda rekonstrukcji paleoetnologicznej w archeologii może znaleźć także zastosowanie wśród etnologów, odtwarzających w oparciu o materiały archeologiczne poprzednie ogniwa współczesnych wytworów kultury ludowej.

Na drodze do rozwiązania objętego tytułem pracy tematu autor zajmuje się prototypem żaren wczesnodziejowych, żarnami nierotacyjnymi, odnośnie istniejącej między nimi współzależności, chronologii i zasięgu tego narzędzia. Następnie omawia A. Nasz żarna rotacyjne, wykrystalizowane w czasach wczesno-historycznych, zajmując się, jak i wyżej, rekonstrukcją ich poszczególnych elementów i całości tego narzędzia, chronologią, zasięgiem, oraz źródłem jego rozpowszechnienia na naszych ziemiach.

Odnośnie szczegółu, tyczącego tzw. nacięć ćwiartkowych na kamieniach żarnowych, pragnę dodać, że tę, nieznaną autorowi na terenie Polski technikę usuwania starć roboczych, odkryłem we wsi Wola Nieszkowska pow. bocheński.

Badania A. Nasza nad żarnami wczesnohistorycznymi dostarczyły wiele ciekawego materiału odnośnie Śląska. Stąd bowiem, jak się okazało, pochodzą najwcześniejsze zabytki żaren obrotowych, sięgające okresu późnolateńskiego, (Wrocław—Patenice, Oporów pow. wrocławski) i liczne stosunkowo okazy z okresu wpływów kultury prowincjonalno-rzymskiej (Rybna Kolonia pow. tarnogórski, Szarlej pow. świętochłowski, Leśnica pow. lubliniecki, Kosocice pow. strzeliński, Oława).

Tu na Śląsku dzięki wpływom kulturalnym celtyckim, a następnie rzymskim narzędzie to najwcześniej weszło w użycie i dzięki pośrednictwu tej dzielnicy rozpowszechniło się na ziemiach polskich.

Na Śląsku, na Górze Sobótce, znajdował się także główny ośrodek masowej produkcji i eksportu wczesnohistorycznych żaren rotacyjnych. Zadecydował o tym dostatek odpowiedniego surowca, a może także stare tradycje produkcyjne tego narzędzia. To doskonale rozwinięte centrum zaspakajało potrzeby krajowe, zwłaszcza Wielkopolski i Pomorza, dokąd wywożono kamienie żarnowe dogodną arterią wodną, jaką stanowiła Odra.

Śląsk był zatem, jak to wynika z pracy A. Nasza i jak to zapewne wykażą przyszłe badania, pośrednikiem w zakresie przekazywania nowych zdobyczy technicznych, przenikających z krajów śródziemnomorskich, oraz niewątpliwych przemian ekonomiczno-społecznych, nierozzerwalnie związanych z rozwojem narzędzi.

Pod tym też aspektem rozpatruje autor żarna wczesnodziejowe w końcowej partii swojej pracy, podkreślając wpływ tego narzędzia na życie gospodarczo-społeczne i na odwrót, wpływ tego ostatniego na rozwój i postęp techniczny żaren rotacyjnych.

Praca A. Nasza wzbogaciła literaturę archeologiczną nie tylko dokładną monografią jednego z bardzo ważnych narzędzi człowieka prehistorycznego, ale, co ważniejsze, nową metodą, która zezwala na wszechstronne poznanie zabytków archeologicznych i na ich podstawie na odtworzenie procesów ekonomiczno-społecznych, zakrytych tajemniczością otchłani wieków.

Metoda rekonstrukcji paleoetnologicznej w archeologii znajduje napewno szerokie zastosowanie w pracach, związanych z badaniami początków państwa polskiego, do poznania których wiele cennego materiału może dostarczyć gruntowne poznanie pozostałości prapolskiej kultury materialnej, w pierwszym zaś rzędzie narzędzi.

Właściwa autorowi ostrożność w wypowiedaniu poglądów, połączona z wnikliwą analizą badanego przez niego narzędzia, jak również jasny styl literacki, czynią z „żaren wczesnodziejowych“ nie tylko pożyteczną, ale i przyjemną lekturę.

Wacław Korta

Rutkowski J.: „Historia gospodarcza Polski“. T. II. Czasy porobiorowe. Poznań 1950. Księgarnia Akademicka. Str. XVIII. 512.

Długo oczekiwany drugi tom Historii gospodarczej Polski czołowego badacza naszych dziejów gospodarczych, jakim był prof. Rutkowski ukazał się w druku dopiero po śmierci Autora. Wydania niezupełnie wykończonego rękopisu pozostawionego przez Zmarłego podjął się J. Deresiewicz, który w krótkiej przedmowie zaznajamia czytelnika z trudnościami, jakie napotkał i ostrzega przed usterkami i błędami, które mogły wyniknąć z tych trudności. Przedrukowano również przedmowę Autora do II t. niestety nie dokończoną i nie zachowaną w całości.

Nie tu miejsce na omówienie znaczenia pracy Rutkowskiego; chodzi jedynie o zasygnalizowanie materiału śląskiego zawartego w podręczniku.

Konstrukcja t. II jest podobna do konstrukcji t. I w wydaniu powojennym. W poszczególnych epokach wysunięto na czoło najbardziej charakterystyczne — zdaniem Autora — dla danego okresu zjawiska. Czasokres objęty t. II. podzielono na 3 podokresy stanowiące odrębne rozdziały. Są to: rozdział V (całości pracy) „Epoka wielkich reform włościańskich (1772—1870), rozdział VI „Rozkwit kapitalizmu“ i rozdział VII „Gospodarka w Polsce podczas pierwszej wojny światowej“. W przeciwieństwie do przedwojennych wydań t. I. książka nie zawiera odrębnych rozdziałów czy podrozdziałów poświęconych ziemiom zachodnim. Materiał dotyczący Śląska mieści się w ogólnych rozdziałach poświęconych zaborowi pruskiemu. W rozdziale V obejmującym jak wspomniano okres 1772—1870 znajdujemy dane cyfrowe dotyczące wzrostu zaludnienia (co prawda jedynie dla Śląska Górnego i Cieszyńskiego) oraz podobne dane dotyczące kolonizacji fryderycjańskiej. Nieco szerzej uwzględnił Autor Śląsk omawiając politykę rolną rządu pruskiego na ziemiach polskich. Punkt zwrotny stanowił tu rok 1807, kiedy zniesiono poddaństwo osobiste chłopu. Autor podkreśla że zasadniczy edykt z 1807 r. wchodzący w życie zresztą jedynie etapami zawierał w sobie wiele elementów kompromisu w stosunku do interesów wielkiej własności. Drugim takim podstawowym edyktem był edykt z r. 1807 umożliwiający włościanom nabycie własności rolnej, również zresztą zmieniany i ograniczany pod naciskiem wielkiej własności. Znaczenie tych rozporządzeń dla całego zaboru pruskiego omawia Autor dość szeroko; odnośnie do zagadnień śląskich podkreśla, że dzięki staraniom wielkich właścicieli ziemskich ukazały się specjalne ustawy dla Śląska z lat 1811 i 1827 utrudniające znacznie przeprowadzenie regulacji i zatrzymuje się nieco dłużej nad położeniem zagrodników na Śląsku Górnym, których w okresie 1827—46 uwłaszczono zaledwie 10. Rutkowski podkreśla istnienie silnego niezadowolenia wśród ludności wiejskiej,

jednak ruch rewolucyjny chłopów śląskich omawia dopiero w związku z wypadkami z r. 1848. Podkreśla że ruch ten miał wówczas znaczną samodzielność, mimo że dużą według Autora rolę odegrała inteligencja miejska. W dalszym ciągu omawia Rutkowski ustawy regulacyjne wydane w l. 1848—50 a obejmujące i Śląsk, w których zniesiono bez odszkodowania szereg uprawnień dworu i rozszerzono zakres gospodarstw włościańskich podlegających regulacji. Trudności istniejące mimo to dla włościan śląskich porusza podręcznik raczej ogólnikowo. Na str. 77—80 zestawiono cyfry dotyczące uwłaszczenia ziemi również na Śląsku.

Drugim ważnym zagadnieniem w dziejach rozwoju gospodarczego Śląska w omawianym okresie, którego dotyczy podręcznik Rutkowskiego, to rozwój górnictwa i przemysłu górnośląskiego. Autor podaje charakteryzujący ten rozwój wzrost liczby robotników, która w r. 1827 wynosiła 618 osób a w r. 1867 — 44.000. Podkreśla wzrost liczby kopalń (1800 — 18; 1873 — 129) ale równocześnie i wzrost produkcji (przeciętna wydajność kopalni wzrosła z 2.000 na 62.000 ton rocznie). Zagadnienie ruchu robotniczego na Śląsku porusza Rutkowski jedynie w ramach ogólnych.

Nieco dłuższy ustęp poświęca podręcznik Śląskowi przy omawianiu stosunków kredytowych. W r. 1870 powstało na Śląsku Ziemstwo Kredytowe, które podobnie jak inne ziemstwa kredytowe w zaborze pruskim przeznaczone było dla wielkich właścicieli ziemskich, którym udzielało nisko procentowych pożyczek. Po pokoju w Tylży nastąpił kryzys ziemstw kredytowych, jednak nie przestały one istnieć i odgrywać określoną rolę w polityce klasowej rządu pruskiego.

W okresie 1870—1914 nazwanym przez autora jak już zaznaczyliśmy okresem rozkwitu kapitalizmu następuje silny wzrost miast i gęstości zaludnienia na ziemiach polskich. Odnosnie do Śląska Rutkowski podaje cyfry dotyczące stosunków górnośląskich. Gęstość zaludnienia w latach 1861—1910 wzrosła tu z 86 na 197 osób. Autor omawia związane z tym zjawisko emigracji i jej kierunki. Zmierza ona początkowo do Ameryki, zaś po roku 1893 do zachodnich prowincji Prus. Upada natomiast rozwijająca się w pierwszej połowie XIX w. emigracja do Saksonii. Obok samego faktu zagęszczenia się ludności (dla którego przeciwwagę stanowiło zresztą zwiększanie się zapotrzebowania na robotników w górnictwie), autor podaje jako drugą przyczynę emigracji ze Śląska fakt, że płace w całym zaborze pruskim były niższe niż na zachodzie państwa.

Na dalszych kartach książki podkreśla Rutkowski, że na Śląsku następuje najsilniejsza ze wszystkich ziem zaboru pruskiego koncentracja przemysłu. Wr. 1873 było na Śląsku 124 kopalń węgla produkujących 7,8 milionów ton a w r. 1891 tylko 56 kopalń, z których wydobyło 17,7 milionów ton. Wraz z rozwojem przemysłu wzrastała liczba proletariatu fabrycznego. I tak liczba robot-

ników na Górnym Śląsku w latach 1875—1914 wzrosła z 168 na 450 tys. Dotykając zagadnienia ruchu robotniczego autor poświęca jedynie nieco więcej miejsca związkom zawodowym.

Ostatni rozdział pracy omawiający gospodarkę w Polsce podczas pierwszej wojny światowej zawiera bardzo mało wiadomości dotyczących Śląska. Rutkowski podaje że w okresie tym wzrosła nadal produkcja zagłębia śląskiego (z 37,5 na 43,0 milionów ton), natomiast zmniejszyła się nieco produkcja hutnicza.

Pracę zamyka obszerny 60 stronowy wykaz literatury.

Zmarły Autor zaznacza w przedmowie, że dla prowadzących samodzielne badania naukowe podręcznik jego może mieć jedynie znaczenie pomocnicze, dla historyków pracujących nad innymi dziedzinami historii oraz dla niehistoryków interesujących się zagadnieniami gospodarczymi przeszłości daje podstawowy zarys. To nie pomocnicze dla historyków pracujących nad innymi dziedzinami historii oraz dla niehistoryków interesujących się zagadnieniami gospodarczymi przeszłości daje podstawowy zarys. To określenie słuszne niewątpliwie odnośnie do całości ziem Polski odnośnie do Śląska nie da się jednak podtrzymać. Śląsk — zwłaszcza Dolny — nawet w zakresie dostępnej literatury, nie zdążył wrosnąć w podręcznik Zmarłego przedwcześnie z olbrzymią szkodą dla nauki badacza. Podręcznik Rutkowskiego jednak choć dla spraw śląskich niewyczerpujący jest dla historyka i popularyzatora dziejów Śląska niezbędną pomocą w wiązaniu zagadnień śląskich ze współczesnymi zjawiskami w reszcie kraju.

K. M.

Jürgen Kuczynski: Die Geschichte der Lage der Arbeiter in Deutschland von 1800 bis in die Gegenwart, Berlin 1948, wyd. 4 (t. I) i 2 (t. II) s. 368 i 308.

Kuczynski nie od dziś należy do najwybitniejszych specjalistów na polu historii klasy robotniczej, nie ograniczając się przy tym tylko do Niemiec, ale obejmując zakresem swych badań położenie robotników także w najważniejszych państwach zachodnich. Jego wielotomowa historia położenia robotników daje nam tego obraz na terenie Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, niezależnie od specjalnego tomu, poświęconego teorii rozwoju położenia robotników oraz szeregu mniejszych prac, traktujących o tym zagadnieniu. Pierwsze z nich ukazały się jeszcze za republiki weimarskiej, przy czym niektóre doczekały się następnie, za czasów hitlerowskich, zaszczytu spalania na stosie. Przebywając w Stanach Zjednoczonych, Anglii i w innych krajach, pisywał również w języku angielskim; niektóre jego prace wydane zostały jeszcze przed wojną w języku rosyjskim a nawet ukraińskim. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że zainteresowanie położeniem robotnika u autora idzie po linii zakorzenionych tradycji rodzinnych, odziedziczonych przezeń po ojcu, również badaczu

tych problemów. Toteż żartobliwa uwaga o „monopolistycznym” stanowisku rodziny Kuczyńskich w zakresie tematyki, dotyczącej sytuacji bytowej warstw pracujących, ma niejaki uzasadnienie.

Specyficzne tempo rozwoju niemieckiego kapitalizmu jego stosunkowo późne wystąpienie na arenie wewnętrznej jako dojrzałego czynnika politycznego, jego niezwykle szybkie przejście w stadium monopolistyczne, jego ostatnie wreszcie wynaturzenie w postaci faszyzmu wszystko to znajduje swe odbicie już w samej konstrukcji pracy Kuczyńskiego. Tym bowiem szczególnym cechem kapitalizmu niemieckiego poświęca autor szczególnie wiele uwagi — zwłaszcza zaś okresowi faszyzmu łącznie z gospodarką wojenną lat 1939—45. Odpowiednio do tego dziejom niemieckiej klasy robotniczej pod panowaniem Hitlera przez lat 13 przeznaczają autor niemal tyle miejsca w swej pracy (prawie cały II tom), co dziesięciokrotnie dłuższemu okresowi przed Hitlerem, zamkniętemu w I tomie. Nie oznacza to jednak, by w. XIX i XX przed Hitlerem potraktowany został powierzchownie lub żeby straciła na tym przejrzystość konstrukcji. Olbrzymi np. materiał statystyczny, zawarty w pracy a obejmujący około 340 rozmaitych tabel i zestawień, w dużej większości ilustruje położenie robotników niemieckich właśnie w w. XIX i na pocz. XX. Możliwość przeprowadzenia analogii i porównań między poszczególnymi stadiami rozwoju niemieckiego kapitalizmu ułatwiona jest przez to, że autor, unikając szablonowości, stosuje w miarę możliwości te same kryteria oceny sytuacji robotników na rozmaitych etapach. Kryteriami tymi są przede wszystkim: płaca, czas pracy, warunki bezpieczeństwa pracy (statystyka nieszczęśliwych wypadków), zatrudnienie kobiet i dzieci, koszty utrzymania, warunki mieszkaniowe i zdrowotne, poziom i wartość opieki socjalnej, stopień zagrożenia bezrobociem, rozwój ustawodawstwa socjalnego, stan organizacji robotniczych, ogólny poziom produkcji przemysłowej, produktywność pracy, jej intensyfikacja, mechanizacja itd. itd. Dla doby hitleryzmu uzupełnia swe i bez tego bogate materiały „historią życia niemieckiego robotnika 1933—1937 opowiedzianą na podstawie rocznych sprawozdań inspektorów pracy”. Główną podstawą źródłową dla całości dzieła są urzędowe statystyki niemieckie, zwłaszcza pochodzące z Instytutu Badania Koniunktury oraz ze sprawozdań Izb Handlowych; dla pierwszej połowy XIX wieku wykorzystał autor m. in. mało albo zupełnie nieznany materiał zawarty w kilkuset broszurach z lat czterdziestych XIX w. Jeśli chodzi o literaturę przedmiotu to posługuje się przede wszystkim klasykami marksizmu-leninizmu oraz czołowymi opracowaniami burżuazyjnymi z dziedziny ekonomii. Brak zestawienia szczegółowego na końcu dzieła utrudnia w znacznej mierze dokładne zorientowanie się w literaturze wyzyskanej. Dodajmy wreszcie, że nie pominął autor także czasopiśmiennictwa fachowego (głównie ekonomicznego) a nawet prasy codziennej.

Zdobyty tą drogą bogaty materiał źródłowy umożliwia dokładne i wszechstronne rozpracowanie wszystkich etapów rozwoju niemieckiego kapitalizmu i położenia niemieckiej klasy robotniczej. Są to następujące etapy: 1800—1850 czyli okres wczesnego kapitalizmu, 1850—1870 czyli okres przejściowy, 1870—1900—1914 okres dojrzałego i skazanego na upadek kapitalizmu, 1914—1932 okres rozkładającego się kapitalizmu i wreszcie 1933—1945, okres faszyzmu. Każdy z tych okresów charakteryzuje się swoistymi odrębnościami w stosunku do etapów wcześniejszych jak i późniejszych. Odrębności te uwydatniają się m. in. w postaci zmian, zachodzących w położeniu klasy robotniczej w Niemczech.

Podkreśla najpierw autor za Engelsem pewną ogólną, charakterystyczną cechę procesu kształtowania się niemieckiego kapitalizmu w przeciwieństwie do rozwoju. np. kapitalizmu francuskiego. Polega ona na tym, że w Niemczech, które nie przeszły rewolucji burżuazyjnej, mimo to rozwój gospodarki kapitalistycznej w I połowie XIX w. postępował bez porównania szybciej niż w uwolnionej z więzów feudalizmu Francji. Czym tłumaczyć, że wolna od tych więzów Francja wkrótce prześcignięta została przez kraj, w którym feudalizm względnie półfeudalizm pozostał na długo jeszcze systemem panującym pod względem politycznym, w którym mimo coraz wyraźniejszego przesuwania się punktu ciężkości życia ekonomicznego na Zachód junkrzy pruscy ze Wschodu nadal zdołali utrzymać swą dominującą rolę w płaszczyźnie politycznej? Odpowiedzi na to pytanie szukać należy w specyfice niemieckiego półfeudalizmu. Oddajmy tu głos autorowi: „Stworzenie proletariatu wiejskiego przy jednoczesnym osłabieniu rzemiosła skutkiem zniesienia całego szeregu feudalnych przepisów ochronnych, których nie zastąpiły przepisy postępowe, umożliwiło junkrom założenie szeregu specjalnych gałęzi przemysłu wiejskiego i w ten sposób, dzięki przejściu na system kapitalistycznej gospodarki rolnej i przemysłowej, (pozwoliło im) potężnie wzmocnić swą pozycję gospodarczą i wspaniale podbudować materialnie przewagę polityczną“ (s. 30). Sukces ten o tyle był ułatwiony, że burżuazja niemiecka, politycznie niedojrzała i niejednolita, nie zdolna była stawić junkierstwu poważniejszego oporu, zadowolając się osiągnięciami w dziedzinie czysto ekonomicznej. Tę politykę burżuazji niezwykle trafnie i lapidarnie charakteryzuje Hebbel, stwierdzając, że „nawet w wypadku rewolucji Niemcy usiłowałiby wywalczyć sobie jedynie zwolnienie od podatków, nigdy wolności myśli“.

Ale mimo porażek na gruncie politycznym rozwój kapitalistycznych form gospodarczych trwał, jak to wyżej już wspomniiano, w całej pełni.

Wraz z nim zaś rosła równie gwałtownie liczba robotników najemnych. Trudno co prawda przytoczyć tu dokładniejsze cyfry,

niemniej jednak wzrosła ona na przestrzeni połowy XIX w. co najmniej dziesięciokrotnie z liczby ok. 85 tys. w r. 1800 do ok. 900 tys. w r. 1848. Zarobki realne robotnika w I połowie XIX w. aż do ostatnich niemal lat tego okresu wykazują tendencję spadkową — zgodnie z podstawową cechą wczesnego kapitalizmu w postaci uprawiania wyzysku tzw. prymitywnego lub ekstensywnego.

Stosując tę formę wyzysku usiłuje przedsiębiorca zapewnić wzmoczenie produkcji przez maksymalne pod względem liczebnym zatrudnienie robotników oraz równie maksymalne przedłużenie czasu ich pracy. Powstające wskutek zwiększenia liczby pracowników „straty” rekompensuje sobie przy pomocy obniżenia płacy, nakładania wszelkich możliwych kar, zakładanie sklepików przyfabrycznych oraz szeregu innych, nieraz wyrafinowanie złodziejskich metod (np. wypłata wynagrodzenia w postaci bezużytecznych dla robotnika produktów, np. jedwabiu, które robotnik zmuszony jest z kolei sprzedać, przeważnie temu samemu fabrykantowi, ale już po cenie znacznie niższej).

Czas pracy na początku XIX w. nie przekraczał przeważnie 12 godzin; praca nocna i świąteczna stanowiła rzadkość. Stopniowo przestaje to być rzadkością, jednocześnie zaś dniówka przedłuża się — bez różnicy między kobietami i mężczyznami — do 13, 14 a w końcu półwiecza do 16 i 17 godzin na dobę. Żądanie utrzymania 12 godzinnego dnia pracy nazywało się naówczas radykalizmem; żądanie obniżenia tej normy do 10—12 godzin uchodziło za „całkiem dzikie”. Nie ma tu miejsca, by szczegółowiej przedstawić uwagi autora na temat warunków mieszkaniowych i odzieżowych robotników. Należało to do nie mniej ponurych mroków życia robotnika. Brak dostatecznego wyżywienia, mieszkania i odzieży kazał szukać „rozgrzewki” i dachu nad głową w utrzymywanej przez przedsiębiorcę knajpie. Nędza i propaganda sprzedawanego tam alkoholu zrobiły swoje: o ile na początku XIX w. konsumpcja alkoholu wśród robotników rolnych nie stanowiła zjawiska częstego, o tyle w latach trzydziestych i czterdziestych w dniach wypłaty przeobraziła się w powszechny zwyczaj.

Brutalność i okrucieństwo metod wyzysku w dobie wczesnego kapitalizmu najdotkliwiej jednak odbijały się na położeniu dzieci robotniczych, pracujących często w takim samym wymiarze godzin jak dorośli, jedynie z dłuższą przerwą obiadową, przeznaczaną zresztą nieraz na przymusowe nauczanie w fabryce. Wkrótce stan zdrowotny młodzieży robotniczej spadł na taki poziom, że dopiero interwencja kół wojskowych w obawie braku rekruta spowodowała wydanie minimalnych zarządzeń ochronnych, znoszących pracę nocną i świąteczną dla dzieci, ustalających dolną granicę wieku dzieci zatrudnianych na lat 9 itp. (r. 1839).

Potworne warunki bytu niemieckiego robotnika w I połowie XIX w. wywoływały niejednokrotnie reakcję humanitaryzmu u badziej postępowego mieszczaństwa. Obliczono, że minimum egzystencji 5-osobowej rodziny robotniczej wynosiło rocznie mniej niż koszty utrzymania rocznego jednego konia pocztowego na służbie państwowej. Początkowo najlepszą radę widziano w zniesieniu w ogóle systemu wolnej pracy najemnej i przywróceniu państwu pańszczyzny. Później akcja tych kół poszła w kierunku zapewnienia minimalnej opieki prawnej przed wyzyskiem, co jednak w I połowie XIX w. nie dało żadnych poważniejszych rezultatów. Innego rodzaju była reakcja kapitalistów w innych krajach, dla których, jak stwierdza Kuczynski, stosunki niemieckie stanowiły najwyższy ideał „właściwego“ ułożenia stosunków społecznych i w ich krajach (najjaskrawszym przykładem w tym kierunku była debata w angielskim parlamencie w sprawie skrócenia dnia pracy, kiedy to niektórzy posłowie powoływali się na wzór Niemiec).

Czemu przypisać to niezwykle nasilenie wyzysku klasy robotniczej w Niemczech? Kuczynski tłumaczy to następująco: „Fakt, że (Niemcy) konkurowali ze swoim stosunkowo zacofanym technicznie aparatem produkcyjnym na rynku światowym, wpędzał przedsiębiorców niemieckich na drogę najmniejszego oporu, mianowicie podwójnie wzmożonego wyzysku ich robotników. Tu widzimy wpływ politycznego zacofania na stan techniki i wpływ poziomu technicznego (fabryk) na położenie robotnika. Przedsiębiorca niemiecki, bity często na rynku światowym przez konkurentów, bił ich wszystkich techniką i sztuką najbardziej barbarzyńskiego wyzysku robotników“.

Rok 1848 bynajmniej nie obalił przewagi politycznej pruskiego junkierstwa; tym niemniej jednak zdało sobie ono sprawę, że nieustępliwość posunięta zbyt daleko może doprowadzić do niebezpiecznego zbliżenia między liberalną burżuazją i coraz liczniejszymi masami robotniczymi. W związku z tym junkrzy idą na pewne ustępstwa w dziedzinie gospodarczej, czego wyrazem są zmiany przeprowadzone w ustawodawstwie handlowym i finansowym. Dzięki temu młoda burżuazja niemiecka, po hańbie 1848 r., tym wydatniej oddaje się dziełu dalszego przekształcania oblicza gospodarczego Niemiec. Następują — poza dalszym żywiołowym rozwojem przemysłu — znamienne przeobrażenia w samej produkcji. Po raz pierwszy od początków kapitalizmu w Niemczech nie tylko w latach pięćdziesiątych produkcja się podwaja — czego już później nigdy obserwować nie będziemy — ale, co najważniejsze, daje się zauważyć wbrew dotychczasowym tendencjom szybszy wzrost produkcji środków produkcyjnych niż dóbr konsumcyjnych. Oznacza to, iż tworzą się w Niemczech podstawy dla rozwoju przemysłu ciężkiego. Równocześnie powstaje coraz więcej spółek akcyjnych, zakładane są pierwsze

wielkie banki, które już w niedalekiej przyszłości owładnąć miały niemieckim kapitałem.

Niemiecka klasa robotnicza rosnąc w ślad za przemysłem staje się politycznym czynnikiem w obrachunku sił społecznych. W nowym okresie następują również doniosłe zmiany w jej położeniu. Po raz pierwszy od wielu lat przestają spadać zarobki realne, następują pewne skrócenia dnia pracy. Dlaczego — i co się za tym kryje? Kuczynski tak to wyjaśnia: „Przedsiębiorcy wzmagają wyzysk już nie przy pomocy starych metod ciągłych obniżek zarobków. Wydaje się, że dalsze ich obniżanie jest niemożliwe, o ile nie chce się w ogóle podkopać egzystencji klasy robotniczej, która przecież jest obiektem wyzysku. Jeśli system kapitalistyczny ma funkcjonować dalej muszą (w miejsce dawnych) wejść nowe metody wyzysku... opuszczamy fazę wyzysku ekstensywnego... na rzecz metod bardziej wyrafinowanych i skuteczniejszych“ (s. 107). Nie sposób tu nie przytoczyć dalszego wyjaśnienia tego stanu rzeczy, odnoszącego się co prawda do nieco bardziej rozwiniętych stosunków kapitalistycznych w Anglii, ale doskonale przystającego do stosunków we wszystkich krajach kapitalistycznych. Wyjaśnienie to pochodzi od Engelsa: „Ale w tym samym stopniu, w jakim dokonywał się ten postęp, wielki przemysł stawał się z pozoru moralny. Konkurencja między fabrykantami przy pomocy drobnego okradania robotników nie opłacała się już. Przedsiębiorstwa wyrosły już z tak nędznych środków robienia pieniędzy. Tak zniknął z dzielnic fabrycznych system truczkowy, przeszła ustawa o dziesięciogodzinnym dniu pracy i inne pomniejsze reformy... Im większe było przedsiębiorstwo przemysłowe, im więcej zatrudniało robotników, tym większe straty i kłopoty powodował każdy zatarg z robotnikami. (Fabrykanci) nauczyli się unikać sporów z robotnikami“.

Nasuwa się pytanie jakie były te bardziej wyrafinowane metody, o których wspominał Kuczynski. On sam daje na to odpowiedź: nowe metody polegały na wyzysku intensywnym, na wyduszeniu z robotnika wzmożonego wysiłku w ciągu godziny robotczej. Obok produktywności (której nie należy mieszać z intensywnością pracy) najlepszym sprawdzianem w tej dziedzinie jest statystyka stanu zdrowia i nieszczęśliwych wypadków podczas pracy. Okazuje się z niej, że pod koniec okresu przejściowego, w latach sześćdziesiątych, odsetek nieszczęśliwych śmiertelnych wypadków zwiększa się w porównaniu z poprzednim etapem — i to mimo skrócenia czasu pracy, mimo lepszego wykształcenia robotników, zmniejszenia się liczby kobiet i dzieci zatrudnionych w przemyśle i szeregu innych czynników, po których należałoby się spodziewać znacznego ograniczenia nieszczęśliwych wypadków.

W tej nowej formie wyzysku kryło się jednak jeszcze jedno poważne niebezpieczeństwo natury politycznej. Oczywiście bo-

wiem takie ulgi, jak skrócenie czasu pracy, podniesienie realnych zarobków, wprowadzenie ustawodawstwa socjalnego itp., dostrzegalne i odczuwalne dla każdego robotnika, wywoływały wrażenie, że sytuacja idzie ku lepszemu. Trudniej mu było zauważyć, jak stopniowo zmusza się do pracy coraz intensywniejszej — proces ten rozkładał się przecież na lata i dziesiątki lat — jak narażany jest na coraz większe niebezpieczeństwo życia i zdrowia — to w skali jednostkowej również trudno dostrzec — że wreszcie liczyć się winno nie tylko absolutny wzrost zarobku, lecz przede wszystkim względny jego poziom, czyli innymi słowy jego stosunek do dochodów innych klas społecznych. Przeciętny robotnik nie mógł mianowicie zdać sobie sprawy, że mimo absolutnego wzrostu jego płacy staje się on na tle wzmagającego się dobrobytu kapitalistów stosunkowo jeszcze biedniejszy niż był kiedykolwiek. Mimo, że nauka burżuazyjna z reguły usiłowała pomijać ten niezwykle charakterystyczny szczegół stosunków panujących w społeczeństwie burżuazyjnym, udało się autorowi sporządzić wielce interesującą tabelkę przedstawiającą tendencję rozwojową relatywnych zarobków robotniczych. Okazuje się z niej, że wbrew pewnemu wzrostowi absolutnych zarobków robotniczych w II połowie XIX w. zarobki relatywne malały w tym czasie w zastraszającym tempie, spadając od r. 1860 do r. 1914 prawie ośmiokrotnie, przy jednoczesnym takim samym mniej więcej wzroście (ośmiokrotnym) dochodów przypadających na kapitalistę.

Te jednak czynniki, jak wspomnieliśmy, w przeciwieństwie do czasu pracy i innych drobnych ulg, osiągniętych zresztą w trakcie zażartej walki z wielkim kapitałem, niełatwo były dostrzegalne. Skutkiem tego niemiecka klasa robotnicza stała się w dużej swej części łupem rewizjonistów i innych poprawiaczy marksizmu.

Przejsie w nową fazę kapitalizmu, w jego stadium monopolistyczne, imperialistyczne dokonało się w Niemczech dzięki gwałtownemu rozwojowi przemysłu ciężkiego, który stanowi najlepszy grunt dla rozwoju monopolistycznego szczególnie szybko. W tej fazie obserwujemy dalsze zmiany w położeniu klasy robotniczej. M. in. zarobki realne w dobie monopolizmu już nie wzrastają i na ogół stoją w miejscu przy jednocześnie wzmagającej się w dalszym ciągu intensywności wysiłku robotnika w ciągu godziny robotniczej.

Ale w dobie monopolizmu na robotnika spadła jeszcze jedna plaga, przedtem poza okresami wybitnie złej koniunktury odczuwalna w stosunkowo niewielkim stopniu. Przed r. 1887 brak szczegółowych danych co do nasilenia bezrobocia. Od tego roku aż do wojny światowej obserwować możemy bezrobocie utrzymujące się mniej więcej na równym poziomie, jeśli chodzi o poszczególne cykle gospodarcze w tym okresie. Ale gdy się porówna

z sobą poszczególne lata w ramach tych cykli, to obserwujemy zupełnie niesłychane skoki w zatrudnieniu. Różnice w liczbie bezrobotnych, sięgające kilku tysięcy procent przestają być niezwykłością. Los robotnika nie tylko się pogarsza, ale z każdym rokiem staje się coraz bardziej niepewny. I wojna światowa, dzięki której nastąpiła dalsza koncentracja produkcji w rękach potężniejących monopolii, przynosi wraz z wzrostem ich znaczenia jeszcze jedno zaostrzenie położenia robotników: teraz bezrobocie dochodzi do takich rozmiarów, jakie trudno było przewidzieć nawet największemu pesymiście przed wojną. Zanim jednak do tego doszło, przeszła niemiecka klasa robotnicza przez nędzę inflacji, po to by po krótkim wytechnieniu lat 1924—29 popaść w nędzę nowej fali bezrobocia, sięgającego w r. 1932 44% ogółu robotników. Sprawdziły się raz jeszcze słowa Lenina, że „ucisk całej ludności przez nielicznych monopolistów staje się sto razy cięższy, dokuczliwszy, nieznośniejszy“.

Dalszy rozwój monopolizmu nasuwa pytanie: czy faszyzm jest nieuchronnym organicznym produktem imperialistycznej fazy kapitalizmu, czy powstaje może jedynie w określonych, specyficznych warunkach historycznych? Odpowiedź, że jest on produktem organicznym kapitalizmu monopolistycznego zawierałaby w sobie twierdzenie, iż zjawiskiem również organicznym, historycznie koniecznym i społecznie naturalnym jest postępujące słabnięcie głównego wroga faszyzmu, mianowicie sił postępu — jest więc sprzeczne z rzeczywistością historyczną. Nie znaczy to jednak, że faszyzm nie jest produktem kapitalizmu monopolistycznego. Nie może on wyrosnąć na innym gruncie — ale, zdaniem autora, wyrosnąć nie musi. W Niemczech znalazł on szczególnie dogodne warunki rozwoju, w postaci trzech czynników: demoralizacji politycznej niższych warstw drobnej burżuazji, słabości antyfaszystowskiego skrzydła wielkiej burżuazji, przede wszystkim zaś rozdzielenia klasy robotniczej — która najdrożej zresztą za to miała zapłacić.

Obok teorii, że jakoby faszyzm jest koniecznym produktem kapitalizmu, rozbrajającej moralnie i politycznie klasę robotniczą, istnieją i inne skrajnie przeciwstawne, wywołujące wszakże w konsekwencji ten sam skutek, mianowicie twierdzenia, jakoby faszyzm stanowił zupełnie odrębny system, niezależny od kapitalizmu. Ten pogląd opierał się na spostrzeżeniu, że w ustroju faszystowskim rola i znaczenie państwa dochodzi do rozmiarów niespotykanych w „normalnym“ państwie kapitalistycznym. Autor zbija w sposób przekonywający tę argumentację, wykazując, że rola i ingerencja państwa nie zależy od tego czy panuje w nim ustrój niewolniczy, czy feudalny, czy kapitalistyczny ani też od stopnia ich dojrzałości. W jednym tylko wypadku zawsze rola państwa wyraźnie się wzmacnia — w wypadku wojny. I tym się tłumaczy rola państwa w fazie faszystowskiej ustroju kapitali-

stycznego. Faszyzm bowiem istnieje tylko dla wojny i z niej mógłby tylko żyć.

Rozwój produkcji przemysłowej w Niemczech faszystowskich rzuca na to zagadnienie jaskrawe światło. W okresie panowania faszystów wzrosła prawie dwukrotnie produkcja środków produkcji, gdy jednocześnie produkcja środków konsumcyjnych utrzymywała się na ogół na poziomie z r. 1932. W ten sposób system faszystowski stał się rajem dla przemysłu ciężkiego, zwłaszcza zbrojeniowego. Wiadomo zaś, że właśnie w przemyśle ciężkim najwcześniej i na największą skalę rodzą się monopole. Pomoc dla przemysłu ciężkiego oznaczała dalsze wzmocnienie pozycji monopolistów — ale nie wszystkich. Stare monopole nie dopuszczają do tworzenia się monopolistycznej konkurencji. Jeszcze w końcu 1933 r. rząd hitlerowski zlikwidował na drodze administracyjno-prawnej cały szereg świeżo powstałych monopolii i syndykatów, zapewniając w ten sposób nieograniczone wprost możliwości rozwojowe monopolom starym. Po raz pierwszy też za czasów hitlerowskich dał się zaznaczyć absolutny spadek przedsiębiorstw średnich i mniejszych. Po wywłaszczeniu z wszelkich praw i majątku Żydów nie wiele już pozostało możliwości dalszej akumulacji kapitału na forum wewnętrznym. Cechą charakterystyczną systemu faszystowskiego jest nawrót do pierwotnych form akumulacji kapitału w postaci zagarniania całych przemysłów, całych systemów gospodarczych (Austria, Czechosłowacja, państwa podbite), w rozmiarach nie notowanych po żadnej z dotychczasowych wojen. Zdawałoby się, że na podstawie tych i mnóstwa innych zjawisk niesposób mieć wątpliwości co do roli państwa w systemie faszystowskim. Byli wszakże tacy, których niektóre posunięcia faszystów zdezorientowały. Chodzi tu w szczególności o głośne ograniczenie dywidend w r. 1934; miały one nie przekraczać 6%. Kuczynski wyjaśnia, że w wielu wypadkach było na rękę monopolistom lokowania dochodu w nowych inwestycjach fabrycznych, zamiast rozproszkowsywać go po wszystkich akcjonariuszach. W ten sposób zarządzenie to kierowało swe ostrze przede wszystkim przeciwko drobniejszym udziałowcom, główni bowiem udziałowcy wypłacali sobie te dywidendy w innej formie, nie stojącej w sprzeczności z rozporządzeniem np. pensji dyrektorskich, skoncentrowanych w rękach głównych właścicieli. A skoro to było niewygodne, monopolisci po prostu wykraczali przeciwko prawu — i wypłacali dywidendy powyżej 6%. Powołując się na urzędową statystykę wykazuje autor, że od r. 1938 wysokość przeciętna dywidend przekraczała co roku owe nakazane 6%, nie mówiąc już o tym, że w porównaniu z ostatnim rokiem przedhitlerowskim, kiedy przeciętna dywidend wynosiła 2,9%, wysokość ich systematycznie rosła dochodząc w r. 1941 do 6,6%.

W ciągu poprzedzających hitleryzm bez mała 100 lat niemiecka klasa robotnicza wyrobiła sobie, zwłaszcza w r. 1918, niektóre prawa i ułatwienia. Najważniejsze z nich to prawo organizowania się w związkach zawodowych i partiach politycznych, prawo do zebrań i własnej prasy, prawo wyboru delegatów do rad zakładowych i inne. Wszystkie te prawa zlikwidowane zostały przez dyktaturę faszystowską, ostatnie w r. 1935. Terrorowi politycznemu towarzyszył terror gospodarczy w postaci przypisywania robotników — najpierw rolnych, potem metalowych — do określonych zawodów, określonych okolic a nawet określonych przedsiębiorstw. W czasie wojny, gdy szereg gałęzi przemysłu, nie pracującego bezpośrednio dla uzbrojenia, nie mogło produkować, ci przypisani robotnicy stanowili najbardziej konkretny majątek przedsiębiorcy. Zaczęto sobie „wypożyczać“ robotników nie mogąc ich zatrudnić, przy czym wypożyczający oddawał „właścicielowi“ pewien procent od zarobków wypłacanych robotnikowi (s. 216). Rozwinęła się nawet publiczna dyskusja nad stroną „etyczną“ zagadnienia, czy mianowicie jest to dopuszczalne, wreszcie, jaka winna być cena za głowę robotnika.

Inna cecha hitlerowskiej polityki robotniczej to daleko idące różniczkowanie płac — na korzyść pracujących w przemyśle zbrojeniowym. Tak np. płace w przemyśle odzieżowym i spożywczym, pracujących dla szerokich mas, nie tylko faktycznie, ale nawet nominalnie spadły w latach dyktatury faszystowskiej, gdy jednocześnie płace w przemyśle ciężkim i zbrojeniowym przynajmniej nominalnie poważnie wzrosły. Nominalnie, ponieważ pogorszona jakość wytwarzanych produktów, zwiększone świadczenia poboczne i inne obciążenia podwyżkę tę w większości wypadków praktycznie neutralizowały do tego stopnia, że jak oblicza autor, zarobki realne w przeddzień wojny obracały się w granicach zarobków najbardziej kryzysowego r. 1932 — przy wzmożonej jeszcze bardziej intensywności pracy i przedłużonym czasie pracy. W ciągu pięciu lat, jeszcze więc przed wybuchem wojny, przeciętny czas pracy wzrósł o okragło 10%, odsetek zaś wypadków podczas pracy wzrósł od r. 1932 do 1937 o ok. 70% tak, że zakładając iż robotnik przeciętnie pracuje zawodowo przez 40 lat, istniało prawdopodobieństwo co najmniej dwukrotnego w ciągu życia narażenia się na nieszczęśliwy wypadek w pracy. Jednocześnie jednak przeciętna wypłacanego wsparcia podczas leczenia obniżyła się w porównaniu z r. 1932 w r. 1937 ze 100% na 51. Jedyna rzecz która w czasach hitlerowskich nie prześladowała robotnika, zwłaszcza w późniejszych latach, to bezrobocie. To jednak „osiągnięcie“ polityki hitlerowskiej najtrafniej naświetlił Walter Ulbricht, stwierdzając, że, owszem, zatrudniono 6 milionów bezrobotnych — po to, by pozostawić na gruzach systemu faszystowskiego grubo ponad 6 milionów trupów i kalek.

Gdyby chcieć w paru słowach zamknąć charakterystykę systemu faszystowskiego w dziedzinie jego stosunku do robotnika, należałoby stwierdzić, iż łączy on w sobie najbardziej wyrafinowane metody wyzysku intensywnego z szeregiem cech wyzysku ekstensywnego, cofając w ten sposób stosunki społeczne o wiele dziesiątek lat wstecz.

Nawet obszerna recenzja nie może pretendować do przedstawienia w całej rozciągłości drobiazgowego trudu, jaki zadał sobie autor aby dotrzeć do wszystkich zakamarków życia robotniczego na przestrzeni 150 lat. Ale zasługa jego tkwi nie tyle w owej drobiazgowej analizie, ile w podziwu godnej umiejętności wykorzystania jej dla rozświetlenia szerokich horyzontów problematyki robotniczej w ustroju kapitalistycznym. Praca Kuczyńskiego, mimo całej swej drobiazgowości nie ma w sobie nic z dłubaniny naukowej. To jedna cecha jego metody pisarskiej. Druga — to pasja polityczna znamionująca pracę od pierwszej do ostatniej kartki. Daje jej autor wyraz w najrozmaitszej formie, począwszy od subtelnie zjadliwej ironii a skończywszy na wyrazach płomiennej nienawiści czy gorzkiego zawodu. Nie nadwęreża to bynajmniej w czymkolwiek naukowego charakteru książki, solidnie osadzonej w źródłach, pełnej, jak już wspomniałem drobiazgowych analiz, nie cofającej się przed tzw. trudnymi miejscami.

Dzięki tej właśnie wyraźnej postawie politycznej, przebijającej w każdym rozdziale dzieła, które bez tego mogłoby wydać się ciężkie i nużące swoją drobiazgową gruntownością, mobilizuje ono ciągle od nowa uwagę czytelnika, zmusza nie tylko do pamiętania ale i zajmowania własnego stanowiska politycznego. W łączności z tą cechą metody pisarskiej Kuczyńskiego stoi jeszcze jedna: stałe dążenie do aktualizacji nauk, dających się wyciągnąć z przeszłości. Dla autora bowiem zilustrowanie położenia robotników niemieckich nie jest oderwaną kwestią naukową, którą należy erudyjnie rozłożyć na pierwiastki, lecz odpowiedzialnym zadaniem politycznym postępowego historyka. I dlatego zaraz w przedmowie stwierdza: „...nie może być celem niniejszego wydania chłodno porównywać, nie zajmując wyraźnego stanowiska... Nie, to wydanie ma na celu osądzić, poddać ostrej samokrytyce naszą przeszłość, nasze błędy“.

Henryk Zieliński

Jürgen Kuczyński: „Studien zur Geschichte des deutschen Imperialismus. T. I. — Monopole und Unternehmerverbände“. Berlin 1948

Burżuazyjni ekonomiści niemieccy dziwnie mało uwagi poświęcali problemowi rozwoju imperializmu niemieckiego, względnie definicji samego terminu. Niechęć ta, miała zupełnie realne, klasowo uwarunkowane, przyczyny. Zresztą nawet publicyści względnie politycy socjaldemokratyczni nie rozumieli istotnych

cech rozwojowych niemieckich monopolów w okresie imperializmu i nie zdawali sobie sprawy ze skutków tego rozwoju dla sytuacji klasy robotniczej, partia zaś komunistyczna, jak to stwierdza autor recenzowanej pracy, nie zdobyła się w okresie weimarskim na głębsze historyczne względnie teoretyczne ujęcie tego problemu, które by wychodziło poza potrzeby aktualnej walki politycznej. Już na kongresie SDP we Frankfurcie w 1894 r. znaleźli się mówcy, którzy w kartelach widzieli korzystny dla położenia klasy robotniczej czynnik stabilizacji w kapitalistycznej anarchii. Zaś w 1902 r. rewizjonista Bernstein oświadczył w Reichstagu, że syndykaty, kartele, trusty są formami gospodarczymi „leżącymi na linii społecznego postępu“, przyspieszającymi „pokoju wrastanie w socjalizm“. Ani nauki pierwszej wojny światowej, ani nawet genialna praca Lenina o imperializmie nie wpłynęły na zmianę stosunku SDP do zagadnienia rozwoju wszelkiego rodzaju monopolów i imperializmu. „Przywódcy Socjaldemokracji i Związków Zawodowych spełniali... najwierniejsze ideologiczne służby dla narodowych i międzynarodowych interesów monopolistów“, stwierdza J. Kuczynski. Wypowiedzi tych przywódców wskazują brak zrozumienia nie tylko istoty imperializmu, ale również historii Niemiec w I-szej połowie XX w. Jak bowiem można wyjaśnić należycie zjawisko kryzysów, czy ekonomiczne podstawy faszyzmu, skoro widzi się w monopolach czynnik wywierający „uzdrawiający wpływ na działalność gospodarczą“ i chwali się dążenie niemieckich monopolistów do stworzenia „środkowoeuropejskiego kompleksu gospodarczego“? A że poglądy tego rodzaju nie należą bynajmniej do przeszłości, o tym świadczą mogą argumenty schumacherowskiej propagandy w Niemczech Zachodnich.

W dzisiejszej sytuacji Niemiec, w okresie wzmożonej walki z reakcją, szczególnie ważnym staje się postulat wysunięty na innym miejscu przez autora, recenzowanej tutaj pracy: „Chodzi więc o to, aby pod politycznym przewodem klasy robotniczej rozwijać w Niemczech naukę marksistowsko-leninowską“. W dzisiejszej sytuacji konieczne jest również poznanie wroga, zrozumienie przez większość narodu niemieckiego odpowiedzialności niemieckiej reakcji, niemieckiego imperializmu, niemieckich monopolistów za dwie kolejne wojny światowe. A w tym celu, jak stwierdza w przedmowie Kuczynski, „koniecznym jest napisanie historii niemieckiego imperializmu od jego początków, aż do końca faszystowskiej dyktatury“. Oczywiście tego rodzaju praca może być jedynie wynikiem zbiorowego wysiłku całego kolektywu uczonych. Recenzowana książka stawia sobie o wiele skromniejsze zadania: przedstawić zasadnicze linie rozwojowe niemieckiego imperializmu i na podstawie najbardziej charakterystycznych przykładów zobrazować, zachodzące w nim procesy. I to również są zagadnienia, które trudno pomieścić w ramach jednej

książki, stąd w I-szym tomie autor przedstawia jedynie monopole i związki przedsiębiorców, zarówno w przemyśle, jak i handlu, bankowości czy rolnictwie. Przy czym ogranicza się jedynie do omówienia organizacji o charakterze gospodarczym. Natomiast finansowane przez kapitalistów związki o charakterze politycznym, jak „Alldeutscher Verband“, „Deutsche Kolonialgesellschaft“ czy „Flottenverein“ zostaną omówione w tomie następnym.

Książka Kuczynskiego ma znaczenie nie tylko, jak zaznacza autor, dla dalszych monograficznych już prac nad historią niemieckiego imperializmu; nie mniej ważne znaczenie ma ona bowiem dla publicysty czy historyka polskiego, badającego stosunki polsko-niemieckie ostatniego stulecia. Dzisiaj gdy aktualny staje się postulat rewizji poglądów polskiej historiografii burżuazyjnej na te stosunki, książka, pozwalająca zrozumieć ekonomiczne, klasowe podłoże polityki Niemiec staje się szczególnie potrzebna. Specjalne znaczenie posiada praca Kuczynskiego dla historyków, zajmujących się dziejami Śląska w latach 1870—1945. Aczkolwiek autor nie poświęca zagadnieniom śląskim zbyt wiele miejsca, tym niemniej Śląsk, wchodził w tym okresie w skład Rzeszy Niemieckiej (z wyjątkiem części Śląska w okresie 20-lecia), stąd na gospodarczym położeniu Śląska, jak również na położeniu tutejszej klasy robotniczej, odbijały się wszelkie strukturalne czy organizacyjne przemiany życia gospodarczego Niemiec, a więc przede wszystkim postępująca wciąż monopolizacja przemysłu, która jest właśnie jednym z tematów omawianej tu książki.

Omawiany tom składa się z trzech rozdziałów: I. omawia organizacje monopolistyczne, II. związki przedsiębiorców, III. rolnicze związki o charakterze kapitalistycznym. Rozdział pierwszy podzielony jest na trzy części: 1) teoria monopolu, 2) historia monopolu w Niemczech, 3) teorie i ideologie kartelowe. We wstępie autor rozróżnia trzy okresy rozwoju kapitalizmu przemysłowego w ogóle: okres wczesnokapitalistyczny, odznaczający się gospodarką ekstenzywną, okres kapitalizmu przemysłowego — gospodarką intensywną, okres kapitalizmu monopolowego (imperializm). Okres I-szy kończy się w Niemczech stosunkowo późno, bo dopiero w latach 60-tych XIX wieku podczas gdy w Anglii i Francji okres ten kończy się już w okresie Wiosny Ludów, okres drugi trwa mniej więcej do końca XIX w., a od r. 1900 we wszystkich niemal większych krajach kapitalistycznych rozpoczyna się okres trzeci — monopolistyczno-imperialistyczny.

We wstępie do tego rozdziału zostały również wymienione specyficzne cechy imperializmu niemieckiego, które zostaną szczegółowo omówione w kolejnych tomach wydawnictwa. Jak już wspomniałem wyżej, część I-sza rozpoczyna się od omówienia marksistowskiej teorii monopolu w oparciu o „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu“ Lenina i III-ci tom „Kapitału“

Marksa. Już w związku z tymi teoretycznymi rozważaniami udowadnia autor, że Niemcy były krajem szczególnie podatnym dla szybkiej monopolizacji przemysłu. Monopolizacja jest najsilniejsza w tych gałęziach produkcji, gdzie technika produkcji wymaga jak największej koncentracji kapitału. W Niemczech zaś, zjednoczonych dzięki trzem zwycięskim wojnom, specjalną uwagę zwracano na rozwój przemysłu zbrojeniowego, ciężkiego, a więc wymagającego szczególnie silnej koncentracji kapitału. Równocześnie Niemcy Wilhelmińskie, jako kraj agresywny potrzebowały szczególnie silnego aparatu państwowego; państwo jako narzędzie wyzysku klas posiadających interweniowało częściej i silniej niż w innych krajach. Dotyczyło to również kartelizacji przemysłu. Państwo wywierało często nacisk na daną gałąź produkcji, aby przyspieszyć jej monopolizację. Tak np. w 1901 r. Sejm Pruski żąda wprost, aby „specjalnie w górnośląskim Zagłębiu Przemysłowym zostało przeprowadzone pod kierunkiem fiskalnym stworzenie wspólnego zjednoczenia sprzedaży wszystkich produktów (syndykat); zjednoczenie to winno być dokonane przy pomocy wszystkich środków, wpływów, jakimi tylko rozporządza państwo“. Po omówieniu celów i rodzajów monopoli, oraz pochodzenia monopolistycznego zysku i ich tendencji rozwojowych („Monopole schaffen neue Monopole“) Kuczynski wykazuje, że monopole hamują rozwój sił produkcyjnych, przytaczając przykład dortmundzkiego monopolu ceglanego, gdzie na przełomie XIX i XX w. procent wykorzystania sił produkcyjnych nieustannie spadał — z 92% w latach 1888—1894 do 36% w latach 1909—1913. Dalej zaś obala poglądy burżuazyjnych ekonomistów, którzy w monopolach widzieli czynnik stabilizacji cen i wysokości produkcji w okresach kryzysów, porównując zmonopolizowany niemiecki przemysł żelazny i niezmonopolizowany tekstylny. W okresie ogólnoswiatowego kryzysu w latach 1928—1932 w przemyśle żelaznym ceny spadły o 19%, podczas gdy produkcja o 71%, w przemyśle tekstylnym zaś ceny — 61%, produkcja o 20%. Oczywiście to utrzymywanie poziomu cen odbywało się kosztem konsumenta, a więc klasy robotniczej, chłopskiej, oraz drobnego czy średniego kapitalisty. Po krótkim omówieniu zagadnienia stosunku monopoli do ceł, handlu zagranicznego i eksportu kapitału (powstawanie kapitału finansowego) udowadnia autor szczególnie reakcyjność monopoli. Monopole opierają swoje dochody na nadzwyczajnych (tj. osiągniętych poza wartością dodatkową) zyskach, które wymagają specjalnego zabezpieczenia. I tutaj monopolisci mają do wyboru dwie drogi: 1) dążenie do rozkładu i korupcji sił postępowych, 2) drogą gwałtu. Pierwsza z nich, to tworzenie lepiej płatnej, robotniczej arystokracji, zależnych od monopolistów związków zawodowych (tzw. „żółtych“) czy przeciąganie na swoją stronę oportunistycznych przywódców ruchu robotniczego. Druga z tych dróg to faszyzm. Oczywiście dopiero

wewnętrzne osłabienie sił postępu umożliwia wprowadzenie faszyzmu. „Dążenie do zorganizowania faszystowskiej dyktatury należy bezwzględnie ocenić, jako oznakę słabości monopolistów, pisze Kuczynski (str. 77), równocześnie jednak siła ich może wzrosnąć groźnie, jeżeli uda im się tę dyktaturę zaprowadzić“. Podkreśla również autor, że jedynym czynnikiem, zdolnym przeciwstawić się zaprowadzeniu faszyzmu jest klasa robotnicza. Wszystko zależy od jej wewnętrznej konsolidacji i od jej roli w społeczeństwie — w jakim stopniu zdolna jest prowadzić do walki z monopolistami inne, wyzyskiwane przez nich klasy społeczne.

Pierwsze formy monopolizacji produkcji (kartele, syndykaty) powstały w Niemczech według dotychczasowych wiadomości w latach 30-tych XIX w., aczkolwiek według Kuczyńskiego brak jakichkolwiek dokładniejszych badań źródłowych w tej dziedzinie pozwala przypuszczać „że wcześniej już możemy spotkać monopolistyczne dążenia i związki“ (str. 81). Słuszność tego przypuszczenia potwierdza nieznan autorowi fakt kartelowej umowy z ostatnich lat XVIII w. pomiędzy berlińską i wrocławską rafinerią cukru. Umowa ta przewidywała rozdział rynków zbytu, wspólne określanie wysokości cen i wielkości produkcji. Oczywiście tego rodzaju związki nie miały żadnego wpływu na rozwój monopolizacji niemieckiego przemysłu z tego chociażby powodu, że po rozpoczęciu produkcji cukru buraczanego, cukier trzcinowy przestał odgrywać dotychczasową rolę. W ogóle zresztą monopolizacja przemysłu środków konsumpcji nie postępowała tak szybko i nigdy nie odgrywała takiej roli jak w przemyśle środków produkcji, czy w przemyśle zbrojeniowym, a więc w przemyśle ciężkim. Wśród 345 założonych przed 1897 r. karteli (najstarsze z nich powstały w latach 1857—65) na przemysł żelazny przypadało 80, na górnictwo — 76, podczas gdy np. na przemysł skórzany zaledwie 5, a na żywnościowy 12.

Kartele, powstające w początkowym okresie monopolizacji miały, jak to już stwierdza Lenin, efemeryczny zwykle żywot. Potwierdza to przykład Niemiec, gdzie z owych 345 karteli około 1/3 została rozwiązana już przed rokiem 1897. Niektóre z nich jedynie utrzymały się dłużej, przetrwały lata I-szej wojny światowej, a nawet trwają do dziś jak np. słynny I. G. Farbenindustrie. Niemniej Kuczynski wykazuje, że już pod koniec XIX w. większa część niemieckiego przemysłu ciężkiego była zmonopolizowana. Pod tym względem kapitalizm niemiecki wyprzedził kraje Zachodniej Europy, a nawet USA. Dalsze lata przynoszą nieustanny postęp monopolizacji, szczególnie silny w okresie I-szej wojny światowej, kiedy to państwo celem usprawnienia i zcentralizowania gospodarki wojennej wprowadza często kartelizację przymusową. Umożliwiało to monopolistom w rodzaju Kruppa, Stinnesa czy IG Farben zwalczanie „outsiderów“ wchłonięcie przedsiębiorstw drobniejszych, oraz stworzenie branżowych związków

przemysłowców, w których oczywiście wielcy monopolisci odgrywali decydującą rolę. Do wzrostu potęgi tych potentatów przyczyniła się również inflacja, która umożliwiała olbrzymie zyski na spłatę długów i przeprowadzenie szeregu udanych kombinacji kredytowych. W 1923 r. Stinnes usunął naczelnego dyrektora swojego koncernu, gdy ten ostatni poparł środki, zmierzające do zwalczenia inflacji. Wobec takich sukcesów rewolucja 1918/19 była tylko nic nie znaczącym epizodem, który z łatwością udało się zlikwidować dzięki porozumieniu z oportunistycznymi przywódcami SPD i związków zawodowych, oraz dzięki interwencji, prowadzonych przez junkrów oddziałów wojskowych. Na przykładzie koncernu Stinnesa („Vereinigte Stahlwerke“) widać, jak bezwzględnie potrafił on wykorzystywać wszystkie okoliczności dla swoich celów, wbrew żywotnym interesom niemieckiego narodu. W 1927 r. „Ver. Stahlwerke“ obejmowały 105 karteli, zaś łączna suma posiadanych przez nie kapitałów (kapitał własny, oraz zainwestowany w innych przedsiębiorstwach) wynosiła 6.637,077.000 Marek.

Dyktatura faszystowska nie przynosi zasadniczych zmian w tej sytuacji, liczba karteli utrzymuje się na dotychczasowym poziomie tj. 1.700—2.200, tyle jedynie, że sytuacja monopolistów zostaje poważnie wzmocniona, ich władza nad przemysłem zostaje usankcjonowana ustawodawczo („Wirtschaftführern“) co pozwala na zlikwidowanie niewygodnych konkurentów. Niemcy są już w zupełności opanowane, teraz można rozpoczynać podbój świata! W latach 1938—1942 opanowuje niemiecki kapitał monopolistyczny całą niemal Europę. Po roku 1945 władza monopolistów zostaje we wschodniej części Niemiec zupełnie zlikwidowana, natomiast przebieg wydarzeń na Zachodzie wydaje się wskazywać na jej restaurację. Autor pisał swą pracę w latach 1947 ewentualnie 1948, późniejszy przebieg wydarzeń w zupełności potwierdził powyższe przypuszczenie.

Z kolei omówione zostały związki monopolistyczne w poszczególnych gałęziach produkcji. Przemysł ciężki (węgiel, żelazo, stal) skoncentrowany był przede wszystkim w okręgach zachodnich, stąd autor główną uwagę poświęca tamtejszym monopolom. Wspomina co prawda również i o organizacjach górnośląskich jak np. założony w 1901 r. „Oberschlesisches Roheisensyndikat“ w Bytomiu czy rozszerzony i wzmocniony znacznie w 1904 r. „Stahlwerksverband“ (walcownie). Górnośląskie organizacje monopolistyczne nie odgrywały jednak w życiu gospodarczym Niemiec takiej roli, jak ich zachodni konkurenci: po pierwsze inwestowane tutaj kapitały były o wiele niższe, z drugiej zaś strony przedsiębiorstwa górnośląskie były często zależne od swych zachodnio-niemieckich akcjonariuszy. Przemysł chemiczny to właściwie dzieje IG Farben, które zresztą doczekały się ostatnio osobnego omówienia. Wreszcie, omawiając koncentrację kapitału

w bankowości i jej wzajemne związki z przemysłem, dochodzi autor do wniosku, że „złanie się wielkich kapitalistów i wielkich bankierów w jedną monopolistyczną oligarchię zostało ukończone już w latach przed I-szą wojną światową“. Zarazem skończony został proces, który Lenin określił, jako „powstanie kapitału finansowego“. Imperializm niemiecki osiągnął pełną dojrzałość. Odbiło się to również w dziedzinie ideologicznej, gdzie spotykamy coraz więcej piewców „postępowej“ roli karteli, koncernów i trustów. Wspominałem już wyżej o socjaldemokratycznych obrońcach monopolu. Natomiast postępowi publicyści burżuazyjni jeszcze na przełomie XIX i XX w. zdawali sobie sprawę ze szkodliwej roli karteli w życiu gospodarczym. Po pierwszej wojnie światowej opozycja ta cichnie i wszystkie burżuazyjne dzieła, artykuły czy odczyty ekonomiczne zachwalają zgodnym głosem zasługi monopolu i erę „zorganizowanego kapitału“. Natomiast w okresie hitlerowskim milkną nawet i te głosy. O monopolach mówi się i pisze coraz mniej. Prawdziwi władcy Niemiec wolą pozostać w ukryciu. Natomiast postępowi działacze na emigracji zaczynają zdawać sobie sprawę ze swoich błędów, zaczynają zajmować się zagadnieniami monopolu i ich rolę w życiu gospodarczym Niemiec. Ukazuje się szereg prac na powyższe tematy.

Wspominałem już wyżej, że monopolisci nie zadawali się nieograniczoną władzą w danym kartelu, koncernie czy trustie — starali się o osiągnięcie władzy nad całym przemysłem niemieckim. Temu celowi służyły związki przedsiębiorców. O ile kartele, syndykaty, koncerny czy trusty zajmowały się regulowaniem kontyngentów produkcji czy cen w poszczególnych branżach, o tyle związki przedsiębiorców „dbały ogólnie o dobro klasy kapitalistów“ (str. 161). „Dobro“ to miało być zabezpieczone w trojaki sposób: przez wywieranie wpływu i kontrolę państwowych zarządzeń wobec przemysłu, przez walkę z organizacjami robotniczymi, przez dążenie do całkowitej jednolitości poczynań wszystkich przedsiębiorców.

Związki przedsiębiorców są starsze niż kartele, stąd początkowo służyły one rzeczywiście interesom przedsiębiorców. Najstarze z nich powstały już w latach 20-tych XIX w. głównie w przemysłach lekkich. Dopiero w połowie XIX w. powstają tego rodzaju związki w przemyśle ciężkim m. in. i na Górnym Śląsku (1861 — „Berg- und Hüttenmännisches Verein“). Do tej kategorii należy też zaliczyć, powstające już w początkach XIX w. izby przemysłowo-handlowe (Kolonja 1803, Wrocław 1849), które jednak z czasem poświęciły się wyłącznie sprawom handlowym. W latach 1870—79 powstaje szereg związków o charakterze branżowym, które w tym okresie prowadzą walkę o wprowadzenie ceł ochronnych. Ta właśnie walka jednoczy w 1875 r. wszystkie ważniejsze związki branżowe w potężny ogólnoniemiecki „Centralverband Deutscher Industrieller“. Walka ta zakończyła

się zwycięstwem przedsiębiorców — w latach 1878/79 cła ochronne zostały wprowadzone. Lecz związki mają również i inne zadania — walkę z wrastającym ruchem zakodowym i socjaldemokratycznym. Aby wypełnić te cele powstają specjalne związki pracodawców, których liczba w ciągu 10-lecia 1879—89 wzrosła z 2-ch do 25. Najpotężniejszy z nich, powstały w 1887 r., „Gesammtverband Deutscher Metallindustrieller“ stawia jako jeden z punktów swojego programu walkę z „nieuzasadnionymi dążeniami pracowników“. Związki starają się także wpłynąć na to, aby lansowane przez Bismarcka ustawodawstwo socjalne nie za bardzo ociążało kieszenie przedsiębiorców, przede wszystkim zaś starają się niedopuszczyć, aby ktokolwiek czy to państwo, czy organizacje robotnicze mieszały się do wewnętrznych spraw przedsiębiorstw (czas pracy, higiena, płace itp.). Niezwykle charakterystyczna jest tu wypowiedź Buecka jednego z przywódców wspomnianego już Związku Metalowców: „...wobec prawa są wszyscy Niemcy równi. Jednakże przenosić to równouprawnienie w dziedzinie życia społecznego i gospodarczego jest nonsensem“. Wzrastający ruch zawodowy i polityczny klasy robotniczej — strajki, manifestacje prowadzą w r. 1904 do zjednoczenia wszystkich związków pracodawców. Walka klasowa staje się coraz ostrzejsza. Z jednej strony przedsiębiorcy usuwają organizatorów czy uczestników strajków oraz innych działaczy robotniczych, tworząc specjalne czarne listy „politycznie niepewnych“, których zorganizowani w związki przedsiębiorcy nie mają prawa zatrudniać, z drugiej zaś starają się osłabić jednolity front klasy robotniczej, tworząc tzw. „żółte“, powolne przedsiębiorcom związki zawodowe, oparte często na elementach lumpenproletariackich. Jednakże „żółte“ związki nie odegrały nigdy większej roli; dopiero faszyzm stworzył jeden wielki, przymusowy „żółty“ związek zawodowy „Deutscher Arbeits Front“, spełniając „najśmielsze sny monopolistów w tej dziedzinie“. Lata wojny światowej i republiki weimarskiej były okresem harmonijnej współpracy związków pracodawców z oportunistycznymi przywódcami ruchu robotniczego, co spowodowało kompromis, a więc zdradę interesów robotniczych w walce z wyżej wymienionymi związkami kapitalistów. Już przy omawianiu karteli i innych organizacji monopolistycznych podkreślał Kuczynski decydującą rolę magnatów ciężkiego przemysłu, jako głównych opiekunów hitleryzmu. Teraz, omawiając działalność związków przedsiębiorców i analizując protokoły ich obrad podkreśla rolę tych instytucji jako prekursorów faszyzmu również i pod względem ideologicznym. Przytacza on szereg przykładów z obrad czy działalności wydawniczej tych związków z lat 1915—31, z których wyraźnie wynika ich rola jako propagatorów faszyzmu i podżegaczy wojennych. Dalej zaś podaje autor dane o ścisłej współpracy monopolistów z partią hitlerowską. Ojcowie i synowie wielkich kapitalistycznych rodów nie

ograniczają się wyłącznie do finansowego poparcia NSDAP, ale często są również jej aktywnymi członkami. „Tak więc szereguje się generacja za generacją wielkich kapitalistów, a w ostatnim półwieczu monopolistów, którzy z ojca na syna albo z mistrza na ucznia dziedziczą swoje wspólne rzemiosło“ — konkluduje autor na zakończenie II-giej części.

Obok jednak zachodnio-niemieckich rodzin kapitalistycznych niemniej złowieszczą rolę w historii Niemiec odegrały wschodnio-niemieckie rodziny junkierskie. Działalności związków gospodarczych i politycznych stworzonych przez tą klasę poświęcona jest III-cia, ostatnia część pracy Kuczynskiego. Przez junkrów rozumie on „obszarników ze wschodnich i centralnych prowincji Prus“, oraz podaje następujące cechy odróżniające ich od pozostałych niemieckich obszarników:

1) Rozwój gospodarczy tej klasy w XIX w., to używając terminologii Lenina „pruska“ droga rozwoju kapitalizmu w rolnictwie — polegająca na powolnym upadku ustroju feudalnego i narastaniu kapitalistycznych stosunków, przy zachowaniu decydującej roli feudalnych obszarników. Cecha ta występuje zresztą i w innych ziemiach niemieckich (Saksonia, Hannover).

2) Drugą cechą, którą Kuczynski uważa za najistotniejszą, to fakt, że jeszcze „przeszło 100 lat po zniesieniu poddaństwa włościan, po przemianie rolnictwa w gospodarkę kapitalistyczną junkrzy mogli panować feudalnie jako kasta“. Oni jedynie niemal obsadzali najwyższe stanowiska na dworze, w armii, w administracji. Stąd określano społeczeństwo niemieckie jeszcze i po 1870 r. jako nawpół feudalne — „produkcja prowadzona była systemem kapitalistycznym, rządzono natomiast feudalnie tzn. według stanów, według kast“. Dzięki temu junkrzy, pomimo, że pod względem gospodarczym byli słabsi od wielkich kapitalistów, stanowili w Niemczech Wilhelmińskich drugą, równą im potęgę.

Nie od razu jednak stosunki między monopolistami, a junkrami układały się harmonijnie. „Myśl o dalszym przemysłowym rozwoju kraju napawała strachem Agrariuszy ze wschodu“ — pisze w latach 70-tych jeden ze współczesnych. Potym jednak część junkrów inwestuje kapitały w przemyśle, z drugiej zaś strony we wszystkich niemal spornych kwestiach dochodzi do ugody. I tutaj właśnie wyraźnie występuje specyficzne położenie Górnego Śląska, gdzie ziemia i zakłady górniczo-hutnicze znajdują się w tych samych rękach, gdzie junkier jest równocześnie kapitalistą. Kuczynski nie rozpatruje tego problemu właśnie wskutek jego lokalnej specyficzności. Dla nas jednak jest to problem szczególnie interesujący wart szeregu studiów specjalnych. Autor omawia natomiast powstałe na wschodnich ziemiach Niemiec m. in. i na Śląsku związki obszarników, wskazując, że w rolnictwie nie występuje tak charakterystyczny dla przemysłu na przełomie XIX i XX w. proces koncentracji i centralizacji kapitału. Natomiast

związki obszarników odegrały znaczną rolę polityczną i gospodarczą. Autor omawia tu przede wszystkim działalność założonego w 1893 r. „Bund der deutschen Landwirte“. Obok partii konserwatywnej był to drugi ośrodek politycznej działalności junkrów. Już w inauguracyjnej odezwie z 1893 r. nawołują przywódcy związku do utrzymania nawpół feudalnych stosunków na wschód od Łaby, podkreślając, że wielcy obszarnicy (tj. junkrzy) są na tych ziemiach opoką kultury, cywilizacji i Niemczyzny, zaś owe ziemie są opoką tronu Hohenzollernów.

Z drugiej strony Związek popierał wszelkie akcje antypolskie tak bowiem nakazywał interes klasowy junkrów. Interes ten wskazywał jednak również, aby walka ta miała pewne granice. Zwalczał więc związek wydziedziczenie wielkiej własności polskiej, aby „nie otwierać drzwi i okien niesprawiedliwości“ tzn. naruszeniu prawa własności, które kiedyś mogłoby się odbić i na niemieckich obszarnikach. Z chwilą jednak gdy rugi zostały już rozpoczęte związek występował w 1909 roku, aby przy podziale polskiej ziemi nie pominięto przypadkiem junkrów. W czasie zaś wojny światowej w 1915 r. związek nawiązując do zadań kapitalistów wystąpił z wnioskiem, aby podobnie, jak kapitalistom niemieckim fabryki w Belgii czy Francji, tak junkrom na okupowanych obszarach wschodnich przyznane były majątki ziemskie. Jeszcze w maju 1914 r. występuje Związek z wnioskiem, aby „wyżywienie naszego narodu uniezależnić od zagranicy i już w okresie pokoju usprawniać gospodarkę niemiecką“. Rasizm, przygotowania do wojny i gospodarcze wykorzystanie wojennych zdobyczy oto cechy, które stawiają junkrów, jako drugą grupę prekursorów hitleryzmu, choć oczywiście nie odegrali oni przy jego powstaniu takiej roli jak nadreńscy kapitaliści. Aczkolwiek lata 1918/19 zniosły pół-feudalizm na terenach wschodnich i przyznosły pewne prawa robotnikom rolnym, to jednak junkrzy utrzymali swoje pozycje. Stworzona w latach 1924—29 przez socjaldemokratyczne rządy tzw. Osthilfe przyniosła junkrom pokaźne subwencje. Wreszcie narodowy socjalizm stworzył instytucje „Reichsnährstand“, która podobnie jak monopolistom w przemyśle dawała junkrom kierownicze stanowisko nad całym rolnictwem Rzeszy, hitlerowskie zaś podboje na wschodzie ziściły marzenia z 1915 r. Rok 1945 — reforma rolna w strefie radzieckiej — likwiduje gospodarczą rolę junkrów. Z kolei autor omawia rozwój karteli w przemyśle rolnym, przede wszystkim spirytusowym, którego głównymi ośrodkami były Dolny Śląsk i Poznańskie. Kartele te jednak nie odgrywały większej roli w całokształcie gospodarczego życia Niemiec.

W zakończeniu pracy Kuczynski zastanawia się nad historyczną rolą niemieckich klas posiadających: kapitaliści niemieccy mogą jedynie wskazywać na swoich ojców lub dziadków „to co oni zdziałali, miało przy całym strachu jaki wprowadzało w ży-

cie robotniczych rodzin pewien pożytek dla rozwoju“, było pod pewnym względem postępowe, Już jednak z końcem XIX w. z początkiem rozwoju imperializmu kończy się postępową rolę niemieckich kapitalistów. Natomiast postępową rolę junkrów skończyła się w XVIII w., a raczej już w XVI, z chwilą gdy posiadane przez nich ziemie winni byli przejąć chłopci. Wrogowie postępu, zdrajcy własnego narodu — oto historyczna rola monopolistów i junkrów od końca XIX w. Autor podkreśla ponownie konieczność badań historii tych zdrajców. Znajomość ich dziejów „to jedna z najważniejszych broni w walce z nimi“.

Pierwszy tom „Studiów“ Kuczynskiego nie rości sobie oczywiście pretensji do wyczerpującego omówienia tych zagadnień, które zostały w nim przedstawione. Niektóre problemy zostały tu przedstawione bardziej dokładnie (związki przedsiębiorców i ich walka z ruchem robotniczym), inne raczej tylko szkicowo (ekonomiczny rozwój i rola monopolii). Tym niemniej książka ta stanowi zgodnie z zamierzeniami autora cenny wstęp do monograficznych badań nad dziejami niemieckich monopolii, historykowi zaś polskiemu pozwoli pod nowym kątem widzenia spojrzeć na niejeden problem z historii Niemiec ostatniego 70-lecia.

Wacław Długoborski

Jerzy Kowalewski: „Jak powstała i czym jest Niemiecka Republika Demokratyczna“. Z cyklu: Niemcy Demokratyczne, zeszyt I. Wyd. Wiedza Powszechna r. 1950.

Drobna ta i dla bardzo szerokiego ogółu napisana praca zasługuje jednak na bliższe zapoznanie się z nią historyków Śląska. Jej autor jest znanym i doskonałym publicystą politycznym z zakresu powojennych spraw niemieckich.

Praca nie tylko że wyjaśnia nam jak doszło do powstania N. R. D., czym jest N. R. D. obecnie i w swych perspektywach rozwojowych, ale wychodzi poniekąd poza ramy nakreślone tematem i zapoznaje czytelnika z obecną rzeczywistością polityczną w całych Niemczech, wskazuje na jej źródła, jest niejako podsumowaniem tej rzeczywistości na obecnym etapie jej rozwoju.

W początkowych rozdziałach pracy Kowalewski ujmując kwestię rozwoju imperializmu niemieckiego wskazuje na to, że kierunek tego rozwoju szedł po linii skupiania coraz większej mocy ekonomicznej przez monopole niemieckie i po linii systematycznego zacieśniania sojuszu junkiersko-kapitalistycznego, co miało decydujące znaczenie dla rozwoju kształtowania się stosunku sił klasowych w Niemczech i co wywarło katastrofalny wpływ na rozwój sytuacji międzynarodowej w okresie ostatnich 60 lat. Wynikiem tego rozwoju Niemiec były dwie wojny światowe i dwie klęski poniesione przez imperializm niemiecki. Autor wykazuje, że klęska imperializmu niemieckiego 1945 r. dokonała się w sytuacji zasadniczo różnej od tej, jaka istniała w r. 1918. Ta róż-

nica polega na tym, że na czele sił, które pokonały Niemcy w 1945 r. stało państwo socjalistyczne mające czynne poparcie narodów świata i będące zainteresowane, w celu ustalenia trwałego pokoju, w zniszczeniu podstaw imperializmu niemieckiego, podczas gdy w roku 1918 siły, które pokonały imperializm niemiecki były same imperialistyczne; nie mogły więc dążyć do zniszczenia jego podstawy materialnej. Fakt, że Niemcy w 1945 r. zostały pokonane przez Państwo Socjalistyczne zadecydował o charakterze uchwał podjętych na konferencji poczdamskiej w stosunku do Niemiec. Wykonanie tych uchwał godzących w podstawy imperializmu niemieckiego przez władze radzieckie poprzez równoczesne wciągnięcie, w celu ich realizacji, niemieckich elementów demokratycznych, to momenty najbardziej istotne, jeśli chodzi o określenie genezy N. R. D. Autor dalej wykazuje, że N. R. D. jest przeciwieństwem Niemiec imperialistycznych, militarystycznych, faszystowskich i neofaszystowskich odradzających się pod kuratelą imperializmu anglosaskiego na zachodzie.

Z pracy autora wynosimy mocne przekonanie, że rozwój i umacnianie się niemieckiej demokracji ma nie tylko decydujący wpływ na dalsze losy Niemiec i dla pokoju światowego, lecz że rozwój sytuacji rewolucyjnej w N. R. D. i w całych Niemczech, jak też i w naszym kraju, pociąga za sobą zacieśnianie się więzów przyjaźni pomiędzy oboma narodami.

Zdzisław Surman

PRZEGLĄD CZASOPISM

„Nowe Drogi“. Czasopismo społeczno-polityczne. Organ Komitetu Centralnego PZPR nr 1 (19) — 5 (23) 1950.

Czasopismo zawiera — obok poważnej naukowej analizy bieżących problemów politycznych, o dużym znaczeniu dla pracy każdego historyka — również wiele materiału pierwszorzędного znaczenia pod względem metodologicznym a nierzadko i materiał rzeczowy przynajmniej pośrednio ważny dla dziejów dzielnicy. I tak nr 1 przynosi syntetyczny artykuł Modzelewskiego o Julianie Marchlewskim oraz Wł. Brusa „Dokumenty wielkich przemian“. Ten ostatni jest omówieniem Biblioteki Przodowników Pracy, której poszczególne tomiki zawierają materiał dokumentarny również dziejów nowego socjalistycznego stylu pracy na Śląsku. Nr 2 przynosi ciekawy artykuł M. Jesanti G. Vasails „Nauka burżuazyjna i nauka proletariacka“, oraz artykuł J. Kowalskiego „Herzen i Czernyszewski — wielcy nauczyciele polskich działaczy demokratycznych lat sześćdziesiątych“. W nr 3 przedrukowano podstawowe pod względem metodologicznym prace J. Stalina „W sprawie marksizmu w językoznawstwie“ i „Przyczynki do niektórych zagadnień językoznawstwa“. W części dalszej

znajdujemy nie obojętne i dla historyków uwagi St. Żółkiewskiego „Na marginesie zjazdu polonistów“, oraz ważną metodologicznie recenzję A. Korty z reedycji książki Wł. Smoleńskiego *Przewrót umysłowy w Polsce XVIII w. („Blaski i cienie polskiego oświecenia“)*. Nr 4 poświęcony jest w całości zagadnieniom planu sześćdziesięcioletniego. Nr 5 posiada natomiast znów dużą ilość materiału bezpośrednio ważnego dla historyka. Na pierwszy plan wysuwają się tu fragmenty artykułów prasy radzieckiej w związku z pracami J. Stalina o językoznawstwie, analizujące stosunek bazy do nadbudowy. Dla historyka dziejów Śląska nie obojętnymi będą dwa artykuły dotyczące Niemiec współczesnych a mianowicie E. Ochaba „Niemiecka Republika Demokratyczna“, oraz B. Wójcickiego „Remilitaryzacja Niemiec Zachodnich“. Dużo światła na sposób ujmowania podstawowych zagadnień rzucają również recenzje. W pierwszej z nich A. Bogdanowicz omawia pracę C. Wycecha „Z dziejów chłopskich walk o społeczne wyzwolenie“, „Z zagadnień walki klasowej chłopów polskich“. W drugiej M. Turlejska analizuje książkę J. Deresiewicza „Okupacja niemiecka na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy“, „Na bezdrożach nacjonalizmu“. „Brak jasnego zrozumienia wielkokapitalistycznej gospodarki faszystowskiej i nie zajęcie jasnego stanowiska w tej sprawie“ pisze autorka w uwagach końcowych „jest politycznie szkodliwe, hamuje nasz rozwój, zaśmiera naszą świadomość, naszą drogę do socjalizmu. Nacjonalistyczny stosunek do Niemiec i pojedynawstwo wobec anglosaskiego imperializmu to był jeden z aspektów gomułkowszczyzny. W tej sprawie dzisiaj nie może być dwuznaczności, chwiejności, niejasności. Konieczne jest stanowisko jasne. Tego oczekujemy od naszej nauki uniwersyteckiej w dziedzinie wszystkich dyscyplin a w szczególności w dziedzinie historii społeczno-gospodarczej — zwłaszcza dziejów najnowszych“.

Ważny materiał dla historyka przynoszą również zeszyty *Nowych Dróg* zawierające przekłady artykułów metodologicznych z poszczególnych dziedzin wiedzy. I tak w z. 1. serii filozoficznej znalazł miejsce szereg ważnych artykułów na temat materializmu i idealizmu w nauce nawiązujących do książki Lenina „Materializm a empiriokrytycyzm“, a nadto „Program kursu materializmu dialektycznego i dziejowego dla wyższych zakładów naukowych ZSRR“. W z. 2. znajdujemy po raz pierwszy wydaną w języku polskim pracę J. Stalina „Kwestia narodowa a leninizm“ — specjalnie ważną dla badaczy dziejów Śląska jeżeli weźmiemy pod uwagę, ile miejsca historiografia Śląska poświęca sprawom narodowym, oraz artykuł F. W. Konstantinowa „Rozwinięcie materializmu historycznego przez Lenina i Stalina“. W z. 3. tejże serii oprócz tekstu prac J. Stalina o językoznawstwie znajdujemy dalszy szereg artykułów nawiązujący do „Materializmu i empiriokrytycyzmu“, a nadto „Program kursu mate-

rializmu dialektycznego i historycznego Wyższej Szkoły Partyjnej przy KC WKPb“. Nieobojętna dla historyka jest również seria ekonomiczna a zwłaszcza zamieszczony w z. 1. tej serii „Program ekonomii politycznej wyższej szkoły partyjnej przy KC WKPb“.

Na szczególną uwagę historyków zasługuje jednak seria historyczna „Zeszytów Nowych Dróg“. Zeszyt 1 z tej serii, jedyny jaki ukazał się dotąd, otwiera wyjątek z pracy J. Stalina „Przyczynek do zagadnienia strategii i taktyki komunistów rosyjskich“ — podstawowej wagi dla rozumienia dziejów ruchu robotniczego w każdym kraju a więc i na Śląsku. W dalszym ciągu mamy ważne metodologiczne uwagi J. Stalina, S. Kirowa, S. Żdanowa — Uwagi o konspektach podręczników historii. Zasadnicze problemy metodologiczne wyjaśniają artykuły B. Grekowa „Stalin a nauka historii“, oraz W. Jacuńskiego „Lenin jako historyk ekonomista“. Artykuł B. Porszniewa „Obecny etap teorii marksistowsko-leninowskiej o roli mas w rewolucjach burżuazyjnych“ winien rzucić wiele nowego światła i na rolę chłopów śląskich w dziejach.

W dalszej części zeszytu znajdujemy artykuł Ch. Hill'a „Dorobek angielskich historyków marksistów w dziedzinie historii Anglii XVI i XVII w.“, artykuły K. Bazylewicza i N. Drużynina na temat periodyzacji historii ZSRR — dużej wagi i dla problemu periodyzacji dziejów wszystkich krajów na wschód od Łaby, oraz materiały. Tu obok tłumaczeń artykułów z Woprosów Istorii 1949 na temat zadań historyków radzieckich w walce z przejawami ideologii burżuazyjnej historyka Śląska zainteresuje specjalnie Uchwała Zarządu Głównego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności z dnia 16 września 1948 zawierającą wnikliwą charakterystykę i ocenę niemieckiego ruchu robotniczego.

E. M.

„Kwartalnik Historyczny“ roczn. LVII, Kraków 1949, str. 439.

Jak tłumaczy redakcja „Kwartalnika“ we wstępie znaczne opóźnienie w wydaniu rocznika nastąpiło w związku z głębokimi przemianami, jakie zaszły w ostatnim okresie w naszym życiu kulturalnym i naukowym.

Przemiany te odbiły się również w omawianym tomie czasopisma. Tom ten odzwierciedla nową drogę, na którą wkracza nauka historyczna w Polsce, drogę szukania nowych metod pracy, drogę przyswajania sobie materializmu historycznego. Tom otwiera rozprawa redaktora pisma prof. K. Piwarskiego „Kryzys historiografii burżuazyjnej a materializm historyczny“. Artykuł S. Śreniowskiego „O szkołach historycznych w Polsce“ omawia krótko cały dorobek historiografii polskiej XIX i początku XX w., dużo więcej miejsca poświęcając opisowi historiografii międzywojennej. W opisie tym w sposób jasny, ilustrowany przykładami,

rysuje autor główne cechy twórczości historycznej dwudziestolecia: idiografizm, personalizm, psychologizm, moralizm, heroizm i nacjonalizm. W dalszej części rozprawy zasługuje na uwagę rozdział poświęcony klasowości historiografii, a zwłaszcza fakt wykazania, że wszystkie wymienione cechy historiografii polskiej wypływały z określonej postawy i dążeń klasowych piszących.

Następny artykuł, to „Potrzeby historiografii polskiej w dziedzinie dziejów najnowszych Górnego Śląska” Fr. Popiołka. Autor wskazuje na konieczność rozpoczęcia badań na nowych dotąd na ogół zaniedbanych przez polskich historyków Śląska dziedzinach, w pierwszym rzędzie na konieczność gruntownego zbadańia rozwoju górnictwa, oraz wielkiego przemysłu górno-śląskiego, tych dwóch czynników, które zaważyły w decydujący sposób na życiu ludności Górnego Śląska. W związku z rozwojem przemysłu należy badać dzieje pracujących w nim rzesz robotników. Dopiero na podstawie jak najszerzego poznania stosunków społeczno-gospodarczych można według słusznego zdania autora przystępować do rozwiązywania innych problemów, a wśród nich głównego punktu dotychczasowych zainteresowań historyków polskich, spraw narodowościowych.

Dalsze rozprawy podsumowują osiągnięcie historiografii z okazji stulecia „Wiosny ludów”. Są to trzy prace: St. Kieniewicz, „Polski dorobek stulecia wiosny ludów”; M. Tyrowicz: „Tematyka 1848/9 w historiografii obcej”; H. Batowski: „Z pokłosa wiosny ludów w dziejopisarstwie słowiańskim”. O ile dwie pierwsze prace poza informacjami ściśle bibliograficznymi podają bliższe dane dotyczące treści wymienionych pozycji, a często zajmują wobec nich stanowisko krytyczne, o tyle trzecia ogranicza się jedynie do wyliczenia tytułów i ma charakter wyłącznie informacyjny.

Ostatni z artykułów pióra L. Piotrowicza „Cesarz Klaudiusz w świetle nowych źródeł i badań”, stanowi typowy przykład metody idealistycznej w historii.

W miscelaneach J. Sieradzki opublikował ciekawy pamiętnik księdza Kazimierza Sypowskiego, byłego wikarego w Dąbrowie w okresie rabacji 1846 r. Pamiętnik ten niezwykle plastycznie i bezpośrednio oddaje nastroje chłopstwa i drobnego mieszczaństwa galicyjskiego wobec rewolucji 1846 r.

Roman Heck

„Przegląd Historyczny” t. XL (za rok 1949), Warszawa 1950, str. 424.

Czterdziesty numer Przeglądu Historycznego, jest pierwszym numerem wydanym przez nowy komitet redakcyjny, który w myśl zapewnień zawartych we wstępie będzie dążył do tego, by na łamach czasopisma „znalazł swój wyraz proces ideologicznej prze-

budowy nauki historycznej w oparciu o przyswajanie i stosowanie materializmu historycznego“.

„Przegląd“ rozpoczyna artykuł C. Bobińskiej „Stalin a pewne zagadnienia metodologii historii“, w którym autorka przedstawia olbrzymie znaczenie marksizmu-leninizmu, a zwłaszcza uwag Stalina nad rozwojem procesu dziejowego, dla współczesnego historyka. Obszerne sprawozdanie z dyskusji nad periodyzacją w ZSRR przynosi następny artykuł pióra J. Bardacha „O periodyzacji dziejów i jej ujęciu w historiografii radzieckiej“. W „Próbie charakterystyki postawy J. Lelewela jako historyka“ M. Serejski w ciekawy sposób tłumaczy ideologię lelewelowską, przy czym na uwagę zasługuje umotywowanie romantycznego kierunku naszej historiografii, którego czołowym przedstawicielem był Lelewel, istniejącym w Polsce swoistym układem stosunków społecznych. I. Biezuńska-Małowist w „Dziejach ustroju rzymskiego w ujęciu Żmigrydera-Konopki“ przedstawia nie tyle całość, ile poszczególne zagadnienia ustroju rzymskiego, które na swój oryginalny sposób rozwiązywał zmarły profesor. Rozprawa H. Łowmiańskiego „Z zagadnień spornych społeczeństwa litewskiego w wiekach średnich“, polemizująca z niektórymi twierdzeniami książki W. Kamienieckiego „Społeczeństwo litewskie w XV w.“, przynosi szereg zajmujących wywodów odnośnie stosunków społecznych i ustrojowych na Litwie. H. Evert-Kapesowa opisuje „Stronnictwo antyłacińskie w Konstantynopolu w przeddzień jego upadku“.

Jedyna pozycja Śląska wśród artykułów „Przeglądu“, to „Wpływ reformacji i kontrreformacji na stosunki narodowościowe na Śląsku“ W. Czaplińskiego. Po zanalizowaniu jakie przyczyny mogły wpływać na rozszerzanie się protestantyzmu w poszczególnych rejonach Śląska, oraz w jaki sposób ludność ustosunkowywała się do nowej religii, autor wysuwa następujące twierdzenia:

1) Z powodu braku materiału źródłowego nie jest możliwym ustalenie jak odnosili się pierwsi propagatorzy protestantyzmu do języka polskiego.

2) Protestantyzm przyczyniał się do zniemczenia tylko tych okolic, gdzie ludność polska była w mniejszości, natomiast na terenach zamieszkałych zwarcie przez ludność polską o germanizacyjnej roli protestantyzmu na ogół nie może być mowy. W okresie późniejszym (od XVII w.) protestantyzm przechodząc do defensywy staje się czynnikiem sprzyjającym zachowaniu polskości.

3) Kontrreformacja pogorszyła sytuację żywiołu polskiego, przy czym nastąpiło to w pierwszym rzędzie na skutek napływu księży niemieckich, wywołanego brakiem duchownych katolickich mówiących po polsku, do okolic zamieszkałych przez Polaków¹⁾.

¹⁾ Na marginesie pierwszego twierdzenia niżej podpisany chciałby zauważyć, że niektóre wiadomości zdają się świadczyć, że pierwsi propagatorzy lute-

Następna praca to „Luźni ludzie na Mazowszu w świetle uchwał sejmikowych“ J. A. Gierowskiego. Autor daje dużo materiału odnośnie pochodzenia socjalnego luźnych, ich zajęć, zarobków, oraz polityki szlachty wobec tej grupy ludności w XVII i XVIII w.

C. Bobińska w artykule „St. Staszic i A. Radiszczew wobec kwestii społeczno-gospodarczych“ przeprowadzając analizę twórczości obu wielkich myślicieli XVIII w., tłumacząc podobieństwa i rozbieżności w ich pismach swoistymi warunkami rozwoju obu tych krajów, dąży do wykazania, że zarówno Staszic, jak Radiszczew, nie byli głosicielami idei zachodnioeuropejskich w obu krajach, lecz że twórczość ich reprezentowała postępowy nurt rodzimej myśli polskiej i rosyjskiej. W dalszym ciągu T. Mencil podaje szczegóły dotyczące organizacji sądownictwa na ziemiach polskich w okresie Komisji Rządzącej (r. 1807), a J. Dobrzański opisuje pobyt i działalność ks. Piotra Ściegiennego w Opolu Lubelskim, jako nauczyciela w tamtejszej szkole wydziałowej w latach 1827—32. „Ukaz o okupie pańszczyzny z dnia 16 maja 1861“ T. Szczechury informuje nie tylko o warunkach wykupu pańszczyzny, lecz ilustruje również reakcję chłopów na ukaz i panujące w tym okresie stosunki między wsią a dworem. Życiorys emigranta demokracji z czasów wielkiej emigracji Jana Nepomucena Janowskiego publikuje M. Pawlicowa. Krytyczną analizę twórczości zmarłego profesora J. Rutkowskiego przeprowadza St. Arnold, podkreślając jego wielki wkład w dorobek polskiej nauki historycznej. W „Materiałach do biografii Jakuba Jasińskiego“ E. Kipa ogłasza korespondencję dotyczącą mało znanego okresu życia Jasińskiego, jego pobytu na guwernerce u starosty szczezreckiego Piotra Potockiego w latach 1785—87.

Wreszcie St. Kieniewicz publikuje 6 listów z odpisów M. Handełsmana ze zniszczonych przez Niemców zbiorów rapperswilskich. Listy z lat 1854—58 dotyczą w większości działań emigracji polskiej w czasie wojny krymskiej. Tom zamykają recenzje i francuskie streszczenia publikowanych artykułów.

Roman Heck

ranizmu oceniając znaczenie języka polskiego dla pozyskania nowych wyznawców starali się o dotarcie do ludności polskiej z kazaniami i nabożeństwami w jej mowie ojczystej. Tak np. w znanych Jahrbücher der Stadt Breslau N. Pola znajdujemy wiadomość, że gdy w r. 1529 około 1000 polskich robotników sezonowych znalazło się we Wrocławiu w położeniu bez wyjścia nie mogąc znaleźć pracy ani wyżywienia, właśnie jeden z pierwszych pastorów ewangelickich Śląska Jan Hess przychodzi im z pomocą organizując dla nich zbiorowe wyżywienie i kazania w języku polskim (o. c. III str. 60—1). Warto przytoczyć i fakt że niedawno przedtem w r. 1495 biskup wrocławski groził chłopom w Ziemi Nyskiej wysiedleniem, jeżeli nie nauczą się języka niemieckiego (Gruenhagen C. Geschichte Schlesiens I str. 393).

„Przegląd historyczny“ T. XLI.

„Przegląd“ otwiera artykuł St. Arnolda o początkach ustroju feudalnego w Polsce stanowiący według autora próbę wysunięcia pewnych problemów i ich teoretycznego oświecenia. Autor wysuwa tezę, że powstanie ludowe po śmierci Mieszka II nie ma wcale cech antyfeudalnych powrotu do jakiegoś dawniejszego stanu rzeczy, a jest rewolucją masy niewolniczej, która wytworzyła warunki dla powstania stosunków poddańczych. Artykuł — niewątpliwie dyskusyjny, mimo to stawia dyskusję nad epoką wczesnodziejową w Polsce na wyraźnie marksistowskiej płaszczyźnie metodologicznej i ważnym jest również dla pogłębienia poglądów na okres wczesnodziejowy na Śląsku.

Tenże nr zawiera bogaty w dane materiałowe artykuł R. Jamki: „Prehistoryczne i wczesnodziejowe ośrodki produkcji górniczej i rzemieślniczej na Śląsku“. Materiał zestawiony przez autora pozwala stwierdzić daleko posunięty rozwój stosunków gospodarczych i społecznych na Śląsku w epoce wczesnohistorycznej. Daje też pogląd na przestrzenny rozwój produkcji na naszym terenie oraz na rolę gospodarczą jaką odgrywał w czasach przedhistorycznych i wczesnohistorycznych Dolny Śląsk dzięki bogactwu złóż skał i metali. W dalszej części numeru znajdujemy artykuły W. Moszczeńskiej „Rola założeń teoretycznych w praktyce postępowania badawczego“, K. Tymienieckiego „Ze studiów nad starożytnościami słowiańskimi — Lugiowie i Swewowie“, Kętrzyńskiego „Dagome iudex“, oraz H. Łowmiańskiego „Stosunki polsko-pruskie za pierwszych Piastów“, wreszcie T. Manteuffla „Rola cystersów w Polsce w wieku XII“.

E. M.

„Roczniki Historyczne“ r. XVIII. Księga pamiątkowa ku czci śp. Józefa Feldmana. Poznań 1949, s. IX, 483.

Feldmanowski tom Roczników Historycznych poświęcono w całości stosunkom polsko-niemieckim. W tym kierunku szły bowiem główne zainteresowania badawcze tego przedwcześnie zmarłego, wybitnego historyka. Jakkolwiek też dzisiaj dalecy jesteśmy od niejednego z jego sformułowań mimo to nie ulega wątpliwości, iż rzetelny wysiłek naukowy, jaki włożył Feldman w swe prace i niezrównany dar syntetycznego ujęcia zapewniają jego dziełom trwałe i wysokie stanowisko.

Artykuły zawarte w Rocznikach Historycznych są na ogół dalekie od jakiegoś tendencyjnego rozpatrywania tych kwestii w ramach rzekomo „odwiecznego“ antagonizmu polsko-niemieckiego. Nie brak wśród nich nawet prób wskazywania na pewne momenty współpracy w ciągu przeszłości dziejowej. Na wielu pracach cięży

niemniej podejście idealistyczne. Księgę rozpoczyna wspomnienie pośmiertne o Józefie Feldmanie pióra H. Barycza, oraz starannie zebrana przez A. Żeleńską-Chełkowską bibliografia prac Feldmana. Z kolei następuje szereg artykułów odnoszących się do problemu polsko-niemieckiego od czasów piastowskich aż po lata pierwszej wojny światowej, ułożonych w porządku chronologicznym. Tak więc Z. Wojciechowski w artykule o patrycjacie Bolesława Chrobrego zajmuje się stosunkiem władcy Polski do cesarstwa i polityki Ottona III. K. Tymieniecki próbuje odnaleźć źródła ideologii krzyżackiej nie tylko w dziejach wschodu niemieckiego, ale również, i to przede wszystkim, w despotycznym państwie Fryderyka II, protektora zakonu. Traktatami polskimi w obronie Związku Pruskiego zajął się K. Górski, wykazując ich związki z ideami wolnościowymi w Rzeczypospolitej szlacheckiej. A. Vetulani dał krótki syntetyczny rzut związku ustrojowego Polski i Prus Książęcych.

Rewizję dotychczasowej oceny Jana Zamoyskiego podjął K. Lepszy w artykule „Wróg Habsburgów — Jan Zamoyski“, ujmując wielkiemu kanclerzowi niejedną z zasług, którymi obdarzyła go hagiograficzna historiografia. Charakterystyka Zamoyskiego dana przez autora rzuca nowe światło nie tylko na rolę kanclerza, ale i na całą epokę, z którą był związany. Drobnym, lecz ważnym epizodem z czasów wojny szwedzkiej, mianowicie wyprawę Czarneckiego na Pomorze w r. 1657 wyczerpująco przedstawił Wł. Czapliński, wnosząc nieznany materiał archiwalny. Bardzo pouczający dla brandenbursko-polskich stosunków z drugiej połowy XVII wieku jest artykuł J. Wolińskiego o nieudanych zabiegach Fryderyka Wilhelma o koronę polską dla swego syna po śmierci Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Wł. Konopczyński w życiorysie feldmarszałka Flemminga poruszył zagadnienie współpracy polsko-saskiej w XVIII w. Następny artykuł E. Roztworowskiego wprowadza nas w zagmatwane ścieżki europejskiej dyplomacji XVIII w., pokazując drogi, którymi Fryderyk II prowadził Marię Teresę do pierwszego rozbioru. Bardziej syntetyczny charakter ma rozprawa S. Kieniewicza o orientacji austriackiej w Polsce porozbiorowej, przedstawiająca dzieje i przyczyny polskiego austrofilstwa. Wreszcie najnowszych już dziejów Niemiec dotyczy praca Pajewskiego o linii kolejowej Berlin-Bagdad, oraz A. Owsieńskiej o planach aneksyjnych niemieckiego sztabu generalnego wobec Polski w czasie wojny światowej.

Badacza dziejów śląskich szczególnie zainteresują rozprawy W. Długoborskiego „Targi wrocławskie 1742—1749“ i S. Rospolda „Kultura językowa na Śląsku“ oraz drobny przyczynek W. Jakubczyka „Z dziejów odrodzenia narodowego Śląska XIX wieku“. Pierwszy z tych artykułów zajmuje się drobnym, ale niezmiernie charakterystycznym wypadkiem z dziejów Wrocławia:

próbą Fryderyka II założenia w stolicy Śląska targów, jako konkurencji dla słynnych targów lipskich. Autor opiera się zasadniczo na dotychczasowych badaniach niemieckich, uzupełniając je jednak również materiałem archiwalnym z Archiwum Akt Dawnych m. Wrocławia; załącza też teksty druków reklamowych rozpowszechnianych w języku polskim celem ściągnięcia kupców z Rzeczypospolitej na targi wrocławskie. Cała ta impreza, zakończona zresztą całkowitym fiaskiem, jest dla autora nietyle przejawem dążeń do rozwinięcia handlu Wrocławia z Polską, ile raczej, co wydaje się całkiem słuszne, próbą zaszkodzenia Saksonii przez podcięcie jej handlu ze wschodem. S. Rospond w swym artykule zajmuje się walką o czystość języka polskiego na Śląsku przytaczając szereg wypowiedzi obrońców mowy ojczystej z okresu od początku XVII do końca XIX wieku. Wreszcie W. Jakubczyk zapoznaje nas z ciekawą korespondencją rodzinną z końca XIX wieku na Śląsku.

W ramach drobnych prac H. Łowmiański podaje kilka uwag krytycznych na marginesie książki Widajewicza o początkach Polski. Rocznik uzupełniają recenzje oraz dział nekrologów, wśród których zwracają uwagę wspomnienia o Władysławie Semkowiczu wraz z niezwykle sumienną bibliografią jego prac, zebraną przez O. Łaszczyńską.

J. Gierowski

„Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych“, tom XII — Poznań 1950, str. 284.

Wszystkie 4 zamieszczone w ostatnim tomie Roczników rozprawy mają wyraźnie przyczynkowy charakter. Praca A. Grodka „Warszawski Dom Handlowy lat 1723—1727“, omawia początkowy okres działalności słynnego domu handlowego Piotra Teppera (pod tą firmą od r. 1741).

Praca tym cenniejsza, że oparta na zniszczonych w okresie okupacji aktach Archiwum Głównego Akt Dawnych. Początek XVIII w. to lata stosunkowo mało znane w dziejach polskiego handlu. Przyjął się pogląd, że działalność kupców polskich w tym okresie to — „kramarstwo“. Twierdzeniu temu zaprzecza przeprowadzona przez autora analiza działalności wyżej wymienionej firmy. Przedsiębiorstwo to sprowadzało z zagranicy wszelkiego rodzaju wyroby przemysłowe, głównie luksusowe na potrzeby dworu i magnatów. Posiadało ono rozgałęzione stosunki handlowe z wszystkimi niemal znaczniejszymi ówczesnymi centrami handlu europejskiego, rozwinięty obrót wekslowy, znaczne stosunkowo obroty i wysoki kapitał zakładowy. W r. 1726 późniejsze przedsiębiorstwo Teppera, które wówczas występowało pod firmą Pellisson et Valentin rozporządzało kapitałem zakładowym w wysokości 120.000 florenów, podczas gdy kapitał tego

typu przedsiębiorstw w Londynie wynosił 8.500—170.000 florenów.

Wszystko to uzasadnia wniosek autora, że „w Warszawie istniało również duże, nawet na miarę europejską, przedsiębiorstwo handlowe... Handel ten nie ma już średniowiecznego charakteru wymiany towaru za towar, lub kupna za wywożoną przez kupców gotówkę, a więc łączącego z konieczności import z eksportem... Powstaje specjalizacja, oznaczająca zarazem oddzielenie się detalu od hurtowego handlu wywozowego. Znamionuje to nowe kapitalistyczne formy handlu“. Działalność i rozwój przedsiębiorstwa Teppera jest więc objawem tworzenia się kapitału handlowego. „Od początku XVIII stulecia ponownie, wraz z występującym rozkładem stosunków feudalnych, pojawiają się pierwsze objawy kapitalizmu. Tendencje te wzmocnią się w drugiej połowie stulecia. Czasy saskie są jednak pod tym względem punktem zwrotnym“ — kończy autor ten krótki (20 stron) tym niemniej bardzo ciekawy artykuł. Dla nas artykuł Grodka jest ciekawy również i z innych względów — jakie mianowicie były kontakty omawianej firmy ze Śląskiem, przede wszystkim z Wrocławiem? Autor wyraźnie odpowiada na to pytanie — minimalnie. We Wrocławiu nabywała firma jedynie losy loterii wiedeńskiej celem dalszej rozsprzedży w Warszawie, przez Wrocław dokonywano niewielkich wpłat na Amsterdam. Główny rynek pieniężny, przede wszystkim weksłowy, ówczesnej Warszawy to Królewiec względnie Gdańsk. Towary nabywano albo bezpośrednio na Zachodzie, albo w Lipsku.

Stąd wniosek autora, że „Nie miała Warszawa żadnych stosunków weksłowych z Wrocławiem, co dowodzi braku ściślejszych stosunków handlowych między tym miastem a Polską“. Powyższe uogólnienie wydaje się jednak niedostatecznie uzasadnione. Ówczesny bowiem handel Polski to nie tylko Warszawa, to nie tylko firmy w rodzaju opisanej w recenzowanej pracy, która raczej należała do wyjątków, ale jeszcze i ów handel, który używając słów Grodka „miał średniowieczny charakter wymiany towaru za towar, lub kupna za wywożoną przez kupców gotówkę, a więc łączącego z konieczności import z eksportem“. Ten zaś ostatni rodzaj handlu szczególnie jeśli chodzi o Małopolskę niewątpliwie kierował się na Wrocław. „...polski handel powoduje nie tylko to, że we Wrocławiu corocznie znajdują się niezliczone ilości polskich towarów, ale także i to, że w każdym znaczniejszym kantorze i sklepie znajdują się jedna czy więcej osób, które potrafią mówić po polsku, co ułatwia rozwój interesu...“ czytamy we współczesnej, wydanej w r. 1714 pracy Marpergera „Der schlesische Kaufmann“¹⁾. Oczywiście dla tego rodzaju handlu nie mamy takich ścisłych danych liczbowych jak wykorzystane przez

¹⁾ Cytuję według J. Gierowskiego „Z dziejów handlu Wrocławia z Polską w dobie saskiej“, „Sobótka“ t. IV (1949) str. 193.

Grodka księgi handlowe warszawskiej firmy Pellisson et Valentin (późniejszy Tepper). Byłoby natomiast niezwykle ciekawą i pożyteczną rzeczą zebranie podobnych danych dla którejkolwiek większej wrocławskiej firmy w początkach XVIII w. Czy rzeczywiście brak by tam było wiadomości o częstych kontaktach z Warszawą, nie mówiąc już o innych częściach Polski? Ciekawe bowiem, że zatrudniony od r. 1726 jako subiekt, a od 1741 r. współwłaściciel, omawianej przez Grodka firmy — Piotr Tepper był żonaty z córką wrocławskiego kupca²⁾, zaś w r. 1793 największy wówczas wrocławski dom bankowy Eichborn et Comp. stracił na upadłości Teppera przeszło 20.000 Rtl³⁾).

Dwa następne przyczynki nie są już dla nas tak interesujące jak artykuł Grodka. Tak więc J. Fierich omawia „Kultury rolnicze, zmianowania i zbiory w katastrze józeffińskim 1785/87“, a Cz. Łuczak „Technikę przemysłu spożywczego w Poznaniu w XVIII w.“. Obydwa te artykuły dotyczą tak ważnej, a tak u nas niestety zaniedbanej dziedziny, jaką jest historia kultury materialnej, przede wszystkim techniki produkcji, w czasach nowożytnych. Jeszcze prof. Rutkowski, jak to zaznacza Łuczak, podkreślał, „że z zakresu historii kultury materialnej (dotyczy to oczywiście średniowiecza i czasów nowożytnych) poza nielicznymi wyjątkami mamy raczej zbiór 'ciekawostek', a nie wyniki systematycznych badań naukowych“. J. Fierich zaś również nawiązując do wypowiedzi prof. Rutkowskiego przypuszcza, że zbadanie rozwoju techniki produkcji rolnej oraz związanej z nią wydajności gleby, mogą nam wyjaśnić wiele spornych kwestii z dziejów dochodu społecznego i skarbowości polskiej w dobie rozbiorów. Życzyć by jedynie należało, aby tego rodzaju przyczynkowe prace były kontynuowane; dopiero bowiem porównanie danych z różnych części kraju umożliwi wyciągnięcie ogólniejszych wniosków.

Czwarta pozycja ostatniego tomu Roczników to artykuł J. Pazdura „Oczynszowanie włościan w dobrach wschodniego okręgu górniczego Królestwa Polskiego“. Stosunki społeczne panujące w tym okręgu są dla nas o tyle ciekawe, ponieważ przypominały stosunki w górnośląskim okręgu przymysłowym w okresie pańszczyźnianej zależności chłopów. Omawiany bowiem przez Pazdura rejon (trójkąt Kielce—Końskie—Szydłowiec) to obszar kilku ekonomii państwowych, które były zarazem uposażeniem czynnych tu kopalń i zakładów przemysłowych (fryszarki, w. piece, zakłady mechaniczne). Chłopi, z należących do ekonomii wsi, odrabiali pańszczyznę jako robotnicy wyżej wymienionych przedsiębiorstw. Omawiany przez autora okres — lata 1815—1856 —

²⁾ Por. Kornatowski, Kryzys bankowy w Polsce 1793. Upadłość Teppera, Szulca i towarzyszy. Warszawa 1938 str. 13.

³⁾ Por. Eichborn, „Soll und Haben“ von Eichborn et Co in 200 Jahren. Wrocław 1928 str. 61.

przynoszą szereg zasadniczych zmian w położeniu chłopów wschodniego okręgu górniczego. Chłopi domagają się zmiany istniejących stosunków. W okresie 1843—1857 wchodzące w skład okręgu ekonomie przechodzą na ustrój czynszowy. Ciekawe są końcowe wywody autora o rezultatach tych przemian dla rozwoju przemysłu: „Górnictwo dotkliwie odczuło stratę robotnika pańszczyźnianego“. Przedsiębiorstwa górnicze muszą teraz poszukiwać ludzi do pracy, rozsyłając okólniki na całą gubernię. Jednakże starania te były daremne. Robotnicy najemni znajdują teraz zatrudnienie zarówno w przemyśle, jak i w wkraczającym na drogę kapitalistycznego rozwoju rolnictwie. Dalej więc rozwijać mógł się tylko przemysł rentowny, nadążający za ówczesnymi przemianami technicznymi. Tym warunkom nie odpowiadały jednak przedsiębiorstwa wschodniego okręgu górniczego. Stąd po kryzysie, spowodowanym przez wspomniane wyżej reformy, znaczenie tego okręgu szybko upada.

Oprócz omówionych wyżej artykułów znajdujemy w XII tomie „Roczników“ szereg recenzji i sprawozdań, a przede wszystkim niezwykle starannie i wyczerpująco opracowaną bibliografię.

Wacław Długoborski

„Przegląd Zachodni“. Miesięcznik. Instytut Zachodni, Poznań 1950.

Z treści czasopisma poświęconego w całości sprawom niemieckim, czeskim i polskich ziem zachodnich wymieniamy tylko silesiaka. Nr 2 przynosi artykuł W. Dziewulskiego „Przemiany etniczne Ziemi Kłodzkiej“. Autor zestawia pracowicie ślady źródłowe mogące świadczyć o zmianach w stosunkach językowych. Usiłuje odtworzyć gęstość pierwotnego słowiańskiego zasiedlenia, zajmuje się germanizacyjnym wpływem kolonizacji niemieckiej, oraz charakteryzuje stosunki etniczne i stopień świadomości narodowej różnych grup językowych w ziemi kłodzkiej w wiekach późniejszych (w niektórych wypadkach aż do stosunków XX w. włącznie). Rozważania prowadzone są na ogół w oderwaniu od analizy stosunków produkcyjnych i walki klasowej. Tenże numer zawiera rozważania B. Kiersnowskiego — Problematyka badawcza wałów śląskich, zestawiające (w związku z badaniami nad początkami państwa polskiego) dotychczasowy stan badań nad tzw. „Wałami Chrobrego“ i wytyczające najważniejsze kwestie do praktycznego rozstrzygnięcia w terenie. Nr 3/4 przynosi obszernie sprawozdanie A. Gieysztora z badań nad genezą państwa polskiego (m. in. omówiono badania we Wrocławiu, w Opolu i na Sobótce). Obok tego mamy w numerze pracy i sumienny artykuł St. Bąka — „Polskość w obrębie Dolnego Śląska w ostatnim stuleciu w ujęciach kartograficznych“. W nr 5/6 T. Bartkowski publikuje mapę gęstości zaludnienia wiejskiego Ziem Zachod-

nich (włącznie z Śląskiem) opracowana na podstawie spisu ludności przeprowadzonego w Niemczech w dniu 17 maja 1939 r. Ogłoszony w nr 3/4 i 5/6 przez M. Markowskiego „Diariusz faktów kultury śląskiej 1945—6” stanowi cenny materiał historyczny — choć nie zawsze kompletny i nie zawsze zestawiony z zachowaniem należytej selekcji rzeczy zasługujących na mniej lub więcej szczegółowe traktowanie. Diariusz niemniej — taki jak jest — stanowi w dobie dzisiejszej nie tylko dowód żywotności naszej kultury na Śląsku w owych latach, ale równocześnie i materiał do poważnych krytycznych refleksji nad charakterem i kierunkami rozwoju kultury śląskiej w owych pierwszych latach. Nr 7/8 Przeglądu poświęcony jest Uniwersytetowi Wrocławskiemu w piątą rocznicę jego pracy polskiej. Numer otwierają rozważania metodologiczne S. Wysłoucha stanowiące polemikę z zarzutami (Kwart. Hist. LVII) K. Popiołka skierowanymi pod adresem publikowanych przez Instytut Zachodni materiałów do dziejów nowożytnych Ziem Zachodnich. Następuje praca Wł. Dziewulskiego „Pochodzenie ludności i stosunki etniczne w Kłodzku w pierwszej połowie XVIII w.”. Bogata jest w dane materiałowe zaczerpnięte z archiwum kłodzkiego, lecz o podobnej postawie metodologicznej jak praca tegoż autora na temat „Przemian etnicznych w ziemi kłodzkiej”, zamieszczona w nr 1/2 Przeglądu. Tadeusz Ładogórski ogłasza referat „Ludność Śląska i jej struktura społeczna w drugiej połowie XVIII w.”. Zestawiając dane Zimmermanna oraz archiwalnego spisu z r. 1787 autor wysnuwa daleko idące syntetyczne wnioski na temat rejonów społecznych na Śląsku jakie „wytworzyły się na tle odmiennych warunków geograficznych, różnic w gęstości zaludnienia i wieku osadnictwa oraz nierównomiernego rozwoju ekonomicznego”.

W dalszej części numeru znajdujemy studium W. Długoborskiego „Rekrutacja górników w Zagłębiu Górnośląskim w okresie przed zniesieniem poddaństwa”. Autor analizuje zagadnienie na konkretnym przykładzie państwowej kopalni rud ołowianych Friedrichsgrube w Tarnowskich Górach w latach 1784—1809, dając konkretny przyczynek do wyświetlenia genezy klasy robotniczej Śląska. Franciszek Ryszka w szkicu „Radykalizm społeczny ludności Górnego Śląska” na przełomie lat 1918/19 wysuwa postulat zwrócenia uwagi „na społeczno-ekonomiczne podłoże tego doniosłego zjawiska jakim było powstanie śląskie”, przytaczając szereg ciekawych i nieprzypadkowych przekazów źródłowych. Kazimierz Orzechowski w kontynuacji dawniejszych swych studiów zajmuje się nauczycielstwem szkół mniejszościowych na Górnym Śląsku, badając stan rzeczywisty i przepisy prawne oraz wpływ na stosunki prezydenta Calondera. Uzupełniają numer drobniejsze artykuły B. Samnitowskiej „Jerzy Treska chłop spod Wrocławia obrońca języka polskiego”, W. Roszkowskiej „Międzyborskie lata Jerzego Badury”, A. Maruszczak-Orzechowskiej

„Kompetencje prezydenta komisji mieszanej“, oraz listy wrocławskie Kraszewskiego z lat 1862—85 opublikowane przez Tadeusza Mikulskiego.

E. M.

„Z otchłani wieków“, rocz. XIX, zesz. 9—10 (wrzesień—październik 1950).

Jest to zeszyt poświęcony problematyce śląskiej. Pierwsze trzy artykuły zajmują się bieżącymi pracami wykopaliskowymi. Dr W. Kočka prowadzący z ramienia Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego prace we Wrocławiu, przedstawia pokrótce stan i zadania wykopalisk na Ostrowie Tumskim, zdążających do zbadania wczesnodziejowego grodu i podgrodzia wrocławskiego. Mgr A. Kietlińska opisuje ciekawe wyniki badań na Górze Zamkowej w Cieszynie. Wreszcie dr W. Sarnowska pisze o pracach zabezpieczających, wykonanych przez prehistoryków Muzeum Śląskiego we Wrocławiu, na terenie Nosocic k. Głogowa, gdzie odkryto 8 grobów z różnych okresów (od halsztackiego do wczesnohistorycznego).

Dalsze artykuły to: „Śląska ceramika malowana z wczesnej epoki żelaza“ T. Różyckiej, „Ślezańskie topory bojowe“ K. Smutka, oraz „Toporki neolityczne w lecznictwie ludowym na Opolszczyźnie“ R. Horoszkiewicza. Numer zawiera poza tym kronikę krajową, rejestr nowych odkryć prehistorycznych, sprawozdania i kronikę zagraniczną.

Roman Heck

„Woprosy Istorii Akad. Nauk. SSSR.“. Instytut Istorii 1950, nr 1—10.

Czołowe czasopismo historyczne radzieckie przynosi również sporo materiału ważnego pośrednio lub bezpośrednio dla badaczy dziejów Śląska. I tak w nr 1 znajdujemy sprawozdanie I. Udalcowa z konferencji czechosłowackich historyków marksistów, jaka odbyła się w listopadzie 1949 r. w Pradze. Autor podkreśla znaczenie tej konferencji dla poważnie rozpoczętej w Czechosłowacji walki o skierowanie nauki historii na drogi marksistowskie. Referaty przyniosły zwłaszcza wnikliwą krytykę dotychczasowego ujmowania dziejów ruchu robotniczego na terenie Czechosłowacji. Nieobojętnym dla badacza najnowszych dziejów Śląska jest również artykuł N. Inozemcowa o związkach między finansową oligarchią USA i niemieckimi monopolami pomieszczony w tymże numerze.

W n-rze 4 znajdujemy artykuł W. Mawrodina „Główne etapy etnicznego rozwoju narodu rosyjskiego“ ważny metodologicznie dla badania problemu dojrzewania grup językowych w narody również i na innych ziemiach słowiańskich, wiążący się więc w ten sposób z jednym z kapitalnych problemów dziejów śląskich.

Nr 6 przynosi artykuł F. Grausa „Wczesne stadia rozwoju feudalizmu w Czechach“. Graus na podstawie wnikliwej analizy źródeł sprowadza do niewielkich rozmiarów rolę niewolnictwa w stosunkach produkcyjnych Czech XI—XII w. i wskazuje na wyraźne istnienie układu feudalnego. Jako koniec okresu przewagi renty odróbkowej i naturalnej przyjmuje połowę XIII w. W n-rze 8 znajdujemy artykuł A. Korsuńskiego o stosunkach niemieckiej socjaldemokracji do układu w Rapallo. Autor cofa się w analizie stosunków międzynarodowych i wewnątrzno-niemieckich do roku 1918. Rozważania jego obejmują zatem okres, w którym losy Śląska wiązały się szczególnie silnie z rozwojem zdarzeń tak na jednym jak drugim terenie. W n-rze 10 wreszcie znajdujemy artykuł P. Tretiakowa poświęcony niektórym zagadnieniom pochodzenia narodów w świetle prac J. W. Stalina, stanowiący poważny wkład w metodologię badania stosunków wczesnodziejowych.

Prawie we wszystkich numerach jest nadto kontynuowana dyskusja na temat periodyzacji dziejów ZSSR. Osobno wymienić trzeba rozważania na temat periodyzacji historii poszczególnych obszarów (jak np. artykuł G. Mosberga i A. Marsa „Główne zagadnienia periodyzacji historii estońskiej SRR“ zamieszczony w n-rze 10).

E. M.

„Slezský Sborník“. Acta Silesiaca, t. 48, z. 1, r. 1950, str. 144+16.

Ostatni zeszyt Slezského Sborníka, noszącego obecnie podtytuł Acta Silesiaca, a wydawanego przez Slezský studijní ústav w Opawie, zawiera parę artykułów o treści historycznej.

Jindřich Šebánek zajął się zagadnieniem badania i wydawania dyplomatycznych sileziaków z wcześniejszego średniowiecza (K otázce studia a vydávání diplomatikých silesiak str. 1—16). Autor scharakteryzował ogólnie dotychczasową literaturę, poświęconą temu zagadnieniu, oraz wydawnictwa źródłowe niemieckie, polskie i czeskie. Następnie omówił pokrótce najważniejsze dokumenty, odnoszące się do okresu od początku do XIII w., aby na tej podstawie stwierdzić podobieństwa w cechach czeskich i śląsko-polskich dyplomatów. Na tym tle wysunął on konieczność współpracy polsko-czeskiej na polu dyplomatyki, przebadania i wydania dokumentów dyplomatycznych Śląska. Autor postuluje, aby jednym z ośrodków takiego badania stała się Opawa.

W następnym artykule Jan Rychnovský zajął się przesunięciami społecznymi w kraju ostrawskim (str. 17—25). Artykuł ten jest przy tym raczej postawieniem zagadnień oraz wskazaniem pewnych ich aspektów w dobie najnowszej, już powojennej. Chodzi autorowi o przesunięcia, jak je nazywa „poziome“, tzn. o przechodzenie jednostki lub grupy ludzi z jednej grupy społecznej do drugiej o takim samym poziomie gospodarczo-społecznym i kul-

turalnym (np. przesunięcia geograficzne), oraz o przesunięcia „pionowe“, polegające na przechodzeniu z jednej grupy społecznej do innej o wyższym względnie niższym poziomie gospodarczo-społecznym i kulturalnym. W dalszych rozważaniach zastanawia się autor nad różnymi formami przesunięć, a to w zakresie życia gospodarczego, kulturalnego, geograficznego i zawodowego. Uwagi Rychnowskiego mają charakter dość ogólny, gdyż, jak sam stwierdza, nie posiada jeszcze konkretnego materiału, który w przyszłości wypełni ramy, zakreślone w omawianym artykule.

Do artykułów ściśle historycznych należy jeszcze krótkie miscelaneum Jiří Radimskiego o początkach prasy robotniczej na Morawach (str. 78—81). Po paru mniej lub więcej udanych próbach, najwybitniejszym z pierwszych pism robotniczych była wydawana od r. 1885 w Brnie Rovnost. Pierwszym zaś redaktorem był Pankrác Krkoška. O rozwoju pisma świadczyła osiągnięta już w r. 1887 liczba 1000 stałych prenumeratorów i 2000 drukowanych egzemplarzy, co zapewniało pismu pracę bez deficytu. W paru artykułach zestawione zostały sileziacy, znajdujące się w szeregu archiwów czeskich, a to w archiwach słowackich (zestawił Stanisław Drkal), w miejskich archiwach w żilinie (Richard Marsina) i w Lewoczy (Pavol Horváth) (str. 81—96). Z archiwów słowackich zbadane zostały: archiwum miejskie w Bratysławie (dokumenty przeważnie z połowy XVI w.), archiwum kapitulne w Bratysławie, archiwum miejskie w Kremnicy (Curialbücher z XV—XVII w. oraz parę dokumentów o różnej treści z XV—XVIII w.), arch. miejskie w Koszycach, arch. miejskie w Bańskiej Bystrzycy (parę dokumentów z końca XVI i początku XVII w.), arch. miejskie w Preszowie, muzeum narodowe w św. Marcinie Turczańskim (korespondencja Thurzonów z k. XVI i pocz. XVII w.). Sileziacy z archiwum w żilinie są dość liczne, a obejmują okres 1544—1763. Wreszcie w Lewoczy znajduje się nieco korespondencji z lat 1569—1643. Część wspomnianych archiwaliów dotyczy Śląska czeskiego, reszta jednak związana jest treściowo ze Śląskiem polskim.

Adam Galos

K R O N I K A

WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII, R. 1950.

W wyniku wyborów przeprowadzonych na Walnym Zebraniu w dn. 21 IV 1950 władze Towarzystwa ukonstytuowały się w następującym składzie: prof. dr K. Maleczyński (prezes), prof. dr Wł. Czapliński i dyr. dr M. Wąsowicz (wiceprezesi), dr A. Galos (sekretarz), dr J. Gierowski (skarbnik), dyr. dr A. Knot (redaktor Sobótki), dr L. Bazyłow, dr A. Dician, dr B. Kocowski (członkowie Zarządu); komisja rewizyjna prof. dr B. Olszewicz, dr J. Opatrny, prof. dr H. Wereszycki. Przewodnicząca sekcji dydaktyki i popularyzacji historii prof. dr E. Maleczyńska. W ciągu okresu sprawozdawczego ustąpił ze stanowiska redaktora dr A. Knot, a redaktorem Sobótki wybrał Zarząd prof. dr E. Maleczyńską.

Prace Towarzystwa rozwijały się w kierunkach: organizacji nauki historycznej w środowisku wrocławskim, wydawniczym, odczytowym i popularyzatorskim. W zakresie organizacji nauki Towarzystwo współdziałało z podsekcją historii Kongresu Nauki Polskiej, Marksistowskim Zrzeszeniem Historyków oraz Wrocławskim Towarzystwem Naukowym. W kontynuacji dawniejszej inicjatywy planowej koordynacji prac historycznych w środowisku wrocławskim, odbyło 16 II posiedzenie, poświęcone sprecyzowaniu planu wydawniczego ośrodka historycznego wrocławskiego. W dniu 6 VII zorganizowało Towarzystwo, jako wrocławski oddział PTH, wspólnie z wrocławskim Towarzystwem Naukowym i Marksistowskim Zrzeszeniem Historyków środowiskową konferencję przedkongresową na temat zagadnień stosunków polsko-niemieckich w przeszłości. W konferencji, z której protokół pomieszczony jest w niniejszym nrze Sobótki, wzięło udział szereg historyków ze wszystkich środowisk uniwersyteckich w Polsce. W dniu 24 XI prof. dr K. Majewski, po powrocie z wycieczki naukowo-naukowej, referował osiągnięcia i organizację nauki historycznej w Związku Radzieckim.

W zakresie wydawniczym posunięto znacznie naprzód druk I zeszytu Kodeksu Dyplomatycznego Śląska, wydawanego wspólnie z Wrocławskim Towarzystwem Naukowym; wydawnictwo to (objętości około 13 ark. zesz. 1) znajduje się już na ukończeniu. Rozpoczęto wydawanie serii B Sobótki, poświęconej popularyzacji osiągnięć naukowych w zakresie dziejów Śląska. Dotychczas ukazały się: zeszyt 1 „Z dziejów klasy pracującej Śląska”, oraz zeszyt 2 „Teksty źródłowe do dziejów Wrocławia do końca XVIII w.”. W roku kalendarzowym 1950 ukazał się rocznik IV „Sobótki” za r. 1949, a w początkach r. 1951 rocznik V 1950. W roczniku VI przyobiecano udział szeregu uczonych czeskich, m. i. prof. Bartoš, prof. Graus, dr Žaček i inni.

W organizacji odczytów dużo czasu poświęcono odczytom sprawozdawczym oraz krytycznym. W zakresie tym odbyły się następujące odczyty naukowe:

- 27 I prof. S. M. Kuczyński: O badaniach krytycznych nad latopisami w ZSSR.
- 10 III prof. dr E. Maleczyńska: Z nowszej czeskiej literatury historycznej.
- 12 V dr A. Galos: Dyskusja uczonych radzieckich nad zagadnieniem periodyzacji historii ZSSR.
- 26 V prof. dr H. Wereszycki: O nowe podejście do dziejów stosunków polsko-niemieckich.
- 5 VII Dyskusja krytyczna nad Źródłami do dziejów najnowszych Śląska w wydaniu Instytutu Zachodniego.
- 27 X dr H. Zieliński: Omówienie pracy J. Kuczynskiego, Historia położenia robotników w Niemczech.
- 15 XII prof. dr Wł. Czapliński: Omówienie pracy Porszniewa, Ludowe powstania we Francji przed Frondą.

Niezależnie od powyższych odczytów sprawozdawczych i krytycznych na szeregu posiedzeń referowano prace samodzielne, a mianowicie:

- 16 VI dr H. Zieliński: Separatyzm górnośląski w dobie plebiscytu i powstań.
- 22 VI mgr M. Chacówna: Początki pracy oświatowej Kołłątaja.
- 10 XI mgr W. Długoborski: Wrocławski przemysł tekstylny w w. XVIII.
- 7 XII dr T. Ładogórski: Dzieje kartografii polskiej.

W zakresie popularyzacji historii współpracowano z Ośrodkiem Dydaktycznym przy Wydziale Oświaty WRM we Wrocławiu, z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej, Okręgową Radą Związków Zawodowych, Polskim Radiem, oraz z biurem podróży Orbis. W Ośrodku Dydaktycznym prof. dr E. Maleczyńska z ramienia sekcji popularyzacji wygłosiła na konferencji nauczycielskiej referat: Prace przygotowawcze do Kongresu Nauki Polskiej w zakresie historii. W zakresie współpracy z ORZZ w kwietniu wygłosił prof. dr K. Maleczyński w Domu Górnika w Wałbrzychu odczyt „Górnik śląski w przeszłości”, a w październiku prof. dr E. Maleczyńska w Domu Kultury ORZZ we Wrocławiu wygłosiła odczyt „Polacy w rewolucji październikowej”. Dla Towarzystwa Wiedzy Powszechnej przygotowano odczyty: Robotnik śląski w dobie kapitalizmu, Powstanie tkaczy śląskich. Polskie Radio nadało następujące odczyty z ramienia sekcji: Górnik śląski (prof. K. Maleczyński), Piastowski gród Opole (dr A. Nasz), Powstanie tkaczy wrocławskich (mgr R. Heck). Sekcja współpracuje żywo w szkoleniu przewodników po zabytkach historycznych Wrocławia (rekrutujących się głównie z młodzieży akademickiej), dostarczając Biuru Podróży Orbis stojących na poziomie przewodników dla turystyki masowej.

Nadto mgr R. Heck odbył cykl wykładów z historii Śląska na kursie organizatorów turystyki masowej ORZZ w Jedlinie Zdroju. Adam Galos

INSTYTUT HISTORII UNIwersytetu Wrocławskiego

W skład Instytutu wchodzi następujące katedry: historii powszechnej średniowiecznej, historii powszechnej nowożytnej, historii polskiej średniowiecznej, historii polskiej nowożytnej, historii gospodarczej i historii Śląska;

nadto Instytut współpracuje z zespołem katedr historii kultury materialnej, w skład którego wchodzi katedra historii starożytnej. Rok 1950 przyniósł zarządzenie Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki nowelizując organizację Instytutu przy uwzględnieniu m. i. zespołowej pracy dydaktycznej i naukowej.

W zakresie dydaktycznym prace Instytutu skupiły się na dwu zagadnieniach: a) realizacji programu I i II roku nowego typu studiów, b) wzmoczenia dyscypliny pracy studentów lat wyższych oraz zwiększenia przepustowości uczelni. W zakresie pracy nad realizacją programu I i II roku uzgodniono zespołowo do czasu wydania odpowiednich instrukcji przez władze centralne rozmiary i listę lektur obowiązujących do kolokwiiów i egzaminów, oraz tematykę i stopniowanie trudności ćwiczeń, przy czym najbardziej palącym zagadnieniem okazało się korelowanie ćwiczeń z poszczególnych dziedzin. W zakresie organizacji pracy lat wyższych przedyskutowano i zunifikowano wymagania stawiane w stosunku do prac magisterskich, oraz przeprowadzono ewidencję ich tematyki jako wstęp do ich koordynacji, co wiąże się z rozpoczęciem przez Instytut zespołowych prac naukowych.

Zespołowa praca naukowa w Instytucie została zaplanowana w formie przygotowania w ciągu 5-ciolecia 4-tomowej historii Śląska ze szczególnym uwzględnieniem stosunków produkcyjnych i dziejów mas ludowych. Plan przewiduje zaproszenie do współpracy również kierowników katedr historycznych Uniwersytetu Wrocławskiego, stojących poza Instytutem (zespół katedr historii kultury materialnej, historii sztuki, prawa, szkolnictwa i ekonomii), a nawet częściowo pracowników pozawrocławskich. Redakcję całości objęli prof. K. Maleczyński i dr A. J. Wilder z Instytutu Spraw Międzynarodowych w Warszawie. Redakcję poszczególnych tomów objęli: tom I (Śląsk starożytny i przedfeudalny) prof. K. Majewski, tom II (Śląsk w dobie feudalnej) prof. E. Maleczyńska, tom III i IV (Śląsk w dobie kapitalizmu) dr J. A. Wilder.

Niezależnie od pracy zespołowej całego Instytutu prowadzą poszczególne katedry prace zespołowe z zakresu swych specjalności. Katedra historii powszechnej średniowiecznej (prof. S. M. Kuczyński) prowadzi prace krytyczne nad Długoszem; katedra historii powszechnej nowożytnej (prof. Wł. Czapliński) bada w oparciu o rękopisy Ossolineum rolę mieszczaństwa polskiego w XVI i XVII w., katedra historii Polski średniowiecznej (prof. E. Maleczyńska) przygotowuje wydanie przekładu tekstów do dziejów husytyzmu polskiego; katedra historii polskiej nowożytnej (prof. H. Wereszycki) opracowuje dla Instytutu Spraw Międzynarodowych materiały do tematu „Historiografia polska 1945-50 o zagadnieniach niemieckich”; katedra historii Śląska (prof. K. Maleczyński) prowadzi badania nad polskością na Śląsku w ostatnich stu latach (subwencionowane przez Komisję Popierania Twórczości Naukowej i Historii przy Prezydium Rady Ministrów) i nad najstarszym osadnictwem na Śląsku (subwencionowane przez Kierownictwo badań nad początkami państwa polskiego), oraz zbieranie materiałów do historii ruchu robotniczego na Śląsku w latach 1880-1890.

Karol Maleczyński

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA WE WROCŁAWIU, R. 1950

Przygotowując się do zamknięcia bilansu pracy Biblioteki Uniwersyteckiej za rok 1950, można stwierdzić poważne osiągnięcia i zwiększenie uzyskanych wyników w porównaniu z rokiem ubiegłym. Schemat organizacyjny

Biblioteki został ostatecznie skryształizowany i przedstawia się następująco: 1. Dyrekcja, 2. Sekretariat, 3. Dział Uzupełniania, 4. Dział Opracowania, 5. Dział Udostępnienia, 6. Dział Czasopism, 7. Dział Konserwacji, 8. Dział Bibliotek Instytutowych, 9. Dział Informacji i Poradnictwa, 10. Dział Rękopisów, 11. Dział Starych Druków, 12. Gabinet Graficzny, 13. Gabinet Śląsko-Łużycki, 14. Gabinet Muzyczny, 15. Zbiór Kartograficzny. Biblioteka posiada też intrologatornię, która obsługuje oprócz Biblioteki zakłady Uniwersytetu i Politechniki. Nadmienić należy, że schemat ten nie został narzucony z góry, lecz wypłynął wprost z potrzeb życia.

Liczebność księgozbioru na dzień 15 XII 1950 roku osiągnęła cyfrę 941.266 woluminów. Wpływy w 1950 r. wynoszą 23.527 wol. W polityce uzupełniania zbiorów kładziono silny nacisk na zaopatrzenie studentów w potrzebne dla studiów wydawnictwa polskie i radzieckie oraz na kompletowanie i uzupełnianie braków w posiadanych już wydawnictwach ciągłych. Uwzględniając doniosłość czasopism dla pracy badawczej i naukowej, Biblioteka postarała się zaopatrzyć w czasopisma nie tylko polskie lecz i zagraniczne. W roku bieżącym otrzymano 1038 czasopism zagranicznych, to jest o 140% więcej niż w roku ubiegłym.

Księgozbiór podręczny Czytelni głównej, stale aktualizowany, wzrósł o 35% w porównaniu z rokiem 1949 i wynosi 10.915 wol. Możliwość prowadzenia studiów i poważnych badań naukowych w oparciu o księgozbiór Biblioteki Uniwersyteckiej wpłynęła na zwiększenie frekwencji czytelni i wypożyczalni. W 1950 r. do 15 grudnia liczba odwiedzin w czytelni wynosiła 26.700 a więc o 57,5% więcej niż w roku ubiegłym, przy wyzyskaniu 97.171 wol. to jest o 80% więcej niż w roku poprzednim.

Czytelnia była otwarta codziennie, zarówno w dni powszednie jak też w niedziele i święta od 8 do 20 bez przerwy (od 1 I 1951 do 21-ej godz.). Wzrost czytelnictwa wykazał się również w czynnościach wypożyczalni. Ilość osób wypożyczających wynosiła 4.604 czyli wzrosła o 175%, ilość wypożyczonych wol. 6.022 czyli wzrost o 133%. Zaznaczyć się również wydatnie wzrost frekwencji czytelników w czytelniach działów specjalnych. Czytelnie te są istotnymi warsztatami pracy badawczo-naukowej. Niezmiernie bogaty dział starodruków wysuwa Bibliotekę Wrocławską na jedno z pierwszych miejsc, jeżeli chodzi o badania oparte o ten materiał. Dlatego w dziale tym szła praca w przyspieszonym tempie, aby możliwie prędko udostępnić zebrany materiał. Cały księgozbiór został uchwycony liczbowo, przesegrowany i ujęty w zespoły, które kolejno podlegają bibliotecznemu opracowaniu. Inkunabuły wzrosły do ogólnej liczby 2.105. Z tego opracowano w oparciu o bibliografię lub też metodą typograficzną wszystkie inkunabuły formatu quarto. Obecnie 1.302 inkunabuły oddane są do wyzyskiwania naukowego. W partii opracowanej metodą typograficzną, to jest dzieł dotychczas nieznanych bibliografom, najcenniejsze okazało się odkrycie przez dra Bronisława Kocowskiego nowego dotychczas nieznanego druku z pierwszej oficyny wrocławskiej Kasprowa Elyana. Jest nim Tomasz z Aquino: *Summa de articulis fidei et ecclesiae sacramentis*. Jest to dzieło z pozycją, o ile chodzi o produkcję drukarską Wrocławia z lat 1475-1482. Z całego przejrzanego dotychczas zapasu najstarszym chronologicznie drukiem w Bibliotece Uniwersytetu okazał się pergaminowy fragment Guillelmi Durandi: *Rationale divinarum officiorum*, pochodzący z drukarni moguńskiej

Fusta i Schoeffera z roku 1459. Polonica, silesiaca, lusatica i slavica stanowią grupę tak zwanych druków wydzielonych jako te, które są najpotrzebniejsze i najbardziej poszukiwane przez badaczy polskich. W roku sprawozdawczym napływ ich do księgozbioru Biblioteki Uniwersyteckiej był rzeczywiście obfity. Samych poloniców jest 1.514 wol. Ogółem druki wydzielone liczą obecnie 7.328 wol. i wszystkie przeszły przez tzw. rejestratio primaria. Ustawione alfabetycznie w obrębie trzech formatów są natychmiast dostępne czytelnikowi. Obecnie polonica podlegają normalnemu katalogowaniu i oznaczaniu bibliograficznemu. Ciekawą grupę wśród druków wydzielonych stanowią druki przynależne dawniej do klasztoru cysterek w Trzebnicy. Odnaleziono ich dotychczas 114 wol., w tym przygniatającą większość stanowią polonica. Razem z 10 woluminami, zachowanymi w dziale rękopisów, stanowią one szczątek Biblioteki Trzebnickiej, która sama w sobie jest silnym dowodem polskości tamtego klasztoru. Tę bibliotekę zarówno od strony historii jak i księgoznawstwa opracowuje mgr Helena Szwejkowska.

Oprócz biblioteki piastowskiej z Legnicy tzw. Bibliotheca Rudolphina, której opracowanie jest na ukończeniu, druga śląska biblioteka Piastów z Brzegu znalazła schronienie w Bibl. Uniw. w formie depozytu. Około 100 wol. zatrzymało muzeum Piastowskie w Brzegu, resztę, to jest 2.832 wol. przejęła Bibl. Uniw. Opracowanie dziejów obu bibliotek, zbadanie i omówienie bibliograficzne zasobu stanowi zakres pracy naukowej dr. Kocowskiego na rok 1951.

Z druków obcych XVI wieku zarejestrowano 7.026 wol. Alfabetyczny układ haseł w obrębie formatów udostępnia badania natychmiast. Scalone druki obce XVI wieku stanowią ciekawy materiał do badań nie tylko bibliograficznych ale i nad socjologią książki. Stanowi to przedmiot specjalnych badań mgr. Głombiowskiego. Powiększyły się również zbiory Aldinów do 286 wol. i Elzewirów do 289 wol.

Druki obce XVII i XVIII wieku nie mogą być na razie opracowane ze względu na brak magazynów. Korzystanie ze zbiorów starych druków wzrosło o 100% w stosunku do roku poprzedniego. Czytelnicy korzystali również ze zbiorów działu rękopisów (96 odwiedzin przy wykorzystaniu 117 rękop.). W zbiorach tych można znaleźć źródła historiograficzne i w ogóle opisowe z zakresu zagadnień historycznych i historyczno-literackich, związane ze Śląskiem oraz materiały do dziejów nauki i kultury średniowiecznej na Śląsku i jej związku z Polską. Zbiór rękopisów powiększył się w tym roku, gdyż między innymi odzyskano ponad 200 rękopisów silesiaków, pochodzące z dawnej biblioteki Schaffgotschów w Cieplicach. Obecnie Biblioteka posiada około 9.300 rękopisów. Wielkie usługi historykom i badaczom naukowym oddaje gabinet śląsko-łużycki, posiadający bibliotekę podręczną złożoną z 11.000 wol.

W roku bieżącym został udostępniony dla czytelników zbiór kartograficzny. Podstawą jego stały się szczątki bogatego niegdyś zbioru dawnej Biblioteki Miejskiej, który uległ zniszczeniu w czasie działań wojennych. Z liczby kilku tysięcy obiektów kartograficznych pozostało zaledwie kilkaset. Uporządkowany i starannie wedle możliwości kompletowany zbiór kartograficzny ma obecnie zarejestrowanych około 3000 pozycji, w tym 380 atlasów i ponad 2500 map. Jakkolwiek liczbowo jest on mały, to jednak znajdujące się w nim zbiory map XVI, XVII i XVIII wieku powinny zainteresować historyków i geografów.

Nowe zadania stały przed Gabinetem Graficznym w związku z rozwojem ruchu dokumentacyjnego. Biblioteka Wrocławska wysunęła projekt zerwania z tradycją muzealnego charakteru gabinetów, silniejszego ich związania z książką i biblioteką oraz podjęcia prac nad dokumentacją ilustracyjną. W związku z tym rozpoczęto już dokumentację ilustracyjną w zakresie rękopisów i starodruków. Wypyływa przy tym bogaty materiał, który może oddać olbrzymie usługi historykom sztuki i badaczom przeszłości. W oparciu o zbiory Gabinetu Graficznego urządzono wystawę litografii Daumier'a pt. „Francja pierwszej połowy XIX w. w oświetleniu postępowej karykatury”, ciesząc się wielką frekwencją. Inne wystawy organizowane przez Bibliotekę dały nam przegląd starych i nowych opraw, wykazały udział nauki polskiej w budowie socjalizmu w planie sześcioletnim, oraz zobrazowały zasadniczą tematykę literatury pięknej radzieckiej. W projekcie jest urządzenie w najbliższym czasie wystawy sztychów Hoggarta. Organizowane przez Bibliotekę odczyty i wieczory dyskusyjne przynoszą poważny wkład do umysłowego i kulturalnego życia Wrocławia i zdobyły sobie powszechne uznanie. Na zakończenie musimy krótko wspomnieć o wydawnictwach Biblioteki. Ukazały się zapowiedziane w roku zeszłym informatory w liczbie siedmiu. Oprócz tego Biblioteka wydaje rozprawy z zakresu bibliologii. Takich rozpraw ukazało się dotąd pięć.

M. Burbianka

MUZEUM ŚLĄSKIE WE WROCŁAWIU R. 1950.

Muzeum Państwowe we Wrocławiu, utworzone decyzją Ministerstwa Kultury i Sztuki w r. 1947, otwarte dla zwiedzających w lipcu 1948 r., zmieniło z początkiem 1950 r. nazwę na Muzeum Śląskie. W ten sposób Ministerstwo Kultury i Sztuki podkreśliło jego rolę i znaczenie, jako centralnej instytucji muzealnej Śląska. Jednocześnie ze zmianą nazwy podporządkowano Muzeum wrocławskiemu, jako okręgowemu, dziesięć muzeów regionalnych na terenie województwa wrocławskiego. Z dniem zaś 1 stycznia 1951 r. przejdą pod zarządek Muzeum Śląskiego wszystkie pozostałe muzea regionalne dolnośląskie a prócz nich muzea w Opolu, Raciborzu i Nysie, łącznie więc pod zarządem Muzeum Śląskiego pozostawać będzie 18 muzeów podstawowych. Ponadto Muzeum Historyczne m. Wrocławia w Starym Ratuszu wchodzi w skład Muzeum Śląskiego, jako jego Oddział.

Muzeum Śląskie jest muzeum wielodziałowym. W r. 1950 obejmowało działy: dział archeologii przedhistorycznej i wczesnodziejowej, obejmujący wyłącznie materiał z terenu Śląska, dział historyczny, dział śląskiej sztuki średniowiecznej, Galerię Malarstwa Polskiego od epoki Stanisława Augusta do czasów sprzed drugiej wojny światowej, dział rzemiosł artystycznych i w początkach dział etnograficzny. Ponadto istnieje w Muzeum Śląskim gabinet grafiki artystycznej, gabinet numizmatyczny i wyjątkowo zasobny gabinet sfragistyczny. Osobny, a duży dział stanowi biblioteka naukowa Muzeum Śląskiego z zakresu sztuki, archeologii przedhistorycznej i wczesnodziejowej, oraz historii kultury materialnej. Liczy ona blisko 30.000 tomów.

Z wymienionych działów dział archeologii śląskiej, dział śląskiej sztuki średniowiecznej oraz Galeria Malarstwa Polskiego mają już zorganizowane wystawy stałe, które mieszczą się w gmachu głównym przy placu Wojewódzkim 5. Całkowita odbudowa tego gmachu umożliwi urządzenie dalszych wy-

staw. W roku 1951 nastąpi otwarcie wystawy stałej rzemiosła artystycznego, następnie, zapewne w pierwszej połowie 1952 r. wystawy etnograficznej. W roku 1951 udostępni się też w całej pełni najszerszym kołom społeczeństwa wrocławskiego, przede wszystkim zaś pracownikom sztuki i kultury, bogate zasoby biblioteczne Muzeum Śląskiego. W tym celu w gmachu głównym przy pl. Wojewódzkim zostanie otwarta przy bibliotece czytelnia publiczna.

Personel Muzeum składał się w roku 1950 z 71 pracowników fizycznych i umysłowych, w tym pracowników naukowych 29.

W r. 1950 Muzeum Śląskie prócz normalnych czynności w zakresie porządkowania, inwentaryzacji i naukowego opracowywania zbiorów, oraz systematycznego ich uzupełniania, poświęciło szczególną uwagę organizacji wystaw czasowych, przygotowaniom do urządzenia wystawy stałej rzemiosła artystycznego, opracowaniu projektu przebudowy wystawy stałej działu archeologicznego w oparciu o nowe zasady metodologiczne, oraz znacznemu rozszerzeniu i pogłębieniu działalności społeczno-oświatowej.

W roku ubiegłym Muzeum Śląskie zerwało z dotychczasową praktyką przypadkowości w urządzaniu wystaw czasowych i zaplanowało je w oparciu o pewien szerszy program powiązany wspólną nicią przewodnią. Postanowiono w ciągu dwu do trzech lat zrealizować cykl wystaw poświęconych technikom artystycznym. Ma on objąć zarówno techniki malarskie, graficzne i rzeźbiarskie, jak i techniki sztuki zdobniczej, a więc ceramiczne, techniki szkła artystycznego (w dwu ostatnich wypadkach tematyka dla Śląska szczególnie aktualna z uwagi na silnie rozwinięty na tutejszym terenie przemysł ceramiczny i szklarski o starych i chlubnych tradycjach!), a w końcu techniki wyrobów artystycznych z drzewa i metalu.

Na wybór tego typu tematyki wystaw czasowych przez Muzeum Śląskie wpłynęły dwie następujące okoliczności: z jednej strony przekonanie, że najłatwiej zdobyć dla spraw sztuki nowego odbiorcę, jeśli zapozna się go z procesem technicznym, który prowadzi do powstania dzieła artystycznego, z drugiej zaś strony chęć związania działalności wystawowej Muzeum z planem sześcioletnim w zakresie kształcenia nowych kadr fachowych z dziedziny rzemiosła artystycznego.

Z projektowanego cyklu Muzeum Śląskie urządziło w r. 1950 dwie wystawy, a mianowicie wystawę technik graficznych i wystawę technik ceramicznych.

Wystawa technik graficznych, urządzona w gmachu głównym, w siedmiu salach parteru, była otwarta od 1. X. do 31. XII. 1950 r. Komisarzem wystawy był mgr Marian Wójciak, kierownik Galerii Malarstwa Polskiego.

Otwarcie wystawy, poświęconej technikom ceramiki artystycznej, nastąpiło 10 grudnia. Urządzono ją również w gmachu głównym, w ośmiu salach wystawowych pierwszego piętra. Komisarzem wystawy była mgr Maria Starzewska, kierownik działu sztuki zdobniczej.

Duże zainteresowanie (przeszło 25.000 zwiedzających), z jakim spotkały się obie wystawy, zwłaszcza wśród młodzieży szkół artystycznych i zawodowych, dowiodło, że wystawy o tym charakterze odpowiadają istotnym potrzebom społecznym.

Prócz tych wystaw, poświęconych technikom artystycznym, Muzeum Śląskie poczyniło w roku 1950 bardzo daleko posunięte przygotowania do wystawy o charakterze historycznym pt. „Śląsk w monetach, medalach i pieczę-

ciach". I na tej wystawie uwzględni się zresztą także proces produkcji monet i medali w dawnych wiekach, chociaż tylko jako moment uboczny. Rozpoczęto również przygotowania do wystawy technik malarskich i wystawy technik szkła artystycznego.

W roku 1950 Muzeum Śląskie nie zorganizowało nowej wystawy objazdowej, kontynuowało natomiast objazd wystawy, urządzonej w roku 1949, pt. „Śląsk w pradziejach Polski” (w południowych powiatach Dolnego Śląska).

Z wystaw nie urządzonych przez Muzeum w roku 1950, które jednak znalazły pomieszczenie w salach Muzeum, należy wymienić wystawę ku uczczeniu 150-tej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, wystawę Puszkiniowską, wystawę Juliusza Słowackiego, wystawę dzieł malarskich Felicjana Kowarskiego, wystawę sztuki dziecka (urządzoną przez T. P. D.), oraz salon doroczny Związku Polskich Artystów Plastyków Oddziału Wrocławskiego.

Jednocześnie z akcją wystaw czasowych Muzeum Śląskie znacznie rozszerzyło i pogłębiło swoją działalność społeczno-oświatową, opierając ją na mocnym fundamencie światopoglądu marksistowskiego. Stało się to możliwe dzięki zorganizowaniu przez Ministerstwo Kultury i Sztuki w Muzeum Śląskim, jak zresztą i w innych muzeach okręgowych, Biura Społeczno-Oświatowego, które skupia w swym ręku całą akcję propagandowo-oświatową. W skład jego wchodzi kierownik, instruktorzy i przewodnicy, wszyscy przeszkoleni na specjalnych kursach ideologicznych. Biuro Społeczno-Oświatowe prowadzi swą pracę w ścisłym kontakcie z Komitetem Wojewódzkim i Komitetem Miejskim P. Z. P. R., z O. R. Z. Z., z Kuratorium, z D. O. S. Z.-em, z Radami Zakładowymi fabryk i zakładów pracy, z dyrekcjami szkół, z organizacjami młodzieżowymi, wojskiem etc. Zadaniem jego jest propaganda Muzeum przez prasę, radio i rozpowszechnianie specjalnych prospektów, organizowanie masowej frekwencji, oraz obsługa zwiedzających, w szczególności wycieczek zbiorowych. W roku 1950 każda wycieczka, zwiedzająca wystawy Muzeum Śląskiego, stała i czasowe, była oprowadzana przez pracowników Biura. Biuro organizuje ponadto odczyty dla świata pracy, umieszcza w prasie artykuły popularno-naukowe na tematy związane ze zbiorami muzealnymi, prowadzi rozsprzedaż wydawnictw Muzeum (katalogów, pocztówek etc.) i wszelkimi innymi sposobami zmierza do osiągnięcia zasadniczego celu, tj. najpełniejszego wykorzystania zbiorów muzealnych w akcji podnoszenia poziomu kulturalnego polskich mas pracujących.

W ramach akcji oświatowej, prowadzonej przez Muzeum Śląskie, pracownicy Muzeum w roku 1950 wygłosili 32 odczytów publicznych, w tej liczbie 17 odczytów wygłoszono we Wrocławiu, 15 na prowincji.

W roku sprawozdawczym Muzeum Śląskie łącznie z Muzeum Historycznym m. Wrocławia zwiedziło blisko 150.000 osób. Frekwencja w stosunku do roku ubiegłego wzrosła o 20%. Rok 1951 powinien przynieść dalszy poważny wzrost powyższej cyfry.

J. G.

ARCHIWUM PAŃSTWOWE WE WROCŁAWIU

Rok 1950 zaznaczył się dalszym ożywieniem i rozbudowaniem pracy Archiwum Państwowego. Prócz normalnych prac archiwalnych jak zabezpieczenie, porządkowanie i udostępnianie archiwaliów przystąpiono w 1950 r. do

organizowania oddziałów powiatowych Archiwum, zajęto się składnicami akt, wreszcie zorganizowano wystawę archiwalną.

Poważne wyniki osiągnęło Archiwum Państwowe w dziedzinie zabezpieczenia archiwaliów. Zwieziono zespoły takie jak Rejencja Wrocławska, Śląski Konsystorz Ewangelicki, Zarząd Miejski m. Wałbrzycha, archiwum banku Eichborna, archiwum rodowe i gospodarcze hr. Hatzfeldtów, nie licząc zespołów drobniejszych lub mniej ważnych. Ogółem zasoby archiwum powiększyły się o prawie 1500 m. b. Na uwagę zasługuje tu zespół Śląskiego Konsystorza Ewangelickiego, którego część złożono w Archiwum w 1948 r.; przywieziona obecnie reszta akt stanowi uzupełnienie akt poprzednio uzyskanych.

Niezależnie od zabezpieczenia i zwożenia archiwaliów kontynuowano prace porządkowe i inwentaryzacyjne, przy czym brano pod uwagę przede wszystkim te zespoły, które zawierają akta mające poważne znaczenie dla badań naukowych. W ciągu roku doprowadzono do końca porządkowanie zespołów, które już przed 1945 r. przechowywane były w Archiwum wrocławskim, ponadto znacznie posunięto naprzód inwentaryzowanie względnie porządkowanie zespołów takich, jak Rejencja Opolska, Komisja do spraw poddańczych, Śląski Konsystorz Ewangelicki i archiwum rodowe i gospodarcze hr. Schaffgotschów. Ogółem ilość archiwaliów, które stały się dostępne do badań naukowych, powiększyła się o kilkadziesiąt tysięcy jednostek, zajmujących około 700 m. b. pólek.

Zainteresowanie sfer naukowych materiałami archiwalnymi nie słabnie. W ciągu roku zanotowano w pracowni naukowej 539 odwiedzin. Korzystającym z archiwaliów pracownikom naukowym w liczbie 26 udzielono do wglądu 549 jednostek archiwalnych. Warto zwrócić uwagę na to, że obecnie na 1 odwiedzinę przypada przeciętnie 1 jednostka archiwalna udzielona do wglądu, podczas gdy dawniej na 1 odwiedzinę przypadało kilka jednostek archiwalnych. Zmiana ta jest wynikiem szybkich postępów w porządkowaniu archiwaliów. Dawniej pozytywny wynik poszukiwań naukowych w Archiwum wrocławskim zależał w pewnym stopniu od przypadku; teraz pracownik otrzymuje te materiały, w których powinny znaleźć się interesujące go wiadomości, odpada więc konieczność wertowania większej ilości archiwaliów.

Pragnąc ułatwić pracownikom naukowym korzystanie z archiwaliów obcych, Archiwum Państwowe pośredniczyło w sprowadzaniu tych archiwaliów do Wrocławia. W ten sposób umożliwiono przeglądnięcie w tutejszej pracowni naukowej 40 jednostek sprowadzonych z archiwów w Warszawie, Gdańsku i Katowicach.

Personel Archiwum mocno zajęty pracami zabezpieczającymi, porządkowymi i inwentaryzacyjnymi nie zaniedbał również prac o charakterze naukowym. Przeprowadzono zainicjowaną przez Naczelną Dyрекję Archiwów akcję inwentaryzowania materiałów archiwalnych do ruchu robotniczego w Polsce, kontynuowano zbieranie materiałów do publikacji źródłowych, wreszcie urządzano zebrania naukowe poświęcone omawianiu zagadnień archiwalnych. Na zebraniach tych pracownicy naukowcy wygłosili 15 referatów z dziedziny archiwistyki. Ponadto na kilku zebraniach dyskutowano na temat terminologii archiwalnej. Przedyskutowano również projekt instrukcji o prowadzeniu składnic akt. Ożywione dyskusje, jakie często miały miejsce na zebra-

niach naukowych, są najlepszym dowodem, że zalecone przez Naczelną Dyрекcję organizowanie zebrań naukowych było bardzo wskazane.

Dużo czasu i pracy poświęcił personel Archiwum przygotowaniu wystawy archiwalnej p. n. *Polskość Śląska w dokumencie*, która została otwarta w dniu 22 lipca 1950 r. Jak świadczą wypowiedzi osób zwiedzających wystawę, dokumenty polskości Śląska, w dużej części nieznane lub niedoceniane, przemawiają w sposób nieodparcie przekonujący. Z wielkim uznaniem wyrażały się o wystawie wycieczki szkolne. Wielką wartość i znaczenie wystawy podkreślali również przedstawiciele świata robotniczego.

Wytyczony przez Naczelną Dyрекcję Archiwów nowy kierunek działalności archiwów uwzględnia również organizowanie oddziałów powiatowych archiwów państwowych oraz organizowanie i nadzorowanie składnic akt w urzędach, instytucjach, zakładach itp. Mimo dużych trudności, na jakie Archiwum napotykało, zwłaszcza jeśli idzie o tworzenie oddziałów powiatowych, udało się sprawie organizacji oddziałów tak posunąć naprzód, że niektóre oddziały mogły rozpocząć pracę z końcem 1950 r. inne będą uruchomione z początkiem roku 1951.

Istniejące względnie powoływane do życia składnice akt wymagały fachowej pomocy, której Archiwum nie odmówiło. W porozumieniu z Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i z Okręgową Radą Związków Zawodowych jeden z pracowników Archiwum wygłosił 3 referaty, w których zapoznał delegatów urzędów i instytucji z najważniejszymi przepisami dotyczącymi prowadzenia składnic akt. Ponadto pracownicy Archiwum udzielali indywidualnych rad i wskazówek tym kierownikom składnic akt, którzy w tej sprawie zwracali się do Archiwum.

Charakteryzując ogólnie działalność Archiwum Państwowego w roku 1950, trzeba powiedzieć, że w porównaniu do lat poprzednich zakres pracy Archiwum uległ rozszerzeniu i pogłębieniu. Jeśli zaś Archiwum mogło podolać zwiększonym zadaniom, to jest niewątpliwie zasługą wytrwałej pracy całego personelu.

M. Wąsowicz

ARCHIWUM AKT DAWNYCH M. WROCŁAWIA

W planie pracy na rok 1950 wysunęła się, po uporządkowaniu działu ksiąg rękopiśmiennych i działu dokumentów, na pierwsze miejsce sprawa porządkowania akt archiwalnych. Akt tych są dwa rodzaje: a) akta wchodzące w skład dawnego zasobu Archiwum i b) akta stanowiące dawną registraturę Magistratu m. Wrocławia. Akta w pierwszej grupie sięgają od połowy XVII w., a w drugiej — obejmują okres od wieku XVIII do XX (do r. 1944). Pracę nad porządkowaniem rozpoczęto od inwentaryzacji poszczególnych poszytów na prowizorycznych kartkach i w ciągu roku zinwentaryzowano w ten sposób 10.250 poszytów. Jeśli chodzi o zakres spraw, to dotyczą one przeważnie szkolnictwa, podatków, budownictwa, a następnie w mniejszej mierze szpitalnictwa, stowarzyszeń i zakładów dobroczynnych, administracji ogólnej i finansowej oraz innych działów administracji miejskiej Wrocławia. Praca nad inwentaryzacją akt archiwalnych potrwa przypuszczalnie parę lat, zanim zostaną one w ostatecznej formie uporządkowane.

W związku z pracami porządkowymi Archiwum uzupełniło swój sprzęt przez zakup 9 nowych regałów o ogólnej długości pólek 666 mb., na których umieszczono akta leżące w magazynie w stosach.

Na polecenie Ministerstwa Oświaty przeprowadzono w roku 1950 skontrum w dotychczas uporządkowanych działach — ksiąg rękopiśm. i dokumentów — i sporządzono odpowiednie protokoły. Z protokółów tych wynika, że Archiwum poniosło poważne straty wskutek działań wojennych w roku 1945. Niektóre grupy ksiąg rękopiśm. przepadły zupełnie lub prawie w całości (np. Missiva, księgi sądowe, materiały do rzemiosła i handlu wrocławskiego, depozyty rękopiśm. prywatne), a inne wykazują większe lub mniejsze braki. Ogółem w dziale ksiąg rękopiśm. straty wyniosły 20%, a w dziale dokumentów 53%.

Pracownię Archiwum odwiedziło w roku sprawozdawczym 27 osób i przejrzało 136 jednostek archiwalnych. Poza tym Archiwum wypożyczyło poza pracownię 5 rękopisów.

Obok prac nad uporządkowaniem i udostępnieniem zasobu archiwalnego, pracownicy naukowcy Archiwum przygotowali i wygłosili referaty naukowe z zakresu teorii archiwistyki na wewnętrznych posiedzeniach naukowych oraz na zebraniach sekcji archiwalnej przy Związku Archiwistów i Bibliotekarzy R. P. i tak:

1. Dr Alfred Kucner, archiwista, wygłosił w lipcu 1950 r. referat pt. „Struktura i organizacja b. Archiwum Miejskiego we Wrocławiu”,
2. Mgr Władysław Pyrek, asystent archiw., wygłosił w grudniu tegoż roku referat pt. „Zasada proveniencji w układzie archiwaliów w grupie „B” Archiwum Akt Dawnych m. Wrocławia”.

W końcu wspomnieć jeszcze należy, że pracownicy naukowcy Archiwum brali udział w „Konferencji Pracowników naukowych Archiwów i Bibliotek R. P.” w Warszawie w dniach 26 — 29 listopada 1950 r. A. K.

BRONISŁAW KOCOWSKI

BIBLIOGRAFIA HISTORII ŚLĄSKA

ZA ROK 1947

A. DZIEŁA OGÓLNE

1. Bibliografie.
2. Czasopisma.
3. Nauka i zjazd

B. NAUKI POMOCNICZE HISTORII

1. Archiwa i biblioteki.
2. Historiografia, heraldyka, genealogia, biografia.
3. Geografia historyczna toponomastyka, językoznawstwo.

C. DZIEJE ŚLĄSKA

I. Ogólne

1. Całość dziejów i problematyki.
2. Zagadnienia gospodarcze.
3. Zagadnienia społeczne i narodowe.
4. Zagadnienia prawne.
5. Zagadnienia polityczne.
6. Zagadnienia kulturalne.
7. Zagadnienia lużyckie.

II. Układ chronologiczny.

III. Układ według miejscowości.¹⁾

A. DZIEŁA OGÓLNE

1. Bibliografie

1. Bibliografia bibliografii i nauki o książce r. 1947, Łódź 1947—1949.
2. Przewodnik bibliograficzny.

Urzędowy wykaz druków wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 3, 1947, Nr 4—28.

3. Przewodnik Literacki i Naukowy. Kwartalnik. Red. W. Dąbrowska, Warszawa 4, 1947.

4. Bibliografia Zachodnia pod red. Wł. Chojnackiego. Druki nieperiodyczne z lat 1945—1946, Poznań 1947 (dod. do Przegl. Zachod.).

5. Najważniejsze publikacje na temat Ziem Zachodnich. Dzienn.

Urz. Kur. OS. Śląskiego 3, 1947, Nr 1—2, toż, Dzienn. Urz. Kur. OS. Łódzkiego. 2, 1947, Nr 1—3.

6. Polska Zachodnia. Przewodnik po literaturze dotyczącej zagadnień Ziem Odzyskanych oraz stosunków polsko-niemieckich, Poznań 1947.

R. Czarnecki F., Biulet. Księg. Spółdz. 1947, Nr 7—8.

7. Słomczewska J., Wydawnictwa o Ziemiach Zachodnich, Praca Oświatowa 3, 1947, Nr 2.

8. Klik J., Nové knihy historické. Čes. Čas. Histor. 47, 1946, s. 491—514.

¹⁾ Uwaga: Przy zbieraniu materiału bibliograficznego współpracowały koleżanki dr Maria Przywecka i Władysława Różańska. Niech mi będzie wolno na tym miejscu złożyć serdeczne podziękowanie.

9. Brożek L., Bibliografia Śląska za lata 1945—1946. Zaranie Śląskie 18, 1947, s. 83—111.

10. Ficek V., Slezska Bibliografie. Dodatky za r. 1945, 1946, Slezský Sbornik 45, 1947, nr 4.

11. Hierowski Z., 25 lat literatury na Śląsku 1920—1945 (Pam. Inst. Śląsk. ser. 2, t. 8), Katowice — Wrocław 1947.

R. Mikulski T., Odra 3, 1947, nr 51—2.

12. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego, Myśl Współczesna 1947, nr 1. s. 129—30.

13. Hierowski Z., Sto książek, Odra 3, 1947, nr 12.

14. Papée S., Najnowszy dorobek wydawniczy (Inst. Śląski), Odra 3, 1947, nr 12.

15. Popiołek K., Historia (w wydawnictwach Inst. Śląsk.), Świat i Życie 2, 1947, nr 12.

16. Popiołek K., Nauki Histor. w pracy Instytutu Śląskiego, Komun. Inst. Śląsk. 5, 1947, nr 36.

17. Kostrzewski J., Szafranski Wł., Bibliografia prehistorii polskiej za lata 1939—1945, Przegl. Archeolog. 7, 1946, s. 120—126.

18. Wielowiejski J. A., Bibliografia archeologii polskiej za lata 1939—1946, Archeologia 1947, s. 275—87 i odb.

19. Bibliografia (Więzienia i obozy niemieckie) Dzieje Najnowsze 1, 1947, nr 1 s. 175—81.

20. Kiedrzyńska W., Przegląd wspomnień z obozów i więzień hitlerowskich, tamże s. 161—173.

21. Warna P., Książki o obozach koncentracyjnych, Młodzi Idą, 1947, nr 14—15.

22. Sukiennicki H., Prace ekonomiczne i socjalne na Śląsku. Sprawozd. działu ekonomicz. i socjal. Inst. Śląsk., Komun. Inst. Śląsk. 5, 1947, nr 35.

2, Czasopisma

23. Grzegorzcyk P., Czasopisma naukowe w Polsce 1947, Życie nauki 4, 1947, nr 21—22, s. 218—34, i odb. Kraków 1947.

24. Český Časopis Historický, red. V. Chaloupecký, K. Stložkal, J. Werstadt, 47, 1946, Praha 1946.

25. Časopis Matice Moravské, red. O. Odložilík, J. Sebanek, Brno 67, 1947.

26. Časopis Národního Musea, odd. duchovnědný, red. M. Novotný, B. Svoboda, V. Vojtišek, Praha 115, 1946.

27. Nordmährerland, Hefte f. Kultur u. Wirtschaft, z. 1—4, Olomouc 1941—44.

R. Radimský J., Slezský Sbornik 45, 1947, s. 270—71.

28. Deutsche Volksforschung in Böhmen u. Mähren, z. 1—3, Brno, Leipzig, Praha 1939—1944.

R. Turek A., Slezský Sbornik 45, 1947, s. 271—72.

29. Černa Země. Časopis lidově výchovný, red. R. Tlapak, Ostrava 12—14, 1935—1938.

R. Dusek O., Slezský Sbornik 45, 1947, s. 272—73.

30. Archeologia. — Rocznik Tow. Archeologicznego we Wrocławiu poświęcony historii sztuki i kultury materialnej, red. K. Majewski, 1. Wrocław 1947.

31. Polska Zachodnia. Ilustrowany tygodnik dla wszystkich, red. B. Danielewski 3, Poznań 1947.

32. Przegląd Zachodni, miesięcznik, 3, Poznań 1947.

33. Strażnica Zachodnia, miesięcznik PZZ. 26, Poznań 1947.

34. Kasztelewicz St., Czasopisma Śląskie, Zaranie Śląskie 1947 nr 1—2, s. 75—78.

35. Powojenne czasopiśmiennictwo na Śląsku, Śląsko-Dąbrowski Przegl. Administracyjny 1947, nr 1, s. 118—19.
 36. Komunikaty Instytutu Śląskiego ser. 5. 6. 7. Katowice 1947.
 37. Nowiny Nyskie. Pismo PZZ. (tyg.) 1, Opole, 1947.
 38. Nowiny Opolskie. Pismo PZZ, Opole 31, 1947, nr 1—48.
 39. Ogniw, tygodnik. Organ Związku Weteranów Powstań Śląskich, 2, Katowice 1947.
 40. Odra. Pismo literacko społeczne. Red. Wilhelm Szewczyk, Katowice 3, 1947.
 41. Rocznik Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego. Opole 1947, s. 269.
 - R. Szymiczek Fr., Odra 3, 1947, nr 41.
 42. Rocznik Diecezji Katowickiej. Katowice 1947.
 43. Śląsk, miesięcznik ilustrowany, wyd. S.-M. Kuczyński, 1, 2, Wrocław — Jelenia Góra 1946—7.
 - R. Jenike K., Ziemia 38, 1947, s. 118—19.
 44. Slezský Sbornik. Věstník Matice Opavské, 45, Opava 1947.
 45. Sobótka. Organ Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii, red. A. Knot, 2, Wrocław 1947.
 - R. Galos A., Książka Ziem Odzyskanych (czasop. Sobótka), Odra 3, 1947, nr 17.
 46. Zaranie Śląskie 17, Katowice 1947.
 - R. Polska Zachodnia 3, 1947, nr 21.
 47. Zeitschrift d. deut. Ver. f. Gesch. Mährens u. Schlesiens, 38—46, Brno 1936—1944.
 - R. Radimský J., Slezský Sbornik 45, 1947, s. 269—70.
 48. Zeitschrift d. Ver. f. Gesch. Schlesiens, 73—77, Wrocław 1939—1943.
 - R. Labuda G., Roczniki Histor. 16, 1947. s. 374—79.
 49. Kalendarz Głosu Ludu na r. 1947, red. A. Kubisz i H. Jasieczek, Český Těšín (1946) s. 192.
 50. Brożek L., Kalendarze cieszyńskie. Szyndzioly 1947, nr 9.
 51. Kalendarz katolicki Śląska Opolskiego na rok pański 1948, Opole (1947) s. 101.
 52. Sykulski J., 366 wiadomości o Dolnym Śląsku. Kalendarz i notatnik na rok 1948, Jelenia Góra (1947), s. 440.
 53. Wrocławski kalendarz akademicki na rok 1947. Wrocław 1, (1947), s. 152.
- ### 3. Nauka i Zjazd
54. Materiały syntetyczne do zagadnień Ziem Odzyskanych, Myśl Współczesna, 1947, t. 1. s. 131—44.
 55. Serwański E., Sprawy zachodnie w nauce i publicystyce polskiej, Polska Zachod. 3, 1947, nr 14—15.
 56. Sesja, III, Rady Naukowej dla zagadnień Ziem Odzyskanych 16—19. VI. 1946, z. 7.: Sprawozdanie ogólne, prace komisji, Kraków 1947.
 57. Sesja, IV, Rady Naukowej dla zagadnień Ziem Odzyskanych 18—21. XII. 1946, z. 2: Problemy demograficzne, socjologiczne i kulturalne, Kraków 1947.
 58. Slezský kulturní ústav v Praze. Jubilejní zpráva 1906—1946, Praha 1947, s. 92.
 - R. Ficek V., Slezský Sbornik 45, 1947, s. 273.
 59. Popiołek K., Dwa lata nauki polskiej na Górnym Śląsku, Życie Nauki 3, 1947, s. 356—60.
 60. Popiołek K., Osiągnięcia w dziedzinie nauki na Górnym Śląsku, Zaranie Śląskie 18, 1947, s. 32—6.

61. Stan i potrzeby nauki polskiej na Dolnym Śląsku (Referaty wygłoszone na konferencji naukowej odbytej dn. 6. IV. 1946 we Wrocławiu). Pam. Inst. Śląsk. ser. 2, nr 10, Katowice 1947, s. 124.

R. Polska Zachodnia 3, 1947, nr 41.

62. Maleczyńska E., Nauka polska we Wrocławiu 1945—1946, Zaranie Śląskie 18, 1947, s. 29—32.

63. Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Red. B. Olszewicz i Br. Knaster, Wrocław 1. 1947, s. 64.

64. Brodowski L., Instytut Katolicki we Wrocławiu, Tygodnik Warszawski 1947, nr 39.

65. Działalność Instytutu Śląskiego 1945 i 1946, Zaranie Śląskie 18, 1947, nr 1—2.

66. Instytut Śląski w Katowicach, Kwart. Histor. 54, 1947, s. 93—6.

67. Lewański J., Ośrodek wrocławski (Inst. Śląsk. Prace i działalność wydawnicza), Odra 3, 1947, nr 12.

68. Lutman R., Jak powstaje wiedza o Śląsku (w Inst. Śląsk.), Odra 3, 1947, nr 12.

69. Lutman R., Kuźnia wiedzy o Śląsku (Inst. Śląski), Świat i Życie 2, 1947, nr 12.

70. Pannenkowa I., Sprawy Polski Zachodniej. Wydawnictwa Instytut. Śląsk., Tygodn. Warszawski 1947, nr 23.

71. Popiołek K., Instytut Śląski (kronika), Myśl Współczesna 1, 1947, t. 1. s. 125—30.

72. Popiołek K., Nauki Histor. w pracy Instytut. Śląsk., Komun. Inst. Śląsk. 5, 1947, nr 36.

73. Suboczowa M., Śląska ofensywa do serc polskich. Dwanaście lat pracy Inst. Śląsk., Gazeta Ludowa 1947, nr 43.

74. Wrzosek A., Geografia w pracy Instytut. Śląsk., Komun. Inst. Śląsk. 5, 1947, nr 34; — też, Świat i Życie 2, 1947, nr 12.

75. Suboczowa M., Prace etnograficzne w działalności Inst. Śląsk. Komun. Inst. Śląsk. 5, 1947, nr 37.

76. Hierowski Z., Laury rozdane (śląskie nagrody muzyczne i naukowe: Fojeik J., Kulczycki F., Popiołek Fr., Prus K.), Słowo Powsz. 1947, nr 123.

B. NAUKI POMOCNICZE HISTORII

1. Archiwa i Biblioteki

77. Antonów M., Uwagi o losach archiwaliów górnośląskich w związku z ostatnią wojną, Komun. Inst. Śląsk. ser. 5, Katowice 1947, nr 44.

78. Szymiczek Fr., Odkrycie archiwum rejencji opolskiej, Świat i Życie 1947, nr 14.

79. Bielińska M., Pszczyna i jej archiwum zamkowe, Komun. Inst. Śląsk. 7, 1947, nr 2.

80. Archiwa i inne zbiory rękopisów odnoszących się do dziejów

społecznych i gospodarczych (Wrocław opr. S. Inglot), Roczniki dziejów społeczn. i gospod. 9, 1947 s. 246—53.

81. Blumental N., Parę uwag na temat odnalezionego archiwum Gminy Żydowskiej we Wrocławiu, Opinia 1947, nr 11.

82. Biblioteki na Dolnym Śląsku, Trybuna Dolnośląska 1947, nr 73.

83. Lutmanowa M., Biblioteki Instytutu Śląskiego (Katowice,

Wrocław, Cieplice), Świat i Życie 1947, nr 12.

84. N. R. Biblioteka Huty „Półkój” (Bytom), Świetlica Krakowska 3, 1947, nr 7. s. 111—112.

85. Bednorz Z., Biblioteka im. J. S. Bandtkiego w Cieplicach, Przegl. Zachodni 1947, nr 7—8, s. 650—52.

86. K. P., Nowa placówka na Ziemiach Odzyskanych, Zbiory po Schaffgotschach w Cieplicach Zdroju, Świat i Życie 1947, nr 12.

87. (Korowicz M. St.), Dział prawny księgozbioru Inst. Śląsk. w Cieplicach. Biblioteka im. J. S. Bandtkiego, Komun. Śląsk. 7, 1947, nr 3.

88. Kajzerek A., (Lewański J.), Otwarcie biblioteki naukowej w Cieplicach, Odra 3, 1947, nr 28.

89. Największy zbiór silesianów, (Biblioteka Inst. Śląsk. w Cieplicach-Zdroju), Życie Nauki 3, 1947, s. 364—65.

90. Nareszcie porządek w Cieplicach, Śląsk 1947, nr 4—5.

91. Popiołek K., Silesiacy w bibliotece cieplickiej. Odra 3, 1947, nr 12.

92. Popiołek K., Zbiory po Schaffgotschach w Cieplicach-Zdroju, Świat i Życie 2, 1947, nr 12.

93. Lutman R., Trzy pytania. (Śląska biblioteka publiczna w Katowicach), Odra 3, 1947, nr 29.

94. Szymiczek Fr., Śląska Biblioteka Publiczna w Katowicach, Ognia 2, 1947, nr 5.

95. Szymiczek Fr., Śląska Biblioteka Publiczna w Katowicach po wojnie, Zarania Śląskie 18, 1947, nr 1—2.

96. (Leszczyński R.), Biblioteka Publiczna w Kłodzku rozwija ożywioną działalność, Dziennik Zachodni 1947, nr 218.

97. Brandys M., Skandale dolnośląskie. Skandal w Książnie (o bibliotece ks. Hochbergów), Przegląd 1947, nr 114.

98. Uroczyste otwarcie Biblioteki Miejskiej w Opolu, Dzień. Zachodni 1947, nr 167.

99. (Horoszkiewicz R.), Książka polska na wsi opolskiej. Jak działa Biblioteka Powiatowa w Opolu, Dzień. Zachodni 1947, nr 44.

100. Rodziewiczówna Z., Biblioteka Powiatowa w Opolu, Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 19.

101. M-icz, (Biblioteka Miejska w Wałbrzychu), Słowo Polskie 1947, nr 21.

102. Biblioteki we Wrocławiu, Rzeczpospolita 1947, nr 4.

103. Aftanazy R., Ossolineum nad Odrą. Ziemia 38, 1947, s. 189—91.

104. Goliński L., Najmilszy repatriant (Ossolineum), Słowo Polskie dodat. Zwierciadło Polski i Świata 1947, nr 46.

105. Górkiewicz M., Ossolineum 1817—1947, Tygodn. Powsz. 3, 1947, nr 28.

106. Jotka, Ossolineum na nowej drodze, Kurier Codzienny 1937, nr 86.

107. Karczewska — Markiewicz Z., Ossolineum przegląda się w Odrze, Rzeczpospolita 1947, nr 280.

108. Karczewska — Markiewicz Z., Ossolineum zaprasza na biesiadę literacką, tamże nr 279.

109. Karczewska — Markiewicz Z., Rękopisy (Ossolineum) na placu Solnym (we Wrocławiu), tamże nr 277.

110. Kulczyński St., Ossolineum redivivum. Odrodzenie 4, 1947, nr 13.

111. Lwowskie Ossolineum we Wrocławiu, Nowe Horyzonty 1947, nr 2.

112. Łubieński H., Nowe zbiory Ossolineum. Rozmowa z dyr. Pajączkowskim, Słowo Polskie 1947, nr 87.

113. Mikulski T., Literatura polska w autografach Biblioteki Zakładu Nar. im. Ossolińskich we Wrocławiu, Katalog Wrocławskiej Wystawy Bibliotecznej nr 1, Wrocław 1947.

114. Mikulski T., Ossolineum we Wrocławiu, Przegl. Zachodni 1947, s. 337—39.

115. Mikulski T., Rękopisy Ossolińskich (Otwarcie wystawy autografów), Odra 3, 1947, nr 46.

116. Muszyńska — Hoffmannowa H., „Wyspa szczęśliwości” we Wrocławiu. Ossolineum otwiera swoje podwoje, Słowo Polskie dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947, nr 34.

117. (Pajączkowski Fr.), Jak było z transportem dzieł „Ossolineum”, Naprzód Dolnośląski 1947, nr 96.

118. Pajączkowski Fr., Ossolineum we Wrocławiu, Sobótka 2, 1946 i odb. Wrocław 1947.

R. Szymiczek Fr., Odra 3, 1947, nr 36 — Biulet. Księg. Spółdz. 1947, nr 9.

119. Pajączkowski Fr., Ossolineum we Wrocławiu (maj — gruzdzień 1947) Sobótka 3, 1947, s. 458—65, i odb. Wrocław 1947.

120. Repatriacja miliona tomów księgozbioru Ossolineum we Wrocławiu, Dzienn. Zachodni 1947, nr 86.

121. T. K., Jeszcze w bieżącym roku Ossolineum rozpocznie swą działalność. Nowe zbiory przybývają wkrótce do Wrocławia, Słowo Polskie 1947, nr 80.

122. Zawadzka M., Poeta i pisarz przy warsztacie. Cenna część skarbów Ossolineum, Słowo Pol-

skie, dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947, nr 37.

123. Aftanazy R., Biblioteka Uniwersytecka (we Wrocławiu), Dzienn. Zachodni dodat. Świat i Życie 1947, nr 16.

124. Początki polskiej Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, Nowe Horyzonty 1947, nr 6.

125. Trzysta tysięcy tomów. Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, Dzień. Zachodni 1947, nr 77.

126. Biblioteka W(yższej) S(zkoły) H(andlowej) we Wrocławiu, Dolnośląski Biulet. Gospod. 1947, nr 11—13.

127. Biblioteka lekarska we Wrocławiu, Trybuna Robotnicza 1947, nr 90.

128. Aftanazy R., Biblioteka Politechniki (we Wrocławiu) Dzień. Zachodni, dodat. Świat i Życie 1947, nr 21.

129. Fusiecki J., Zabrze. Miejska biblioteka publiczna, Bibliotekarz 1947, nr 5—6. s. 95—6.

2. Historiografia, heraldyka, genealogia, biografia.

130. Gieysztor A., Śląsk i Pomorze w dziejopisarstwie polskim wieków średnich, Bibl. pisarzy polskich i obcych. nr 26. Warszawa, 1947, s. 49, XIX.

131. Sykulski J., Skąd się wziął półksiężyc na skrzydłach orła śląskiego, Nowiny Opolskie dod. „Młody Polak” 31, 1947, nr 9; też, Słowo Polskie, dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947, nr 8.

132. Szafraniec T., Śląski orzeł polski we Włoszech, Słowo Polskie, dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947, nr 26.

133. Haisig M., Sfragistyka i heraldyka miast polskich w świetle dotychczasowych badań. Nauka i Sztuka 1947, s. 77—95.

134. Maleczyńska E., Prace przygotowawcze do „Słownika zasłużonych Ślązaków” Komun. Inst. Śląsk. 7, 1947, nr 11.

135. Jankowski Fr., Poznajmy przeszłość Śląska. cz. 1, Szermierze polskości (B. Bogedain, J. Lompa, J. Dzierżoń, J. Badura). Biblioteka Wrocławska, nr 1, Wrocław 1947, s. 16.

136. Lechicki Cz., Zasłużeni Polacy - ewangelicy (1795—1939), Strażnica Ewangel. 1947, nr 20, 23—4.

137. Zagłębie kolebką czynu wywoleńczego (Kowalczyk A. i Śliwa R.), Wojewódzka 3 Konfer. PPR, Katowice 1947, s. 18—9.

138. Wallis St., Życiorysy lekarzy Polaków na Śląsku w ubiegłych wiekach. Śląska Gazeta Lekarska 1947, nr 3—5, 11—12.

139. Szewczyk W., Zjednoczenie Śląska. (K. Miarka, J. Lompa, W. Korfanty w walce z niemczyzną). Ognia 2, 1947, nr 27—8.

140. Żelechowski Wł., Trzej budziciele polskości na Śląsku. (Lompa, Miarka, Ligoń), Bibl. Ziem Odzysk., Warszawa 1947, s. 87.

141. Don B., Zapomniani patrioci Dolnego Śląska (Badura J.). Strażnica Ewangel. 1947, nr 18.

142. Ender J., Jan Wincenty Bandtkie, Śląsk 2, 1947, nr 8—9.

143. Barycz H., J. S. Bandtkie (1768—1835), Komun. Inst. Śląsk. 5, 1947, nr 46.

144. Barycz H., J. S. Bandtkie, jego osobowość i rola w rozwoju kultury narodowej (odezyt wygłoszony na otwarciu Biblioteki im. J. Bandtkiego w Cieplicach 8. VI. 1947), Zaranie Śląskie 18, 1947, nr 4 i odb. Bibl. Zarania Śląskiego nr 12, Katowice 1948.

145. Barycz H., Pierwszy badacz dziejów Śląska (Bandtkie J. S.),

Dzien. Zachodni, dod. Świat i Życie 1947, nr 29.

146. Bár Z., Petr Bezruč a Francie, Slezský Sbornik 45, 1947, s. 150—55.

147. Bezručův Sbornik, red. K. Černohorský a B. Sobotik, Slezska Knihovna 3, Opava 1947, s. 149.

R. Hrabák J., Slezský Sbornik 45, 1947, s. 182—85.

148. Ficek V., Antonín Vašek a Petr Bezruč. Otec a syn. Slezský Sbornik 45, 1947, s. 90—107.

149. Hrabák J., Petr Bezruč a jeho doba, Slezsko, český stat a česká kultura i odb., Opava 1946, s. 15.

150. Janů J., Petr Bezruč, Knížnice narod. umělců 3, Praha 1947, s. 62.

R. F. V., Slezský Sbornik 45, 1947, s. 198—99.

151. Koudelák J., Petr Bezruč na Hane, Brno 1947, s. 48.

R. Stupka Vl., Slezský Sbornik 45, 1947, s. 192.

152. Kučík A., Po stopách předků Petra Bezruče, Knihovna Spol. P. Bezruče 3, Opava 1947, s. 104.

R. Horníček J., Slezský Sbornik 45, 1947, s. 187—88.

153. Papoušek Fr., Z osudů rodneho domu P. Bezruče, Slezský Sbornik 45, 1947, s. 175—78.

154. Pět studií o P. Bezručovi. Uspořad. O. Kralík a K. Horálek, Olomouc 1947, 1947 s. 219.

R. Hrabák J., Slezský Sbornik 45, 1947, s. 179—82.

155. Rektorisova K., Narodni umělec P. Bezruč, Praha 1947 s. 70.

R. Závodský A., Slezský Sbornik 45, 1947, s. 194—95.

156. Rusinský M., Bard první z Beskyd. Jak Petra Bezruče přijalo Slezsko, Opava 1947, s. 128.

R. Závodský A., Slezský Sbornik 45, 1947, s. 186—87.

157. Šajtar D., Slezský bard. (P. Bezruč), Slezský Sborník 45, 1947, s. 83–90.
158. Sekanina Fr., Pohádka o Beručovi o jeho rodu, osobnosti a dile, Liberec 1947, s. 225.
R. Ficek F., Slezský Sborník 45, 1947, s. 193.
159. Svoboda J., Ohlas Bezručova díla ve výtvarném umění. Slezský Sborník 45, 1947, s. 130–49.
160. Těšinsko P. Bezručovi 1867–1947, Těšín 1947, s. 32.
R. F. V., Slezský Sborník 45, 1947, s. 199.
161. Trávníček Fr., Lidská tvář P. Bezruče. Praha 1947, s. 29.
R. F. V., Slezský Sborník 45, 1947, s. 191–92.
162. Turek A., K topografii básnického díla P. Bezruče. Slezský Sborník 45, 1947, s. 162–74.
163. Večerek O., Dva vinše staříčkovi od slezských synků z Anglie. Slezský Sborník 45, 1947, s. 160–62.
164. Večerek O., Válečné vydání Slezských Pisni v Anglii r. 1940, tamže s. 156–59.
165. Veselý A., P. Bezruč, Brno 1947, s. 123, 16 ilustr.
166. Závodský A., Slezský Sborník 45, 1947, s. 188–90.
167. Vzpomínky na P. Bezruče. Sborník k 80 narozeninám, Brno 1947, s. 286.
R. Stránecký V., Slezský Sborník 45, 1947, s. 190–91.
168. Závodský A., Studie o P. Bezručovi, Opava, 1947, s. 163.
R. Čelovský B., Slezský Sborník 45, 1947, s. 185–86.
169. Zvěřina L. N., P. Bezruč, dílo a člověk, Praha 1947, s. 24.
R. F. V., Slezský Sborník 45, 1947, s. 195.
170. Białkowski L., Ród Biebersteinów na Śląsku i w Małopolsce wieków średnich, Sprawozd. Tow. Nauk. KUL. 1947, nr 1, s. 81.
171. Horoszkiewicz R., Piewca Górnego Śląska (N. Bończyk), Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 4.
172. Kwieciński J., Książd Norbert Bończyk, tamże, nr 22.
173. Hierowski Z., Historia sprzed 40 lat warta przypomnienia. Śląski Drzymała: Franciszek Chruszcz, Dzień Zachodni dod. Świat i Życie 1947, nr 7.
174. Hübner Fr., Rzeczywistość wyglądała trochę inaczej. Na marginesie artykułu „Śląski Drzymała: Antoni Chruszcz”, tamże nr 11.
175. Pilnáček J., Genealogie d. schles. uradeligen Familie von Donat, Wien 1939, s. 50, 5 tabl.
R. Horníček I., Slezský Sborník 45, 1947, s. 61.
176. Żelechowski Wł., Polskość Dzierżona, Odra 3, 1947, nr 12.
177. Barycz H., Elyan Kasper (+1486) kanonik katedralny wrocławski i pierwszy drukarz wydawca we Wrocławiu, Pol. Słown. Biograf. 6, 1947, s. 237–38.
178. Budkowa-Kozłowska Z., Elżbieta (+1265), córka Henryka Pobożnego i Anny czeskiej, tamże s. 259.
179. Włodarski B., Elżbieta (+1328), księżna oleśnicka, córka Henryka IV wrocławskiego, tamże s. 260.
180. Pieradzka K., Elżbieta (+1348), córka Bernarda świdnickiego i Kunegundy Łokietkówny, tamże s. 260.
181. Mitkowski J., Elżbieta (+ po 1350), córka Bolka I świdnic-

kiego i Beatryczy brandenburskiej, tamże s. 261.

182. Pieradzka A., Elżbieta (+ przed 1374), córka Władysława opolskiego i Elżbiety wołoskiej, tamże s. 262.

183. Popiołek Fr., Elżbieta, córka Bolesława kozielsko-bytomskiego, tamże s. 261.

184. Włodarski B., Elżbieta (1403—1449), księżna cieszyńsko-bytomska, tamże s. 263.

185. Wereszycka-Wanieczek H., Engel Robert (1838 — 1900), proboszcz śląski, tamże s. 269—70.

186. Człowiek silniejszy od kr. Augusta Mądrego (Fawrat z Kłodzka), *Dzien. Zachodni dod. Świat i Życie* 1947, nr 7.

187. Ender J., Bajka i prawda o Goduli. *Śląsk* 2, 1947, nr 8—9.

188. Waw(rzynek J.), Wiktor Gorzołka (Sylwetki opolskie), *Nowiny Opolskie* 31, 1947, nr 23—4.

189. Mikulski T., U ciotek wrocławskich (Kłem. Hoffmanaowa). *Śląsk* 2, 1947, nr 6—7.

190. Hierowski Z., Na śmierć poety-powstańca, (Jan Nikodem Jaroń). *Ogniwa* 2, 1947, nr 31.

191. Pazdro M., Jan Nikodem Jaroń, poeta odpowiedzialności społecznej 1881—1922, *Komun. Inst. Śląsk* 5, 1947, nr 48. toż, *Dzienn. Zachodni dod. Świat i Życie* 1947, nr 37.

192. Rohlik M., Prof. Jan Kapras a Slezsko. *Slezský Sbornik* 45, 1947, s. 217—27.

193. Horoszkiewicz R., Jan Kasprowiec uczniem w Opolu, *Nowiny Opolskie* 31, 1947, nr 1.

194. Koelling H., Prośliccy. (O Wilhelmie Koellingu, pastorze w Proślicach) wyd. T. Mikulski. *Zaranie Śląskie* 1946, nr 3—4, i odb. *Bibl. Zarania Śląskiego*, Katowice 1947. nr 6.

195. Dubiel P., Korfanty. *Ogniwa* 2, 1947, nr 18.

196. Społeczeństwo Śląskie wystawiło nagrobek Korfantemu, *Ogniwa* 2, 1947, nr 46.

197. Tobiasz M., Wojciech Korfanty. *Odrodzenie narodowe i polityczne Śląska*, Katowice 1947, s. 238, 1 tabl.

R. Galos A., *Sobótka* 2, 1947, s. 446—51; *Helsztyński St.*, *Śląsk na warsztacie*, *Nowiny Literackie* 1947, nr 33; J. P., *Życie budziela Śląska*, *Tyg. Powsz.* 1947, nr 31; Pannenkowa I., *Książka o W. Korfantym*, *Tyg. Warsz.* nr 29; *Poniatowski E.*, *Odra* 3, 1947, nr 36.

198. Muszyńska - Hoffmanaowa H., *Starościanka Hanusia w Opolu*. (Franciszka Krasińska), *Słowo Polskie dod. Zwierciadło Polski i Świata* 1947, nr 20.

199. Racek J., Pavel Křižkovský. *Prameny, literatura a ikonografie*, Olomouc 1946, s. 75.

200. Racek J., *Slezská hudba a P. Křižkovský v dějinách české hudební kultury*. *Slezsko, český stát a česká kultura*, s. 171—86, *Opava* 1946.

R. Štědroň B., *Slezský Sbornik* 45, 1947, s. 54.

201. Szymieczek Fr., *Śp. książd Jan Kudera*. *Ogniwa* 2, 1947, nr 52.

202. H. M., Alfred Lampe, ideolog frontu narodowego, *Echo* 1947, nr 1.

203. Jankowski Fr., Juliusz Li-goń, krzewiciel polskości na Śląsku. W 58 rocznicę śmierci. *Wrocławski Kurier Ilustr. dodat. tyg.*, *Ekran Tygodnia* 1947, nr 18.

204. Baranowicz J., Józef Lompa przyjaciel śląskiego ludu, *Więś* 4, 1947, nr 29.

205. Brożek L., *Bibliografia J. Lompy*, *Zaranie Śląskie* 18. 1947, nr 3.

206. B(rożek) L., dodatek do biografii Lompy, tamże nr 4.
207. Brożek L., Lompa a „Gwiazdka Cieszyńska”, tamże nr 3.
208. Brożek L., Lompa w pszczyńskim „Tygodniku Polskim”, tamże nr 3.
209. Brożek L., O zaginionym portrecie Lompy i paru innych jego podobiznach, tamże nr 3.
210. Butryńczuk B., Żywot pełen doświadczeń (J. Lompa), Odra 3, 1947, nr 24.
211. Ender J., Józef Lompa, Pam. Inst. Śląsk. ser. 2, t. 9, Katowice 1947, s. 117.
- R. Hierowski Z., Biografia Lompy. Odra 3, 1947, nr 32; Krz., Polska Zachodnia 3, 1947, nr 33.
212. Ender J., Lompa, nauczyciel i oświatowiec, Zaranie Śląskie 18, 1947, nr 3.
213. Gołba K., J. Lompa, Ogniwa 2, 1947, nr 23.
214. Hierowski Z., Lompa Józef, krzewiciel świadomości narodowej na Śląsku, Dzienn. Zachodni dod. Świat i Życie 1947, nr 16.
215. Hierowski Z., Nauczyciel z Lubczy (J. Lompa), Nowiny Literackie 1947, nr 39.
216. Hierowski Z., Pisarstwo ludowe J. Lompy, Zaranie Śląskie 18, 1947, nr 3.
217. Trzy relacje biograficzne (J. Lompy), do druku przygot. Z. Hierowski, tamże nr 3.
218. Horoszkiewicz R., 150 lat temu urodził się J. Lompa, Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 23—24.
219. Hutka J., Pisma histor. Lompy, Zaranie Śląskie 18, 1947, nr 3.
220. Kasztelowiec St., Dzieje sławy Lompy, tamże nr 3.
221. Kilka fragmentów z prac dziennikarskich Lompy, tamże nr 3.
222. Krzyżanowski J., J. Lompa jako zbieracz bajek, tamże nr 3.
223. Morcinek G., Trud Lompy. Tyg. Powsz. 3, 1947, nr 128.
224. Morcinek G., Zafrasowany Lompa, Zaranie Śląskie 18, 1947, nr 3.
225. Nieznany list i wiersz J. Lompy, tamże nr 4.
226. Piwarski K., Lompa Józef, Wiedza i Życie 16, 1947, nr 10.
227. Rombowski A., 25 lat walki. O J. Lompie budzieliu polskości Śląska, Dzienn. Zachodni dod. Świat i Życie 1947, nr 27.
228. Szewczyk W., Człowiek który niósł światło, tamże nr 23.
229. Szewczyk W., J. Lompa. Komun. Inst. Śląsk. 5, 1947, nr 43.
230. Szewczyk W., Józef Lompa w 150 rocznicę urodzin, Polska Zachodnia 3, 1947, nr 30.
231. Szewczyk W., Odwiedziny u Lompy, Zaranie Śląskie 18, 1947, nr 3.
232. Widera A., Lompa jako słowianofil, tamże nr 3.
233. (xy), Józef Lompa (Sylwetki Opolskie), Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 15.
234. Morcinek G., Miarkowe dziedzictwo (O książkach polskich na Śląsku wydawanych przez K. Miarkę), Sprawozd. z działaln. „Ogniska”, Katowice 1947, s. 4—6.
235. (xy), K. Miarka (Sylwetki Opolskie), Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 17.
236. Brożek L., Żywot i dzieło Pawła Musioła, Odra 3, 1947, nr 9.
237. Targ A., Zginął jak bohater. (Paweł Musioł), tamże nr 9.
238. Hahn W., Władysław Nehring w ostatnich latach życia, Sobótka 1, 1946, i odb. Wrocław 1947.
239. Mikulski T., Z papierów Wł. Nehringa, Sobótka 2, 1947, s. 323—77.

240. Woroniecki J. O., Bl. Czesław Odrowąż dominikanin 1175—1242, Opole 1947.

241. Siwek W., Dwaj Odrowążowie we fioletach, Wiadomości Duszpasterskie 1947, nr 9, s. 314—19.

242. (Lewański J.), Kajzerek A., Z Wincentym Polem w książnicy cieplickiej, Odra 3, 1947, nr 10.

243. Mikulski T., Pamiątki dziewczęce (Z cyklu: Spotkania wrocławskie, Wincenty Pol, Kornel Ujejski), Śląsk 1, 1947, s. 8—12.

244. Muszyńska - Hoffmannowa H., Pan Pol w Cieplicach, Słowo Polskie dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947, nr 30.

245. L. B., Popiołek Franciszek, (biografia), Zaranie Śląskie 18, 1947, nr 4.

246. Nagrody Śląskie (Biografia Fr. Popiołka), Odra 3, 1947, nr 28.

247. Prus Konstanty (autobiografia), Zaranie Śląskie, 18, 1947, nr 4.

248. Nagrody Śląskie (Biografia K. Prusa), Odra 3, 1947, nr 28.

249. Zakrzewski B., Józef Przyborowski na studiach we Wrocławiu, Sobótka 2, 1947, s. 297—322.

250. Radziejewska L., (Sylwetki Opolskie), Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 25.

251. Muszyńska - Hoffmannowa H., Taka to i miłość (Eliza Radziwiłówna), Słowo Polskie dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947, nr 14.

252. Dubiel L., O pierwszym polskim lekarzu w Raciborzu (dr J. Rostek), Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 16.

253. Wanieczkówna H., Józef Rostek, Śląsk 2, 1947, nr 2—3.

254. Pollak R., Roździeński i „Sarepta” Mathesiusa, Zaranie Śląskie 18, 1947, nr 4.

255. Pollak R., Roździeńsiana (IV), tamże nr 4.

256. Ziembicki St., Śmierć Schaffgotschów, Radio i Świat, 1947, nr 38.

257. Bednorz Z., Ks. Emil Szramek, Kwart. Histor. 54, 1947, s. 67—70.

258. Tkocz K., przewodniczący śląskiej WRN, poseł na sejm ustawodawczy, Katowice 1947.

259. Walter M., Księgozbiór wrocławskiego polonisty Daniela Vogla, Sobótka 2, 1947, s. 378—412.

260. Walter M., Księgozbiór D. Vogla Dzien. Zachodni dod. Świat. i Życie 1947, nr 24.

261. Hierowski Z., Dziedziński piśmiorz (Jan Wantuła z Ustronia na Śląsku Cieszyńskim, znany bibliofil), Odra 3, 1947, nr 39.

262. Muszyńska - Hoffmannowa H., Złote Koło Julii Woykowskiej, Słowo Polskie dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947, nr 37.

263. Muszyńska - Hoffmannowa H., Wypiański we Wrocławiu, tamże nr 5.

264. wisz, Bibliotekarz górników (Stanisław Zawadzki, bibliotekarz TCL. na Górnym Śląsku), Odra 3, 1947, nr 17.

265. Muszyńska - Hoffmannowa H., Zimajerka we Wrocławiu, Słowo Polskie dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947, nr 24.

266. Muszyńska - Hoffmannowa H., Miasto marzeń Gabrieli (Żmichowska we Wrocławiu), tamże nr 26.

3. Geografia historyczna, toponomastyka, językoznawstwo.

267. Kaczmarczyk Z., Czynniki geograficzne w rozwoju dziejowym Polski, Roczniki Histor. 16, 1947, s. 1—35.

268. Kielczewska M., O podstawy geograficzne Polski, wyd. 2, Poznań 1947.

269. Atlas Ziem Odzyskanych, oprac. pod kierunkiem J. Zaremby, Warszawa 1947, wyd. 2,

270. Biliński B., Drogi świata starożytnego ku zachodnim ziemiom polskim i problem Odry u Ptolemeusza, Eos 41, 1947, nr 1.

R. Rudnicki M., Slav. Occid. 18, 1947, s. 474—75.

271. Wojciechowski Z., Polityczne znaczenie Odry w czasach historycznych, Przegl. Zachodni 3, 1947, s. 719—31.

272. Mariański A., Zachodnia granica Polski na Odrze i Nysie, Poznań 1947, s. 29.

R. Szymiczek Fr., Odra 3, 1947, nr 41.

273. Piwarski K., Odra rzeka pokoju, Warszawa 1947.

R. Z., Strażnica Zachodnia 16, 1947, s. 339—40; M. N., Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 45.

274. Prugar-Ketling B., Odra Nysa Łużycka jako najlepsza linia obronna Polski, Bellona 29, 1947, s. 11—8.

275. Wałkiewicz L. T., Sprawa granicy zachodniej to dla Polaków być albo nie być, Chicago III. 1947.

276. Suboczowa M., Granica Polsko-Czechosłowacka, Komun. Inst. Śląsk. 6, 1947, nr 4.

277. Sykulski J., Przewodnik turystyczno-uzdrowiskowy po Dolnym Śląsku, cz. II: Kłodzko, Bardo, Bystrzyca Kłodzka, Duszniki Zdrój, Henryków, Kamień Ząbkowski, Kudowa Zdrój, Nowa Ruda, Polanica Zdrój, Wambierzyce, Ząbkowice,, Ziemlice, Wrocław 1947.

278. Ilustrowany przewodnik turystyczno-uzdrowiskowy po Dolnym Śląsku. Informator. cz. IV: Jelenia Góra, Bierutowice, Cieplice, Świeradów, Karpacz, Grupa Kowary,

Szklarska Poręba. Część turystyczną, historyczną i zabytkową oprac. J. Sykulski, Wrocław 1947.

279. Rospond St., Repolonizacja śląskich imion i nazwisk, Komun. Inst. Śląsk. 7, 1947, nr 9.

280. Szyperski A., Jeszcze o nazwach na Dolnym Śląsku, Śląsk 2, 1947, nr 6—7.

281. Urbanczyk St., Porządkowanie nazw miejscowych, Przegl. Zachodni 3, 1947, s. 836—41.

282. G. D., Czy nazwa Śląska pochodzi od germańskich Silingów. Głos Demokratyczny 1947, nr 11,

283. Gołąb Z., Odwieczna słowiańskość Śląska i Łużyce w świetle pewnych nazw plemiennych, Akademik Wrocławski, 2, 1947, nr 6—7.

284. Jungandreas W., Z. Gesch. d. schlesischen Mundart in Mittelalter, Wrocław 1937, s. LXIV 586, 47 map.

R. Zatočil L., Slezský Sbornik 45, 1947, s. 257—62.

285. Bąk St., Prace dialektologiczne na Śląsku przed Lucjanem Malinowskim, Zaranie Śląskie 1946, z. 3—4, i odb., Bibl. Zarania Śląskiego nr 8. Katowice 1947.

286. Całka E., Prawa Ślązaków do swoistych odmian w mowie, Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 4.

287. Kellner A., Slezsko po stránce jazykové. Slezsko, český stát a česká kultura s. 92—113, Opava 1946.

R. Siwek A., Slezsky Sbornik 45, 1947, s. 52—54.

288. Morcinek G., Polskie słowo na Śląsku, 1. Słowo dostojne, 2. Słowo zgrzebne, 3. Słowo podciep, 4. Słowo piomieniste, Dzienn. Polski dod. Dzienn. Literacki 1947, nr 13—5, 17.

289. Morcinek G., Polskie słowo na Śląsku, Polska Zachodnia 3, 1947, nr 14—8.

290. Morcinek G., Żeby język nie uciekł do Niemiec, *Żołnierz Polski* 1947, nr 37.

291. Rospond St., Badania językoznawcze na Śląsku, *Dzien. Zachodni dod. Świat i Życie* 1947, nr 7.

292. Rospond St., W poszukiwaniu językowych śladów polskości na Śląsku, *Śląsk* 2, 1947, nr 8–9.

293. Rospond St., Gospodnie, wysłuszaj modlitwę, *Odra* 3, 1947, nr 19.

294. Wąsowicz J., Les relations linguistiques en Silésie d'après la science allemande, Wrocław 1947, s. 23.

295. Steuer F., *Narzecz baborowskie*, Kraków 1937, s. 142.

R. Kellner A., *Slezský Sbornik* 45, 1947, s. 262–4.

296. Olesch R., *D. Slavischen Dialekte Oberschlesiens*, Berlin—Leipzig 1937, s. 85.

R. Kellner A., *Slezský Sbornik* 45, 1947, s. 164–5.

297. Horečka Fr., *Nářečí na Freuštátsku (Vlastivěda Freustatska 2)*, 1941, s. 182.

R. ak., *Slezský Sbornik* 45, 1947, s. 265–76.

C. DZIEJE ŚLĄSKA

I. Dzieła ogólne

1. Całość dziejów i problematyki.

298. Daniewski J. B., *Sprawa autochtonizmu Słowian Zachodnich w dobie obecnej*, *Strażnica Zachodnia* 16, 1947, nr 6–8.

299. Lehr-Splawiński T., *Plemiona Słowiańskie nad Łabą i Odrą w wiekach średnich*, wyd. Inst. Śląsk. Bibl. Słowian, 4., wyd. 2, Katowice 1947, s. 30.

R. *Polska Zachodnia* 3, 1947, nr 16.

300. Niemcy idą ku zagładzie, *Jedność Ludowa* 1947, nr 2.

301. Piwarski K., *Dziejowe prawa Polski do Ziem Odzyskanych*, *Mysł Współczesna* 1, 1947, s. 14–24.

302. Jasiński St., *Prawa nasze do Bałtyku i Ziem Odzyskanych*, *Jedność Ludowa* 1947, nr 2.

303. Feldman J., *Problem polsko-niemiecki w dziejach*, Katowice 1946.

R. Kieniewicz S., *Roczniki Histor.* 16, 1947, s. 325–30.

304. Grabski Wł. J., *200 miast wraca do Polski*, Poznań 1947.

R. Szyperski A., *Zeszyty Wrocławskie* 1947, nr 4.

305. Koziecki St., *Problem polsko-niemiecki w dziejach*, *Tyg. Warszawski* 1947, nr 1.

306. Lehr-Splawiński T., Piwarski K., Wojciechowski Z., *Polska — Czechy dziesięć wieków sąsiedztwa*, *Pam. Inst. Śląsk.* 2, nr 7, Katowice 1947, s. 215.

R. Papée S., *Odrodzenie* 1947, nr 30; *Polska Zachodnia* 3, 1947, nr 18; *Komun. Inst. Śląsk.* 5, 1947, nr 38; *Straszewski M., Przegl. Zachodni* 3, 1947, s. 1025–35.

307. Maleczyński K., *Polska a Czechy w średniowieczu. Próba rewizji pojęć*, *Sobótka* 2, 1947, s. 1–46.

308. Włoch Wł., *Po jedenastu wiekach porozumienie*, *Jedność Ludowa* 1947, nr 12.

309. Piwarski K., *Historia Śląska w zarysie* *Pam. Inst. Śląsk. ser.* 2, nr 5, Katowice 1947, s. 448.

R. Baranowski B., *Bellona* 29, 1947, s. 399–400; *Lepszy K., Tyg. Powsz.* 3, 1947, nr 104; *Polska Za-*

chodnia 3, 1947, nr 5; Polak, Śląsk wyzwolony, Jedność Ludowa 1947, nr 2.

310. Popiołek K., Dzieje Śląska, Wiadomości o Śląsku 1947, nr 2.

311. Popiołek K., Śląsk, ziemia i ludzie, Komun. Inst. Śląsk. 7, 1947, nr 6.

312. Peřich L., Slezsko, Prehled narodnostního vyvoje, Praha 1945, s. 176.

R. Odložilik O., Čas. Mat. Morav. 67, 1947, s. 359—63.

313. Slezsko, český stát a česká kultura, Opava 1946,* s. 206.

R. Taraba G., Śląsk, państwo czeskie i kultura czeska, Komun. Inst. Śląsk. 6, 1947, nr 12; Odložilik O., Čas. Mat. Moravs. 67, 1947, s. 359—63.

314. Kaczmarezyk Z., Krótkie dzieje Śląska w wiekach średnich (do r. 1526), Warszawa 1946, s. 88.

R. Polska Zachodnia 3, 1947, nr 8.

315. Silnicki T., Dzieje i ustrój kościoła na Śląsku, Historia Śląska PAU 3, Kraków 1939.

R. Glemma T., Roczniki Histor. 16, 1947, s. 289—92.

316. Vochala J., Slezsko jako země česká, Díl I. Pohledy do staroslovanské minulosti horního Poodří. Díl II. Vstup Poodří do dějin pod názvem Slezska, Ostrava 1946, s. 32, 32.

317. Śląsk w życiu Polski (Z cyklu: Poznajemy dzieje Śląska), Ogniwa 2, 1947, nr 35, 36.

318. Pilecki J., „Bito Niemce jako cielce”. Polsko-czeskie braterstwo broni w walce z Niemcami, Dzień Polski dodatek Od A do Z, 1947, nr 25.

319. Ziemia Cieszyńska w drodze do Polski Ludowej, Cieszyn 1947, s. 48.

2. Zagadnienia gospodarcze.

320. Popiołek Fr., Dzieje hutnictwa żelaznego na ziemiach polskich, Pam. Inst. Śląsk. 2, 1947, nr 6, s. 136.

321. Vitásek Fr., Tricetilete srazkove průmery povody Moravy a horní Odry (1901—1930), Práce Moravs. přírodoved. spol. nr 15, Brno 1947.

R. Láznicka Z., Slezský Sborník 45, 1947, s. 268.

322. Vitásek Fr., Srážky povodi Moravy a horní Odry, Spisy odb. Ces. spol. zeměpisné, Brno 1945, s. 48.

R. Láznicka Z., Slezský Sborník 45, 1947, s. 268.

323. Aubin H., D. Anfänge d. grossen schlesischen Leinweberei und—Handlung, Viertjschr. f. Soc. u. Wirtgesch. 35, 1942.

R. Rusiński Wl., Roczniki dziejów społ. i gospod. 9, 1947, s. 202—6.

324. Głowacki W. Wl., Śląsk średniowieczny wzorem dla aptekarstwa polskiego, Zaranie Śląskie 1946, nr 3—4 i odb. Katowice 1947, s. 16. Bibl. Zarania Śląskiego nr 10.

3. Zagadnienia społeczne i narodowe.

325. Kaczmarezyk Z., Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry, Poznań 1945.

R. Inglot S., Roczniki dziejów społ. i gospod. 9, 1947, s. 220—23.

326. Kaliski E., Miasta dolnośląskie w historycznym rozwoju, Słowo Polskie dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947, nr 10.

327. Klein Fr., Eine bauernrechtliche Quelle des 15 Jahrh aus Schlesien, Ztschr. d. Savigny Stiftung f. Rechtsgesch, Germanist. Abt. 65, (1947), s. 361—3.

328. Ogólne uwagi historyczne oraz rys histor. wsi na Ziemiach Odzyskanych, Gospodarstwo wiejskie na Ziemiach Odzyskanych nr 3, Warszawa 1947.

329. Kaczmarczyk Z., Problem germanizacji Śląska w świetle nowych badań, Przegl. Zachodni 3, 1947, s. 931—43.

330. Szafraniec T., Skąd się wzięli „Wasserpolacy”, Ognia 2, 1947, nr 47.

331. Trąbalski Fr., Motyka R., Pół wieku socjalizmu na Śląsku, Wiedza to Potęga nr 5, Warszawa 1947, s. 62.

332. Kresler A., Dzieje Żydów na Śląsku, Nowe Życie 1947, nr 5—7.

4. Zagadnienia prawne.

333. Izdebski Z., Rewizja pojęcia narodowości. Doświadczenia Opolskie, Katowice 1947.

334. Radimský J., Vývoj obyvatelstva v moravských enklávách ve Slezsku (1676—1930), Slezský Sborník 45, 1947, s. 227—233.

335. Radimský J., Vývoj obyvatelstva ve Slezsku (1754—1930), tamże s. 1—16.

R. Galos A., Sobótka 2, 1947, s. 435—6.

5. Zagadnienia polityczne.

336. Kocowski B., Polska zawsze pamiętała o Śląsku, Słowo Polkie dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947, nr 13.

337. Vasek A., K našim nárokum na Horni Slezsko. z 2 mapkami, Brno 1947.

338. Popiołek K., Śląscy Piastowie, Ognia 2, 1947, nr 2.

339. Przypkowski T., Piastowie na Śląsku, Śląsk 2, 1947, nr 4—5.

6. Zagadnienia kulturalne.

340. Barycz H., Ślązacy w polskiej kulturze umysłowej na tle polsko-śląskich związków duchowych w przeszłości, Wrocław 1946.

R. Szymiczek Fr., Ognia 2, 1947, nr 11; Woźnowski M., Ziemia 1947, nr 11—12.

341. Ligęza J., W trójkącie Kraków — Poznań — Wrocław. (Związki kulturalne w okresie przedwojennym), Zaranie Śląskie 18, 1947, nr 1—2.

342. Maleczyńska E., Związki kulturalne Śląska z Polską, Dolnośląski Inform. Gospod. 1947, s. 7—9.

343. Rusinsky M., Kapitoly ze Slezska. Studie kulturni minulosti, Moravska Ostrava 1946, s. 96.

344. Znaki polskie na zabytkach architektury Ziem Odzyskanych, Odra 3, 1947, nr 18.

345. Kaliski E., Polskie zabytki architektoniczne na Dolnym Śląsku, Dolnośląski Inform. Gospod. 1947, s. 10—18.

346. Stranska D., Posledni kurloky na Tešinsko (Prispevek ke studiu horolskeho lidoveho stavitelstvi), Slezský Sborník 45, 1947, s. 16—32, 234—42.

347. Broda J., Najstarszy Kościół drewniany na Śląsku Cieszyńskim, Miesięcznik Ludowy 1947, nr 4—5.

348. Dobrowolski W., Kościółki drewniane na Śląsku, Ognia 2, 1947, nr 39—40.

349. Joter., (Jamka R.), W poszukiwaniu grobów piastowskich, Dzien. Zachodni dod. Świat i Życie 1947, nr 46.

350. Turska-Straszewska J., Pomniki Piastów śląskich mówią, Bibl. Popul.-Nauk. ser.: Ziemie Odzyskane, Warszawa 1947.

351. Turska — Straszewska J., Groby Piastów (śląskich), *Płomień* 1947, nr 5, s. 129—30.
352. Kolankowski J., Wpływ Wita Stwosza na średniowieczną rzeźbę śląską, *Śląsk* 2, 1947, nr 2—3.
353. Pieńkowska H., Zarys historii gotyckiego malarstwa książkowego na Śląsku, tamże nr 4—5.
354. Brożek L., Z dziejów książki polskiej na Śląsku Cieszyńskim, Ziemia Cieszyńska w drodze do Polski Ludowej, Cieszyn 1947, i odb.
355. Burbianka M., Szlakiem polskiej książki, *Słowo Polskie* dod. *Zwierciadło Polski i Świata* 1947, nr 19.
356. Drukarnstwo polskie na Dolnym Śląsku (od r. 1475), Komitet red. B. Kocowski i in. Wrocław 1946.
- R. Kossowski A., *Zdrój* 1³ 1947, nr 2.
357. Kocowski B., Zarys dziejów drukarstwa na Dolnym Śląsku, *Sobótka* 2, 1947, s. 200—76.
358. Mikulski T., Drukarnstwo na Dolnym Śląsku, *Przegl. Zachodni* 3, 1947, s. 562—64.
359. Z historii drukarstwa na Śląsku, *Dzien. Zachodni* dod. *Świat i Życie* 1947, nr 46.
360. Zuman F., Zlořády v moravských a slezských papírnách v 18. století, *Čas. Mat. Moravs.* 65, 1943, s. 85—111.
- R. Papousek Fr., *Slezský Sborník* 45, 1947, s. 267—8.
361. Chętnik A., Od Łaby i Odry do Łabny i Narwi, *Odra* 3, 1947, nr 18.
362. Broda J., Śląsk w literaturze polskiej, *Polska Zachodnia* 3, 1947, nr 22—24.
363. Gawrecki D., Rzut oka na piśmiennictwo czeskiego Śląska, *Komun. Inst. Śląsk.* 6, 1947, nr 10.
364. Hierowski Z., Zapomniane poematy Śląski, *Ogniwa* 2, 1947, nr 39.
365. Kwietniewski J., Walka o polskość poezji śląskiej, *Nowiny Opolskie* 31, 1947, nr 31—2.
366. Ogrodziński W., Dzieje piśmiennictwa śląskiego 1, *Pam. Inst. Śląsk.* ser. 2, nr 4, Katowice 1946, s. 214.
- R. jk., *Życie Nauki* 3, 1947, s. 151, Szymiczek Fr., *Strażnica Zachodnia* 16, 1947, nr 1—3; G. M., *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, *Słowo Polskie*, dod. *Zwierciadło Polski i Świata*. 1947, nr 9.
367. Pollak R., *Dzieje polskiego życia literackiego na Śląsku* (Na marginesie pracy Ogrodzińskiego), *Przegl. Zachodni* 3, 1947, s. 254—57.
368. Szewczyk W., *Śląsk trud literacki. Pisarze śląscy XIX i XX w., Oblicze Ziemi Odzyskanych*, Wrocław 1946, s. 67.
- R. Woźnowski M., *Ziemia* 38, 1947, s. 215.
369. Łubieńska A., Podania i legendy śląskie, *Jedność Ludowa* 1947, nr 4.
370. Mrachacz W., *Pieśń ludowa zarzewiem polskości*, *Nowiny Opolskie* 31, 1947, nr 23—4.
371. Swierc P., *Pieśń ludowa skarbnica narodu polskiego*, tamże nr 36.
372. Wallis St., *Pieśni ludowe na Śląsku Opolskim*, tamże nr 15.
373. Gostomska-Zarzycka Z., „Dominus Johannes”, *Z gór śląsko-czeskiego pogranicza* (Ruebezah), *Zeszyty Wrocławskie* 1947, nr 4.
374. Tomczyk R., *Ruebezah — zgermanizowany Swantewit*, *Śląsk* 2, 1947, nr 8—9.
375. Pyszkowski W., *O bogach, ludziach i bohaterach na Ziemiach Odzyskanych*, *Żołnierz Polski* 1947, nr 32.
376. Feicht H., *Muzyka na Śląsku*, *Śląsk* 2, 1947, nr 1.

377. Ligoń St., Pierwsze teatry na Śląsku. Melpomena w służbie polskości, *Dzien. Zachodni* dod. Świat i Życie 1947, nr 26.

378. Węgrzynowicz L., Śląskie koła krajoznawcze młodzieży szkolnej (Kartka z historii kultury śląskiej), *Komun. Inst. Śląsk.* 7, 1947, nr 12.

379. M. T., Jedna kartka z dziejów Tajnej Szkoły, *Nowiny Opolskie* 31, 1947, nr 5 (dodat. Młody Polak).

380. Udział Śląska w polskim życiu kulturalnym. Polacy z nad Nysy profesorami Uniwersytetu Krakowskiego, *Polska Zachodnia* 3, 1947, nr 33.

381. Wawrzyniak J., Kształcenie polskie na Opolszczyźnie, *Nowiny Opolskie* 31, 1947, nr 23—4.

7. Zagadnienia łużyckie.

382. Problemy łużyckie (materiały z I-go ogólnopolskiego zjazdu Łużyckoznawczego naukowców i działaczy społecznych zorganizowanego przez PZZ w dn. 5 i 6. X. 1946 r. w Poznaniu), *Poznań* 1947, s. 112.

383. Grabowski T. St., Łużycanie ich walka, klęska i ... triumf, *Wrocław* 1947, s. 54.

384. Nawka A., Cudzymi piórami (Łużyce w świetle niemieckich pism), *Odra* 3, 1947, nr 20.

385. Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939. Tajny memoriał niemiecki, Opracowali K. Kolańczyk i Wł. Rusiński. *Poznań* 1946, s. 66.

II. UKŁAD CHRONOLOGICZNY,

386. Jażdżewski K., Co przemawia za zasiedlonością Słowian w dorzeczu Odry i Wisły od trzech z górą tysięcy, *Z Otechłani Wieków* 15, 1946, s. 9—22.

387. Rajewski Z. A., Ziemie Zachodnie w świetle wykopalisk. Niektóre pomniki naszej i pobratymczej dawności, *Warszawa* 1947.

388. Z., O prakolebce Słowian, *Nowiny Opolskie* 31, 1947, nr 39.

389. Jamka R., *Pradzieje Śląska* *Kraków* 1945.

390. Jamka R., Śląsk przedhistoryczny, *Wiadomości o Śląsku* 1947, nr 1.

391. Nasz A., Śląsk w pomroce dziejów, *Naprzód Dolnośląski* 1946, 25 XII, dodat. świąteczny.

392. Durczewski Z., Grupa górnośląsko-małopolska kultury łużyckiej w Polsce, cz. 1, *PAU Wydawn. Śląsk. Prace Prehist.* 4. *Kraków* 1939—1946.

Bibliografia Historii Śląska

393. Daniewski J. B., Słowianie Zachodni w czasach rzymskich, *Strażnica Zachodnia* 16, 1947, nr 5.

394. Kostrzewski J., Ludność Śląska w pierwszych wiekach po Chrystusie. *Front Zachodni* 1939, z. 3.

395. Kostrzewski J., Słowianie i Germanie na ziemiach na wschód od Łaby 6—8 w. po Chr., *Przegl. Archeolog.* 7, 1946, s. 1—29.

396. Kostrzewski J., Ceramika słowiańska między Łabą a Odrą w zaraniu dziejów, tamże s. 29—50.

397. Maleczyński K., Wojna polsko-niemiecka 1109 r., *Polski Śląsk*, ser. 2, *Wrocław* 1946.

R. Myśliński K., *Roczniki Histor.* 16, 1947, s. 255—59.

398. Plezia M., Palatyn Piotr Włostowiec. Sylwetka z dziejów Śląska w XII w. *Bibl. popularn.-nauk.* ser. *Ziemie Odzyskane*, *Warszawa* 1947, s. 91.

- R. Weymann S., Przegl. Zachodni 3, 1947, s. 708—9.
399. Turoń B., Ambitny książę śląski (Henryk Brodaty), Dzienn. Zachodni dod. Świat i Życie 1947, nr 9.
400. Szafraniec T., Ascetka o spojrzeniu urocznym (św. Jadwiga) Słowo Polskie dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947, nr 34.
401. (Kabe), Trzebnicka pani w zakonnym habicie (św. Jadwiga), Dzienn. Zachodni dod. Świat i Życie, 1947, nr 41.
402. A. S., W rocznicę bitwy z Tatarami pod Legnicą (9. IV. 1241), Dolnośląski Tyg. Ludowy 1947, nr 13.
403. Kocowski B., Było to pod Legnicą. W 706 rocznicę bitwy, Słowo polskie dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947, nr 14.
404. Pieradzka K., Bolko II świdnicki na Łużycach, Sobótka 2, 1947, s. 93—109.
405. Pieradzka K., Piastowie śląscy na Łużycach do połowy XIV w., Nauka i Sztuka 1947, nr 4.
406. Maleczyńska E., Społeczeństwo polskie pierwszej połowy XV w. wobec zagadnień zachodnich (Studia nad dynastyczną polityką Jagiellonów), Prace Tow. Nauk. Wrocławsk. A, nr 5, Wrocław 1947.
407. Popiołek K., Tragedia Śląska w czasie rewolucji husyckiej (1419—1435), Bibl. popularno nauk. ser. historyczna, Warszawa 1947, s. 30.
408. Bazyłow L., Śląsk a Czechy w drugiej połowie piętnastego wieku, Sobótka 2, 1947, s. 110—40.
409. Kocowski B., Jagiellonowie władcami Śląska i Łużyc, Słowo Polskie, 1947 dod. Zwierciadło Polski i Świata nr 28.
410. Szafraniec T., Rycerze rabusie przy robocie, tamże nr 22.
411. Horoszkiewicz R. Już przed 450 laty za polskość płacono życiem, Dzień, Zachodni dod. Świat i Życie 1947, nr 25.
412. Horoszkiewicz R., Książę Mikołaj opolski, Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 26—27.
413. Piwarski K., Tragiczny zgon Mikołaja II opolskiego w r. 1497, Komun. Inst. Śląsk. 5. 1947, nr 47.
414. Szafraniec T., Rzeźnicy wrocławscy piszą do krakowskich (1512), Słowo Polskie 1947, nr 204.
415. Hajduk R., Jan Opolski książę na Opolu i Głogowie, Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 9, (dod. Młody Polak).
416. Pietrucka J., Pierwszy strajk w lecie 1534 r. Z dziejów górnika kruszczonego na Górnym Śląsku, Dzień. Zachodni dod. Świat i Życie 1947, nr 18.
417. Szafraniec T., W sądzie gajonym śląskim przed 400 laty, Ognia 2, 1947, nr 49.
418. Czapliński Wł., Śląsk a Polska w pierwszych latach wojny trzydziestoletniej (1618—1620), Sobótka 2, 1947, s. 141—81.
419. Skorupska Z., Pobyt królewicza Władysława Wazy na Śląsku w latach 1624—25, Śląsk 2, 1947, nr 8—9.
420. Czapliński Wł., Królewicz Władysław we Wrocławiu, Słowo Polskie 1947, dod. Zwierciadło Polski i Świata nr 11.
421. Ziembicki W., Niedośzły wyjazd Jana III do Cieplic Śląskich, Arch. Hist. i Filozof. Medycyny 18, 1947, s. 103—13.
422. G(oduła Fr.), Głód na Śląsku w latach 1713/14, Z naszej przeszłości, Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 20.
423. Konopczyński Wł., Fryderyk Wielki a Polska, Prace Inst. Zachodn. nr 9. Poznań 1947, s. 288.

R.(...ski), Fryderyk II a Polska, Szczecin 1947, nr 47—8, s. 207.

424. Rybicki M., Polityka germanizacyjna Fryderyka II na zachodnich ziemiach Polski, Poznań 1947.

425. Załęski Z., Niemcy a zobowiązania traktatowe, Głos Demokratyczny 1947, nr 14—5.

426. jk., Regulament dla „Dwóch Domów Poprawy” w Śląsku. Dokumentarna pamiątka po królu pruskim, Dzień. Zachodni dod. ilustr. Świat i Życie 1947, nr 7.

427. Szafranec T., Krawczyk i Marek. Kartki z dziejów ruchów społecznych na Śląsku, Słowo Polskie 1947, nr 200.

428. Całka E., Bunty i powstania chłopów opolskich na przełomie XVIII i XIX w., cz. 1;... Aż do zniesienia pańszczyzny, cz. 2, Wieś 4, 1947, nr 17, 19.

429. Szaflarski J., Ruchy ludnościowe na pograniczu polsko-niemieckim w ciągu ostatniego wieku, Gdańsk 1947.

430. Sitek J., Germanizacja Śląska (Z cyklu: Śląsk w życiu Polski), Ognia 2, 1947, nr 4, 48, 49.

431. Godula Fr., Krótki zarys odrodzenia narodowego na Górnym Śląsku, Dzień. Zachodni dod. Świat i Życie 1947, nr 1.

432. Godula Fr., Przyczynek do odrodzenia narodowego Górnego Śląska w latach 1845—1895, tamże nr 2.

433. Godula Fr., Przyczynki do narodowego odrodzenia na Górnym Śląsku 1895—1905, tamże nr 7.

434. Godula Fr., Z dziejów odrodzenia narodowego Górnego Śląska od r. 1906 do plebiscytu, tamże nr 11.

435. Nądziński K., Polskość i katolicyzm ludu śląskiego, Ilustr. Kurier Polski 1947, nr 177.

436. Paszkowska Wł., Silesiana XIX w. Krystalizacja świadomości narodowej Śląska, Dzień. Zachodni dod. Świat i Życie 1947, nr 14.

437. Paszkowska Wł., Silesiana XIX w. Walka ze smętkiem, tamże nr 12.

438. Świerc P., Odrodzenie narodowe na Śląsku, Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 23—24.

439. (K), Ciekawy dokument polskości rzemiosła na Śląsku w XIX w., Dzień. Zachodni dod. Świat i Życie 1947, nr 7.

440. Labuda G., Dokumenty polskości Śląska z początku XIX w., Sobótka 2, 1947, s. 413—20.

441. Stulecie kolei na Górnym Śląsku, Dzień. Zachodni dod. Świat i Życie 1947, nr 41.

442. Zaraza na Śląsku przed 110 laty, Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 16.

443. Skarbek F., Notatki śląskie, wyd. T. Mikulski, Zaranie Śląskie 18, 1947, nr 4.

444. Tyrowicz M., Śląsk i ruch rewolucyjny 1846 r., Zaranie Śląskie 1946, nr 3—4, i odb. Katowice 1947, Bibl. Zarania Śląsk. nr 7.

445. Pollack K., Na Dolnym Śląsku przed stu laty (z kroniki czasopism sprzed 100 laty), Słowo Polskie dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947, nr 26.

446. Ender J., Śląsk w r. 1848, Płomień 1947, nr 12.

447. Tyrowicz M., Polski kongres polityczny w Wrocławiu 1848, Studia do dziejów myśli i ruchu demokratycznego, 1, Kraków 1946, s. 112.

R. Jakóbczyk W., Odra 3. 1947, nr 51—2; Kieniewicz S., Roczniki Histor. 16, 1947, s. 313—21; Truchim S., Myśl Współczesna 2, 1947, s. 125—6; Ziemiński M., Nowiny Literackie 1947, nr 27.

448. Kucner A., Zjazd wrocławski w r. 1848, Słowo Polskie dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947, nr 4.

449. Rusiński Wł., Ucieczka Niemców ze wschodnich prowincji Rzeszy przed 1939, Przegl. Zachodni 3, 1947, s. 265—77.

450. Paszkowski Wł., Ponury lipiec 1863 r. (Śląsk w czasie powstania), Dzień. Zachodni dod. Świat i Życie 1947, nr 28.

451. Odorkiewicz E., Śląskie echa powstania styczniowego, Odra 3, 1947, nr 27.

452. Jakóbczyk W., Kartka z dziejów Śląska, Polska Zachodnia 3, 1947, nr 51—2.

453. Ossowski St., Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim, Przegl. Socjolog. 9, 1947, s. 76—124 i odb. Łódź 1947.

454. Pražák Fr., Půl století, Paměti, Praha 1946, s. 268.

R. Ficek V., Slezsko očima Fr. Pražáka, Slezský Sborník 45, 1947, s. 51—52.

455. Kwietniewski J., Z walk o polskość na Śląsku, Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 29—30.

456. Dubiel P., 40-lecie zwycięstwa polskiego na Górnym Śląsku, Ognia 2, 1947, nr 6.

457. Kwietniewski J., Polacy z pod znaku „Rodła”, Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 25.

458. Łazinka J., Deportacja robotników polskich i obozy koncentracyjne w Westfalii podczas I-szej wojny światowej, tamże nr 42.

459. Sikorski J., Polacy w Niemczech 1918—1939, Akademik Wrocławski 2, 1947, nr 6—7; — toż, Wieś 4, 1947, nr 6.

460. Banach M., Rola pieśni religijnej na Śląsku, Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 43.

461. Bednorz Z., Śląsk wierny ojczyźnie, Poznań 1947, s. 80.

R. Polska Zachodnia 3, 1947, nr 3; Józ. St., Apologia Śląska, Odrodzenie 1947, nr 17; Sylwester A., Książka na czasie, Ognia 2, 1947, nr 2; Wnuk Wł., Tyg. Powsz. 3, 1947, nr 113.

462. Chwist B., Jak Śląsk siedł ku wolności, Ognia 2, 1947, nr 14.

463. Śląsk w ogniu walki plebiscytowej. (W 26-rocznicę plebiscytu), tamże nr 13.

464. Kilka słów o roli Lloyd George'a w sprawie plebiscytu, tamże nr 18.

465. Gawrych J. A., Hotel Lomnitz, Z tajemnic szefa wywiadu, Katowice 1947.

466. Werfel R., W rocznicę powstań śląskich. Sierpień 1919—1920—1947, Nasza Myśl 1947, nr 4—5.

467. Szymiczek Fr., Powstańcy śląscy w świetle archiwaliów niemieckich, Komun. Inst. Śląsk. 7, 1947, nr 10.

468. Morcinek G., Poszli z motyką na słońce, Polska Zachodnia 1947, nr 43; — toż, Dzienn. Zachodni dod. Świat i Życie 1947, nr 35.

469. M. S., Udział Zagł. Dąbr. w powstaniach śląskich, Ognia 2, 1947, nr 18.

470. Kotula O., Drugie powstanie śląskie, Chłopi i Państwo 1947, nr 26.

471. Goerlich R., Historia sztandar bojowego b. 7-ej komp. II/6 p. p. im. Czarneckiego, Ognia 2, 1947, nr 18.

472. Gołba K., Hitleryzm a III powstanie śląskie, tamże nr 39.

473. Horoszkiewicz R., Pociągi i samochody pancerne w III powstaniu, tamże nr 1.

474. Horoszkiewicz R., Pułki gliwicki i toszecki w III powstaniu śląskim. (Z pracy „Na powstań-czym froncie”), tamże nr 33.

475. Horoszkiewicz R., Zarys organizacji wojskowej polskich sił zbrojnych w III powstaniu (1921 r.), Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 19.

476. Koźlik Fr., Dzieje jednego baonu, Ognia 2, 1947, nr 18.

477. Popiołek Fr., Trzecie śląskie powstanie, Pam. Inst. Śląsk. 2, 1946, nr 2.

R. Jakóbczyk W., Roczniki Hi-stor. 16, 1947, s. 335—36.

478. Śląski krzyż powstańczy, Ognia 2, 1947, nr 20.

479. Trzecie powstanie na Gór-nym Śląsku, tamże nr 18.

480. Wallis St., O śląskich pie-sniach powstańczych, tamże nr 18.

481. Sikorski J., Zagadnienie germanizacji, Wieś 4, 1947, nr 12.

482. Dzieje Śląska mówią że..., Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 28—30.

483. Szymiczek Fr., Pogranicze czesko-niemieckie w świetle archi-waliów b. Rejencji Opolskiej. Ko-mun. Inst. Śląsk. 6, 1947, nr 21.

484. Jankowski Fr., Spółdziel-czość polska na Śląsku w walce z germanizmem, Polska Zachodnia 3, 1947, nr 51—2.

485. H. W., Ruch spółdzielczy na Śląsku Opolskim przed wojną, Ognia 2, 1947, nr 47.

486. E. S., Świadcstwo ze strony wroga. Wymowa trzech dokumen-tów (archiwum Rejencji Opolskiej), Głos Ludu 1947, nr 196.

487. Polacy opolscy w świetle tajnych dokumentów niemieckich, Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 17.

488. Dokumenty niemieckie o pol-skości Ziem Zachodnich (Rejencji Opolskiej za lata 1922—1944), Ku-rier Szczeciński 1947, nr 196.

489. Pieńkowski St., Polacy z Niemiec na kongresach mniej-szości narodowych, Przegl. Zachodni 3, 1947, s. 736—39.

490. Nagody J. P., Z głosów niemieckich o Polsce i Śląsku, Śląsk 2, 1947, nr 8—9.

491. Zimmermann H., Zjazd Oświaty w Bytomiu 1937 r. (Z pa-miętnika Opolanina), Nowiny Opol-skie 31, 1947, nr 19.

492. Ufnalewski Cz., Gdy na Śląsku Opolskim rządził nadprezy-dent Wagner..., tamże nr 9.

493. Hajduk R., Opole. Smutna rocznica (zakazu polskich nabo-żeństw śpiewanych na Śląsku Opol-skim z dn. 2. VII. 1939), Słowo Polskie 1947, nr 181.

494. Pieńkowski St., Głosy pol-skie w wyborach niemieckich na ziemiach dziś odzyskanych w latach międzywojennych, Administracja i Samorząd na Z. O., 1947, ser. A, nr 11—12, s. 466—78.

495. Pieńkowski St., Trwali mi-mo burz i nawałnic, 1) Głosy polskie w wyborach niemieckich na ziemiach dziś odzyskanych w latach między-wojennych, 2) Walka o głosy polskie podczas wyborów parlamentarnych, Polska Zachodnia 1947, nr 46—7.

496. O wyludnianiu się Rejencji legnickiej. (Memoriał niemieckiego prezesa rejencji z dn. 15. IX. 1938 r. I. C. 9. nr 4278). Wstępem zao-patrzył J. Kokot, przeł. z oryg. egzemplarza nr 1256 J. Zaremba i I. Kokot, Świadcstwa Niemieckie nr 1, Poznań 1947 — toż. w je-zykach obcych.

497. Faska J., Udział bojowy powstańców i peowiaków śląskich w sierpniu i wrześniu 1939 r., Ognia 2, 1947, nr 36.

498. Klejnot A., Powstańcy w walkach z 1939 r., tamże nr 18.

499. Walki Zw. Powstańców Śląskich w r. 1939 z Freikorsem w Michałkowicach, tamże nr 18.
500. Śpiewak F., Udział Ślązaków w walkach Wojska Polskiego na zachodzie, tamże nr 17.
501. (Walkowiak S.), W ósmiolecie wydania pierwszego numeru 1-go śląskiego konspiracyjnego pisma „Ku Wolności”, Komun. Inst. Śląsk. 7, 1947, nr 1.
502. Popiołek K., Śląsk w oczach Gestapo, Polski Śląsk ser. 2, nr 8, Katowice 1947.
503. Popiołek K., Śląsk w oczach Gestapo, Odra 3, 1947, nr 28.
504. Popiołek K., Śląsk w oczach Gestapo, Echo 2, 1947, nr 7—8.
505. Gorywoda A., Formy zbiorowych demonstracji antyhitlerowskich na G. Śląsku w czasie okupacji, Ognia 2, 1947, nr 14.
506. Poniatowski E., Filomaci, Gestapo, żołnierze, Odra 3, 1947, nr 19.
507. Poniatowski E., Śląsk walczyl o wolność, tamże nr 16.
508. Faska J., Francuski ruch oporu na Śląsku, Ognia 2, 1947, nr 44.
509. Polska pod niemieckim prawem 1939—1945. (Ziemie Zachodnie), Badania nad okupacją niemiecką w Polsce, Poznań 1946.
- R. Deresiewicz J., Roczniki dziej. społ. i gospod. 9, 1947, s. 236—38; Willaume J., Roczniki Histor. 16, 1947, s. 350—52.
510. Popiołek K., Zaborcze plany kapitalistów śląskich, Polski Śląsk ser. 2, nr 4, Katowice 1947, s. 140.
- R. Papée S., Odrodzenie 1947, nr 50; Polska Zachodnia 3, 1947, nr 41.
511. Łyczewek R., Fiskalnopodatkowe środki popierania osadnictwa niemieckiego na ziemiach zachodnich Polski od r. 1939 do r. 1945, Strażnica Zachodnia 16, 1947, nr 5, s. 146—49.
512. Pośpieszalski K. M., Documenta occupationis teutonicae. I. Memorial „Die Bedeutung d. Polenproblems f. d. Rüstungswirtschaft Oberschlesiens, Poznań 1945”.
- R. Willaume J., Roczniki Histor. 16, 1947, s. 348—50; Deresiewicz J., Roczniki dziej. społ. i gospod. 9, 1947, s. 146—49.
513. Szymiczek Fr., Książka polska na Śląsku w czasie okupacji, Ognia 2, 1947, nr 6.
514. Ziętek J., Koniec kwestii śląskiej, Trybuna Robotnicza 1947, nr 190.
515. Od Lenino do Drezna (Zwycięskim szlakiem broni pancernej W. P.), Bellona 29, 1947, z. 5—7.
516. Nahorayska J., Uwolnienie miast śląskich w r. 1945, Komun. Inst. Śląsk. 5, 1947, nr 39.
517. Suboczowa M., Śląsk w opisach korespondentów Instytutu (Zachodniego), Dzień. Zachodni dod. Świat i Życie 1947, nr 12.
518. Gomułka Wł., Polska a Ziemie Odzyskane, Myśl Współczesna 1, 1947, s. 5—13.
519. J. L., Zagadnienia Ziem Odzyskanych. (Dąbrowa Górnicza 1947), Biblioteczka Prelegenta nr 1.
520. Odzyskane ziemie, odzyskani ludzie. Z współczesnych zagadnień Ziem Odzyskanych, Poznań 1946.
521. Po konferencji Poczdamskiej. (Sprawa Polski na arenie międzynarodowej). Z przedmową J. Kowalskiego, b. m. 1947.
522. Polska na piastowskim szlaku, Poznań 1947, s. 24.
523. Polska wobec sprawy niemieckiej, Warszawa 1947.
524. Polska — Ziemie Odzyskane, Odbudowa Europy, Poznań 1947; — toż w językach obcych.
525. Problemy Ziem Odzyskanych przed Sejmem Uczonych Polskich,

Rozmowa przeprowadzona przez prof. H. Mościckiego z wicemin. Wł. Wolskim, *Głos Ludu* 1947, nr 180.

526. Targ A., Polska ludność rodzima na Ziemiach Odzyskanych, *Przegl. Zachodni* 3, 1947, s. 481—95.

527. Ziemie Odzyskane to siła i dobrobyt Polski Ludowej, b. m. 1946, Biblioteczka Żołnierza K. B. W. nr 24.

528. Ziętek J., Rola Śląska w Polsce Współczesnej, *Ogniwa* 2, 1947, nr 27—8.

529. Golaehowski S., Śląsk przez pryzmat socjologii (Sprawozdanie Komisji Socjograficznej Inst. Śląsk.) *Komun. Inst. Śląsk.* 5, 1947, nr 38.

530. Droga zespolenia narodowego na Śląsku Opolskim, Katowice 1947,

531. W. P., Śląsk Opolski, *Rzeczy Ciekawe* 1947, nr 2.

532. Kozokowski E., O autochtonach na Dolnym Śląsku, *Śląsk* 2, 1947, nr 1.

533. Nasze Ziemie Odzyskane. Dolny Śląsk, Biblioteczka Obozowa nr 1, Warszawa 1947.

534. Śląsk Dolny w drugą rocznicę powrotu do Polski 1945—1947, red. S. Kuczyński, b. m. 1947.

535. Sosnowski K., Polska wraca na Dolny Śląsk, *Przegl. Zachodni* 3, 1947, s. 278—92.

536. W. P., Dolny Śląsk, *Rzeczy Ciekawe* 1947, nr 1.

537. Barciński F., Rzesza Niemiecka nie potrzebowała Ziemi Zachodnich, *Zryw* 1947, nr 5.

538. Bolewski A., Gospodarcze znaczenie Ziemi Odzyskanych, *Myśl Współczesna* 1, 1947, s. 39—52.

539. Bolewski A., Gospodarcze znaczenie Ziemi Odzyskanych dla świata słowiańskiego, Poznań 1947.

540. Gluck L., 18 miesięcy pracy (na Ziemiach Odzyskanych), Poznań 1947.

541. Kubiak St. Dwulecie pracy na Ziemiach Odzyskanych, Poznań 1947.

542. Zdzitowiecki J., Rola niemieckich prowincji wschodnich w gospodarce Rzeszy, *Bibl. Ziem Odzyskanych*, Warszawa 1947.

543. Wąsowicz J., Polsko-niemieckie miasta graniczne, *Ziemia* 38, 1947, nr 1—2.

544. Barciński F., Bogactwa naturalne Ziemi Odzyskanych i ich znaczenie gospodarcze dla Polski, *Przegl. Zachodni* 3, 1947, nr 1 i odb., Poznań 1947.

545. Szyr E., Osiągnięcia przemysłu na Ziemiach Odzyskanych (przemówienie), *Myśl Współczesna* 1, 1947, s. 53—67.

546. Mine H., Osiągnięcia przemysłu na Ziemiach Odzyskanych, tamże s. 68—78.

547. Gomulka Wł., Mine H., Nasza gospodarka na Ziemiach Odzyskanych. (Warszawa 1947) s. 45.

548. Industrial Reconstruction in the Polish Regained Territories, Warsaw 1947.

549. Jeżowski K., Przemysł Dolnego Śląska, *Śląsk* 2, 1947, nr 2—3.

550. K. J., Bogactwa Ziemi Dolnośląskiej, *Dolnośląski Inform. Gospod.* 1947, s. 24—27.

551. Ogłóza E., Wisła i Odra w świetle niemieckich planów (w 1941 r.), *Głos Demokratyczny* 1947, nr 13.

552. Izdebski Z., Zagadnienie Odry w perspektywie trzyletniego planu gospodarczego oraz konferencji pokojowej, Katowice 1947.

553. Leonhard H., Zniszczenia wojenne gospodarstw wiejskich na terenie Dolnego Śląska, *Czasop. Geograf.* 18, 1947, s. 279—82.

554. Łada T., Rolnictwo Dolnośląskie, *Śląsk* 2, 1947, nr 2—3.

555. Breitkopf A., Stan zaludnienia na Ziemiach Odzyskanych, *Myśl Współczesna* 1, 1947, s. 25—38.
556. Dziewoński K., Przeobrażenia osadnictwa niemieckiego w Polsce, *Czasop. Geograf.* 18, 1947, s. 202—32.
557. E. M. S., Sprawa Polaków Ziem Odzyskanych (osadnictwo), *Polska Zachodnia* 1947, nr 32.
558. Gozdawa-Reutt A., Problem osadnictwa miejskiego na Ziemiach Odzyskanych, *Życie Gospod.* 1947, nr 16.
559. Ladenberger T., Z zagadnień zaludnienia Ziem Odzyskanych, *Strażnica Zachodnia* 16, 1947, nr 6—8.
560. Olechnowicz M., Akcja zaludnienia Ziem Zachodnich, *Przegl. Zachodni* 3, 1947, s. 213—23.
561. Serwański E., Społeczeństwo polskie Ziem Odzyskanych (Rzecz o organizmie społecznym i przejawy jego życia), Poznań 1947.
562. Suboczowa M., Stosunki ludnościowe Ziem Odzyskanych, *Strażnica Zachodnia* 16, 1947, nr 1—3.
563. Baumgardten A., Śląsk w oczach przybysza (osadnictwo), *Odrodzenie* 1947, nr 39.
564. Gotkiewicz M., Po wiekach emigracji Ślązacy z Bukowiny wrócili do kraju, *Dzien. Zachodni* dod. *Świat i Życie* 1947, nr 39.
565. Krenzel K., Śląsk Opolski (osadnictwo), *Sesja 3 Rady Nauk. dla zagadnień Ziem Odzyskanych*, 1947, nr 4. s. 7—20.
566. Styś W., Osadnictwo spółdzielcze wsi Husowa na Dolnym Śląsku, *Wieś i Państwo* 4, 1947, nr 3, s. 112—20.
567. Charakterystyka grup ludności zweryfikowanej w powiatach brzeskim, milickim i wałbrzyskim, *Biuletyn Inform. Inst. Śląsk.*, 1947, nr 3.
568. Jasiński St., Polskie osadnictwo rolne na Dolnym Śląsku, *Chłopi* 1947, nr 33.
569. Longchamps A., Osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych a prawo górnicze, *Gaz. Administr.* 1947, nr 7—8. s. 351—59.
570. Izdebski Z., Rzeką Odra. Zagadnienia prawa narodów, Katowice 1946.
- R. Woźnowski M., *Ziemia* 38, 1947, s. 44—5.
571. Klafkowski A., Podstawy prawne granicy Odra, Nissa na tle umów: jałtańskiej i poczdamskiej, *Bibl. Przegl. Zachodniego* 1, Poznań 1947.
572. Dzieje i praca administracji Wojew. na Dolnym Śląsku, *Śląsk* 2, 1947, nr 2—3.
573. Sądownictwo Dolnośląskie, *Dolnośląsk. Inform. Gospod.* 1947, s. 168—77.
574. Chwist B., Zlikwidować spuściznę poniemiecką, Upiór „Volkslisty” nadal pokutuje na Śląsku, *Ogniwa* 1, 1946, nr 5.
575. Sprawa tzw. Volkslist na Śląsku, *Polska Zachodnia* 2, 1946, nr 2.
576. Wyroba Wł., Jeszcze o „Volkslistach” Ślązaków, *Wici* 1946, nr 17.
577. Ziętek J., Zmora „Volkslisty” zniknęła na Śląsku bezpowrotnie, *Ogniwa* 1, 1946, nr 7.
578. G. St., O weryfikację Polaków na Dolnym Śląsku, *Komun. Inst. Śląsk.* 5, 1946, nr 3.
579. Izdebski Z., Doświadczenia opolskie—podstawy repolonizacji, *Strażnica Zachodnia* 16, 1947, nr 9.
580. Niekrasz J., Odniemczenie Śląska po drugiej wojnie światowej, tamże nr 10.

581. Zmarzły E., Weryfikacja na Śląsku Opolskim, Chłopi i Państwo 1947, nr 31.

582. Izdebski Z., Podstawy prawne wysiedlania Niemców, Strażnica Zachodnia 16, 1947, nr 6—8.

583. Izdebski Z., Zagadnienie pozbawienia obywatelstwa i wysiedlania osób narodowości niemieckiej, Komun. Inst. Śląsk. 7, 1947, nr 4.

584. Korowicz M. St., Przesiedlenie czy międzynarodowa ochrona mniejszości narodowych, Strażnica Zachodnia 16, 1947, nr 6—8.

585. Krajewska M., Weryfikacja, wysiedlenie Niemców i ruchy ludności na Śląsku Opolskim. Wyniki liczbowe, tamże nr 4.

586. Kossowski A., Zarys rozwoju stosunków wyznaniowych na Ziemiach Odzyskanych, Zdrój 1947, nr 5.

587. D. M., Kościół katolicki na Ziemiach Odzyskanych, Tyg. Warszawski 1947, nr 29.

588. P-a., Kościół na Śląsku Opolskim. Polska Zachodnia 3, 1947, nr 14—15.

589. M. P., Imponujący dorobek pracy charytatywnej. Organizacja kościoła Katolickiego na Ziemiach Odzyskanych, Głos Ludu 1947, nr 204.

590. Bierut B., O upowszechnienie kultury. Przemówienie prezydenta na otwarciu radiostacji we Wrocławiu 16 listopada 1947.

591. Pauksza E., Zagadnienia kulturalne Ziemi Zachodnich, Poznań 1947.

592. Bednorz Z., Kultura na Dolnym Śląsku, Tyg. Powsz. 3, 1947, nr 19.

593. Lutman R., Problemy kul-

turalne Ziemi Odzyskanych, Myśl Współczesna J. 1947, s. 98—109.

594. Hutka J., Podstawy socjalne życia kulturalnego na Śląsku, Zaranie Śląskie 18, 1947, nr 1—2.

595. Żywirska M., Zagadnienie kultury ludowej (Śląsk), Odra 3, 1947, nr 28.

596. Pauksza E., Oświata i kultura na Ziemiach Odzyskanych. Dane informacyjne, Polska Zachodnia 3, 1947, nr 14—15.

597. Wojtkowski A., Duch Ziemi Zachodnich, Sprawozd. Tow. Nauk. KUL nr 1, 1947, s. 51—9; — toż, Lublin 1947, s. 28.

598. Morcinek G., Miarkowe dziedzictwo (Hist. książki na Śląsku), Sprawozd. z działań. Ogniska za lata 1945—46, Katowice 1947, s. 4—6.

599. Prasa (na Dolnym Śląsku), Dolnośląski Inform. Gospod. 1947, s. 102—6.

600. Ossoliński J., „Nowiny Śląskie”, Prasa Polska 1947, nr 4—5.

601. Hierowski Z., Dwa lata pracy pisarzy śląskich, Zaranie Śląskie 18, 1947, nr 1—2.

602. Hasiński M., Praca kulturalno-oświatowa na Opolszczyźnie, tamże nr 1—2.

603. Kotula O., Szkolnictwo w wojew. śląsko-dąbrowskim w latach 1945—1946, tamże nr 1—2.

604. Fiutkowski A., Dorobek jednego roku. Rozwój szkolnictwa na Dolnym Śląsku 1946 r., tamże nr 1—2.

605. Szkolnictwo zawodowe (na Dolnym Śląsku), Dolnośląski Inform. Gospod. 1947, s. 94—101.

606. Szkolnictwo wyższe na Śląsku, Śląsk 2, 1947, nr 1.

III. UKŁAD WEDŁUG MIEJSCOWOŚCI

607. Cierniewski F., Bielski okręg przemysłu wełnianego, cz. 2, Historia przemysłu wełnianego okręgu bielskiego, Rocz. Akad. Handl. 1946—47, s. 61—67.
608. Sykulski J., Kto się zao-
piekuje zabytkową wieżą w Bobro-
wicach, Słowo Polskie 1947, dod.
Zwierciadło Polski i Świata nr 5.
609. Popiołek Fr., Stopięćdzie-
sięciolecie kuźnicy w Bogucicach,
Komun. Inst. Śląsk. 5, 1947,
nr 40.
610. Barenc S., Muzeum M.
Kutuzowa w Bolestawcu, Głos Lu-
du 1947, nr 186; — toż, Wolność
1947, nr 148.
611. Skoczek J., Miasto Brzeg
i jego dzieje, Zaranie Śląskie 1946,
nr 3—4, i odb., Katowice 1947,
s. 19, Bibl. Zarania Śląsk. 9.
612. Więcek A., Ostatnia twier-
dza polskości. Z dziejów piastow-
skiego zamku w Brzegu, Dzień.
Zachodni dod. Świat i Życie 1947,
nr 43.
613. Szafranec T., Byczyna
leży między Grunwaldem a Kahlen-
bergiem (układ będziński 1589),
Ogniwa 2, 1947, nr 52.
614. Czapliński Wł., Na linii
Wrocław-Międzylesie. (Historia m.
Bystrzycy i okolicy), Tyg. Powsz.
3, 1947, nr 140.
615. Kwietniewski J., Zarys
historii miasta Bytomia, Nowiny
Opolskie 31, 1947, nr 32—40, 42—4.
616. Łangowski J., Migawki
historyczne z Bytomia, Polska Za-
chodnia 3, 1947, nr 33.
617. Kwietniewski J., Gim-
nazjum polskie w Bytomiu (wspom-
nienia z czasów niewoli), Nowiny
Opolskie 31, 1947, nr 26, dod.
Młody Polak.
618. Marciniak F., Pierwsze
gimnazjum polskie na Śląsku Opol-
skim, tamże nr 16.
619. Uczelnie, które były bastio-
nem polskości. Rocznicą gimn. pol-
skiego w Bytomiu i Kwidzynie.
Polska Zachodnia 3, 1947, nr 7.
620. Chojna. Orły piastowskie
na zamku książęcym, Słowo Polskie
1947, nr 204.
621. A. K., Odślania się prze-
szłość Cieszyna. Rezultaty archeo-
logicznych badań, Dzień. Zachodni
dod. Świat i Życie 1947, nr 38.
622. Popiołek Fr., Zamek pia-
stowski w Cieszynie, jego przeszłość
historyczna i przedhistoryczna, Ko-
mun. Inst. Śląsk. 7, 1947, nr 7.
623. Dudkowski Z., W opol-
skich Czarnowasach przetrwali Po-
lacy, Robotnik 1947, nr 179.
624. Laskiewicz T., Rymowicz
F., Gliwice - Zabrze - Bytom
w okresie lat 1921—1939 pod wzglę-
dem gospodarczym i przemysłowym,
Zaranie Śląskie 1946, nr 3—4, i odb.
Katowice 1947. Bibl. Zarania Śląsk.
nr 11.
625. Gliwice polskie, jak Bóg na
niebie miasteczko przyjemne, Odra
3, 1947, nr 48.
626. Kuczewski Wł., Osiągnię-
cia Politechniki Śląskiej w Gli-
wicach, Zaranie Śląskie 18, 1947,
nr 1—2.
627. Popiołek Fr., Goleiszów,
przemysłowa wieś podbeskidzka,
Komun. Inst. Śląsk. 5, 1947, nr 41.
628. Stokowy B. O., Góra św.
Anny. Zarys historii ośrodka kultu
religijnego na Górnym Śląsku (Góra
św. Anny 1947).
629. Bożek St., Z doświadczeń
pracy oświatowej na Ziemiach Od-
zyskanych (w Grodkowie), Praca
Oświatowa 1947, nr 3—4.

630. Wesołowski J., Ruch oświatowy. Powiat grotkowski, Książka i kultura 1947, nr 5.

631. Wesołowski J., Oświata dla dorosłych w pow. Grodków, tamże nr 3—4.

632. Sykulski J., Piastowski zamek Grodziec pow. złotoryjski, Słowo Polskie 1947, dod. Zwierciadło Polski i Świata nr 18.

633. Siekierski A., Prawda o Hołdunowie (drugie powstanie Śląskie), Ogniwa 2, 1947, nr 18.

634. Trillerówna E., Historia miasta i powiatu Jeleniej Góry, Śląsk 2, 1947, nr 4—5.

635. Miasto i powiat Jelenia Góra w dwa lata po powrocie do Polski, Śląsk 2, 1947, nr 4—5, i odb. (Jelenia Góra 1947), s. 57.

636. Powiat Jeleniogórski (od maja 1945 do sierpnia 1947), tamże nr 4—5.

637. Miasto Jelenia Góra (do 1. III. 1947), tamże nr 4—5.

638. Trillerówna E., Katakumby jeleniogórskie, tamże nr 4—5.

639. Trillerówna E., Puchar Jeleniogórski z 1361 r., tamże nr 1.

640. Piątka K., Trochę o prasie i dziennikarzach jeleniogórskich, tamże nr 4—5.

641. Kramarczyk St., Zabytkowy kościół św. Jerzego w Kałkowie, Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 44.

642. Boberska M., Między górami kłodzkimi a Hejszowiną, Przegl. Zachodni 3, 1947, s. 761—63.

643. Biliński B., Kłodzko. (Przewodnik), Kłodzko 1947.

644. Rytliński K., Breiter W., Kłodzko, Dzień. Zachodni. dod. Świat i Życie 1947, nr 1.

645. Szyperski A., Osobliwości Ziem Odzyskanych. Zamek Książno, tamże nr 7.

646. Szyperski A., Mosingiewicz E., Książno. Zamek piastowski

(Dzieje legendy), (Wałbrzych 1947), s. 16, 3 tabl.

647. Rospond St., Kudowa czy Chudobowice? Słowo Polskie dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947, nr 13.

648. Siedemdziesięciolecie szkoły w Miodoni. Ciekawa historia jej powstania, Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 45.

649. Dokumenty świadczące o polskości. Pierwsza wystawa w Nysie, Dzień. Zachodni 1947, nr 51.

650 J. Ł., Z przeszłości Nysy i jej ziemi, Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 43.

651. Kramarczyk St., Mury obronne Nysy, tamże nr 47—8.

652. Kramarczyk St., Nysa i jej katedra, tamże nr 42.

653. Nysa skarbnicą zabytków kultury śląskiej, Głos Robotniczy 1947, nr 56.

654. Matuszczak J., Madonna in rosis z kościoła św. Jakuba w Nysie, Zanie Śląskie 18, 1947, nr 4.

655. Krzywoszewski S., Dwaj polscy wierni Tomasz (Z dziejów śląskiego Odmuchowa), Tyg. Warszaw. 1947, nr 34.

656. Nowak, Oława zawsze polska. Z przeszłości miasta Oławy i okolicy, Słowo Polskie dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947, nr 24.

657. Horoszkiewicz R., Z przeszłości Ziemi Opolskiej, Dzienn. Zachodni dod. Świat i Życie 1947, nr 5.

658. Z., Z dziejów ziemi opolskiej. Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 27.

659. Horoszkiewicz R., Piastowie, książęta na Opolu, Polska Zachodnia 3, 1947, nr 9.

660. Horoszkiewicz R., Trzy książęta na Opolu. Z przeszłości ziemi opolskiej, Dzień. Zachodni dod. Świat i Życie, 1947, nr 2.

661. Szkolnictwo w pow. opolskim, Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 6.
662. Urban W., Duchowieństwo dekanatu opolskiego 1836 r., Homo Dei 1947, nr 4, s. 258—61.
663. Horoszkiewicz R., Opolszczyzna walcząca, Ognia 2, 1947, nr 25.
664. Horoszkiewicz R., O prawdziwą historię Opola (Polemika z Grabskiego Wł. J.: 200 miast wraca do Polski) Odra 3, 1947, nr 39.
- R. zk., Recenzjanadrecenzją. Odra 3, 1947, nr 50.
665. Horoszkiewicz R., Opole — prastare osiedle polskie, Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 11—2.
666. Horoszkiewicz R., Tradycje i dzieje Opola, tamże nr 36.
667. Horoszkiewicz R., Z przeszłości Opola, Opole 1947, s. 39.
- R. Poniatowski E., Książka Ziemi Odzyskanych, Odra 3, 1947, nr 30.
668. Jamka R., Opole miasto wczesnopiastowskie, Słowo Polskie dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947 nr 46.
669. Jamka R., Opole staropolska osada, Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 46.
670. Makosz St., Dzieje miasta Opola (okres średniowieczny) oraz krótki opis zabytków historycznych, Opole 1947, s. 28.
- R. Odra 3, 1947, nr 50.
671. Wawrzynek W., Polskość Opolszczyzny drzemie koło wieży piastowskiej, Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 43.
672. Koraszewska Fr., Wielka powódź w Opolu w r. 1903, tamże nr 9.
673. K. M., Bank Rolników w Opolu, tamże nr 41.
674. Horoszkiewicz R., Książka w Opolu, Odra 3, 1947, nr 34.
675. Pauksza E., Górnśląska Jerozolima (Piekary Śląskie), Tyg. Powsz. 3, 1947, nr 41.
676. Godula Fr., Z dziejów raciborskiej świątyni, Dzienn. Zachodni dod. ilustr. Świat i Życie 1947, nr 42.
677. Godula Fr., Pierwszy węgiel w Raciborzu, Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 18.
678. Godula Fr., Raciborz w r. 1831 (zaraza), tamże nr 16.
679. Godula Fr., Pierwsze wydanie „Nowin Raciborskich”, tamże nr 19—21.
680. W dziesiątą rocznicę Liceum raciborskiego, tamże nr 26.
681. Dubiel L., Niemiecka wyspa wśród polskiej ludności (cystersi w Rudach Śląskich), tamże nr 19.
682. Szyperski A., O nazwę Solice Zdrój, Śląsk 2, 1947, nr 4—5.
683. Urbańczyk St., Walka o Solice i Chojnasty, Język Polski 1947, nr 2.
684. Semkowicz Wł., Góra Sobótka i jej zabytki polskie z XII w. Śląsk 2, 1947, nr 6—7.
685. Gotkiewicz M., Nowa Pojana pod Sobótką, Odra 3, 1947, nr 39.
686. Życie spółdzielcze na Opolszczyźnie, Spółdzielnia rolnicza, handlowa „Rolnik” w Strzelcach, Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 22.
687. Michałowski St. A., Gród Bolka Surowego (Świdnica), Tyg. Warszaw. 1947, nr 50.
688. Rawiński Wł., Wolne miasto górnicze Tarnowskie Góry, Dzień. Zachodni dod. Świat i Życie 1947, nr 32.
689. Wodarska W., Raciborzanki w Tarnowskich Górach. 1933—1939, Nowiny Opolskie 31, 1947, nr 26 (dod. Młody Polak).
690. Rogala J., Drewniane dokumenty (Trzeńsko-Zdrój), Odra 3, 1947, nr 41.

691. Mosingiewicz E., Jak powstała nazwa Trzebnica, *Słowo Polskie* dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947, nr 14.

692. Kopankiewicz J., Znaczenie gospodarcze zagłębia wałbrzyjskiego, *Dolnośląski Inform. Gospod.* 1947, s. 28—31.

693. Fros H., Droga do Wambierzy, *Odra* 3, 1947, nr 30.

694. Przewodnik po Wrocławiu. Kompletny spis ulic według obecnych i dawnych nazw z podaniem dzielnic i obwodu, Wrocław 1947.

695. Kossobudzka H., „D. alt-slavische Mutter Vratislavia”, *Ziemia* 38, 1947, nr 11—2, s. 231—32.

696. Maleczyński K., Historia Wrocławia, *Wiadomości o Śląsku* 1947, nr 7.

697. Maleczyńska E., Polskie tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia, Wrocław 1946.

R. Szymiczek Fr., *Odra* 3, 1947, nr 41.

698. Kreusler A., Mówią wieki. Z dziejów Żydów we Wrocławiu, *Nowe Życie* 1947, nr 4.

699. Knot A., Wrocławskie echa kultu Kościuszki, *Sobótka* 1, 1946, i odb. Wrocław 1947.

700. Hahn W., Zapomniany polski opis Wrocławia z r. 1836, *Śląsk* 2, 1947, nr 1.

701. Strugarek-St., Wiosna Ludów we Wrocławiu, *Polska Zachodnia* 3, 1947, nr 49—50.

702. Barycz H., Polska młodzież akademicka we Wrocławiu przed powstaniem styczniowym (1858—1863), *Sobótka* 1, 1946, s. 151—225 i odb., Wrocław 1947.

703. Długoborski W., „Wielka Rewolucja” we Wrocławiu, *Słowo Polskie* dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947 nr 16.

704. Lewandowski Fr., We Wrocławiu Niemcy byli tylko 400

lat. Polskość miasta widać na każdym kroku, *Rolnik Polski* 1947, nr 7.

705. Aftanazy R., Oblicze kulturalne Wrocławia, *Wiadomości o Śląsku* 1947, nr 12.

706. Czapliński Wł., Wrocław (Kronika kulturalna), *Kwart. Histor.* 54, 1947, s. 125—27.

707. Mikulski T., Życie literackie we Wrocławiu, *Zeszyty Wrocławskie* 2, 1947, s. 114—16.

708. Pieńkowski H., Uratowane skarby artystyczne kościołów wrocławskich, *Nagrobki Henryka IV i Henryka II*, *Komun. Inst. Śląsk.* 7, 1947, nr 8.

709. Aftanazy R., Z dziejów wrocławskiego baroku, *Ziemia* 38, 1947, nr 5, s. 102—5.

710. Grabiański J., Poznajemy nasz Wrocław, *Słowo Polskie* dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947, nr 39, 41, 42, 45.

711. Barycz H., Uniwersytet Wrocławski w przeszłości i teraźniejszości, Katowice 1946.

R. Woźnowski M., *Ziemia* 38, 1947, nr 1—2, s. 44.

712. Kulczyński St., Uniwersytet i Politechnika we Wrocławiu, *Wiadomości o Śląsku* 1947, nr 10, s. 1—3.

713. Sembrat K., Uniwersytet i Politechnika we Wrocławiu, *Dzien. Polski* 1947, nr 195.

714. Sucharda E., Wczoraj, dziś i jutro Politechniki Wrocławskiej, *Słowo Polskie* dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947, nr 11.

715. Mosingiewicz E., O sporze księcia Henryka, podwójnym kościele i wrocławskich żakach. Legendy wrocławskie, *Słowo Polskie* dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947, nr 16.

716. Muszyńska - Hoffmannowa H., Żaki wrocławskie w dawnych wiekach, tamże nr 32.

717. Jankowski Fr., Wspomnienia. Z życia Związku Akademików Górnoślązaków „Silesia superior” we Wrocławiu, Polska Zachodnia 3, 1947, nr 40—3.

718. Kuczyński M., Pierwsza szkoła polska we Wrocławiu w r. 1920, Słowo Polskie dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947, nr 14.

719. Wiktor Z., Zakład historii medycyny Uniwersytetu Wrocławskiego, Arch. Hist. i Filoz. Medycyny 18, 1947, s. 357.

720. Zwierzycki J., Wydział hutniczy Politechniki wrocławskiej, (1910 r.), Hutnik 14, 1947, nr 6.

721. Otwarcie szkoły prawniczej we Wrocławiu, Demokrat. Przegl. Prawn. 1947, nr 7.

722. Reforma programu studiów Wyższej Szkoły Handlowej, Słowo Polskie 1947, nr 191; — toż, Dolnośląski Biulet. Gospod. 1947, nr 11—12.

723. Dettloff S., Z wrocławskich poloników architektonicznych. (Kościół św. Wojciecha ze swymi kaplicami), Przegl. Zachodni 3, 1947, s. 52—60.

724. Wiktor B., Kościół polskich świętych we Wrocławiu, Słowo Polskie dod. Zwierciadło Polski i Świata 1947, nr 14.

725. Żułkwa J., Z zabytków romańskich Wrocławia. Opactwo św. Wincetego na Ołbinie, tamże nr 15.

726. Santifaller L., Liebethals Kopiaicher d. Prämonstratenserstifts. hlg. Vinzenz in Breslau, Innsbruck 1947.

727. Jochelson A., Dwa kościoły naprzeciw siebie, Zeszyty Wrocławskie 1, 1947, s. 73—81.

728. Nasz A., Wyniki polskich badań archeologicznych na Ostrowie tumidim we Wrocławiu, tamże nr 2, s. 126—27.

729. P. O., Zabrze było polskie także 1939 r., Ogniwa 2, 1947, nr 39.

730. Kipta St. Ambicje kulturalne Zabrze. Muzeum i biblioteka publiczna, Dzienn. Zachodni 1947, nr 66.

731. Strzelecka A., Piastowie ziembiecey, Śląsk 2, 1947, nr 1.

732. Ganowski A., Ziembice, piastowski bastion polskości, Dzienn. Zachodni dod. Świat i Życie 1947, nr 27.

733. Hor(oszkiewicz R.), Przy kominku Napoleona. Z polskiej przeszłości Opolszczyzny. (Polska wieś Żyrawa w walce z germanizacją), Dzien. Zachodni 1947, nr 191.

